JAN DŁUGOSZ

JEGO ŻYCIE I STANOWISKO W PIŚMIENNICTWIE.

JAN DŁUGOSZ

JEGO ŻYCIE

I STANOWISKO W PIŚMIENNICTWIE

przez

M. Bobrzyńskiego i St. Smolkę.

WYDAWNICTWO KONSTANTEGO HR. PRZEZDZIECKIEGO.

W KRAKOWIE,
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1893.

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
BG 288335

W KRAKOWIE, W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI,
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

130,-

korzystania
w czytelni

K
BG/505/98/2

PRZEDMOWA.

Książka, którą niniejszem oddajemy w ręce publiczności, ma długą i zawikłaną dosyć historyę. Pisana w latach 1877—1879, miała wyjść w r. 1880, na czterechsetną rocznicę zgonu Długosza. Wtedy też, przed uroczystym obchodem tej rocznicy, odbito jej pierwszy arkusz i rozdano pomiędzy uczestników Zjazdu historycznego, który odbył się w Krakowie, w maju 1880 r. Druk tekstu ukończony był w roku następnym; wyraźne tego ślady znajdzie czytelnik w kilku miejscach [1]). Nadzieja odszukania nowych materyałów, wstrzymała nas wówczas od drukowania t. z. «Regestów.» Pragnęliśmy nieznane te dokumenta pomieścić w Regestach, o ile zaś okazałaby się potrzeba dopełnienia lub sprostowania tekstu, zamierzaliśmy to uczynić w «Dodatkach». Nadzieja ta nie zawiodła zupełnie; przybyło nam rzeczywiście cokolwiek nowych materyałów, w skutku czego musieliśmy następnie w druku Regestów zaprowadzić podwójne numerowanie, cyfry porządkowe i oryentacyjne, gdyż cytaty w przypiskach zastosowane były do pierwotnego numerowania [2]). Ale spotkał nas zawód pod względem wartości tego przybytku, nie było zupełnie powodu dodawać uzupełnień

[1]) Do str. 81 musimy dodać, że Dyalog o Zbigniewie Oleśnickim, który podczas druku tego arkusza znaliśmy jedynie z tymczasowej wiadomości, podanej w zeszycie marcowym i kwietniowym «Biblioteki Warszawskiej» 1881 r., ogłoszony został następnie w całości w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, Tom II (r. 1882) str. 326—362. Poznawszy jednak ten pomnik dokładniej, utwierdziliśmy się tylko w przekonaniu, że nie jest on dziełem Długosza. Zapatrywanie to podzielał widocznie Szujski, ob. dopisek l. c. str. 344.

[2]) Zwracamy na to uwagę czytelnika, że numera Regestów, cytowane w przypiskach, odnoszą się do cyfr, odznaczonych *tłustym drukiem*.

do tekstu. Chociaż więc jeszcze nas łudziła pewna nadzieja znalezienia dalszego pokłosia materyałów, wydrukowaliśmy wreszcie «Regesta» w r. 1887 [1]). Nowe widoki uzupełnień, które ostatecznie zgoła się nie ziściły, powstrzymały jeszcze wydanie gotowej od dawna książki aż do obecnej chwili [2]).

W r. 1880, kiedy niniejsza praca była już zupełnie gotowa, jeden z autorów, w porozumieniu z drugim, ogłosił jej popularne streszczenie w «Tygodniku illustrowanym», który pragnął uczcić rocznicę zgonu Długosza dłuższym artykułem. Rzecz ta wyszła następnie w zbiorowem wydaniu «Szkiców historycznych» Stanisława Smolki (Tom I, str. 65—124); autor wcielił do niej żywcem niektóre ustępy niniejszej książki, które właśnie wyszły z pod jego pióra.

W ciągu tych lat, wydano dwa ważne dzieła, jedno odnoszące się do Długosza, drugie do jego epoki: Semkowicza. Krytyczny rozbiór «Dziejów polskich» Jana Długosza do r. 1384 (Kraków 1887) i Caro «Geschichte Polens», V Tom (Gotha, 1886, 1888). Pomnikowa praca Semkowicza, ze względu na swój przedmiot ściśle określony, z naszą pracą nie weszła zgoła w kolizyę. Nie mieliśmy powodu po jej wyjściu dodawać uzupełnień albo sprostowań do naszej książki; co najwięcej, moglibyśmy byli z jej pomocą pomnożyć przykłady, służące do objaśnienia techniki

---

[1]) Ślad tego widoczny w wstępnem słowie do Regestów, w wymienieniu osób, którym składamy podziękowanie za ułatwienia w pracy nad materyałami archiwów katedralnych (str. 220).

[2]) Najcenniejsze źródła do biografii Długosza zawiera *Codex epistolaris saec. XV*, wydany w r. 1876 przez Szujskiego i Sokołowskiego. Od r. 1883 Akademia zajęła się gromadzeniem materyałów do dalszego ciągu tego wydawnictwa, który miał objąć dokumenta z całego obszaru XV stulecia. Prof. Lewicki, mając powierzone sobie to zadanie, zebrał taką obfitość materyałów, że zniewolony był rozdzielić je na dwa tomy, z których pierwszy, wydany w r. 1891, sięgnął tylko do r. 1444. Spodziewaliśmy się przybytku świeżych materyałów do biografii Długosza po wyjściu drugiego tomu, który obejmie czasy najpełniejszej działalności Długosza. Tom ten znajduje się obecnie pod prasą. Znaleźliśmy w nim tylko trzy dokumenta, odnoszące się wprost do Długosza: Nr 108, Kraków, 19 Sierpnia 1469 roku. Długosz jako superarbiter, razem z Janem Dąbrówką i Klemensem z Górki, wydają wyrok w sprawie o dziesięciny z 2 łanów w Pleszowie. — Nr 109, Brzeg, 6 Grudnia 1467 r. Stanisław z Ostroroga, Jan z Dębna i Jan Długosz starszy do Wrocławian: tłómaczą się, że zjazd, który miał się odbyć w Wrocławiu, bez ich przyczynienia się przeniesiono do Brzega. — Nr 271, Wyszegrad, 21 Listopada 1478 r. Jan Długosz starszy i Stanisław Marszałkowicz z Brzezia poświadczają, że zawarli zawieszenie broni między Polską a Węgrami w sprawie pruskiej i warmińskiej do 2 Lutego 1479. — W liście bez daty (r. 1447) Nr 17, wspomniany Długosz; w liście z r. 1476, Nr 226, znajduje się wzmianka o *Scholae regales* w Lublinie i o uczących się tam królewiczach. Zresztą wśród bardzo obfitego materyału, pomieszczonego w tem wydawnictwie, nie znaleźliśmy wiele przyczynków do spraw, w których Długosz brał bezpośredni udział; pod Nr 19 i 20 spotykamy dwa nowe dokumenta do sprawy kapelusza kardynalskiego Zbigniewa Oleśnickiego (por. str. 24 i nast.), pod Nr 95 i 96 dwie mowy, wygłoszone przed papieżem Piusem II w r. 1461 w sprawie sporu o biskupstwo krakowskie (por. str. 163 i nast.).

dziejopisarskiej Długosza, na str. 77 i nast. [1]) Podobnie książka prof. Caro, z natury rzeczy, nie dostarczyła nam nowych przyczynków do biografii Długosza, nie dała nam też powodu do sprostowań w opisie wydarzeń politycznych, w których Długosz brał udział, a tem mniej do jakiejkolwiek zmiany sądu i zapatrywań.

Czy sam czas jednak, który upłynął od napisania tej książki, nie oddziałał na obydwu autorów, czy po latach piętnastu, nie byliby dziś skłonni do napisania niejednego ustępu inaczej? Na to niełatwo dać odpowiedź, gdyż jest to praca wspólna, w której autorowie zatarli wszelkie ślady swego indywidualnego udziału, według planu z góry ułożonego. Gdybyśmy ją dzisiaj pisali, możeby w niej nie było tego lub owego spostrzeżenia; może natomiast przybyłaby niejedna uwaga, którąbyśmy chętnie dodali. To tylko możemy stwierdzić, że czytając całą pracę uważnie, nie spostrzegliśmy w niej nic takiego, coby nas mogło zniechęcać do jej oddania w ręce publiczności. Może nawet rzecz na tem nie straciła, że była spisana i wydrukowana przed laty, pod wpływem tego podniesienia umysłów, które panowało w gronie naszych pracowników na polu historyi, kiedyśmy się gotowali do uroczystego obchodu Długoszowej rocznicy i połączonego z nią pierwszego Zjazdu historyków polskich.

---

[1]) Por. naszą charakterystykę techniki dziejopisarskiej Długosza str. 69—84 i jego sądu historycznego 148—164 z wstępem do dzieła Semkowicza str. 11—23. Nie zgadzamy się z twierdzeniem Semkowicza, jakoby pierwotnym zamiarem Długosza było jedynie spisanie współczesnych dziejów; odwołujemy się w tym względzie do str. 67 i nast.

W Krakowie, 30 Października 1893.

JAN DŁUGOSZ

JEGO ŻYCIE I STANOWISKO W PIŚMIENNICTWIE

przez

M. BOBRZYŃSKIEGO i ST. SMOLKĘ.

I.

Rodzina Długosza. — Jego młodość i szkolna nauka. — Zawód kościelny. — Praca administracyjna w kancelaryi Zbigniewa Oleśnickiego.

Zachodzące lipcowe słońce rzucało jaskrawe promienie na szeroką płaszczyznę wśród bagien i dębowych lasów, na któréj stoczyła się właśnie jedna z największych walk w średniowiecznych dziejach. Zwycięzcy rozbiegli się, ażeby ścigać groźnych przed chwilą a teraz pobitych i rozproszonych wrogów. Rzadkim już tylko był opór; wylękłych, błagających o darowanie życia brano tłumami w niewolę. Dwóch tylko Krzyżaków miała na pobojowisku Grunwaldzkiem dosięgnąć zemsta osobista wodza polskich i litewskich zwycięzkich zastępów. Markward von Salzbach, komtur brandenburgski, i rycerz Schumbergk poważyli się niegdyś potwarczemi słowy ubliżyć czci niewieściéj matki Witolda Biruty; ujrzawszy ich teraz w swéj mocy krzyknął Witold: „Hie bist du Markward!“, oni téż jedni zpod ogólnego przebaczenia wyjęci zostali.

Szczęśliwy los uśmiechnął się wówczas do rycerza polskiego Jana z przydomkiem Długosza z rodu szlacheckiego Wieniawa. On to bowiem schwytał niedobitków brandenburgskiéj chorągwi i przyprowadził Witoldowi jego osobistych wrogów. Za taką przysługę nie mogła go ominąć nagroda, było nią burgrabstwo w zamku królewskim Brzeźnicy, leżącym w okolicy Radomska, a w kilka lat późniéj starostwo w jednym z najważniejszych podówczas w Małopolsce grodów, w Nowym-Korczynie. Witold umiał się skutecznie u brata swego Jagiełły za tymi, których popierał, wstawić. Burgrabstwo Brzeźnickie, a cóż dopiero starostwo grodowe Nowo-korczyńskie, był to już wielki, nadzwyczajny los dla prostego rycerza, który przedtem nie posiadał nic więcéj oprócz dwóch folwarków w Sieradzkiem pod miastem Wieluniem i ani z rodu swego, ani z wykształcenia nie mógł rościć sobie do urzędów

i dostojeństw prawa. Teraz urzędy te i połączone z niémi dochody, oraz skrzętna gospodarcza praca, pozwoliły mu zakupywać powoli coraz to więcéj dóbr i założyć przez to w Małopolsce nowe dla rodziny siedlisko. Sprzedał wprawdzie swoje dziedziczne w Wieluńskiem folwarki Niedzielsko i Łysoskórnie Sędziwojowi Madaleńskiemu, oraz własność swoję ośm kramów krawieckich i czynsze na łaźni w Wieluniu mieszczanom Wieluńskim, ale nabył zato wsie Popów i Przedmoście, założył za przywilejem królewskim wieś Czarny Stok, dzierżawił Kocin, kupił Parzymiechy, Prusiecko a zapewne jeszcze kilka innych wsi, które znajdujemy późniéj w posiadaniu jego licznych synów. Jedna i druga wieś nie była jednak wówczas bynajmniéj majątkiem, bo wieś taka składała się z szeregu ról kolonistów lub kmieci, którzy mając swojego sołtysa nie zależeli od pana i drobnym go umówionym zaspokajali czynszem, grunta zaś dworskie, uprawiane przez czeladź dworską, wielkiej rozległości mieć dlatego nie mogły.

Wielką téż podporą domu Długoszowskiego stał się brat rodzony rycerza, kapelan królewski, imieniem Bartłomiéj. I on w bitwie Grunwaldzkiéj brał udział, tylko że jego miejsce było przy boku modlącego się za pomyślność polskiego oręża Jagiełły. Kapelan, który przed bitwą mszę obozową pod namiotem królewskim odprawiał, otrzymał po bitwie od Jagiełły jedno z najbogatszych probostw w miasteczku Kłobucku. Miasto samo, trzy fabryki żelaza, dwadzieścia cztery wsi, składało mu dziesięcinę, a był to wówczas najpewniejszy i najobfitszy dochód; cło miejskie, propinacya, jatki rzeźnicze, dwór, łany roli, ogrody i stawy, uposażenie probostwa prawdziwie królewskie zwiększały. Służyło téż probostwo kłobuckie wespół ze starostwem nowokorczyńskiem ku wzniesieniu domu Długoszów.

W miarę jednakże wzrostu téj fortuny domowéj zwiększała się również i to w daleko szybszym postępie rodzina mężnego rycerza zpod Grunwaldu. Ożenił się z córką swojego sąsiada pod Wieluniem, Marcisza z Borowna, imieniem Beatą, po jéj zgonie w r. 1429 pojął drugą żonę niewiadomego nam nazwiska i spłodził z niemi dwunastu synów, nie licząc już córek. Najstarszy syn imieniem Jan chował się zdrowo, dwaj następni, którym na chrzcie inne imiona nadano, pomarli wcześnie, to téż stary Długosz wszystkich swoich dalszych jedenastu synów Janami nazwał i wszystkich zdrowo wychował. Wskutek téj liczby synów nie mógł się jednak dom Długoszów wznieść ponad średni, mniéj nawet niż średni zamożności stopień. Obyczaje były proste, poniekąd rubaszne, ambicye niewielkie, ale węzły rodzinne święte, cnoty patryarchalne [1]).

[1]) Zob. exkurs na końcu o rodzinie Długosza.

W takim domu w r. 1415 w Brzeźnicy, z ojca Jana matki Beaty, urodził się Jan Długosz [1]), wielki historyk. Był drugim synem z kolei, jeźli odliczymy dwóch synów burgrabiego brzeźnickiego, zmarłych poprzednio w niemowlęcych latach. Bardzo wcześnie zapewne przeznaczyli go rodzice do duchownego stanu, na co może wola stryja, proboszcza kłobuckiego nie pozostała bez wpływu. Biograf Długosza uzasadnia ten wybór duchownego stanu jego wątłem i do rycerskiego rzemiosła niesposobném zdrowiem, jego wczesną powagą, dojrzałością umysłu i zamiłowaniem nauk, my jednak możemy się w tém dopatrzeć również i ambicyi rodzinnéj, która jednemu a nawet kilku synom kazała szukać w zawodzie kościelnym drogi do dostatków i zaszczytów na cały dom spływających.

Były to czasy, w których możne familie z Tęczyna, Tarnowa, Kurozwęk, Melsztyna, Szubina itp., otoczyły tron polski ściśniętym wieńcem, i każdemu kto się do nich nie liczył, do wszelkich dostojeństw broniły przystępu. Tylko młodzież arystokratyczna, otarta na wielkim świecie, przygotowana przez swoich ojców do politycznego życia i urzędniczego zawodu, miała otwartą drogę do urzędów, mogła się na nich odznaczyć, okazać talent, położyć zasługi. Ona tylko urzędom tym zapomocą swego majątku i wysokiego społecznego stanowiska mogła zdobyć powagę i poszanowanie, a tak z niższych urzędów powoli na wyższe dźwigać się stanowiska. Osobista odwaga i męztwo, wyjątkowe szczęście wznosiło, jak tego ojciec Długosza był żywym przykładem, na niższe dowództwa wojskowe, ale o wyższych urzędach mógł tylko ten marzyć, kto z wielkich swych majątków całą chorągiew na wyprawę wojenną prowadził. Szlachcic kilkowioskowy, mający większą ambicyą, mógł ją też zaspokoić tylko w duchownym zawodzie. Zostać księdzem, nie znaczyło to wówczas koniecznie oddać się duchownemu powołaniu, poświęcić pieczy dusz i ubogich, ale znaczyło przedewszystkiem wstąpić w grono ludzi nauki i inteligencyi. Panowie świeccy opierali się tylko na chłopskim, jak mówią, tj. wrodzonym rozumie i na tém wykształceniu, które wyrobiła w nich szkoła praktycznego życia; wszelka nauka książkowa była im obcą, zostawiali ją duchowieństwu. A jednakże bez takiéj nauki, nie mogło się obejść państwo roszczące sobie prawo do stanowiska w cywilizowanym chrześciańskim świecie, bez takiéj nauki nie mogła się obejść kancelarya królewska prowadząca całą administracyą rozległego kraju, spisująca prawa, wydająca rozporządzenia i przywileje, wysyłająca poselstwa i noty dyplomatyczne za granicę, prowadząca formalne spory z Zakonem krzyżackim przed rozjemczemi trybunałami papieża i cesarza. Na

[1]) Regesta Nr. 1.

zasadzie swojego wykształcenia, zajmowali zarówno w kancelaryi królewskiéj jak w otoczeniu króla pierwsze miejsce duchowni, biskupi, a co tylko było zdolniejszego w narodzie, obierało zawód duchowny, który tak świetną przyszłość polityczną otwierał. Duchowieństwo czuło też wybornie, że stanowisko swe i przewagę głównie talentom swoim i nauce zawdzięcza. Nie zważając więc na ród i majątek, szukało prawdziwych talentów nawet pomiędzy uboższą młodzieżą a znalazłszy choćby w ubogim młodzieńcu zdolności, charakter, chęć do pracy i prawdziwą ambicyą, brało go wcześnie pod swoję opiekę, dawało hojne nawet środki utrzymania się, sposobność do najwyższego naówczas wykształcenia się chociażby zagranicą, wreszcie szerokie pole do okazania téj nauki i wrodzonych przymiotów.

O ileż łatwiéj było dojść w zawodzie duchownym do wysokich zaszczytów młodzieńcowi jak Długosz, który otrzymywał z domu rodzicielskiego wszystkie, jakich tylko ówczesne wykształcenie wymagać mogło, materyalne środki i w nabyciu potrzebnéj wiedzy tylko na własną chęć i pracę potrzebował się oglądać. Poświęciwszy się raz nauce, przebiegał bez żadnych przeszkód zewnętrznych długą i mozolną jéj drogę. Prowadziła ona podówczas przez trzy wybitnie od siebie oddzielone stopnie.

Początkowych nauk udzielały szkoły parafialne istniejące u nas przy każdéj niemal zamożniejszéj parafii, przedewszystkiem oczywiście w miastach. Uczono w nich, zaczynając od czytania i pisania, głównie gramatyki łacińskiéj, na podstawie gramatyki Donata, którą nauczyciel dyktował. Przyswoiwszy sobie w sposób czysto pamięciowy główniejsze gramatyczne formy, czytali uczniowie następnie odpowiednich autorów łacińskich, zaczynając zwykle od t. z. Dystychów, ułożonych przez Dyonizyusza Catona, krótkich zdań moralnych o czci Boga, rodziców, krewnych i nauczycieli, o czystości, skromności, pilności i posłuszeństwie, a przechodzili następnie do pism trudniejszych, jakie nauczyciel posiadał, u nas najczęściéj Kadłubka. Pisząc, tłumacząc, ucząc się na pamięć, przyswajali sobie prędko znajomość języka, jego wyrazów i zwrotów. Z innych nauk udzielano tylko początków rachunków, za to nauka śpiewu kościelnego i liturgii szerokie zajmowała miejsce. Uczniowie doprowadzali w niéj daleko, ćwicząc się w niéj nieustannie praktycznie przy kościele, z którym szkoła była tak ściśle złączoną. Od takiéj szkoły rozpoczął Długosz w szóstym roku swego życia (a zatém w roku 1420 lub 1421) w mieście nowym Korczynie [1]). Opowiada biograf, że ze świtem dnia udawał się wraz ze swoim dozorcą z grodu, w którym mieszkali rodzice, do szkoły położonéj poza jego mu-

[1]) Reg. Nr. 2.

rami w mieście, a taka była jego usilność do nauki, że nieraz płaczem swoim naglił strażników, aby mu bramę zamkową otwarli. Opuściwszy z rodzicami Nowy Korczyn, przykładał się też daléj z całą usilnością do „gramatyki“ w innych szkołach miejskich parafialnych, których jednak biograf nam nie wymienia. Nareszcie wysłał go ojciec do Krakowa, poruczając opiece osobnego magistra. Może być, że magister ten miał zarazem początkowe wykształcenie młodego Długosza wykończyć i do wyższych szkół go przygotować, może też Długosz przybywszy do Krakowa dostatecznie przygotowany, wprost się na uniwersytet zapisał i w ciągu swych uniwersyteckich studyów pod dozorem swego magistra zostawał. Dość, iż po siedmiu latach początkowéj nauki zapisał się w półroczu letniem 1428 r. [1]) w poczet uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i mając lat trzynaście rozpoczął nowy zakres nauki na wydziale filozoficznym, który podówczas stanowił konieczny wstęp i przygotowanie do innych wydziałów i zadanie dzisiejszego gimnazyum spełniał. Zakres nauk tworzyły znane podówczas pisma Arystotelesa w łacińskiéj wulgacie oraz oparte na nich inne średniowieczne utwory. Byłto zakres wiedzy nadzwyczaj obszerny. Rozpoczynające go logika, poetyka i retoryka stanowiły uzupełnienie nauki wyniesionéj ze szkół niższych. Złożywszy z nich egzamin na t. z. bakałarza, należało daléj studyować arytmetykę, geometryą (Euklidesa), teoryą muzyki, astronomią (Ptolomeusza) i astrologią oraz nauki przyrodnicze, etyczne i polityczne, wszystko to głównie z Arystotelesa, ażeby na postawie złożonego z nich egzaminu uzyskać stopień magistra nauk wyzwolonych t. z. artium. Na brak zasobu naukowego nie mógł też żaden uczeń się skarżyć, tém słuszniéj za to na sposób pojmowania i udzielania całéj téj naukowéj treści, na którą się starożytność w pismach Arystotelesa złożyła. Wykłady były prostem dyktowaniem pism za podstawę nauki przyjętych, z zapisków w ten sposób powstałych uczono się następnie przy pomocy nauczycieli prywatnych, ustanowionych mianowicie w bursach, w których uczniowie mieszkali. Na podstawie zaś takiéj przygotowawczéj nauki odbywały się dopiero nieustanne dysputy, w których polegał cały trud i sława profesorów, z których uczniowie wynosili kierunek wykształcenia a zapasem nabytych wiadomości uczyli się władać. Na nieszczęście był to kierunek na wskróś scholastyczny, który niegdyś miał świetne swoje czasy, ale który w XVtym wieku znajdował się już w chwili zupełnego rozstroju i upadku, zwracał też wyłączną uwagę na oderwaną teoryą pojedynczych nauk a zaniedbywał zupełnie złożoną w nich treść, pomijał za-

[1]) Reg. Nr. 3.

sób i rozwój wiadomości zdolnych zająć myśl i zbogacić wiedzę. Przez nieustanne pisanie za dyktandem, uczenie się na pamięć i dysputowanie nabywano zupełnéj biegłości w średniowiecznéj łacinie a w subtelném rozumowaniu, łączeniu i dzieleniu pojęć zadziwiającéj wprawy, ale dyalektyk, który wszystkiego podejmował się dowodzić za i przeciw dla ćwiczenia się w argumentacyi, tracił zmysł i poszanowanie dla istotnéj wiedzy. Okruchy téj wiedzy czepiały się oczywiście mimowoli umysłu, czytanie niektórych znanych autorów starożytnych: Wirgiliusza, Owidyusza, Horacego, Cycerona, Sallustyusza, Seneki, Boecyusza mogło je pomnażać i uzupełniać, ale umysł przyzwyczajony raz patrzeć jedynie na formę myśli, nie umiał z nich należytego wyciągnąć pożytku. Wszystkie te nauki i pisma miały jedynie przygotować do tém lepszego zrozumienia wykładu i obrony Pisma św., tylko téż w duchu teologii katolickiéj umiano je pojmować, tłomaczyć i cenić, a strzegąc z przesadną obawą od łatwych w tym kierunku zboczeń, tłumiono niebacznie samoistność poglądu i myśli.

Uczniowie zamknięci w bursach, prowadzili pod surowym, pedantycznym rygorem z zasady na wpół zakonne życie, a w uroczystościach kościelnych uczestniczyli czynnie, przygotowując się temsamém do duchownego zawodu. Tylko nieskończona ilość dni świątecznych stanowiła dla nich wytchnienie po nużącéj a tak dalece jednostronnéj pracy, zabawa za to świąteczna, wśród któréj rygor codzienny ustawał, stawała się chwilą burzliwéj bez granic i miary swawoli. Woleli téż uczniowie mieszkać w licznem i wesołém towarzystwie w bursach, niż pod dozorem osobnym magistrów, a życie to kolegialne miało i dla naszego Długosza tak wiele uroku, że opuszczając wbrew woli ojcowskiéj surowego magistra, u którego pierwotnie zamieszkał, przeniósł się do „bursy bogatych“ (bursa divitum), w któréj zamożniejsi uczniowie za opłatą mieli całkowite utrzymanie, dozór i w naukach pomoc. Do trzech lat mieszkał Długosz w téj bursie a niewiele dłużéj trwały w ogóle jego uniwersyteckie studya. Nic bliższego o tym ważnym ustępie jego życia nie podają nam źródła, biograf zapewnia nas tylko, że żadnego naukowego nie osiągnął stopnia. Umysł jego z natury praktyczny nie zbudził w sobie zaufania i zamiłowania do filozofii pochłoniętéj niemal zupełnie przez naukę logiki, obracającéj się około formy myśli z zupełném niemal pominięciem treści. Musiała już podówczas przejmować go żądza jakiejś innéj prawdziwéj wiedzy, którą późniéj znalazł w historyi i tak wyraźnie przeciwstawiał filozofii ówczesnéj.

„Wiadomo bowiem, pisze w przedmowie do Dziejów Polski, że znajomość dziejów dawnych i spraw tak domowych jako i postronnych, u mędrców poczytana za matkę cnoty i mistrzynią życia, nie mniejsze jak filo-

zofia rodzajowi ludzkiemu przynosi korzyści... Kształci ona i największą napawa rozkoszą nietylko uczeńszych ale i pospolitych ludzi, nie już przepisami, określeniami i dysputami, lecz obrazem czynów i przymiotów znakomitych mężów... Wiemy nakoniec, że wszyscy ludzie mają chęć wrodzoną wiedzenia i poznawania rzeczy, co osiągnąć można jedynie przez długi wiek, pilne rozważanie i doświadczenie; jeźli przeto zajmie się kto czytaniem dziejów i poznaniem spraw rozmaitych, dzielności, przedsięwzięć, wojen i przygód nàjznakomitszych ludzi, państw i narodów, w krótkim czasie i z niewielką pracą dojdzie do szczytu najwznioślejszéj wiedzy i umiejętności..."

Nie może téż bynajmniéj zadziwiać, że młodzieniec, który miał przeczucie wiedzy prawdziwéj, do praktycznych skierowanéj celów, nie mógł znieść dyalektycznego balastu, którym uniwersytet umysły uczącéj się młodzi przygniatał, uciekł najpierw od swego pedantycznego mentora, opuścił późniéj bursę zapełnioną nieustanną wrzawą dysput bezpłodnych i suchych. Człowiek pełen poczucia obowiązku, nieznający trwogi przed najuciążliwszą pracą, porzucił ambicyą bakałarstwa i magisterstwa i z ciasnych więzów szkolnych wyrwał się, mając lat siedemnaście, do pracy istotnéj, do życia gromadzącego doświadczeniem swojém zapasy dla prawdziwéj wiedzy. Nagła śmierć matki, powtórne ożenienie się ojca i uszczuplenie dochodów miały się według biografa do tego postanowienia Długosza przyczynić [1]), ale drobne to tylko były okoliczności, bo ileż to najuboższéj młodzieży przebijało sie przez długoletnie studya filozofii, ażeby następnie rozpocząć nowe teologii lub prawa.

Cokolwiek jednak, czy stosunki zewnętrzne czy téż usposobienie wewnętrzne odwróciło Długosza od uniwersytetu, téj okoliczności zawdzięcza Polska niewątpliwie to, że w Długoszu czci dzisiaj największego swego historyka średnich wieków. Twierdzenie to brzmi na pierwszy rzut oka tak paradoksalnie, iż bliższém wyjaśnieniem rzeczy musimy je usprawiedliwić.

Nie brakło Polsce ludzi wielkiéj w ówczesném pojęciu nauki, któż nie zna głośnych pod tym względem imion XV wieku: Pawła Włodkowica, Stanisława ze Skarbimierza, Benedykta Hessa, Tomasza ze Strzępina, Jana Kantego, Mikołaja z Błonia, Jana z Głogowy, Michała z Wrocławia, Wojciecha z Brudzewa.

Niebrakło pomiędzy tymi mężami prawdziwych historycznych talentów; dość przeczytać krótki historyczny wstęp do traktatu Pawła Włodkowica, streszczający przebieg sporów i walk między Polską a Zakonem

[1]) Reg. Nr. 4.

krzyżackim stoczonych, ażeby jego autorowi przyznać uderzającą jasność poglądu, głęboką znajomość wypadków, niepospolitą jędrność i podniosłość stylu, wreszcie siłę obrazowania, do której nigdy nie było danem wznieść się Długoszowi; a jednak żaden z tych ludzi nie napisał historyi, tylu mężów, jak się wyraża Długosz, obdarzonych nauką i dowcipem milczało... Dlaczego? Bo historya nie wchodziła w system nauki téj średniowiecznéj, scholastycznéj. Czytano czasem historyczne dzieła i pisano je, jak Kadłubek, raczéj dla wyćwiczenia się w krasomowczym łacińskim stylu, niż dla zawartéj w nich treści. Kto przez mozolne studya uniwersyteckie się przebił, kto stopień magistra a cóż dopiero doktora uzyskał, ten był albo teologiem, albo matematykiem, albo prawnikiem. Jako teolog-filozof objaśniał Pismo św. Arystotelesa i w walce z herezyą zdobywał sobie uznanie, jako prawnik zasiadał w sądach kościelnych, na soborach reformował kościół lub w głośnych traktatach bronił praw swojego narodu przed trybunałami międzynarodowemi, przed opinią i sądem całego chrześciańskiego świata. Jako matematyk rzucał się na astrologią, umiejętność tajemniczą i z biegu gwiazd badał przyszłość. Na badanie przeszłości nie było w nauce scholastycznéj miejsca i czasu. Historya nie dawała sławy i chleba, nie dała się téż w formułki scholastyczne w żaden sposób wtłoczyć. Scholastycyzm ją w samym zarodzie zabijał i tłumił. Gdyby téż Długosz pozostał był na uniwersytecie, przez jego mozolne studya się przełamał, stopnie naukowe osiągnął, to mielibyśmy dziś po nim zapewne rękopis w bibliotece Jagiellońskiéj zawierającą rzeczy jak „*tractatus de censuris ecclesiasticis*," albo „*sermones de tempore et de sanctis*," albo „*lectura super decretales*", ale z „*Historiae polonicae libri XII*" nie byłoby więcéj niż prawdopodobnie najmniejszego śladu.

Nie żałując jednak bynajmniéj tego, że Długosz w głębie ówczesnéj nauki uniwersyteckiéj nie zapuścił się, musimy przyznać, że podstawy swe i kierunek swojego wykształcenia ostatecznie uniwersytetowi zawdzięczał. Nie trudno téż z pism jego późniejszych odgadnąć, co do pobytu jego na uniwersytecie odnieść należy. Nauczył się tam niewątpliwie władać ówczesną łaciną, wprawił się w loiczny tok myśli, w bystrość rozumowania, w oratorską swadę, znalazł bliższą znajomość religijnych zasad, a z obrządkami kościelnemi musiał się i w praktyce i teoryi dokładnie obeznać, przyswoił sobie pewien lubo szczupły zasób wiadomości, ale wyniósł już ten zasadniczy pogląd na świat, który w dalszém swém życiu jedynie rozwinął.

Jestto pogląd religijny, zaczerpnięty wprost z Pisma świętego, mianowicie starego zakonu, przez umysł wrażliwy i świeży. Bóg osobisty rządzi światem i wprowadza porządek w sprawy człowiecze, bo dobrego nagradza a złego karze. Jestto Bóg chrześciański, łagodny, który długo czeka i prze-

strzega, zanim ukarze. Strasznym jest jego gniew, ale po karze następuje zaraz przebaczenie i łaska. Wszystkie nieszczęścia spotykające jednostkę i narody są karą Bożą za popełnione błędy i grzechy, zawsze widoczną, wszelka pomyślność jest nagrodą za ufność położoną w Bogu i dobre uczynki. Jestto Bóg osobisty, który bezpośrednio rządy swoje sprawuje i w sprawy ludzkie nieustannie, nieraz zapomocą cudów, aniołów, widzeń się wdaje i miesza.

Zawcześnie jeszcze byłoby na tém miejscu zastanawiać się nad pytaniem, czy pogląd ten wyłącznie moralny Długoszowi jako historykowi badanie dziejów i wyjaśnianie ich różnorodnych przyczyn i skutków utrudniał czy ułatwiał, to jednak niewątpliwa, że Długosz, przyswoiwszy go sobie w latach młodzieńczych, w całém późniejszém życiu z téj moralnéj wyżyny i siebie i drugich sądził, a następnie w pracy swéj historycznéj oceniał. W wyobrażeniu, które sobie o rządach osobistych Boga utworzył, niema téż nic z ówczesnéj szkolnéj, subtelnościami przepełnionéj nauki, widać jedynie naiwną może nieraz, ale prostą, zdrową i głęboką wiarę. Najwięcéj wpływu w tym kierunku wywarła nań głośna podówczas, popularna książka: „Objawienia św. Brygity," z którą się zapewne już na Uniwersytecie krakowskim spotkał i do któréj później z upodobaniem powracał. Wierząc, niepytał Długosz dlaczego i nie starał się wyroków Bożych odgadnąć i zbadać.

Wyminąwszy jednak w ten sposób szczęśliwie Scyllę, wpadł w Charybdę ówczesnéj scholastycznéj nauki — w astrologią, wpadł w nią niewątpliwie dlatego, że wiara w gwiazdy i ich przeważny wpływ na sprawy ludzkie nie była tak jak scholastyczne nauki wyłącznym przywilejem uczonych. Wierzył więc w gwiazdy z całym ówczesnym uczonym i nieuczonym światem i nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, czy wrogie nam lub przyjazne konjunkcye planet nieuwłaczają rządom osobistym Boga; w sposób dość samowolny, odnosił jedne zdarzenia do Boga, inne do gwiazd a o innych znów nie wiedział, komu je ma, Bogu czy gwiazdom przypisać. Nie stojąc jednak pod tym względem wyżéj od całego społeczeństwa, wśród którego żył i działalność swoję rozwijał, nie zabrnął Długosz na manowce uczonéj astrologii i zbytecznéj jéj nad swoim umysłem nie oddał przewagi.

Pod względem wykształcenia politycznego nie postąpił Długosz w studyach swych uniwersyteckich dość daleko, ażeby sobie czyto politykę Arystotelesową, czy téż teoryą prawa kanonicznego, czy wreszcie zasady prawa rzymskiego przyswoić, w całym téż jego późniejszym mianowicie piśmienniczym zawodzie nie znajdujemy żadnych śladów fachowéj w tym kierunku erudycyi. Błędem atoli byłoby mniemać, że młodzieniec, który choćby kilka lat na uniwersytecie ówczesnym strawił, nie wyniósł z niego pewnych prze-

konań a przynajmniéj kierunku. Uniwersytet ówczesny niebył wcale widownią, na którejby się spotykały wszystkie kierunki swobodnéj naukowéj pracy, na którejby się ścierały różnorodne religijne, filozoficzne, polityczne zapatrywania, uniwersytet był zakładem na wskróś kościelnym, który zasad i polityki kościoła w pierwszym rzędzie miał bronić i w obronie téj naukowéj główne widzieć swe posłannictwo. Z przekonaniem swém religijném i politycznem występował téż Uniwersytet krakowski na zewnątrz jako jednolita korporacya i niejednokrotnie ciężko zaważył na szali. Główną rolę odgrywali w tém oczywiście profesorowie i złożone z nich wybieralne uniwersyteckie władze, ale profesorowie starali się oczywiście z uczniów swoich zdolnych dla kościoła wychować szermierzy. Nie ograniczali się téż do wykładów, lecz w całym swoim a tak bliskim do uczniów stosunku, wyzyskując swą niezmierną naukową powagę, umieli ducha swego i kierunek przelać w młodociane umysły, zanim one jeszcze mogły sprawę całą pojęciem swojem ogarnąć i na sąd samoistny się zdobyć. Niepotrzebował więc młody Długosz słuchać prawno-politycznych wykładów, ażeby się z ruchem ówczesnym polityczno-kościelnym jak najściśléj zespolić.

Wstępując na uniwersytet, składał przedewszystkiem przysięgę prawowierności swéj katolickiéj, wypierał się uroczyście herezyi a przedewszystkiem głośnéj herezyi husyckiéj. Najgroźniejszym podówczas dla kościoła polskiego był niewątpliwie husytyzm, walka z husytyzmem była głównym Uniwersytetu krakowskiego zadaniem i celem. Mógł téż Długosz nie stać się panem erudycyi potrzebnéj do naukowéj z husytyzmem szermierki, ale przejął się przekonaniem, że jestto najszkodliwsza herezya, ze stanowiska herezyi wyłącznie nań się zapatrywał i do narodu czeskiego jako do wytępienia godnych kacerzy głębokie wyniósł uprzedzenie i nienawiść. Nie lepiéj oczywiście z całym uniwersytetem zapatrywał się na cały kościół wschodni a temsamém i na Rusinów, których ortodoxya katolicka z trudnością tylko do chrześciaństwa liczyła. Stanowisko to czysto kościelne uwydatniało się niewątpliwie nawet w możliwych jego ówczesnych pojęciach o stosunku władzy kościelnéj do świeckiéj, przyswajał sobie mniéj lub więcéj wyraźne przekonanie, że państwo powinno być bezwzględnym sługą kościoła, że królem rządzić mają biskupi, o samoistnych zaś zadaniach i celach państwa żadnéj sobie w całém życiu uniwersyteckiém nie zdawał sprawy.

Z drugiéj strony nie mógł Długosz już na ławach uniwersyteckich nie słyszeć o sprawie reformy kościoła, którą w XV wieku uniwersytety najsilniéj podniosły i utrzymywały, pojął tę sprawę tak jak ją pojmował uniwersytet, oswoił się z myślą reformy kościoła w duchu przewagi soborów, w duchu osłabienia władzy papieskiéj, prawda, że podówczas wskutek schizmy

papieżów bardzo podupadłéj, a przyznania pewnéj samoistności kościołom narodowym, stanowiącym prowincye powszechnego kościoła.

Takie wrażenia odniósł Długosz ze swojego chociaż krótkiego w uniwersytecie krakowskim pobytu, a wrażenia te wyryły się tak głęboko w jego młodocianéj duszy, że żadne inne względy, żadne przebyte późniéj doświadczenia nie zdołały ich nadwątlić i stłumić. Prawda, że w praktycznym zawodzie, do którego, porzuciwszy uniwersytet, pracę swoją i zdolności skierował, znalazł drugą szkołę tychsamych przekonań i dążeń. Wstąpił Długosz do kancelaryi biskupiéj Zbigniewa Oleśnickiego.

Osobny to był świat, ten świat urzędniczo-kościelny, który się podówczas około każdego biskupa, a cóż dopiero około biskupa krakowskiego, rozwijał. Składał się on z trzech odrębnych sfer działalności i władzy. Pierwszą stanowił konsystorz. Tutaj skupiała się cała administracya i jurysdykcya rozległéj dyecezyi, ztąd wychodził kierunek i kontrola całego duchowieństwa i wszystkich biskupowi podwładnych kościołów. Tutaj gromadził się sam kwiat inteligencyi prawniczéj z pośród duchowieństwa, tu główniejsze urzędy piastowali doktorowie „decretorum," t. j. prawa kanonicznego. Oficyał mianowany przez biskupa, dzierżył z jego ramienia pośród wielu urzędników najwyższą władzę i jedynie w wypadkach wyjątkowéj wagi do samego się odwoływał biskupa.

Całkiem odrębne, od biskupa niemal niezależne grono stanowiła kapituła katedralna. Służba Boża w kościele katedralnym była jéj pierwszém i głównem zadaniem. Obok tego atoli tworzyli kanonicy radę biskupa, który bez wysłuchania ich zdania, a w pewnych razach bez wyraźnego ich zezwolenia nie mógł przedsięwziąć żadnych zmian w organizacyi hierarchicznéj, czy téż majątkowéj swéj dyecezyi. Wyręczając się kanonikami, musiał więc biskup na nich się nieustannie oglądać. Kapituła posiadała zupełny samorząd, zawiadywała sama swym majątkiem, gromadziła téż w swojém gronie najznakomitsze, najuczciwsze w całém duchowieństwie siły. Ona to nieraz kontrolowała samychże biskupów, a zawsze do koniecznych w kościele zniewalała ich reform, z niéj wychodziła inicyatywa, ona przez swoich delegatów na licznych synodach podnosiła głos rozstrzygający, ona dostarczała najznakomitszych sił kancelaryi królewskiéj, ona wreszcie wybierała, z pośród siebie najczęściéj, biskupów.

W służbie Bożéj, w zwykłym codziennym zarządzie dyecezyą, mógł się jednak biskup oficyałem swoim i kapitułą wyręczać, ale zwierzchnią kontrolę, wszystkie sprawy ważniejsze i kierunek całego zarządu sobie ostatecznie zostawiał, zarząd téż olbrzymich dóbr stanowiących uposażenie biskupstwa niepodzielnie w swém ręku zatrzymał, a wreszcie uważając się za jedy-

nego reprezentanta kościoła swego dyecezalnego na zewnątrz, t. j. wobec Rzymu, króla i państwa, w sprawach politycznych najczynniejszy brał udział i ówczesną przewagę kościoła w miarę sił swoich i zdolności w sprawach tych utrzymywał i dźwigał. Otóż w całym tym samoistnym a tak rozległym zakresie działania posługiwał się biskup osobną swoją kancelaryą przyboczną, prywatną i bezwzględnie od niego zależną.

Pomyślmy sobie teraz, że od roku 1423 na czele całéj téj urzędniczéj hierarchii stał mąż, który siłą swojego charakteru, samoistnością poglądu i wiedzy i olbrzymim talentem umiał ją natchnąć jednolitym duchem, umiał nią po mistrzowsku kierować i do wielkich poprowadzić celów, że człowiekiem tym był Zbigniew Oleśnicki, a pojmiemy łatwo, że dla młodego człowieka, który posiadał talent, gorącą chęć do pracy i pewien zasób wiedzy, hierarchia ta urzędnicza biskupia była jedyną szkołą do wyższego zawodu, była jedyną drogą do zaszczytów, majątku i władzy. Szczęśliwym mógł się nazwać, komu ona w swoje szeregi otwarła przystęp, kto się w niéj wśród mnóstwa współzawodników zdołał odznaczyć i utrzymać.

Marzyła o tém młodzież, zapełniająca podówczas tłumnie uniwersytet. Biskup krakowski, na którego jako na kanclerza uniwersytetu nieraz patrzyła i w całym jego majestacie potęgi widziała, a dodajmy do tego Zbigniew Oleśnicki, musiał się jéj wydawać wszechwładném bożyszczem. Przykład świetnego zawodu tych, na których łaska Zbigniewa spłynęła, musiał młodociane umysły porywać, olśniewać. Kiedy jednak wielu dopiéro na zasadzie osiągniętych w uniwersytecie naukowych stopni do hierarchii urzędniczéj biskupiéj drogi z mozołem szukało, Długoszowi wcześniej uśmiechnęło się szczęście, znalazł protekcyą. Kto mu jéj użyczył, czy stryj Bartłomiéj, proboszcz kłobucki, czy, jak biograf wspomina, własny ojciec, znajomy może Zbigniewowi Oleśnickiemu z pod Grunwaldu, tego zupełnie nie wiemy. Dość, że około r. 1431, porzucając uniwersytet, znalazł szesnastoletni młodzieniec miejsce notaryusza czyli pisarza w kancelaryi przybocznéj biskupiéj. [1]) Na tém się skończyła protekcya a zaczęła się praca. Pracą tą i osobistą zasługą zdobył sobie Długosz urząd sekretarza przybocznego biskupa, który mu drogę do najświetniejszych torował zaszczytów [2]).

---

[1]) Reg. Nr. 4. 5.

[2]) Regesta Nr. 6. Według tego ustępu biografii Długoszowéj miał Długosz otrzymać urząd sekretarza w dwudziestym drugim roku przed śmiercią Zbigniewa a więc w r. 1433 mając lat około siedmnaście, wiadomość ta jednak wydaje się nieprawdopodobną. W r. 1433 występuje Długosz jeszcze jako „notarius“ (Reg. Nr. 5), sekretarzem nazwanym zaś jest dopiero w r. 1449 (Reg. Nr. 48).

Wielcy politycy posiadają przedewszystkiem dar poznawania i oceniania garnących się pod ich skrzydła ludzi, odkrywają nieraz nieznane i uśpione talenta, umieją je zużytkować i we wszystkich kierunkach stworzyć sobie gorliwych woli swéj wykonawców. Takim niezrównanym darem szczycił się Oleśnicki. On to siedmnastoletniego Długosza do kancelaryi swéj przyjął, w najbliższe otoczenie swe przypuścił i tak go wykształcił i wychował, że trudno było powiedzieć, czy biskup-minister-kardynał więcéj był potrzebnym swemu sekretarzowi, czy sekretarz kardynałowi i ministrowi potężnego państwa. Czemże to jednak mógł się Długosz w tym stopniu Oleśnickiemu zalecić? Oczywiście nie wykształceniem swojém, t. j. wykształceniem w ówczesnem tego słowa pojęciu. Całe szeregi doktorów teologii i prawa czekały na zawołanie wszechwładnego biskupa, a z tymi przecież młodzieniec, który nawet kursów filozofii ówczesnéj nieukończył, nie mógł zupełnie się mierzyć. Atoli Oleśnicki posługując się, gdzie było potrzeba, ludźmi głębokiéj nauki, każąc im pisać traktaty o wyższości soboru nad papieżem, zastępując się niemi zagranicą w trudnych kościelno-politycznych kwestyach ku największéj swéj sławie, potrzebował obok tego człowieka, któremuby mógł z myślami swemi się zwierzać, bezwzględnie w osobistych swych sprawach mu zaufać, bezpiecznie we wszystkiem go użyć. Wzór takiego powiernika znalazł niewątpliwie w Długoszu. Skromną była jego nauka, ale też skromne o sobie mniemanie, usposobienie ciche, łagodne, charakter na wskróś prawy, ale niesamoistny, niewybitny. Geniusz Oleśnickiego przygniótł go od pierwszej chwili tak dalece, że tylko w Oleśnickim i przez niego mógł się czekogolwiek spodziewać, zaś o jakimkolwiek samodzielnym czynie, o działaniu na własną korzyść, o zajęciu kiedyś miejsca Oleśnickiego na chwilę nie pomyślał, nie marzył. Przed takim sekretarzem mógł wielki biskup wszystkie myśli i serce swoje otworzyć, mógł go uczynić powiernikiem swoich zamiarów, tryumfów i zgryzot. Nowej myśli Długosz mu niepodsunął, od niebezpiecznego kroku nie starał się odwieść, ale chętnie i uważnie słuchał, z ciekawością się wypytywał, a Oleśnicki tłomacząc mu swoje plany, temsamem je formułował, i pewien niezachwianej tajemnicy ze strony Długosza, w rozmowach a właściwie monologach z nim prowadzonych widział dla siebie konieczną potrzebę i korzyść. Nierozstawał się też Oleśnicki z Długoszem i nawet w dalszych podróżach miał go przy swoim boku [1]).

Umysł Długosza, niewtłoczony w formułki ówczesnej scholastycznej wiedzy, a więc wrażliwy i świeży, z natury rozległy, jasny i porządkujący

---

[1]) Reg. Nr. 18.

w takiej szkole, w której sam Oleśnicki był nauczycielem, niezmiernie prędko się kształcił, zapoznał się dokładnie z tokiem wszystkich spraw, które się na dworze biskupim skupiały, zdobywał sobie szeroki pogląd na wszystkie stosunki polityczne, kościelne i ekonomiczne, własną swoją pracą, czytaniem dzieł, nietyle głęboko uczonych scholastycznych ile obfitujących w wiadomości, pogląd ten jeszcze rozszerzał. Wrodzona łatwość i wprawa w pisaniu, ambicya literacka rozwinięta wkrótce wysoko, smak kształcący się — jak zobaczymy — na budzącej się właśnie literaturze starożytnej, a obok tego niestrudzona, niecofająca się przed niczem praca, wszystko to razem uczyniło z Długosza sekretarza, którym się Oleśnicki w rozległej swej korespondencyi i rozleglejszych jeszcze zajęciach, mógł z pożytkiem i bezpiecznie wyręczać.

Posiadał nadto Długosz jeden wrodzony, samoistny, niezrównany talent, talent administracyjny, gospodarczy. Umiał się w każdej sprawie ekonomicznej prędko rozejrzeć, jej warunki ocenić, zamąconą rozwikłać i uporządkować, zakwestyonowaną przeprowadzić przez sądy i ustalić, środki obmyśleć, plan działania nakreślić i wykonania dopilnować. Z talentem łączyła się rzadka wytrwałość, z pracą nieposzlakowana uczciwość w zarządzie cudzą własnością. Czegokolwiek też w tym kierunku dotknął się Długosz, wszystko, chociażby było opuszczonem i zaniedbanem, dźwigało się z gruzów i w krótkim czasie zakwitło. Poznał się na tem Oleśnicki i dlatego nie zważając na młodość swojego sekretarza, poruczył mu dozór nad swoim dworem, a później jeszcze włożył na jego barki zarząd swojego całego osobistego i biskupiego majątku.

Nie mamy źródeł do skreślenia szczegółowych dziejów i wyników tej olbrzymiej administracyi. Pozostały nam jednak po niej dwa, prawda, że bardzo wybitne i charakterystyczne ślady.

Pierwszy z nich odnosi się do samych początków administracyi, a nawet ją może poprzedza. Zarząd rozległych dóbr biskupich racyonalny, na sumiennej i dokładnej kontroli oparty, nie dał się przeprowadzić bez spisania dokładnego inwentarza wszystkich zabudowań, dochodów i gruntów. Taki inwentarz wypracował Długosz i wykończył go w r. 1440 [1]). Każdy klucz stanowił w nim osobną całość, każdy aż do najdrobniejszych szczegółów był opisanym, każdy szczegół miał tam swoją historyą, o ile z dokumentów lub tradycyi ułożyć się dała. Niestety olbrzymia ta i tak ważna dla historyi XVgo stulecia praca niepojętym wypadkiem zaginęła, wiemy o niej jedynie tyle, co nam sam Długosz i jego biograf o niej w krótkości

[1]) Reg. Nr. 16.

napisał. Przechowała się wprawdzie w archiwum kapitulnem krakowskiem księga nazwana „Liber privilegiorum“ napisana w r. 1445 z rozkazu Oleśnickiego, księga ta zawiera jednak tylko odpisane w jeden zbiór luźne przywileje kościoła katedralnego, ażeby ich treść w razie uszkodzenia lub zatraty oryginałów zachować. Musimy przypuszczać, że ułożeniu jej Długosz nie pozostał obcym, ale księga ta z inwentarzem t. j. opisem majątku biskupiego, ułożonym podług pojedynczych kluczów, oczywiście nic wspólnego niema.

Drugim ważniejszym śladem administracyi Długoszowej jest dokonane ostatecznie w r. 1444 przez Oleśnickiego zakupno księstwa Siewierskiego graniczącego z ziemią krakowską na Śląsku. Jedną z najpiękniejszych stron polityki Oleśnickiego było niewątpliwie dążenie ku odzyskaniu Śląska, nie mógł go lepiej okazać i poprzeć, jak obracając oszczędności swoje biskupie na zakupno przynajmniej części ziemi śląskiej, która przez to do Polski wracała. Że jednak oszczędności tak znaczne w skarbcu Zbigniewa się znalazły, zasługa w tem niewątpliwa Długosza. Sześć tysięcy grzywien kazał sobie Wacław ks. cieszyński za Siewierz zapłacić, a w d. 1 Stycznia 1444 r. złożył Długosz osobiście na zamku biskupim w Lipowcu ostatnie dwa tysiące grzywien pełnomocnikom Wacława [1]). Z prawdziwą dumą spojrzał wówczas zapewne na swoje dzieło, bo i myśl odzyskania Śląska, którą najgoręcej od Zbigniewa przyjął i prawdziwie pokochał, w części urzeczywistnił, i owoc swoich zabiegów i pracy przed chciwością krewniaków biskupa zabezpieczył a na pożytek kościoła i kraju obrócił. Postępowanie takie stworzyło mu potężnych nieprzyjaciół, którzy nie mogli nie wiedzieć, że właśnie Długosz najgoręcej Zbigniewa do zakupna księstwa siewierskiego nakłaniał, a majątek osobisty biskupa za swoję prędzej czy później uważali własność. Jan Głowacz z Oleśnicy, brat rodzony biskupa, który stanowisko swe jako wojewoda sandomierski i rosnący z każdym dniem majątek wpływowi i szczodrobliwości Zbigniewa zawdzięczał, takim przeciw Długoszowi zapalił się gniewem, że zaledwie sam Zbigniew zdołał swego sekretarza przed grożącemi mu niebezpieczeństwy stanowczem wystąpieniem zasłonić [2]).

Na te pierwsze lata działalności Długosza w kancelaryi biskupiej przypadają fakta, które go z pracą tą i zawodem ściślej jeszcze zespalają i wiążą,

[1]) Reg. Nr. 22. [2]) Vita Długossii p. 2 i 3 dwa razy wspomina o nieprzyjaznej postawie familii Oleśnickiego do Długosza, raz przy objęciu przezeń urzędu sekretarza, drugi raz przy kupnie Siewierza. Do tego ostatniego wypadku odnosimy wbrew biografowi scenę z Janem Głowaczem, bo przecież Długosz jako sekretarz przed objęciem zarządu dóbr biskupich (a stało się to według samego biografa później) nie mógł się jeszcze bratu biskupa w takim stopniu narazić.

i które też dlatego, chociaż o nich nic więcej nad suchą wiadomość niepodobna podać, na tem miejscu musimy zapisać. Pomiędzy rokiem 1434 a 1435 otrzymał Długosz beneficya, zapewniające mu dostatnie utrzymanie i przyjął święcenia kapłańskie, łączące go już nierozerwalnie z kościelną hierarchią. Zwyczajem ówczesnym pierwsze nastąpiło przed drugiem. Stryj Bartłomiej, widząc go już w kancelaryi biskupiej i pragnąc mu do dalszego zawodu dopomódz, ustąpił w roku 1434 dobrowolnie z probostwa w Kłobucku, Oleśnicki zaś wstawił się za Długoszem do Jagiełły, jako do patrona czyli kolatora, ażeby jego zezwolenie na taką cessyą uzyskać, i dziewiętnastoletni pisarz biskupi wszedł w posiadanie dochodów jednego z najbogatszych probostw [1]). We dwa lata później przyjął też pierwsze święcenia kapłańskie. Jedno probostwo było to jednak zbyt małe wynagrodzenie dla ulubieńca potężnego biskupa, starał się więc Długosz o jakąś, nie wiemy którą, prebendę krakowską, jeździł nawet za radą Zbigniewa do papieża i na odprawiający się podówczas sobór bazylejski, ażeby sprawę swą poprzeć [2]). Gdy jednak zabiegi te płonnemi się okazały, Zbigniew Oleśnicki, pragnąc go koniecznie odznaczyć, mianował go w r. 1436 za zgodą kapituły kanonikiem krakowskim [3]) i znaczące temsamem zapewnił mu stanowisko. W cztery lata później a w dwudziestym piątym roku życia wyświęcił się Długosz na księdza [4]), a wkrótce potem do probostwa kłobuckiego i kanonii krakowskiej dołączył najpierw kantoryą (już w r. 1444 [5]), potem kustodyą w kolegiacie wiślickiej (już w r. 1445 [6]). W tym zaś właśnie czasie jeszcze ściślejszy niż dotychczas węzeł związał go z Oleśnickim. W roku 1440 bowiem, 31 Lipca, w powrocie z Budy, z koronacyi króla Władysława, biskup w podróży znienacka napadnięty, zawdzięczał ocalenie tylko przytomności umysłu i odwadze swego sekretarza [7]). Nie inny był przed laty trzydziestu początek karyery Oleśnickiego, gdy pod Grunwaldem zaskarbił sobie wdzięczność i względy Jagiełły, o ile więc komuś wówczas mogła przydać się życzliwość potężnego biskupa, spotęgowana głębokiem uczuciem wdzięczności, Długosz mógł na nią liczyć na pewno. Świetniej kościelnego zawodu ze spółczesnych zapewne nikt nierozpoczął.

---

[1]) Rsg. Nr. 7. [2]) Tamże Nr. 9. [3]) Tamże Nr. 11. [4]) Tamże Nr. 17. [5]) Tamże Nr. 21. [6]) Tamże Nr. 25. [7]) Tamże Nr. 18.

II.

Szkoła polityczna na dworze Oleśnickiego. — Oleśnicki wobec schizmy kościelnej. — Misya po kapelusz kardynalski. — Poselstwo na Spiż. — Długosz wobec Króla. — Kazimierz Jagiellończyk i stronnictwo Oleśnickiego. — Sprawa Lasockiego. — Rozjątrzenie walki. — Sprawa litewska. — Długosz w Samborze. — Skrajna opozycya. — Zjazd Piotrkowski r. 1453.

W obrębie prac administracyjnych nie mógł się jednak zamknąć Długosz, choć te zajęcia tak dalece odpowiadały jego talentowi i skłonności, chociaż pożytek wynikający z nich dla biskupa i dla kościoła był tak widocznym i wielkim. Dbając niezmiernie o swoję ekonomiczną, majątkową podstawę, kościół polski ówczesny uważał ją przecież tylko za środek do osiągnięcia zupełnej politycznej przewagi. Polityka stała na pierwszym planie działalności, którą w pośród możnowładczej hierarchii rozwijali biskupi. Kto też o dziejach naszych z pierwszej połowy XVgo stulecia najogólniejsze wyrobił sobie pojęcie, ten cały kierunek polityki naszej ówczesnej przyzna biskupom a wpośród nich przedewszystkiem biskupom krakowskim. Stanowisko ich do tego stopnia stało się politycznem, że biskup krakowski, doznawszy politycznej przegranej, musiał za życia ustępować ze stolicy biskupiej, do której niemal przywiązane było stanowisko pierwszego ministra. W ten sposób Piotr Wysz ustąpił z biskupstwa przed Wojciechem Jastrzębcem, Jastrzębiec przed Oleśnickim. Na dworze biskupim skupiały się więc wszystkie polityczne sprawy, ztąd najczęściej wychodził ich główny, rozstrzygający kierunek, dwór biskupi a przedewszystkiem dwór Zbigniewa Oleśnickiego był też pierwszą na całą Polskę szkołą politycznego zawodu.

Do tej szkoły dostał się już od r. 1431 Długosz, a chociaż praca jego inny, ekonomiczny i administracyjny obrała sobie kierunek, chociaż umysł jego dalekim był od politycznej ambicyi, to jednak powiernik i sekretarz wielkiego polityka-biskupa musiał chcąc nie chcąc we wszystkie sprawy polityczne się wtajemniczyć, musiał sobie koniecznie pewien pogląd na te sprawy przyswoić i wyrobić. Jakież to wielkie, olbrzymie wypadki dziejowe w najdrobniejszych szczegółach nie przesuwały się przed jego oczami, nie utkwiły w jego pamięci, nie wzbogaciły jego doświadczenia i wiedzy! Chcąc ich wpływ na Długosza szczegółowo wykazać, trzebaby tu umieścić całą historyą polską ówczesną, a więc najpierw tę walkę, w której Oleśnicki i zgrzybiałego Jagiełłę i umiarkowane stronnictwo wśród możnowładztwa i ruch husycki wśród szlachty zwycięzko pokonał, a więc następnie te samowładne niemal jego rządy w imieniu Władysława Warneńczyka, oparte na najszerszych podstawach, zmierzające do najśmielszych celów, obfitujące w tryumfy, dopóki klęska warneńska z roku 1444 nagle ich nie przecięła. Takie wypadki wykształciły Długosza, rozwinęły w nim te wszystkie pierwiastki i zasady, które swojej naturze i swoim studyom uniwersyteckim zawdzięczał, wycisnęły na nim, na jego charakterze, przekonaniu, uczuciach niezatarte piętno, zrobiły go takim, jakim go w jego pracy historycznej i politycznym zawodzie widzimy.

W szkole Oleśnickiego stał się Długosz zwolennikiem rządów teokratycznych, które odmawiały państwu samoistności, czyniły je sługą kościoła reprezentującego wyższy, moralny porządek, ale przyznając zadaniom państwa tylko drugorzędne znaczenie, przecież tak potężnie w rękach Oleśnickiego umiały je uwydatniać. Z tej szkoły wyniósł Długosz prawdziwy zapał do wszystkiego tego, do czego Oleśnicki z nieubłaganą konsekwencyą, nieraz zwycięzko zmierzał, a więc do walki z półksiężycem, do rozciągnięcia wpływu polskiego na Ruś i na Litwę, do odzyskania utraconych ziem polskich mianowicie Śląska. Z tej szkoły wyniósł też i głęboką niechęć do tego wszystkiego, co Oleśnickiemu w urzeczywistnieniu jego planów stawało w drodze, a więc do chusyckiego ruchu i do separatystycznych dążeń panów litewskich i ruskich i do dynastyi Jagiellońskiej, która przez Jagiełłę nieraz pokrzyżowała plany Oleśnickiego, a przez Kazimierza Jagiellończyka miała je zupełnie obalić. Co w rękach biskupa krakowskiego i ministra było polityką i środkiem do dalszych celów, to dla Długosza stawało się wyznaniem moralnej i politycznej wiary.

Chociaż jednak, jak to już powiedzieliśmy, geniusz Oleśnickiego przygniótł zupełnie Długosza, to w głębi jego duszy budził się przecież pewien zmysł krytyczny, zaczynał Długosz pewne działania swojego mistrza oceniać,

z początku z wątpliwościami swemi niezawodnie się taił, później jak zobaczymy, bo nie był nigdy pochlebcą, głośno się nawet z niemi wobec Oleśnickiego odzywał. Były to wątpliwości podrzędnej natury, odzywały się w nim sporadycznie, na ogólny sąd nie wpływały, ale w charakterystyce Długosza niemałą odgrywają rolę. Nie mógł Długosz zrozumieć szorstkich, gwałtownych nieraz występów Oleśnickiego; sądził, że łagodnością, cierpliwością, perswazyą łatwiej mianowicie wobec miękkich charakterów naszych jagiellońskich monarchów trafić można do celu. Podobno się w tem mylił, bo jak Oleśnicki tylko imponującą postawą, tylko narzucaniem swej woli mógł okiełznać chwiejną a wyślizgującą się naturę Jagiełły, taksamo później tylko temiż samemi środkami Jan Rytwiański zawładnął nad umysłem Kazimierza Jagiellończyka. Łatwo jednak pojąć Długosza, bo on w ogóle nietylko z usposobienia swego ku łagodności we wszystkiem się skłaniał, ale nie miał nigdy politycznej ambicyi i gorączki, która stanowiła istotę Oleśnickiego i w danych chwilach z obrachowaniem czy bez obrachowania popychała go do występów gwałtownych, przecinających od jednego zamachu sprawę.

Usposobienie to Długosza tłómaczy nam też tę uderzającą zrazu okoliczność, jakim sposobem on, powiernik najtajniejszych myśli Oleśnickiego, człowiek rzadkiej w najtrudniejszych sprawach administracyjnych zręczności, przez siedmnaście pierwszych lat swojego pobytu na dworze krakowskiego biskupa, pozostał tylko biernym widzem przesuwających się przed jego oczami spraw politycznych. Kiedy nareszcie Oleśnicki w sprawie na wpół politycznej po raz pierwszy do usług jego się odwołał, usiłowano go stanowczo od tego odwieźć. A jednak Oleśnicki się nie zawahał. Znał bowiem swego sekretarza, znał jego wypróbowaną tylekroć gorliwość, niestrudzoną pracowitość i poświęcenie bez granic, wiedział zwłaszcza, że choć Długosz do tego czasu nie mięszał się czynnie w sprawy polityczne, choć na innem zupełnie polu pracował, właśnie w zajęciach swoich administracyjnych dał takie dowody trzeźwego sądu i praktyczności, wprost do celu trafiającej, że śmiało mógł mu powierzyć sprawę, której pomyślne lub niekorzystne załatwienie tryumf mu przynieść miało albo klęskę stanowczą. Mógł to zaś tem bezpieczniéj uczynić, gdyż sprawa ta, choć tak ważna, nietyle przez śmiałe, stanowcze pomysły i czyny, ile przez skrzętne zachody rozwiązaną być mogła.

Było to w r. 1448, w chwili dla Zbigniewa krytycznej. Od roku zasiadał na tronie polskim Kazimierz Jagiellończyk, dość długo już, by się można było przekonać, że nowy król powziął stanowczy zamiar położyć kres wszechwładnemu w państwie stanowisku krakowskiego biskupa, a nie dość długo jeszcze, by Oleśnicki po wstępnym boju nabrał przeświadczenia, że już czas jego się spełnił, że mu już przyszła pora zejść z pola. Równo-

cześnie zaś z tem przesileniem w państwie, którego ster dotychczas Zbigniew trzymał w ręku, kończyło się przesilenie w kościele, w wielkim sporze papieża z soborem. W państwie i w kościele zarówno zachwiało się stanowisko tak potężnego jeszcze niedawno krakowskiego biskupa, dzielnych potrzebował też środków, by je podtrzymać i ratować. Jednym z najskuteczniejszych wydawało mu się pomyślne załatwienie sprawy kapelusza kardynalskiego.

W walce Eugeniusza IV z soborem bazylejskim okazał się bowiem Oleśnicki stanowczo gorliwym stronnikiem soboru. Człowiek, dla którego dobro kościoła było pierwszym celem, główną sprężyną wszystkich dążności i pragnień, który nadto, jak Oleśnicki, wzrósł w epoce wielkiej schizmy papieskiej i na smutne jej objawy z boleścią patrzył, następnie zaś w czasach soboru konstancyjskiego dojrzał i żył jego świetną dla Polski w szczególności tradycyą, ten, dziwić się nie można, pragnął przeobrażenia kościoła w duchu przewagi soboru nad papiezką władzą. Z początku wprawdzie, kiedy sobór bazylejski, długo z upragnieniem oczekiwany, przyszedł do skutku, a niebawem po zagajeniu obrad walka pomiędzy nim a papieżem zawrzała, Zbigniew zajęty właśnie wyłącznie najżywotniejszemi sprawami państwa, litewską i pruską, nie mógł brać czynniejszego udziału w ogólnych sprawach kościoła, i nie zajął wskutek tego w pierwszym okresie tej walki wybitniejszego stanowiska. Skoro tylko jednak na Litwie uporano się z Świdrygiełłą, a z Krzyżakami stanął pokój łęczycki, wybrał się Zbigniew na czele polskiego poselstwa do Bazylei i tylko nagła śmierć Jagiełły, a wskutek tego konieczność pozostania w kraju w początku rządów nowego, małoletniego króla, powstrzymała go od czynnego udziału w soborze. Tymczasem po chwilowem pojednaniu wybuchła na nowo walka między soborem a Eugeniuszem IV. Zbigniew, oddalony z konieczności od pola walki, nie hołdował najskrajniejszemu kierunkowi, który wówczas zapanował w Bazylei i w ostatecznem poniżeniu papiestwa i odbudowaniu kościoła na nowych podstawach demokratycznego parlamentaryzmu cel sobie wytknął. Kto wie, czy nie byłby się biskup krakowski więcej cofnął, gdyby był brał udział w soborze i zbliska poznał, w jaką przepaść wiodły kościół skrajne, demokratyczne żywioły, oceniając jednak rzeczy zdaleka, stał niewzruszenie przy powadze soboru, a jeźli zrazu nie był jeszcze może za stanowczem zerwaniem z Eugeniuszem IV, to łudził się zapewne przez czas jakiś nadzieją, na doświadczeniach lat ostatnich opartą, że i tym razem, jak przed kilku laty, wzajemnemi ustępstwami będzie można spór załagodzić. Skoro jednak sobór złożył Eugeniusza z godności i w jego miejsce oddał tiarę Felixowi V, a Eugeniusz dla wzmocnienia swego stanowiska przy kreowaniu nowych kardynałów i Zbigniewa purpurą zaszczycił, jeden Oleśnicki nie przyjął z rąk jego tej godności, gdy

wszyscy inni, równocześnie mianowani, skwapliwie kapelusz kardynalski przywdziali. W rok po tem (r. 1441) miał synód łęczycki ostatecznie rozstrzygnąć, jakie stanowisko zajmie kościół polski wobec nowej schizmy w papiestwie. O stronnictwie Eugeniusza nie słychać wówczas w Polsce, chodziło tylko o to, czy dalej ma trwać neutralność, czy też episkopat polski ma oświadczyć się stanowczo za soborem i Felixem V. Oleśnicki oświadczył się wraz z kapitułą krakowską za stanowczem uznaniem soboru, przezorniejsza większość przeważyła szalę na rzecz nieutralności wobec schizmy papieżów, ale Zbigniew zgodnie z swem stanowiskiem, jako kanclerz uniwersytetu krakowskiego, nakłonił mistrzów Akademii do ułożenia traktatu w obronie praw soboru i wybranego przezeń papieża. W Bazylei przyjęto traktat krakowski z zapałem, a Felix V pospieszył obdarzyć teraz Zbigniewa kapeluszem kardynalskim, który niedawno posłał był już prymasowi polskiemu, Wincentemu Kotowi z Dębna. Z rąk papieża uznanego przez sobór nie wachał się Zbigniew przyjąć tej godności, nie powstrzymała go od tego nawet uchwała synodu łęczyckiego, i w Styczniu 1442 r. złożył w Bazylei Jan Elgot w jego imieniu Felixowi V obedyencyą z podziękowaniem za nadaną purpurę. Nie można się zatem dziwić, że kiedy w tym samym czasie i od papieża Eugeniusza kardynał Julian Cesarini jechał do Polski z kapeluszem kardynalskim dla Oleśnickiego, już król Władysław powstrzymał go w Węgrzech od dalszej podróży, wiedząc, jakie przyjęcie czekało wysłannika Eugeniuszowego w Krakowie. Z dwóch bowiem państw Jagiellończyka, unią personalną złączonych, Węgry tylko zachowały wierność względem Eugeniusza, Polska zaś, głównie za sprawą Zbigniewa, pod pozorem urzędowej neutralności sprzyjała jawnie soborowi i Felixowi V, a świadczy o tem surowy zakaz wszelkich stosunków z Eugeniuszem pod karą banicyi, w tym właśnie czasie wydany.

W ciągu następnych lat kilku zmieniły się jednak stosunki. Sprawa soboru upadała coraz bardziej, z państw, które zrazu oświadczyły się stanowczo za soborem, Szkocya i Aragonia przeszły do obedyencyi Eugeniusza, a rządy krajów neutralnych coraz więcej się ku niemu skłaniały. W chwili śmierci Eugeniusza IV, w r. 1447, układy z cesarzem i innymi monarchami już tak postąpiły, że za następcy jego Mikołaja V sprawa schizmy przestała być niebezpieczną dla papiestwa. Wtedy to na tron polski wstąpił Kazimierz, a jedną z pierwszych jego czynności było zerwanie z neutralnością i przywrócenie posłuszeństwa zwyciężającemu w kościele Eugeniuszowemu następcy, widział w tem bowiem wzmocnienie swego stanowiska wobec opornych zarówno królom jak papieżom polskich biskupów. I Oleśnicki nie był już temu przeciwny; ważny zwrot, który w ogólnych spra-

wach kościoła nastąpił, i na niego wywarł wpływ głęboki. Jakkolwiek przyjął był purpurę z rąk Felixa V, nie używał już w latach poprzednich kardynalskiego tytułu, czy to wobec upadającej coraz bardziej sprawy bazylejskiego papieża, czy też ze względu na uchwałę synodu łęczyckiego, która urzędowo zaprowadziła w Polsce neutralność. Chociaż też wobec następcy Eugeniusza czuł się skompromitowanym, mimo to pojmował dobrze, że dłużej niepodobna było płynąć przeciw wodzie. Z upadkiem sprawy soboru, której bronił tak gorliwie, nadwątlało się jego własne stanowisko w kościele i w państwie. Nic mu więc nie pozostało, jak wymazać z pamięci dzieje kilku lat ostatnich i starać się u Mikołaja V o potwierdzenie godności kardynalskiej, której od poprzednika jego nie przyjął. Mogli teoretycy Akademii krakowskiej upierać się jeszcze przy powadze soboru; on, jeźli nie miał upaść i zejść z pola, musiał w systemie, który odnosił zwycięstwo, zająć stanowisko członka św. kollegium, pierwszego w Polsce prawowitego kardynała [1]).

Równocześnie więc z poselstwem, które król w pierwszych dniach Lipca 1447 do Mikołaja V wyprawił, pospieszył do Rzymu Jakób z Pniewa, archidyakon zawichostski, z prośbą o kapelusz kardynalski dla Oleśnickiego. Zapewniał Zbigniew papieża o niewzruszonej i niezachwianej swej uległości i tłómaczył się, że tylko zakaz zmarłego króla powstrzymał go od przyjęcia kapelusza z rąk Eugeniusza. Poselstwo polskie doznało w Rzymie jak najlepszego przyjęcia i Zbigniew otrzymał od Mikołaja V w najłaskawszych wyrazach przyrzeczenie kapelusza. Ale długo wypadło czekać na spełnienie tej obietnicy, a tymczasem z Rzymu coraz gorsze, coraz bardziej niepokojące wiadomości dochodziły Oleśnickiego. Przysłanie kapelusza odwlekało się z roku na rok, papież nie odmawiał stanowczo, zasłaniając się tak błahemi wymówkami, jak niebezpieczeństwem dróg; słusznie domyślano się w tem wszystkiem intryg króla i stronnictwa przeciwnego Zbigniewowi, a mianowicie Wielkopolan. Przegrana Oleśnickiego w wielkiej kwestyi kościelnej była dla króla zbyt pożądaną sposobnością, żeby jej nie miał wyzyskać w swych celach politycznych, odkąd całemu programowi krakowskiego biskupa wypowiedział wojnę. Purpura kardynalska miała przykryć tę przegraną i podtrzymać zachwiane stanowisko Zbigniewa; przeszkadzając zatem jej nadaniu, podkopywał Kazimierz znaczenie swego najniebezpieczniejszego

[1]) Stanowisko Zbigniewa Oleśnickiego wobec obozu bazylejskiego i schizmy nie było należycie wyjaśnione. Dzieduszycki wystawiając Oleśnickiego jako papistę, w zasadniczej rzeczy skrzywił postać swego bohatera, Caro zaś poszedł zupełnie za nim. Nie tu miejsce uzasadniać obszernie zapatrywania powyżej powiedziane, musimy to zachować do osobnej pracy.

przeciwnika i schlebiał przytem nieprzyjaznym Zbigniewowi żywiołom, a tem samem do siebie je przywiązywał. Wielkopolska zaś, która oddawna była głównem tych żywiołów ogniskiem, tembardziej zawzięła się na kardynalską godność Oleśnickiego, ponieważ arcybiskup gnieźnieński z chwilą uznania Mikołaja V zrzec się musiał purpury nadanej mu przez Felixa V, a od Eugeniusza nie miał sobie purpury nadanej i od Mikołaja rościć teraz jak Oleśnicki jej nie mógł. Intrygi te przyczyniły się zapewne niemało do zawikłania sprawy Zbigniewowej na dworze papieskim. Wyjaśniono dokładnie stanowisko jego wobec schizmy papieskiej, dopuszczono się w tym względzie może nawet jaskrawej przesady i w ten sposób wstrzymano Papieża od przesłania przyrzeczonych Oleśnickiemu insygniów. Z tem wszystkiem Mikołaj V nie dla tego ociągał się z przysłaniem kapelusza, żeby schlebiać królowi lub Wielkopolanom, ale odkąd przekonał się dokładnie, jakie stanowisko Zbigniew wobec soboru zajmował, nie mógł stanowczo rozstrzygnąć o jego kardynalskiej godności, dopóki się sam z soborem i Felixem V ostatecznie nie załatwił.

Czem dłużej zaś odwlekało się przysłanie kapelusza, czem gorsze z Rzymu nadchodziły wiadomości, tem trudniejsze było położenie Zbigniewa. Sprawa jego kardynalskiej godności stała się przedmiotem walki stronnictw w Polsce, a Zbigniew pojmował dobrze, że w tej kampanii miały się jego losy rozstrzygnąć. Tryumf przeciwników byłby się równał jego zupełnej, stanowczej klęsce, po której nicby mu nie pozostawało, jak zrzec się wszelkiego stanowiska politycznego. Nawet śmierć Wincentego Kota nie uprościła bynajmniej tego zawiłego położenia. W jego miejsce bowiem zasiadł na stolicy prymasowskiej Władysław Oporowski, najwybitniejszy w owym czasie reprezentant przeciwnego Zbigniewowi kierunku, jeden z tych biskupów, którzy od samego początku stanęli przy królu, a nie mając za sobą takiej, jak Oleśnicki, przeszłości, o wiele korzystniejsze stanowisko zająć mogli wobec nowego papieża. Mając nadto w Oporowskim zwierzchnika, tembardziej zapragnął Zbigniew kardynalskiej purpury, żeby jej blaskiem równoważyć znaczenie prymasa; nie dziw więc, że nie szczędził starań i zabiegów, ale ani powódź listów, któremi i papieża i kardynałów i rozmaite wpływowe osoby w Rzymie zarzucał, ani drugie poselstwo, z którem do Rzymu Jakóba Sienieńskiego wyprawił, nie odniosły pożądanego skutku. Pod koniec 1448 r. postanowił wreszcie wysłać trzeciego z kolei posła do Rzymu; potrzeba było aż do pomyślnego załatwienia sprawy mieć przy dworze papieskim stałego rezydenta, któryby popierał jego prośbę, dostarczał mu świeżych zawsze wiadomości i paraliżował zabiegi przeciwników. Trudnem tem zadaniem obarczył Długosza.

Jak cały dwór Oleśnickiego, jak Elgot, Strzępiński, Sienieński i całe to grono ściślej związanych z nim osób, tak i Długosz został w ostatnich latach, pod naciskiem konieczności, ze zwolennika soboru stronnikiem Mikołaja V. Przed laty jeździł już do Bazylei, otarłszy się wprzód we Florencyi o dwór Eugeniusza IV, korespondował z Sędziwojem z Czechła o najwyższej powadze soboru [1]), w zapatrywaniu swem o sporze między soborem a papieżem szedł niezawodnie za zdaniem Akademii krakowskiej, ale odkąd Oleśnicki się ugiął, i on żelaznej konieczności uległ. W kilka miesięcy po uznaniu Mikołaja V, radził biskupowi płockiemu, Pawłowi Giżyckiemu, żeby mimo pogróżek księcia mazowieckiego, niezłomnego stronnika soboru, opuścił przegraną sprawę i złożył hołd posłuszeństwa nowemu papieżowi. Nie wstrzymywały go więc przekonania od podjęcia się misyi w tak ważnej dla Oleśnickiego sprawie, i tylko trudność zadania, nad którego spełnieniem dwa poprzednie poselstwa napróżno pracowały, słusznie zastraszać go mogła. Ale szczególne szczęście sprzyjało Długoszowi, gdyż istotnie nie mógł mu los nadarzyć stosowniejszej pory i korzystniejszych okoliczności do odbycia pierwszej misyi dyplomatycznej. Zaledwie bowiem przybył do Rzymu, postąpiły układy z Felixem V do tego stopnia, że Mikołaj V 18 Stycznia zwolnił swego przeciwnika i wszystkich stronników bazylejskiego soboru od wszelkich kar kościelnych, w Kwietniu zaś stanął ostateczny układ i Felix V, zamianowany kardynałem, podpisał akt rezygnacyi. Za przykładem papieża w całej kuryi panowało usposobienie nadzwyczaj pojednawcze, więc i Długosz miał nierównie łatwiejsze zadanie, niż obydwaj jego poprzednicy. Nie obyło się wprawdzie bez niejakich trudności wskutek intryg przeciwników Zbigniewa, którzy teraz właśnie do najenergiczniejszych uciekli się środków, żeby przysłaniu kapelusza kardynalskiego przeszkodzić. Te wszystkie jednak przeszkody nie trudno było pokonać, odkąd stolica apostolska w dalszym ciągu układów, nietylko względem Felixa V, ale i względem zwolenników soboru wyrzekła ostateczne słowo przebaczenia. W Czerwcu 1449 r. nastąpiło stanowcze uregulowanie stosunków tych wszystkich dostojników kościoła, którzy w czasie schizmy gorliwem popieraniem soboru i Felixa najbardziej się skompromitowali wobec stolicy apostolskiej, nawet trzej kardynałowie, kreowani przez Felixa, przyjęci zostali przez Mikołaja V do kollegium kardynalskiego. Wskutek tego i w sprawie Zbigniewa rychło zapadła pomyślna decyzya, bulla, przyznająca mu kapelusz kardynalski, ma datę 29 Lipca 1449 r. [2]) Skwapliwie pospieszył z nią Długosz jako wysłannik papieża do Polski, 1go Października odbył uroczysty wjazd

[1]) Regesta Nr. 8, 9. [2]) Reg. Nr. 42, 43, 44, 46.

do Krakowa, gdzie go Zbigniew na czele całego duchowieństwa katedralnego u wejścia do kościoła oczekiwał. Do dziś dnia przechowały się uroczyste przemowy kardynała i posła [1]). W drobnéj napozór sprawie ocalił Zbigniew zagrożone swe stanowisko, Długosz zaś nietylko wdzięczność swojego protektora sobie zaskarbił, ale łatwym stosunkowo sposobem zdobył sobie sławę zręcznego dyplomaty, dokazał tego, czego dwóch innych posłów w żaden sposób nie zdołało osiągnąć. Nic dziwnego, że go zaraz do drugiéj sprawy dyplomatycznéj użyto.

W chwili powrotu Długosza do kraju z kapeluszem kardynalskim dla Zbigniewa, w Październiku 1449 r., wielki niepokój panował na dworze kardynała, w gronie związanych z nim myślą polityczną, pokrewnych mu duchem małopolskich panów. W północnych Węgrzech, na granicach Polski, rozszalała właśnie gwałtownym wybuchem burza wojny domowéj, która wobec zawikłanych stosunków na polskim Spiżu wplątała koronę polską a przedewszystkiem kardynała i ród jego w niesłychanie trudne położenie. Długo już Jan Giskra, przedsiębiorczy kondotier czeski, naczelny wódz młodocianego, w Austryi chowającego się króla Władysława Pogrobowca, główny filar Habsburskiéj w Węgrzech kandydatury, za czasów Warneńczyka najzawziętszy wróg jego i narodowéj partyi, dziwne i więcéj niż dwuznaczne zajmował stanowisko wobec legalnie uznanego rejenta królestwa, gubernatora Jana Hunyadego. Była to militarna potęga, niezawisła od legalnéj władzy, żyjąca sposobem kondotierskim z ucisku i łupieży znacznego obszaru górnych Węgier, w zasadzie i z tradycyi niedawnych wypadków wroga węgierskiemu rządowi a tem groźniejsza dla niego, że niepewne jego stosunki z głową Habsburskiego domu, cesarzem Fryderykiem, opiekunem Władysława, który w każdéj chwili na poparcie Giskry mógł liczyć, nieustannie to płomieniem otwartéj wojny wybuchały, to znów po chwilowem, połowicznem zażegnaniu burzy, wyradzały ciężką, pełną niepewności atmosferę. Hunyady postanowił położyć już raz temu koniec i wyruszył z walną na Giskrę wyprawą. Słynny w świecie chrześcijańskim jako bohater w walkach z pogaństwem tureckiem, umiał gubernator węgierski wyzyskać sytuacyą i nadał wobec stolicy apostolskiéj wojnie swéj z Giskrą piętno walki krzyżowéj z kacerskiemi rotami Czechów, którzy osiedliwszy się w Węgrzech szerzą po kraju zarazę herezyi [2]). W połowie sierpnia zawrzała wojna, w pierwszéj walnéj bitwie stoczonéj w pobliżu Koszyc 5 Września, odniósł Giskra świetne zwycięstwo, wódz

---

[1]) Ob. Regesta Nr. 47. [2]) List prałatów i baronów węgierskich do Mikołaja Lasockiego posła węgierskiego na dworze papieskim z 24 Czerwca 1449, Schwandtner, Scriptores rer. Hungar. II. 63.

węgierski, siostrzeniec Hunyadego Szekely, poległ na placu boju [1]). Teraz trzeba było wszystko stawić na kartę, sam gubernator na czele głównéj siły zbrojnéj dążył na widownię wojny; po obu stronach zaostrzyła się zaciekła zawziętość, Giskrze i upojonemu zwycięstwem żołnierstwu szło o egzystencyą, Hunyady poprzysięgał sobie pomścić krew swoję doszczętnem wyplenieniem kacerskich przybłędów.

Cóż działo się tymczasem na polskim Spiżu, w najbliższem sąsiedztwie pola walki? Obszar tak zwanych trzynastu miast spiskich, zastawiony Polsce przed 57 laty, od lat dziewięciu był również w drodze zastawu w posiadaniu Zbigniewa Oleśnickiego; brat biskupa marszałek koronny Jan z Oleśnicy, był spiskim starostą generalnym, synowiec, Jan z Sienna, starostą lubowelskim. Nie dla Oleśnickich to jednak była rzecz, siedzieć na Spiżu, tam potrzeba było ludzi z innéj zupełnie gliny. Po wszystkie czasy zapewne kwitły na pograniczu karpackiem rozboje, ale na tak wielką skalę nigdy niezawodnie jak wówczas; w atmosferze wojennéj, kiedy po stronie węgierskiéj grasowały zbójeckie roty czeskich kondotierów, zapuszczające się i na polską stronę, kiedy i jagiellońscy partyzanci rozbójniczemi represaliami tylko z nimi walczyć mogli, kiedy słowem rzemiosło zbójeckie, zawsze ponętne dla chudzizny szlacheckiéj, wśród gór osiadłéj, zbiegiem okoliczności podniosło się na piedestał patryotycznéj zasługi, wówczas na Spiżu do utrzymania kraiku w mocy biskupa i do zawiadowania zamkami tylko tego samego kroju zbójeccy rycerze byli uzdolnieni. Oleśnicki osadził na Spiżu pana Mikołaja Komorowskiego, zawołanego rycerza z wypraw Warneńczyka [2]); umiał on tam sobie dać radę, gdyż wprawny był przy warsztacie, do którego go zasadzono, miał na stronie węgierskiéj i w Nowotarszczyźnie krewniaków, którzy nawet Pongraczowi z Szent-Miklosz, wielkiemu panu a największemu na Węgrzech bandycie, w niczem nie ustępowali [3]). Trudno dokładnie oznaczyć, jakie stanowisko tam zajmowali panowie Masłomaccy, chude szlachetki z Czarnego Potoku w górach sandeckich, których także przez czas pewien jako „starostów“ biskupa na zamkach spiskich spotykamy, a których późniéj z wielką trudnością i nie bez znacznych ze strony miast spiskich ofiar zaledwie wyrugować zdołano [4]). Starostowie ci nie mało przysparzali Oleśnickiemu kłopotu; za każdy rozbój na polskiéj ziemi pociągano przed sąd biskupa, który dopiero tłómaczyć się musiał, że to sprawka Komorowskiego,

---

[1]) Hist. Pol. V. 64. [2]) Wagner: Analecta Scepuss. III. 257. [3]) Tamże; Thurocz Chr. Hung., Schwandtner SS. rer. Hung. I. 264, Dług. Lib. benef. III. 443. [4]) Cod. ep. s. XV. II. N. 68, 89, Helcel: Starod. pr. pol. pomn. II. N. 3322.

że wszelkie excesa bez jego upoważnienia się dzieją [1]). Większy jeszcze kłopot, jeśli „ludzie biskupi“ pozwalali sobie pohulać po stronie węgierskiéj; raz Giskra, z którym najformalniéj zawarty był rozejm, ostro się o to upominał [2]), to znów Pongracz, podrażniony przez Komorowskiego, zaczął w Sandeczyźnie i na Spiżu odszkodowywać się za długi, które u niego pozaciągał był nieboszczyk Warneńczyk [3]). Łatwo mogło się zdarzyć, iżby Węgrzy przy nowym jakim napadzie zagarnęli Spiż polski, na którego oderwanie od dawna z boleścią patrzyli; tem większa mogła być o to obawa, że starostom biskupim trudno było ufać, wprost nawet dochodziły wieści o ich zdradzieckich z Węgrami konszachtach [4]). Na domiar złego, Komorowski nie płacił należnéj intraty, wszelkie próby ugody, wszelkie kompromisy z wyznaczonymi z obu stron sędziami polubownymi do niczego doprowadzić nie mogły [5]). Doszło do tego, że Zbigniew, nie mogąc innym pozbyć się go sposobem, na jakimś zjeździe panów małopolskich gorąco przemawiał za wojenną na własnego starostę wyprawą [6]). W związku z tém były niezawodnie układy, które na wiosnę 1449 miały rozpocząć się z Giskrą; napróżno jednak biskup przez pięć tygodni oczekiwał w Sączu kondotiera, Giskra nie przybył i wszystko pozostało w zawieszeniu [7]). Wśród tak zawiłych stosunków zawrzała na granicach Spiżu otwarta, krwawa wojna, a Komorowski, gospodarząc sobie zupełnie jako pan udzielny, zawarł z Giskrą przymierze przeciw Hunyademu [8]). Zwycięży Giskra, myślano w Krakowie, to panu Komorowskiemu w przymierzu z zwycięzcą jeszcze bardziéj rogi urosną i nikt go już ze Spiża nie wyrzuci; pokona gubernator czeskiego awanturnika, to padnie z nim wraz Komorowski, a Węgrzy mając raz w ręku zamki spiskie, dawną państwa swego przynależność, nie tak łatwo o ich zwrocie pomyślą.

Król był na Litwie i ważniejszemi sprawami zajęty, mało dbał o zatargi na Spiżu. Kardynał zatem, tak bardzo w téj sprawie osobiście interesowany, miał dość swobodną rękę ale też i ciężką dźwigał odpowiedzialność. Cóż można było uczynić? Z rządem węgierskim był dwór polski w przyjaźnych stosunkach, które samowolny krok Komorowskiego mógł zerwać, a bliższe jeszcze węzły łączyły kardynała z sprawą gubernatora. Hunyady, ulubieniec stolicy apostolskiéj, z bandami kacerzy toczył zapasy, z jakąż boleścią zatem książę kościoła, świeżo kardynalskim ozdobiony kapeluszem, czytać musiał wyrzuty w listach gubernatora, że własny jego starosta służy hersztowi rot kacerskich. Żeby jednak Hunyademu dostarczyć zbrojnéj po-

---

[1]) Helcel: Starod. pr. pol. pomn. II. 3147. 3148. [2]) Cod. ep. II. N. 37. 53. [3]) Tamże N. 53, 54, 65, 66, 67. [4]) Tamże N. 68. [5]) Tamże N. 67, 69, 70. [6]) Tamże N. 73. [7]) Tamże N. 60, 61, 70. [8]) Tamże N. 74.

mocy, do tego trzeba było zezwolenia króla, który — jak wiedziano dobrze — nigdy w te sprawy nie byłby chciał się czynnie mięszać, a obecnie, urażony na gubernatora za politykę jego względem Mołdawy, rad był nawet z klęsk, które się na niego zwaliły [1]). I Giskry zresztą nie można było sobie zrażać, gdyż, bądź co bądź, był to najbliższy i najpotężniejszy sąsiad Spiża, o którym zdala głuche dochodziły wieści, że go dostojny jego protektor, cesarz Fryderyk w kombinacyach swych politycznych tym właśnie krajem wyposażyć zamyśla [2]). W tem położeniu jeden był tylko cel, do którego polityka kardynała wszelkiemi siłami zmierzać musiała: szybkie usunięcie tak groźnych pod każdym wzylędem zawikłań, pokój lub rozejm między stronami walczącemi. Jakoż panowie małopolscy pod koniec Września zebrani w Krakowie na wiecu sądowym podjęli się trudnego pośrednictwa [3]); oczekiwano tylko odpowiedzi, czy strony walczące, czy zwłaszcza gubernator, świeżą klęską podrażniony, na nie się zgodzi.

W téj właśnie chwili przybył do Krakowa Długosz z nowemi z Węgier wiadomościami, w ostatniem bowiem stadyum swéj podróży przejechał pełnym niebezpieczeństw szlakiem, wiodącym z Budy do granic polskich przez samę widownią wojny [4]). Niebawem nadszedł list gubernatora z upragnioną wiadomością, że przyjmuje pośrednictwo panów polskich, choć po tylu bezowocnych układach w skutek nowych rokowań zupełnie nie wierzy [5]). Czas naglił, kardynał zwołał na prędce zjazd panów małopolskich do Korczyna, w którym wzięła także udział królowa matka Zofia, oddawna Oleśnickiego żarliwa zwolenniczka. Nic nie mogło być w téj chwili tak pożądaném, jak udział królowéj matki w téj sprawie, można się bowiem było spodziewać, że postanowienia zjazdu korczyńskiego nie będą się królowi podobać. Uchwalono bez zwłoki wysłać poselstwo rozjemcze, chodziło tylko o wybór osób. Tak mało zaś było widoków, żeby wobec roznamiętnienia stron walczących rozejm mógł przyjść istotnie do skutku, że nikt pewnie z obecnych dygni-

[1]) Reg. N. 67. [2]) Eneae Sylvii Op. (1551) 657. [3]) List panów polskich do Hunyadego (niedatowany), Cod. ep. II. 76. Wydawca kładzie datę 2 Września „według wskazówki N. 72“ t. j. innego listu panów polskich do niego z tąż datą. Treść jednak wskazuje, że N. 71 jest późniejszy. W N. 71 dopominają się tylko Polacy. by wobec rozpoczętéj wojny szanowano granice polskiego Spiżu, w N. 71 ofiarują swe pośrednictwo, co samo już jest wskazówką o dalszem stadium sprawy, a nadto wspominają o bitwie pod Sumusz z d. 5 Września. Na list ten odpowiada Hunyady dopiero 27 Października (N. 74) co także jest wskazówką o późniejszéj jego dacie. Może go ułożono podczas wiecu sądowego, który się odbył w Krakowie pod koniec września, kiedy wszyscy niemal dygnitarze małopolscy byli tam zgromadzeni. Obacz Helcel: Starod. pr. pol. pomn. II. 583. [4]) Reg. N. 51. [5]) List Hunyadego do panów polskich dd. Mołdawa 27 Października 1449. Cod. ep. II. N. 74.

tarzy nie miał ochoty podjąć się obrony téj straconéj — jak się zdawało — pozycyi; nadto i względy polityczne przemawiały za tem, żeby misya, któréj powodzenie było tak wątpliwe, o ile możności jak najmniéj narobiła hałasu. Wobec tych względów padł wybór na Długosza; sekretarz kardynała, bez politycznych dotychczas ambicyi, w życiu publicznem nieznany, nie miał nic do stracenia, świeży sukces w kapeluszowéj sprawie dawał niejaką rękojmię, że wypróbowana jego zręczność w interesach ekonomicznych da się użyć także do spraw większego znaczenia, zresztą wróciwszy właśnie z Węgier, znał Długosz te zawikłania lepiéj niż kto inny [1]). Bez zwłoki więc musiał się podjąć téj trudnéj i uciążliwéj misyi wraz z ochmistrzem dworu królowéj, Janem Zagórzańskim, którego mu do towarzystwa dodano, sam kardynał dostarczył im potrzebnych na drogę funduszów [2]).

Posłowie, puściwszy się w pełną niebezpieczeństw drogę tylko z pismami wierzytelnemi królowéj Zofii, bez listów żelaznych, o które już nie czas było się starać, mieli przedewszystkiem udać się do Giskry i nakłonić go do przyjęcia polskiego pośrednictwa; przypuszczano w Krakowie, że go zastaną na saméj granicy polskiéj, na Spiżu węgierskim. Zanim jednak przekroczyli granicę węgierską, doszły ich z pola walki wieści, które już zupełnie wszelką mogły im odebrać otuchę. Hunyady, który ów list z zezwoleniem na pośrednictwo panów polskich pisał był z obozu pod murami Mołdawy, zdobył właśnie tę twierdzę po dłuższem oblężeniu i w dzikim gniewie wydał całą załogę na pastwę oprawców, którzy wszystkim jeńcom powyłupywali oczy, poobcinali nosy, wargi i ręce. Ztamtąd, znacząc swe ślady posiewem grozy, zmierzał na zachód, ku Krzemnicy, gdzie się wojska nieprzyjacielskie skoncentrowały. Tam oszańcował się Giskra, odniósłszy właśnie pod Krupiną nowe zwycięstwo; czterystu jeńców z téj bitwy z rezygnacyą oczekiwało odwetu za rzeź załogi mołdawskiéj, którego odwłokę czasu tem tylko tłómaczono, że Giskra na św. Marcin spodziewa się powrotu dawniejszych, na wolną stopę tymczasem puszczonych jeńców [3]). Kiedy Długosz z Zagórzańskim w wilią św. Jędrzeja zbliżyli się do Krzemnicy, gubernator już tam był stanął i właśnie w dniu poprzednim, rozgniewany na mieszczan krzemnickich, którzy rozpocząwszy z nim tajne układy, przechylili się ostatecznie na stronę Giskry, mimo oporu rady przybocznéj cały ich dobytek, wszystkie pola dokoła, folwarki i młyny popalił, poniszczył wodociągi, niezbędne w kopalniach złota, głównym Krzemniczan majątku.

Wśród takich wypadków nie łatwa rzecz o pokój traktować. Giskra, podżegany przez Krzemniczan, których gniew gubernatora o ruinę przyprawił,

[1]) Reg. N. 67. [2]) Reg. N. 52, 67. Hist. Pol. V. 65. [3]) Reg. N. 53.

nie o pokoju ale o jakichkolwiek układach zrazu słyszeć nawet nie chciał. Udało się wreszcie Długoszowi zawiązać rokowania, a wśród układów stygła powoli gorączka pierwotnego rozdrażnienia i obie strony traciły ochotę do stanowczéj rozprawy, w któréj wszystko trzeba było stawić na kartę. Według zdania współczesnych, którzy stracili już byli wszelką nadzieję, żeby ta sprawa zdołała się pomyślnie zakończyć, usilna praca posłów polskich i zręczność Długosza dokazały tu cudu: z każdym dniem obie strony miękły, aż po dniach sześciu stanął nie pokój wieczysty, lecz rozejm do św. Jakóba (25 Lipca), w ciągu którego około przyszłéj Wielkanocy na zjeździe w Koszycach uroczyste poselstwo polskie miało ostatecznie sprawę rozsądzić i wieczysty pokój przywieść do skutku [1]).

Nie tak świetnie powiodła się Długoszowi druga część misyi. Przejeżdżając przez Spiż, spróbował wdać się w tamtejsze zawikłane sprawy. W Sączu bowiem jeszcze w podróży do Węgier spotkał się Długosz z dążącym do kardynała, wysłańcem Komorowskiego, który go między innemi prosił, żeby stanąwszy w Podolinie, zapośredniczył w zawikłanym sporze z Masłomackim, dawniejszym — jak widzieliśmy — biskupa starostą. Do całego bowiem już i tak niesłychanie zawiłego stosunku między Komorowskim a biskupem przybyły nowe trudności wskutek niezałatwionych jeszcze pretensyj Masłomackiego; Komorowski, prosząc kardynała o poparcie przeciw Masłomackiemu, w głównéj rzeczy obstawał przy dawnych warunkach, ofiarował wydanie zamków spiskich, jeśli kardynał przyjmie na siebie wszystkie jego długi i pretensye, które z rozmaitych stron z powodu jego energicznych na Spiżu rządów sobie roszczono [2]). Były to jednak sprawy tak zawikłane, że chociaż głównie pieniężnych dotyczyły interesów, nawet spryt Długosza w tym względzie nie mógł im dać rady. Długo jeszcze potem wlokły się układy z Komorowskim, w których znów Długosz w następnym roku w przejeździe na pielgrzymkę do Ziemi Świętéj miał udział [3]), nawet przed sądem, gdzie Długosz jako prokurator biskupi Oleśnickiego zastępował, toczyły się sprawy o pretensye do kardynała z powodu wybryków Komorowskiego [4]).

W Krakowie jednak nie spodziewano się nawet pomyślnych wiadomości o sprawach spiskich, gdyż Długosz o ich załagodzeniu z własnéj inicyatywy pomyślał; tam z niecierpliwością tylko i obawą wyczekiwano rezultatu głównéj misyi Długosza. Tem większy też był tryumf, im mniej w skuteczność rozpoczętych usiłowań pokładano nadziei, im niespodzianiéj rozjaśnił się

---

[1]) Reg. N. 54, 67. [2]) Reg. N. 53. „Maszlowsky“ w texcie listu Długosza musi być pomyłką kopisty za „Maszlomaczky,“ por. Cod. ep. II. N. 68 i Helcel: Starod. pr. pol. pomn. II. N. 3322. [3]) Reg. N. 61. [4]) Reg. N. 72.

horyzont tak groźnemi zasunięty chmurami. Długosz urósł niesłychanie w opinii kardynała i jego przyjaciół. „Cośmy tu wszyscy za niemożliwe uważali, to Bóg dobry przez was raczył zdziałać,“ odzywa się Elgot do Długosza na pierwszą wieść o układzie krzemnickim [1]). „Śmiało za swoje dzieło mogę uważać to pośrednictwo, bez którego dziś pewno większa część Węgier leżałaby w zgliszczach,“ pisze sam Oleśnicki niedługo po zawarciu rozejmu do Lasockiego, bawiącego w Rzymie. W tym samym liście prosił Oleśnicki Lasockiego, by mu wyjednał u papieża na zjazd koszycki charakter legata apostolskiego. „Boję się bowiem,“ dodaje, „że król i inni panowie nalegać na mnie będą, żebym się na ten zjazd udał; nie usuwałbym się od téj pracy dla dobra kraju i wiary chrześcijańskiéj, gdyby to nie było z pewną ujmą dla méj godności, co tylko w ten sposób dałoby się uchylić, gdyby Ojciec św. umyślnym mię do tego zawezwał mandatem.“ Nie sama próżność jednak podyktowała kardynałowi te słowa, wiedział on dobrze, że król z uchwał korczyńskich i pośrednictwa polskiego wcale nie był zadowolony, mógł się zatem spodziewać, że dalsze mięszanie się w zawikłania węgierskie niemałe u tronu może napotkać trudności [2]). Łatwo było wyprawić naprędce posłów po za plecami króla w czasie pobytu jego na Litwie, ale teraz, w najbliższym czasie miał Kazimierz przybyć do Polski, a więc trzeba było, dla dalszego pokierowania sprawą według własnéj myśli, zasłonić się powagą papieża i mandatem; ztąd te zabiegi, ztąd prośby do Mikołaja V i do kardynałów, by króla do dalszéj misyi rozjemczéj starali się nakłonić.

Jak na każdym niemal kroku, tak i w tym wypadku dążności polityczne króla i kardynała były w zasadniczéj sprzeczności. Kazimierz rad był zachowywać z rządem węgierskim przyjazne sąsiedzkie stosunki, ale nie mogąc się przekonać do programu wielkiéj polityki kardynała, dla którego walka z Turkami zawsze była jeszcze ideałem, nie miał ochoty własnym kosztem rozcinać węzła zawikłań, wstrzymujących Hunyadego od wojny świętéj. Nadto czuł do niego w téj chwili właśnie uzasadnioną urazę: gubernator przed rokiem właśnie, mięszając się w sprawy Mołdawy, pobudzał lennika Polski, hospodara Piotra, do oporu przeciw zwierzchnictwu Kazimierza, obecnie zaś po upadku Piotra, przeciw wiernemu Polsce i z Jagiellońskim rodem spowinowaconemu Ilichnie wspomagał awanturnika Bogdana. Do Multan i węgierska korona rościła sobie pewne pretensye zwierzchnictwa, kraj ten mógł się stać zarzewiem zaciętego sporu, który dlatego tylko nie wybuchał jasnym płomieniem, że i Polska i Węgry większemi trudnościami spętane, wolały tę rzecz tymczasem w wątpliwem zawieszeniu pozostawić.

---

[1]) Reg. Nr. 55. [2]) Reg. Nr. 67.

BUŚ

Dla Oleśnickiego zwierzchnictwo nad Mołdawą także nie było rzeczą obojętną, jemu nawet uśmiechała się myśl wcielenia jej do Polski i zyskania żyznéj prowincyi, w któréj dla polskiego możnowładztwa nowe otworzyłoby się pole do zrobienia majątków; spodziewał się zapewne, że Węgrów udałoby się skłonić do ustępstw w tym względzie, gdyby napowrót ściśle sprzężono interesa obydwóch państw we wspólnym, dla całego chrześciaństwa najwyższym celu. Bezpośrednią wprawdzie pobudką do akcyi dyplomatycznéj w sprawie zawikłań węgierskich była obawa o ziemię spiską; król jednak przywykły był uważać sprawy spiskie za prywatny interes Oleśnickiego i na niego w tym względzie całą troskę zwalał, a sam, ciężkiemi zaprzątnięty sprawami, nie mając wreszcie o sprawach spiskich jasnego wyobrażenia, nie chciał wdawać się w pośrednictwo, które go mogło wciągnąć w niepożądane zobowiązania. Co go najwięcéj jednak w całéj sprawie gniewało, to, że kardynał z swymi adherentami, jakby prawa rejencyi sobie uzurpując, na własną rękę zaczynał wielką politykę prowadzić; pozwalał mu on pisać upomnienia do rządu węgierskiego w sprawie nadgranicznych rozbojów Pongracza, ale nie potrzeba było na to arbitralności Kazimierza, żeby samowolne rozpoczynanie akcyi rozjemczéj i wysyłanie poselstw dyplomatycznych uważać za rzecz przekraczającą kompetencyą dygnitarzy małopolskich.

Pierwsza zatem misya ściśle dyplomatyczna Długosza naraziła go na niezadowolenie króla. Pod wpływem tak niesłychanie korzystnego wrażenia, jakie dzieło jego w kółku kardynała wywarło, pisze Długosz do Elgota: „Przykro mi cokolwiek, że na rozejm nasz dąsa się ten, którego panowanie „i imię jest nim uświetnione, pocieszam się jednak tą myślą, że zdobyłem „sobie zasługę w Panu, która będzie tém większą, im mniéj za to ludzkich „doznam faworów.“ Jestto ton, który od początku rządów Kazimierza był w modzie na dworze biskupim, w tym wypadku tylko spotęgowany jeszcze potrąceniem o strunę urażonéj miłości własnéj. Sekretarz kardynała, który rozpoczął karyerę w ostatnim jeszcze roku życia starego Jagiełły, który przez całe panowanie Warneńczyka patrzył na szczyt potęgi swego pana, teraz, kiedy za nowych rządów jéj podstawy chwiać się zaczynały, musiał być malkontentem, jeśli tylko zdarzyła się sposobność mówić o królu. Dość przejrzeć ustępy historyi Długosza z tych czasów, by odczuć tę głęboką niechęć ku młodemu królowi, która w licznem gronie stronników Oleśnickiego panowała. Z ciężkiem, przygniatającem przeczuciem wątpliwéj przyszłości patrzyli ci ludzie już na same początki rządów młodzieńca, obcego im uczuciami, obcego wpływem, wśród którego wychował się i wyrósł z dziecięcia. Skoro odbywał się akt koronacyi, a świadomi tajemniczego biegu gwiazd astrologowie znamieniem złéj wróżby dzień ku temu wybrany napiętnowali,

tem większa groza zaciężyła nad całym dworem potężnego dotychczas biskupa i jeden tylko głos wśród niego się odzywał: nic dobrego z tego nie będzie! [1]) Cóż dopiero, kiedy do tego chóru domięszały się jęki włościan z okolicznych wsi klasztoru tynieckiego, którym z surowością, cechującą nowe rządy, zagrabiano za to bydło, że krnąbrny opat odmówił utrzymania dworowi królewskiemu w przejeździe przez włości klasztorne. Niemniéj dreszczem przejmował wszystkich spór między książętami mazowieckimi a biskupami o pierwszeństwo miejsca przy akcie koronacyjnym, wskutek którego biskupi wśród saméj uroczystości demonstracyjnie porozchodzili się do swych mieszkań [2]). Od téj chwili upłynęły już były dwa lata, w ciągu których jeszcze bardziéj wzmogła się niechęć ku „Najmiłościwszemu Panu;“ król większą część tego czasu spędził na Litwie w ciężkiéj pracy nad trudnym stosunkiem dziedzicznego księstwa do korony, a według stereotypowego wyrażenia Długosza „oddany wyłącznie przyjemnościom łowów.“ [3])

Stosunek partyi Oleśnickiego do młodego króla był opozycyą stanowczą, opozycyą zasadniczą, ale na korzyść jego godzi się powiedzieć, że z początku zwłaszcza i z wyjątkiem nierozważnych kroków pewnéj frakcyi, nie przekraczał granic opozycyi legalnéj, nie przeradzał się w warcholstwo polityczne. Opozycya téj partyi była jednak koniecznością, z natury rzeczy wynikającą. Stronnictwo, które przez długi szereg lat było rządem, i to rządem silnym, pełnym energii, stronnictwo, które miało wytknięty program polityczny, niebezpieczny może, lecz jasny i świetny, które dla utrwalenia swych rządów owładnęło wszystkie urzędy i dostojeństwa, w Małopolsce przynajmniéj, i los swój materyalny związało ściśle z losami swego politycznego kierunku, stronnictwo to nie mogło zrzec się swego stanowiska za wstąpieniem na tron młodzieńca autokratycznych porywów a niezrozumiałych zrazu dążności, zrzec się programu swego i przyszłości materyalnéj, tem bardziéj, że silna organizacya, na wzajemnym oparta interesie, dawała mu stanowczą przewagę wobec tronu, niemającego znikąd dostatecznego poparcia. Stronnictwo rządzące potrzebowało króla w rodzaju Warneńczyka, a tymczasem młodszy brat jego, przywdziawszy koronę, na każdym kroku wypowiadał mu wojnę. Unia z Węgrami i wspólna walka z półksiężycem była hasłem dawnych rządów, a młody król po rozbiciu unii największy wstręt okazywał dla każdego kroku, któryby miał jakiekolwiek powinowactwo z kierunkiem dawnéj polityki. Neutralność wobec schizmy kościelnéj dla obwarowania swobód kościoła polskiego na wewnątrz i na zewnątrz, dla utrwalenia przewagi hierarchii nad tronem, świeciła Oleśnickiemu jako myśl przewodnia jego pro-

[1]) Hist. Pol. V. 33. [2]) Tamże 34. [3]) Tamże 42, 56, 60, 98, 118, 149.

gramu, a Kazimierz, skoro tylko na tron wstąpił, pospieszył się z uznaniem Mikołaja V, by korzystnemu położeniu hierarchii czem prędzéj kres położyć. Na przywilejach wywalczonych za poprzednich rządów, opierała się potęga hierarchii i związanego z nią możnowładztwa: król, czując to dobrze, opierał się ich zatwierdzeniu i z roku na rok je odwlekał. Odrębnego, a w myśl własnéj polityki ustanowionego rządu na Litwie chcieli panowie małopolscy, by króla mieć u siebie, osidlić go swym wpływem a tymczasem rozbijać i zwolna do korony wcielać litewskie dzierżawy: Kazimierz rządów ziemi swych przodków z rąk nie wypuszczał, a przywiązany do niéj i lepiéj znając stosunki litewskie, na innych zupełnie podstawach unią oprzeć zamyślał. Jedną z głównych korzyści władzy, którą dotychczas stronnictwo to dzierżyło, była łatwość użycia środków państwowych do obrony materyalnych swych interesów, zagrożonych zatargami i rozbojami na granicach Węgier i Śląska: król dla tych obcych sobie celów nic nie miał ochoty poświęcić. Młody, niedoświadczony, szorstki z natury, bezwzględnem postępowaniem, które lepiéj było na chwilę stanowczą zachować, w drobiazgach obrażał w drażliwych punktach uczucia partyi z rządów wypartéj, a pragnąc sobie zwolna z innych materyałów zbudować przeciw niéj poparcie, względami swoimi tych wyłącznie zaszczycał, którzy nieprzychylnem okiem spoglądali na dotychczasowe rządy małopolskich panów. Jakoż Zbigniew, skoro jeszcze w r. 1448 nowa rozeszła się pogłoska, że król Władysław żyje gdzieś ukryty na Wschodzie, z westchnieniem odzywał się do swego przyjaciela: „milszy niż kiedykolwiek byłby nam dziś jego powrót.“ [1]).

W chwili jednak, kiedy Długosz z wawrzynami, zebranemi z swéj pierwszéj a królowi tak niemiłéj misyi dyplomatycznéj, do Krakowa powrócił, zwolniała była cokolwiek walka opozycyi z królem a zwłaszcza sam kardynał większém, niż niektórzy wybitniejsi jego stronnicy, odznaczał się umiarkowaniem. Oleśnicki potrzebował w téj chwili króla; kapelusz kardynalski już przybył, ale trzeba było uznania nowéj godności, któréj król nie odmawiał, skoro już jéj nadaniu nie mógł przeszkodzić; nie ustawała jednak zawziętość prymasa i panów wielkopolskich na purpurę krakowskiego biskupa i w najbliższym czasie można było spodziewać się odnowienia burzy z ostatniego zjazdu piotrkowskiego, wobec czego Zbigniew musiał oszczędzać króla, musiał unikać rozdrażniania i tak już szorstkiego stosunku. Wśród tych okoliczności przybył król do Krakowa 1 Lutego 1450 r. i wtedy zdarzyła się Długoszowi po raz pierwszy sposobność zetknąć się z nim bliżéj, kiedy już

[1]) Cod. ep. II. N. 45.

jako szczęśliwy poseł biskupa w dwóch wstrętnych Kazimierzowi sprawach więcéj mógł na siebie zwracać jego uwagę. Nie uniknął niełaski królewskiéj, na którą tak ciężko zapracował, kiedy bowiem zawakował po śmierci magistra Jana z Radochonic dom kanoniczy, o którego nadanie Długosz się starał, Kazimierz usiłował popsuć mu szyki, a wkręciwszy niedawno w grono kapituły ku jéj niemałemu zgorszeniu Litwina Miklasza, i w téj sprawie popierał go przeciw Długoszowi. [1]) Mimo to dostał się dom sekretarzowi kardynała, a on, i tak już niełaski królewskiéj pewny, nie powziął ztąd nowéj ku monarsze zawiści, lecz owszem jako wierny trabant słońca, koło którego się obracał, w myśl jego chwilowéj potrzeby, okazywał się dla króla łaskawszym niż kiedykolwiek. Być może, że tu działał także cokolwiek urok majestatu królewskiego, do którego Długosz po raz pierwszy teraz się zbliżył: w święto Matki Boskiéj, 2 Lutego był na wspaniałym obiedzie dworskim, na który całe grono kapituły zaproszono. Dość, że pod wpływem tego wrażenia wstawiał się nawet sekretarz za królem u kardynała, żeby się z nim lepiéj obchodził. Było to może poniekąd wynikiem praktycznéj natury Długosza, która w nieustannem drażnieniu króla nic dobrego nie upatrywała, ale zarazem mamy w tem dowód jego ówczesnéj politycznéj niedojrzałości, skoro mógł się spodziewać, że król się jeszcze „poprawi," że go kardynał ojcowskiém postępowaniem „na dobrą drogę sprowadzi;" nie zdawał sobie snać sprawy z zasadniczéj sprzeczności między stanowiskiem króla a Oleśnickiego. „Radziłbym," pisze do Zbigniewa, „żebyś Przewielebny Ojcze rychléj tu przybył, niźli zamierzyłeś, i żebyś króla zwolna a niepostrzeżenie ociosywał z obyczajów, które Ci się nie podobają. W niejednéj rzeczy już bowiem zaczyna być rozsądniejszym, niejednego już pozbywa się narowu. Najlepiéj byłoby, sądziłbym, gdybyś go Ojcze Przewielebny leczył łagodną medycyną, nie łajaniem lecz słusznemi uwagami poprawiając, co wymaga jeszcze poprawy; inaczéj bowiem być już nie może i trzeba się z tem pogodzić, że wszystko musi od niego zależeć, a postanowień jego, jeśli nie można ku dobremu skierować, to obalać przecie niepodobna. Zaczął już być łaskawym dla Jakuba Kobyleńskiego, co wszystkich Litwinów strachem przejmuje. Gdyby usunął tylko niektórych ptaszków, którzy umieją tylko śpiewać: „pragnę we wszystkiem podobać się panu mojemu," pewien jestem, że wszystko łatwo pójdzie.... Błagam Cię tylko Ojcze Przewielebny, nie wyliczaj tak często tych dobrodziejstw, które Ci król zawdzięcza, doszedł bowiem już do jego uszu taki rejestr, na co on miał powiedzieć: „zrobię z nim już obrachunek, a zebrawszy wszystko, co kiedykolwiek otrzymałem

[1]) Reg. N. 58, 59, 61. Por. Cod. ep. II. N. 45.

od niego, oddam mu bez zwłoki, żeby nie być wystawionym na ciągłe łajania.“ O wiele lepiéjby było, gdybyś chciał Ojcze Przewielebny już to wszystko, co trudno naprawić, raczéj na dobre tłómaczyć, a pokazywał mu twarz przychylną i pogodną.“

Jeśli Jeremiaszowe gromy, w których Oleśnicki w stosunku do króla tak sobie upodobał, wydawały się Długoszowi środkiem niepraktycznym a nawet szkodliwym, to tem bardziéj jeszcze przeciwnym był bezwzględnéj, skrajnéj opozycyi, do któréj posuwała się jedna frakcya partyi małopolskiéj, prześcigając nawet samego przywódcę. Głową téj frakcyi był nieprzejednany wojewoda krakowski Jan z Tęczyna, jeden z głównych filarów zachwianego w posadach stronnictwa. Długosz był z nim w bliskich stosunkach, oddawna przywykł był patrzeć nań jak na gwiazdę pierwszorzędną w kole dygnitarskiém, wielbił cnoty jego i rozum, dbały o jego względy gorliwie mu się zasługiwał, z dalekich podróży obszerne i poufne pisywał doń listy, a w niedalekich po ziemi krakowskiéj wycieczkach chętnie zbaczał do gościnnego zamku tęczyńskiego. Teraz jednak w żaden sposób nie mógł się pogodzić z postępowaniem dostojnego swego protektora, który w opozycyi doszedł do stanowiska abstynencyi politycznéj, usuwał się z koła rady królewskiéj i dopóki Kazimierz potwierdzenie przywilejów odwlekał, nietylko do żadnéj sprawy, w któréj król miał udział, ręki nie chciał przyłożyć, ale groźną agitacyą w liczném gronie swych popleczników usiłował burzyć wszystko, co król chciał zbudować. „Każdy to gani,“ pisze Długosz w tym samym liście Oleśnickiemu, „że pan wojewoda krakowski unika oblicza królewskiego, a raczéj ucieka od niego i w ciężkie w ten sposób podaje się podejrzenie. Skarży się na to król przed wieloma, a zawistni mu nieprzyjaciele publicznie nawet cierpkie mu czynią zarzuty, nie wątpię zaś, że potajemnie z większą jeszcze nierównie zawziętością dzieło swoje prowadzą, tak że go dziś cały dwór ma za otwartego wroga i przeciwnika; dawni nawet przyjaciele Tęczyńskiego tak samo postępują, podsycając niechęć i podejrzenia, tak jak to i z Tobą, Ojcze Przewielebny, czynili.“ Cóż dopiero, kiedy nawet usiłowania króla w sprawie ukrócenia rozbojów, tak zagęszczonych w ziemi krakowskiéj, rozbiły się o opór Tęczyńskiego i jego adherentów. Zawsze narzekano w najbliższém kółku kardynała na obojętność króla w tym względzie, sam Długosz nawet w myśl panującéj tam opinii na jego opieszałość składał zuchwały wzrost rozbojów, tak groźnych materyalnym interesom małopolskich panów [1]; skoro król jednak pomyślał o urządzeniu rugów, doraźnych sądów, Tęczyński nie cofnął się przed najwyuzdańszém

[1]) Hist. Pol. V. 41, 85, 124, 125.

warcholstwem, byle wciągnąć do opozycyi liczne rodziny ziemiańskie, związane z szlachtą rozbójniczą i nie dopuścił do tego, żeby król coś dodatniego stworzył. Długosz radby w tym wypadku usprawiedliwić dostojnego przyjaciela, wytłómaczyć czyste w nim pobudki. „Nie dla tego," mówi, „czynił tak wojewoda, żeby chciał pobłażać łotrom i rozbójnikom, gdyż w całém swém życiu niejednokrotnie czynem i słowem niechęć swą ku nim okazywał, lecz bolał tylko nad tém, że w ten sposób powaga tronu i króla się wzmocni, któremu wraz ze swoimi wszystkimi uważał za potrzebne odmawiać posłuszeństwa, dopóki przywilejów królestwa nie potwierdzi." [1]) Na sam fakt jednak, mimo gorącéj dla Tęczyńskiego przyjaźni, nie ma dość słów oburzenia: „Takie to były wówczas obyczaje, że najznakomitsi dygnitarze protektorami byli publicznych złoczyńców, łaskawymi dla łotrów i zbójów, a osłaniając zbrodniarzy, wszystkich uczciwych ludzi wydawali im na pastwę."

W czasie pobytu króla w Krakowie miał z nim również do czynienia Długosz w jednéj z najdrażliwszych spraw kościelno-politycznych, jakie wówczas były na porządku dziennym, w sprawie Mikołaja Lasockiego, dziekana kapituły krakowskiéj. Od roku już przeszło wyniósł był go papież na biskupstwo włocławskie, posunąwszy według życzenia królewskiego Władysława z Oporowa na katedrę gnieźnieńską; król tymczasem, przeznaczywszy na to biskupstwo kustosza kapituły krakowskiéj, Jana Gruszczyńskiego, przeprowadził w kapitule jego jednomyślny wybór i z właściwą sobie stanowczością przy nim obstawał; nie odstraszały go groźby papieża, nie odstraszał mandat prymasowi przysłany, by na dyecezyą włocławską interdykt rzucił. Lasocki, pierwszy urzędem i znaczeniem kapituły krakowskiéj dostojnik, należał do grona osób, najściśléj z Oleśnickim związanych; siła odśrodkowa polityki Oleśnickiego wykoleiła go jednak z torów zwykłéj w ojczyźnie karyery i rzuciła nietylko na pola warneńskie, ale po śmierci Warneńczyka na dwór Hunyadego i ztamtąd do kuryi rzymskiéj, gdzie w usługach dyplomatycznych gubernatora węgierskiego przebywał. Kuryalista posoborowy w najściślejszém tego wyrazu znaczeniu, dobił się dziekan krakowski niemałéj na dworze papieskim powagi, a zarówno papieżowi jak rządowi węgierskiemu miły, otrzymywał po kolei propozycye to na biskupstwo siedmiogrodzkie, to na koloczańskie arcybiskupstwo, nawet kapeluszem kardynalskim zamierzano go podobno ozdobić, lecz wszystko to odrzucał Lasocki, zapragnąwszy po długiéj wędrówce napowrót pola działania w zapomnianéj przez czas jakiś ojczyznie.

---

[1]) Hist. Pol. V. 72.

Położenie Oleśnickiego w téj sprawie było dość trudne. Lasocki był jego starym przyjacielem, prałatem z jego szkoły, niedawno jeszcze, zaraz po śmierci Wincentego Kota, radził mu Zbigniew, żeby się o prowizyą apostolską na arcybiskupstwo gnieźnieńskie postarał. Teraz jednak, kiedy król oparł się tak stanowczo prowizyi papieskiéj i Lasockiego pod żadnym warunkiem do biskupstwa nie chciał dopuścić, Zbigniew broniąc przyjaciela, byłby musiał zerwać zupełnie z królem w przededniu nowych burz o kapelusz. Z bezprzykładnem zatem umiarkowaniem dał Zbigniew niesłychanie dyplomatyczną, wymijającą odpowiedź na zapytanie króla w sprawie biskupstwa włocławskiego, a kiedy król w celu odwołania prowizyi papieskiéj wysłał do Rzymu poselstwo, nie mógł na życzenie króla odmówić podpisu swego na kredytywie [1]).

W zawiły sposób wmięszany był w tę sprawę Długosz. Od dawna, od pierwszych lat służby swéj na dworze biskupim przywykł był sekretarz Oleśnickiego uważać dziekana za niedościgniony ideał doskonałości. „Mąż to „rzadkiéj energii," mówi o nim, „świetnego rozumu i dziwnéj do wszelkich „spraw zręczności; nauk wielki miłośnik, przez cnoty swoje i chwalebne „dzieła tak głośną w świecie całym pozyskał sławę, że Polska przez długie „lata podobnego jemu nie wydała męża i kto wié czy kiedy wydać zdoła. „Ani w domu Dołęgów ani w całym narodzie polskim nie widział wiek ów „tak świetnego przykładu rozumu i cnoty." [2]). Do Tęczyńskiego zaś pisze już po śmierci Lasockiego: „Wiele dni, wiele lat przeminie, zanim kraj „nasz podobnego jemu wyda dziekana!" [3]) Jak więc uśmiechać się musiała Długoszowi i całemu gronu jego przyjaciół myśl o powrocie Lasockiego do kraju, błoga myśl, że episkopat polski pozyska tak wielce cenioną a tak pokrewną im duchem i przyjazną siłę. Wiedziano o tem jednak po stronie przeciwnéj, a wiedząc zarazem, że Długosz właśnie podówczas z Elgotem wybierał się na jubileusz do Rzymu i do Ziemi Świętéj, obawiano się nie bez przyczyny, że będą tam starali się neutralizować działania posłów królewskich; podpis Oleśnickiego stał wprawdzie na kredytywie, ale nie było to jeszcze dostateczną rękojmią, co czynić będą pokryjomu ci, w których podejrzywano tajnych jego agentów. Gruszczyński, typ prałata krakowskiego, który sprzeniewierzywszy się swemu biskupowi, wstąpił w służbę królewską, osobiście najbardziéj w téj sprawie interesowany, i kasztelan lubelski, Krzesław z Kurozwęk, jeden z tych panów małopolskich, którzy z dawna partyi rządzącéj niechętni, tem gorliwiej teraz przy królu stawali, najwięcéj przemawiali za tem, żeby obydwóch pielgrzymów „przyaresztować" i za granice

[1]) Cod. ep. II. N. 104. [2]) Długosz: Hist. Pol. V. 79 [3]) Reg. N. 66.

kraju nie wypuścić. [1]) Dwa razy też pisał król do Elgota, raz bezwzględnie wzbraniał mu wyjazdu, drugi raz zakazywał mu wyjechać, dopóki się z nim nie rozmówi. Jakoż w pełnym niepokoju liście pisał Elgot Długoszowi: „Nalegają na mnie, żebym przedstawił się królowi, skoro tu przy„będzie, niemała jednak ściska me serce troska, boję się bowiem, żeby mi „nie dał jakich zleceń przeciw naszemu przyjacielowi.“ [2]) Sprawdziły się obawy, gdyż w dwa dni po owym sutym obiedzie dworskim mandat królewski powołał ich obydwóch na posiedzenie panów rad przed oblicze króla, gdzie uroczyste złożyć musieli przyrzeczenie, „że interes króla w sprawie „biskupstwa włocławskiego raczéj popierać, niźli przeciw niemu działać „będą.“ Ostro odezwał się przy téj sposobności na Długosza podkanclerzy Piotr z Szczekocin, ale dostała mu się w téj chwili należyta odprawa. [3]) Bądź co bądź, jakkolwiek przykra to była dla nich wówczas sprawa, Długosz będąc w Rzymie, istotnie nalegał na Lasockiego, „by nie sprzeciwiał się królowi, by nie usiłował płynąć przeciw wodzie.“ „wyśmiał jednak moje argumenta,“ pisze do Tęczyńskiego, „twierdząc, że się opiera na rozumniejszych względach i najsłuszniejszem prawie... ja, co przyrzekłem, spełniłem.“

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi Świętéj odsunęła Długosza na pół roku od spraw publicznych. [4]) W chwili powrotu do kraju, zastał Długosz ten sam jeszcze stosunek między królem a kardynałem; hasłem jego było umiarkowanie. Król po dłuższym pobycie w Wielkopolsce odjechał był znów na Litwę, nie złożywszy nowego zjazdu, na który przygotowywały się gwałtowniejsze jeszcze, niż w roku poprzednim, burze przeciw Oleśnickiemu, wszystko pozostało w zawieszeniu, a tymczasem wyprawa wołoska i napad Tatarów odwracały uwagę od zatargów wewnętrznych. Nie ustawały wprawdzie narzekania na opieszałość króla i na zabawy myśliwskie, zwłaszcza kiedy Przemysław książę tożecki napadł i spustoszył księstwo siewierskie, a kardynał, jak zwykle w takich razach, od tronu nie mógł spodziewać się opieki, ni pomocy. Jeździł wtedy Długosz z Piotrem Czcikowskim, podsędkiem krakowskim, w imieniu kardynała do Będzina, na układy z pełnomocnikami księcia Przemysława (w Październiku 1450). Bolejąc nad tém, że lada drobne książątko „nas zaczepia, a my dajemy mu się bić jak tchórze i niewieściuchy,“ nalegał na Tęczyńskiego, żeby zebrawszy na własną rękę szlachtę okoliczną, wyruszył na obronę księstwa siewierskiego, zapewniał

---

[1]) Reg. Nr. 61. [2]) Reg. Nr. 58. [3]) O tym fakcie pisze także Vita Dlugossii, szeroko rozwodząc się nad upokorzeniem podkanclerzego, który, obortis lachrymis veniam petiit sibique ignosci postulavit; musiał to być zatem fakt głośny. [4]) O podróżach tych ob. rozdział następny.

go, że „złe języki i fałszywe wieści nie zdołają zaciemnić zasługi dobrego dzieła.“ [1])

W stosunku partyi Oleśnickiego do króla zachodzi zwrot stanowczy z powrotem Kazimierza do Polski w r. 1451. Na zjeździe piotrkowskim przyszła znów na porządek dzienny sprawa kardynalskiéj godności Zbigniewa wraz z drażliwą kwestyą, czy jemu jako kardynałowi, czy też arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jako kościelnemu zwierzchnikowi biskupa krakowskiego, należy się pierwsze miejsce w radzie królewskiéj. Po długiéj i namiętnéj walce zapadła uchwała, że król ma po kolei wzywać na posiedzenie to kardynała, to arcybiskupa, a w dniu, w którym jeden z nich zasiadać będzie w radzie, drugi z domu ma przysyłać wota [2]). Ciężką, dotkliwą klęską spadła ta uchwała na Oleśnickiego: on, który dwoma ostatnimi królami jak figurami na szachownicy posuwał, miał teraz czekać, czy go zawezwie do rady Kazimierz, który zawsze wolał mieć przy sobie jego przeciwnika; u schyłku życia patrzeć musiał na zwycięstwo niechętnych sobie, lekceważonych niedawno a dziś z królem sprzymierzonych żywiołów, widział, że jego dni się spełniły. I na toż zapracował dwuletniém tak trudném dla siebie umiarkowaniem, na toż — myślał sobie — zdały się ustępstwa w sprawie Lasockiego, które gniewem papieża i kardynałów przypłacił. Po dwuletnim rozejmie, po gorzkim zawodzie porwał się stary kardynał namiętnie do walki, zrywając ze złudzeniami, iż młody król jeszcze „się poprawi“ i „zacznie być rozsądniejszym.“ Całe grono osób bliskich Oleśnickiemu zapałało namiętnością, i w Długoszu krew zawrzała. Nietylko bolała go klęska najdroższego protektora i przewodnika, któremu wszystko zawdzięczał, Długosz był żarliwym Małopolaninem, „nad wszystkie ziemie ojczyste,“ mawiał, „za najprzedniejszą mam krakowską dyecezyą, i niebo w niéj łagodniejsze i ziemia żyźniejsza i ludzie wykształceńsi i rozumu więcéj“ [3]); zwycięstwo Wielkopolan srodze w nim zatém uczucia małopolskie dotknęło.

Zawrzała zatém na nowo walka, w któréj kardynał bez wahania połączył się z najskrajniejszymi, zawrzała tém namiętniéj, że tymczasem w trudnych do rozwiązania stosunkach gromadziło się coraz więcéj materyału palnego, a król rozjątrzony chwytał się niejednokrotnie środków niepolitycznych, rozjątrzających jeszcze bardziéj umysły opozycyi. Wobec mającego się wkrótce odbyć w Parczowie zjazdu z Litwinami, stanęła na pierwszym planie najtrudniejsza i najdraźliwsza ze wszystkich spraw bieżących kwestya litewska, a w ścisłym z nią związku sprawa zaprzysiężenia przy-

[1]) Reg. Nr. 66. [2]) Vol. Leg. I. 171. [3]) Reg. Nr. 37.

wilejów. Żarliwiéj teraz zaczęto o nie kołatać, król związany zobowiązaniami względem Litwinów stanowczo odmówił, „nie poruszyły go,“ mówi Długosz, „nalegania tak słuszne, tak sprawiedliwy głos ogólny,“ kanclerz kardynała widzi w „upartym“ monarsze narzędzie Litwinów [1]). Wiedział dobrze Oleśnicki, że nic króla tak niepodrażni, jak wspomnienie o księciu Michale Zygmuntowiczu, który po sromotném zamordowaniu ojca tyle snuł intryg dla zagarnięcia wielkoksiążęcego tronu, tyle razy skrycie godził na życie Kazimierza; spodziewał się kardynał, że wygnany i przygnębiony nieszczęściem Olgierdowicz, gdyby za jego wpływem posiadł rządy na Litwie, z wdzięczności i z tradycyi po ojcu sprawowałby je po jego myśli. Przy pierwszéj więc sposobności, na zjeździe małopolskich panów w Korczynie, puścił wodze słowom, a surowo gromiąc króla za postępowanie z krewniakiem, zażądał dlań „sprawiedliwości.“ Z zamiłowaniem, z rozkoszą kreśli Długosz cierpkie jego wyrazy, na które król, już dość do nich przywykły, odrzekł, że nigdy czegoś podobnego nie spodziewał się usłyszeć. Awanturnik i zdrajca wzrasta wskutek tego w opinii przyjaciół Oleśnickiego do wysokości prześladowanéj niesprawiedliwie ofiary, Długosz na każdym kroku boleje nad jego losem, „do barbarzyńskich,“ mówi o nim, „umknął Tatarów, gdy u katolików znaleść nie mógł sprawiedliwości ni zmiłowania [2]).“

Do większego jeszcze zawikłania kwestyi litewskiéj nie mało przyczyniała się w téj chwili sprawa łucka, jeden z głównych na razie punktów spornych między obydwoma państwami Jagiellonów. U schyłku burzliwych dni swoich rządził Łuckiem stary Świdrygiełło, otrzymawszy tę dzielnicę przed laty czternastu od korony polskiéj, w myśl ówczesnéj, ku powolnemu rozczłonkowaniu dzierżaw litewskich zmierzającéj polityki Oleśnickiego. Na tym fakcie i na dawnych, w czasy Kazimierza Wielkiego sięgających pretensyach opierało się stanowisko panów polskich, którzy ziemię łucką za przynależność Korony uważali, a rządy bezdzietnego Świdrygiełły służyły tylko do wygodnego na razie zawieszenia spornéj kwestyi. W przededniu jednak nowych układów o unią zależało teraz na zasadniczém rozstrzygnięciu téj sprawy, zwłaszcza, że z bliską, jak można było się spodziewać, śmiercią Świdrygiełły Litwini łatwo mogli niepowrotnie ziemię łucką zagarnąć. W Polsce życzono sobie pewnych rękojmi, zabezpieczenia pretensyj Korony, które dać mogło tylko obsadzenie zamków w ziemi łuckiéj. Jakoż niebawem po odjeździe króla na Ruś Czerwoną, Oleśnicki, Czyżowski i Tęczyński uchwalili na tajnéj naradzie wespół z królową matką, któréj powagą zawsze wygodnie było zasłonić się wobec króla, wysłać do

[1]) Hist. Pol. V. 86, 81. [2]) Hist. V. 55, por. 105.

niego poselstwo w téj sprawie; na posłów wybrano kasztelana bieckiego Jana z Bóbrka i Długosza, którego do téj misyi zaleciła już niezawodnie znajomość dziejów ojczystych [1]) i biegłość w historyczno-politycznych wywodach. Posłowie stanęli przed królem w Samborze i przywitali go przemową, w któréj za wzór służyły ostre jeremiady kardynała, a którą Kazimierz z ust osób niedorównywających Oleśnickiemu dostojeństwem i zasługami, tém niechętniéj musiał wysłuchać. Pełno w niéj niedwuznacznych wcale pogróżek, ton cierpki: „wszak nato jesteś królem, by nietylko strzedz praw królestwa, ale je rozszerzać, inaczéj bądź pewien, że panowie za broń chwycą i do ostatka sił bronić będą utraty tak znamienitéj prowincyi; zważ, że to nie będzie dla ciebie zaszczytném, jeśli ci panowie posłuszeństwo wypowiedzą; tylko dobréj wiary króla potrzeba do skutecznéj obrony Łucka, żadnych przeszkód nie będzie, jeśli dobréj wiary nie zabraknie.“ Król na powtórnéj, tego samego dnia jeszcze odbytéj audyencyi odesłał tylko posłów na zjazd parczowski, jako właściwe miejsce załatwienia wszystkich spraw z Litwą. Dość jednak zważyć, jak ciężkiem na króla brzemieniem spadły te nalegania, kiedy skierowawszy wszystkie myśli ku ułożeniu trudnego stosunku Litwy z Koroną, wszystkiemi siłami pracował nad utrzymaniem tych coraz bardziéj słabnących węzłów, które obydwa państwa jego łączyły, dość zważyć, co znieść musiał młody, namiętny monarcha téj co Kazimierz natury, zmuszony wysłuchać spokojnie tak cierpkich wyrazów z ust kanonika krakowskiego czy jego towarzysza, by pojąć i należycie ocenić, jakie wrażenie na nim pozostawić musiało to drugie bliższe zetknięcie się z Długoszem. Jemu zaś także zajście samborskie głęboko utkwiło w pamięci, wspomnienie „bohaterskiego“ targnięcia się na powagę królewską zapędziło go w roku następnym do najskrajniejszego odcienia opozycyi, kiedy sprawa łucka doszła do najgroźniejszego stadium roznamiętnienia. Spełniły się bowiem obawy panów małopolskich, stary Świdrygiełło zmarł już 10 Lutego 1452, a Litwini z cichém przyzwoleniem Kazimierza zagarnęli ziemię łucką. Wściekłość ogarnęła motorów przeszłorocznego poselstwa, postanowiono wkrótce odbyć zjazd walny, „aby obmyśleć środki ratowania ojczyzny, tylu klęskami znękanéj i ostateczną prawie zagrożonéj ruiną, gdyby się jéj wcześnie nie zaradziło [2]).“ Wielu było jednak takich, którzy bez długiego namysłu żądali natychmiast, by nie oglądając się na króla, samowolnie zwołać pospolite ruszenie w Sandomierskiém, Lubelskiém i na Rusi i bez zwłoki poprowadzić je na Łuck i Włodzimierz. Długosz gorąco przyklaskiwał temu pomysłowi i gorzko nad tém bolał, że umiarkowańsze zda-

[1]) Ob. rozdz. następny. [2]) Hist. Pol. V. 106.

nie przeważyło. „Gdy takową wyprawę," mówi, „wielu z panów i szlachty odradzało, i jedni z bojaźni, drudzy z ambicyi i żądzy spodziewanych zaszczytów nie chcieli narazić się królowi, przeto pomieniona wyprawa, przez owych ludzi, prywatnemi zajętych widokami, wstrzymana, nie przyszła do skutku, a sprawa publiczna pozostała przy dawnym uszczerbku, bez zaradczych środków i naprawy." [1])

Gromadził się bowiem już coraz liczniejszy zastęp około króla, przez Długosza jako zgraja karyerowiczów napiętnowany, dodający mu wobec opozycyi siły i powagi, a choć i w Małopolsce już znacznie przerzedzały się szeregi Oleśnickiego, zawsze jeszcze jądrem partyi królewskiéj była Wielkopolska, która właśnie, wobec wzburzenia panującego w opozycyi, zamanifestowała swą lojalność na zjeździe Kolskim stanowczém potępieniem usiłowań Oleśnickiego, zmierzających już wprost ku otwartemu rokoszowi [2]). Tém namiętniéj miota się upadający kardynał, postępowanie jego w tym czasie przedstawia smutny obraz rozgorączkowanéj nienawiści, trawiącéj się swym żarem a podniecanéj poczuciem coraz większéj bezsilności.

Niedość tego; do poczucia upadku politycznego dołącza się wreszcie głęboki żal z powodu dotkliwego ciosu w prywatnych stosunkach, kiedy król, traktując kardynała jako jawnego wroga, odbiera mu ziemię spiską; bolesna dla domu Oleśnickich klęska godzi zarówno w serce kanclerza biskupiego, który tyle trudów w interesie swego dobroczyńcy sprawom spiskim poświęcił. Ustają wszelkie względy, wszystkie siły schodzącego z widowni dziejów starca zdobywają się na wybuchy jadowitéj nienawiści. Wyskokiem tych uczuć są listy jego z tych czasów, w których Oleśnicki już jawnie na św. Stanisława pozuje, coraz gwałtowniejsze przemowy jego do króla, z takim podziwem kreślone w dziele Długosza, który w tém miejscu przedstawienie rzeczy dostraja zupełnie do tonu tych wybuchów, a słysząc inwektywy kardynała przeciw powadze królewskiéj, mniema, że go różczka czarodziejska w świat Liwiusza, na zebranie senatu rzymskiego przeniosła. Roznamiętnienie dosięga szczytu, kiedy król niewłaściwém postępowaniem sam sobie szkodzi i ułatwia sprawę opozycyi, kiedy po opróżnieniu katedry przemyskiéj, narzuca jéj cudzoziemca, wiernego sobie Ślązaka; arbitralność taka razi uczucia narodowe, pozbawia go w téj sprawie poparcia przyjaznych nawet żywiołów, zmusza go do ustępstw i wywołuje tém tylko uśmiech tryumfu na usta Długosza, który jako prałat wyniesieniem cudzoziemca na stolicę biskupią szczególnie był dotknięty. Zbliża się wreszcie ku ostatecznemu załatwieniu sprawa przywilejów a opozycya z tém większą

[1]) Tamże 107. [2]) Tamże 108.

teraz gwałtownością domaga się ich potwierdzenia, gdyż to również jedna z tych spraw, które nie ją samą tylko obchodzą, w których chwilowo jéj szeregi mnożą się przybytkami z drugiego obozu. Wobec takiego nacisku zdawał się król ustępować, na zjeździe sieradzkim w r. 1452 zobowiązał się, iż przywileje zatwierdzi, gdy jednak w roku następnym na zjeździe piotrkowskim przyszło do spełnienia przyrzeczeń, okazało się, że Kazimierz Jagiellończyk o zatwierdzeniu głównego żądania opozycyi, o przyznaniu Koronie spornych ziem południowo ruskich na chwilę nie myśli. Wtedyto w gronie najskrajniejszych zaświtała myśl wyzyskania sytuacyi, myśl strącenia Kazimierza z tronu, a Długoszowi na wieść o niéj serce goręcéj zabiło, „Gdy więc," mówi, „wszelka znikła już nadzieja, wszyscy opłakiwali głośno utratę swobód i zupełny upadek rzeczypospolitéj. Złożono zatém radę i zapytywano starszyzny, coby w tak rozpaczliwém położeniu, w tak potwornéj niedoli czynić należało? Niektórzy byli tego zdania, aby usunąć króla Kazimierza od rządów, wypowiedzieć mu posłuszeństwo i innego obrać królem. Wszelako, gdy ta rada, a c z k o l w i e k z b a w i e n n a, zdała się zawczesną i zbyt przykrą, postanowiono odłożyć ją jeszcze do czasu." Większość obradujących przestraszyła się więc tak zgubnego i radykalnego projektu, opozycya posunąwszy rzecz do ostateczności przegrała sprawę i honorowym odwrotem musiała się zadowolnić. Król ustąpił formalnie, złożył przysięgę w ręce kardynała, ale przystał na taką tylko ogólnikową rotę przysięgi, która go do niczego nie obowiązywała. Powtórzono w niéj dosłownie rotę przysięgi Warneńczyka i to z opuszczeniem upokarzających dla dynastyi wyrazów, które w r. 1440 były w modzie. Ale rota ogólnikowa, która w r. 1440 wystarczać mogła Oleśnickiemu i jego adherentom, kiedy w ich ręku ster rządu się znajdował, nie była dla nich dostateczną wobec Kazimierza Jagiellończyka, bo przyrzeczenie, iż król „L i t w y, Rusi, Podola, Mołdawy i innych ziem z Polską złączonych od państwa nie oderwie" nie rozstrzygało sporu, do kogo Podole i Wołyń, do Polski czy do Litwy, w ściślejszym zostają stosunku. Król mógł być zadowolonym, że tanim kosztem zażegnał burzę, która go od tak dawna we wszystkiem paraliżowała, opozycyi zaś nic nie pozostało, jak tłómaczyć przysięgę w myśl swoich dążności, i łudzić się nadzieją, że na mocy téj przysięgi królewskiéj łatwiéj planom swoim, zwłaszcza wobec spraw litewskich, zwycięstwo wywalczy. Wraz z opozycyą łudził się też i Długosz, że „umysł króla słaby, jeśli nie własne przekonanie, to sam czas uleczy." [1])

[1]) Bandtke, Jus polonicum str. 264. Długosz, Hist. Pol. V. 141.

W rok niespełna inna sprawa odwróciła umysły wszystkich od swarów domowych, zagrzmiała trąba wojenna, dawno wydarte ziemie z sowitym procentem wróciły do stóp tronu polskiego, Kazimierz przyjął poddanie się zbuntowanych przeciw Krzyżakom ziem pruskich. Oleśnicki i w téj chwili był w opozycyi, sprzeciwiał się stanowczo wcieleniu Prus i wojnie z Zakonem a skoro zwyciężyło zdanie przeciwne, usuwał się od wszelkich narad w téj sprawie. Przyznać należy, że było to naturalną konsekwencyą jego dawnego programu; twórca polityki polskiéj za Warneńczyka nie mógł być za wznowieniem walki z Zakonem, tą spokojną obecnie i z królestwem polskiem sprzymierzoną przednią strażą świata zachodniego, i to w chwili, kiedy upadek Konstantynopola wyzywał do załagodzenia sporów w chrześcijaństwie, do powszechnéj wojny z Turkami. Więcéj jednak jeszcze skłaniał do tego kardynała wzgląd na stosunek do króla. Wojna z dawnym wrogiem i krzywdzicielem narodu o starą, tylu potokami krwi zbroczoną spuściznę, wojna ze wszystkich w Polsce najpopularniejsza musiała podnieść powagę tronu, otoczyć go silniejszą nad wszelkie pociski aureolą; czemże był nędzny Łuck, którego Kazimierz ustąpił Litwinom, jeśli zań dawał rozległe kraje, każdemu sercu polskiemu tak drogie, granice ojczyzny rozszerzał od morza do morza, goił przed laty zadaną a niezasklepioną jeszcze ranę honoru narodowego.

Cóż myślał o tém Długosz, z dawna przywykły w rzeczach tak wielkiéj wagi iść ślepo za sądem tylekroć wyższego człowieka, z którym go losy związały. Trudno twierdzić stanowczo, iż w téj chwili myślał inaczéj, jeżeli jednak nie poważał się otwarcie hołdować odmiennemu zdaniu, jeśli pomny sojuszu przed dwoma laty zaprzysiężonego podzielał może skrupuły, któremi kardynał wojował, to w każdym razie na myśl powrotu Chełmna i Pomorza gorąco musiało mu zabić serce. Chłodno więc bardzo, choć z należytem poważaniem zapisuje w tém miejscu zdanie Oleśnickiego, niebawem zaś wszelkie niewczesne skrupuły zacierają mu się zupełnie w pamięci i w dalszym przebiegu długiéj wojny, jak może, ku powszechnemu dobru dopomaga.

III.

Długosz historykiem. — Praca w archiwum katedralném. — Szkoła polityczna. — Przysposobienie literackie. — Humanizm. — Podróże włoskie i stosunki z humanistami. — Długosz wobec humanizmu. — Liwiusz wzorem. — Praca dziejopisarska.

Siedmnaście lat ubiegło od chwili, w któréj Długosz wstąpił na dwór Oleśnickiego, siedmnaście lat przepędzonych w ciężkiéj i zasłużonéj pracy, w trudach nad uporządkowaniem zawiłych spraw majątkowych krakowskiego biskupstwa, kiedy mu przyszło po raz pierwszy popróbować sił na polu negocyacyj dyplomatycznych, w głośnéj sprawie kapelusza kardynalskiego. [1]) Gdy wybór Oleśnickiego padł na Długosza, nalegał nań ktoś z zaufanych doradców, żeby kogo innego w tak ważnéj sprawie wysłał do Rzymu. „Jeśli chodzi o osobę posła," pisano wówczas do biskupa, „to koniecznie wybrać należy kogoś, ktoby błyszczał magistra lub doktora gonością, chociażby może kto inny stosownym się wydawał do załatwienia téj sprawy; jeśli inaczéj się stanie, mojem zdaniem niegodna to rzecz dla kardynała nie doktora mieć posłem.... wszak Waszéj Przewielebności nie brak doktorów, którzy do spełnienia tego zadania dosyć się nadają." [2])

I rzeczywiście niemała była liczba „doktorów," głośnych i słynnych dyplomowanych uczonych, którzy na każde skinienie biskupa gotowi byli podjąć się téj misyi. Oleśnicki jednak nie miał powodu żałować swego wyboru, bo Długosz ukończył szczęśliwie tę długo wlokącą się sprawę, w któréj poprzednie poselstwa „doktorów" żadnego nie osiągnęły skutku. Nie omyliła go i w tym wypadku ta znajomość ludzi, którą się w całém swém życiu odznaczał, ten przymiot nieoceniony u statysty, ten wzrok bystry,

[1]) Ob. wyżéj str. 26. [2]) Cod. epist. s. XV. II. Nr. 48.

który słusznie odgaduje, w jakim kierunku użyć należy czyichś zdolności. Ale nietylko zręcznego ajenta dyplomatycznego odkrył Oleśnicki w swym sekretarzu, którego do owego czasu znano tylko z wypróbowanej praktyczności w sprawach administracyjnych. Jego to również namowy zachęciły Długosza do pracy dziejopisarskiej i wskazały mu ten cel życia, który go postawił w szeregu pierwszorzędnych w piśmiennictwie naszém postaci, choć na pozór z głównym kierunkiem jego zajęć i uzdolnienia nie miał żadnego związku. Mając bowiem około siebie liczne grono „doktorów“ i uczonych, nikogo z nich nie nakłaniał biskup do spisania dziejów narodowych, tylko Długosza zachęcał do téj pracy, tego sekretarza swojego, którego głównem zajęciem było wyszukiwanie włódarzy i dzierżawców dla dóbr biskupich, sprawdzanie rachunków, lub porządkowanie zawiłych spraw majątkowych. Że zaś i w tym względzie nie pomylił się Oleśnicki, dowodzić nie trzeba, bo kiedy pisma ówczesnych „doktorów“ uczonych, pyłem pokryte, zaledwie erudytom dzisiejszym są znane, Długosza czci potomność jako największego historyka naszego wieków średnich, jednego z najznakomitszych dziejopisów w ówczesnéj literaturze europejskiéj, — dzięki bystrości krakowskiego biskupa, który odgadł dobrze, że nikt w całéj Polsce wówczas nie był zdolnym tak spełnić to zadanie, jak właśnie Długosz.

Niezawodnie nie brak było ludzi, którzy bardziéj byli powołani do skreślenia obrazu dziejów współczesnych, mniéj więcéj w rodzaju kroniki nie tak odległego od owych czasów Jana z Czarnkowa, jeśliby która z wybitniejszych osobistości politycznych, wtajemniczonych dokładnie w sprawy publiczne królestwa, wpływających na nie z wysokości jasno określonego programu, zdołała była rzucić na papier bieg faktów i rozwój stosunków, „quorum magna pars fuit.“ Wiadomo, że według nieuzasadnionego przypuszczenia dzisiejszego tych czasów historyka, znaczna część dzieła Długoszowego, polegałaby właśnie na pamiętniku najwybitniejszego téj epoki reprezentanta, samego Zbigniewa Oleśnickiego. Istotnie z XIII wieku mamy kroniki pióra naszych biskupów; i mistrz Wincenty jednak, Zbigniewa poprzednik, pisał swą kronikę jeszcze przed wstąpieniem na stolicę biskupią i nie dokończył jéj właśnie dlatego, że zostawszy biskupem nie miał już na to dość czasu, nie miał potrzebnéj do zajęć literackich swobody umysłu; Boguchwał zaś, jeśli pisał kronikę lub roczniki, co jeszcze jest rzeczą wątpliwą, to w każdym razie wśród współczesnego pontyfikatu polskiego był zarazem jedną z najmniej wybitnych pod względem politycznym postaci. W wieku XV, wśród rozpoczynającego się przełomu z dawnych stosunków ku nowym, niewiadomo dokąd wiodącym świat prądów, w tak zawikłanych na każdém

polu stosunkach, które ludzi głębiéj myślących a sprawami politycznemi czynnie zajętych nieustannie nawałem pracy przygniatały, tém trudniéj było ludziom téj lub przynajmniéj w przybliżeniu podobnéj, co Oleśnicki, miary, znaleść dość swobodnego czasu do pisania dziejów współczesnych. Za mało też było podniety, za mało przykładów i wzorów do takiéj pracy; kronika Jana Czarnkowa, zgoła nie rozpowszechniona, kryła się w nielicznych a nieczytywanych wielkopolskich rękopisach. Psychologicznie zresztą łatwo to można wytłómaczyć, że ludzie, pierwszorzędną w spółczesnych wypadkach odgrywający rolę, którzy wszystko dla zwycięstwa swéj myśli politycznéj stawiali na kartę, z gorączkowém zajęciem patrząc na rozwój wydarzeń, nie mieli dość spokoju do kreślenia ich obrazu.

Jeśli tak było z współczesną historyą, to dzieje czasów minionych nastręczały tyle nieprzełamanych trudności, na których zwalczenie tylko ktoś wyjątkowo do tego usposobiony mógł się odważyć, iż odosobnione stanowisko Długosza jako jedynego w swym czasie dziejopisa narodu, zaprawdę nie powinno nikogo przejmować zdziwieniem. Póki nie było historyi Długosza, nie spotykało się w owych czasach nikogo, ktoby cokolwiek przynajmniéj głębiéj był dziejów narodu świadomym. Z czegóż bowiem można się było o nich pouczyć? Każda wprawdzie niemal większa biblioteka posiadała egzemplarz kroniki mistrza Wincentego, w szkołach czytywano go jako znakomitego autora, objaśniano i opatrzano komentarzami, ale w ten sposób obeznać się można było co najwięcéj tylko z dziejami polskiemi do pierwszych lat XIII stólecia, z epoką zamierzchłą, niezrozumiałą dla ludzi XVgo wieku, któréj z swojemi czasami nie mieli czém połączyć. Inne bowiem kroniki, których najsumienniejsze nawet zestawienie nie wyda ciągłego wątku dziejów polskich do czasów Długosza, kryły się, jak dzieło Jana Czarnkowa w rzadkich rękopisach i przypadkiem zaledwie dostawały się komuś do rąk; nie mylimy się niezawodnie sądząc, że może nikogo wówczas w Polsce nie było, ktoby je był wszystkie przeczytał. Cóż dopiero mówić o źródłach, któremi opowiadania tych kronik uzupełnić, z których okresy nieobjęte niemi odtworzyć należało. O obcych źródłach, w których tyle przyczynków do naszéj historyi téj epoki się kryje, nikt nie mógł mieć wyobrażenia, jeśli kto o nich się dowiedział, to tylko przypadkiem, przy jakiejś okoliczności nadzwyczajnéj, która do takiego odkrycia dawała sposobność, a na nią nieraz przez dziesiątki lat trzeba było czekać. Roczniki nasze ze swemi suchemi, nagiemi zapiskami, jak hieroglif niezrozumiałemi dla tego, kto tych dziejów nieświadom dokładnie, kryły się po kościołach i klasztorach, że je dopiero trzeba było jak skarb zapomniany odgrzebywać; w staranniejszém jeszcze ukryciu pozostawały stare

dokumenta i przywileje, pożółkłe i z niedowierzaniem pod kluczem trzymane pergaminy, gdyż to były w ówczesnych stosunkach, w razie sporów lub zaprzeczenia praw jakich, niezbędne dowody prawne, których utrata mogła narazić właściciela na ciężkie przejścia. Kto chciał dzieje narodu napisać, ten musiał zgromadzić te wszystkie tak trudne do odszukania, tak niedostępne materyały, nie mając żadnego przewodnika, żadnego z poprzednich usiłowań ułatwienia, zagłębić się w te pomniki i z surowego materyału własną wyłącznie pracą zbudować gmach, o którego fizyognomii architektonicznéj nikt z współczesnych nie miał pojęcia, ani on sam nawet, dopóki tego Syzyfowego nie dokonał dzieła.

Takiéj, tyle trudu, tyle mozolnego ślęczenia wymagającéj pracy nie mógł się podjąć nikt z prawdziwych statystów owego czasu, którzy stali u steru spraw publicznych. Chociaż zresztą uczuwano niezawodnie potrzebę opracowania dziejów narodowych, mało kto mógł sobie zdawać jasno sprawę z dróg, któremi do tego celu zdążać wypadało. Zadanie takie ten tylko mógł zrozumieć, kto przypadkiem, przy sposobności prac innego zupełnie rodzaju zmuszony był zająć się szperaniem po starych pomnikach, a zapoznawszy się w ten sposób z ich właściwościami, miał tem do studyowania źródeł drogę utartą i doznawał więcéj, niż kto inny, wewnętrznéj podniety do zgłębiania przeszłości narodu. W tem położeniu był właśnie Długosz.

Jako sekretarz Oleśnickiego, zajęty zarządem biskupiego majątku, musiał dla rozpoznania zawiłych i spornych kwestyj sięgać często do starych dokumentów, w archiwum katedralnem złożonych. Wczesnym owocem tej pracy był ów inwentarz biskupiego majątku z r. 1440, [1]) a więc w kilka lat zaledwie po wstąpieniu na dwór Oleśnickiego spisany; „litując się nad smutnem zaniedbaniem kościoła krakowskiego," mówi Długosz, „spisałem tego biskupstwa zamki, miasta, wsie, dziesięciny, wszelkie inne dochody poszczególne i wszystkie prawa i przywileje." [2]) Była ta praca w ścisłym związku z ówczesnemi jego czynnościami, wynikała z obowiązków sekretarza biskupiego, [3]) a jak dała początek późniejszemu „liber beneficiorum," tak też najpierw podała mu sposobność rozpatrzenia się w pomnikach dziejowych staréj katedry krakowskiéj. Może już przedtem znał Długosz kronikę mistrza Wincentego, z którą teraz bliżéj się zapoznał, a rozczytując się w przywilejach, które tak trudno było zrozumieć bez znajomości dziejów wieków minionych, nie mógł zapewne powstrzymać się od przejrzenia téj księgi, która spoczywała razem ze staremi dokumentami w archiwum katedralnem, tego cennego

[1]) Ob. wyżej str. 16. [2]) Reg. N. 16. [3]) l. c. wyraźnie dodaje Długosz: dum apud... Sbigneum cardinalem et Ep. Crac. secretariatus fungerer officio.

rękopisu, w którym się zawiera jedyny egzemplarz rocznika kapitulnego i krakowskiego. To był niezawodnie pierwszy stopień jego studyów nad staremi dziejów pomnikami, tu znalazł podnietę do dalszego rozczytywania się w materyałach, jakie mu tylko los lub przypadek zdołał podsunąć. I nie dziw, że już potem kustosz wiślicki na całym dworze biskupim odznaczał się rzadką na owe czasy znajomością starożytności narodowych; nieraz zapewne, gdy przy stole biskupim potrącono w rozmowie o czasy zamierzchłe, o znane ledwie z imienia postaci dawnych książąt lub poprzedników Zbigniewa, on jeden mógł o nich i biskupa samego i towarzyszy dokładnie objaśnić. A komuż dotkliwiéj nieraz uczuć się dał brak znajomości minionych losów państwa, któż jaśniéj w owych czasach pojmował potrzebę odpowiedniego dziejów narodowych opracowania, jak ten mąż, w którego dłoniach od tak długiego czasu ster nawy państwa spoczywał. Oleśnicki usilnie zachęcał Długosza do dalszéj w tym kierunku pracy, a mając w nim przy boku swoim nieocenioną skarbnicę wiadomości, których z żadnego innego źródła nie można było zaczerpnąć, nie ustawał w upomnieniach, żeby świadom przeszłości narodowéj kustosz wiślicki nie ukrywał tego skarbu dla siebie, ale w należytem opracowaniu złożył zeń dla dobra ogólnego ofiarę. [1])

Czyż jednak Długosz jako zbieracz i znawca starych pomników dziejowych był tak wyjątkową, odosobnioną postacią w ówczesnéj Polsce, czy nie miał towarzyszy, którzyby z nim dzielili to zamiłowanie w ślęczeniu nad piśmiennemi zabytkami przeszłości wśród których zatem także znalazłby był się może materyał na dziejopisarza? Gromadzenie materyałów dziejowych nie było bezwątpienia w owym czasie objawem tak rzadkim i wyjątkowym, XV wiek odznacza się u nas nawet chwalebną skrzętnością w przepisywaniu i rozpowszechnianiu manuskryptów, mieszczących także dawne zabytki, a większa część nawet pomników naszego dziejopisarstwa średniowiecznego przechowała się w odpisach z tego czasu. Co prawda, kodeksy zbiorowe, które w ten sposób powstawały, nie mają bynajmniej cechy gromadzenia materyałów z pewnym planem systematycznym, jakby dla zbudowania fundamentów do pracy dziejopisarskiéj; odpisywano tylko to, co właśnie zdarzyło się mieć pod ręką, w każdym razie jednak skrzętny ruch na tem polu świadczy o dość ożywionem zamiłowaniu w tym kierunku. Typ takiego zbieracza widzimy np. w Sędziwoju z Czechła, z którym nawet Długosz w bliskich, przyjacielskich był stosunkach. Był to właśnie fachowy uczony owego czasu: magister paryski, przez czas jakiś profesor uniwersytetu krakowskiego, autor traktatów logicznych i teologicznych, późniéj ka-

[1]) Hist. Pol. tom I. p. II.

nonik gnieźnieński, a u schyłku życia opat klasztoru w Kłodawie. Czynny udział w obradach soborów za młodych lat wycisnął na całem życiu jego niezatarte piętno: Sędziwój starcem jeszcze w celi kłodawskiéj tak czuł i myślał, jak gdyby był, usnąwszy na bazylejskim soborze, w trzydzieści lat z górą dopiero oczy otworzył, wieczny malkontent w kościele, ciągle myślący o niedokonanéj reformie, któréj pomysły stały się już były zabytkiem archeologicznym, broniący tylko z żarliwością jednéj myśli swego programu, za którą wówczas istotnie walczyć było można, wolności kapituł w wyborach biskupów. Sędziwój także był miłośnikiem pomników przeszłości narodowéj a zgromadzony przezeń zbiór, który po śmierci klasztorowi kłodawskiemu przekazał, jest jednym z najcenniejszyah naszych historyograficznych zabytków z wieków średnich; jeden rocznik, który tylko jego skrzętna ręka od utraty zachowała, zwie się po dziś dzień jego mianem. Ale pewnie nigdy mu w myśli nie postało, podjąć się téj pracy, co Długosz. Dyplomowany uczony jego kroju mógł się bawić zbieraniem kronik i roczników, ale jeśli miał co pisać, to był należycie do tego przysposobionym, żeby pisać coś takiego, co świat ówczesny istotnie za naukę uważał, coś z zakresu logiki lub teologii. Nadto tak wybitny kierunek jego umysłu nie nadawał się zupełnie do pracy historycznéj; kto po upływie lat trzydziestu pięciu umiał zżymać się tylko, że świat tak nie czuł i nie myślał, jak przed tym czasem, ten zaprawdę dawał dowód, że nie miał zmysłu historycznego. Współczesnych wydarzeń politycznych nie mógł Sędziwój śledzić i pojmować, gdyż żył w oddaleniu od nich, w zaciszu naukowéj abstrakcyi. Jako kanonik gnieźnieński miał w swych arcypasterzach niepospolitych ludzi politycznych, ale jego stanowisko, jako niepoprawnego bazylejczyka, albo było z ich zasadami w zasadniczéj sprzeczności, albo też gubiło się w kwestyach, które w praktyce ówczesnych spraw publicznych nie miały już zastosowania. Nie miał go kto ułożyć, przygarnąć do zajęcia się życiem publicznem, dla którego objawów pozostał też zupełnie obojętnym. Gromy bowiem pełne namaszczenia, które w rodzaju proroków Starego Zakonu rzucał Sędziwój na króla powracającego po klęsce chojnickiéj, jedyne jego wystąpienie w życiu publicznem, może być tylko dowodem, że był zawsze abstrakcyjnym teoretykiem, a brak mu było wszelkiego zmysłu politycznego.

Długosz zaś przebył na dworze Oleśnickiego znakomitą szkołę polityczną, która człowieka z wytężonem ku temu usposobieniem, z wyższemi w tym kierunku zdolnościami wychować mogła na niepospolitego statystę. Długosz nim nie został, rozmaite wewnętrzne i zewnętrzne względy na to wpłynęły, że oddał się przeważnie administracyjnym zajęciom. Skoro jednak wszedł na dwór biskupi, kiedy Zbigniew stał u szczytu potęgi, kiedy nań właśnie wskutek

myśli zasadniczéj jego programu politycznego zwrócone były oczy nie Polski tylko, ale całego świata chrześciańskiego, kiedy był czemś więcéj, niż dziesiątki naszych królów, bo sprężyną główną całéj ku tak rozległym celom sterującéj polityki państwa, młody jego sekretarz, choć u szarego końca tego wielkiego stołu uczepiony, kosztował tych potraw, które na nim krążyły. Obijały mu się o uszy rozmowy pierwszych powag królestwa o najżywotniejszych kwestyach polityki, przesuwały mu się przed oczyma rozliczne poselstwa, a pióro sekretarza, do całéj rozległéj skali zadań biskupa używane, służyć musiało często według pańskiego rozkazu i do kreślenia aktów dyplomatycznych. Przyszło mu w końcu wplątać się czynnie w wir publicznego życia, odkąd pierwsze próby w usługach dyplomatycznych, w r. 1449, tak pomyślny uwieńczył skutek.

Jeśli i dziś zaś nieocenioną to jest dla historyka rzeczą, gdy może zbliżyć się do wielkiego stołu spraw politycznych, to w każdym razie powszechna jawność życia publicznego w czasach dzisiejszych i teorya nauk politycznych zastępuje prawie zupełnie to, co w czasach Długosza mogło dać wyłącznie tylko bezpośrednie otarcie się o ognisko spraw wielkiéj polityki, zaczerpanie powietrza z téj atmosfery. Komu sposobności ku temu zabrakło, ten musiał pleśnieć w nieświadomości zasadniczych pojęć tego wszystkiego, co treść i jądro dziejów politycznych stanowi, a tem samem do wysokości historyka, choćby w tym względzie jak najskromniejszą przykładać miarę, nigdy wznieść się nie zdołał.

Praca w archiwum katedralnem w celach praktycznéj natury i szkoła polityczna na dworze biskupim złożyły się przeważnie na to, żeby Długosza do zawodu dziejopisarskiego przysposobić. Niedość było jednak oswoić się z badaniem, niedość wdrożyć się w zrozumienie wydarzeń dziejowych; żeby skarbnicę uzbieranych wiadomości przetopić w dzieło pomnikowe, do tego potrzeba było literackiego uzdolnienia. I niezawodnie jeśli co mogło Długosza wobec nalegań Oleśnickiego powstrzymywać od tego, żeby jąć się téj pracy, to pewnie najwięcéj ta dość usprawiedliwiona zresztą świadomość, że brak mu było dostatecznego przysposobienia literackiego. Jako notaryusz, jako sekretarz biskupi władał kustosz wiślicki dość biegle piórem, żeby według formuł utartych zredagować urzędowy dokument lub postępując za wskazówkami ustnéj instrukcyi, pisać listy w sprawach bieżących. Właśnie jednak w ciągłem obcowaniu z prawdziwymi owego czasu uczonymi i literatami na dworze biskupim czuł Długosz niezawodnie dobrze, że mu wobec wymagań świata naukowego wiele do wstąpienia w szranki literackie brakuje. Objawia się to w przedmowie, którą Długosz, dobrze już zagłębiwszy się w pracy nad dziejami, po śmierci swego protektora napisał:

„Mnie,“ odzywa się tam, „którego ani nauka ani przyrodzenie nie obda-
„rzyły wymową, przerażała praca wielka i trudna, na słabe moje barki
„wkładana, gdy tylu mężów, wysoką obdarzonych nauką i dowcipem, mil-
„czało.... Postanowiłem, czyny i wypadki dawnych przodków wydobyć z za-
„pomnienia, iżby im nie zbywało na potrzebnem świadectwie, acz nie tak,
„jakby wymagała wielkość rzeczy i wartość ich zasług, do których określenia
„potrzebaby pisarza wielce uczonego lub znakomitego poety; nie przez zau-
„fanie w własne siły, biegłość w wymowie i sztuce pisania, ani dla płochéj
„żądzy sławy, lecz jak mnie na to stać było przy słabych zdolnościach
„moich a gorącéj miłości kraju, abym żywota mego nie strawił w milczeniu
„i bez zasługi.... Jeżeli zaś komu ćwiczeńszemu w nauce i obdarzonemu
„szczęśliwą wymową nie spodoba się w tém dziele styl prosty i nieuczony
„lub nieco rozwlekły i ani wdzięczną gładkością zdolny ucho pieścić, ani
„słów wytwornych brzmiący doborem, ani strojnemi połyskujący barwami, nie-
„chaj zważy, że nie wszystkie dary przyroda na jednego człowieka zlewa.
„A niech mię nikt o lekkość nie oskarża, jeżeli z słabego naczyńka mego
„kąkol i nieużyteczny wyrastać będzie owsik i jeśli w tem dziele użyję
„nieco ciężkiego i niegładkiego sposobu pisania, który mu bynajmniéj nie
„przystoi, zwłaszcza, że innym zdolniejszym i uczeńszym pisarzom raczéj
„podałem przedmiot do pisania, niżeli odebrałem; będą więc mogli z większą
„łatwością i zaletą nim się zajmować a zdatniejszem i ozdobniejszem piórem
„przydać mu wytworności i smaku, gdy sam dowcip bystry z małych rzeczy
„potrafi wielkie wydobyć korzyści.... A lubo dzieło niniejsze wymagałoby
„pierwszego rzędu krasomowcy i wcale innego pisarza, niźli ja jestem, to
„jest biegłego w mówieniu i pisaniu, obdarzonego większymi umysłu darami
„i donośniejszą, niż mnie się dostała, wymową, iżby z obfitością wyrażeń
„łącząc bujność i swobodę myśli, mową oschłą i jałową nie zdawał się
„uwłaczać wzniosłym, które opowiada, dziejom: przecież starać się będę za
„łaską bożą niedostatek sił pilnością nagrodzić, i tuszę, że im mniéj posiadam
„zdolności, tem snadniéj uzyskam wyrozumiały sąd i przebaczenie.... Mnie-
„mam zaś, iż z téj nadewszystko przyczyny godzi się wyrozumieć nieudol-
„ności mojego pióra, że gdy inni uczeni i więcéj ukształceni mężowie mil-
„czeli, ja pierwszy wziąłem się do pisania i wolałem cośkolwiek napisać,
„choć mniéj nadobnie i niedokładnie, aniżeli nic wcale.“

Przytoczone ustępy nie są pozowaniem na przesadną skromność autorską, ale wynikiem istotnego poczucia wewnętrznych braków; Długosz czuł, że nie umie pisać wytwornym, gładkim, krasomówczym stylem, na jaki uczonych jego czasu stać było, jakiego zaś on, szybko studyów naukowych dla życia praktycznego odbiegłszy, nie zdołał sobie przyswoić. Ale jeśli obco-

wanie z uczonymi „biegłymi w mówieniu i pisaniu,“ z humanistami, zwłaszcza którzy zwolna i do Polski zazierać zaczynali, przekonywało go o tych brakach własnych, to zarazem podawało mu sposobność powolnego ich spisania, kształcenia się w kierunku humanistycznym. „Znam ja,“ mówi bowiem w téj saméj przedmowie, „obyczaj ludzi naszego wieku, którzy niczego nie chwalą, „co nie ma Tulliuszowéj gładkości i przykrasy, a na téj, wiem, jak dalece „mi zbywa.“

Kiedy Długosz około r. 1430 młodzieniaszkiem na dwór biskupi wstępował, wziąwszy rozbrat z scholastyczną na uniwersytecie nauką, już wówczas w odległych stronach za Alpami, we Włoszech dawno i niepowrotnie runął scholastycyzm, a zbudzona z długiego uśpienia literatura klasycznego świata otwarła myśli ludzkiéj nieznane przedtem widnokręgi, stała się źródłem i podstawą nowéj cywilizacyi. Kiedy jednak Włochy cieszyły się już wiekiem Medyceuszów, to na północnych stokach Alp gruba jeszcze, średniowieczna panowała pomroka, walka z husytyzmem stanowiła treść całego, nietylko politycznego, ale zarazem umysłowego, cywilizacyjnego rozwoju i ruchu. Wiele też jeszcze dziesiątków lat musiało upłynąć, zanim „odrodzenie“ przekroczywszy przez Alpy udzieliło się szerszym warstwom północnych narodów. Pierwsze jego ożywcze promienie musiały się jednak znacznie wcześniéj na północ ową przedzierać i późniejszemu wpływowi zwolna torować drogę. Otóż do Polski dostają się one zaraz po roku 1430. Pierwszą ich gościną i gospodą staje się dwór krakowskiego biskupa. Dziwne to na pozór, ale całkiem naturalne zjawisko. Odrodzona cywilizacya starożytna mogła działać tylko na przygotowane do niéj, wykształcone, chociaż w innym kierunku umysły, w Polsce zatem ówczesnéj tylko na duchowieństwo. Ono jedno utrzymywało też z Włochami bliższe stosunki, z pośród niego wyjeżdżali na naukę do Włoch scholastycy, a powracali do kraju pierwsi humaniści, z jego szeregów udali się wysłannicy na sobór Bazylejski w roku 1431 zwołany, z którego humanizm rzucił pierwszy pomost dla wpływu swego na północ Europy. W łonie duchowieństwa polskiego znalazł jednak humanizm niejednakowe przyjęcie. Profesorowie uniwersyteccy, zanim jeszcze zdołali wniknąć w jego treść, ujrzeli groźnego rywala w jego zewnętrznéj, świetnéj i błyszczącéj szacie. Dla ludzi, którzy na formach scholastycznych wzrośli, było niepodobieństwem przyswoić sobie formę klasyczną wykładu i pisma. Wykłady Grzegorza z Sanoka, pierwszego na uniwersytecie krakowskim humanisty, nadzwyczajnem swem powodzeniem przekonały ich, że humanizm pozbawia ich stanowiska i wpływu. Zamknęli mu więc przystęp do swoich murów i strzegli go się niemal tak samo, jak husyckiéj herezyi. Za uniwersytetem poszedł ogół duchowieństwa, który z jego ław wykształ-

cenie swoje wynosił. Inaczéj postąpili biskupi a mianowicie najwybitniejszy z pośród nich Zbigniew Oleśnicki. I oni wprawdzie mieli jakieś nieokreślone przeczucie niebezpieczeństw, jakie świat starożytny odrodzony niesie dla kościoła i wiary. List Oleśnickiego do Eneasza Sylwiusza, w którym obok pełnych pochwał zachwytu dla humanizmu objawiają się już niejakie wątpliwości w tym względzie, jest tego przeczucia wyrazem. Ale humanizm politykom-biskupom żadnéj widocznéj na razie nie przynosił szkody, folgowali więc uczuciu wewnętrznéj rozkoszy, jaką w nich budził, posługiwali się nim dla blasku, który z niego na nich, na ich dwór wobec kraju i zagranicy spływał. Biskup jak Oleśnicki, który liczne z najznakomitszymi ludźmi zagranicą a więc i z humanistami musiał utrzymywać stosunki, który w najwyższym stopniu dbał o ich dobre o sobie mniemanie, czuł dobrze, że tylko korespondencyą swoją na klassycznych opartą wzorach może to mniemanie utrzymać i zbudzić. Garnął więc do siebie humanistów, a dwór jego stał się wkrótce pierwszą oazą „odrodzenia“ w pośród ogólnéj pokrywającéj Polskę podówczas scholastycznéj pomroki.

W oazie takiéj spędził téż Długosz najpiękniejsze swego życia lata. Człowiek, który przed scholastyczną wiedzą się cofnął, z tem większą chciwością musiał teraz pierwsze promienie odrodzenia sobie przyswajać i chwytać. Zamało posiadamy jeszcze wiadomości o całym ruchu umysłowym na dworze Oleśnickiego, ażeby w pośród niego postawić Długosza i szczegółowo zbadać, w jaki sposób humanizm na niego oddziaływał i wpływał. Wiemy tylko o bliższych jego stosunkach z Włochem humanistą Markiem Bonfilim, który właśnie w tym czasie jako poseł soboru przybył na dwór Oleśnickiego, a doznawszy tam gościnnego przyjęcia, dłuższy czas na nim zabawił. [1]) Bądź co bądź, w ojczyźnie dochodzić go mogło słabe tylko echo humanistycznych usiłowań, skoro miał jednak już rozbudzone w tym kierunku pragnienia umysłowe, niesłychanie ważny wpływ wywarły nań trzy podróże do Włoch, które mu u samego progu literackiego zawodu, w niedługich odstępach odbyć wypadło.

Pierwszy raz ujrzał Długosz niebo włoskie, kiedy zaledwie dwudziesty rok życia przekroczył, w dwa czy trzy lata po wstąpieniu na dwór biskupi; z porady Zbigniewa a w własnym interesie, w nieznanéj bliżéj sprawie jakiejś prebendy krakowskiéj, udał się wówczas młody sekretarz biskupi do Florencyi na dwór Eugeniusza IV, a stamtąd na sobór bazylejski. [2]) Do Rzymu dotarł jednak dopiero w kilkanaście lat późniéj, posłując po raz pierwszy w ważniejszéj dyplomatycznéj misyi, by rozwiązać ostatecznie

[1]) Reg. Nr. 64. [2]) Ob. wyżéj str. 18.

zawiłą sprawę kapelusza kardynalskiego. [1]) Po drodze zatrzymał się w Bononii, by pozyskać dla kraju wsławionego tam na uniwersytecie Polaka, magistra Marcina z Przemyśla, który nauką dobił się za granicą znaczenia i sławy. Był to z zawodu lekarz znakomity, ale jak to u ówczesnych uczonych polihistorów nie było rzadką rzeczą, zarazem i humanista; przyjąwszy propozycye Długosza, który mu w imieniu Zbigniewa miejsce przybocznego lekarza, w imieniu uniwersytetu profesurę ofiarował, zamiast do Polski przeniósł się następnie do Węgier, na dwór Hunyadego, gdzie pod okiem głośnego wśród humanistów biskupa waradzkiego Jana Gary gromadziło się dobrane grono literatów téj szkoły, jak nasz Grzegórz z Sanoka, Paulus Vergerius, Philippus Podachaterus i inni. [2]) Podczas pobytu w Rzymie, który przeciągnął się przez pół roku z górą, aż do jesieni 1449 r., nie brakło Długoszowi sposobności, ażeby korzystać ze zbliżenia się do głównych ognisk humanistycznego ruchu; mimo to w przemowie, którą miał po powrocie przy wręczeniu kapelusza kardynalskiego, na próżnobyśmy szukali humanistycznych reminiscencyj, sam Zbigniew był w owéj chwili większym od wracającego z Włoch sekretarza humanistą, kiedy odpowiedź swą nie bez pewnéj pretensyi rozpoczął od Cycerońskiéj cytaty. Wracając do kraju, doznał Długosz niemiłego zawodu. Ułożył był się bowiem z Marcinem z Przemyśla, że się spotkają w Budzie i razem do Krakowa pojadą, zamiast niego zaś zastał tam tylko wiadomość, że go tymczasem Huniady dla siebie zdołał pozyskać. Oleśnicki i profesorowie uniwersytetu zmartwili się wielce tym zawodem, kardynał pragnął jednak przynajmniej obecny pobyt Marcina w gronie węgierskich humanistów dla naukowych celów wyzyskać, w czém niezawodnie od Długosza głównéj doznawał pobudki. Doszła ich była bowiem wieść, że Jan Gara, z którym teraz Marcin był w tak bliskich stosunkach, posiada tak rzadkie wówczas i cenione, a w kole polskich przyjaciół klasycznéj literatury nieznane dzieła „Tytusa Liwiusza.“ Bez zwłoki więc po powrocie do Krakowa pisze Długosz do Marcina, a wyrzucając mu, że się obietnicom danym sprzeniewierzył, prosi go, by wyjednał u biskupa pożyczenie tego manuskryptu i przysłał go kardynałowi przez Grzegorza z Sanoka, który podówczas z dworu Jana Gary do Polski właśnie miał wracać. [3])

W trzecią i ostatnią podróż do Włoch wybrał się Długosz niebawem, bo w cztery zaledwie miesiące po powrocie z poselstwa po kapelusz; Włochy były jednak w téj podróży tylko stacyą pośrednią a celem pielgrzymka

---

[1]) Ob. wyżéj str. 26. [2]) Reg. N. 51, por. Zeissberg. Poln. Geschichtschr. 348. [3]) Reg. N. 51.

do Ziemi Świętéj. „Od najmłodszych prawie lat, pałał Długosz,“ jak mówi biograf, „żądzą ujrzenia Jerozolimy i kolebki Chrystusa;“ [1]) po powrocie z Włoch ułożył się zatem z jednym najmilszych kolegów w kapitule, słynnym scholastykiem krakowskim Janem Elgotem, żeby razem odbyć pielgrzymkę. Charakterystyczném świadectwem znanéj i cenionéj praktyczności Długosza jest postępowanie Elgota w tym względzie; Elgot starszy wiekiem i stanowiskiem, starszy i doświadczeniem, gdyż niemałą już odgrywał był rolę, kiedy Długosz wszedł zaledwie na dwór biskupi, we wszystkiem zdaje się na młodszego kolegę, powierza się zupełnie jego opiece i nieśmiało tylko a błagalnym prawie prosi go głosem, by pozwolił mu zabrać ze sobą kilku towarzyszy, z którymi się już dawniéj ułożył, a z którymi Długosz dla łatwiejszego uniknięcia niebezpieczeństw nie miał ochoty podróżować. [2]) Uległ wreszcie Długosz tym prośbom; pokonawszy więc rozmaite przeszkody, które zwłaszcza Elgota wstrzymywały, przeszkody po części politycznéj natury, o których już wspomnieliśmy wyżéj, wyruszyli podróżni w drogę w pierwszych dniach Lutego 1450 r. [3])

Po szczęśliwém przebyciu uciążliwéj drogi przez Węgry, po gościnném przyjęciu u arcybiskupa ostryhomskiego i jagryjskiego biskupa, w drugiéj połowie Lutego przybyli do Wiener-Neustadt, gdzie cesarz Fryderyk III z dworem przebywał. Nie mieli zamiaru starać się o przyjęcie u dworu, gdy tymczasem doszły cesarza pogłoski, „że przybyli z Polski znakomici mężowie, którzy u swoich dla niepospolitéj energii i roztropności wielkiego zażywają znaczenia;“ była to sprawka owego wspomnianego powyżéj Włocha, magistra Marka Bonfili, który przyjaciołom swoim w ten sposób pragnął się przysłużyć. Wezwano naszych pielgrzymów do cesarza, prosząc, by się niezwłocznie na audyencyą stawili. Zaszczyt ten spotkał ich zupełnie nieprzygotowanych, „wszystkich,“ jak mówi sam Długosz, „strach przejął.“ [4]) On tylko sam nie stracił fantazyi, praktyczny zmysł i w téj chwili go nie opuścił, a gdy nikt z towarzyszy nie chciał się podjąć oracyi do cesarza, on bez namysłu przyjął ten ciężar na siebie, chociaż, jak mówi, niechętnie, „gdyż przecież było między nami dwóch doktorów teologii a jeden doktór prawa kanonicznego.“ Nie żart to zaś tak bez przygotowania zdobyć się na przemowę na dworze cesarskim, gdzie przy monarsze trzeba było się spotkać z jego poufnym doradcą, biskupem Eneaszem Sylwiuszem

[1]) Vita Dlugosii. Reg. 65. [2]) Reg. N. 58. [3]) 5go Lutego był Długosz jeszcze w Wawrzyńczycach pod Krakowem. Reg. N. 61, w kilka dni jednak najdaléj potem musiał wyjechać, jak widać z dalszego przebiegu podróży. [4]) Całe to zdarzenie jak i dalszą podróż po Włoszech żywo i barwnie opisuje Długosz w liście do Tęczyńskiego, ob. Reg. N. 64.

de Piccolomini, pierwszą powagą w świecie humanistycznym, znanym z jadowitego dowcipu, złośliwie szydzącym ze wszystkiego, co Cycerońską nie jaśniało łaciną. Długosz w dziwny sposób sobie poradził; sądził, jak mówi, że cesarz po łacinie nie rozumie, a wiedząc, że ma przed sobą syna mazowieckiéj księżniczki, bez wahania jako rodaka polską go powitał przemową. W końcu jednak gdy Fryderyk widocznie nie wiele z tego rozumiał, przełożył swą „króciutką mówkę“ na łacinę, a dziękując i prosząc o względy na czas dalszéj podróży, wśród zwykłych pochwał krasomówczych podniósł szczególnie polskie pochodzenie cesarza po kądzieli. Fryderyk był bardzo łaskaw i uprzejmy, rozmawiał swobodnie z gośćmi polskimi, pokazał im synowca, młodziutkiego króla Władysława Pogrobowca, a gotów był przedstawić im i synowicę Elżbietę, gdyby się zechcieli potrudzić do Wiednia. Najważniejszém jednak było tu dla Długosza spotkanie się z Eneaszem Sylwiuszem; „to człowiek,“ pisze do Tęczyńskiego, „którego zaliczyć należy „do znakomitszych pisarzy naszego czasu, wsławił on dwór cesarski ła„cińską swą wymową, od niego zależy decyzya w najważniejszych sprawach.“ Niewiadomo, jakie wrażenie na Eneaszu sprawiła mowa Długosza, na prędce z polskiego przetłómaczona, trudno osądzić, jakie miał, nieznając go bliżéj, o cnotach jego wyobrażenie, w każdym razie wspomina o nim w liście niebawem po tém do Oleśnickiego pisanym, jako o „mężu nie mniéj wymową jak cnotami znacznym.“ [1]) Jeśli jednak łacina przemowy Długoszowéj uledz mogła pewnéj krytyce pod skalpelem słynnego humanisty, to list Zbigniewa, który mu Długosz wręczył przy téj sposobności, świetnie naprawił to wrażenie. Przeczytawszy list, nie mógł się dosyć jego wytwornym stylem nacieszyć, a zwracając się do Niemców, których w ogóle nie lubił oszczędzać, dotkliwie wytykał im ich niedbalstwo w sztuce pisania. „Wstyd wam,“ zawołał, „Niemcy, którzy dziś rzymskiém rządzicie cesarstwem, wstyd wam niemały ten list przynosi, tak ozdobnym językiem pisany a zarazem tak głęboki, iż niemało się obawiam, czy nań godnie zdołam odpowiedzieć.“ [2])

---

[1]) Reg. N. 58. [2]) W życiu Piccolominiego cały rok 1450, znaczny zresztą przeniesieniem jego z biskupstwa tryesteńskiego na siennеńskie oraz poselswem do Neapolu, należy co do szczegółów do najciemniejszych punktów. Według Voigta Enea Sylvio II. 17. odbywa Piccolomini już 12. Stycznia 1450 uroczysty wjazd do Sieny, a to po drodze de Neapolu, gdzie aż do Grudnia tego roku zabawił. Albo jednak data wjazdu jest fałszywa, albo téż Piccolomini po objęciu nowego biskupstwa przybył na dwór Fryderyka po instrukcye, z któremi dopiero do Neapolu wyruszył. Długosz, który go w czasie postu zastał w Wiener-Neustadt, zwie go „ep. Tergestinus,“

W Rzymie zabawili nasi podróżni 18 dni, [1]) korzystając z duchownych łask jubileuszu, który nad wszelkie spodziewanie kuryi świetnie wypadł; wśród nieprzeliczonego natłoku pielgrzymów z całego świata chrześcijańskiego miała polska gromadka sposobność odnowić niejednę dawną znajomość, zapoznać się z niejedną znakomitością literacką. Z Rzymu powrócili podróżni do Wenecyi; tutaj pożegnało ich kilku towarzyszy podróży i stąd nieliczne, bo z siedmiu osób złożone grono polskich pielgrzymów wsiadło na okręt wenecki, przepełniony liczną, najrozmaitszych narodowości drużyną. [2]) Szczęśliwie przybyli do wybrzeży syryjskich i z wzruszeniem, które im to łzy potokiem z oczu wyciskało, to znów nieznanem dotychczas przepełniało serce uczuciem rozkoszy, zwiedzili Jeruzalem, grób Chrystusów i Golgotę, ujrzeli Betlehem i wody Jordanu, a kiedy mieli już z powrotem wsiadać na okręt, większy jeszcze przejmował Długosza żal, że tę ziemię świętą opuszcza, aniżeli go przedtem żądza jéj ujrzenia paliła. „Napróżno," mówił, „żyłem dotychczas, dopóki ziemi rodzinnéj Zbawiciela nie oglądałem; teraz śmiało rzec mogę z psalmistą: Nunc dimittas servum tuum Domine." [3])

Żadna chwila w życiu Długosza nie oświeca tak jasno stanowiska jego wobec wielkich prądów cywilizacyjnych i intelektualnych tego czasu, jak ta pielgrzymka, nic nie wskazuje tak wymownie, że ten człowiek zacnych uczuć a rozbudzonego umysłu, wrażliwy na ponęty nowości humanistycznego ruchu, stał mimo to całą istotą swoją niewzruszenie na starym średniowiecznym gruncie. Te głębokie, pełne religijnego namaszczenia uczucia, które w nim widok miejsc świętych rozbudził, byłyby wywołały może tylko uśmiech politowania na ustach prawdziwego humanisty XV wieku, przenikniętego do głębi pojęciami pogańskiego świata. Żywy udział względem zdobyczy humanistycznych dążności nie opuścił go jednak nawet pod wpływem głębokich wrażeń Ziemi Świętéj. Z powrotem udali się bowiem podróżni umyślnie tą samą drogą, by w miejscu, gdzie przed kilkoma miesiącami spotkali się z Eneaszem Sylwiuszem, zabrać dla Oleśnickiego kodeks jego listów, tę perłę wytworności humanistycznéj, z któréj odpisaniem tymczasem miał się kopista uporać. Po drodze też, we Włoszech, nie trawił Długosz daremnie czasu, i gdzie się tylko sposobność zdarzyła, skrzętnie zbierał coraz więcéj rozpowszechniające się, acz zawsze jeszcze rzadkie i szczególnie

---

może zatem nie wiedział o przeniesieniu do Sieny. Zresztą data przeniesienia także jest kwestyą sporną, jedni podają 24. Października 1449, drudzy 7. Listopada 1450, ob. Voigt. l. c. uw. 1. [1]) Reg. N. 64; do Rzymu przybył Długosz przed 14 Kwietnia, gdyż tego dnia wręczył kardynałowi Moryneńskiemu list Oleśnickiego, Reg. Nr. 63. [2]) Vita Dlugossii. Reg. N. 65. [3]) Vita Dlugossii, Hist. Pol. V. 117.

u nas jak białe kruki cenione zabytki klasycznéj literatury. W Wenecyi zamożny jakiś kupiec Baldo Quirini z rzadką na owe czasy uprzejmością pożyczył Długoszowi do kraju jakiś cenny, nieznany bliżéj kodeks. Jakoż jeszcze w dwa lata późniéj nie może Długosz znaleść dość słów dziękczynnych za tę szczególną łaskę: „Nie mogłem nadziwić się dosyć twéj szlachetnéj łaskawości," pisze doń Długosz, „gdyż niedość, żeś nieznanemu człowiekowi zawierzył, lecz szczególnie mię w zdumienie wprawiła ta niesłychana gotowość pożyczenia, ta uprzejmość bezprzykładna, tak przypominająca zalety starożytnych, które z taką czcią podziwiamy, czytając ich dzieła. Kto inny byłby mię zbył łatwą wymówką, że mnie nie zna ni z twarzy ani z obyczajów, ni z mowy lub sposobu myślenia; ty mężu godny, pomijając te wszystkie względy, okązałeś się tak łaskawym i wspaniałomyślnym, że dobrodziejstwa twego, twéj rzadkiéj grzeczności nigdy ząb czasu w méj wdzięcznéj pamięci nie zatrze." Tym więc także razem, jak niezawodnie i z poprzedniéj włoskiéj podróży, przywiózł do kraju wielu niepospolitych gości, których poprzednio u nas po największéj części zaledwie ze słyszenia znano; przybyli z nim „Curtius, Justyn, Sallustius i wszystkie pozostałe pisma Liwiusza, wiele woluminów Cycerona i niemała liczba innych starożytnych i nowych autorów," a jak w ogóle starym tradycyom pozostawał wiernym, tak też obok klasycznych pomników, zabierał, co można było i dzieł teologicznych. [1]) Jak wielki wpływ jednak na Długoszu wywarł pobyt w humanistycznéj atmosferze pod włoskiém niebem, najłatwiéj się przekonać, czytając list jego pisany z Wenecyi do Tęczyńskiego przed samym prawie odjazdem do Palestyny; więcéj w nim humanizmu, niż gdziekolwiek indziéj w listach jego lub pismach, rozumniejsze względy wyraża słowami „pinguior Minerva," a dotykając zamiarów dworu wiedeńskiego względem Elżbiety, późniejszéj żony Kazimierza Jagiellończyka, „złożyłoby się," mówi, „małżeństwo, a Hymeneus i Juno Lucina podaliby pomocną rękę, gdyby u nas innych nie było zamysłów." [2])

Wracając z Palestyny ostatni raz odetchnął Długosz włoskiem powietrzem. O ile zdołał nań wpłynąć humanizm w swéj kolebce, w swém ognisku głównem, o tyle też wpływowi temu ulegał przez całe życie późniejsze, w pojęciach swych i w zawodzie pisarskim, w którego szranki wstąpił właśnie pod wpływem zetknięcia z ruchem humanistycznym. Ale daléj nie zaszedł, zatrzymał się na rozdrożu pomiędzy światem dawnym średniowiecznym a nowym systemem myśli, pragnień i przekonań, do których wiódł śmiało coraz silniejszy prąd „odrodzenia."

---

[1]) Vita Dlugossii. [2]) Reg. N. 64.

Nowością bowiem zabłysnął humanizm dla ludzi XV. stólecia, lecz trudno im było stopić w harmonijną całość skarby starożytnéj oświaty, wydobyte z ukrycia, z zasobami cywilizacyjnemi średniowiecznéj epoki, która im matką była i karmicielką. Każdy więc po swojemu rozwiązywał ten problemat, każdy jednéj lub drugiéj sile w rozmaitym stopniu oddawał nad sobą przewagę, i stąd pomiędzy wybitnemi osobistościami XV. wieku tak różnobarwna odmienność stanowisk i typów. Coraz pospolitszym stawał się wówczas typ włoskich humanistów, tych najskrajniejszych apostołów „odrodzenia," którzy, olśnieni literaturą starożytną, przejmowali się nią na wskróś, z entuzyazmem, namiętnie, przesiąkali jéj duchem pogańskim, a których zerwanie stanowcze z średniowieczyzną i wzgarda dla scholastycznéj nauki wiodła do chłodnéj obojętności w rzeczach religii, jeśli nie do jawnego lekceważenia zasad i uczuć chrześcijańskich. Takiego humanistę ujrzała Polska w drugiéj połowie XV. wieku w głośnym i wpływowym Włochu, Filipie Kallimachu, zbliżony do niego typ wydała sama w niemniéj słynnym Grzegorzu z Sanoka. W krytyce wiedzy średniowiecznéj, w burzeniu średniowiecznego porządku byli to ludzie potężni i znakomici, w budowaniu rzeczy nowych dziwną okazywali niemoc, nawet w najwłaściwszéj dla siebie dziedzinie, na polu literatury. Wszystkiem dla nich była gładka forma, ostry w spostrzeżeniach dowcip, artystyczne zaokrąglenie i ugrupowanie przedmiotu, ale lekki umysł humanisty musiał z natury rzeczy, opanowując wiele, rozrzucać się w produkcyach literackich na rzeczy drobne, wdzięczne, wymagające sprytu, a stronił za to od zadań cięższych, które podjąć i szczęśliwie do skutku doprowadzić może tylko człowiek usilnéj pracy i głębszego moralnego hartu.

Nie ma więc czego żałować, że Długosz stanął w pół drogi, bo inaczéj nie mielibyśmy tych pomników tytanicznéj pracy, które pozostawił po sobie. Gdyby jeszcze w młodszych latach zetknął się był z humanizmem, i z świeżą wrażliwością poddał się jego wpływowi, może syreni śpiew odrodzonéj starożytności byłby go zwabił i uchwycił wszechwładnie w objęcia tego kierunku. Ale Długosz poznał się z humanizmem już jako człowiek dojrzały, wytrawiony wśród innego porządku myśli i rzeczy, i zrósł się był z tym starym światem zbyt silnie, żeby mógł stanąć w szeregu prawdziwych humanistów z przekonań i ducha. Czytał więc chciwie pisma starożytnych autorów, rozkoszował się ich pięknościami, na niedoścignionym ich wzorze kształcił sobie styl łaciński, przejmował się nawet zwolna właściwą im formą rozumowania, ale przekonań swych i poglądu na świat pod ich wpływem nie zmienił. Nie było to zresztą u niego wynikiem głębszéj walki wewnętrznéj i świadomego ocenienia dwóch sprzecznych sobie poglądów, bo

wiele przeważnych względów złożyło się na to w Długoszu, że nie wniknął w ducha starożytnych autorów, których czytał z takim zapałem, w treść cywilizacyi klasycznéj, z którą się zapoznawał. Była to natura zanadto praktyczna, zbyt silnie trzymał się Długosz realnych podstaw życia a więc i staréj tradycyi, ażeby mógł się jéj sprzeniewierzyć, żeby mógł zżyć się z wskrzeszonym przez humanizm duchem epoki pięknéj i pociągającéj ku sobie, lecz zamarłéj i obcéj temu wszystkiemu, co w koło niego żyło i na rodzinnéj jego rozwinęło się glebie. Wrodzona religijność głęboka nie pozwoliła mu nigdy myśli świata klasycznego podnieść na taki poziom, z któregoby mogły pojęciom chrześcijańskim zagrażać lub chociażby tylko do współzawodnictwa z niemi wystąpić. Nareszcie gorąca miłość kraju stanęła nieprzełamaną zaporą pomiędzy nim a kosmopolitycznym kierunkiem humanizmu. Kto jak Długosz Polskę kochał, kto jak on w przedmowie do pracy swego życia mówi: „na co tylko siły moje zdobyć się mogły, to w dziele niniejszém starałem się obrócić ku sławie drogiéj ojczyzny,“ dla tego było niepodobieństwem włożyć się w kierunek uczuć i myśli tych ludzi, którzy się odzywali jak Kallimach, że: „tylko dla pospolitego umysłu istnieją granice ojczyzny, tylko mierność kocha się w kraju, w którym światło dzienne ujrzała, ziemia cała jest jedyném mieszkaniem godném wyższego człowieka, a wielki geniusz cały przestwór sobą zapełni.“ [1])

W późniejszych latach życia dość bliskie stosunki łączyły Długosza z Kallimachem, tym prawdziwym apostołem humanizmu na polskiéj ziemi, który tylu niepospolitych ludzi u nas podówczas wprzągł w rydwan swego kierunku; Długosz jednak poprzestał na przyjemném obcowaniu z gładkim Włochem, czytywał jego pisma, z wdzięcznością niezawodnie przyjmował wierszowane pochwały jego pióra, ale porwać mu się nie dał, wpływowi jego nie uległ. Słowem, tyle właśnie tylko skorzystał Długosz z humanizmu, ile mu było potrzeba, żeby przysposobić się do literackiego zawodu, żeby usunąć w wykształceniu swojem te braki i niedostatki, z których sam sobie tak jasno zdawał sprawę, a które go mimo nalegań Oleśnickiego wstrzymywały od pracy dziejopisarskiéj. To pewna jednak, że jak humanizm pióro mu włożył do ręki, pasował go na pisarza i tym sposobem historyka zeń uczynił, tak znów gorąca chęć przysposobienia się do pracy dziejopisarskiéj była mu pobudką, że z takim zapałem garnął się do humanizmu.

Czytując zatem starożytnych autorów, kształcąc smak literacki na wzorach klasycznych, sam zwolna zaprawiał się do pióra i w ten sposób nabierał coraz więcéj ufności w własne siły i uzdolnienie. Tak jeszcze w r. 1448,

[1]) Zeissberg: Polnische Geschichtschreibung 460.

przed obydwiema ostatniemi podróżami włoskiemi, wystąpił po raz pierwszy w szranki literackie z drobną i nieśmiałą jeszcze pracą, na pół historycznéj, na pół opisowéj treści. Co dzień oglądał w katedrze krakowskiéj liczne chorągwie krzyżackie, zatknięte nad grobem św. Stanisława, trofea ze zwycięskich walk z Zakonem, zdobyte pod Grunwaldem, Koronowem i Nakłem. Na widok ich stawał mu żywo przed oczyma ten najświetniejszy tryumf polskiego oręża, o którym jeszcze dzieckiem tyle nasłuchał się od ojca, późniéj od Oleśnickiego, pragnął zatem, „żeby na wieczną pamiątkę owych zwycięstw na tem miejscu się zachowały,“ i sądził, „że gdyby z biegiem czasu zniszczały, nowemi je zastąpić potrzeba.“ W tym też zapewne celu polecił odmalować je wiernie na pargaminie mistrzowi krakowskiemu Stanisławowi Durinkowi, dołączył do wizerunków szczegółowy opis każdéj chorągwi i złożył go w bibliotece uniwersytetu. Do opisu tego wplótł jednak niejednę, z tradycyi zaczerpniętą, nieraz nawet dość obszerną wzmiankę o ciekawszych epizodach pamiętnéj bitwy grunwaldzkiéj, i tak po raz pierwszy popróbował sił w opowiadaniu historycznem [1]). Z tego samego podobno czasu pochodzi inna jeszcze drobna praca Długosza, również opisowa, heraldycznéj treści. Jest to opis stu przeszło znaków herbowych szlachty polskiéj, wraz z herbami wszystkich ziem królestwa polskiego i czterech kapituł katedralnych, zaopatrzony również wizerunkami. Przy niektórych herbach dołączył Długosz dość małomowne wzmianki z tradycyj heraldycznych o ich początku, przy każdym zaś niemal krótkie i węzłowate, lecz ciekawe, bo z życia wzięte i na spostrzeżeniu oparte charakterystyki rodów szlacheckich [2]).

Więcéj może, niźli na tych drobiazgach, zaprawiał się Długosz do pióra spisywaniem notat o wydarzeniach dziejowych z ostatnich dziesiątków lat, według opowiadań głównego ich autora, Zbigniewa Oleśnickiego. To bowiem pewna, że takich notat musiał nagromadzić nie mało za życia Oleśnickiego, a więc jeszcze przed rozpoczęciem właściwéj pracy nad redakcyą swego dzieła pomnikowego [3]).

---

[1]) *(Banderia Pruthenorum)*. Reg. N. 38. [2]) *(Insignia seu clenodia regni Poloniae)*. Pomiędzy herbami ziem znajdują się wprawdzie herby ziemi bełskiéj, chełmińskiéj, michałowskiéj i Pomorza, coby wskazywało, że praca ta powstała po r. 1462 a względnie po r. 1466. Autografu jednak nie znamy, można zatem przypuszczać, że Długosz dodał herby tych ziem po przyłączeniu ich do Korony, zwłaszcza, że znany jest jego zwyczaj poprawiania dawniejszych pism i pomnażania dodatkami. Charakter zaś tego dziełka, jako pracy przygotowawczéj, oraz podobieństwo układu z Banderiami, przemawia za wcześniejszą datą. [3]) Inaczéj trudno pojąć, jak Długosz z lat 1410—1430 nazbierał tyle wiadomości i dat dokładnych. Okoliczność ta spowodowała nawet pana Caro do hipotezy o pamiętnikach Oleśnickiego (Gesch. Polens III. 140). Zbyteczna

Ale choć po tych pierwszych krokach w literackim zawodzie coraz więcéj nabierał przeświadczenia, że zdoła sprostać trudnemu zadaniu, jeszcze wachał się przez czas jakiś, zanim z całą energią do niego przystąpił. Od dawna badaniem starodawnych pomników zajęty, opanował olbrzymi materyał faktów, w odległe sięgający wieki, poczuwał się już do sił, żeby ten materyał surowy przetopić w dziejowe opowiadanie, ale nie tak łatwo mu było zdać sobie jasno sprawę z należytego rozłożenia przedmiotu, z planu całego dzieła, bo długo nie mógł znaleść właściwego w tym względzie wzoru. Nie miał go w pomnikach polskiéj historyografii średniowiecznéj i nie próżno się skarżył, że: „dzieje polskie przez niedbałość i gnuśność pisarzy z jasnego świecznika chwały strącone w cień ukrycia i nikczemności, zwiędły i zamarły, nie rozsławione, ani opowiedziane dokładnie; tak dalece, że nawet Wincenty, biskup krakowski, w wieku swoim pisarz znakomity, mimo wybornego stylu zaletę, nie mógł ich należycie rozświecić [1])." Zanadto uległ był wpływowi humanizmu, żeby go układ dzieła Mistrza Wincentego lub t. z. kroniki Boguchwała mógł zadowolnić, a pamiętnik Jana z Czarnkowa nadawał się tylko na godny naśladowania wzór do modelowania opowieści dziejowéj. Z klasycznych zaś autorów nie mógł także w tym względzie zaczerpnąć żadnych wskazówek, dopóki cały zasób znanych mu pism historycznych stanowiły monografie Sallustego, niektóre życiorysy Plutarcha w świeżym przekładzie włoskich humanistów, fragmenta historyi Justyna, Kurcyuszowe dzieje Alexandra Wielkiego lub zwłaszcza elukubracye Daresa o wojnie trojańskiéj [2]). Jeśli chodziło o plan całości dziejów narodowych, wszystkie te dzieła żadnéj myśli poddać mu nie zdołały.

Szukając napróżno tego upragnionego wzoru, dowiedział się Długosz w stosunkach swych z humanistami o dekadach Liwiusza. Zapomniany w średnich wiekach, wydobyty z ukrycia przy pierwszym brzasku „odrodzenia" we Włoszech, doczekał się Liwiusz w XV wieku prawdziwego kultu, jak mało który z rzymskich pisarzy. Jeszcze w r. 1413 postawili mu Paduańczycy wspaniałe manzoleum, kiedy szczątki kości, w metalowéj trumience w kościele św. Justyny odkryte, poczytano za zwłoki sławnego historyka; w roku zaś 1451 król aragoński Alfons wyprawił do Padwy uroczyste po-

to hipoteza, skoro nierównie prościéj sobie tę rzecz wytłumaczyć można. Gdyby XI i pierwsza połowa XII księgi Długosza były rzeczywiście dziełem Oleśnickiego lub przynajmniéj na pamiętnikach jego polegały, wyglądałyby niezawodnie inaczéj. Spodziewamy się, że rozdział VII niniejszéj pracy zdanie to nasze zdoła uzasadnić. Por. zresztą Zeissberg: Poln. Geschichtsschreibung, 306 i 333. [1]) Hist. Pol. I. str. VI. [2]) Hist. Pol. str. II, o Sallustym por. tamże str. VIII.

selstwo z prośbą o jednę kostkę z tych rzekomych relikwij Liwiusza [1]). Ale za Alpami białym krukiem był jeszcze Liwiusz w połowie XV wieku, a w Polsce nawet na dworze Oleśnickiego ze słyszenia tylko o nim wiedziano. Nie udało się Długoszowi po całorocznym niemal pobycie w Rzymie (1449) [2]) przywieźć téj zdobyczy do domu, bo właśnie wówczas po powrocie z misyi po kapelusz kardynalski, rozpoczął gorące staranie o „dzieła Tytusa Liwiusza.“ Dowiedział się na pewno, że je posiada w dalekim Waradynie tamtejszy biskup, głośny humanista węgierski, prosił zatem — jak widzieliśmy — usilnie Marcina z Przemyśla, żeby mu wyjednał u biskupa wypożyczenie tego skarbu, i albo sam go przywiózł do Krakowa, albo też przez Grzegorza z Sanoka przysłał do odpisania [3]). Czy tą drogą go dostał — niebawem bowiem, w r. 1451, powrócił Grzegorz istotnie do Polski [4]) — czy też za ostatniego pobytu we Włoszech (1450), dość, że wkrótce zapoznał się wreszcie z Liwiuszem. Znalazł, czego szukał; najznakomitszego z historyków, do których udało mu się dotrzeć, poczytał też za ideał doskonałości. Szlachetne, posągowe a pełne naturalnego wdzięku opowiadanie dziejowe Liwiusza, zachwyciło go stokroć więcéj od misternych efektów stylistycznych w pismach Sallustego, a nie potrzeba było na to smaku, wykształconego już na wzorach klasycznych, żeby poznać odrazu przepaść, dzielącą od niego wszystkich innych historyków, których Długosz znał dawniéj. Sympatycznie przemawiały do systemu uczuć i przekonań Długosza główne zasady historyozoficznego poglądu klasycznego autora. Głęboka, aż do przesądu dochodząca wiara Liwiusza, który wszelkie wydarzenia dziejowe uważa za zewnętrzny objaw rządów Bóstwa na ziemi, dostrojona do kamertonu chrześciańskich wyobrażeń, odpowiadała zupełnie stanowisku historyozoficznemu Zbigniewowego sekretarza, ukazując mu zadanie historyka w świetle wzniosłego, prawdziwie kapłańskiego posłannictwa. Co najważniejsza jednak, w dekadach Liwiusza poznał wreszcie, czego mu dotychczas zbywało, poznał wzór i przykład, jak można surowy materyał faktów ująć w opowiadanie płynące szerokiem korytem, jak można z opowiadaniem tem cofnąć się wstecz aż do początków narodu i całość jego dziejów zbudować. Odtąd już nie wahał się posłuchać namów Oleśnickiego i jedynym celem ambicyi zajaśniało mu marzenie, żeby stać się dla Polski — Liwiuszem.

Było to jednak właśnie w ostatnich latach życia Oleśnickiego, a więc i gorączka ówczesna polityczna w namiętnéj walce kardynała z królem, i za-

[1]) Weissenborn: De Titi Livii vita et scriptis str. LXXIX i LXXX, przy wydaniu Liwiusza w Bibliotece Teubnera. Por. Długosz: Hist. Pol. I. str. II. [2]) Ob. wyżéj str. 26. [3]) Ob. wyżéj str. 58. [4]) Hist. Pol. V. 81.

jęcia, któremi sekretarz kardynała na stanowisku swem był obarczony, nie dozwalały mu jeszcze skupić swobodnie myśli, aby do dzieła przystąpić. Ostatecznie więc popchnęła go do rozpoczęcia pracy śmierć ukochanego mistrza. Jeśli potrzeba było jeszcze jakiéj pobudki, to właśnie usilne nalegania, które tak często słyszał z ust swego dobroczyńcy, odzywały się tem wymowniéj do Długosza w jego wspomnieniach, kiedy te usta zamknęły się na zawsze. Jego więc cieniom poświęca rozpoczętą pracę, i w przedmowie, napisanéj pod świeżem jeszcze wrażeniem jego zgonu, z głębokiem uczuciem odzywa się do niego, rozważając trudności i ciężkie zadanie, które na barki swe wkłada. „Nie mało i to przyczynia mi obawy, że gdy inni pisarze dla uzyskania większéj wziętości i powagi księgi swoje przypisują żywym i współczesnym, których sąd przychylny i pochwała zapewnia im znaczenie, obronę i trwałość: ja dzieło moje Tobie poświęcam, Ojcze Miłościwy, któryś już porzucił społeczeństwo żyjących, a jako między nami nieobecny i z powłoki śmiertelnego świata wyzuty, nie możesz mnie już Twoją obroną wspierać i opieką. Chętnie jednak, mimo mej nieudolności dzieło to przedsiębiorę, ponieważ Ty mnie za życia zachęcałeś do niego, a głos twój nawet po śmierci wiele u mnie waży; byłeś bowiem, jakby gwiazdą najświetniejszą, blaskiem cnót, przymiotów duszy i chwalebnych czynów wiekowi naszemu przyświecającą. Nie komu więc innemu, tylko Tobie poświęcić chciałem pracę i usiłowania moje, a na co stać mój umysł, tem uczcić pragnę pamięć twojéj mądrości, ludzkości, łaskawości, cnoty i miłości ojczyzny, któremi, jak głos powszechny przyznaje, jaśniałeś tak chlubnie za życia i słyniesz po śmierci, godny, aby nie tylko moje, ale i wszystkich Polaków usta wiecznie cię wysławiały. Przeto i ja pamiątkę Twoich czynów, w piśmie złożoną, przekażę potomnym wiekom.... Słusznie bowiem żądałeś odemnie, Ojcze Miłościwy, abym ku chwale ojczyzny dzieje dawne i spółczesne piórem mojem skreślił, zważając, że nie mało rzeczypospolitéj naszéj się przysłużę, gdy do obecnych dawniejsze przyłączę i z obu księgę całkowitych dziejów ułożę [1]).“

[1]) Hist. Pol. I. str. VI, VII, X. W zakończeniu historyi (Hist. Pol. V. 701) czytamy: Adiicere et hoc liceat, quod ... per annos prope viginti quinque ... ad hoc opus summa cura, summoque studio et diligentia incumberem. Zakończenie zaś pisane w r. 1480 (sexaginta enim quinque annos cursu meo transcurri), krótko przed śmiercią, t. j. przed 19 Maja. Z pewnością zatem rozpoczął Długosz pisanie dzieła pod koniec r. 1455, a więc w kilka tygodni po śmierci Oleśnickiego. Wówczas napisał przedmowę, jak to widać z całego jéj toku; późniéj dodał do niéj zapewne niejedno, jak np. wzmiankę o nauczeniu się języka ruskiego w starości.

Z zapałem więc począł Długosz w r. 1455 pisać „dzieje dawne i spółczesne“ zarazem, z zapałem jął się zadania, w którem miał, według jasno wypowiedzianego zamiaru, „do obecnych dawniejsze przyłączyć.“ To pewna bowiem, że równocześnie rozpoczął pracę nad temi obydwiema odrębnemi częściami swego dzieła, opracowanie czasów nowszych od r. 1410, t. j. od chwili, w któréj Oleśnicki w bitwie grunwaldzkiéj po raz pierwszy na widowni dziejowéj wystąpił, i całego zarazem ogromu dziejów dawniejszych od samych początków narodu [1]). Tu, z zamiłowaniem kreśląc wypadki, w których postać Zbigniewa na każdym kroku stała mu przed oczyma, koił żal po nim myślą, że „pamięć jego czynów przekaże potomności,“ tam, w mozolnem ślęczeniu nad zamierzchłymi wiekami znajdował podnietę w niedawno słyszanych słowach mistrza, żeby „z dawniejszych i obecnych dziejów księgę całkowitych ułożył.“ Szybko postępowała praca, z dniem każdym zwłaszcza rosły dwie księgi ostatnie, nowszą historyą mieszczące, do których już z notat, za życia Oleśnickiego zebranych, tyle miał materyału, że je we właściwéj redakcyi należało tylko wygładzić, rozwinąć, nowymi uzupełnić dodatkami i związać z całością. Jakoż nie minęły trzy lata, a niezmordowany autor zbliżał się już w ostatniéj księdze do chwili spółczesnéj, doprowadziwszy ją do roku 1443 albo i daléj [2]). Ani wątpić również, że odkąd przystąpił do redakcyi całego dzieła, równocześnie spisywał także roczniki zdarzeń współczesnych, i to w ten sposób zapewne, że nie wiele potrzeba było dalszego wygładzenia, żeby je wciągnąć do całości; to pewna przynajmniéj, że przed r. 1461 napisał ustęp o wyborze Strzępińskiego, następcy Zbigniewa [3]).

Z jakiem przygotowaniem, na owe czasy niepospolitem, przystępował do pracy, jak nad tym olbrzymim materyałem faktów już wówczas panował, o tem najwyraźniéj świadczy jasny, przejrzysty, a z góry obmyślany plan i rozkład całego dzieła. Plan ten powstał już niezawodnie pod wpływem Liwiusza. Nie obmyślał wprawdzie podziału dziejów polskich na okresy w właściwem znaczeniu tego słowa, bo jeszcze praca historyczna nie wzniosła się do tego, aby uczuwać potrzebę takiego podziału, a sztuczne, naciągane, na mistycznéj abstrakcyi wylęgłe „aetates mundi“ średniowiecznych kronik

---

[1]) Wnoszę to bez wahania ze słów przedmowy powyżéj przytoczonych jakoteż z okoliczności, że praca nad księgami ostatniemi tak szybko postępowała, ob. niżéj Zeissberga zdanie: Długosz hat etwa um 1455 zuerst Hand am Werk gelegt, vielleicht so, dass mehrere Theile zugleich in Angriff genommen wurden. [2]) Hist. Pol. IV. 691 mówi pod r. 1443 o Eneaszu Sylwiuszu, nazywając go Eneas de Senis Italus, tak jak w liście z r. 1450, kiedy go sam poznał, nie nadmieniając nic, jak to w takich razach czynił, że ten Italus późniéj został papieżem (r. 1458). [3]) Por. Zeissberg: Poln. Geschichtschreibung, str. 295.

powszechnych nie mogły mu służyć za wzór w tym względzie. Więc przeznaczywszy z góry na objęcie nowszych dziejów dwie księgi ostatnie, wzorem Liwiusza podzielił na księgi cały materyał dziejowy do r. 1410, aby w każdéj księdze z osobna objąć szereg wydarzeń, wiążących się ze sobą i wspólny niejako stanowiących wątek. Tak zaś rozłożyła mu się całość na ksiąg dwanaście, których treść, przystępując do pracy, jasno w następujących określił słowach: „Zdało mi się rzeczą właściwą, całe to dzieło na dwanaście ksiąg podzielić. Pierwsza zawierać będzie początkowe dzieje Słowian i ich plemienia Polaków, wskazujące, co się u nich działo pod rządami władców pogańskich. Druga opowie, kiedy Polacy z pogaństwa nawrócili się do wiary Chrystusowéj i uzyskali koronę królestwa. Trzecia, jaką koleją królestwo polskie, odnowione przez Kazimierza Mnicha, upadło za Bolesława. Czwarta okaże następcę Bolesławowego, Władysława, i dzieła zwycięskie jego syna. Piąta, zatargi między książętami z powodu rozerwania królestwa na mnogie dzielnice. Szósta, zawichrzenia domowe i klęski. Siódma, srogie spustoszenia Tatarów i kanonizacyą świętego Stanisława. Ósma, przywrócenie korony królestwu przez książęcia Wielkiéj Polski Przemysława. Dziewiąta, wojny i zwycięstwa Władysława Łokietka i wymierzone na Polskę przez Czechów i Krzyżaków za syna jego Kazimierza straszne ciosy i zamachy. Dziesiąta i jedenasta, kolejne rządy królów postronnych. Dwunasta, wypadki wojen, które naród polski prowadził z Czechami, Niemcami i Turki, w obronie wiary i ojczyzny pod dwoma królami, Władysławem i Kazimierzem [1]).“

Taki plan dzieła zakreślił sobie Długosz z góry, jasny i prosty, oparty na rozumnem rozpoznaniu wątku dziejowego. Jakoż śmiało można powiedzieć, że pisarz XV wieku nie mógł zdobyć się na lepszy rozkład przedmiotu. Nie jest to bowiem mechaniczne rozsiekanie materyału, każda księga ze względu na treść stanowi całość zaokrągloną, zaczyna się i kończy wydarzeniami, które przejrzyście wiążą cały szereg lat, objęty jéj granicami, odrębne i charakterystyczne na nich wyciskając piętno [2]). Rozkład ten był owocem długiéj pracy i dojrzałego namysłu, więc też wiernym pozostał mu Długosz i nie zboczył od niego, choć się przekonał przy właściwéj redakcyi dzieła, że niektóre księgi dla braku materyałów bardzo szczupły rozmiar zajęły, inne natomiast rozrosły się nieproporcyonalnie wskutek większéj obfitości źródeł. W obrębie ksiąg nie wahał się Długosz przestrzegać

[1]) Hist. Pol. I. str. XII. [2]) Trudno to tylko powiedzieć o granicy między księgą V i VI, którą Długosz pociągnął mechanicznie za przykładem swego głównego źródła do téj epoki, t. j. M. Wincentego; u niego to bowiem zgon Bolesława Kędzierzawego kończy właśnie księgę III jego kroniki. Ale też trudno było oku XV stulecia zoryentować się w chaosie obcych sobie stosunków i wydarzeń XII wieku.

rocznikarskiego układu, który mu się najprostszym i najwłaściwszym wydawał, zwłaszcza, że i w tym względzie służyły mu za wzór dekady Liwiusza. Tylko w pierwszéj księdze, w braku chronologicznych wskazówek, odstąpić musiał od annalistycznego schematu, w całym zaś dalszym ciągu rozkładał materyał faktów każdego roku według rozmaitéj treści wydarzeń na pomniejsze rozdziały z osobnymi napisami.

Mając jednak przed oczyma Liwiusza w ogólnym planie dzieła, odstępował od tego wzoru, jeśli w tem dla pracy swojéj widział pożytek. Tak na początku pierwszéj księgi umieścił geografią Polski, z przeważnem uwzględnieniem hidrografii, wplatając ją zręcznie w bajeczną historyą osiedlenia Lecha na ziemi polskiéj. Była to myśl nowa i oryginalna, która historykowi naszemu zaszczyt przynosi, bo jéj u żadnego nie zapożyczył wzoru; podyktował mu ją tylko trzeźwy sąd o rzeczach, wypróbowany i zahartowany w szkole praktycznego życia, a obecnie ku pracy dziejopisarskiéj zwrócony, który bez żadnéj z zewnątrz pobudki dobrze tę prawdę pojmował, że dla zrozumiałego roztoczenia dziejów narodu należy zdać sprawę z gruntu, na którym się ich wątek rozwinął, z jego natury i właściwości. Są nawet niejakie wskazówki, że Długosz nie miał jeszcze na razie téj myśli w pierwotnym planie swego dzieła, kiedy przystępował do redakcyi pierwszéj księgi, i że do jéj pierwszych rozdziałów w dalszym dopiero ciągu pracy dołączył ów cenny traktat geograficzny [1]). Jemu to piśmiennictwo nasze zawdzięcza, że tak wcześnie, rychléj niźli Niemcy, Francya lub humanistyczne Włochy, doczekało się zarysu geografii ziem polskich, jak na owe czasy znakomitego, a w niektórych względach, zwłaszcza w hidrografii, zdumiewającego swą dokładnością. Dał też w nim dowód Długosz, jak znał dokładnie ten kraj, który tak kochał i którego dziejom życie poświęciwszy, pragnął stać się dla niego Liwiuszem; dał dowód zarazem, o ile wzór swój prześcignął w tym względzie, choć sobie zapewne z tego nawet sprawy nie zdawał. W całym bowiem toku opowiadania widać wyraźne ślady dokładnych wiadomości geograficznych o ziemiach polskich.

Innym jeszcze pomysłem, do którego również nie było wzoru w Liwiuszu, urozmaicił Długosz plan swego dzieła. „Jeśliby mi kto przyganiał,“ mówi bowiem w przedmowie, „że opisywałem nie same dzieje Polski, ale i czeskich, węgierskich, ruskich, pruskich, saskich, litewskich i rzymskich, a nadto papieży, cesarzów i królów historyi, wielu nieznanéj, dotykałem, niechaj

---

[1]) Wnosić to można z téj okoliczności, że traktat ten zachował się także osobno, bez związku z historyą, jako całość odrębna. Ob. Zeissberg: Poln. Geschichtschreibung 293, uw. 2.

wié, że to czyniłem z rozmysłu i powodowany potrzebą wyświecenia prawdy. Albowiem kraje te miewały styczność z Polską, bądź z powodu rozlicznych sojuszów i wojen, bądź dla podobieństwa języka i bliskiego sąsiedztwa, tak, iż często pod jednego władcy rządem zostawały. Gdy więc z dziejami polskiemi obcych tych krajów dzieje są w związku i połączeniu, zdało mi się rzeczą właściwą zbaczać do nich miejscami, nie przez zarozumiałość — znam się bowiem na moich siłach — ale żeby i naszym czytelnikom były wiadome."

W zamiarze tym tkwiła niezaprzeczenie myśl głębsza, która historykowi naszemu również zaszczyt prawdziwy przynosi. Długosz miał snać już jakieś, choć niejasne jeszcze poczucie, że dzieje narodu wtedy dopiero staną się zrozumiałemi i należytéj wyrazistości nabiorą, jeśli je roztoczy na tle powszechnodziejowem. Że zaś wykonanie tego pomysłu wypadło bardzo niedostatecznie, w tem przeważnie tylko wina czasu, w którym Długosz pisał, i środków, jakimi w pracy swéj rozporządzał. Nie stać bowiem było na to żadnego pisarza owéj epoki, żeby się wzniósł do głębszego zrozumienia ogólnego wątku powszechnodziejowego, żeby w jego świetle zdołał postawić dzieje jakiegokolwiek narodu. Ale nawet do wykazania bezpośredniego związku niektórych wydarzeń z wypadkami dziejów postronnych brakło Długoszowi najpotrzebniejszych źródeł. Najogólniejsze bowiem tylko wiadomości z historyi powszechnéj mógł sobie przyswoić z lichych kompendyów kronikarskich, układanych na wzór Marcina Opawskiego, a kroniki te były alfą i omegą ówczesnéj nauki w téj dziedzinie wiedzy, jeśli zaś doszedł do niepospolitéj na owe czasy biegłości w dziejach najbliższych sąsiadów Polski, rozczytując się w kronikach czeskich, ruskich, pruskich i węgierskich, to w każdym razie zasób wiadomości, mozolnie ze źródeł tych uzbierany, po największéj części nie wystarczał jeszcze zgoła do tego celu. I w tych nawet wypadkach zresztą, gdzie dosyć było materyału do wykrycia organicznego związku pomiędzy współczesnemi zdarzeniami z dziejów polskich i obcych, krępował autora ściśle analistyczny układ całego dzieła i niweczył wszelkie nieśmiałe porywy w tym kierunku. Tak więc świetny w zasadzie pomysł związania dziejów narodowych z obcemi nie wydał innego owocu, prócz suchych i niepołączonych zgoła z całością zapisek o niektórych faktach z historyi krajów postronnych, które rozmieszczone luźnie pod właściwemi latami, rzadko zawierają w sobie jakiś przyczynek do głębszego zrozumienia sąsiadujących z niemi rozdziałów o współczesnych wypadkach w Polsce. Jedynym wyjątkiem jest opis pierwszego napadu tatarskiego z roku 1241, w którym Długosz wznosi się wyżéj niż zwykle ku skreśleniu tego faktu na tle powszechno-

dziejowem, o ile mu i w tym wypadku nie przeszkadza ścisłe przestrzeganie rocznikarskiego układu [1]).

Jeśli atoli Liwiusz polski, pragnąc o ile możności zbliżyć się do swego wzoru rzymskiego, nie ociągał się od niejednéj reformy w planie ogólnym dzieła, to prześcignął wzór swój o wiele, chociaż bezwiednie, w przygotowawczéj pracy rzemieślniczéj, w skrzętnem zbieraniu materyałów. Sam o tem nie mógł wiedzieć, i pewnie nigdy się nie spodziewał téj pochwały w porównaniu z rzymskim historykiem, bo niezawodnie pełne obfitéj treści dekady Liwiusza wydawały mu się niedoścignionym wzorem w tym względzie. Może to pod świeżem wrażeniem Liwiusza bolał Długosz w przedmowie nad brakiem materyałów do polskiéj historyi: „Gdy innych państw i narodów dzieje szczycą się mnogich pochwał blaskiem, przeto, że do powabnego ich opisania znakomite pióra wystąpiły w zawody, Polacy w ciągu tylu wieków nie wielu mieli dziejopisów, a ci zbyt szczupłe skreślili nam podania; mała liczba królów, książąt i innych bohaterów polskich uzyskała czynów swoich pomniki w dziejach, wielu zaś innych sława zstąpiła razem z nimi do grobu i zgasła na wieki. A tak dzieje polskie stały się na opak podobnemi do ateńskich: wydają się szczupłe, nikłe, drobne i zatarte, chociaż w rzeczy saméj są znaczniejsze, niżeli je historya przedstawia.“ Aby więc tym niedostatkom zaradzić, nie ustawał Długosz przez całe życie w niestrudzonéj skrzętności około zbierania materyałów, i jak na stosunki owych czasów, dokazał w tym względzie cudów prawdziwych. I w istocie miał prawo szerzéj rozwieść o tych rozlicznych trudach, niźli w tych kilku skromnych wyrazach, które poświęca w przedmowie temu przedmiotowi. „Co po kościołach,“ mówi bowiem tylko, „po archiwach i różnych miejscach było rozprószone, starałem się pozbierać, i związawszy, jak mogłem, wciągnąć do tego dzieła.“

Ani wzoru, ani przewodnika nie miał w téj pracy mozolnéj, tylko zdrowy zmysł praktyczny kazał mu zbierać wszystko, w czem jakiekolwiek o przeszłości zawierało się świadectwo. Skrzętnie wyczerpał wszystkie pomniki średniowiecznéj historyografii polskiéj, nieliczne kroniki i spory zasób roczników, zgarniając z trudem i kosztem niesłychanym zbiorowe kodeksy rękopiśmienne, które współcześni zbieracze spisywali z ciekawości, bez planu i systemu. I co z tych pomników wiek dzisiejszy wydobyć zdołał z ukrycia, wszystko niemal znał Długosz i sumiennie w pracy swojéj wyzyskał, jak tego tyle dowodów widać w najnowszych badaniach krytycznych. A każda taka praca jasno zarazem wykazuje, z ilu to pomników źródłowych jedyny ślad tylko w dziele Długosza się przechował, z pomników, które późniéj

[1]) Hist. Pol. II. 264—285.

czas zniszczył i do naszego nie dochował wieku. Jeżeli zaś zebranie takiéj wyczerpującéj obfitości zabytków polskiéj historyografii połączone było z trudami i zachodami, o których dzisiaj nie łatwo mieć wyobrażenie, to jeszcze więcéj podziwiać należy Długosza, że mu się udało nagromadzić tak znaczny — jak na owe czasy — zasób materyału źródłowego do historyi sąsiednich krajów. Dość tu tylko ten jeden fakt zdumiewający przytoczyć, że nawet z kroniki brunwilerskiego klasztoru, ukrytéj w jego murach i nierozpowszechnionéj zgoła, zdołał Długosz wydobyć luźne wiadomości o niejasnych dziejach polskich XI wieku. To pewna jednak, że żadnego trudu w tym względzie nie żałował, bo jak sam mówi, „siwizną już okryty, wziął się do nauki ruskiego alfabetu, aby dzieje nasze — z ruskich także korzystając źródeł — wyłożyć tem jaśniéj i dokładniéj.“ Ciekawy przykład, w jaki to sposób odbywał się połów na niedostępne zabytki historyografii postronnych krajów, możemy przytoczyć z czasu pobytu Długosza w Toruniu w r. 1464, gdzie dla układów z Krzyżakami krótki czas bawił. Spotkał się tam z dwiema kronikami krzyżackiemi, Wiganda i Jeroschina, że zaś z oryginału niemieckiego nie mógł korzystać, wyszukał sobie jakiegoś księdza, który mu naprędce oba pomniki przetłómaczył na język łaciński, a pośpiech był tak wielki, iż w 22 dniach musiał tłumacz uporać się z całym Wigandem. Przekład ten nie wystarczał jednak Długoszowi, co go zapewne skłoniło późniéj do wyuczenia się niemieckiego języka, skoro — jak nowsze badania wykazały — korzystał także niezawodnie z niemieckiego oryginału kroniki Wigandowéj [1]).

Na zbieraniu pomników historyograficznych, nigdy jednak nie posuniętem do téj doskonałości, kończyła się praca przygotowawcza współczesnych Długoszowi historyków. Celem jéj było zgarnąć opowiadania dziejowe dawniejszych pisarzy, związać je ze sobą i w całość przetopić. Mało komu przychodziło na myśl korzystać z innych źródeł, zwłaszcza z dokumentów, chyba, że jakiś ważny akt dyplomatyczny, łatwym sposobem lub przypadkiem poznany, sam dopraszał się tego, żeby go w całości umieścić lub wydobyć z niego jakąś wiadomość historyczną. Inaczéj postępował Długosz, doznawszy do badania dziejowego pierwszéj pobudki w przypadkowem ślęczeniu nad dokumentami krakowskiego archiwum katedralnego. Mniejsza o to, że skwapliwie korzystał z kodeksów zbiorowych, w których zbierano akta sporne do procesów z zakonem krzyżackim [2]); kodeksy takie nie były podówczas

[1]) Ob. Semkowicz: Krytyczny rozbiór IX księgi Jana Długosza Historyi polskiéj. Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Um. II. 293, 304. [2]) Dwa kodeksy tego rodzaju, z których właśnie Długosz korzystał, ogłosił Działyński w I i III tomie Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum.

tak wielką rzadkością wobec praktycznego celu, w jakim je układano, i każdy byłby się poznał łatwo na wartości zawartego w nich materyału historycznego. Długosz jednak rozpoczął na wielką skalę poszukiwania po wszystkich archiwach, do których mu się tylko udało dotrzeć, i prowadząc je na sposób dzisiejszych badań, nie pomijał żadnego dokumentu, z którego mógł wydobyć jakikolwiek, choćby najskromniejszy przyczynek do uzupełnienia uzbieranych wiadomości.

Tak przez całe życie z mrówczą zbierając pracowitością, dopisywał każdą nową zdobycz w postaci dodatków na zżółkłych już nieraz i dawno zapisanych kartach swego dzieła. Jakkolwiek zaś starał się o to, żeby nie uronić żadnego świadectwa o przeszłości, które w poszukiwaniach swych znalazł, to nie brak mu było również tego zmysłu zdrowego, który jasno odróżnia rzecz ważniejszą od błachych wiadomostek. Jeśli więc do faktu jakiegoś nie przywiązywał takiego znaczenia, żeby mu w księdze dziejów narodu godne należało się miejsce, nie włączył go do swego dzieła, choć nieraz może wiele musiał ponieść trudów, zanim mu udało się dotrzeć do takiéj wiadomości. Dość porównać z historyą Długosza jego katalogi biskupów rozmaitych polskich dyecezyj, żeby się o tem jasno przekonać. Katalogi te, zredagowane ostatecznie w czasie, kiedy już główne dzieło Długosza znacznie było postąpiło, urosły niezawodnie z prac przygotowawczych. Układał je sobie Długosz dla ułatwienia pracy nad historyą, według pewnego planu i schematu, z góry obmyślanego, zapisując w właściwych rubrykach najrozmaitsze wiadomości o każdym biskupie wszystkich polskich dyecezyj; niejedno przyszło mu włączyć do historyi, wiele jednak było takich szczegółów, które się do tego nie nadawały. Wskutek tego zapewne przyszła mu myśl ułożenia osobnego cyklu katalogów biskupich, z użyciem tych gotowych prac przygotowawczych. Potrzebował tylko wypełnić luki w rozmaitych rubrykach, bądźto według nowych wskazówek, które mu w dalszych studyach przybywały, bądź też — jak to nieraz można wykazać — przez prosty domysł i kombinacyą; i tak w ciągu kilku lat po r. 1468, w którym wykończył pierwszy z rzędu katalog wrocławski, urosły po kolei katalogi biskupów włocławskich (około r. 1470), poznańskich (1475), gnieźnieńskich (1476), płockich (1478) i krakowskich [1]).

Przez ćwierć wieku gromadziły się zatem coraz to nowe zdobycze tych poszukiwań mozolnych, pomnażając obfity zasób uzbieranych już dawniéj wiadomości, z którym Długosz po śmierci Oleśnickiego do pisania dziejów przystąpił. A jak plan ogólny dzieła osnuty był na wzorze Liwiusza, tak

[1]) Ob. Zeissberg l. c. 270—283.

też i w szczegółowem wykonaniu planu, w przetapianiu tego olbrzymiego materyału i modelowaniu opowieści dziejowéj pragnął niezawodnie Liwiusz polski wznieść się i zbliżyć do swego wzoru. Z tem wszystkiem był Długosz zanadto samym sobą, żeby miał naginać się niewolniczo do obcych wzorów, chociaż chętnie na nie się zapatrywał. Jasno zdawał sobie z tego sprawę, jaki cel winna mieć praca dziejopisarska, i utworzył sobie w tym względzie własne zapatrywanie, przeważnie z doświadczeń życia zaczerpane, bo już dosyć przeszedł był w życiu, kiedy w czterdziestym roku rozpoczął zawód dziejopisarski. Nie dziw więc, że i myśli Długosza o celu dziejopisarskiéj pracy miały piętno jego indywidualności, jego poglądu na świat i na życie, były wynikiem praktycznego kierunku jego zajęć dotychczasowych; nie dziw też, że wcielając je w czyn i pisząc historyą, o tyle czuł potrzebę zbliżyć się do swego wzoru rzymskiego, o ile to zgodne było z celem, które swéj pracy był wytknął.

„Wiadomo bowiem," mówi Długosz w przedmowie, „że znajomość dziejów dawnych i spraw tak domowych jak postronnych, u mędrców poczytana za matkę cnoty i mistrzynią życia, nie mniejsze jak filozofia rodzajowi ludzkiemu przynosi korzyści. Bo lubo filozofia naucza cnoty i drogę do niéj wskazuje, silniejszym jednak historya staje się bodźcem do wielkich przedsięwzięć i czynów. Tamta zagrzewa tylko i pobudza do dzieła, — ta dzieło już spełnione przedstawia, ukazując wszelakie przykłady męstwa, roztropności, powagi obyczajów, pobożności i wiary, dozwalając je uważać jakby w zwierciedle i żywym obrazie ludzkiéj ułomności. Kształci ona i największą napełnia rozkoszą nie tylko uczeńszych, ale i pospolitych ludzi, nie już przepisami i nauką, nie rozprawami, lecz obrazem czynów i przymiotów znakomitych mężów, wiodąc do zamiłowania cnoty, a razem zaszczytów i chwały; składa się bowiem z dziejów ludzi wielkich i z pamiątek spraw najsławniejszych. Ona ludzkie a zwłaszcza szlachetne serca zapala żądzą sławy nieśmiertelnéj, miło jest bowiem obcować z społeczeństwem przodków, uprzytomniać w pamięci dawnych mężów czyny i mowy, i zastanawiać się z uwagą nad wielkiemi dziełami. Wiemy nakoniec, że wszyscy mają chęć wrodzoną poznawania spraw i rzeczy ludzkich, co osiągnąć można jedynie przez długi wiek, pilne rozważanie i doświadczenie; jeśli przeto zajmie się kto czytaniem dziejów i poznaniem państw i narodów, w krótkim czasie i z niewielką pracą dojdzie do szczytu najwznioślejszéj wiedzy i umiejętności. Przez czytanie bowiem dziejów, cudzą pracą skreślonych, przychodzimy do poznania najpiękniejszych rzeczy, możemy w krótkiéj chwili obeznać

się ze sprawami długich wieków, z najskrytszemi tajemnicami i złymi również czynami rozmaitych ludzi. Tym sposobem, człowiek młody i wiekiem kwitnący, przewyższyć może starców, posiadających wiadomości długiego wieku, który przeżyli, albo im przynajmniéj dorównać, gdy swój umysł zbogaci nauką najdoskonalszą, w obrazie spraw i działań i znajomości dawnych czasów zawartą, a nie z jednéj głowy, ale z wielu piór i umysłów jak z najdonośniejszego źródła płynącą. Któż przeto byłby tak nierozumnym, żeby nie chciał garnąć się do nabycia takich wiadomości, które młodość żądzą chwały zapalają, wiek sędziwy obdarzają rozkoszą, w szczęściu człowieka zdobią, a w nieszczęściu cieszą, oddalają przygody i ojczyźnie niosą korzyść zbawienną, gdy w nich dają się widzieć dzieje ludzkie, niespodziewane losu odmiany, nadzwyczajne zjawiska, a nadewszystko rozmaitych czasów widoki i stosunki.... Niemało także przyczynia się do rządnego kierowania sprawami Rzeczypospolitéj czytanie dziejów dawnych i rozważanie zacnéj jako i ohydnéj przeszłości przodków; jak bowiem chwalebne przykłady prawym i pobożnym ludziom służą ku zbudowaniu, tak złych naganne czyny i kara za nie wymierzona, błądzącym wskazują drogę do poprawy. Wszystkiemi zatem siłami garnąć się powinniśmy do téj nauki, z któréj i ćwiczenie dla naszego umysłu i rządny kierunek Rzeczypospolitéj z korzyścią wypływa.... Ta więc przyczyna, krom innych, zachęciła mię i spowodowała, abym odłożywszy na bok zwyczajne ludziom zatrudnienia i sprawy, a wyzuwszy się przytem z wszelkiéj bojaźni, całą pilność moję, siły, prace i starania, poświęcił opisaniu czynów znakomitych i dzieł bohaterów naszych, a nie przestając na powtarzaniu tego, co dawniejsi i obcy napisali, daléj nieco postąpił i nową złożył księgę historyi, chociażby stylem mniéj smacznym i powabnym, iżby królowie i książęta i ci wszyscy, którzy sprawami Rzeczypospolitéj mają kierować, widząc w téj księdze wzory mężów najdzielniejszych, rylcem dziejowym skreślone, brali pochop do ich naśladowania, a umysły swoje i sprawy zwracali ku budującym przykładom cnót i dzieł ludzi znakomitych.“

Główna myśl tego rozumowania jasna i wyraźna. Czem szkoła życia i doświadczenie osobiste obdarza każdą jednostkę, to ma znaleść czytelnik w doświadczeniu zbiorowem, złożonem w żywocie całego narodu, które się mieści w jego dziejach. Cel ten może jednak historya spełnić tylko wtedy, jeśli zebranym w swéj treści zasobem doświadczeń zdoła stać się dla ogółu temsamem, czem osobiste doświadczenia są dla jednostki. Ztąd wynika prze-

dewszystkiem konieczność usilnego starania się o jaknajobfitszą treść dziejowego wątku i o prawdę téj treści.

Dla spełnienia pierwszego warunku nic — jak widzieliśmy — nie zaniedbał Długosz, zbierając z niestrudzoną usilnością materyał historyczny. Niemniéj jasno pojmował doniosłość drugiego warunku i starał się według sił i możności uczynić mu zadość. „Będę dokładał pilności," mówi zatem, „ile tylko zdołam — a bogdaj mi na to tylko sił starczyło — żebym dziejów raczéj nie pogrążył w ciemności, niżeli rozświecił,... a jeśli spostrzegę, że co w podaniach dziejowych sprzeciwia się prawdzie, abym to jak najstaranniéj wymijał, żadnemi nie uwodząc się względami i tylko za prawdą idąc, nie na dowcip się siląc, lecz na to, co do wyjaśnienia rzeczy jest potrzebne.... Bardziéj o prawdę starając się, aniżeli o piękne pozory i rzetelnie podając rzeczy prawdziwe, albo przynajmniéj bliskie pewności,... gdy historykowi przystoi prawdę nad wszystko przekładać, usunąłem na bok i odrzuciłem niektóre podania, do kronik polskich niewłaściwie i niepocześnie przymięszane, które wstręt słuszny mogłyby obudzać, a które zdają się trącić baśniami i podobniejsze są do marzeń poetyckich, niźli do historycznych powieści." W istocie postąpił sobie tak Długosz z niektóremi podaniami kroniki Mistrza Wincentego o dziejach bajecznych, pozbywając się przez to nieraz obfitego materyału, który słusznie obrażał trzeźwiejszy jego zmysł historyczny. Do tego stopnia krytycyzmu rzadko się jednak posuwał poza granicami bajecznéj historyi. Częściéj zato trudna do rozwikłania sprzeczność w rozmaitych świadectwach o tym samym fakcie wyzywała w szranki zmysł krytyczny Długosza, i w takich wypadkach nieraz musiał próbować sił swoich w krytyce historycznéj, choć w opowiadaniu widzimy tylko jéj wyniki, bez zdania sprawy z krytycznego rozumowania. Zwykle przecinał ostatecznie węzeł takiéj zawiłości doraźnem cięciem, z którem dzisiejsza metoda nie mogłaby się najczęściéj pogodzić, to jednak pewna, że z współczesnych pisarzy nikt go w tym względzie nie przewyższył, a niejeden wysiłek Długosza w rozwiązaniu wątpliwych zawiłości musi mu być wobec ówczesnego stanu krytyki za chlubę poczytany. I o tem mówi w przedmowie, jasno i trzeźwo, jak na owe czasy, określając swoje stanowisko krytyczne. „Przy niezgodności pisarzy, których często mnie gorszyła nierozwaga i opieszałość, trzymałem się w podaniach i wątpliwościach tego, ku czemu pociągało myśl moję większe do prawdy podobieństwo, powaga pisarzy lub powszechniejsze mniemanie."

Niedość jednak zbierać doświadczenia, żywotem narodu objęte — myślał Długosz, logiczny z poglądu swego na cel historyi wysnuwając wniosek — niedość grupować je w danym porządku i same fakta spisywać, jak je

oschle, nago i bez wyjaśnienia ich właściwego wątku w źródłach znajdował. W twardéj szkole życia, wśród rozlicznych zajęć praktycznych, miał Długosz sposobność przekonać się nieraz, że doświadczenie w takim tylko razie mogło mu w przyszłości prawdziwy przynieść pożytek, jeśli je należycie rozważył, zdając sobie jasno sprawę z przebiegu zdarzeń, które się na treść jego złożyły, ze związku przyczynowego, jaki zachodził między temi zdarzeniami. Mało też obiecywał sobie pożytku z samego nagiego faktu, gdyby go w swéj księdze zapisał, nie roztaczając dokładnie okoliczności, wśród których zaszedł, nie wyjaśniając związku przyczynowego pomiędzy jego najdrobniejszemi częściami składowemi. Ztąd zaś wynika ów słynny pragmatyzm Długosza, najistotniejsze znamię jego całéj techniki dziejopisarskiéj i metody.

Pragmatyczny umysł polskiego Liwiusza rzadko może na tem poprzestać, co znajdzie w małomownem świadectwie źródła historycznego, a to zniewala go do nieuniknionych domysłów dla roztoczenia jasnéj i zrozumiałéj opowieści. Tu zaś tkwi początek owych głośnych amplifikacyj Długosza, które go naraziły na tyle zjadliwych nieraz pocisków krytyki historycznéj. Często są to amplifikacye tak niewinne, że w nich nie ma zgoła ani jednego rysu faktycznego, któryby autor dodał z domysłu do zaczerpniętego ze źródeł wątku; co tylko w źródłach ścieśnione jest w kilku lakonicznych wyrazach, to rozprowadza Długosz szeroko, rozdzielając starannie rozmaite części składowe każdego faktu i łącząc je tak prostem, z natury rzeczy wynikającem wykazaniem przyczynowego związku, że w całem zdarzeniu, w ten sposób opowiedzianem, najsurowszy krytyk nie dopatrzy się cienia nieprawdy. Od takiego pragmatyzmu niedaleko jednak do prostéj fikcyi, opartéj na przypuszczeniu, że tak dziać się mogło, jak autorowi zdaje się prawdopodobnem. Takiéj zaś fikcyi nie unika Długosz nigdy, jeśli to uważa za potrzebne dla wyjaśnienia faktu, aby treść jego należycie wyłożyć i wytłumaczyć. I te fikcye są często bardzo jeszcze niewinne, tak, że zaprawdę niepotrzeba wielkiéj bystrości krytycznéj, żeby je na pierwszy rzut oka rozpoznać od właściwéj, ze źródła zaczerpniętéj treści, jeśli kto tylko trochę oswoił się z metodą Długosza [1]).

Najczęściéj służą takie amplifikacye do pragmatycznego wyłożenia jakiéjś szczupłéj wzmianki, luźnie napotkanéj w źródłach, któréj autor nie

---

[1]) Liczne przykłady zestawiają: Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki, I. CIV; Girgensohn: Długosz VII Buch; Semkowicz: Rozbiór IX księgi Długosza l. c.; Zeissberg: Poln. Geschichtschreibung, 327 i nast. Trafnie charakteryzuje metodę Długosza Helcel l. c., objaśniając rzecz licznymi przykładami; w szczegółach jednak dopuszcza się nieraz hiperkrytycyzmu, gdyż poczytuje za prostą amplifikacyą, co Długosz wyjął istotnie ze źródeł, jak to nowsze badania wykazały.

chciał uronić, a nie umiał połączyć przyczynowym związkiem z innymi współczesnymi faktami. W takim też razie najłatwiéj odróżnić rdzeń źródłową od dodatków wielomownego pragmatyzmu. Zawilszą staje się ta rzecz, jeśli Długosz, dopatrując się związku między rozmaitymi współczesnymi faktami, buduje z nich kombinacyą, również na przypuszczeniu opartą, i rozszerza ją zwykle takiemi samemi amplifikacyami. Nie można jednak zaprzeczyć, że nieraz udają mu się wcale szczęśliwe kombinacye, wobec ówczesnego stanowiska metody niesłychanie trzeźwe i rozumne, których i dzisiejsza krytyka z małemi tylko zmianami nie zawacha się uznać, dochodząc do podobnych wyników przez wyzyskanie tych samych źródeł.

Jeśli zaś pragmatyzm Długosza tylekroć mija się z prawdą historyczną, któréj autor tak szczerze pragnął, jeśli go wiedzie nieraz do fałszów monstrualnych, to pisarzowi XV stulecia niepodobna z tego czynić zarzutu. Historyk tego czasu albo nagie fakta zestawiał, wypisując dosłownie zródła, albo też usiłował je wystawić w związku przyczynowym i wchodził przez to na śliskie bezdroża pragmatyzmu, które wobec ówczesnego stanu nauki musiały do takich zboczeń prowadzić. I dzisiejsza bowiem nauka uzupełnia także skąpe świadectwa źródeł przypuszczeniami, wiąże je w całość ogniwami domysłów, i również buduje te przypuszczenia czy domysły na rachunku prawdopodobieństwa, a cała różnica na tem polega, że rachunek taki jest ścisły i opiera się na pewniejszéj podstawie, bo historyk dzisiejszy rozporządza dzielniejszymi środkami krytyki historycznéj i wnika zarazem w ducha minionéj epoki, odtwarzając sobie obraz jéj społecznego i politycznego ustroju. Do tego nie mógł się wznieść żaden pisarz XV stulecia, przed jego okiem roztaczał się tok dziejów jakby na płaszczyźnie, bez perspektywy, i na myśl mu nawet nie przychodziło, żeby w dawniejszych wiekach inne było tło dziejowych wydarzeń, żeby ludzie czasów ubiegłych poruszali się i działali w ramach odrębnego zupełnie ustroju państwa i społeczeństwa. Ztąd te rażące anachronizmy w pierwszych księgach Długoszowego dzieła, ztąd tyle niedorzeczności w jego amplifikacyach, często zresztą niewinnych i nieszkodliwych. Pisząc o przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce, nie może przypuścić, żeby krok takiego znaczenia odbył się bez przyzwolenia możnych panów i dostojników królestwa, bo za jego czasów żadna rzecz ważniejsza nie obeszła się bez takiéj narady; wskutek tego zaś przy Mieszku w roku 965 staje taka sama rada koronna, jaką Długosz spotykał na każdym kroku obok Kazimierza Jagiellończyka. Widząc zaś cały wątek dziejów roztoczony na jednéj powierzchni, jak w chińskiem malowidle, zastosowując miarę swojego wieku do wszystkich objawów dziejowego życia, nie może sobie zdać sprawy, nawet w przybliżeniu, z właściwych dążności i zamysłów któréj-

kolwiek osobistości historycznéj, i tak wszelkie kombinacye wypadków, w których te osoby działają, wysnuwa z fałszywego w zasadzie rachunku prawdopobieństwa. Współczesnym jednak pokoleniom nie mógł żaden pisarz z czasów Długosza nic lepszego podać w tym względzie, dzisiejszą zaś naukę stać na to, żeby się poznała na takich zboczeniach. Długosz sam pisze o tem u schyłku życia w zakończeniu dzieła: „Wyznaję, że nie wszystko com napisał w tem dziele jest pewnem i niewzruszonem, są w niem rzeczy słabo uzasadnione, wątłe i niepewne, są z cudzego wzięte podania, z własnych lub cudzych czerpane domysłów.... Błagam też wszystkich, którym się dostało w dziele więcéj nauki, aby poprawili moje błędy i sprostowali usterki.“

Pragmatyzm Długosza był naturalnym wynikiem jego usposobienia i praktycznego kierunku jego umysłowych zdolności, choć i to pewna, że do spotęgowania téj właściwości przyczynił się także wpływ Liwiusza. W rzymskim swym wzorze znalazł Długosz urzeczywistniony ideał swoich zapatrywań na cel historyi, widział pragmatyczny tok opowiadania, z jasnem i zrozumiałem wytłómaczeniem każdego faktu zosobna, a pragnąc zbliżyć się w tym względzie do Liwiusza, bezwiednie w podobny zupełnie sposób korzystał ze swoich źródeł.

Retoryczny natomiast pierwiastek w opowieści Liwiuszowéj nie wywarł żadnego wpływu na technikę pracy dziejopisarskiéj Długosza. W Liwiuszu jest ten pierwiastek najdzielniejszym środkiem artystycznym, jemu przedewszystkiem zawdzięcza swoje powodzenie sztuka historyczna rzymskiego pisarza. Jest to u niego jedyny prawie środek misternéj charakterystyki osobistości historycznych, w przemówieniach swych bohaterów zarysowuje Liwiusz wyraziste kontury ich charakteru i dążności, ubierając zarazem w tę formę artystyczną swój własny sąd o wypadkach dziejowych. W samem zresztą modelowaniu opowieści, w chwilach zwłaszcza podnioślejszych, gdzie jej tok nie rozlewa się w bagnisku grzęskiego pragmatyzmu, stanowi krasomówczy talent Liwiusza główną sprężynę artystycznego efektu, wyrzeźbiając szczegóły opowiadania z tak umiejętnem użyciem retorycznych środków, jak gdyby autor przemawiał przed sądem za potępieniem lub uniewinnieniem klienta, którego czyny opisuje.

W pracy dziejopisarskiéj Długosza nie widać nawet żadnych usiłowań w tym kierunku. Jeśli znajdzie w źródłach jakąś mowę, Bolesława Krzywoustego czy Mieszka Starego, płód oratorskiego popisu Mistrza Wincentego lub Galla, to nie zaniedba jéj umieścić w właściwem miejscu, przerabiając ją po swojemu, aby styl jéj wygładzić i logiczniéj rozwinąć tok myśli. Tak i w nowszych, współczesnych dziejach, te tylko mowy wplata

do opowiadania, które albo sam słyszał, albo z ust świadków dowiedział się o ich treści. Sam jednak żadnych mów nie komponuje, choć do retorycznych popisów tyle ma wzorów w Liwiuszu. Chcąc dać charakterystykę jakiéj osobistości historycznéj, rozwodzi się opisowym sposobem o jéj cnotach i wadach, przywyknieniach i właściwościach usposobienia, dodając dla objaśnienia rozmaite szczegóły i anegdoty. Tak też i sąd swój o wypadkach dziejowych wyraża, w jasnych uwagach i rozumowaniach nie kryjąc się z nim za artystyczną draperyą wplecionych w opowiadanie przemówień. Jeśli zaś w opowieści dziejowéj Długosza brak wszelkich znamion artystycznéj kreacyi, jeśli jéj tok spokojny i trzeźwy nikogo nie zdoła poruszyć, jeśli żadne, choćby w swéj treści najdramatyczniejsze zdarzenie, nie roztoczy się pod piórem polskiego historyka w posągowym a pełnym życia stylu Liwiuszowym, działającym na uczucie czytelnika i poruszającym do głębi w tylu ustępach, i w tem właśnie dowód, że Długosz obojętnie zachował się wobec retorycznego pierwiastku, który u Liwiusza stanowi główną dźwignią artystycznéj konstrukcyi. Gdyby to było wynikiem jego nieudolności, to w takim razie możnaby się przynajmniéj dopatrzeć jakichś porywów ku naśladownictwu w tym kierunku. Ale w tem właśnie widać piętno indywidualności naszego pisarza, że o tyle przejął się tylko swoim wzorem, o ile w sobie samym znajdował do tego podnietę. W naturze Długosza, nawskróś praktycznéj i trzeźwéj, nie było poczucia artyzmu w historycznéj konstrukcyi; wobec zadań sztuki dziejopisarskiéj tępiała jego fantazya, tak płodna zresztą w domysły dla dopełnienia oschłéj treści małomownych źródeł, jeśli ich było potrzeba do pragmatycznego wyłożenia skąpéj osnowy faktu. Wierny przekonaniu, że praca dziejopisarska dopnie swego celu, jeśli przebieg opisanych faktów dość jasno i trzeźwo wyłoży, iżby wieki potomne mogły z nich taką czerpać naukę, jak z własnych doświadczeń, o nic więcéj się Długosz nie kusił i nie usiłował zgoła przekroczyć granic pragmatyzmu, aby wznieść się na wyżynę artystycznéj kreacyi i tchnieniem poezyi ożywić martwy szkielet ubiegłych wydarzeń [1]).

Takie to zasoby sił i nauki, myśli i wykształcenia wniósł Długosz do swéj pracy dziejopisarskiéj, kiedy ją rozpoczynał niebawem po śmierci Ole-

[1]) W ciągu druku tego rozdziału rozeszła się wieść o odszukanym przez księdza kanonika Piotrowicza w Sandomierzu rękopisie dyalogu o Zbigniewie Oleśnickim, którego autorstwo przypisano Długoszowi. Ob. Bibl. Warsz. z r. 1881 tom I str. 357 do 362, tom II str. 146. Ze sprawozdania tymczasowego, które p. Dębski w tym przedmiocie umieścił w Bibliotece Warszawskiéj, streszczając wywody ks. Piotrowicza, powzięliśmy tylko przekonanie, że cenny ten pomnik pochodzi z czasów Oleśnickiego i Długosza. Zdaniem naszem jednak potrzebaby nierównie ściślejszych i bardziéj prze-

śnickiego, idąc za jego natchnieniem. Ale skromny był zasób własnych doświadczeń w życiu politycznem i w sprawach publicznych, z którem do téj pracy przystąpił, bo dopiero od lat kilku poczynał na tem polu pierwsze stawiać kroki. Z tych doświadczeń jednak, z osobistego udziału w życiu politycznem, miał urość sąd historyka o dziejach, które spisywał, o współczesnych zwłaszcza wypadkach, na które patrzał, i do których sam nieraz czynną przykładał rękę. Długi zaś szereg lat dwudziestupięciu, które przepędził nad dziełem swojego życia, wplątał go czynnie w wir zajęć publicznych, a wśród nich wyrabiały się zapatrywania polityczne historyka, ukształcał się sąd jego o współczesnych i dawnych sprawach, rozmaite przechodząc koleje. Do tych więc zajęć i nam wypada zawrócić, aby dopatrzeć się w nich wpływu, jaki na historyka wywarły.

---

konywających dowodów, żeby autorstwo jego można Długoszowi przypisać. Skłania nas do tego właśnie powyższa analiza literackiego usposobienia tego pisarza, który do przyoblekania treści historycznéj i polemicznéj w szatę poetyczną nie miał zgoła pociągu ani zdolności. Zaznaczamy tutaj tylko to zapatrywanie, wyczekując ogłoszenia samego pomnika i rozprawy ks. Piotrowicza w pismach Akademii, poczem dopiero dyskusya naukowa o tym przedmiocie będzie możebną.

IV.

Długosz w kapitule krakowskiéj. — Usługi dyplomatyczne. — Czynności przy zakupnie twierdz krzyżackich. — Rokowania dyplomatyczne z Jerzym Podjebradzkim. — Długosz wobec walki kościelnéj.

Śmierć Zbigniewa Oleśnickiego była dla Długosza dotkliwym ciosem. Opowiada biograf, że przywiązany uczeń nie chciał się w żaden sposób rozłączyć ze zwłokami swego mistrza i przewodnika, któremu tak wiernie służył i którego tak gorąco ukochał. Nagle, niespodziewanie ujrzał się Długosz bez gwiazdy przewodniéj, która mu dotychczas świeciła i we wszystkiem go wiodła, musiał o własnych siłach kroczyć dalszą drogą żywota i nowego szukać stanowiska. Następca Oleśnickiego, Tomasz Strzępiński, musiał sobie z pośród swoich powierników innego wybrać kanclerza. Tracąc jednak urząd sekretarza i kanclerza biskupiego, nie tracił Długosz innych stałych urzędów i beneficyów kościelnych, które z rąk Oleśnickiego w nagrodę położonych zasług otrzymał, pozostał kanonikiem katedralnym krakowskim, zatrzymał beneficya przy kolegiatach w Sandomierzu, Wiślicy i Kielcach, znalazł też w tych urzędach nietylko pole do administracyjnych zajęć, bez których natura jego nie mogła się obejść, ale zbliżył się zarazem do nowego grona ludzi, z którymi miał codziennie obcować, wszedł w nową sferę spraw, kierunków i dążeń. Skończył się w Długoszu sekretarz biskupi, wystąpił na pierwszy plan kanonik katedralny krakowski.

Poważna to była podówczas korporacya, która się zwała kapitułą katedralną krakowską, poważna zarówno stanowiskiem ekonomicznem, jako też wybitnem znaczeniem w kościele i państwie. Olbrzymie dobra, stanowiące jej uposażenie, administrowane zupełnie samoistnie, zapewniały niezależność materyalną jej członkom, zarówno wobec biskupa, jako też w życiu publicznem, o ile się do niego garnęli. Ustawy kanoniczne oddając biskupowi

przewodnictwo w kościele, ograniczały go jednak we wszystkich sprawach ważniejszych radą i zezwoleniem kapituły, która wskutek tego była nawet rodzajem kontroli biskupa. Wysyłała też kapituła osobnych swoich reprezentantów nietylko na synody kościelne, ale nawet na zjazdy polityczne, a jeżeli biskupi w stanowisku swem politycznem dawali się nieraz unosić osobistym ambicyom, to kapituła, grono złożone z trzydziestu sześciu mężów wybranych z całego duchowieństwa rozległéj dyecezyi, zwracało częściéj uwagę na interes i na zasady kościoła. Grono to wreszcie posiadało nieocenione prawo wolnego wyboru biskupa, zapomocą tego wyboru nadawało kierunek polityce kościelnéj, było areopagiem, na który każdy ambitniejszy duchowny oglądać się, któremu zasługiwać się musiał.

Stanąwszy w pośród tego grona, znalazł w niem Długosz wielu mężów, którzy go przewyższali i wiekiem i wykształceniem, dyplomami doktorskiemi poświadczonem, i ascetyczną pobożnością, i doświadczeniem w sprawach kościelnych i świeckich, i samodzielnością swego działania i sądu. Nie było też ujmą dla Długosza, że o przodownictwo w kapitule się nie dobijał, a zamykając się w cichéj pracy, przedewszystkiem o spełnieniu swych obowiązków, o zużytkowaniu swych administracyjnych zdolności dla kapituły myślał.

Jednym z pierwszych obowiązków stało się dlań w tym czasie wypełnienie ostatniéj woli swego świeżo zmarłego mistrza. Testamentem z dnia 15 Maja 1454 roku ustanowił Oleśnicki pięciu egzekutorów swéj ostatniéj woli [1]). Spadek składał się z samych ruchomości i pomimo wszelkich dobrodziejstw, jakie nieboszczyk świadczył swojéj familii za życia, niezmierną jeszcze reprezentował wartość. Należało go uporządkować, pospłacać długi, ściągnąć liczne wierzytelności, powydawać przedmioty zapisane szczegółowo legataryuszom, dworzanom, włościanom dóbr biskupich, kościołom — wszystkim bowiem Oleśnicki po sobie pozostawił pamiątkę — spieniężyć resztę i zająć się nakoniec przeprowadzeniem mnóstwa rozmaitych fundacyj. Była to praca niemała, egzekutorowie złożyli ją też chętnie na barki samego Długosza [2]), który się jej dla uczczenia pamięci zmarłego całkowicie i bez wachania poświęcił. Ile lat trwała ta praca, nie możemy wiedzieć, tak samo jak niepodobna zdać sprawy z tych wszystkich przeszkód i uciążliwości, które w jéj dokonaniu napotkał. Wszyscy zapewne chętnie odbierali zapisy, ale długów nikt nie myślał płacić, aż dopiero biskup Strzępiński w roku 1458 dla łatwiejszéj egzekucyi dozwolił Długoszowi opornych dłużników karami kościelnemi do zapłaty zniewalać [3]). Największą zasługę zjednał

[1]) Reg. N. 94. [2]) Reg. N. 104, 105. [3]) Reg. N. 123, 124.

sobie jednakże Długosz dokonaniem głównéj fundacyi Zbigniewa, bursy jerozolimskiéj. Sam Oleśnicki rozpoczął jej budowę obliczoną na pomieszczenie stu uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Długosz jednak dopiero ją wykończył, a zniszczoną pożarem odbudował [1]). Dochody zapewniono jej, zakupując za 4000 czerwonych złotych od króla czynsz 100 grzywien rocznych zabezpieczony na bocheńskich żupach, a nowy ten zakład, zaopatrzony w bibliotekę pozostałą po Oleśnickim, poddany dozorowi osobnego rektora, stał się wkrótce nieocenioną pomocą dla rozwijającéj się coraz to świetniéj wszechnicy. Zasługę Długosza uznawano też powszechnie, z wyjątkiem jednéj rodziny Oleśnickiego, która wyrósłszy na jego dostatkach i protekcyi, wszystkie postanowione przezeń fundacye uważała za swój uszczerbek i stratę. Jeszcze za życia biskupa miał Długosz, jako zarządca dóbr biskupich, niejedną przykrość do zniesienia od brata Zbigniewa, dumnego i chciwego Jana Głowacza Oleśnickiego, wojewody sandomirskiego, teraz Andrzéj Oleśnicki czernił jego sławę, posądzając go o sprzeniewierzenie pozostałych po Zbigniewie skarbów. Wzywany kilkakrotnie do sformułowania skargi, nie ośmielił się jednak jéj wnieść, a tak spotwarzony Długosz otrzymał od biskupa Jana w r. 1467 jawne i formalne uznanie swéj niewinności [2]).

Takiéj uczciwości, talentu i pracy nie mogła nie zużytkować kapituła katedralna krakowska. Niepodobna tu wymieniać wszystkich szczegółowych śladów pracy Długosza w tym kierunku podjętéj. Zbiera w jéj imieniu kontrybucye nałożone na duchowieństwo, posłuje na synody, zjazdy i do króla [3]), a uczestnicząc w obradach samejże kapituły, wyjaśnia jako znawca dawnych aktów historyczne kwestye [4]). Szło o rozgraniczenie posiadłości, o sprzedaż majątku, o przeprowadzenie przed sądami świeckiemi procesu, o sprawdzenie rachunków, o zagodzenie sporów, o zagospodarowanie zrujnowanych dóbr, o założenie ulepszonego gospodarstwa, np. rybnego, o dokonanie kosztowniejszéj budowy, a z pewnością się kapituła doświadczeniem i niestrudzoną nigdy chęcią Długosza wyręcza [5]). Nie miała ona nikogo godniejszego, komuby mogła urząd prokuratora swoich funduszów i majątków poruczyć. Urząd ten wymagał osobliwéj energii, zdolności i pracy, osobliwie w r. 1464, kiedy po zniesieniu kilkoletniego królewskiego sekwestru, kapituła przyszła znów do zarządu swoich dóbr i zastała je w najopłakańszym stanie. Długosz zajęty podówczas innemi sprawami przyjąć go wprawdzie nie mógł, ale zalecił nań człowieka, którego w swojéj szkole gospodarczéj wykształcił, z którym

---

[1]) Reg. N. 104. [2]) Reg. N. 242. [3]) Reg. N. 109, 114, 206, 217, 260. [4]) Reg. N. 121 d. [5]) Reg. N. 106, 108, 110, 113, 121 a., 122 b., 279, 285, 346 itp.

wspólnie mieszkał, najbliższe zachowywał stosunki i radą swoją go wspierał, swego młodszego brata [1]). Jan Długosz młodszy obrał równie duchowny zawód, a ulegając zupełnie wpływowi swego starszego brata, całą mu swoją karyerę zawdzięczał. W r. 1447 zapisał się na wszechnicę Jagiellońską, we dwa lata później otrzymał w skutek rezygnacyi brata probostwo w Kłobucku, a w r. 1453 wszedł już w grono kanoników krakowskich. Jemu to poruczyła kapituła w r. 1464 urząd prokuratora.

Wywierając w ten sposób przez młodszego brata ogromny wpływ na cały zarząd kapitulnego majątku, pozostawił w nim Długosz dwa głębsze działalności swéj ślady: wizytacye dóbr oraz liber beneficiorum.

Nie wszyscy kanonicy rozwijali równe o posiadane przez nich dobra kapitulne staranie. Nietylko przez opieszałość, ale nieraz przez prostą chciwość niszczono lasy, pozwalano upadać budynkom, zaniedbywano łąki, stawy i role, dopuszczano sąsiadom naruszać bezkarnie granice. Podnosiły się na to na posiedzeniach kapituły nieraz narzekania i skargi, ale dopiero w d. 8 Lutego 1453 r. zapadło postanowienie, ażeby nad gospodarstwem dóbr przez pojedyńczych kanoników trzymanych szczegółowo obmyślaną przeprowadzić kontrolę. Dwaj wyznaczeni przez kapitułę kanonicy zwiedzać mieli peryodycznie kapitulne dobra, sprawdzać z największą ścisłością ich stan, zarządzać konieczne naprawy i donosić kapitule o wyniku swéj wizytacyi. Wizytatorem takim już w r. 1453 obok Jakuba Częstockiego wybrano Długosza [2]), a w r. 1458 poruczono mu jeszcze raz ten obowiązek.

Od wizytacyi dóbr już tylko jeden krok do „Liber beneficiorum,“ gdy jednak Długosz pracę tę dopiero w r. 1470 rozpoczął, powiemy o niéj później, zwracając się obecnie do spraw politycznych, z któremi Długosz jako kanonik krakowski tymczasem bezpośrednio się zetknął.

Walka pomiędzy Oleśnickim a Kazimierzem Jagiellończykiem, zakończona głośnem, zupełnem zwycięstwem króla, była to niewątpliwie najniewdzięczniejsza szkoła dla polityka, który rozpoczynał swój zawód w obozie kardynała, w obronie sprawy upadłéj. Kiedy też w r. 1455 przygnieciony ciężarem swéj klęski umarł Zbigniew Oleśnicki, to zgon jego musiał oczywiście pogrzebać polityka, który jego szeregach walczył, któryby na jego kierunek polityczny w zupełności się zgadzał a nie miał geniuszu, ażeby upadłą sprawę podnieść i w tymsamym kierunku daléj prowadzić. Szczęściem dla Długosza polityka Oleśnickiego z ostatnich lat jego walki z Kazimie-

[1]) O Długoszu młodszym zobacz w Dodatku o Rodzinie Długosza. [2]) Reg. Nr. 80, 120.

rzem Jagiellończykiem, obok strony swéj zasadniczéj, miała silną przymieszkę w osobistéj dumie kardynała i jego urażonéj ambicyi. Długosz, jak widzieliśmy, podzielając zupełnie pierwszą, niezespalał się z drugą stroną polityki swego mistrza, jego zmysł trzeźwy, praktyczny, wykazywał mu niekorzyści osobistych między królem a kardynałem zapasów, jego głęboka, nieprzyćmiona wygórowaną próżnością miłość ojczyzny, postawiła go w sprawie pruskiéj, przynajmniéj w dalszym jéj ciągu, po stronie króla, który na czele prawdziwie narodowéj polityki w sprawie téj stanął. W pierwszéj chwili po zgonie mistrza traci wprawdzie Długosz zupełnie równowagę. Dotychczas dość mu było tak myśleć, tak rzeczy pojmować, jak do tego z góry, z ust uwielbionych popęd otrzymał; po śmierci kardynała przekonania jego siłą bezwładności toczą się jeszcze przez czas jakiś w tym samym, co przez tyle lat poprzednich, kierunku, z czasem jednak słabnie coraz bardziéj siła dawnego popchnięcia, a szablony przekonań, nabytych na dworze Oleśnickiego, zaczynają mu już nie wystarczać wśród nowych zdarzeń i stosunków, tembardziéj, że praktyczna natura Długosza nie mogła się niemi bezwzględnie krępować, odkąd zmartwiały ze śmiercią swego twórcy.

Po zgonie Oleśnickiego uzyskał więc Długosz możność czynnego, samoistnego udziału w polityce, w trudnéj, rozstrzygającéj o dalszym rozwoju narodu sprawie pruskiéj, która w niczem nie sprzeciwiała się jego zasadom w szkole Oleśnickiego nabytym, którą mógł w głębi swojego przekonania i patryotycznego zapału popierać, i w któréj miał aż nadto sposobności, ażeby zdolności i siłę swéj pracy okazać. Przeszłość jego polityczna stawiała mu wprawdzie na téj drodze niemałe trudności, Kazimierz Jagiellończyk stanowczo przeciw niemu był uprzedzonym, upadł ten łatwy pomost, jaki mu dotąd kancelarya biskupia otwierała do sprawy publicznéj. Liczne beneficya kościelne dawały mu jednak niezależne stanowisko materyalne, rzecz dla polityka zawsze, a cóż dopiero podówczas niezbędną. Wszakże kanonie katedralne, nie zmuszając wcale do służby Bożéj przy kościele, uprawniały właśnie a nawet zobowiązywały poniekąd do politycznéj dla kościoła i narodu służby. Na kanoników, a mianowicie krakowskich, zwracały się we wszystkich posługach publicznych oczy króla i jego ministrów. Jeżeli zaś Długosza pomijać mógł uprzedzony ku niemu nieprzychylnie król, to nie mógł pominąć jego zdolności, charakteru i pracy minister królewski, podkanclerzy Tomasz Strzępiński, dotychczas kolega Długosza w gronie kapituły krakowskiéj, teraz po śmierci Oleśnickiego jego następca na stolicy biskupiéj. Wybór Strzępińskiego, doktora teologii i prawa kanonicznego, męża niepospolitéj nauki, zacności charakteru, a spokojnego

umysłu, kanonika krakowskiego, a zarazem podkanclerzego królewskiego, był rodzajem kompromisu pomiędzy królem a kościołem krakowskim, znakiem chęci zagodzenia toczących się z taką namiętnością sporów. Nowy biskup i podkanclerzy musiał też dla Długosza przychylniéj usposobić króla, i on go właśnie w posługach dyplomatycznych na pole polityczne napowrót wprowadził.

Z żalem tylko przyznać wypada, że cała ta działalność dyplomatyczna Długosza znana jest nam bardzo niedostatecznie i powierzchownie. Przesuniemy przed oczami czytelnika wszystkie sprawy, negocyacye i poselstwa, do których Długosza używano; będziemy się starali zaznaczyć ich doniosłość i za każdym razem scharakteryzować sytuacyą, na któréj tle miał Długosz sposobność rozwijać swe dyplomatyczne zdolności; co najważniejszą jednak byłoby rzeczą, o osobistym udziale jego w każdéj z tych spraw nie wiele będziemy mogli powiedzieć. Nietylko źródła są tego przyczyną, ale w znacznéj części niezawodnie charakter działalności dyplomatycznéj Długosza. Jakkolwiek bowiem mało znamy szczegółów w tym względzie, tyle można w każdym razie z wszelką pewnością stwierdzić, że udział Długoszą w sprawach dyplomatycznych gubił się w głębiach drobiazgowych negocyacyj, nie wypływając samodzielnym prądem na zewnątrz. Właściwa mu zręczność w załatwianiu zawiłych interesów rozmaitego rodzaju, wyrobiła się pod wpływem coraz większéj wprawy w niepospolitą może technikę negocyacyjną, cenny bardzo przymiot u dyplomaty, ale niewystarczający do zastąpienia braku samodzielności w kierowaniu sprawami. Skoro Długosz tak często, a czem późniéj, tem czynniéj bierze udział w misyach dyplomatycznych, łatwy ztąd wniosek, że musiał dobre oddawać usługi, jeśli go używano skwapliwie przy każdéj niemal nastręczającéj się sposobności. Zawsze jednak spostrzegamy go na tych usługach w cieniu wybitniejszych jakichś postaci, zawsze pozostaje on na szachownicy dyplomatycznéj pożytecznym bardzo pionem i zbierając za tyloletnie trudy ubocznie rozmaite nagrody, nie dobija się nigdy urzędowego stanowiska we właściwéj służbie dyplomatycznéj. Nie można i tego pominąć, że obok téj zręczności negocyacyjnéj zalecała go również do usług dyplomatycznych wyjątkowa na owe czasy znajomość dziejów; gdzie w układach należało powołać się na historyą, na zaświadczone nią tytuły prawne, tam nikt nie mógł sprawie publicznéj oddać takich usług, jak on ze swoją kopalnią erudycyi historycznéj.

Usługi publiczne, do których Długosza Strzępiński zaprawiał, są niejako dalszym ciągiem zawodu, dawniéj już pod kierunkiem Zbigniewa rozpoczętego, wywierają nań jednak, na jego przekonania polityczne, inny zu-

pełnie wpływ, aniżeli niegdyś poselstwa z inicyatywy Oleśnickiego sprawowane. Dawniéj był Długosz narzędziem w ręku potężnego przywódcy opozycyi, a czem czynniejszy brał udział w życiu publicznem, tem gorętszym stawał się przez to opozycyonistą. Obecnie, w legalnych usługach publicznych, w misyach dyplomatycznych, podejmowanych w imieniu króla, zbliżał się mimowoli do tronu, bezwiednie wstępował na ten pomost, który miał go z czasem przywieść do zgody z królem i z polityką rządową. Przedewszystkiem objawia się to w sprawie pruskiéj. Jeśli z początku, jak ze wszystkiego się zdaje, był Długosz, równie jak Zbigniew, przeciwny wojnie z Zakonem, to w dalszym jéj ciągu, wśród usług publicznych, do których go król powołał, pracował usilnie na polu negocyacyj dyplomatycznych wespół z najgorętszymi regalistami nad zabezpieczeniem panowania polskiego w Prusiech.

Dopóki żył Oleśnicki a u schyłku dni swoich w zgryźliwem zniechęceniu usuwał się od wszystkiego, co w państwie się działo, również w pierwszych czasach po jego śmierci, kiedy garstka najbliższych adeptów wielkiego biskupa w bezczynności i rozbiciu nie wiedziała dokąd się zwrócić, i Długosz zdala tylko i bezczynnie spoglądał na przebieg wypadków nad Bałtykiem. Tymczasem na niczem spełzły wielkie nadzieje świetnego zakończenia wojny za pierwszem wkroczeniem wojsk polskich w granice pruskie, klęska chojnicka, któréj jeszcze dożył stary Zbigniew, dodała otuchy Krzyżakom, a w ludności pruskiéj osłabiła ufność w potęgę króla i Polski. Leniwo odtąd wlokła się wojna, w drugim i trzecim jéj roku gorzéj stały sprawy Polski i związku pruskiego, aniżeli przy rozpoczęciu walki, smutna wyprawa łaszyńska 1455 r. zaszkodziła im raczéj aniżeli pomogła, główną treść wypadków wojennych stanowiły podjazdowe utarczki między zaciężnemi wojskami związku i Zakonu, na bezmyślnych wycieczkach z zamków, w których stały załogą. Te wojska zaciężne, którym żołdu należycie nie wypłacano, stały się wreszcie odrębną, niezależną potęgą, równie groźną dla swych chlebodawców, jak i dla strony przeciwnéj. Dla nich wszystkiem był żołd; jeśli go zaciężni nie otrzymywali, starali się bezwzględnem a systematycznem dokuczaniem zmusić chlebodawców do regularnéj wypłaty, a nie mogąc jéj doczekać się, gotowi byli wraz z zajętemi twierdzami sprzedać się stronie przeciwnéj. Obie strony wojujące miały równie ciężkie kłopoty ze swemi wojskami zaciężnemi, w drugim już i trzecim roku wojny było to coraz widoczniejszą rzeczą, że wynik jéj od tego będzie zależeć, która strona zdobędzie się na większe wysilenia materyalne, by swoich i nieprzyjacielskich żołnierzy zapłacić. Rzecz jasna, że Polska wraz z bogatemi miastami pruskiemi w korzystniejszem była w tym względzie położeniu. W ciągu roku 1456

zaspokojono najnaglejsze żądania związkowych wojsk zaciężnych, a równocześnie rozpoczęła się pomiędzy Zakonem a królem i związkiem licytacya o twierdze, które żołnierze krzyżaccy mieli w swéj mocy jako zastaw za zaległości żołdowe. Żołnierze stracili jednak wszelką ufność w zasoby finansowe Zakonu, i nie dając się łudzić obietnicami zasiłków pieniężnych, których W. Mistrz spodziewał się nieustannie z Niemiec lub z Inflant, woleli ze stroną przeciwną wdać się w układy. Stanął wreszcie w Sierpniu 1456 r. układ, a suma wykupu zamków doszła wskutek licytacyi do niesłychanéj wysokości 436.000 dukatów. Król i stany pruskie miały w połowie złożyć się na zapłacenie téj sumy; na dzień 8 Września przypadała pierwsza rata w kwocie 25.000 dukatów, resztę należało uiścić w ciągu Grudnia, surowemi rygorami zagrożone było niedotrzymanie terminów [1]).

Układ ten nie liczył się z zasobami materyalnemi narodu, które i tak już nadwątliły się były w ciągu trzech pierwszych lat wojny: wobec tak bliskich terminów wypłaty niepodobna było dotrzymać warunków. Być może wreszcie, że król, zawierając ten układ, liczył na to z góry, że pomimo wszelkich surowych rygorów uda mu się następnie wyjednać niezbędne odroczenie terminów, a nadto mógł się również spodziewać, że pod naciskiem grozy tych ciężkich warunków, łatwiéj mu będzie jednem wysileniem wyciągnąć cięciwę ofiarności całego społeczeństwa do tem większego napięcia. I to prawda, że było to społeczeństwo rolnicze, które jeśli kiedy, to właśnie w téj chwili, bezpośrednio po zbiorach, rozporządzać mogło znaczniejszemi funduszami. Ale właśnie w tym roku zbiory nie dopisały, wśród ciągłych deszczów wiele zboża zmarniało, ziemia rozmokła, o zasiewach trudno było myśleć a ogoniasta kometa, którą przed kilku tygodniami z przestrachem oglądano, groziła strapionym rolnikom głodem i pomorem. Nie dość tego, zawiodła nadzieja znacznéj, bo na 100.000 dukatów obliczonéj pożyczki, którą skarb królewski u księcia Opolskiego spodziewał się zaciągnąć, a która byłaby pokryła już prawie połowę przypadającéj na króla sumy. Rozpaczliwe było położenie. W samą wilią pierwszego terminu zebrał się dopiero w Piotrkowie walny zjazd panów i szlachty dla obmyślenia sposobu, zkąd takie sumy olbrzymie wydobyć. Gotowość społeczeństwa do ofiar na cele publiczne świetnie tu zajaśniała; zapadły uchwały, o których można powiedzieć, że na większą ofiarność trudno już było się wysilić, i nie złudne to były uchwały, gdyż obmyślano zarazem skuteczne a surowe środki bezwzględnego ściągania uchwalonych podatków. Uchwały te przyjęła jednak na razie sama

[1]) Ob. Voigt: Gesch. Preussens VIII, 500 (według oryginalnego aktu układu). Por. Dług. Hist. Pol. V. 229.

tylko Wielkopolska, o Małopolsce i bogatych ziemiach ruskich, które najobficiéj do ogólnych poborów mogły się przyłożyć, miał rozstrzygnąć dopiero dzielnicowy zjazd małopolski, na 15 Października do Korczyna zwołany. Z tem wszystkiem można było już wówczas osądzić, iż mimo téj ofiarności, mimo wszelkich wysileń, trudno będzie w złym roku na znękanym kraju całą potrzebną sumę wycisnąć. W tem trudnem położeniu należało myśleć o wszelkich, jakie jeszcze pozostały, środkach.

Jakoż już na zjeździe piotrkowskim nalegano na Strzempińskiego, żeby pozwolił na cele publiczne zastawić bogate kosztowności kościelnego skarbca katedry krakowskiéj. Biskup nie chciał na swoję odpowiedzialność brać tak ciężkiego postanowienia, ogólne zebranie kapituły na św. Michał zwołane, miało o tem rozstrzygnąć. Na tem zebraniu nie brakło Długosza. Przybył na nie sam król i wystawiając grozę położenia, domagał się usilnie, żeby pozwolono na zastaw sreber. Długosz należał do nielicznego grona kolegów, nad którymi unosił się duch Oleśnickiego, wlewając w nich przekonanie, że nawet w téj ciężkiéj narodu potrzebie targnąć się na świętości kościelne byłoby świętokradztwem. Większość przystała jednak na żądania królewskie, zastrzegając się tylko przeciw wywiezieniu zastawionych sreber z Krakowa oraz przeciw wydaniu kosztowności, w których się znajdowały relikwie [1]).

Zjazd korczyński poszedł za przykładem piotrkowskiego, energicznie ściągano podatki, ale terminów umówionych niepodobna było dotrzymać. Żołnierze zgodzili się na odroczenie, w ciągu zimy odebrali część sumy zarówno od króla jak i od stanów pruskich, na Wielkanoc naznaczono ostatnią ale największą ratę. Tymczasem stany pruskie, które przedostatnią ratę miały zapłacić, nie zdołały zebrać potrzebnéj sumy, więc z największą już trudnością wyjednano u żołnierzy, że zgodzili się na odroczenie pozostałéj zaległości do Wielkanocy, a reszty ostatecznéj do Zielonych Świąt. Około Wielkanocy zatem więcéj jeszcze niż połowa całéj sumy należała się żołnierzom, a widoczną było rzeczą, że dalszych już odroczeń nie uda się wyjednać. Zebrane pieniądze nie wystarczały, w czasie przednowku o dalszym poborze w kraju ani myśleć, jedyna tylko pozostawała nadzieja, że stany pruskie choćby w drodze pożyczki dołożą przeszło 20,000 dukatów, których niedostawało królowi do przypadającéj na niego sumy. Słaba nadzieja, skoro Prusy i w poprzednim terminie nie mogły dopełnić zobowiązań i wobec nowych rat pieniądze skąpo przypływały.

W początku Kwietnia stanął król w Bydgoszczy, tutaj z Wielkopolski i z Małopolski zwieziono zebraną gotówkę. Przybył tu i Ulryk Czerwonka,

[1]) Reg. N. 107.

naczelny wódz zaciężnych krzyżackich, z którym na nowo jeszcze rozpoczęły się rokowania, a tymczasem komisya, złożona przez króla, odpłynęła z pieniądzmi Wisłą do Gdańska. Należeli do niéj Andrzéj z Tęczyna, Jan z Rytwian, magister Jakób z Szadka, kanonik sandomierski, i — Długosz. Trudne zadanie, jakie komisyą w Gdańsku czekało, było właśnie jedną z tych zawiłych spraw finansowych, w których już tylekroć Długosz mistrzem się okazał.

Wszystkie żywioły sprzysięgły się, by ciężkie zadanie komisyi królewskiéj bardziéj jeszcze utrudnić. Rozszalały się wichry, źle szła we wczesnéj porze wiosennéj żegluga na Wiśle i w Wielką Sobotę dopiero, w przeddzień wielkanocnego terminu przybyła komisya do Gdańska. Tu pokazało się, jak mało pieniędzy stany pruskie złożyły; trudno myśleć o dopełnieniu sumy przypadającéj na króla, skoro daleko było do zebrania kwoty, którą same stany miały zapłacić. Pod naciskiem groźnego położenia z niesłychaną energią wzięli się komisarze do dzieła. Jedyną nadzieją byli bogaci Gdańszczanie, słynni z ofiarności na cele wojny, do któréj wzniecenia sami najczynniéj się przyłożyli, ale wysileni już prawie do ostatka poprzedniemi ratami i wogóle kosztami wojny, które w większéj części na nich spadały; chociaż po tylu wysileniach można coś jeszcze było wycisnąć z zamożnego miasta, komisarze wiedzieli, że nie należało igrać z instynktem zachowawczym uboższego zwłaszcza mieszczaństwa, które niedawno, bo przed kilkoma dopiero miesiącami uległo było już na chwilę buntowniczym podszeptom sprzymierzonego z Zakonem Marcina Kogge. To pewna, że przybycie komisarzy i ich niestrudzone zabiegi podsyciły energią i zapał dla sprawy oswobodzenia w władzach miejskich i w mieszczaństwie całem. Korzystając z przyjazdu króla szwedzkiego Karola, który, z kraju swego wygnany, z ocalonym skarbem koronnym schronił się do Gdańska, zastawia mu senat w kilka dni po przybyciu komisarzy, 19 Kwietnia, terytoryum pruskie za sumę 15.000 grzywien. Znając jednak niebezpieczne usposobienie ludności, które w niedawnych rozruchach tak groźnie się objawiło, ociągały się władze miejskie z nałożeniem nowych ciężarów na znękaną gminę, a to był jedyny radykalny środek wydobycia dostatecznych funduszów do zapłacenia zaległości. Wspólnie więc obmyślano sposób, jakby zapobiedz nowym wybuchom zniechęcenia i usposobić ludność przychylniéj dla ofiar, których jeszcze od niéj należało zażądać. Zawezwano króla do Gdańska, uroczysty wjazd jego, wspaniałe przyjęcie, urok monarszego majestatu, to były środki teatralne, którymi na nerwy zniechęconego mieszczaństwa postanowiono podziałać. Skutek nie zawiódł; 1 Maja przybył król do Gdańska, a już w ośm dni potem zapadła uchwała senatu i gminy, nakładająca na wszystkich obywateli przymusową

pożyczkę 10% od całego majątku. Nie dość tego, gdzie jeszcze były jakie zasoby gotówki, u korporacyj miejskich czy u bogatszych obywateli, wszędzie zaciągano pożyczki; bez skrupułów, którymi się zastawiali kanonicy krakowscy, zastawiono srebra kościelne. Nadzieja rosła, zewsząd wpływały pieniądze, wreszcie nagromadzono tyle, że senat gdański mógł już i królowi pożyczyć 21.500 dukatów na dopełnienie kwoty na niego przypadającéj.

Nie tu jednak kończyły się czynności komisarzy królewskich. Prócz negocyacyj z władzami miejskiemi i obywatelami Gdańska, musiała komisya nieustannie toczyć rokowania z dowódcami zaciężnych. Nie mogąc dotrzymać wielkanocnego terminu, wyjednała komisya zrazu odroczenie na dwa tygodnie, późniéj jeszcze na dni kilka, a dopełniwszy tymczasem zebrane fundusze do sumy 160.000 duk., wypłaciła je dowódcom w pierwszéj połowie Maja. Pozostawało jeszcze 30.000 duk., które głównie miała pokryć pożyczka gdańska z 9 Maja. Jeszcze jedną trudność wypadało wreszcie pokonać. Zanimby termin ostatni upłynął, należało ostatecznie dobić z zaciężnymi targu względem strącenia nieuzasadnionych pretensyj, po których usunięciu dopiero suma 30.000 mogła wystarczyć na zapłacenie ostatniéj raty. Wskutek zatargów i trudności, ztąd wynikłych, przyszło nawet w Malborgu do groźnych rozruchów, w których niechętni wszelkim układom dowódcy na czas jakiś nawet górny zamek zajęli, a tylko energia Ulryka Czerwonki zdołała go dla króla odzyskać. Król złożył zatem nową komisyą, któraby w Malborgu ostateczne rokowania z zaciężnymi ukończyła, a w jéj skład obok Tęczyńskiego i Rytwiańskiego z dawnéj komisyi, obok Jana Czarnkowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, Ścibora Bażeńskiego i kilku Gdańszczan, wszedł znów—Długosz. Trzy tygodnie przepędziła komisya w Malborgu, coraz to nowe nastręczały się trudności, które wreszcie udało jéj się pomyślnie pokonać. Tymczasem nadeszły z Gdańska pieniądze, zapłacono ostatnią ratę, i Długosz, któremu w negocyacyach obydwóch komisyj ciężkie niezawodnie zadanie dostało się w udziale, miał to zadośćuczynienie, że z jego pomocą stolica Wielkich Mistrzów w polskie przeszła ręce. Widział nieszczęśliwego Mistrza, jak przez zaciężnych z staréj rezydencyi tylu głośnych swych poprzedników wypchnięty, w namiętnych pogróżkach bezsilnéj oddawał się rozpaczy, widział króla, uroczyście odbywającego wjazd do zamku, w którym tyle zgubnych na Polskę knowano zamysłów; a któż z obecnych mógł głębiéj odczuć podniosłość téj chwili, jak ten, który badaniom nad przeszłością narodu oddany, najlepiéj znał te wszystkie krzywdy, jakich Polska doświadczyła przez dwa wieki przeszło od zgnębionego teraz Zakonu [1]).

[1]) Reg. N. 116, 117. Hist. P. V, 243 n. Por. Smolka: Arch. w W. X. Pozn. i Prus. 229 n.

Niebawem właśnie te badania dziejowe podały Długoszowi sposobność do nowych posług publicznych w ciągu wojny pruskiéj.

Jeśli bowiem kustosz wiślicki wraz z tylu innymi spodziewał się, że z zajęciem Malborga i kilku innych zakupionych zamków krzyżackich wojna się ukończy pomyślnie, to rychło mógł spostrzedz, jak złudnie go te nadzieje zawiodły. Zakon bronił się rozpaczliwie, silny we wschodnich ziem pruskich zakątach, i na Pomorzu dzierżył jeszcze kilka twierdz w swéj mocy, a we Wrześniu 1457 r. zdołał nawet miasto Malborg odzyskać. Leniwo znów wlokła się wojna, głównie o zamek malborski i o miasto u stóp jego leżące, wyczerpały się zasoby materyalne Korony i stanów pruskich, a Gdańsk, który ich jeszcze najłatwiéj mógł dostarczyć, sam był zajęty ciężką wojną morską z Danią, sprzymierzoną z Zakonem. Za sprawą Giskry, znanego nam kondotiera, stanął wreszcie w Październiku 1458 r. dziewięciomiesięczny rozejm, w ciągu którego miały się toczyć układy o pokój. Obie strony miały wysłać po ośmiu arbitrów, Giskrę wyznaczono na pośrednika, gdyby zaś te układy do św. Jerzego (24 Kwietnia 1459 r.) nie odniosły pożądanego skutku, obie strony miały się zdać na sąd rozjemczy księcia austryackiego Albrechta, który do 13 Lipca 1459 r., do ostatniego terminu rozejmu miał wydać wyrok [1]).

Zanim nadszedł czas układów, Zakon objawił królowi swoje propozycye. Bezwzględnie żądał zwrotu wszystkich ziem i zamków zabranych; zrzeczenie się wszelkich pretensyj, to był warunek, od którego ani na krok nie myślał odstąpić. Za to gotów był uznać się lennikiem polskiéj korony, ofiarował hołd lenny W. Mistrzów, posiłki dwóch chorągwi na każdą wojnę, trybut roczny 20.000 duk. i koszta wojenne w kwocie 100.000 duk. Nad temi propozycyami obradował w Styczniu 1460 r. zjazd piotrkowski. Nie brak było głosów za przyjęciem tych warunków, zdanie partyi pokojowéj, która od samego początku wojny była dość silną, zaczęło przeważać po tylu bezowocnych wysileniach, przydała się jednak na coś obecność poselstwa stanów pruskich i partya wojenna odniosła wreszcie zwycięstwo [2]). Z tem wszystkiem na zjazd ugodowy, którego termin się zbliżał, należało się stawić, tylko z góry już ułożono, że układy spełznąć mają na niczem. W razie potrzeby wypadało jednak się przysposobić, żeby komisarze polscy godnie mogli bronić praw króla i słuszności jego sprawy, w tym więc celu Strzempiński, wszedłszy w skład komisyi, zabrał ze sobą na zjazd Długosza, gdyż jeśli

[1]) Geschichten wegen eines bundes, Scriptores rerum Prussicarum IV. 198, Długosz, Hist. Pol. V. 275. [2]) Długosz: Hist. Pol. V. 280.

kiedy, to do tych wywodów potrzebną była kanclerzowi ta kopalnia erudycyi historycznéj.

Komisya polska, złożona z dwóch biskupów, kilku świeckich dostojników polskich i pruskich, burmistrzów i rajców Gdańska, Torunia i Elbląga, stanęła w umówionym dniu w Nieszawie. Głównem jej zadaniem było tak pokierować sprawami, żeby zapomocą zwykłych w dyplomacyi XV wieku, dość prostych zresztą środków, nie dopuścić nawet rozpoczęcia układów, ażeby winę ich udaremnienia złożyć można było na stronę przeciwną. Jednym z najpowszedniejszych środków tego rodzaju był spór o miejsce zjazdu. Już wprzód żądał był nadaremnie król od Mistrza, żeby zjazd odbył się nie w Chełmnie lecz w Nieszawie, komisarze również bezowocnie przez trzy tygodnie obstawali przy tem żądaniu. Ustępując wreszcie domagali się listów żelaznych w takiéj formie, w jakiéj ich Zakon w żaden sposób wydać nie mógł. Nietylko bowiem zastrzegali sobie bezwzględnie juryzdykcyą w miejscu zjazdu nad całym swoim orszakiem, ale w takim tylko razie gotowi byli przyjąć list żelazny, jeżeli w nich królowi przyznany będzie tytuł „pana ziem pruskich," a Bażeńskim i Jankowskiemu tytuły dostojeństw, które przy podziale Prus na województwa od króla otrzymali. Zgodzić się na to, było dać zupełnie za wygraną i wraz z tytułem przyznać królowi prawa do ziem pruskich; nie dziw więc, że Zakon listów żelaznych w téj formie nie wydał, i wskutek tego przedwstępne układy zerwały się zupełnie już w pierwszych dniach Kwietnia 1460 r. [1]).

Długosza spotkał ten zaszczyt, że podczas sporów o listy żelazne na wszelki wypadek wyznaczono go na obrońcę sprawy polskiéj. Musiał już zapewne w tym celu wygotować uczony elaborat, a bardzo być może, że z niego skorzystał Strzempiński w uroczystéj mowie, którą miał po zerwaniu układów na rynku toruńskim, ujmując jako uczony kanonista materyał historyczny przez Długosza zebrany w ścisłe karby formułek prawniczych. Ta mowa była niejako manifestem do ludu pruskiego, którą komisarze królewscy misyą swoją zakończyli [2]).

W kilka miesięcy późniéj spotykamy znów Długosza w negocyacyach dyplomatycznych z Jerzym z Podjebradu. Już od roku starał się Jerzy usilnie o sojusz z Kazimierzem Jagiellończykiem. Szczęśliwy ten a niepospolity parweniusz, który w ciągu lat kilku z prostego szlachcica po szczeblach gubernatorstwa wspiął się na tron czeski, w chwili objęcia rządów tak zupełnie izolowany, zewsząd otoczony nieprzyjaciółmi, rozwinął całą energią swéj zręcznéj polityki w celu zjednania sobie sprzymierzeńców.

[1]) Reg. N. 125. [2]) Długosz: Hist. Pol. V. 284.

Rzadko kto w tak trudnem położeniu, w ciągu tak krótkiego czasu, tak wielkiem mógł się poszczycić powodzeniem. Wszyscy sąsiedzi, których najżywotniejszy interes wyzywał do walki z czeskim „uzurpatorem," w przeciągu roku stają w rzędzie jego sprzymierzeńców. Wśród książąt Rzeszy Niemieckiéj, dla których wobec niewygasłéj tradycyi niedawnych wojen husyckich narodowy król czeski musiał być solą w oku, zajmuje Jerzy po kilku miesiącach zręcznych dyplomatycznych zabiegów pierwsze bezwzględnie, imponujące wszystkim stanowisko. I cesarz Fryderyk, który z żalem patrzał na wygasłe ze śmiercią Władysława Pogrobowca prawa domu Habsburskiego do korony świętego Wacława, zbliża się do Jerzego, i Wilhelm Saski, który z małżeństwa z siostrą Pogrobowca, dziedziczką wygasłéj starszéj linii Habsburgów wysnuwał swoje pretensye do tronu czeskiego i w pierwszéj chwili z całym światem sprzysięgać się chciał przeciw parweniuszowi, jeden z pierwszych zawiera z nim najściślejsze przymierze. I stolica apostolska nietylko nie zakłada veto przeciw wstąpieniu utrakwisty na tron czeski, ale nawet Pius II, oceniając dobrze potężne i wpływowe stanowisko Jerzego, pragnąc go pozyskać dla projektu wielkiéj krucyaty na Turków, sam usuwa mu najcięższą zaporę, jaka w granicach krajów korony czeskiéj zamysły jego krępowała, powagą swoją stara się przejednać zbuntowanych Wrocławian, którzy „heretyka" królem uznać nie chcieli [1]).

Takie już zajął był stanowisko Jerzy, kiedy Kazimierz Jagiellończyk postanowił wdać się z nim w układy. Kazimierz w podobnem był względem Jerzego położeniu, jak Wilhelm Saski. Żona jego Elżbieta, druga siostra Pogrobowca a wnuka cesarza Zygmunta, była również dziedziczką starszéj linii Habsburskiéj, w dzieciach jego płynęła krew Luxemburgów. Wprawdzie nagła śmierć szwagra zaskoczyła Kazimierza w takim czasie, wśród takiego wysilenia w wojnie pruskiéj niebawem po zakupieniu zamków krzyżackich, że o dynastycznéj polityce, o pretensyach swych synów do Czech i do Węgier trudno mu było wówczas myśleć. Nadaremnie zapraszał go więc na tron węgierski Giskra, napróżno zgłaszali się doń zbuntowani przeciw Jerzemu Wrocławianie [2]). Ale inna to rzecz nie rzucać wprost rękawicy „uzurpatorowi" w obronie dynastycznych pretensyj, a inna zrzec się ich zupełnie, zawierając z nim ścisły sojusz, jak tego Jerzy żądał. Długo więc nie dawał Kazimierz stanowczéj odpowiedzi na nalegania Jerzego, kładąc nieustannie nacisk na prawa swych synów do czeskiéj korony [3]). Wreszcie widział, że

[1]) Por. Bachmann: Böhmen und seine Nachbarländer unter Georg von Podiebrad, str. 1—150. [2]) Dług. V. 268, 292. [3]) Ob. Dług. V. 277. Żałować wypada, że nam tutaj brak aktów dyplomatycznych nie pozwala kontrolować Długosza. W re-

tymczasem cały świat z Jerzym się pogodził, że ten niejasny stosunek z najbliższym sąsiadem w sprawach handlowych i granicznych państwa tylko szkodę przynosi, pojmował wreszcie, że wobec nadziei, jakie W. Mistrz nieustannie w Rzeszy niemieckiéj pokładał, i w sprawie pruskiéj sojusz z pierwszym książęciem Rzeszy ważne polityce polskiéj oddać może usługi. Kiedy więc Jerzy pod koniec 1459 r. za pośrednictwem Przemka Cieszyńskiego powtórzył dawne nalegania, postanowił Kazimierz rozpocząć z nim układy, nie tracąc nadziei, że będzie można je poprowadzić bez zupełnego wyrzeczenia się pretensyj dynastycznych. Jerzemu zaś szczególnie w téj chwili na sojuszu polskim zależało, gdyż właśnie tworzyły się rokowania z Wrocławianami, którzy pomimo pośrednictwa legata papieskiego zawzięty jeszcze opór królowi czeskiemu stawiali.

1 Stycznia 1460 r. zjechały się poselstwa obydwu królów w Bytomiu, do polskiego poselstwa należał Długosz obok Stanisława Ostroroga, wojewody kaliskiego i Mikołaja Pieniążka, podkomorzego i starosty krakowskiego, czeskiemu przywodził książę Cieszyński Przemko. Posłowie polscy nie chcieli rozpoczynać nawet przedwstępnych układów o sojusz, dopókiby zastrzeżeniu Jagiellońskich pretensyj dynastycznych nie stało się zadość; Czesi wymawiali się brakiem instrukcyj w tym względzie, omijając wreszcie dyplomatycznie tę drażliwą kwestyą w ten sposób, że ze stanowiska elekcyjności tronu czeskiego wszelkim pretensyom dynastycznym, nawet dziedziczności tronu, odmawiali uzasadnienia. W ten sposób jednak niepodobna było dojść do żadnego rezultatu. Czesi proponowali osobisty zjazd obydwóch królów, polscy posłowie żądali wprzód załatwienia rozmaitych spraw spornych, które wynikły z stosunków granicznych, zwłaszcza z łupiezkich wycieczek książąt śląskich w ziemie polskie. Zgodzono się zatem tylko na nowy zjazd komisarzy, któryby za kilka miesięcy sporne kwestye załatwił i kongresowi królów utorował drogę [1]).

---

lacyi jego, zwłaszcza o propozycyach Jerzego, widoczna przesada, któréj źródło w braku dokładnych informacyj, w wnioskach a posteriori, a wreszcie i w pewnéj dozie tendencyi.

[1]) Reg. N. 143, 144. List Kazimierza Jagiellończyka do arcybiskupa Jana Sprowskiego (Reg. N. 131) bez daty, a umieszczony u Dogiela z datą 1461, pochodzi z początku 1460 r. bezpośrednio po powrocie poselstwa z pierwszego zjazdu bytomskiego. Aż do słów „foedus firmaturi, instituant," jest on prawie dosłownie zgodny z opowiadaniem Długosza o zjeździe bytomskim, Hist. Pol. V. 300. Otóż, jeśli kiedy, to do historyi tego zjazdu nie potrzebował Długosz wypisywać takiego źródła, jak list króla do arcybiskupa. Prawdopodobnie zatem opisał Długosz, jako jedyny clerc tego poselstwa, zaraz po powrocie z Bytomia, krótką urzędową relacyą, którą kancelarya do listu królewskiego dosłownie wcieliła. Między Długoszem a listem królewskim

Zjazd ten nie przyszedł do skutku ani w Maju, jak pierwotnie myślano, ani na św. Jan, jak go odroczono później. Dziwnie bowiem tymczasem zamącił się stosunek Czech z Polską. Na króla Kazimierza i królową Elżbietę rzucono podejrzenia, jakoby byli sprawcami częstych pożarów, jakie od pewnego czasu ciężką plagą niektóre okolice Czech trapiły. Rzecz błaha i śmieszna, ale w owym czasie z jéj przyczyny uciekł się Jerzy do środków represyjnych względem poddanych polskich, przebywających w Czechach, chodziły nawet pogłoski o wypowiedzeniu wojny, a król Kazimierz stanowczą demonstracyą dyplomatyczną odeprzeć musiał dziecinne oszczerstwa [1]). Może jednak właśnie ta burza oczyściła powietrze, może to był nawet znany w polityce Jerzego manewr, zmierzający do tego, żeby groźną na pozór postawą ociągającego się Jagiellończyka skłonić do sojuszu. W każdym razie w jesieni na nowo podjęto przerwane rokowania. Jerzy bardziéj teraz jeszcze niż przed rokiem potrzebował polskiego sojuszu. Olśniony dziwnem zaiste powodzeniem wytknął sobie cel, oddawna nieśmiało w marzeniach pieszczony, a celem tym była korona Świętego Rzymskiego Imperium. Minęła już była szybko pierwsza faza tych zabiegów, kiedy Jerzy w sojuszu z cesarzem myślał dotrzeć do celu. Odniósł z niéj tylko to doświadczenie, że niepodobna zawsze ze wszystkimi być w zgodzie, a niezrażony niczem, obmyślał nowy plan kampanii, w którym wobec pewności, że silny znajdzie opór, tembardziéj potrzebował sprzymierzeńców. W planie tym więc jednym z najważniejszych projektów, obok aliansu z opozycyą w Cesarstwie, było przywrócenie starganego przymierza z Węgrami i sojusz z Polską. Jakoż po zawarciu ścisłego sojuszu z przywódcą opozycyi Ludwikiem Bawarskim (Październik 1460), w Listopadzie 1460 r. toczyły się równocześnie układy z Polską i Maciejem Korwinem, wobec którego Jerzy również poprzednio groźną był przybrał postawę, a nawet wojnę mu wypowiedział [2]).

Zjazd polskich i czeskich komisarzy odbywał się jak pierwszy w Bytomiu. Długosz znów był w polskiem poselstwie wraz z dwoma dawniejszymi towarzyszami, do których dla większego splendoru przyłączyli się Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski i podkanclerzy Jan z Brzezia. Polacy nie upierali

---

jest tylko ta różnica, że pierwszy naznacza termin przyszłego zjazdu na 24 Czerwca, drugi na 1 Maja. Król pisze jednak wyraźnie: „Eam tamen conclusionem etsi Bohemici nuntii laudassent probassentque, non tamen absque regis sui speciali consensu audebant illam in liquidum concludere, infra tamen tempus carnisprivii nuntiis nostris renuntiaturos se obligaverunt, si conclusionem ipsam rex eorum ratam et acceptam esse voluerit.“ 1 Maja zatem to termin w Bytomiu ułożony, 24 Czerwca zaś termin stanowczy wyznaczony przez Jerzego, który też dla tego Długosz w Historyi uwzględnił. [1]) Długosz: Hist. Pol. V. 304. [2]) Bachmann l. c. 209—227.

się już przy owym tak drażliwym warunku, którego jeszcze przed kilku miesiącami stanowczo bronili; czy to był skutek owego dyplomatycznego manewru króla Jerzego, czy też ustępstwo wobec teoryi o elekcyjności tronu czeskiego, trudno osądzić. Dość, że skoro ten warunek nie był już zaporą, ścisły sojusz i traktat odporny przeciw wszystkim wspólnym nieprzyjaciołom z wyjątkiem papieża, z łatwością przyszedł do skutku. Wszelkie trudności, które zjazd majowy miał usunąć, jak sprawę posagu królowéj Elżbiety, zatargów nadgranicznych i t. p. odłożono do przyszłego kongresu królów, a termin jego naznaczono na 1 Stycznia lub 1 Maja 1462 [1]).“

Niepodobna określić, jaką rolę Długosz w tych negocyacyach odgrywał, to pewna tylko, że w pierwszem poselstwie jako jedyny *clerc* ważne zajmować miał stanowisko. I to przypuszczać można, że Długosz w tym czasie nie był niechętnym sojuszowi z Jerzym i nie miał jeszcze względem niego tych uprzedzeń, które się późniéj w tak zawziętą nienawiść przemieniły. Jeśli odzywały się w nim tradycye polityki Oleśnickiego, to bardziéj byłby może w téj chwili pragnął odnowienia unii personalnéj z Węgrami, niźli czeskiéj dla Jagiellonów korony. Z tradycyą tą nie wygasła w nim była wprawdzie namiętna nienawiść do wszelkiéj herezyi, a zwłaszcza do husytyzmu. Zanadto jednak wiele miał Długosz pietyzmu dla bazylejskiego soboru, żeby utrakwizm, zwłaszcza tak umiarkowany, jakiego Jerzy był reprezentantem, za herezyą uznawać, a skoro król czeski w r. 1460 dla samego papieża był dość prawowiernym, niepotrzebował w nim kustosz wiślicki nienawidzić kacerza.

Zacierały się zatem przeciwieństwa, Długosz wierny swoim zasadom, spokojny w sumieniu, mógł się sprawom dyplomatycznym w służbie królewskiéj poświęcać, nabierał w nich doświadczenia i wprawy, skarbił sobie niemałe zasługi. Była to jednak zgoda i cisza jedynie pozorna. Pomiędzy zasadami i polityką kościoła, a budzącą się w połowie XV wieku teoryą państwa i polityką Kazimierza Jagiellończyka istniała, rozszerzała się nieustannie, mianowicie pod wpływem toczącéj się wojny pruskiéj prawdziwa przepaść. Sprawa oswobodzenia ziem pruskich z pod krzyżackiego jarzma i wiele innych wielkich zadań zjawiających się na widnokręgu dziejowym Polski ówczesnéj, nie dały się rozstrzygnąć jednym, choćby największym chwilowym porywem, wymagały obmyślanego z góry, konsekwentnego, wytrwałego działania, skupienia wszystkich sił umysłowych i materyalnych całego narodu i rzucenia ich na przeciwnika. Takiego celu nie mogła jednak Polska dopiąć z dotychczasową swoją średniowieczną organizacyą, w któréj

[1]) Reg. Nr. 143, 144.

pojedyncze stany domagały się opieki od państwa i udziału w rządach, ale kiedy ten rząd domagał się podatków na zaciągi wojenne i wykupno Malborga, zasłaniały się przywilejami. Przywilejów tych żaden stan nie myślał złożyć dobrowolnie na ołtarzu ojczyzny, państwo więc jeżeli miało istnieć i rozwijać się daléj, musiało przemocą je złamać. Pod wpływem odrodzonych nauk starożytnych, a mianowicie prawa rzymskiego powstała też podówczas i do Polski się również dostała nowa teorya polityczna, która głosiła wszechwładzę państwa, która panującemu przyznawała moc nakładania ciężarów publicznych na wszystkich mieszkańców kraju bez względu na jakiekolwiek uwolnienia ich i przywileje, która panującego wznosiła ponad istniejące prawo i dozwalała mu przywileje dowolnie zmieniać i łamać. Zjawiło się w Polsce grono ludzi młodych, celujących nauką i stanowiskiem, którzy nowe to hasło wypisali na swoim sztandarze, odznaczali się pomiędzy nimi Stanisław i Jan Ostrorogowie, Jan Rytwiański marszałek i Jan Gruszczyński biskup kujawski, a na czele tego stronnictwa stanął sam król Kazimierz Jagiellończyk.

W obronie zato zagrożonych uniwersałami poborowemi przywilejów wystąpiła przed innemi stanami polska hierarchia kościelna. Ludzi z szerszym poglądem politycznym, rozumiejących zdrowy interes samego kościoła, pojmujących, że kościół tylko przez chętne pełnienie obowiązków politycznych może samoistność swoję i przewagę polityczną utrzymać, było w hierarchii kościelnéj niewielu, Gruszczyński do wyjątków należał. Przeważna część duchowieństwa trzymała się zasady, że kościół dochody swoje tylko na cele duchowne obracać a od podatków na rzecz państwa wolnym być winien, i postanowiła bronić ze wszystkich sił zasady téj, uświęconéj wprawdzie w prawie kanonicznem i przywilejach, ale niepolitycznéj i wobec ogromu dóbr kościelnych a rosnących potrzeb państwa niedającéj się zupełnie utrzymać.

Walka pomiędzy kościołem a państwem, która się na tym rozpoczęła punkcie, rozszerzyła się jednak wkrótce na inne o wiele dla kościoła donioślejsze pole. Broniąc swych przywilejów, nie myślała hierarchia kościelna wcale zrzekać się swéj politycznéj przewagi. Biskupi polscy zasiadali w najwyższéj radzie królewskiéj i stanowiska tego oczywiście do tem skuteczniejszéj obrony swych przywilejów użyli. Chcąc ich w sprawie przywilejów pokonać, należało poprzednio to stanowisko ich w radzie królewskiéj osłabić i zachwiać. Było to stanowisko niezawisłe, bo biskupi wychodzili z wyborów kapituł, a chociaż królowie oddawna starali się na wybory te wpływać, to jednak wpływ ten nie był ani uznanym prawnie, ani też rzeczywistéj doniosłości nie miał. Królowie zalecali kandydatów kapitule miłych, ażeby tem łatwiéj uratować pozory swego wątpliwego wpływu. Teraz atoli wobec

stanowczéj z kościołem walki, wobec obranéj drogi przymusu i gwałtu, zjawia się w obozie królewskim zasada, że biskupi należąc z urzędu swego do najtajniejszéj królewskiéj rady, powinni przez króla być mianowani, „ażeby człowiek niechętny lub jawny zdrajca nie wcisnął się do rady królewskiéj.“ Zasada taka była dotkliwym ciosem wymierzonym w dotychczasową niezawisłość kościoła. Nie trudno było przewidzieć z góry, że ludzie odznaczający się duchem prawdziwie kościelnym i żarliwością w pełnieniu swych obowiązków, trudny już będą mieli do urzędu biskupiego dostęp, rozpoczną się demoralizujące o łaskę królewską zabiegi, a jeżeli zepsucie moralne i na dwór królewski się zakradnie, to na stolicach biskupich zasiędą ludzie przynoszący kościołowi wstyd i zgorszenie. W obronie wolnych elekcyj kapituł stanęło też wszystko, co wśród duchowieństwa odznaczało się stanowiskiem, wykształceniem i prawdziwie religijnym duchem, ale i państwo, które przywilejów podatkowych kościoła nie mogło inaczéj złamać, nie miało innéj do wyboru drogi, a ztąd walka na przebój.

Obie strony czuły jej rozstrzygającą doniosłość, żadna z nich nie chciała pierwsza dać hasła do boju, pojednawczy umysł Tomasza Strzępińskiego zażegnywał burze, ale śmierć jego w dniu 22 Września 1460 roku stała się tym gromem, który wypadł z zachmurzonego nieba, wszystko zamącił i zburzył [1]).

Nieraz już pomiędzy królami polskimi a kapitułami katedralnemi wszczynały się spory przy obsadzaniu wakujących stolic biskupich, ale tym razem możliwy, przewidywany spór nabierał wyjątkowego, przesądzającego na przyszłość znaczenia. Szło tu najpierw o stolicę biskupią krakowską, do któréj z tradycyi przywiązane było przodownictwo w świeckiéj polityce polskiego kościoła. Obie strony walczące, kościół i państwo, miały więc wielki a sprzeczny interes, ażeby na tej katedrze biskupiéj zasiadł człowiek po ich woli i myśli. Wiedzieli dalej wszyscy, że kto w tym wypadku, król czy kościół zwycięży, ten to zwycięstwo na przyszłość zupełnie wyzyska.

Przewidując to wszystko, oczekując z trwogą wyzwania, zamknęła się kapituła katedralna krakowska w granicach jak najściślejszéj legalności, spodziewając się, że spokojem swoim w przeprowadzeniu elekcyi zażegna lub osłabi burzę. W d. 29 Września 1460 r. pogrzebiono uroczyście zmarłego biskupa, nazajutrz zebrali się kanonicy, wybrali archidyakona swego Jana z Pniowa administratorem dyecezyi na czas opróżnienia stolicy biskupiéj, a przedtem już naznaczyli dzień elekcyi na święto Poczęcia Maryi Panny (to

[1]) Opis walki o biskupstwo krakowskie opieramy głównie na Hist. Długosza V, 310 s. Inne źródła luźne przytaczamy w przypisach.

jest 8 Grudnia), i zarządzili wezwanie kolegów swych nieobecnych na elekcyą [1]). Wszystko to działo się w myśl przepisów zawartych w statutach kościoła polskiego Mikołaja Trąby [2]), które przyznając kapitule prawo elekcyi biskupów, rzucały klątwę na każdego, ktoby się je ośmielił w czemkolwiek naruszyć. Gdy jednak nadszedł dzień 8 Grudnia i poważne grono dwudziestu pięciu prałatów i kanoników na elekcyą zasiadło, stanęli przed nim Wojciech Żychliński proboszcz kaliski i Stanisław Wiślicki miecznik krakowski, prosząc i polecając imieniem Kazimierza Jagiellończyka, ażeby kapituła głosy swoje oddała Janowi Gruszczyńskiemu, znanemu nam z popierania polityki królewskiéj biskupowi z Włocławka.

Zrozumieli kanonicy całą doniosłość królewskiego żądania, zamykając jednak oczy na wszelkie polityczne względy, poszli za głosem swego sumienia i za rozkazem kościelnego prawa. Dwadzieścia dwa głosów padło na Jana Lutkowica z Brzezia. Trudno było o godniejszego i właściwszego biskupa, bo Lutkowic z Brzezia kanonik krakowski jaśniał tytułem doktora praw obojga i przy boku samego króla urząd ministra, podkanclerstwo sprawował. Ostatnia nadzieja kapituły na tem się też opierała, że król dla miłéj mu osoby od zasady i roszczenia swojego odstąpi. Zrobiła, co mogła, dalsze prowadzenie sprawy było już rzeczą samego elekta.

Prędko wieść o dokonanym wyborze dostała się z Krakowa na zjazd, który król w tymże czasie odprawiał w Piotrkowie. Wszczął się spór pomiędzy nominatem króla a elektem kapituły w radzie królewskiéj, w któréj zasiadali oba, król z panami rady rozstrzygnął go jednak w ten sposób, że Janowi z Brzezia w zamian za elekcyą krakowską ofiarował nominacyą na biskupstwo włocławskie, które przez postąpienie Gruszczyńskiego na katedrę krakowską miało się właśnie opróżnić. Ustąpił Lutkowic od elekcyi, Jan Gruszczyński gotował się do objęcia biskupstwa, kiedy nagle znalazł się wobec nowego, silniejszego spółzawodnika.

Nietylko Kazimierz Jagiellończyk zamierzył opróżnienie biskupstwa krakowskiego na korzyść władzy królewskiéj wyzyskać, myśleli o tem niemniéj jego przeciwnicy polityczni, którzy po śmierci kardynała chwilowo przycichli. Znaleźli oni Zbigniewowi następcę, sobie zaś przewodnika w Jakubie z Sienna, synu Dobiesława Oleśnickiego a bratanku zmarłego kardynała. Był już Jakub Sienieński (a właściwie Oleśnicki) proboszczem katedralnym gnieźnieńskim i krakowskim, pracowano też nad Strzępińskim, ażeby mu za życia z biskupstwa ustąpił, gdy zaś śmierć Strzępińskiego te plany przerwała,

[1]) Reg. Nr. 137, 136. [2]) Lib. I. de electione (str. 183, tom IV Starodawnych prawa polskiego pomników).

wystąpiono z kandydaturą Jakuba. W gronie kapituły nie miała ona ogólnego poparcia, już dla tego samego, że kapituła obawiała się drugiego Zbigniewa, a na walkę otwartą z królem nie chciała się narazić. Stronnicy Sienieńskiego udają się więc do Rzymu, ażeby papież wprost ze swojego ramienia, zawieszając na ten raz elekcyą kapitulną — do czego miał prawo, — zamianował go krakowskim biskupem. Dowiedział się o tych zamiarach czujny Kazimierz Jagiellończyk i przez posłów swoich wysłanych do Rzymu starał się je pokrzyżować, tem większe też zdumienie ogarnęło wszystkich, kiedy w połowie Grudnia przyszła do Polski bulla, wystawiona w Rzymie na pietnaście dni przed elekcyą krakowską, a oddająca wyłączne prawo do katedry krakowskiéj Jakubowi z Sienna. Walkę z królem, od któréj duchowieństwo polskie rade się było usunąć, podejmował sam papież.

Nie mogło być mowy o wzajemnych ustępstwach tam, gdzie stronnictwo Oleśnickich, Tęczyńskich, Melsztyńskich, Tarnowskich i innych małopolskich panów w popieraniu Sienieńskiego miało jedyny cel, ażeby króla złamać i upokorzyć, wkrótce też walka kościelna na ostrzu miecza stanęła. Król opierając się na większości swéj rady, na czele któréj stanął Jan Rytwiański marszałek, zacięty wróg Oleśnickich, na zjeździe w Brześciu w Lutym 1461 r. skazał Jakuba Sienieńskiego na wygnanie, a wszystkim jego poplecznikom karą śmierci i konfiskatą dóbr zagroził i edykt ten polecił woźnym po całym kraju ogłosić. Jakub Sienieński zato, zamknąwszy się w zamku Pinczowskim, d. 21 Kwietnia z danéj mu przez papieża mocy rzucił klątwę na wszystkich, którzyby się jego nominacyi odważyli sprzeciwić [1]).

Rozstrzygnięcie walki zależało teraz od duchowieństwa polskiego, od tego, za kim się ono oświadczy? Rozpaczliwem było jego położenie. Z jednéj strony groziła klątwa, z drugiéj bannicya i konfiskata. Gdybyśmy mieli zawierzyć opisowi Długosza, musielibyśmy przyjąć, że gniew królewski zwyciężył w umysłach duchowieństwa nad gniewem papieskim. Tak smutnego świadectwa nie możemy jednak duchowieństwu ówczesnemu wystawić, nie możemy przypuścić, ażeby sama obawa przed karami na wolności i mieniu ogół jego do obozu królewskiego zagnała. Odgrywały w tem rolę względy, godne może nagany ze stanowiska kościoła, ale innéj, moralnéj natury. Żądał kościół polski ówczesny przewagi w państwie, ale niemniéj silnie za przykładem samego Zbigniewa domagał się autonomii wewnętrznéj wobec kuryi rzymskiéj. Wszyscy w Polsce, z wyjątkiem osobistych stronników Sienieńskiego, potępiali jego nominacyą dla tego, że nastąpiła kosztem prawa wolnéj elekcyi kapituł, całe też duchowieństwo z rzadkimi nader

[1]) Cod. epist. saec. XV p. 205.

wyjątkami jednoczy się z królem, nie dla tego, ażeby nominacyą królewską przeprowadzić, ale ażeby prowizyą papieską obalić. Nie przewidywało może, że przegrana kuryi rzymskiéj wyjdzie na wyłączną korzyść króla i samoistność kościoła nie wobec Rzymu ale wobec państwa zupełnie obali.

W takich warunkach nominacya Sienieńskiego była ze strony papieża fatalnym dla kościoła błędem, walka prowadzona przez Sienieńskiego ułatwiała tylko zupełne zwycięstwo królowi, który naprzeciw bezsilnym wybuchom namiętności działał jak mistrz skończony. Nie tu miejsce, ażeby przebieg téj ważnéj i jak rzadko ciekawéj sprawy szczegółowo opisywać i kreślić, nas jedynie zajmuje udział, jaki w niéj wzięła kapituła krakowska, a z nią razem Jan Długosz.

Zaskoczona prowizyą Sienieńskiego, dotknięta nią w swem prawie, zajęła kapituła zrazu stanowisko wyczekujące, oglądając się na to, co król w téj sprawie przedsięweźmie. Już w dniu 3 Stycznia 1461 r. zgłosił się Sienieński przez Andrzeja Tęczyńskiego do kapituły, żądając uznania go i wydania mu dóbr biskupich. Kanonicy, a między nimi obaj Długosze przyjmując prowizyą papieską do wiadomości, na wydanie dóbr dali wymijającą odpowiedź [1]). Niebawem, bo d. 16 Stycznia zgłosił się drugi kandydat, Lutkowic z Brzezia, który dowiedziawszy się o prowizyi Sienieńskiego, cofnął swoje zrzeczenie się elekcyi i wniósł do papieża apelacyą, żądając uchylenia prowizyi pod pozorem, iż ją Sienieński podstępnie uzyskał. Uczynił to Lutkowic z wiedzą, a może nawet z rozkazu króla, który wysunięciem elekta kapituły pragnął pozyskać duchowieństwo polskie, a sprawę Sienieńskiego w samymże Rzymie zachwiać. Żądał Lutkowic od kanoników, ażeby jako jego wyborcy w obronie swego i jego prawa przyłączyli się do apelacyi. Odroczono jednak załatwienie i tego żądania, wkrótce bowiem zebrać się miał zjazd w Brześciu, a na nim cała sprawa rozstrzygnąć [2]).

Zwołał król na ten zjazd oprócz zwykłych doradców także posłów kapituł katedralnych i doktorów krakowskiego uniwersytetu i nader zręcznie ich wyzyskał i użył. Radziło duchowieństwo królowi, ażeby sprawę Lutkowica z Brzezia przez posłów swoich w Rzymie poparł, poczem łatwiéj swoje prawo patronatu wobec Lutkowica utrzyma, ale temsamem oświadczyło się jawnie przeciw Sienieńskiemu. Król wyznaczył posłów do Rzymu dla poparcia swego kandydata, ale sprawa Sienieńskiego pozostała tymczasem w zawieszeniu i duchowieństwo, oświadczywszy się przeciw niemu, nie mogło go na tron biskupi wprowadzić. Nie brakło zapewne w tym kierunku usiłowań ze strony Sienieńskiego, którego król tymczasem ogłosił bannitą,

[1]) Reg. Nr. 154. [2]) Reg. Nr. 155.

kapituła też obawiając się wielce, ażeby król, niedowierzając jéj, majątku biskupiego nie wziął w sekwestr, zniewalała wyznaczonych przez się administratorów kluczów i zamków biskupich do wykonania przysięgi, że nikomu ich nie wydadzą tylko kapitule [1]), co oczywiście odnosiło się nietyle może do króla jak do Sienieńskiego. Ciekawym objawem rosnącego niepokoju był fakt, że w dniu 10 Kwietnia najważniejszy przywilej oryginalny kapituły oddano w przechowanie Janowi Tęczyńskiemu [2]). Przyczyną tego niepokoju był Sienieński, który coraz gwałtowniejszem występowaniem króla do odwetu drażnił. Kapituła starała się pośredniczyć. Zagrożona sama klątwami Sienieńskiego, zebrała się w dniu 9 Maja na wielką naradę, na którą rektora uniwersytetu Jana Dombrówkę i innych dostojników duchownych z poza swego grona wezwała. Po dwudniowéj naradzie zapadły uchwały: wysłać do króla i do Sienieńskiego Mikołaja z Kalisza, Jana Rzeszowskiego i Jana Długosza starszego, niewątpliwie dla uchylenia stanowczych kroków, wyprawić posła do Rzymu i zapytać się papieża, co mają w trudnem położeniu czynić, kogo słuchać, króla czy Sienieńskiego, tymczasem zaś oprzeć się wszelkim cenzurom Sienieńskiego na podstawie statutu, który biskupowi do wykonania klątwy każe uzyskać zezwolenie kapituły katedralnéj i statut ten w całéj dyecezyi ogłosić, zalecić dzierżawcom dóbr biskupich, ażeby słuchali jedynie administratora dyecezyi aż do ukończenia sporu o biskupstwo [3]).

Aż do téj chwili Długosz szedł z kapitułą i nie ma śladu w aktach, ażeby przeciw większości głosował, wkrótce jednak w umyśle jego musiała dokonać się zmiana, gdyż po owem posiedzeniu z dnia 9—11 Maja żadnego już w posiedzeniach i pracach kapituły nie bierze udziału. Z poselstwa, na które był wyznaczony, tylko Mikołaj z Kalisza i Jan Rzeszowski zdają w dniu 16 Maja sprawę, o Długoszu ginie ślad bez wyjaśnienia, zaś brat jego młodszy jeszcze do 29 Czerwca w gronie kapituły zasiada [4]). Dotknęła ich obu bannicya królewska za to, że sprawę Sienieńskiego mieli wybitnie popierać [5]). Nie wiemy tylko, kiedy ten surowy wyrok zapadł, i nie wiemy za co. Spróbujmy na pytanie to odpowiedzieć. Musimy tu cofnąć się nieco wstecz i wtrącić rzecz nienależącą bezpośrednio do sprawy biskupstwa.

---

[1]) Reg. N. 159—161. [2]) Reg. N. 162. [3]) Reg. N. 163—165. [4]) Reg. N. 172. [5]) Reg. N. 158. Łącząc tę wiadomość z bannicyą Sienieńskiego, naprowadzał Długosz (Hist V, 313) na wniosek, że się to stało równocześnie, a zatem jeszcze w Lutym 1461 r. Tymczasem z protokołów kapituły okazuje się, że fakt nastąpił znacznie późniéj i to co się tyczy obu braci nie jednocześnie, bo trudno przypuścić, ażeby bannita pod okiem starosty grodowego mógł w kapitule zasiadać.

Mówiliśmy już, z jaką trudnością przyszło sekretarzowi Zbigniewa Oleśnickiego wejść do służby publicznéj po śmierci swego mistrza. Uczynił to dlatego, bo służba ta niewymagała chwilowo zaparcia się przekonań i zasad w szkole Oleśnickiego nabytych. Prawy i szlachetny charakter Długosza nie pozwalał mu ich dla jakichkolwiek korzyści i widoków poświęcać, prawdziwe jego powołanie kościelne, wykształcenie w służbie kościoła nabyte, umysł wreszcie na wskróś interesowi kościoła oddany, nie pozwalały mu tego interesu pominąć, złamać niewątpliwą zasadę i kościelne prawo, chociażby w imię najniezbędniejszych zadań i potrzeb narodu i państwa. Zgodność jego działania i myśli z polityką królewską w latach 1455 do 1460 była tylko przypadkową, chwilową. Już w r. 1456 wydarzyła się okoliczność, która groziła zerwaniem, która go do przeciwnego obozu miała otwarcie przerzucić.

Walny zjazd odprawiony w r. 1456 w Piotrkowie, zajął się wydobyciem olbrzymiéj podówczas sumy pół miliona dukatów na wykupno stolicy krzyżackiéj Malborga z rąk trzymających ją zaciężnych a zbuntowanych dla niezapłaconego żołdu zastępów. Uchwalono wygórowane podatki, a gdy one same nie wystarczały, zażądano od biskupów wydania kosztownych naczyń kościelnych dla zaciągnięcia na ich zastaw pożyczki. Strzępiński odłożył rzecz do uchwały kapituły krakowskiéj. Zebrała się w istocie w dniu 30 Września kapituła, a w pośrodku jéj stanął sam król, prosząc „ze łzami“ o przyzwolenie na ten jedyny a rozstrzygający całą wojnę krzyżacką środek. Podzieliły się zdania, Długosz jednak należał do tych, dla których prawo kościoła było nietykalnem i świętem: „Raczéj niech biskup i kanonicy poniosą śmierć i wygnanie, niżby naczynia kościelne na zastaw wydali, wszakże nie mają żadnego prawa rozporządzać naczyniem służbie Bożéj oddanem, nie mają prawa łamać woli zmarłych naczynia tego fundatorów, a żyjącym stać się skandalem.“ Szczęściem dla dalszego zawodu politycznego Długosza, że większość kapituły innego była zdania. Król co żądał uzyskał, a Długosz w dniu 24 Października tegoż roku otrzymał od biskupa polecenie wybierania podatku nałożonego na duchowieństwo dyecezyi krakowskiéj [1]). Jeżeli więc już wówczas nie stał się Długosz narzędziem polityki królewskiéj i wiernym swoim zasadom pozostał, o ileż silniéj odzywać się w nim musiały te zasady teraz, kiedy król do jawnéj z niemi wystąpił walki.

Nie było dla Długosza sympatyczniejszéj postaci nad Sienieńskiego. Już jako prałat kapituły krakowskiéj wybitnym swoim charakterem, siłą

[1]) Reg. Nr. 107, 109. Por. str. 92.

przekonania i wykształceniem pociągnął go Jakub z Sienna ku sobie. Dodajmy zaś, że ten Jakub z Sienna był synem Dobiesława Oleśnickiego wojewody sandomirskiego, bratankiem kardynała, który go gorąco miłował, a możemy łatwo zrozumieć, że Długosz jeszcze za życia Zbigniewa widział w nim jedynego na stolicy biskupiéj krakowskiéj godnego po Zbigniewie następcę. „W domu Waszéj Przewielebności, pisał w roku 1450 do Zbigniewa o Jakubie, niema nikogo teraz, o którymbym mniemał, że lepiéj w ślady obyczajów a następnie i zasług Waszéj Przewielebności wstąpi. Cieszyć się Wasza Przewielebność możesz, gdy widzisz jak po Tobie się wznosi, jak rokuje nadzieję, że ku największéj chwale i ozdobie domu Waszéj Przewielebności, następstwo po Tobie obejmie. Nie mówię tego ujęty jego uprzejmością, ale dla tego, że szczera w tem prawda.... [1])."

Jeżeli zatem Długosz zaraz w pierwszéj chwili za Jakubem Sienieńskim stanowczo się nie oświadczył, to wzgląd na króla z pewnością żadnéj w tem nie odgrywał roli. Zkądinąd pochodziły jego skrupuły. Z tego co opowiada o zjeździe brzeskim możemy wnosić, że i on również, jako kanonik krakowski, czuł się powołanym do obrony praw korporacyi, do któréj należał, i za Lutkiem z Brzezia przemawiał. Była to kwestya zasady. W XV wieku, w epoce soborów konstancyeńskiego i bazylejskiego, w walce autonomii kościelnéj z papiestwem, nie było rzeczy więcéj potępionéj w opinii powszechnéj, jak bezpośrednie mieszanie się kuryi rzymskiéj w sprawy pojedynczych dyecezyj, jak — zgubny w istocie podówczas — wpływ papieży na obsadzenie osieroconych biskupstw. Jednym z najżarliwszych w Polsce szermierzy przeciw prowizyi papieskiéj, był osobisty przyjaciel Długosza, Sędziwój z Czechla, który jeszcze w roku 1472 przekonania swoje w otwartym liście do Długosza ogłaszał i prowizyą papieską pod pojęcie symonii podciągał [2]). Temu przekonaniu hołdował niewątpliwie Długosz, trzymał jednak z kapitułą tylko dopóty, dopóki sądził, że spór na drodze pokojowéj się rozstrzygnie. Z chwilą jednak, w któréj dawne stronnictwo jego, poparte stanowczo przez papieża, do otwartéj z królem wystąpiło walki, kapituła zaś ze swym kandydatem przed królem zaczęła się cofać, nie mógł Długosz nie stawić się pod swoją dawną chorągiew, musiał się jawnie do nominata papieskiego przyłączyć. Wysłany przez kapitułę do Sienieńskiego, uległ ostatecznie jego wpływowi, a przyłączając się jawnie do jego stronnictwa, już do Krakowa nie wrócił i brata swego niebawem za sobą pociągnął.

Dalsze pozostanie w kapitule stało się zresztą dla człowieka jego zasad prostem niepodobieństwem. Jakub Sienieński zebrawszy około siebie w zamku

---

[1]) Cod. epist. 103. [2]) Cod. epist. 264.

pinczowskim garstkę duchownych, a między nimi trzech biskupów in partibus infidelium wyświęcił się w dniu 31 Maja na biskupa, a w dniu 2 Czerwca uzyskał od papieża bullę, która dla każdego duchownego, uznającego powagę stolicy apostolskiéj, powinna była ostatniem w całym sporze być słowem. Uznając za nieważną elekcyą Lutka i wszystko, co się prowizyi Sienieńskiego mogło sprzeciwiać, polecał Pius II arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, administratorowi dyecezyi krakowskiéj, kapitule katedralnéj i całemu ludowi, ażeby Jakuba jako pasterza dyecezyi przyjęli i w przeciągu ośmnastu dni oddali mu dochody biskupie i władzę. Na wypadek nieposłuszeństwa rzucał papież na wszystkich klątwę i od wszelkich godności kościelnych ich odsądzał. O królu nie było wyraźnéj wzmianki, ale papież wzywał Jana Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, i Jana z Melsztyna, ażeby siłą zbrojną bullę wykonali, a temsamem rzucał pochodnią otwartego buntu przeciw Kazimierzowi [1]).

Niewielu się znalazło, którzy tę pochodnią podnieśli. Cofnęli się przed tym szalonym krokiem Tęczyński i Melsztyński, z licznego duchowieństwa dyecezyi krakowskiéj tylko kilkunastu oświadczyło się z posłuszeństwem dla Sienieńskiego, między nimi nasz Długosz, wiedząc niewątpliwie, na co się narażają. Zawisło nad nimi ciężkie ramie urażonego w swoim majestacie autokraty; zmuszeni do ucieczki z trwogą unoszą życie. Jakubowi Sienieńskiemu towarzyszy Długosz. Schronili się do Tęczyna, ale nie znajdując tam bezpieczeństwa, myślą już o wyjeździe zagranicę, gdy odważniejszy Jaśko Melsztyński otwiera im podwoje warownego Melsztyna i tam ich przed gniewem królewskim zasłania. Rozpoczęło się dla Długosza w murach melsztyńskich długie, bo przeszło rok trwające dobrowolne więzienie, czas ciężkiéj niedoli i próby. Każdy gość i posłaniec przynosił mu o nowéj klęsce wiadomość. Zaraz w miesiącu Czerwcu starosta grodowy krakowski Mikołaj Pieniążek z rozkazu królewskiego zagrabił mu, zarówno jak i innym duchownym popierającym Sienieńskiego, wszystkie dobra przywiązane do ich beneficyów. Był to dla Długosza bolesny cios, który wzorowe swe gospodarstwo ujrzał wywróconem i zniweczonem na długie lata. Nie na tem jednak kończyła się zemsta króla. Przybył król dnia 21 Grudnia do Krakowa, ujrzał dom Długosza zachowany w całości i wysłał zaraz Stanisława i Dobiesława Kurozwęckich, którzy wyłamawszy drzwi, wszystko co Długosz posiadał, zabrali. Zniszczono mu ognisko domowe, które sobie niewątpliwie wzorowo urządził, do którego się przywiązał, w którem wiele rzeczy cennych a mianowicie dzieł i pism chował. Pozostały mu jeszcze dochody z licznych

[1]) Monumenta Poloniae Theinera, II, N. CLXXVIII.

dziesięciu, o których zapomniano z początku. Gdy jednak w roku następnym nadszedł czas żniwa, znaleźli się ludzie, którzy zwrócili na nie uwagę króla i zaraz Jakub z Góry, podczaszy krakowski, wszystkie dziesięciny zagrabił.

Więcéj jednak od téj zemsty królewskiéj, sączącéj się pomału a dotkliwéj, musiało boleć Długosza zachowanie się duchowieństwa, a przedewszystkiem kapituły krakowskiéj, o którem do Melsztyna częste przychodziły wieści. Z wyjątkiem kilku, jak on sam wygnańców, wszyscy, i arcybiskup, i biskupi, i administrator dyecezyi, i kanonicy, w walce z papieżem i Sienieńskim po stronie króla stanęli.

Zażądał król od kapituły wydania dóbr biskupich Gruszczyńskiemu. Kapituła w dniu 7 Czerwca (1461), starała się je w swoim zarządzie utrzymać, przyrzekając królowi, że temu tylko biskupowi je wyda, na którego król ostatecznie się zgodzi [1]). Gdy jednak Kazimierz oświadczeniem tem nie chciał się zadowolnić, oddała kapituła dnia 11 Czerwca zamek biskupi Iłżę z dwoma wielkiemi kluczami Stanisławowi Kurozwęckiemu, który niemi na rzecz Gruszczyńskiego zarządzał [2]), co się zaś tyczy reszty dóbr biskupich, poleciła ich starostom, ażeby zobowiązali się wprost królowi, że je tylko biskupowi za zgodą króla ustanowionemu oddadzą [3]). Dnia 19 Czerwca staje przed kapitułą czterech panów Rady królewskiéj, i za ich wezwaniem układa kapituła poselstwo usprawiedliwiające ją do papieża [4]). Najdaléj jednak posunęła się kapituła w dniu 29 Czerwca. Wezwana przez Sienieńskiego pod zagrożeniem klątwy do wykonania bulli papieskiéj, po długiéj naradzie, do któréj rektora uniwersytetu wezwano, uchwaliła przeważną większością głosów założyć przeciw wezwaniu protest w formie apelacyi [5]), a w dniu 18 Lipca ogłosiła w całéj dyecezyi, że klątwy rzucone przez Sienieńskiego dla owéj apelacyi nie mają żadnego znaczenia [6]). Prawda iż na tę samą drogę protestu wstąpił arcybiskup gnieźnieński oraz biskup włocławski Gruszczyński, to też kapituła w dniu 30 Września i 13 Października przyłączyła się i do ich apelacyi [7]).

Z mężnem poddaniem się wyższym wyrokom znosił jednak Długosz wszystkie te bolesne wieści: „Rzadko dzień minie," pisze do kapituły [8]), „w którymby mnie nowa nie spotkała klęska. Najłaskawszy Stwórca uznał mię widocznie godnym kary za ciężkie me grzechy. Nie wątpię jednak,

---

[1]) Reg. Nr. 167. [2]) Reg. Nr. 168. Sprzeciwia się temu urzędowemu świadectwu opowieść Długosza (Hist. V, 314), że Jan Rytwiański Iłżę przemocą zajął. [3]) Reg. Nr. 169. [4]) Reg. Nr. 170, oraz Cod epist. 207. [5]) Reg. Nr. 171, 172. [6]) Reg. Nr. 173. [7]) Reg. Nr. 175, 177. [8]) Cod. epist. 211.

że łaska Jego jak na każdego srodze dotkniętego wkrótce i na mnie spłynie. Wiedzcie więc, że na rozkaz królewski pozbawiono mnie ostatniéj mojéj wsi (należącéj do kanonii wiślickiéj) Chotel.... Niech będzie błogosławionym Pan, który dlatego wystawia mię na takie próby, ażeby mnie doświadczył, a doświadczonego do wiecznego szczęścia przypuścił.... Wy proszę zachowajcie spokojny umysł i cieszcie się z moich przejść, które na mnie Najwyższy w tym celu spuścił, ażeby mnie po próbie cierpliwości uznał za godnego Siebie.“ Ostatnie to wezwanie kapituła krakowska, wśród któréj zawiści osobiste wielką odgrywały rolę, pojęła widocznie dosłownie i do tem lepszego wypróbowania cierpliwości Długosza sama się nawet starała przyczynić. Dziesięciny swoje sprzedawał Długosz przedsiębiorcom, teraz przedsiębiorcy ci pozbawieni ich poboru przez urzędników królewskich zgłosili się do kapituły z żądaniem, ażeby Długosz zapłacił im szkodę, jaką przez to ponieśli, a kapituła uznając to ich żądanie, wezwała Długosza ukrywającego się w Melsztynie, ażeby je zaspokoił. Słuszny żal i oburzenie przejęło ciężko już i tak doświadczonego Długosza, chcąc jednak upokorzyć przeciwników przyjął dekret kapituły, uspokoił przedsiębiorców i napisał tylko w dniu 4 Sierpnia 1462 r. do kanoników, „ażeby tego rodzaju dekret jako sprawiedliwy, prawodawcy na siebie również rozciągnęli.“ Gorycz przebijająca w tym liście żadnego niepotrzebuje komentarza [1]).

Tymczasem sprawa Sienieńskiego coraz to gorszy przybierała obrót. Prowadził ją po stronie królewskiéj człowiek nieubłaganéj energii, Jan Rytwiański, który nienawiść do Oleśnickich odziedziczył po założycielu potęgi Rytwiańskich, nieszczęśliwym współzawodniku Zbigniewa Oleśnickiego, biskupie krakowskim, a następnie arcybiskupie gnieźnieńskim Wojciechu Jastrzębcu.

Nominacya biskupów nie należała do tych zasad kościoła, które są niewzruszone, bo na boskiem opierają się prawie. Stolica apostolska opuszczona przez duchowieństwo polskie, widząc nieugięty umysł Kazimierza Jagiellończyka, potrzebując poparcia króla w ważnych sprawach kościoła, skłoniła się do ustępstwa. W odpowiedzi na poselstwo Kazimierza odprawione przez Rytwiańskiego, zjechał do Polski legat papieski Hieronim, który wstawił się raz jeszcze do króla za Jakóbem Sienieńskim, lecz widząc bezskuteczność swych usiłowań, nakłonił Sienieńskiego do zrzeczenia się praw do krakowskiéj stolicy. Na zjeździe walnym Piotrkowskim w dniu 16 Stycznia 1463 roku ogólna nastąpiła zgoda, po ustąpieniu Sienieńskiego

[1]) Reg. Nr. 188.

wysłał król posłów do Rzymu z prośbą o zatwierdzenie swych kandydatów, o którem z góry już zapewnienie otrzymał.

Stronnictwu Sienieńskiego udzielił król amnestyi, z któréj skorzystali obaj Długosze. W dniu 4 i 5 Lutego 1463 roku widzimy ich też znowu zasiadających w gronie kapituły katedralnéj krakowskiéj [1]).

[1]) Reg. Nr. 200.

V.

Po walce. — Usługi dyplomatyczne w układach z Zakonem. — Długosz ochmistrzem królewiczów. — Poselstwo do Czech. — Długosz w Pradze na koronacyi. — Arcybiskupstwo praskie. — Stosunek do króla. — Ostatnie usługi dyplomatyczne.

Spór o biskupstwo krakowskie wyrwał Długosza z utartéj drogi posług publicznych i czynnego udziału w negocyacyach dyplomatycznych, z drogi, na któréj w latach poprzednich tak gorliwie i z powodzeniem zaczął pracować. Zwolna powraca do niéj Długosz po pojednaniu się z królem, ale jest to już Długosz inny, nie ten, który przed laty kilku w Malborgu lub w Bytomiu sprawował poselstwa. Te dwa ciężkie lata walki kościelnéj stanowią ważny zwrot w jego życiu i zapatrywaniach. Zbliżywszy się nieco przed wybuchem walki do króla, odskoczyć musiał napowrót w szeregi najskrajniejszéj opozycyi, wycierpiał wiele, uległ bolesnemu prześladowaniu i nie sprzeniewierzył się swojéj idei, nie ugiął się, aż dopóki ten, za którego walczył i cierpiał, sam się ukorzył przed królem. Król zwyciężył, zupełniejszego zwycięstwa nie można było sobie wyobrazić, pokonani bannici żadnym pozorem nawet kompromisu nie mogli się pocieszać, a takie zwycięstwo wywarło na Długoszu głębokie wrażenie. Pamiętał on to dobrze z czasów, kiedy jako dorastający młodzian zaczął służyć na dworze biskupim, jak wówczas zgrzybiały Jagiełło korzył się przed Zbigniewem lub dawał się biskupowi krakowskiemu wodzić na pasku. Teraz dopiero pojął, że się czasy zupełnie zmieniły. Cóż wreszcie — myślał — stało się z tymi wszystkimi, którzy wraz z nim i z Sienieńskim w téj saméj szkole życia wzrośli, którym myśl Oleśnickiego była gwiazdą przewodnią? Jedni, starsi legli już w grobie, inni dawniéj już to pojęli, co on po tylu przejściach dopiero zaczął pojmować, najlepszym tego dowodem było stanowisko większości kapituły krakowskiéj wobec całego sporu; a nawet z téj garstki, która zdobyła się na tę odwagę, by stawić opór, któż

wytrwał do końca? on z bratem i Dymitr Sienieński, najbliższy krewny Jakuba. Długosz wszystko zrobił, co mu przekonanie kazało, nie miał nic do wyrzucenia sobie, ale przeciw wodzie niepodobna było daléj płynąć. Inna natura, bardziéj doktrynerska, zgryźliwsza, byłaby się może od wszystkiego usunęła i w jakiem zaciszu klasztornem po tylu doświadczeniach szukała schronienia; pozostać on jednak nie mógł bezczynnym, zbyt silne węzły łączyły całą jego istotę ze wszystkiem, co dotychczas zdziałał, aby mógł się od tego oderwać, nadto gorąco wreszcie kochał ojczyznę, żeby mógł nie przyłożyć tam ręki, gdzie go było potrzeba, nie pogodzić się z tem choć trochę, że się czasy zmieniły.

Stanowczość króla, choć na nią Długosz tak sarkał, choć go tak boleśnie dotknęła, wywarła nań zresztą głębokie wrażenie. Pokonany zbliża się do zwycięzcy więcéj niż kiedykolwiek przedtem, nie z interesu, gdyż przed nim się nie ugiął, ale z konieczności psychologicznéj, tem imponującem wrażeniem pociągnięty. I będzie się zbliżał coraz bardziéj, aż dopóki nie dojdzie do tego punktu kulminacyjnego, kiedy wejdzie z dworem w ścisły, urzędowy stosunek. Niepodobna mu zostać regalistą w właściwem tego słowa znaczeniu, w rodzaju Jana Gruszczyńskiego. Zanadto cała istota jego zrosła się z dawną tradycyą, a zamało miał rzutkości sądu i poglądu, żeby do nowego kierunku nietylko się zastosował, ale stał się jego szermierzem. Nie będzie więc Długosz przykładał ręki do polityki kościelnéj króla, ale będzie ją tolerował, nie będzie żarliwym zwolennikiem jego postępowania z Litwą, ale też i sarkać na nie nie będzie. Zresztą i to rzecz ważna, że program Oleśnickiego mógł Długosz zrozumieć dokładnie, mógł się wżyć w niego, będąc przez lat tyle sekretarzem biskupa, wtajemniczony w jego myśli i w ich genezę. Programu zaś królewskiego nie mógł objąć w całości i niejedna rzecz w nim zawarta pozostała dlań zawsze niejasną, gdyż nawet w czasie najściślejszego z dworem stosunku majestat monarszy zawsze go trzymał w pewnéj odległości od króla.

Jeśli zaś ta odległość była mniejsza niż w stosunku do wielu innych, zawdzięczał to Długosz właśnie tym ciężkim dwom latom sporu kościelnego. Absolutna natura Jagiellończyka nie znosiła oporu, napotkawszy go w takim stopniu, jak w owéj walce kościelnéj, posuwała się nawet do takiéj, jak wówczas bezwzględności, ale stałość i stanowczość w oporze, siła charakteru i odwaga cywilna, to były przymioty, któremi król sam się odznaczał i które w innych, nawet w najżarliwszych przeciwnikach, wysoko cenił. Tem się tłumaczy ten nierzadki w dziejach Jagiellończyka objaw, że ci właśnie, którzy go szarpią na sejmie obelżywemi nawet słowami, jeźli z nimi zgoda możliwa, jeśli ich zgnieść nie potrzeba a pojednać się z nimi warto, stają

niebawem w rzędzie ulubieńców królewskich. Tę drogę przeszedł z innymi Długosz. Te przymioty, które król tak cenił, a któremi kustosz wiślicki tak świetnie w czasie sporu kościelnego zajaśniał, zjednały mu szacunek i sympatyą Jagiellończyka. Tu początek jego dworskiéj karyery.

Zaczęło się od tego, że go król znów i to coraz częściéj do posług dyplomatycznych zaczął używać. Wojna pruska dostarczała do tego jeszcze ciągle dość sposobności. Już dziesięć lat mijało od jéj wybuchu, już rozpoczęła się była faza szczerych zabiegów i układów o pokój, którego potrzebę obie strony głęboko uczuwały. W roku 1464 z niecierpliwością wyczekiwano zjazdu toruńskiego, biskup lubecki i poselstwo miasta Lubeki wraz z posłami kilku innych miast hanzeatyckich, podjęli się na nim pokojowego pośrednictwa. Łatwiéj można było spodziewać teraz pomyślnego skutku układów, niż za poprzednich usiłowań, gdyż właśnie po zawarciu traktatów z biskupstwem warmińskim i z Bernardem Szumborskim, najdzielniejszym dowódcą wojsk krzyżackich, sprawa Polski korzystniéj stanęła, a Zakon, straciwszy otuchę, skłonniejszy był do ustępstw.

W ostatnich dniach Czerwca rozpoczęły się układy. Uroczystemu poselstwu polskiemu, złożonemu z kilkunastu dygnitarzy pod przewodem biskupa włocławskiego, oraz z burmistrzów i rajców wielkich miast pruskich, dodano do pomocy fachową komisyą dla umiejętnéj obrony sprawy polskiéj. Do téj komisyi należeli trzej kanonicy, Jan Dąbrówka, doktór teologii, Jakób z Szadka, *doctor decretorum* i Długosz. Magister Jan Lindau, sekretarz senatu gdańskiego i historyk współczesny, który również w tym zjeździe brał udział, nazywa ich w swéj kronice: „*thumhern und grosse doctores und gelarte und weise manne* [1])." Dąbrówka, znany komentator kroniki mistrza Wincentego, dyplomowany erudyt, biegły zwłaszcza w scholastycznych elukubracyach o pierwotnych, bajecznych dziejach narodu, miał zapewne wespół z Długoszem dostarczyć potrzebnego do tych wywodów materyału historycznego, a Jakub z Szadka, jako kanonista powołany był do sformułowania uczonego memoryału w sposób odpowiedni do wymagań ówczesnéj jurysprudencyi. Uczeni Polacy sumiennie zabrali się do dzieła. Już po rozpoczęciu układów doszła ich ciekawa wiadomość, że w bibliotece jakiegoś klasztoru gdańskiego znajduje się cenna kronika, która na jednéj stronicy ma tekst niemiecki, na drugiéj łaciński, natychmiast więc udali się za pośrednictwem obecnych na zjeździe rajców do senatu gdańskiego, żeby im tę kronikę wraz z przywilejami klasztoru pelplińskiego jak najspieszniéj przysłano [2]). Wśród tych to studyów zapoznał się Długosz z naj-

[1]) Script. rer. Pruss. IV, 612. [2]) Smolka: Arch. w W. Ks. Pozn. i Prusiech, 264.

ważniejszemi źródłami do historyi Zakonu, z kronikami Jaroschina i Wiganda, a nie mogąc sobie tak łatwo dać rady z językiem niemieckim, wyszukał, jak o tem mówiliśmy wyżéj, jakiegoś księdza z Geismaru, który mu je na prędce przetłumaczył na język łaciński.

Owocem tych studyów był obszerny memoryał historyczny, na 15 artykułów rozłożony, który Jakób z Szadka dla objaśnienia z temi sprawami Hanzeatów 3 Lipca w ratuszu toruńskim odczytał. Celem tego memoryału było dowieść praw Polski nietylko do Pomorza, ziemi chełmieńskiéj i michałowskiéj, ale i do Prus właściwych. Nie dziw więc, że wywody odnoszące się do ziem pruskich pod względem historycznym w niejednym punkcie chromają, wówczas nie stać było krytyki historycznéj na coś lepszego, a również i dysertacya o panowaniu Lecha nad wybrzeżem Bałtyku, do któréj zapewne przyłożyła się głównie erudycya Dąbrówki, nie była dla współczesnych takim jak dla nas dziwolągiem. Zresztą memoryał polskich uczonych, odznaczający się jasnością i zręcznem ugrupowaniem głównych argumentów, niemało przyniósł autorom zaszczytu i wobec Hanzeatów, dla których głównie był przeznaczony, dopiął niezawodnie celu. Na replikę Josta, biskupa ozylijskiego, który złośliwie zastrzegł się na samym początku, że praw Zakonu nie będzie wywodził od wypędzenia Adama z raju, odpowiedzieli „polscy doktorowie“ uroczystem odparciem jego zarzutów i mieli to przynajmniéj zadośćuczynienie, że w uczonéj dyspucie, którą układy się rozpoczęły, oni wypowiedzieli ostatnie słowo.

Dysputa ta była jednak niezbędnem wprawdzie według zwyczajów ówczesnéj dyplomacyi, ale akademicznem tylko zagajeniem właściwych rokowań, w nich zaś nie prawa historyczne miały rozstrzygać, lecz ten wzgląd jedynie, która strona po tylu wysileniach do większych będzie musiała się skłonić ustępstw. Zakon, jakkolwiek do ostatecznéj już prawie rozpaczy przywiedziony, tyle miał jeszcze gasnącéj siły, że pełnomocnicy jego nie chcieli wyroku śmierci, który im Polska w warunkach pokoju podawała, podpisać. Największem ustępstwem, jakie Krzyżacy ofiarowali, było odstąpienie Pomorza, ziemi chełmińskiéj i michałowskiéj, Polacy zaś żądali nadto bezwzględnie Malborga i Elbląga, a dopiero po dopełnieniu tego warunku, przyznając Zakonowi stanowczo tylko prawo do Sambii, Bałgi i Brandenburga, gotowi byli przystąpić do dalszych rokowań o resztę ziem pruskich [1]).

I te układy spełzły więc na niczem. Ale położenie Zakonu i jego zwolenników było już tak opłakane, opinia publiczna gorzko zawiedziona wynikiem toruńskich układów, tak gwałtownie zaczęła się domagać pokoju,

---

[1]) Reg. Nr. 214.

że pod jéj naciskiem dygnitarze krzyżaccy w kilka tygodni po zjeździe toruńskim zgłaszali się znów z propozycyą dalszych rokowań, krążyły nawet pogłoski, że gotowi byli przyjąć warunki, jakie im Polska podała. Należało więc poczynić przygotowania do nowych układów, a przedewszystkiem porozumieć się w tym względzie ze stanami pruskiemi. Ten mandat powierzył król Długoszowi. Pierwszy to raz sprawował kustosz wiślicki samodzielnie poselstwo w imieniu króla, nie w cieniu dostojniejszych towarzyszy; rzecz widoczna, że zjednywał sobie coraz więcéj zaufanie królewskie. Najpierw pospieszył do Gdańska, gdzie nadto z polecenia królewskiego, rozmaite inne, drobniejsze sprawy miał załatwić, ztamtąd zaś udał się jako komisarz królewski na zjazd do Malborga, dokąd z gubernatorem na czele przybyli posłowie trzech wielkich miast pruskich. Układy pokojowe jednak, które wskutek tych narad odbywały się następnie w Sztumie i pod Malborgiem, były równie bezowocne jak zjazd toruński [1]).

Od téj chwili aż do końca wojny pruskiéj pełni Długosz przy każdéj niemal ważniejszéj sprawie obowiązki komisarza królewskiego. W r. 1465 z końcem Sierpnia, bierze znów udział w zjeździe pokojowym na Neryndze. Zjazd ten różnił się wielce od wszystkich poprzednich; jeszcze na wiosnę zgłosił się był Zakon do gubernatora Ścibora Bażeńskiego z gotowością do nowych układów, król zaś przyzwolił na zjazd ale nie wystał nań polskiego poselstwa. Tylko reprezentacya stanów pruskich układała się na tym zjeździe z poselstwem krzyżackiem i reprezentacyą ludności trzymającéj jeszcze z Zakonem, w obecności dwóch komisarzy królewskich, Długosza i Jakuba z Szadka. Ale ultimatum stanów pruskich było o wiele skrajniejsze, niż żądania poselstwa polskiego na zjeździe toruńskim. Prusacy chcieli ze stanowiska patryotyzmu pruskiego temu zapobiedz, żeby Polska i Zakon nie podzieliły się ziemiami pruskiemi, żądali więc od Zakonu, aby zupełnie poddał się królowi, aby mu oddał całe Prusy i zadowolnił się wobec niego takiem stanowiskiem, jakie zakony rycerskie w Hiszpanii zajmowały wobec królów aragońskich i kastylijskich. Zakon poznał, że łatwiéj mu zawrzeć znośny pokój z królem, niźli z dawnymi swymi poddanymi, zerwał zatem wszelkie układy [2]). Nie na tem jednak skończyły się czynności Długosza jako komisarza królewskiego, gdyż jeszcze w końcu Października, w dwa miesiące po zjeździe neryngskim, spotykamy go w Malborgu [3]).

Nadszedł wreszcie rok 1466, wiekopomny rok pokoju toruńskiego. Zakon przygnębiony był już do ostatka, klęska po klęsce zwalały się na

---

[1]) Reg. Nr. 215. [2]) Reg. Nr. 223. Por. Voigt: Gesch. Preussens, VIII, 667. [3]) Reg. Nr. 224.

niego, orężowi polskiemu szczęście sprzyjało, król zaś zagrzany tem powodzeniem, a pragnąc pokoju, z energią wziął się do prowadzenia wojny, by Zakon zmusić do uległości. Stolica apostolska znów ofiarowała swoje pośrednictwo, jak przed trzema laty, a jakkolwiek smutna pamięć pojednawczéj misyi ostatniego legata, stronniczego arcybiskupa kreteńskiego Hieronima, zdepopularyzowała w Polsce wogóle wszelkie pośrednictwo papieskie, to teraz w każdym razie łatwiéj było po niem spodziewać się czegoś dobrego. Umarł już był Pius II, Eneasz Sylwiusz Piccolomini, protektor Zakonu, zawsze Polsce nieprzychylny; następca jego Paweł II zerwał już z Jerzym z Podjebradu i wyklął go jako heretyka, szukał przeciw niemu sprzymierzeńców, więc nie mógł sobie zrażać potężnego Czech sąsiada. Skoro zatem na wiosnę legat papieski Rudolf, biskup lewantyński, przybywszy do Wrocławia, przysłał królowi zawiadomienie o swéj misyi pojednawczéj, należało przedewszystkiem wymiarkować, czy po doświadczeniach z ostatnim legatem warto przyjąć obecnie to pośrednictwo. Król powierzył tę zaszczytną lecz drażliwą misyą wypróbowanemu już w usługach publicznych Długoszowi i wysłał go do Wrocławia dla wybadania legata. 21 Czerwca stanął Długosz przed Rudolfem i pierwszy raz zetknął się tutaj z tym człowiekiem, z którym go późniéj nieraz jeszcze losy sprowadziły, który w przyszłości niemały wpływ na jego zapatrywania polityczne miał wywrzeć. Prawa, otwarta natura legata zjednała sobie niebawem ufność Długosza, wszelkie objawy i skrupuły rozpierzchły się po rozmowie z biskupem i z radością pospieszył poseł królewski do Brześcia, gdzie Jagiellończyk dla dozorowania operacyj wojennych przebywał [1]).

Tymczasem w ciągu Lipca Starogród, Człuchów, na chwilę utracony, Frydland i Hamersztyn poddały się królowi, żwawo postępowało oblężenie ważnéj Chojnicy, dla Zakonu nie było już ratunku. 1 Sierpnia przybył do Brześcia w poselstwie od W. Mistrza Bernard Szumborski z pokorną prośbą o wyznaczenie dnia i terminu nowych rokowań o pokój. Jasną było rzeczą, że w obecnem położeniu Zakon będzie musiał pokój zawrzeć, ale tem trudniéj było królowi dać w téj chwili odpowiedź, skoro teraz z każdym dniem słychać było o nowych powodzeniach, a siły Zakonu widocznie nikły do ostatka; przynajmniéj na zdobycie Chojnicy pragnął król jeszcze czekać, a z Bydgoszczy łatwiéj mu było w każdéj chwili pospieszyć oblegającym z pomocą. Przyrzeczono więc Szumborskiemu dopiero za dwa tygodnie dać stanowczą odpowiedź, tymczasem zaś po odjeździe jego zaczęto się w radzie królewskiéj zastanawiać, czy nie lepiéj właśnie teraz korzystać z położenia

[1]) Reg. Nr. 229.

Zakonu, pod naciskiem przewagi i tylu powodzeń. Myśl pokojowa zwyciężyła. Postanowiono wdać się w układy, a zarazem nietylko nie zwijać oblężenia Chojnicy, lecz nawet zgromadzić większe siły oblężnicze, by tem zwycięstwem szybko dzieło uwieńczyć.

I znów Długosz podążył jako komisarz królewski wraz z Janem Sępińskim do Świecia na układy z Szumborskim. Nie obeszło się tu bez pewnych trudności, gdyż Szumborski pragnął wyjednać dla Mistrza dogodniejsze miejsce zjazdu, Świecie lub Elbląg, na co komisarze według instrukcyj królewskich przystać nie chcieli. Zgodzono się wreszcie na termin 8 Września, w Toruniu miał stanąć król, w Chełmnie W. Mistrz, Chełmżę wyznaczono na miejsce układów. Pozostawało jednak komisarzom królewskim jedno jeszcze zadanie do spełnienia. Układ z Szumborskim zawarto spiesznie, bez porozumienia się ze stanami pruskiemi, należało ich zatem o nim zawiadomić i zawezwać do udziału w zjeździe pokojowym. Była to kwestya cokolwiek drażliwa, gdyż Prusy zawsze były temu bardzo niechętne, jeśli w jakiéjkolwiek ważniejszéj sprawie o nich bez nich stanowiono. Tym razem jeszcze jedna rzecz przyczyniła się do utrudnienia sytuacyi. Oddawna bowiem domagali się Prusacy, żeby król na czas dłuższy zajął w Malborgu rezydencyą, widzieli w tem rękojmią energiczniejszego prowadzenia wojny, spodziewali się, że nadużycia starostów i dowódców królewskich, na które nieraz odzywały się skargi, łatwiéj będzie usunąć za odwołaniem się osobistem do króla. Na gorące nalegania przyrzekł im był zatem król na zjeździe Piotrkowskim, że na święty Jan niezawodnie do Malborga przybędzie, tymczasem św. Jan minął, a Prusacy napróżno oczekiwali królewskiego przybycia i sarkali na długi jego pobyt w Brześciu, na niedotrzymanie. przyrzeczeń. Zapewne pokój korzystny byłby rzeczą ważniejszą niż przyjazd króla do Malborga, ale po tylu bezowocnych układach można się było obawiać, że i ten zjazd minie bez skutku, a tylko projekt przyjazdu królewskiego spełznie przezeń na niczem. Nie łatwe więc czekało Długosza ze stanami pruskiemi zadanie, a nie było wiele czasu do stracenia, gdyż dzień zjazdu się zbliżał. Wprost ze Świecia pospieszyli zatem komisarze królewscy do Malborga, zwołali tu na prędce zjazd szlachty pruskiéj i rajców miejskich w obecności gubernatora Prus, Ścibora Bażeńskiego. Najwięcéj oporu stawiał sam gubernator, który się spodziewał, że po przyjeździe króla do Malborga niektóre miasta pruskie, zachwiane już w wierności do Zakonu, przejdą stanowczo na stronę królewską. Ale już rzecz była załatwiona, i gubernator musiał ustąpić, a stany przyrzekły przysłać reprezentantów na zjazd wrześniowy[1]).

[1]) Reg. Nr. 230, 231.

Nadszedł wreszcie termin zjazdu, król i legat papieski przybyli w oznaczonym czasie do Torunia, dłużéj ociągali się z przyjazdem Mistrz i Krzyżacy. Odwlokło się wskutek tego rozpoczęcie układów do 23 Września, tymczasem w trzy dni przedtem poddała się Chojnica, i dopiero pod wrażeniem tego głośnego, długo upragnionego zwycięstwa, mażącego sromotną pamięć dawnéj klęski chojnickiéj, rozpoczęły się układy o pokój. Już przesilenie dojrzało do tego stopnia, że pokój był możliwy, Zakon zanadto był wyniszczony, żeby odrzucać warunki, od których król nie mógł odstąpić, królowi zaś również zanadto już zależało na ukończeniu długiéj wojny, żeby zbyt skrajne miał stawiać żądania. Byli wprawdzie i tym razem nieprzejednani, nie brak ich było wśród polskich dygnitarzy, do nich należeli wszyscy niemal Prusacy, przeciwni wszelkiéj myśli podziału ziem pruskich. Długosz, gorąco pragnąc pokoju, z obawą spoglądał na ich opór. Jemu wydawały się warunki, które można było osiągnąć, dostatecznem zadośćuczynieniem za wszelkie krzywdy, wystarczającą rękojmią pomyślności ojczyzny, a czując i pojmując to dobrze, jakie kraj poniósł dla téj wojny ofiary, oddawna już tęsknił do pokoju. I to wreszcie pewna, że poczciwa natura Długosza nie mogła się oprzeć pewnéj uczuciowości, niewłaściwéj u dyplomaty; rozpaczliwe położenie Zakonu wzbudzało w nim nawet — zdaje się — litość, a głęboka cześć, jaką był uczuł od pierwszego zetknięcia się z legatem papieskim, przywiodła go do tego, że wraz z nim niepokoił się, jeśli jakie nowe nasuwały się przeszkody, wraz z nim radował się każdym postępem rokowań i pragnął gorąco, żeby niestrudzone zabiegi uwielbianego biskupa, tego „anioła pokoju“ pomyślny uwieńczył skutek. 4 Października pisze Długosz w liście do jakiegoś przyjaciela, wysokiego dygnitarza: „Przez wszystkie dni poprzednie od czasu, jak ostatni list pisałem, niezmordowanie pracowaliśmy nad układami o pokój wieczysty, niestety bez skutku. Ofiarowaliśmy bowiem Krzyżakom tylko Sambią, okrąg Królewiecki, Bałski, Kastimberski i Brandenburski, na czem oni w żaden sposób poprzestać nie chcą i wszystko rozbijało się o nasz upór. Wielceśmy już tym uporem dokuczyli legatowi apostolskiemu i musi mieć o to żal do nas. Ale na szczęście łaska Boża zmiękczyła nasze i ich serca i jest nadzieja, że przecież przyjdzie do zgody. Zaczynamy bowiem już spostrzegać, że Krzyżacy gotowi ustąpić królowi naszych ziem przyrodzonych, Pomorskiéj, Chełmińskiéj i Michałowskiéj, oddać Malborg, Sztum, Elbląg, Tolkemit i Holland, a może i biskupstwo pomezańskie, król zaś pozostawi w takim razie resztę Krzyżakom, zwłaszcza, że Wielki Mistrz ma uznać zwierzchnictwo króla nad Zakonem i ziemiami pruskiemi [1]).“

[1]) Reg. Nr. 234.

Tak więc pracował Długosz gorliwie nad dziełem pokoju w komisyi traktatowéj, do któréj znów wraz z Jakóbem z Szadka należał; komisya polska składała się z arcybiskupa gnieźnieńskiego i kujawskiego biskupa, czterech dygnitarzy polskich, dwóch pruskich, z rajców gdańskich, toruńskich, elbląskich i dwóch naszych uczonych [1]). Wreszcie stanął pamiętny pokój wieczysty, a mało kto pewnie tak się z niego radował, jak Długosz, mało kto z tak głębokiem uczuciem przyłączał głos swój do uroczystego Te Deum, które 19 Października w Maryackim kościele w Toruniu zabrzmiało. Z dziwną prostotą, z tak ujmującém rozrzewnieniem pisze Długosz te słowa: „I ja czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiéj, odzyskania krajów z dawna od królestwa polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że królestwo polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich spółczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość: a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi Lubuskiéj i Słupskiéj, w których są trzy biskupstwa przez Bolesława Chrobrego i ojca jego Mieczysława założone, to jest wrocławskie, lubuskie i kamieńskie. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek.“

Gorący patryotyzm, jedna z głównych sprężyn całéj istoty Długosza i erudycya historyczna składały się na te marzenia. O Pomorzu słupskiem, o ziemi lubińskiéj mógł wówczas marzyć tylko erudyt, w całéj Polsce dawno już była wygasła tradycya łączności z temi ziemiami, były to mrzonki i westchnienia akademiczne. Ale inna rzecz ze Śląskiem. Jeśli myśl o odzyskaniu Śląska nazwiemy również marzeniem, to w każdym razie było to marzenie polityczne, którego początek prócz dwóch powyższych czynników tkwił przedewszystkiem w owym przez całe życie Długosza tak ważnym pierwiastku, w tradycyach polityki Oleśnickiego. Od pierwszych lat pobytu na dworze Zbigniewa słyszał Długosz często o pierwszéj, wówczas niedawnéj jeszcze, wielkiéj akcyi politycznéj swego mistrza, kiedy w roku 1421 wobec zbudowanych już podwalin unii czeskiéj i przymierza z Husytami, Oleśnicki postawił program przeciwny, katolicki program sojuszu z Zygmuntem Luxemburskim, a celem jego było odzyskanie Śląska [2]). I późniéj, kiedy już na dworze Zbigniewowym zwolna zaprawiać się zaczął do spraw publicznych, nieraz ta myśl odzywała się w programie politycznym Oleśnickiego, choćby jako plan powolnéj aneksyi drobnych księstw śląskich na rzecz Polski,

[1]) Reg. N. 232. [2]) Ob. Smolka: Polska wobec wybuchu wojen husyckich, Ateneum 1879, I, 438.

plan, do którego urzeczywistnienia Długosz w usługach biskupa czynną rękę przykładał. Jakże nie miała ta myśl obudzić się w Długoszu w téj podniosłéj chwili, kiedy Pomorze, równie jak Śląsk za Kazimierza Wielkiego od Polski oddzielone, do niéj teraz wracało; w téj zwłaszcza chwili, kiedy w Czechach tak jak za młodych lat Zbigniewa, znów wojna religijna wybuchła, kiedy zdawało się, że to nowego peryodu uśpionych wojen husyckich początek, kiedy wreszcie królowi polskiemu gwałtownie nasuwała się potrzeba czynnéj interwencyi w sprawie czeskiéj. Już może w Wrocławiu wspominał Długoszowi legat papieski o kandydaturze Jagiellońskiéj do tronu czeskiego; teraz, po zawarciu pokoju głośno odezwał się z tem do króla, żeby odnowił pretensye swego domu do korony św. Wacława, od któréj papież Jerzego niebawem odsądzi, żeby ujął w dłoń swoją sztandar walki z kacerzem, do któréj już z Rzymu pobudka zagrała [1]).

Słowem, zaledwie sprawa pruska zeszła z horyzontu, już pojawiła się i coraz bardziéj poczęła roztaczać się na nim sprawa czeska. Długosz mógł być pewnym, że po czynnym udziale w sprawach publicznych, do którego go król w ostatnich latach wojny pruskiéj powołał, po tylu sumiennych a dobrym skutkiem uwieńczonych usługach, zażądają ich znów teraz od niego; mogła w nim obudzić się nadzieja, że mu się uda przyłożyć rękę do spełnienia tych życzeń, które mu wyrywały się z piersi w chwili zawarcia wieczystego pokoju. Ale zanim do tego nadarzyła się sposobność, miał zebrać plon z gorliwéj pracy w ciągu lat ostatnich, z bliższego stosunku, który przez nie z królem zawiązał. Jeśli Długosz, od zjazdu piotrkowskiego 1463 r. począwszy, wśród usług publicznych coraz bardziéj godził się z nowym czasem i zbliżał się do króla, to teraz nadeszła chwila, w któréj zajął stanowisko na dworze królewskim i wszedł w stosunek z rodziną monarszą tak bliski, a dla uczuć osobistych Jagiellończyka tak ważny, że przezeń w lojalności, niedawno zapatrywaniom jego politycznym tak przeciwnéj, znaczne uczynił postępy. Niespełna w rok po układach toruńskich, we Wrześniu 1467 roku, powołał go król na ochmistrza i nauczyciela swych synów. Najstarszy Władysław, wówczas już dwunastoletni, i trzej młodsi królewice, dziewięcioletni Kazimierz, ośmioletni Jan Olbracht i o rok młodszy Aleksander, dostali się pod opiekę Długosza.

Śmiało rzec można, że lepszego wyboru nie mógł zrobić Jagiellończyk. Wiemy wprawdzie, że chociaż Długosz w układach z Zakonem między „uczonymi doktorami polskimi“ zasiadał, to jednak nie był właściwie „uczonym“ według wymagań swojego czasu. A nie trudno było zaprawdę królowi

[1]) Długosz: Hist. Pol., V, 467.

znaleźć czy to znakomitego kanonistę, czy głośnego polihistora scholastycznego, ozdobionego stopniami akademickiemi wszystkich fakultetów, czy też wreszcie gładkiego, bystrego i eleganckiego humanistę, któryby skwapliwie podjął się kierunku wychowania królewiców. Ale dbały o dobro synów i o dobro kraju Jagiellończyk rozumiał to dobrze, że tych, którzy kiedyś rządzić mają, nie należy kierować na uczonych, że źle jest nawet wprzęgać ich rozwijające się pojęcia w pedantyczne formułki scholastycznéj mądrości lub rozpajać ich kosmopolitycznym narkotykiem jednostronnego humanizmu. Jeśli nawet młodzi królewice potrzebowali w tym kierunku czegoś więcéj, niż na to stać było Długosza, to wystarczały do tego lekcye magistra Welsa lub głośnego Kallimacha, którzy pod kierunkiem Długosza również w téj szkole nadwornéj pracowali. A w Długoszu prócz wypróbowanéj poczciwości i religijności, która w prowadzeniu moralnem jego wychowańców dawała dostateczną rękojmią, prócz siły charakteru, którą Jagiellończyk nadewszystko poważał, cenił król głównie ten jego zdrowy rozsądek, który miał wychowanie królewiców ustrzedz od niepotrzebnych zboczeń, ten nieoszacowany zmysł praktyczny, który, jeśli się da przelać w kogo, każdemu niezawodnie a zwłaszcza przyszłemu monarsze, szczęście przyniesie, tę gorącą miłość ojczyzny, tę jedyną, wyjątkową znajomość jej dziejów, te wszystkie jednem słowem zalety, których razem u nikogo ze współczesnych nie mógł Kazimierz znaleźć.

Jeden wzgląd tylko mógł króla powstrzymywać od tego postanowienia; wszak zaledwie lat pięć minęło, jak Długosz był bannitą, zbrodniarzem politycznym, wszak i z dawniejszych czasów znał go Kazimierz. I zapewne, kiedy przed laty trzynastu Oleśnicki w czasie ślubu królewskiego na zamku krakowskim ową głośną demonstracyą wyprawiał, pewnie wtedy nie myślał Jagiellończyk, że jego najwierniejszemu adeptowi kiedyś wychowanie synów powierzy. Ale teraz wiedział dobrze, że to nie był już ten Długosz, o którym może po raz pierwszy posłyszał z powodu jego poselstwa do Giskry, z którym się późniéj spotkał w Samborze, a w każdym razie nie potrzebował się obawiać, żeby w nim był materyał na takiego Wallenroda, któryby mu synów na szermierzy Zbigniewowego programu wychował. Wiedział król, że jeśli w Długoszu pozostało coś z tradycyi Oleśnickiego, coby mu mogło być niedogodnem, to był to już tylko niemy, osłabiony czasem pietyzm dla starego, starganego sztandaru, a jeśliby nawet z tego źródła wpłynęło coś w wychowanie królewiców, czegoby sobie Kazimierz nie życzył, to młodzi Jagiellonowie, wychodząc w szesnastym lub w siedemnastym roku z Długoszowéj szkoły, zaprawiając się późniéj pod okiem ojcowskiem do spraw publicznych, mieli dość czasu i sposobności, by z tego się otrząsnąć.

Długosz pojmował dobrze trudność i doniosłość zadania, którem go król zaszczycał i długo podobno się wahał, zanim przystał na żądanie królewskie [1]). Ale odkąd powziął to postanowienie, z właściwą sobie gorliwością musiał jąć się pracy na téj niwie; można ten wniosek wysnuć z jego charakteru, z jego całéj istoty i nie potrzeba do tego ogólnikowych zapewnień współczesnego biografa. Zajęcia pedagogiczne nie były dla niego zresztą wcale nową rzeczą, nie był wprawdzie nigdy nauczycielem publicznym, nie mając stopnia akademickiego, ale w prowadzeniu młodych chłopców więcéj niezawodnie miał wprawy, niż najgłośniejsi profesorowie akademii krakowskiéj, gdyż obarczony liczną rodziną, którą ojciec wcześnie odumarł, zajmował się tak gorliwie losem młodszych braci.

Odtąd więc zmienia się znacznie sposób życia Długosza. Jeśli go poselstwa dyplomatyczne, sprawy kapituły lub ważne interesa osobiste nie odwołują na czas jakiś od dostojnych wychowańców, bawi z niemi przeważnie wprawdzie w Krakowie, ale również to w Tyńcu, to w zamku niepołomickim, to znów w Lublinie [2]), podczas gdy król, po największéj części z królową, rzadko zjeżdżając się z synami, po Koronie i Litwie cały rok zwykle podróżują. Jakim był Długosz w gronie swych wychowańców, o tem niestety nic prawie powiedzieć nie można. Jedyne ślady z przebiegu całéj ich edukacyi pozostały w kilku wzmiankach o ich oratorskich występach z powodu przyjazdu legata papieskiego lub którego z biskupów, w kilku fragmentach tych krasomówczych elaboratów, które się w rękopisie zachowały. Nie małą zapewne rolę w nauce odgrywały poważne opowiadania Długosza o przodkach królewskich pacholąt, o poprzednikach ich ojca, których groby w krakowskiéj katedrze oglądali i pewnie nikt z królów polskich nie znał tak dobrze przeszłości narodu i państwa, któremu panował, jak Olbracht i Aleksander. Najmniéj zresztą miał wpływu Długosz na Zygmunta i Fryderyka, gdyż pierwszy w chwili jego nominacyi był jeszcze w kołysce, drugiego jeszcze na świecie nie było, obydwaj więc pierwsze zaledwie lata dziecinne w téj szkole przebyli; Władysław zaś nie był już tak dziewiczym gruntem, kiedy się do niéj dostał, a tron i korona za rychło go z niéj odwołały. Najwięcéj przywiązał się Długosz do Kazimierza; jego głębokie uczucia religijne a nadzwyczajne przytem zdolności najbardziéj pociągały ku niemu starego nauczyciela, i osobiście pewnie był Długosz najwięcéj z tego wychowańca dumny, który późniéj zajaśniał aureolą patrona Litwy. Że jednak ochmistrz królewiców nie sprzeniewierzał się głównemu swemu

[1]) Reg. Nr. 243. [2]) Reg. Nr. 333.

zadaniu w zbytniéj gorliwości kapłańskiéj, tego najlepszym dowodem Olbracht i Aleksander.

Jeśli Długosz wahał się przez czas jakiś, czy ma przychylić się do życzeń królewskich, to może na to wpływała także obawa, że go odciągnie od posług dyplomatycznych, do których teraz, wobec kwestyi czeskiéj, bardziéj zapewne rwał się niż kiedykolwiek. Ale król, który w sprawie tak ważnéj zarówno dla swych uczuć osobistych jak i dla przezorności monarszéj, zaszczycił go swojem zaufaniem, nie chciał również pozbywać się tak pożytecznego pracownika na polu negocyacyj dyplomatycznych i powołał Długosza niebawem po objęciu nauczycielskich obowiązków do pierwszego zaraz poselstwa, którego potrzebę sprawa czeska nasunęła.

W ciągu tego roku bowiem, który od traktatu toruńskiego upłynął, sprawa czeska znacznie postąpiła naprzód. W Czechach krew się już lała, między Jerzym a ligą baronów katolickich i sprzymierzonemi z nią miastami śląskiemi i łużyckiemi wrzała walka, papież głosił krucyatę na kacerskiego króla czeskiego. Król Kazimierz był jakby w oblężeniu: i Jerzy zapytywał go kategorycznie, czy myśli mu dochować zaprzysiężonego przymierza, i liga katolicka nalegała coraz natarczywiéj, by przyjął czeską koronę, a ajenci papiescy popierali gorąco te nalegania. Katolikom czeskim zależało wiele na szybkiéj decyzyi, gdyż Jerzy, mając siły przeważne, mógł zgnieść powstanie, zanimby się postarali o kandydata do tronu. W Lipcu 1467 roku przypuszczono wreszcie ze wszech stron szturm do Kazimierza: zjechali się w Krakowie i nowi posłowie ligi z uroczystem zaproszeniem na tron czeski i komisarze papiescy z bullami ogłaszającemi krucyatę, a 28 Lipca przybył wreszcie sam legat stolicy apostolskiéj, znany nam Rudolf biskup lewantyński, którego Długosz na czele procesyi całego duchowieństwa miejskiego uroczystą przyjął przemową [1]). Legat i posłowie żądali stanowczéj odpowiedzi, król odbywał z nimi konferencye i naradzał się z dygnitarzami, których w ciągu Sierpnia do Krakowa powołał.

Stolica apostolska starając się wszelkiemi sposobami wywrzeć nacisk na Kazimierza, tylko w takim razie przyrzekała potwierdzić traktat toruński i zdjąć z Prusaków klątwę, którą na nich był rzucił jeszcze Kalikst III w początku wojny pruskiéj, jeśli król polski przychyli się do jéj życzeń w sprawie czeskiéj. Propozycye były nęcące: sankcyi traktatu toruńskiego potrzebował Kazimierz i starał się o nią usilnie, a otrzymać ją miał w nagrodę za to, jeśli podejmie walkę o dynastyczne pretensye swego domu do tronu czeskiego, pretensye, których się nigdy nie zrzekał, a za któremi

[1]) Reg. Nr. 239.

teraz stanęła znaczna partya w Czechach. A jednak nie mógł Kazimierz iść za tą ponętą. Nie tylko nie miał ochoty rozpoczynać nowéj walki w rok zaledwie po ukończeniu wysilającéj trzynastoletniéj wojny, wypadek jéj mógł być jeszcze bardzo wątpliwy, gdyż zawsze większość narodu w Czechach stała po stronie Jerzego, a wszelkie krucyaty — jak doświadczenie nauczyło — nie na wiele się przydawały. Ale nie ten wzgląd tutaj rozstrzygał. Kazimierz nie mógł podejmować walki w interesie stolicy apostolskiéj, choć ten interes schodził się tym razem z dynastycznym interesem domu Jagiellońskiego. Podnieść sztandar przez papieża podany, stanąć na czele krucyaty zwołanéj przezeń, było to samo, co ciągnąć rydwan polityki papieskiéj i cofnąć się z drogi swéj dotychczasowéj polityki kościelnéj, na któréj już tak świetne wywalczył sobie zwycięstwo; krok taki byłby musiał pozostawić po sobie ważne następstwa w wewnętrznych sprawach państwa i wpłynąć na stanowisko tronu wobec duchowieństwa krajowego. Z Jerzym łączyło go ścisłe przymierze, zawarte przed siedmiu laty, a zatwierdzone na głogowskim kongresie roku 1462; nieobojętna to rzecz wreszcie, że ten kongres odbył się w tym właśnie czasie, kiedy w Polsce wrzał spór kościelny, a Jerzy zrywał z papieżem, że płodny w pomysły król czeski zjednał wówczas Kazimierza dla swych planów wielkiego europejskiego parlamentu, areopagu dla spraw polityki międzynarodowéj, którego celem było rozbić średniowieczny system państw europejskich i podminować wpływ stolicy apostolskiéj na sprawy międzynarodowe. Dla króla więc nie było wątpliwości, że do życzeń papieża przychylić się nie może, a większość stanowcza w kole dygnitarskiem, zgodna z nim w polityce kościelnéj, poszła bez trudności i w téj sprawie za jego zdaniem.

Cóż było zatem czynić? Usunąć się od wszystkiego, zachować bezduszną i bezczynną neutralność w sprawie tak żywotnéj dla interesów państwa i dynastyi, byłoby niezawodnie rzeczą najwygodniejszą ale niezgodną z honorem Polski i domu Jagiellońskiego. Jedna tylko droga pozostawała Kazimierzowi. I Jerzy, pomny przymierza i głogowskiego kongresu, objawiał względem niego zupełne zaufanie, i liga katolicka nie mogła dać dowodów większéj ufności, jak domagając się tak natarczywie, żeby przyjął czeską koronę. Należało więc wyzyskać to zaufanie obu stron walczących, narzucić się na rozjemcę, w swoje ręce pochwycić ster sprawy czeskiéj, a zobowiązawszy względem siebie obydwie strony, tak nią pokierować, żeby z niéj wydobyć największą korzyść dla pretensyj swego domu, dla Jagiellońskiéj sukcesyi. Żeby nie zrażać sobie zupełnie legata i ligi, musiał im król dać jeszcze wymijającą odpowiedź, zasłaniając się stereotypową wymówką, że tak ważnego postanowienia nie może powziąć bez narady ze wszystkimi dygni-

tarzami państwa na walnym zjeździe; tegoż samego zaś dnia wyznaczył zarazem posłów, którzy za kilka tygodni mieli się do Czech udać. Byli to ci sami dwaj dyplomaci, którzy przed ośmiu laty pierwsze rokowania z Jerzym prowadzili, Stanisław Ostroróg i Długosz, prócz nich zaś podskarbi koronny, Jan z Dębna.

Cóż jednak myślał Długosz o sprawie czeskiéj? To pewna, że nie tak myślał jak król Kazimierz. Jakkolwiek ostatnie lata zbliżyły go już tak bardzo do króla, jakkolwiek stanowisko ochmistrza królewiców ścieśniło jeszcze więcéj ten stosunek, to przecież mógł kustosz wiślicki co najwięcéj tolerować politykę kościelną Kazimierza, mógł nie sarkać na nią, ale niepodobna mu było zsolidaryzować się z nią do tego stopnia, żeby z jéj stanowiska sprawę czeską osądzał. W roku 1460 wprawdzie, przed sporem kościelnym, nie przejednał się był jeszcze tak jak teraz z królem, a mimo to pracował wtedy szczerze nad sojuszem z Jerzym; ale wtedy był Jerzy u siebie i wobec papieża w zupełnéj zgodzie z kościołem, a kustosz wiślicki nie potrzebował być lepszym katolikiem od papieża, który wówczas sam Jerzego popierał. Teraz był Jerzy w wojnie z kościołem, świat katolicki okrzyczał go za Husytę, który z ojca kacerza zrodzony, z piersi kacerskiéj mleko wyssawszy, na to tylko na chwilę schował był rogi zdradziecko, by je późniéj tem groźniéj pokazać. Długosz byłby musiał nie być przez lat tyle najgorliwszym Oleśnickiego adeptem, gdyby w nim teraz goręcéj krew nie zagrała, gdyby z dawną namiętną nienawiścią do Husytyzmu nie obudziła się i do Jerzego nienawiść. Uczucie to rosło w obcowaniu z legatem Rudolfem, do którego Długosz lgnął z taką czcią, z takiem przywiązaniem. Nalegania legata tem bardziéj przemawiały do jego serca, gdyż obejmując teraz właśnie wychowanie synów królewskich, życzył im świetnéj przyszłości, życzył im wywalczenia pretensyj, które z krwią matki odziedziczyli. Ale i to na pewno można stwierdzić, że tego wszystkiego Długosz nie objawiał jaskrawo, nie kruszył widać kopii za legatem Rudolfem, skoro go król do udziału w poselstwie powołał, właśnie zaś wówczas, kiedy toczyła się sprawa ochmistrzostwa, musiały często odbywać się między nimi rozmowy. A nie ma znów powodu sądzić, żeby podstępnie ukrywał się z swojem zapatrywaniem, przeciwnie łatwo to wytłumaczyć, że mimo uczuć osobistych, które go ciągnęły do legata i jego planów, nie sprzeniewierzał się swym przekonaniom i swéj myśli przewodniéj, biorąc udział w poselstwie królewskiem. Nie wątpić bowiem, że miał taką myśl przewodnią i że nią było odzyskanie Śląska. Widział zaś, że plan legata do niéj nie prowadzi, za jego przyjęciem szła wojna i *dubius belli eventus*, a wreszcie w najlepszym razie korona czeska na głowie Kazimierza lub którego z królewiców; na odzyskanie

Śląska nie było miejsca w tym planie. Inna rzecz z planem królewskim. On miał tym razem dla Długosza tę wartość, że w jego ramach jeszcze wszystko można było umieścić; zmierzał do tego, żeby obie strony przyjęły pośrednictwo Kazimierza, a za tem pośrednictwem szły układy i targi, i najrozmaitsze kombinacye były możliwe, w którychby może się udało i Śląsk wytargować.

Wiele to już znaczy u dyplomaty, jeśli ma rzeczywiście jakąś głębszą myśl przewodnią, ale z nią jeszcze nie wszystko jest dane. Pamiętał może Długosz z opowiadań Oleśnickiego o podobnéj sytuacyi z roku 1421, jak mistrz jego, tę samą mając myśl przewodnią, zręcznym samodzielnym manewrem starał się ją urzeczywistnić w poselstwie do Zygmunta. Ale Oleśnicki był Oleśnickim, a uczeń jego, jeśli nawet nikomu nie ustępował jako pożyteczny, niestrudzony pracownik w technice negocyacyjnéj, nie miał téj bystrości i samodzielności, któréj na to potrzeba, by zręcznem wyzyskaniem sytuacyi obmyślić stosowny plan kampanii i zamiar połączyć skutecznie z celem. Długosz nie miał jasnego, sformułowanego planu, czuł tylko, że spełnieniem królewskiego mandatu może się przyczynić do urzeczywistnienia swéj myśli przewodniéj, spodziewał się, że w rokowaniach z Jerzym i z ligą zbada bliżéj teren, pocieszał się i tem zapewne, że bliski stosunek z legatem Rudolfem może mu się na coś w téj sprawie przydać, i w téj myśli, z tą otuchą wyjechał w Październiku 1467 roku z towarzyszami poselstwa do Pragi.

21 Października mieli posłowie audyencyą u Jerzego. Niewiadomo, kto z nich miał przemowę do króla; Długosz wspomina o niéj z szczególnem zadowoleniem, jak gdyby miał do niéj słabość ojcowską i cieszy się, że „król, nieprzywykły do słów katolickich, przecież ich raz musiał wysłuchać.“ Przemowa ta na samym wstępie wspominała o odezwie papieża, który króla polskiego do wojny z Jerzym starał się nakłonić; daléj następowała w niéj rada, żeby Jerzy pogodził się z papieżem i powrócił do winnego mu posłuszeństwa, żeby również i z ligą katolicką zawarł pokój; w końcu ofiarowali posłowie Jerzemu w imieniu swego króla wszelką pomoc w obu tych sprawach i żądali rozejmu jako niezbędnego warunku wszelkiéj akcyi pojednawczéj. W ośm dni dał im Jerzy pomyślną odpowiedź, przyjmując pośrednictwo Kazimierza i zezwalając na całoroczny rozejm z ligą od św. Marcina (11 Listopada 1467) począwszy. Z tą odpowiedzią pospieszyli posłowie do Igławy, do przywódców ligi, aby i ich nakłonić do przyjęcia rozejmu i pośrednictwa Kazimierza. Tu jednak sprawa była trudniejsza. Nie tylko o tak długim rozejmie i pośrednictwie nie mogli przywódcy ligi nic postanowić bez zjazdu, który dopiero w Grudniu miał się odbyć, ale

nawet o tymczasowe zawieszenie broni trudno było się ułożyć, gdyż obie strony w sprawie oblężonych już zamków i t. p. zbyt skrajne stawiały żądania. Znów więc z Igławy musieli powrócić posłowie na dwór praski, a znosząc się nieustannie z Zdenkiem z Sternbergu, przywódcą ligi, po wielu dopiero trudach przywiedli do skutku 19 Listopada tymczasowy rozejm na dwa miesiące.

Głównem zadaniem posłów było teraz skłonić ligę na zjeździe grudniowym, żeby przyjęła pośrednictwo Kazimierza. 13 Grudnia przybyli posłowie na zjazd do Wrocławia, ale przekonali się niebawem, z jak nieprzejednanych żywiołów składała się liga. Nieprzyjaciele Jerzego, zmuszeni niegdyś długo uginać się przed nim, skoro raz już z nim zerwali, nie chcieli nawet słyszeć o tem, żeby znów pod jego rządy powrócić, a zagrzewała ich w tym oporze agitacya wysłańców stolicy apostolskiéj, która zanadto stanowczo powzięła postanowienie zgubić Jerzego, żeby miała się cofnąć tak łatwo. Posłowie polscy słyszeli tylko dawne zapewnienie, że liga chce mieć Kazimierza królem, ale pośrednikiem nigdy; jedyną propozycyą, którą komisarzom Jerzego mogli zawieść do Strehlen, było przedłużenie rozejmu. Ale dalszy rozejm bez pośrednictwa i nadziei pokoju był tylko korzyścią dla ligi, która tymczasem mogła odetchnąć i lepiéj przygotować się do wojny, nie dziw więc, że trudno poszła sprawa z komisarzami Jerzego. Większe jeszcze trudności napotkali posłowie na dworze praskim, dokąd udali się znów po powrocie z Strehlen i nowych rokowaniach w Wrocławiu. Po długich i mozolnych układach skłonili wreszcie Jerzego do przedłużenia rozejmu na dalsze cztery miesiące i z tym tylko rezultatem powrócili w początku Lutego do Polski. Trudno bowiem było uważać za rezultat polityczny akt grzeczności względem legata Rudolfa, którego za przyczynieniem się posłów polskich po śmierci Jodoka z Rosenbergu obrano biskupem wrocławskim, jakkolwiek Długosz, oddawna do legata tak przywiązany, nie mało się tem radował, że mógł mu oddać tę przysługę [1]).

Niepodobna zaprzeczyć, że dyplomacya polska poniosła w tem poselstwie porażkę. Celem jego było wyjednać zgodę obustronną na pośrednictwo Kazimierza, a rozejm miał być tylko środkiem do utorowania drogi pośrednictwu, tymczasem stanął tylko rozejm korzystny dla nieprzyjaciół Kazimierzowego sprzymierzeńca, wszelkie nadzieje pośrednictwa zawiodły, a liga

[1]) Reg. Nr. 244—259. Obfity materyał do zewnętrznéj historyi tego poselstwa starałem się tutaj streścić jak najzwięźléj, gdyż niedawno opracował obszernie Dr Fr. Papée ten przedmiot w rozprawie: Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podjebradu, Rozprawy i Sprawozdania wydz. fil.-hist. Akademii Umiejętności w Krakowie T. VIII, str. 376—385.

zniechęcona postępowaniem Jagiellończyka, zaczęła myśleć o nowym kandydacie do tronu i wdała się niebawem w rokowania z Maciejem Korwinem. Któż w téj porażce zawinił? Wszelkie usiłowania posłów rozbiły się o opór ligi, pozostaje więc pytanie, czy tylko dla braku zręczności dyplomatycznéj, energii i stanowczości nie zdołano tego oporu przełamać, czy też usposobienie zjazdu wrocławskiego było rzeczywiście takie, że żadna siła nie byłaby go mogła zmienić? Posłom polskim nasuwały się przedewszystkiem dwa środki: wmówić w opierających się, że pośrednictwo Kazimierza ma ostatecznie prowadzić do zwycięstwa Jagiellońskiéj kandydatury, lub przybraniem groźnéj, stanowczéj postawy wywrzeć nacisk na ligę. Co prawda, i jednym i drugim środkiem trudno było się posługiwać, gdyż wysłańcy papiescy, którzy ster moralny całéj ligi dzierżyli, każdą myśl kompromisu z wyklętym królem czeskim piętnowali jako herezyą. Szczególnie Długosz był w bardzo trudnem i drażliwem położeniu. Jako ksiądz, z przekonania własnego i z tradycyi, któréj nie chciał się sprzeniewierzyć, nie mógł odmówić słuszności wywodom legata Rudolfa lub Franciszkanina Gabryela z Werony, jeśli odrzucali w zasadzie wszelką myśl zbliżenia się do wyklętego króla jako herezyą. Nalegać na przywódców ligi, żeby przyjęli pośrednictwo Kazimierza, które w każdym razie prowadzić miało do zgody z Jerzym, było zatem również herezyą. Łatwo więc pojąć, jak trudne musiało być stanowisko Długosza w Wrocławiu, jak ciężkie były dla niego dalsze negocyacye w Pradze, choćby tylko dla przedłużenia rozejmu. To pewna, że na zjeździe wrocławskim Długosz z całego poselstwa najmniéj stanowczości musiał objawiać, Ostroroga bowiem niezawodnie wywody legata do większéj tylko energii mogły zagrzewać, a o Dębińskim mamy wyraźne wskazówki, że gwałtowne wybuchy gniewu, z których na zjeździe wrocławskim dał się poznać panom czeskim, na długo im pozostały w pamięci [1]). Czy jednak ztąd wynikały jakie zatargi w łonie poselstwa polskiego, które łatwo mogły paraliżować jego misyą dyplomatyczną, czy też wpływ Długosza był tak znaczny, iż mógł swych towarzyszy od większéj stanowczości powstrzymać, to są pytania, których nigdy prawdopodobnie nie będziemy mogli rozstrzygnąć, jakkolwiek zewnętrzne dzieje tego poselstwa są nam tak dokładnie znane. I to trudno osądzić, o ile bliskie stosunki z legatem Rudolfem, do których Długosza ciągnęły uczucia i przekonanie, wpłynęły niekorzystnie na skutek misyi polskiego poselstwa w Wrocławiu. Jeśli jednak liga z rozmów z posłami polskimi wnosiła, że król Kazimierz po tem,

[1]) List Zdeńka z Sternberga do Dębińskiego z roku 1470, Eschenloer (tekst niemiecki), II, 208.

co oni w Czechach widzieli i słyszeli, łatwiéj da się nakłonić do przyjęcia jéj życzeń [1]), to był to ze względu na cel poselstwa niemały błąd dyplomatyczny, którego wina w przeważnéj części spada zapewne na Długosza.

Jakoż król Kazimierz podobno tak samo zapatrywał się na dzieje tego poselstwa. Kiedy mu bowiem w trzy miesiące późniéj jeszcze raz przyszło popróbować akcyi rozjemczéj w Czechach, wyprawiając nowe poselstwo, powołał do niego Ostroroga, powołał Dębińskiego, ale w miejsce Długosza trzecim posłem mianował Mikołaja Skopa, kasztelana oświęcimskiego. Długosz sam pisze, że „nie godziło mu się podjąć tego poselstwa [2])." I rzeczywiście nie miał powodu rwać się do niego, zbyt świeżo tkwiło mu jeszcze w pamięci drażliwe położenie, w jakiem się znajdował w Wrocławiu, być może, że potrzeba obcowania z wyklętym królem czeskim nasuwała mu różne skrupuły; i ten wreszcie niesmak pozostał mu z pierwszego poselstwa, że w niem nic zgoła nie mógł uczynić dla owéj swéj myśli przewodniéj. Myśl o odzyskaniu Śląska nie wygasła w nim bowiem z pewnością, pragnienie to spotęgowało się w nim raczéj, skoro ten kraj piękny dokładniéj teraz poznał, w Wrocławiu wśród duchowieństwa i mieszczaństwa bliższe pozawiązywał stosunki [3]), tymczasem zaś położenie polityczne zmieniło się o tyle w ciągu kilku miesięcy, że polityka polska nietylko nie zmierzała do tego celu, ale odrzuciła wprost jedyną konjunkturę, w któréj można było widzieć drogę do urzeczywistnienia téj myśli. Król Maciej Korwin wystąpił bowiem tymczasem na widownią sprawy czeskiéj, podjął się roli egzekutora wyroków stolicy apostolskiéj i wypowiedział wojnę Jerzemu, a pragnąc wciągnąć do aliansu przeciw niemu Kazimierza, żądał w zakład przymierza ręki polskiéj królewny. Skoro zaś w ten sposób miał stanąć alians przeciw Jerzemu, słuszna uwaga, że „przy wspólnem działaniu, także i korzyść musiałaby być wspólną [4])," a więc w tem przymierzu i w téj polityce było istotnie miejsce na aneksyą Śląska. Ale Kazimierz odrzucił przymierze z Maciejem,

[1]) Reg. Nr. 164. [2]) Reg. Nr. 171. [3]) Reg Nr. 190. [4]) Papée: Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podjebradu, l. c. 390. Maciej Korwin nie należał wogóle do sympatyj Długosza, mamy jednak widoczne wskazówki, że projekt małżeństwa Macieja z Jadwigą Jagiellonką dosyć mu się podobał. Pod r. 1468 opowiada o nim zupełnie objektywnie bez żadnych uwag, ale mówiąc o nim, kiedy powtórnie, a raczéj po raz trzeci pojawił się w r. 1474, ostro gani Kazimierza, że go odrzucił wraz z korzyściami, które można było przezeń osiągnąć, „quod (Kazimirus) Elizabeth reginae auscultaret, quae filiam suam originario homini tradere moleste ferebat, non advertens, omnes nedum homines sed et reges ex stercore erectos esse." Z ustępu zaś o propozycyach Macieja z r. 1468 warto przytoczyć w każdym razie te słowa: „Nec in eam solum, *sed in quamcunque aliam et Kazimiro regi beneplacitam* (conditionem), Fridericum et Mathiam reges ultro consensuros." Długosz: Hist. Pol. V. 671, 502.

a skorzystał z propozycyj Jerzego, który pod naciskiem gromadzących się zewsząd niebezpieczeństw, ofiarował mu uznanie sukcesyi Jagiellońskiéj po swojéj śmierci. Teraz więc był król polski związany z Jerzym, z jasno określonym celem podjął się w jego interesie powtórnie misyi pojednawczéj w Czechach i w Rzymie, i powierzył ją temu drugiemu poselstwu, do którego już Długoszowi „nie godziło się należeć.“

Jeśli król istotnie pominął Długosza umyślnie przy wysyłaniu drugiego poselstwa, jeśli rzeczywiście był niezadowolony z udziału jego w pierwszem poselstwie, to nawet możnaby się dopatrzeć skutków tego w dalszéj karyerze dyplomatycznéj Długosza. Odtąd bierze Długosz wprawdzie nieraz udział w misyach dyplomatycznych, nawet w najważniejszych, na wielkich międzynarodowych zjazdach i kongresach, w najznamienitszych poselstwach, do których należeć można sobie było za zaszczyt poczytywać, ale zawsze właśnie w poselstwach tak licznych i w towarzystwie tak wybitnych osób, że w ich cieniu nie mógł już rozwinąć jakiéjkolwiek samodzielniejszéj akcyi politycznéj.

Tak było już w najbliższem poselstwie po powrocie z Czech, w poselstwie, do którego go król po dłuższym spoczynku we Wrześniu 1469 r. powołał, na niedoszłym zjeździe w Kezmarku. Dziwne to i zagadkowe dzieje tego zjazdu. Położenie polityczne było wówczas bardzo jasne. Antagonizm między Maciejem Korwinem a domem Jagiellońskim, od dawna tlejący w iskierce, wybuchnął był już pełnym płomieniem: w Maju tego roku katolicy czescy obwołali Macieja królem, a w odpowiedzi na to w Czerwcu partya narodowa przyznała na sejmie prawo następstwa na tron czeski Władysławowi, najstarszemu z synów Kazimierza. Król polski przyjął koronę dla syna, rzecz była już skończona, i teraz chodziło tylko o cofnięcie jednego warunku, którego się Jerzy domagał, to jest małżeństwa królewica z jego córką. Cóż wobec tego miał znaczyć ów zjazd w Kezmarku, na który z Polski i z Węgier wyznaczono tak uroczyste poselstwa. Król Kazimierz wysłał nań Jana z Brzezia, biskupa krakowskiego, Jana z Tęczyna, kasztelana krakowskiego, Dersława z Rytwian, wojewodę sandomirskiego, Stanisława Ostroroga, wojewodę kaliskiego, pierwszych dygnitarzy państwa, i Długosza. Można się domyślać, że celem tego zjazdu miała być ostatnia jeszcze próba pokojowego załatwienia sprawy z Maciejem, ale czyż podobna przypuścić, żeby w owéj chwili którakolwiek strona mogła była się jeszcze cofnąć? Współczesny pisarz śląski pisze o tym zjeździe, że „była wówczas wszelka nadzieja skojarzenia małżeństwa między królem Maciejem a polską królewną, wskutek czego wszystko pomyślnie jeszcze skończyć się mogło [1]).“ Długosz

[1]) Eschenloer: Historia Wratislaviensis, 214.

kilka zaledwie słów lakonicznych o tym zjeździe powiada, ale i z nich widać, że król Maciej znacznych korzyści mógł się po nim spodziewać.

Zjazd ten nie przyszedł jednak do skutku. W dniu oznaczonym, w samo święto Narodzenia N. Panny, przybyli posłowie polscy do Podolińca, a dowiedziawszy się, że poselstwa węgierskiego nie ma jeszcze w Kezmarku, nazajutrz zaraz o świcie odjechali z pośpiechem, „rozgniewani," jak mówi Długosz, i „oburzeni" na udaremnienie zjazdu, dla którego tyle trudów i kosztów ponieśli. Według domysłów Długosza, panowie węgierscy umyślnie na ten zjazd nie przybyli, gdyż kopiąc już wówczas dołki pod tronem Macieja, nie chcieli przyłożyć się do korzyści, któreby dla niego ztąd musiały wyniknąć. Domysł to jednak nie bardzo szczęśliwy, w r. 1469 daleko bowiem było jeszcze do rokoszu z r. 1471, a jeśli kto wówczas już myślał o jakich spiskach przeciw Maciejowi, to pewnie nie Emeryk Zapolya, wyznaczony na przywódcę tego poselstwa. To pewna, że w dni kilka po terminie niedoszłego zjazdu przybyli posłowie węgierscy do Eperies w drodze do Kezmarku, a dowiedziawszy się tu o odjeździe polskiego poselstwa, wysłali doń list z usprawiedliwieniem się i gorzkiemi wymówkami [1]). I rzeczywiście, znając ówczesne trudności komunikacyi i zwykłą wskutek tego niepunktualność w dotrzymywaniu terminu zjazdów, trudno zaprzeczyć, że posłowie polscy postąpili wprawdzie legalnie, ale z dziwną i wyjątkową bezwzględnością, jak gdyby im na udaremnieniu zjazdu zależało. Jeśli zaś król Kazimierz w owéj chwili, po uchwałach sejmu praskiego, stanowczo był zdecydowany nie opuszczać Jerzego, to pewnie nie miał zamiaru wdawać się w układy o przymierze i zamęście córki z Korwinem. Ten projekt jak i zjazd cały mógł być demonstracyą deplomatyczną, obmyślaną na to, by wywrzeć nacisk na Jerzego, ale posłowie polscy otrzymali zapewne instrukcyą, żeby przy lada sposobności zerwać układy lub, jeśli będzie można, nie przystępować do nich wcale, zwalając winę zerwania na Węgrów. W takim razie pozostawałoby tylko pytanie, czy Długosz, biorąc udział w tem poselstwie, nie znał tajnych instrukcyj, czy tylko nie chciał wyjawić całéj prawdy. W pierwszym wypadku byłoby to ciekawą ilustracyą jego ówczesnego stanowiska, tembardziéj, że wówczas znów kwestya owych matrymonialnych projektów i kompromisu z Maciejem była na porządku dziennym.

Trudno wreszcie osądzić, jakie stanowisko Długosz wobec dalszego rozwoju kwestyi czeskiéj zajmował. Być bardzo może, że z wzrostem przywiązania do królewiców, wzmagało się w nim także pragnienie, żeby dom Jagielloński posiadł czeską koronę. Niejakie wskazówki o jego zapatrywaniach

[1]) Codex epistolaris saec. XV, II, 243.

na tę sprawę znajdujemy w liście jego z Października 1470 r. do jakiegoś kanonika wrocławskiego, z którym snać na zjeździe wrocławskim 1467 r. bliższe zawiązał stosunki. „Były nadzieje," pisze Długosz, „że wojna czeska niebawem się skończy, ale zdaje się, jakby właściwie dopiero zaczynała się teraz, coraz bardziéj wzmaga się zawiść, coraz więcéj przybywa zawikłań; dałby Bóg, żebyśmy kiedyś jéj końca dożyli, ale moje oko jeszcze nawet brzegu nie dostrzega. Nieraz ja o tych czasach sobie rozmyślam i jak pragnąłbym, żeby łaska Boska już raz klęskom téj wojny kres położyła, tak też, jeśli to ludzkim tylko usiłowaniom będzie zostawione, widzę mnóstwo trudności, dla których daleko jeszcze od pokoju jesteśmy. Z tego mnóstwa trudności dwie są najważniejsze: najpierw różnica sekt, któréj i katolik i heretyk do śmierci trzymać się będzie, następnie roznamiętnienie panów czeskich, z których każdy za swego króla oddałby głowę. Tyle już trudności się nagromadziło, że boję się, aby ich jeszcze więcéj nie przyrosło, jeśli łaska Boska tego nie ustrzeże. Chętnie podjąłby się nasz król, Najmiłościwszy Pan, pośrednictwa dla zakończenia, gdyby mógł się spodziewać, że to na coś się przyda, ale wié, że nic z tego nie będzie. Już ta wojna i Morawy spustoszyła zupełnie i Czechy objęła płomieniem i Śląsk nasz w znacznéj części zniszczyła, a jak mówią świeccy panowie, Eubeją nawet oddała Turkom na pastwę i tyle chrześcian pod nóż turecki, gdyż Turcy nie śmieliby jéj nawet zaczepić, gdyby nie wiedzieli, że im wojna z Węgrami nie grozi. Głośno tu u nas mówią o tem, że król węgierski posłał O. Gabryela i innych posłów do Ojca św. z prośbą o potwierdzenie elekcyi na króla czeskiego. Nie mogę się nadziwić zabiegom tego monarchy, który na wszystkie strony rozsnuwa tyle najrozmaitszych nici, żeby z nich uwić sobie samemu oczywistą zgubę, jeśli nie śmierć, i pożąda tak gorąco panowania nad najzawistniejszym mu narodem, przemyśliwającym tylko, żeby go jakiemikolwiek środkami, a choćby i trucizną sprzątnąć ze świata. Ale może to już takie zrządzenie losu, a ja spodziewam się wraz z Tobą, że łaska Boża odwróci tę zbrodnię, na naszych niewinnych królewiców wymierzoną, i zwróci jéj ostrze w łono samych jéj sprawców [1])."

Jeśli Długosz tak gorąco przywiązał się do sprawy swych królewiców, że z miłości dla niéj zdołał stanąć w tak jaskrawéj sprzeczności z urzędową opinią katolickiego świata, to niebawem doczekał się chwili zadośćuczynienia i radości, którą znów to tylko zapewne mąciło, że i tym razem nie mógł być z tą opinią w zgodzie i niepodobna mu było stosować się do jéj wymagań. W Lutym 1471 r. umarł król Jerzy, a w cztery miesiące

[1]) Reg. Nr. 293.

potem, po tylu przedwstępnych rokowaniach, po tylu przeszkodach, które jeszcze w ostatniéj nasuwały się chwili, przybyło wreszcie z Pragi uroczyste poselstwo z zaproszeniem najstarszego z królewiców, szesnastoletniego Władysława, na tron jego dziadów po matce i pradziadów. Ale wychowaniec Długoszów przyjmować musiał koronę z rąk „kacerzy," z którymi wszelki stosunek klątwą był zagrożony, musiał jéj bezpieczne posiadanie wywalczyć sobie dopiero w boju z rywalem, który z polecenia Stolicy Apostolskiéj od lat tylu z tymi „kacerzami" toczył wojnę. Zapomniał może o tem Długosz w owéj podniosłéj dla siebie chwili, w dniu 17 Czerwca, kiedy uczeń jego w wielkiéj sali krakowskiego zamku odpowiadał poselstwu czeskiemu poważną polską przemową „tak piękną i tak rozumną, że nią wielu obecnym łzy z oczu wyciskał." Gdyby w téj chwili przed załzawionemi oczyma starego nauczyciela królewiców przesunęła się była postać Oleśnickiego, którego tak często w téj saméj sali widywał, byłby sobie przypomniał niezawodnie, co czynił w takim razie mistrz jego, jeśli stopa „kacerzy" czeskich próg zamku krakowskiego przestąpiła. Ale teraz znów widział Długosz, że czasy się zmieniły: teraz — było to właśnie w oktawę Bożego Ciała — biskupi polscy nie wahali się celebrować nabożeństw w obecności czeskiego poselstwa, i to nie tylko prymas Jan Sprowski, który od młodości zawsze szedł z królem, ale i biskup kujawski, Jakób Sienieński, ten klejnot w rodzie Oleśnickiego, o którym Długosz przed laty mówił, że z czasem zastąpi kardynała. Z tem wszystkiem, kiedy go król Kazimierz wzywał, żeby młodemu królowi czeskiemu towarzyszył na koronacyą do Pragi, choć mu pewnie rwało się serce do tego, żeby ujrzeć wychowańca swego na tronie, przed którym niedawno sprawował poselstwo u Jerzego, — obudziły się przecież w Długoszu pewne skrupuły. Nad Czechami ciężył interdykt, a duchowieństwo katolickie, posłuszne stolicy apostolskiéj i jej legatom zachowywało go ściśle i zaprzestało odprawiania wszelkich nabożeństw, strzegąc powierzonych swéj pieczy wiernych od zetknięcia się z „kacerzami;" jakże trudne znów położenie czekało Długosza, jeśli z nowym królem do Czech przyjedzie, będzie musiał ocierać się o samych utrakwistów, dla nich nabożeństwa odprawiać, kiedy kapłani katoliccy, których stałość w zasadzie musiał tylko pochwalać, stronić będą od dworu królewskiego jak od zarazy. Ale naleganie króla przełamało wszelkie skrupuły, zresztą przecież trzej biskupi polscy jechali także w orszaku króla Władysława do Pragi, gdyż inaczéj nie miałby tam nikogo, żeby dopełnić obrzędu koronacyi.

Orszak młodego króla wyruszył 25 Lipca z Krakowa. Prócz trzech biskupów, kilku dygnitarzy, niemałéj liczby przedniejszego rycerstwa i wielu dworzan, prócz sześciu książąt śląskich, którzy się przyłączyli do pochodu,

postępowało za Władysławem całe wojsko 7000 jezdnych i 2000 piechoty pod wodzą Pawła Jasieńskiego, gdyż po drodze można było obawiać się zaczepki króla Macieja. 30 Sierpnia dotarł pochód do Kłodzka, gdzie na granicy Czech i Śląska liczna i świetna deputacya czeska pod przewodem księcia Henryka, syna Jerzego z Podjebradu, powitała młodego króla. W deputacyi téj byli także niektórzy katoliccy panowie ze stronnictwa narodowego, którzy do ligi nie przystąpili; walka religijna, wlokąca się od tak dawna, interdykt i długie osierocenie stolicy arcybiskupiéj w Pradze, słowem smutny los kościoła katolickiego w Czechach, oddawna już ciężył im niesłychanie, oni to więc szczególnie z radością witali nowego króla, spodziewając się po nim pogodzenia religijnych stronnictw i ustalenia stosunków kościelnych. W pierwszem zetknięciu się z tymi panami spotkał Długosza zaszczyt niemały; znali go zapewne z czasów poselstwa w r. 1466, utrzymała się u nich może pamięć owéj pamiętnéj przemowy, którą wówczas posłowie polscy króla Jerzego powitali, dość, że w ich gronie powstała za pierwszem spotkaniem myśl kandydatury Długosza na arcybiskupstwo praskie. Nalegano na niego, żeby nie odrzucał tego ważnego posłannictwa, którego zadaniem była restauracya rozstrojonego kościoła czeskiego, ofiarowano mu nawet znaczne korzyści materyalne, dochody wynoszące 20,000 duk. itp. [1]). Ale nie tu było miejsce, nie tu czas rozstrzygać rzecz tak ważną. Po uroczystym wjeździe do Pragi, po koronacyi król Władysław z ochotą chwycił się téj myśli i pragnąc mieć starego nauczyciela swojego w pobliżu, nalegał nań usilnie, żeby przyjął arcybiskupstwo praskie. W dalekich stronach, na polskim Spiżu rozeszła się równocześnie z wiadomością o koronacyi Władysława wieść o wstąpieniu Długosza na osieroconą od tak dawna stolicę arcybiskupią i w pierwszych dniach Września zarządzono tam nawet nabożeństwo dziękczynne za te szczęśliwe zdarzenia [2]).

Ale Długoszowi nie tak łatwo było przystać na te zaszczytne nalegania. Sprawa arcybiskupstwa praskiego była niesłychanie drażliwa. Jeszcze bowiem w układach z soborem bazylejskim zastrzegli utrakwiści dla jednego z najwybitniejszych swych przywódców, dla głośnego już wówczas i późniéj Rokiczany nominacyą na arcybiskupstwo praskie. Późniéj wśród sporów soboru bazylejskiego z papieżem poszło wykonanie tego punktu układów w odwłokę, a za czasów Jerzego, w epoce najlepszych jego stosunków z stolicą apostolską, pozostało potwierdzenie kompaktatów wraz z nominacyą Rokiczany w zawieszeniu. Od wojen husyckich zatem, od pół wieku prawie była stolica arcybiskupia w Pradze opróżniona, ostatni arcybiskup Konrad

[1]) Reg. Nr. 318. [2]) Reg. Nr. 306.

przeszedł był jawnie do Husytów, a ten, którego później w czasie kompromisu na tę godność wyznaczono, dawny Husyta, następnie z kościołem pojednany, umarł okrzyczany przez opinią świata katolickiego już nie za kacerza, ale za herezyarchę. Kapituła praska była w największem rozprzężeniu, zwłaszcza od czasów ostatniéj wojny religijnéj, kanonicy, powolni rozkazom legata, trzymali z Maciejem, dwóch ich tylko zostało w Pradze dla strzeżenia relikwij w kościele katedralnym, wszyscy inni, umknąwszy z ojczyzny, kordonem interdyktu od kościoła odciętéj, tułali się po Niemczech, burząc książąt Rzeszy przeciw Władysławowi [1]). Skoro Władysław koronę czeską z rąk utrakwistów otrzymał, arcybiskup przezeń mianowany nie mógł mieć nadziei, żeby go papież potwierdził, a tak zmuszony do jawnego buntu przeciw stolicy apostolskiéj łatwo zostałby sam w opinii katolików herezyarchą. W każdym razie nie mógłby utrakwizmu uważać za herezyą, musiałby dozwalać komunii pod obydwiema postaciami, co wobec stanowiska, jakie kościół zajął był względem utrakwizmu, sprzeciwiało się własnym jego przekonaniom. Gdyby nawet zresztą wszystko jeszcze z czasem pomyślnie się ułożyło, to na wieleż przykrości i niebezpieczeństw naraziłby się tymczasem, wieleż trudności w najlepszym razie później go jeszcze czekało; pominąwszy to wszystko wreszcie, zanadto dobrym był Długosz Polakiem, żeby mu tak łatwo było porzucić na zawsze ojczyznę. Odmówił więc stanowczo naleganiom młodego króla, może nawet — jak współczesny biograf jego głosi — ubrał odpowiedź w formę warunku, że tylko w takim razie przyjmie godność arcybiskupią, jeśli Czesi do zupełnéj jedności z kościołem powrócą. Z zadowoleniem z zaszczytu, jakim w każdym razie było to wezwanie, wybrał się w Październiku 1471 roku w drogę do Polski wraz z całym polskim orszakiem Władysława, z którego tylko niektórzy dworzanie w Pradze pozostali [2]).

I znów powrócił Długosz po téj pełnéj wzruszeń podróży do ciszy zajęć codziennych, do pracy, do młodszych synów królewskich. Nie zastał już między królewicami ulubieńca swego Kazimierza, który tymczasem, przez rokoszan węgierskich na tron powołany, pospieszył z hufcami polskimi za Karpaty, aby niebawem, po nieudanéj wyprawie znów jeszcze na trzy lata do szkoły nadwornéj powrócić. W nagrodę za wychowanie króla czeskiego, za tyle usług publicznych otrzymał teraz Długosz za wstawieniem się króla prebendę i miejsce w kapitule gnieźnieńskiéj [3]). Stosunek jego z królem był zatem zawsze ten sam, jak od lat kilku, a nawet ścieśniał się z latami

[1]) Palacky: Geschichte Böhmens, V, A, 51, por. tamże 68. [2]) Reg. Nr. 307. [3]) Reg. Nr. 308.

jeszcze więcéj, czem dłużéj dawny opozycyonista stanowisko swoje na dworze zajmował. Raz tylko w tym czasie zdarzyła się sposobność do nowego zajścia między królem a ochmistrzem synów królewskich i to znów na owem bądź co bądź najdrażliwszem dla nich jeszcze zawsze polu kościelnéj polityki rządu, ale i wówczas pojednawcze tym razem usposobienie króla usunęło rychło wszelki powód niezgody. Było to jeszcze w roku 1468 w Maju, niedługo po powrocie Długosza z pierwszego poselstwa do Czech. Szlachcic jakiś, Ligęza, procesował się z powodu długu jakiegoś z plebanem wiślickim i pozwał go przed sąd ziemski. Wiadomo zaś, że szlachta oddawna już zmierzała do tego, żeby procesy z duchownymi zagarnąć do zakresu sądownictwa ziemskiego, wiadomo z jaką energią opierało się temu duchowieństwo. Ztąd, z powodu téj drobnéj napozór sprawy, uderzono na alarm, poruszono ją na generalnem posiedzeniu kapituły krakowskiéj. Tam stanęła uchwała, „żeby udać się do króla z prośbą o zachowanie należnych kościołowi praw, przywilejów i exempcyj, o obronę duchownych od sądów świeckich, o wydanie stosownego zakazu i zaprzestanie kroków, któreby już w tym względzie przedsięwzięto.“ „Gdyby zaś król wraz panami świeckimi odrzucił te żądania i nie cofnął się z téj drogi, natenczas,“ uchwalono jednogłośnie, „ma biskup z kapitułą uciec się do cenzur duchownych i miecza duchownego, stać niewzruszenie w obronie praw kościelnych i wolności kościoła, a sędziów świeckich, jeśli zakazu nie usłuchają, karać interdyktem.“ Groźna ta postawa kapituły była jakby zapowiedzią nowéj walki kościelnéj, w którą Długosz byłby już z tego powodu wmięszany, że go biskup wraz z trzema innymi kanonikami wysłał do króla. Ale szybko rozeszły się te chmury, król odpowiedział, „że jeśli takich rzeczy dawniéj nie było, niechaj i teraz się nie dzieją“ i wydał natychmiast nakaz wstrzymania takich procesów, dopóki na przyszłym zjeździe ta sprawa się nie rozstrzygnie [1]).

Gdyby nawet jednak było przyszło do groźniejszych zawikłań, śmiało można przypuszczać, że ochmistrz królewiców nie byłby już tak ochoczym do walki, jak w czasie sporu o biskupstwo krakowskie. W niczem też nie uwydatnia się tak jaskrawo ten głęboki wpływ, który zbliżenie się Długosza do króla na zapatrywania jego wywarła, jak w téj saméj sprawie, za którą kustosz wiślicki tak odważnie walczył, w sprawie obsadzania stolic biskupich. Najlepsze dał tego dowody Długosz, kiedy wybuchł nowy spór o biskupstwo warmińskie i kapituła obrała Mikołaja Tungena, papież ten wybór potwierdził, a król odrzucił go, przenosząc na stolicę warmińską Wincentego Kiełbasę, biskupa chełmińskiego. Prawda, że w téj sprawie niemałą rolę odgry-

[1]) Reg. Nr. 260.

wała przymieszka barwy politycznéj wobec ważnego stanowiska, jaką biskupstwo warmińskie względem nowych poddanych króla w Prusiech i względem Zakonu zajmowała. Ale w zasadzie była tu słuszność według dawnych zapatrywań Długosza niezawodnie po stronie Thungena, bardziéj jeszcze niż w sprawie Sienieńskiego, gdyż prawa Thungena opierały się na elekcyi kapituły i potwierdzeniu papieskiem. I rzeczywiście trudno dociec, jak Długosz zapatrywał się na sprawę warmińską w samym jéj początku, ale kiedy spór się rozognił i trzy już przeszło trwał lata, w te słowa odzywał się o nim ochmistrz królewiców. „Starostowie królewscy przejęli w Prusiech list Thungena do kantora warmińskiego, w którym plugawemi słowy Najjaśniejszego Pana naszego głupim królem nazywa.... Słysząc to zdumiałem i nie mogłem wyjść z podziwienia; przykro mi, że ten biskup, którego zresztą nie znam wcale, posunął się do tego stopnia zuchwałości i tak sprawę swoją nietylko pogorszył, ale zepsuł zupełnie. Skoro mu bowiem pismem jego własnoręcznem dowiedziono zbrodni obrazy majestatu, łatwo będzie teraz jako nieprzyjaciela królewskiego usunąć go z biskupstwa... [1])."

Tak pisał Długosz poufnie do przyjaciela w r. 1470, niepomny tego, że przed laty on sam podobnych wyrażeń o królu używał. Te słowa są wymowną ilustracyą ówczesnego stosunku między Długoszem a królem, trudno było bez przesady i dworackiego służalstwa wyrazić się lojalniéj o zaczepce wymierzonéj na osobę króla.

A przecież są pewne wskazówki, że nie długo potem w stosunku tym zajść musiała niejaka zmiana. Wskazówek tych dopatrzeć się można wprawdzie tylko w ostatnich kartach historyi Długosza, niepodobna ich stwierdzić współczesnemi listami, których brak właśnie w tym czasie dotkliwie uczuć się daje, ale same te wskazówki świadczą o tem tak wymownie, że trudno tego nie dostrzedz. Ton, w jakim Długosz w ostatnich latach o królu przemawia, jest znów często tak ostry i bezwzględny, jak w najlepszych czasach opozycyi; trudno również z wszelką ścisłością oznaczyć czas, odkąd się ta zmiana w usposobieniu datuje, zdaje się jednak, że między 1473 a 1474 rokiem należałoby wciągnąć tę linię graniczną. Nie jest to już wprawdzie bynajmniéj opozycya zasadnicza, z luźnych uwag porozrzucanych w tych latach Długoszowéj historyi niepodobna, aby złożyć jakiegoś odrębnego od polityki królewskiéj programu, rzadko nawet wysnuwa się z nich jakaś myśl dodatnia. Zresztą nietylko królowi dostaje się tutaj nagana, źle wychodzi na tem usposobieniu historyka całe społeczeństwo, gorzéj jego przywódcy, dygnitarze i biskupi, w opisie nieszczęsnéj wyprawy

[1]) Reg. N. 293.

z r. 1474, na którą Długosz szczególnie całą żółć swoją wylewa, znajduje się nawet szczególna uwaga, że dziwnym zbiegiem okoliczności tylu księży było wówczas przy królu [1]). Słowem, jest to zrzędzenie rozdrażnionego i zgryzionego starca, zrzędzenie bez głębszego planu i jasnéj myśli dodatniéj ale powodem tego zrzędzenia musiał być jakiś niesmak, jakieś zniechęcenie, w którem stosunek Długosza do króla musiał znacznie oziębnąć, skoro główne pociski téj drażliwości godzą w osobę monarchy.

Może i stan zdrowia Długosza, nadwątlony ciężkiemi chorobami, przyczyniał się do téj drażliwości, właściwe źródło zniechęcenia musiało jednak tkwić głębiéj. I rzeczywiście, jeśli się zważy, jak niestrudzonym był Długosz w usługach publicznych, jakie nadzieje mógł sobie rokować po stanowisku ochmistrza synów królewskich, a do czego ostatecznie doszedł, dobiegając już sześćdziesiątego roku życia, to dziwić się nawet nie można, że go pewne zniechęcenie ogarnęło. Krzywdą byłoby zapewne dla niego, gdyby go kto uważał za karyerowicza, ale też trudno przypuścić, żeby w nim zgoła nie było niezbędnéj w zawodzie publicznym ambicyi, żeby zwłaszcza powodzenie mniéj zasłużonych nie miało w nim obudzić pewnego niesmaku. Wprawdzie współczesny biograf twierdzi, że mu król nadaremnie ofiarowywał najpierw urząd podskarbiego, następnie podkanclerstwo, że Długosz stanowczo wzbraniał się przyjąć propozycyj królewskich; trudno jednak wogóle sprawdzić tę wiadomość, a gdyby nawet sprawdzać nie było potrzeby, niepodobna oznaczyć, w jakim to czasie należałoby te propozycye umieścić. To pewna zresztą, że rok mijał po roku, a godność biskupia, która w zawodzie Długosza byłaby najnaturalniejszym celem jego ambicyi, omijała go uporczywie, choć sposobności do tego wyniesienia wcale nie brakło. Można sobie wyobrazić, że ze wszystkich stolic biskupich najcenniejszą musiała być dla niego krakowska; przed laty zapewne, kiedy żakiem szkolnym dostał się na dwór biskupi, nie marzył nawet w najpiękniejszych snach o tem, żeby miał kiedyś zasiąść na tronie potężnego Zbigniewa, ale po czterdziestu latach, kiedy pracą i zasługami dobił się tego znaczenia, że mu w sąsiedniem królestwie ofiarowano godność prymasa, dla czegóżby w Krakowie nie miał się czuć godnym infuły? Właśnie zaś w kilka tygodni przed wyjazdem Władysława do Czech, 24 Maja 1470 r., zmarł był nagle biskup krakowski Jan z Brzezia, tknięty apopleksyą na zebraniu rady królewskiéj. Kiedy Długosz z swym wychowańcem do Pragi wyjeżdżał, jeszcze była stolica biskupia nieobsadzoną, ale powróciwszy po kilku tygodniach zastał na niéj niedawnego kolegę, rówieśnika swego, a młodszego w kapitule Jana

[1]) Długosz: Hist, Pol., V, 618.

Rzeszowskiego, który ani w usługach publicznych, ani względem króla samego nie miał takich zasług, jak ochmistrz synów królewskich [1]). Bądź co bądź, po odrzuceniu arcybiskupstwa praskiego i w kraju, a zwłaszcza w gronie przyjaciół Długosza, zaczęto myśleć o tem, że należałaby mu się już godność biskupia. Wtedy to pisał Sędziwój z Czechła, opat kłodawski, stary jego przyjaciel jeszcze z czasów bazylejskiego soboru, że niczego tak gorąco nie pragnie, jak żeby w razie wakansu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego Długosz został prymasem [2]); wtedy Gruszczyński żył jeszcze, ale stary już był i schorowany i rychło można było spodziewać się jego śmierci. Długosz zaś nie był takim doktrynerem, jak stary druch jego w kłodawskim klasztorze, który jeszcze wówczas wolny, niczem nie skrępowany wybór kapituły uważał za rzecz godziwą, a wszelka ingerencya króla lub papieża była dlań prostą symonią. Pozbył się już dawno Długosz tych mrzonek doktrynerskich i gotów był przyjąć godność biskupią z rąk królewskich. Ale tymczasem po wakansie krakowskim w ciągu następnych lat ośmiu opróżniło się po kolei dziewięć stolic biskupich, od najznaczniejszéj w kraju aż do najuboższéj, kijowska, gnieźnieńska, kujawska przemyska, lwowska, chełmieńska, poznańska, chełmska, kamieniecka, już w roku 1473 umarł i Gruszczyński, niektóre biskupstwa poobsadzano natychmiast, inne dłużéj wakowały, a Długosza ciągle jeszcze omijała infuła. Może też istotnie nieraz, jak twierdzi współczesny biograf, odzywał się Długosz, że tyle lat przeżywszy na dworze biskupim, zanadto dobrze zna ciężar pontyfikalnéj godności, żeby jéj miał na stare lata pożądać [3]). „Jeśli o życiu wiecznem i o zbawieniu duszy myślę," pisał do niego Sędziwój, „to radzę ci mój drogi, żebyś teraz, mając już koło lat sześćdziesięciu, oczekiwał zbawienia na tem jednem beneficyum, to jest krakowskiéj prebendzie, któréj powietrzem oddychałeś od lat młodzieńczych, żebyś poprzestał na tem, ucząc synów królewskich, zaprawiając ich do cnoty, sprawiedliwości i prawdziwie monarszych obyczajów, a zjednasz sobie w sprawie publicznéj niemałą zasługę [4])."

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 562. [2]) Reg. Nr. 318. [3]) Vita Dlugossi wspomina o tem przy odmowie Długosza w sprawie arcybiskupstwa praskiego, poczem dodaje: „Nullaque ratione adduci potuit, ut alium quempiam pontificatum susciperet." Pisane to przed nominacyą na arcybiskupa lwowskiego; ustęp ten w panegirycznéj biografii nie ma wielkiego znaczenia, gdyż autor musiał to usprawiedliwić choćby temi kilkoma słowami, że mąż tak sławny i wielbiony ogólnie był tylko — kanonikiem krakowskim. Co najwięcéj możnaby przypuszczać, że król ofiarował mu kiedy jakie pośledniejsze biskupstwo, jak np. chełmskie, które ambicyi Długosza nie mogło wystarczać, gdyż na nie wstępowali zawsze tylko *homines ignoti nominis*. Że zaś Długosz nie był w istocie tak przeciwnym przyjęciu biskupiéj godności, to najlepiéj późniéj się pokazało.

[4]) Reg. Nr. 318.

Nie pozostawało nic Długoszowi, jak pocieszać się temi słowami, ale ludzka to rzecz, jeśli z braku uznania tylu zasług wyrodziła się u niego owa drażliwość, owo zniechęcenie.

I to wreszcie prawda, że sprawy publiczne owych lat kilku mogły przyczyniać się do owéj drażliwości, zwłaszcza jeśli i innych powodów nie brakło. Słusznie bowiem przewidywał Długosz w r. 1470, że wojna czeska nie tak rychło się skończy. W latach następnych zaczęła się tylko nowa jéj faza, odkąd po śmierci Jerzego z Podjebradu miejsce jego zastąpił młody Jagiellończyk, a w nowéj téj fazie sprawy jéj musiały o wiele więcéj obchodzić Długosza, gdyż teraz chodziło w niéj o los jego wychowańca, o interes dynastyczny domu Jagiellońskiego, o honor Polski. Nie można zaś zaprzeczyć, że w ciągu téj długiéj, leniwo się wlokącéj i częstemi rozejmami przerywanéj wojny polityka polska na liczne zasługiwała zarzuty, nie rozwijała dość energii i najkorzystniejszych sytuacyj nie umiała dla siebie wyzyskać. Jeśli każdy, kto choćby zdaleka przyglądał się tym sprawom, mógł z nich takie odnosić wrażenie, to tembardziéj niecierpliwić się musiał ich przebiegiem Długosz, który i w tych latach w usługach publicznych nieraz się o nie ocierał.

Po dłuższéj przerwie powołały bowiem Długosza do nowych posług dyplomatycznych w r. 1473 układy na zjazdach w Nissie i w Opawie, na których świetne i liczne poselstwa polskie, czeskie i węgierskie nadaremnie pracowały nad pokojem między Władysławem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem. Jeszcze sprawa czeska nie dojrzała była dostatecznie, jeszcze wysilenie wojenne nie znużyło wówczas stron walczących do tego stopnia, żeby miały pokój okupić tak znacznem, jak tego było potrzeba, ustąpieniem wzajemnych pretensyj. Król Maciéj bowiem żądał przedewszystkiem ścisłego związania się z domem Jagiellońskim, którego zakładem miało być zawsze jeszcze małżeństwo z polską królewną i adopcya młodego Władysława; jako przybranemu synowi gotów mu był ustąpić panowania w właściwych Czechach, ale żądał Śląska i Moraw jako posagu Jagiellonki i zabezpieczenia wzajemnéj sukcesyi w rozebranych w ten sposób krajach czeskiéj korony. W łonie polskiego poselstwa objawiły się znaczne różnice opinii o tych warunkach. Prymas Gruszczyński, przywódca polskiéj legacyi, dosyć do nich się skłaniał, co samo już zapewne wystarczało Długoszowi, żeby przeciw nim wraz z wszystkimi innymi posłami jak najgoręcéj występować, tembardziéj, że wskutek tego Śląsk już nawet nie Jagiellończykowi, ale pod węgierskie miał dostać się panowanie. Tak na pierwszym zjeździe wobec zbyt jeszcze wielkich wymagań z jednéj i z drugiéj strony, zgodzono się tylko na nowy kongres, który miał się odbyć w Sierpniu w Opawie. W pobliżu

Opawy mieli przebywać wszyscy trzej królowie, Kazimierz w Oświęcimiu, Władysław w Kłodku, Maciéj w Ołomuńcu, by obecnością swoją ułatwić układy i za pośrednictwem poselstw traktować o różnych sprawach, stosunku ich państw dotyczących z wyjątkiem saméj sprawy czeskiéj; nad nią bowiem w saméj Opawie obradować miała komisya międzynarodowa, z pełnomocników wszystkich trzech królów złożona, pod przewodnictwem legata papieskiego, kardynała Marka. Kiedy nadszedł czas kongresu, obydwaj Jagiellończycy stawili się w oznaczonych miejscach, Maciéj tylko, zajęty w Węgrzech nie przybył do Ołomuńca i wogóle wahał się przez czas jakiś, czy ma wziąć udział w tym zjeździe. Takie bowiem było wówczas położenie, że łatwo mógł się obawiać niekorzystnego dla siebie wyniku układów. Komisya międzynarodowa miała się składać mianowicie z 8 posłów polskich, 8 węgierskich i po 6 z obydwóch stronnictw czeskich, Macieja i Władysława. Tymczasem właśnie niedługo przed zjazdem wybuchły groźne zatargi między Maciejem a jego czeskimi adherentami, sam nawet przywódca jego stronnictwa, Zdeniak z Sternbergu, poróżnił się z nim zupełnie; słuszne więc były obawy, że niektórzy reprezentanci jego stronnictwa połączą się z partyą Jagiellońską, któraby w ten sposób stanowczą miała większość. Zdaje się nawet, że Długosz dla usunięcia tych trudności przed samym zjazdem jeździł w jakiejś misyi do Macieja, podobno z Ściborem Towaczowskim, czeskim kanclerzem, skoro za ich pośrednictwem król węgierski przesłał Kazimierzowi poufne zawiadomienie, że w ręce swych rzekomych adherentów czeskich, zdradzieckie knujących zamiary, losu swego powierzać nie myśli. Skończyło się wreszcie na tem, że tylko węgierskie poselstwo wzięło udział w zjeździe Opawskim bez reprezentantów Maciejowego stronnictwa w Czechach. Zdekompletowana w ten sposób komisya równie jak na zjeździe poprzednim bezowocne toczyła narady, mimo trzykrotnego wyboru coraz ściślejszych wydziałów nie mogła dojść do żadnego rezultatu i tak ów świetny a głośny kongres skończył się tylko dalszem przedłużeniem rozejmu.

W następnym roku znów wojna zawrzała, oraz smutnéj pamięci kampania Śląska, w któréj obydwaj Jagiellończycy, mając przeciwnika w swéj mocy, nie umieli wyzyskać korzystnego położenia i nieudolnem kierownictwem operacyj wojennych pozwolili mu wymknąć się z matni. Po ukończeniu kampanii śląskiéj, podczas nowego rozejmu, zaczęły się znów rokowania o pokój. W r. 1475 można było spodziewać się po Macieju większéj skłonności do ustępstw, gdyż wówczas groziła mu wielka wojna turecka, do któréj wszystkie siły zbrojne musiał skupić. Powstał tedy między innemi projekt zjazdu posłów polskich i węgierskich, któryby nie tykając sprawy czeskiéj utorował drogę do jéj załatwienia rozwikłaniem dawnych punktów

spornych między Węgrami a Polską. Niepodobna bowiem było pominąć ich w ostatecznéj ugodzie między domem Jagiellońskim a Korwinem, że zaś te rzeczy z właściwą sprawą czeską w żadnym nie były związku, zamierzano traktować je osobno. Chodziło tu głównie o Ruś Czerwoną, o pretensye korony węgierskiéj do królestwa Galicyi i Lodomeryi, o sprawę zwierzchnictwa lennego nad hospodarstwem multańskiem, słowem wszystkie te sprawy, które od czasu zjazdu lubowelskiego z r. 1412 pozostały w zawieszeniu. W dzień Narodzenia N. Panny, 8 września, miał odbyć się ten zjazd w tradycyjnem miejscu tylu traktatów między Polską a Węgrami, w Nowéj Wsi i w Szramowicach. Solenne poselstwo polskie przybyło wczas do Sącza, oczekując wiadomości o posłach węgierskich; przywodzili mu dwaj biskupi, krakowski i włocławski, obok trzech wysokich dygnitarzy świeckich i trzech „doktorów“ był w niem także i Długosz; więcéj niż kiedykolwiek potrzeba go było na tym zjeździe, gdyż znów tutaj musiały układy potrącać o dawne prawa historyczne obydwóch królestw. Ale w Sączu otrzymali posłowie polscy wiadomość, że król Maciej, wyruszając na wojnę turecką nie może wysłać na ten zjazd poselstwa i prosi o odroczenie terminu do św. Marcina. Kazimierz może jednak właśnie chciał odbywać te układy pod naciskiem wojny tureckiéj i obawiał się, żeby po odroczeniu terminu w razie zwycięstw Macieja pretensye węgierskie bardziéj nie urosły; dość, że propozycyą króla węgierskiego odrzucono, a posłowie polscy z Sącza powrócili do domu [1]).

Dopiero w trzy lata potem podjął się Długosz nowéj, ostatniéj już w swem życiu misyi dyplomatycznéj. Na wiosnę 1478 r. zawiał już tak silny wiatr pokojowy, że wszyscy, którym od lat dziesięciu wojna czeska ciężyła, odetchnęli spokojniéj. Układy pełnomocników czeskich i węgierskich w Bernie, osiągnęły wreszcie, 24 Marca, pożądany skutek, zgodzono się na znośne dla obu stron warunki pokoju, za trzy miesiące mieli się już tylko na to zjechać królowie, żeby pokój i przymierze zaprzysiądz. Niebawem jednak zaćmił się na nowo widnokrąg polityczny, zaszły wypadki, które rozbudziły w Macieju animusz wojenny i zanim przyszło do ratyfikacyi układów berneńskich, na nowo zanosiło się na walkę. Przygotowując się do niéj lub pragnąc w ostatniéj chwili groźnem zaszachowaniem najżywotniejszych interesów Polski wymódz na Jagiellonach korzystniejsze warunki. Spór o biskupstwo warmińskie przemienił się był bowiem w otwartą wojnę, Maciej korzystając z niéj podżegał Tungena do dalszego i obietnicami prawicy zbrojnéj nalegał na Zakon, żeby królowi wypowiedział posłuszeństwo. Długo wahał się Zakon, wreszcie nowy mistrz, Marcin Fruchnes, poduszczony

[1]) Reg. Nr. 320, 322, 323, 324.

przez Macieja, stanął otwarcie po stronie Tungena, i wkroczywszy do Prus królewskich zajął Brodnicę i Chełmno, zagroził Sztumowi i Malborgowi. Sam Zakon nie był dla Polski niebezpieczny, ale jeśli miał tak potężnego jak Maciej sprzymierzeńca, to nie dziw, że widmo nowéj wojny pruskiéj zdołało w Polsce popłoch obudzić. Król wysłał do Macieja Stanisława Wątróbkę, wojewodę bełzkiego z kategorycznem żądaniem wyjaśnień w sprawie pruskiéj, ale król węgierski odpowiedział tylko, że nie może sprzymierzeńców swoich opuścić; później dopiero ofiarował Kazimierzowi niejasno pośrednictwo swoje w sporze z Zakonem. Można było przyjąć pośrednictwo Macieja, a przynajmniéj wdać się z nim w układy w tym względzie choćby dla rozbicia węgiersko-krzyżackiego przymierza, ale przedewszystkiem należało z energią prowadzić wojnę w Prusiech, żeby i na wypadek układów korzystniejszą dla siebie utworzyć sytuacyą. Kazimierz tymczasem, przygnieciony trudnem położeniem finansowem, starał się tylko zlokalizować wojnę podjazdową w Warmii, poprzestając na wzmocnieniu zamków pruskich, a równocześnie po pierwszych insynuacyach rozjemczych Macieja wysłał doń posłów z zapytaniem, jakie to są owe „stosowne środki,“ któremiby można Zakon przywieść do posłuszeństwa.

Zdaje się, że pierwotnie król zamierzał znów powierzyć tę misyą wojewodzie bełzkiemu, który niedawno był od Macieja powrócił, dodając mu do pomocy Długosza, ale Wątróbka uchylił się tym razem od poselstwa i sam Długosz pojechał do Węgier z jakimś nieznanym zupełnie szlachetką, Stanisławem Marszałkowiczem; po długiéj przerwie znów nadarzyła się Długoszowi sposobność rozwinięcia samodzielniejszéj akcyi w zawodzie dyplomatycznym. Nie bardzo jéj wprawdzie pragnął Długosz, chory był i siły mu już nie dopisywały, a tu czekały go trudne negocyacye, daleka i uciążliwa droga, a wreszcie i koszta, które może nie tak rychło miały mu się wrócić ze skarbu królewskiego, gdyż już na same przygotowania do podróży wydał przeszło sześćdziesiąt dukatów, a od króla ani grosza nie otrzymał.

Nie zastał Długosz Macieja, jak się tego spodziewał, w Budzie i podążył za nim do Wyszogrodu. Tymczasem 30 Września, po dłuższych rokowaniach stanął wreszcie w Budzie ostatecznie pokój między Maciejem a Władysławem z nieznacznemi tylko zmianami berneńskich warunków; w Lutym miał się odbyć zjazd królów dla zaprzysiężenia traktatu. Zadanie posłów polskich było znacznie ułatwione, Maciej, zawarłszy już pokój, nie potrzebował Krzyżaków ani Tungena, a w ich wyłącznie interesie nie miał z pewnością ochoty do wojny z Polską, skoro i tak już wojna czeska tyle go kosztowała i takie niezadowolenie obudziła w całych Węgrzech, skoro nieustannie Turcy grozili wojną, a zdrowy instynkt narodu rwał się do

niéj i przeklinał politykę Macieja wobec Jagiellonów, która go tylko od wojny tureckiéj odciągała. Ale dla czegóż nie miał Maciéj niewinnym środkiem dopomódz swym sprzymierzeńcom, zwłaszcza jeśli ta pomoc nic nie kosztowała. Odpowiedział zatem, że „nie zna takich środków, żeby króla Kazimierza z Tungenem i Mistrzem pogodzić,“ zaprzeczał jawnie swym dawniejszym niejasnym napomknieniom a równocześnie postarał się o to, że posłów polskich doszła ubocznie potworna wieść o olbrzymiéj armii węgierskiéj, która niebawem w pięciu punktach miała granice polskie przekroczyć. Równocześnie bowiem w północnym Śląsku wojował margrabia brandenburski Albrecht, sprzymierzeniec króla Kazimierza, z Janem, księciem żegańskim, któremu Maciej znaczne posłał posiłki; to wojsko miało więc przez Brandenburgią przedrzeć się do Prus na pomoc Zakonowi, a nadto — słyszeli posłowie — jeszcze cztery inne korpusy były w pogotowiu, by równocześnie z rozmaitych stron wtargnąć do Polski. Niesłychanie przeraził się Długosz i z właściwą sobie gorliwością rozpoczął rokowania z Maciejem. 21 Listopada stanął nareszcie układ, według wyrażenia samego Długosza „nie tak zaszczytny, jak konieczny,“ posłowie polscy zgodzili się na rozejm z Tungenem i Krzyżakami do 2 Lutego, rozejm, w każdym razie bardzo korzystny dla nieprzyjaciół, którzy bez pomocy Macieja nie mieli żadnych widoków powodzenia. A nadto ciężkie były warunki tego rozejmu: Kazimierz bowiem miał cofnąć wojska polskie w Warmii, wydać twierdze, które mu się same poddały i tylko w tych pozostawić załogi, które od dawna zajmował [1]).

W Grudniu 1478 r. powracał Długosz z tego ostatniego swego poselstwa zaśnieżonemi przesmykami karpackiemi, tą samą drogą, która go wiodła do Krakowa przed laty trzydziestu z pierwszéj misyi dyplomatycznéj do Giskry i starego Hunyadego. Wtedy owa pierwsza misya przyniosła mu była tyle rozgłosu, zażegnał był wojnę, na którą w dalekich stronach z takiem zajęciem spoglądano, i w Rzymie nawet o uszy papieża obijało się wówczas nazwisko szczęśliwego pośrednika; teraz wprawdzie układ wyszogrodzki był „nie tak zaszczytny,“ ale mimo to powracał Długosz z zadowoleniem, gdyż sądził, „że za łaską boską udało mu się stłumić sześć pożarów i sześć najstraszniejszych wojen,“ jak o tem sam po powrocie z Węgier pisze. Jeśli zaś przed laty po powrocie z Krzemnicy naraził się Długosz swą pierwszą misyą królowi, to i teraz, skoro tylko przybył na dwór królewski, przekonał się rychło, jak źle tam układ wyszogrodzki przyjęto. „Nie tyle jeszcze,“ mówi Długosz, „krzywił się nań sam król, jak panowie rady, którzy nas

[1]) Reg. Nr. 358, 360, 361.

ostro za to łajali, żeśmy te warunki rozejmu przyjęli, a nie chcieli na to zważać, że dla wyczerpania skarbu królewskiego niepodobna było dłużéj wojny pruskiéj prowadzić.“ Król też nie wiele zważał na ten rozejm, nie zachowywał go wobec Tungena, a Krzyżaków i bez niego dawniéj nie zaczepiał, w słusznéj zresztą nadziei, że skoro za kilka miesięcy nastąpi ostateczna ratyfikacya pokoju z Maciejem, opuszczony przezeń Zakon będzie musiał się ugiąć.

Na nic więc nie przydała się gorliwość i praca Długosza w układach wyszogrodzkich, przyniosła mu tylko zmartwienie i podwoić musiała drażliwość jego w chorobie, w którą znów zapadł po trudach podróży węgierskiéj. To bowiem pewna, że brakiem gorliwości i w téj ostatniéj swéj misyi nie zgrzeszył. Tą gorliwością niestrudzoną, graniczącą niekiedy z poświęceniem, ową zręczną nieraz w rozwikłaniu trudnych spraw techniką negocyacyjną, położył Długosz wielekroć w ciągu długiego swego zawodu dyplomatycznego niemałe zasługi, a nadto praca jego w gronie „uczonych polskich“ w Toruniu, w Nissie czy w Opawie dobrą po sobie pamięć pozostawiła. Ale jeśli tylko powierzono mu jakieś zadanie, w którem potrzeba było większéj samodzielności sądu, gdzie nietylko o samą technikę chodziło, tam prawie zawsze, tak jak w Wyszogrodzie, nie zdołał Długosz sprostać zadaniu.

VI.

Sąd historyczny Długosza o dziejach dawniejszych i o dziejach spółczesnych. — Jego tendencya. — Zbigniew Oleśnicki. — Charakterystyki. — Sprawa husycka. — Kwestya litewska. — Kazimierz Jagiellończyk. — Zwrot. — Charakter oficyalny. — Objawy zniechęcenia. — Długosz a współcześni mu historycy.

Ani świetną, ani nawet znaczącą nie była więc karyera polityczna Długosza. Nie umiał zastosować się do otaczających go warunków, a płynąc z prądem swojego czasu wpływowego zająć w nim stanowiska, nie miał też dość politycznego talentu, ażeby stanąć w twardem przeciwieństwie do panującego kierunku i w szeregach opozycyi wybitniejszą odegrać rolę. Patrząc więc na jego usługi oddane ojczyźnie w politycznym zawodzie, żałowaćbyśmy nawet mogli, że odrywały go od czasu do czasu od głównego jego zajęcia — od pracy nad dziejami narodu — gdybyśmy ostatecznie nie przyszli do przekonania, że one właśnie zbliżały go bezpośrednio do tego wielkiego ruchu, który te dzieje stanowi, a pozwalając mu dokładniéj je poznać, wielką w jego sądzie historycznym odegrały rolę. Wśród tych usług dyplomatycznych, które dla tego tak szczegółowemu poddaliśmy badaniu, wśród innych zajęć, którym bliżéj się jeszcze przyjrzymy, dokonywała się bowiem wielka, pomnikowa praca Długosza nad dziejami narodu. Poznaliśmy już jéj początek, zastanowiliśmy się obszernie nad jej zamierzonym planem, zbadaliśmy metodę i środki, zapomocą których Długosz do jej wykonania przystąpił. Teraz mając dzieło już zupełnie skończone, zapytajmy się, jak ono ostatecznie wypadło w tem, czego Długosz nie mógł z góry przewidzieć i ułożyć, z czego może z zupełną świadomością nie zdawał sobie sprawy, co jednak o wartości dzieła niepospolicie stanowi. Mówić mamy o jego historycznym sądzie lub, jeśli kto chce szukać innego wyrażenia, o jego historyozofii.

Nie weźmie nam za złe czytelnik, jeżeli na tę rzecz z innego, niż się to dotychczas pospolicie działo, zapatrywać się będziem stanowiska. Rzadkim był, ktoby o historyozofii autora piszącego w XV wieku w sposób poważny chciał mówić. Wspominano o niéj przy Długoszu chyba dla tego, ażeby z naiwnych jego uwag się uśmiechnąć lub tendencyjność jego w przedstawieniu faktów wykazać i napiętnować. A jednak historyozofia Długoszowa ma swoje poważne i — powiedzmy wprost — dodatnie strony. Służyła ona najpierw za pokarm umysłowy kilku następnym stuleciom, bo tylko przez historyozofią, to jest przez przyczynowe połączenie i wyjaśnienie faktów działa historya na umysły, rozwija je i poucza. Same fakta niczego nie mówią i nie dowodzą, choćby je w największéj nagromadzić ilości. Kto je najszczegółowiéj przedstawia, ten tylko jest kronikarzem. Dopiero przyczynowe łączenie i wyjaśnianie faktów historyka tworzy. Jeśli więc w Polsce z kronikarstwa rozwinąć się miało dziejopisarstwo, to ktoś musiał w tym kierunku uczynić początek, a nie odrazu udaje się próba. Podjął ją u nas Długosz, a temsamem wznosząc swoję kronikę na stanowisko historyi, niepospolitą położył zasługę. Jeżeli w tym kierunku najwięcéj zbłądził, nic to téj zasługi nie zmniejsza, a nie jego również wina, że następne stulecia nieumiały i nie zdołały chwalebnych jego usiłowań ulepszyć i rozwinąć.

Jakież to są usiłowania? Szukając ich w ogromie pracy Długoszowéj, przychodzimy wkrótce do przekonania, że musimy tu odróżnić dzieje dawniejsze od dziejów Długoszowi współczesnych, jako dwie części dzieła odmiennie opracowane. W dziejopisarstwie dzisiejszem przedział tego rodzaju niemal zupełnie znika. Staramy się dzieje dawniejsze odtworzyć tak samo, jakbyśmy ze współczesnemi mieli do czynienia, staramy się w nich odpowiedzieć na teżsame pytania, które wobec dziejów spółczesnych stawiamy, nieodstraszając się szczupłością źródeł, staramy się je tak wycisnąć i wyzyskać, ażeby obraz przeszłości stanął przed naszemi oczami we wszystkich swoich szczegółach i właściwościach, z całą odrębnością swoich czynników ekonomicznych, politycznych, społecznych i obyczajowych, i w wynikach tych szukamy wątka i wyjaśnienia wypadków przeszłości. Na tę siłę i sztukę twórczéj kombinacyi na taką perspektywę w skreśleniu przeszłości nie mogło się oczywiście zdobyć dziejopisarstwo średniowieczne, które dopiero z pieluch kronikarstwa zaczęło się wydobywać.

Nie żądajmy więc tego od naszego Długosza, nie żądajmy, ażeby samoistnie zapanował nad wiadomościami źródeł, ażeby zamierzchłe zdarzenia przeszłości w odrębnem i z nich samych wydobytem świetle oceniał i stawiał. Nie dziwmy mu się też, że ślepo idzie za tem ocenieniem ludzi i wypadków, które napotkał w źródłach, że za przewodem Gallusa piętnuje Zbigniewa

ku większéj sławie Krzywoustego, że za przykładem Wincentego nad Mieszkiem Starym się znęca, a Kazimierza Sprawiedliwego podnosi, że wreszcie od Janka z Czarnkowa zapożycza czarnych barw do odmalowania namiestników króla Ludwika. Jeżeli zaś spotkamy pewne wspólne tło, które Długosz w opowieść tych wszystkich wypadków przecież wnosi, to nie krytykujmy go zbytecznie, lecz uznajmy już w tem szerokiem chociażby błędnem tle chwalebne usiłowanie dziejopisa.

Wziął to tło Długosz ze współczesnéj mu historyi i przeniósł, pomijając zupełnie perspektywę, w przeszłość. Ta sama atmosfera duchowa, ten sam ustrój państwa i społeczeństwa, te same instytucye, wśród których Długosz żył i działał, sięgają według jego mniemania w najodleglejsze wieki. Tylko w najdawniejszym brzasku pierwszego zarania dziejów było inaczéj, za czasów Lecha, założyciela Polski i jego najbliższych następców [1]). „Przez długie wieki i czasy używała Polska bezpiecznie pokoju i swobody, nie tylko pod wodzą i przełożeństwem Lecha, pierwszego Polaków książęcia, który godnym był stać się ich rodu naczelnikiem i głową, ale i za panowania synów i wnuków jego, z których każdy obejmując władzę po przodkach i ojcu, mianował się Lechem. Otoczona Alpami (Karpatami) i morzem, rzadko odporne, rzadziéj jeszcze zaczepne prowadziła boje, a o wojnach, które wiodły ze sobą inne narody, graniczące ze strony lądu, dowiadywała się raczéj z wieści, niż z własnego udziału. Miał naród polski na obszernéj ziem swoich przestrzeni wsie i sąsiedztwa, lecz ani morzem, ani lądem nie uczęszczał zwyczajem cudzoziemskim na targi, nie biegał za handlem i małżeństwami do zamorców i zagranicznych.“ Po opisie pierwiastkowego sposobu życia o barwie sielankowéj, następuje charakterystyka ustroju państwowego. „Praw ludzkich nieświadomy, uważał naród polski wolę i nakazy książąt za prawo. Cokolwiek więc książę rozporządził, zalecił i postanowił, powolnie i z ścisłem wykonywane było posłuszeństwem. A iż krnąbrnych i opornych surowa kara spotykała, bez zostawienia nawet czasu do opamiętania się i poprawy, przeto rozkaz książęcy służył za prawo i modłę, zkąd nie godziło się nic porywczo, nic zuchwale poczynać, wola bowiem panującego orzekała o złem i dobrem i wyroki jéj żadnego nie miały ograniczenia. Wszyscy zaś w oznaczonym porządku i czasie pełnili należne książęciu powinności i usługi i znosili w daninie do jego stołu i dworu zboże, mięso z swojskiego bydła i zwierzynę, rybę, miód i inną żywność potrzebną, wedle uznania książęcia, składali niemniéj w podatku pewną ilość skór zwierzęcych, jakoto kun, bobrów, gronostajów i lisów, w które polska ziemia naówczas

[1]) Długosz: Hist. Pol. I, 55.

obfitowała.... Nie znali wtedy Polacy zbytku i nadużycia, kupno w koniecznéj potrzebie odbywało się u nich jedynie przez zamianę, nie było bowiem ani własnych ani zagranicznych pieniędzy, a jeżeli się jakie pokazały, wcale ich nie przyjmowano, lecz brano i dawano na zamian rzeczy do życia potrzebne, i w ten sposób raczéj niż za pieniądze przedawano i kupowano. Nie było wtedy nieprzyjaciela żadnego ani nienawiści, nie było wojen z postronnemi narodami, zrywania sojuszów, pokrzywdzeń i gwałtów między obywatelami; wszyscy żyli w pokoju i swobodzie, szczęśliwi i bezpieczni, tak, że ów wiek panowania Lecha, synów i wnuków jego złotym raczéj niż Lechowym nazwać można.“

Niektóre rysy téj legendy o złotym wieku, choć mgliste i niewyraźne, są jakby z intuicyi pierwotnych czasów Piastowskich zaczerpnięte: silna władza monarsza, stanowiąca o wszystkiem, powinności narodu względem księcia, pierwiastkowa postać ekonomicznych stosunków. Może tu odzywa się głuche echo na wpół zamarłéj tradycyi o dawnych czasach, których już pradziadowie współczesnego pokolenia nie zapamiętali. Bądź co bądź, Długosz cofa obraz tych stosunków w najodleglejszą, bajeczną przeszłość, mniemając, że naród wyłamał się z nich na długie wieki przed właściwym początkiem pewniejszych dziejów. Gdy bowiem ród Lecha wygasł ze szczętem, „a przedniejsi panowie polscy i szlachta“ (snać już od początku świata istniejąca), „naradzali się o wyborze nowego pana, ta wszystkim zdała się najlepsza rada, aby uwolnieni z pod jarzma samowładzy książęcéj stanęli całą siłą przy wolności, a mając w pamięci dawne uciemiężenia, na poddanie karków nowemu jarzmu żadną miarą nie zezwalali. Znieśli zatem rząd monarchiczny.... i z grona starszyzny wybrali dwunastu mężów, celujących prawością życia, umysłu dzielnością, zacniejszym rodem i bogactwem.... Ale jakkolwiek mężowie ci sprawowali rządy z wszelką godziwością i czynili, co mogli, naród jednak, przywykły do równości i nadużywania swoich swobód, wkrótce zmierził sobie i znienawidził ich władzę. Zginęła między Polakami dawna karność i groza [1]),“ zakradł się nieład i „przymuszeni byli wrócić do jedynowładztwa.“ Jakkolwiek bowiem posmakowali już słodyczy wolności, tak powabnéj, tak miłéj i nad wszelkie dobro pożądańszéj, dla ocalenia jednak rzeczypospolitéj, która pod rządem wielowładców wszystka z karbów wypadła, i dla uniknienia grożącego jarzma nieprzyjaciół, zrzekają się wolności i uchwalają, dla rządzenia tak mnogiemi ludy i państwem tak obszernem obrać jednego pana i władcę i poddać mu się z uległością, aby zarówno możniejszych jak i słabszych trzymał na wodzy.“ Wybierają więc Kraka

[1]) Długosz: Hist. Pol. I, 60.

czyli Graka, który był Rzymianinem i od Grachów ród swój wywodził. Krak poskramia nieprzyjaciół, zabija smoka, buduje Kraków, dokąd z Gniezna stolicę przenosi, poczem „ogłasza prawa, stanowi sędziów, wydaje postanowienia i nakazy, jakie uznał za stosowne do urządzenia kraju, w miarę prostoty owego wieku. Tych praw Polacy trzymali się następnie, kraj zaś kwitnął pokojem i swobodą, obywatele dostatkiem i pomyślnością. Cokolwiek on postanowił i rozporządził, to w długiéj kolei wieków naród polski zachowywał jak prawo najsprawiedliwsze, boskiem niejako uświęcone zakonem. Krom słuszności bowiem i sprawiedliwości, jaką tchnęły prawa przezeń nadane, niemniéj użyczała im powagi, uroku, poszanowania i grozy miłość i cześć dla prawodawcy.... Tak pod panowaniem jego stare miasta i sioła świeżemi budowami porastały i w rozległych puszczach nowe powstawały osady [1]).“

Po wygaśnięciu rodu Kraka jeszcze raz zachwiał się w Polsce monarchiczny porządek. „Zapragnęli bowiem Polacy, od samowładczego uwolnieni jarzma, znowu do dawnych powrócić swobód.... Zniósłszy bowiem rządy jedynowładne, ustanawiają starszyznę dwunastu mężów, według liczby ziem, z których się wówczas składała Polska i nadają im nazwę wojewodów.... Obyczaj ten, w owym czasie powstały, po dziś dzień zachowuje się u Polaków, przechowując postać i wizerunek starodawnych, sędziwych wieków. Każde bowiem księstwo i województwo ma swego wojewodę, płatnego z dochodów państwa, który załatwia ważniejsze województwa swego sprawy itd.... Używają oni pod królami i książętami téj saméj prawie powagi, jakiéj w czasach kwitnącéj wolności i po zniesieniu władzy królewskiéj używali [2]).“

I tym razem jednak uprzykrzyły się narodowi po pewnym czasie rządy wojewodów, postanowiono zatem znów przywrócić ustrój monarchiczny, który odtąd za Leszków, Popielów i Piastów utrzymał się bez przerwy. Zawsze jednak naród stanowi o wyborze króla czy księcia, powołując na tron syna po ojcu, lub którego z bliskich krewnych ostatniego monarchy, nie z konieczności, lecz z zupełną swobodą w postanowieniu; tylko w razach nadzwyczajnych, jak po upadku Popielów lub w późniejszych czasach przy powołaniu Wacława czeskiego, Ludwika węgierskiego albo Jagiełły, odstępuje elekcya od dynastycznego porządku.

W tym obrazie najdawniejszych, bajecznych dziejów, opartym na opowieści Mistrza Wincentego i kronikarza wielkopolskiego, pragmatycznie rozwiniętéj i przykrojonéj, złożył Długosz najdokładniejszy wyraz wyznania swego politycznego. Z lektury klasycznych autorów budzą się snać u niego

[1]) Długosz: Hist. Pol. I, 64—67. [2]) Tamże, 74.

jakieś zachcianki republikańskie, z tem wszystkiem jednak uważa ustrój monarchiczny za konieczność dla utrzymania państwa w należytych karbach i skutecznéj obrony na zewnątrz. Ma to być jednak monarchizm ograniczony przedewszystkiem prawem elekcyi, która tylko z tradycyi i obyczaju zastosowuje się do porządku dynastycznego, ograniczony wreszcie współudziałem narodu w rządzie, a mianowicie jego warstwy przedniejszéj czyli starszyzny, bez któréj król żadnego ważniejszego postanowienia nie może wydać. Jest więc Długosz w zgodzie z współczesnym ustrojem politycznym Polski. Raz wprawdzie wyrywa mu się uwaga, zakrawająca na surową krytykę jednéj z zasadniczych podstaw tego ustroju. „Urzędy," mówi bowiem, „i powinności publiczne u Polaków nie są roczne, lecz dożywotnie, który to obyczaj nie wiem, ażali komu z rozsądnych podobać się może. Roczną bowiem koleją zmieniać przełożonych i urzędników, jest zbawienną dla ogółu i wolną niejako zasadą rzeczypospolitéj. Powaga panującego staje się groźniejszą i tem większe wkorzenia posłuszeństwo i uszanowanie, gdy urzędnik zmianie podlegać może, a przeciwnie wątleje i w lekceważenie popada, jeżeli ta zmiana nie jest dozwolona. Widzimy w tem ubezpieczenie rzeczy publicznéj, gdy zuchwałemu przestępcy, który dla swoich nadużyć winien być usunięty, dłużéj ze szkodą innych na urzędzie pozostawać nie wolno, i inny umiarkowańszy jego następca podobnego obawia się usunięcia [1])."

Zresztą jednak uważa Długosz współczesny ustrój za normalny i posuwa jego początek w tak odległe, bajeczne wieki. Utrwala się bowiem ten ustrój jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, jako wynik długiego wahania się pomiędzy żelaznym despotyzmem a republikańską swobodą. Już za Kraka otrzymuje Polska prawa, które z niezachwianą powagą zachowały się aż do czasów Długosza; nawet urząd wojewodów początkiem swoim sięga w owe czasy. Zna wprawdzie Długosz późniejszych królów i książąt prawodawców, jak Bolesława Chrobrego lub Henryka Brodatego, przypisuje im jednak wydanie rozporządzeń, rozwijających już tylko starodawne prawo z bajecznych czasów, czci wreszcie Kazimierza Wielkiego, jako króla, który pierwszy nadał narodowi pisane prawa, „łącząc boskie z ludzkiemi i stary zwyczaj prawny umiarkowanie łagodząc [2])."

Nie zdaje się też Długoszowi, żeby za wprowadzeniem chrześciaństwa zaszedł jakiś przewrot stanowczy w ustroju państwa. „Skruszono bałwany i posągi bogów fałszywych, spalono ich świątynie, zniesiono uroczystości i obrządki, odprawiane na cześć bóstw pogańskich," Mieczysław i Bolesław Chrobry pozakładali biskupstwa, uposażyli je sowicie, kazali płacić dzie-

[1]) Tamże, 9. [2]) Tamże, III, 224.

sięciny i na tem koniec. Nawet przywileje kościoła, zdobycz episkopatu polskiego z wieku XIII, datuje Długosz od Bolesława Chrobrego, nie dostrzegając w ustroju państwa ogólnego przewrotu, do którego uprzywilejowanie kościoła w XIII wieku dało pierwszy początek. Nie dostrzega tego, jakkolwiek niezawodnie miał w ręku niejeden dokument exempcyjny z XIII stulecia, jakkolwiek nawet dokładnie się rozpisuje za kroniką wielkopolską o przywilejach Odonicza dla gnieźnieńskiego i poznańskiego kościoła [1]). Tak też i o kolonizacyi niemieckiéj XIII w. nic Długosz nie wié, o ważnym wyłomie w dawnym ustroju państwa przez nią zdziałanym, o początku miast i osad wiejskich na prawie niemieckiem, choć niezawodnie w badaniach swoich nieraz spotykał się z dokumentami lokacyjnemi. Nie mógł sobie jednak zdać sprawy z ich znaczenia, tak jak i treści dokumentów exempcyjnych nie rozumiał, będąc głęboko przekonanym, że takie same miasta jak za jego czasów istniały już w wieku Kraka, mniejsze tylko, nie tak liczne i gorzéj zbudowane. Od czasu zaś Kazimierza Wielkiego dopiero, sądził Długosz, wskutek ładu wprowadzonego prawodawstwem wiślickiem, „zaludniło się Królestwo Polskie Niemcami i obcymi przychodniami, tak w miastach jako i po wsiach i stało się dogodnem dla wszystkich mieszkaniem [2])."

Zbytecznem podobno byłoby zaznaczać, że w uwagach tych nie myślimy czynić Długoszowi żadnego zarzutu, gdyż od historyka XV stulecia niepodobna wymagać umiejętnych badań historyczno-prawniczych, które dopiero w kilka wieków po nim zdobyć się mogły na odtwarzanie zamarłych dawno typów ustroju państwa i społeczeństwa na podstawie pomników dyplomatycznych. Stwierdzić tu tylko należy, jak Długosz sobie przeszłość wystawiał, gdy nie mógł o kilka wieków wyprzedzić stanowiska nauki współczesnéj.

Jeśli jednak w mniemaniu Długosza ten sam, niezmieniony ustrój państwa i społeczeństwa w przedchrześcijańskie jeszcze sięgał wieki, to widownia dziejów polskich wydawała mu się w czasach dawnych o wiele rozleglejszą. Polska Lechów, wojewodów, Leszków, Popielów a nawet i Bolesława Chrobrego, obejmuje bowiem prócz Polski XV stulecia całą Słowiańszczyznę zachodnią aż po Łabę i po za jéj brzeg lewy, dokąd Polacy rozpostarli się jeszcze za czasów Lecha [3]). Przekonanie to nie tkwiło już zapewne w poczuciu współplemienności lechickiéj z zaodrzańską Słowiańszczyzną, bo tradycya tego poczucia wygasła już była w wieku XV. Mówi wprawdzie Długosz, że „ziemie te przeszły z czasem wraz z grodami i miastami w posiadanie Sasów, Westfalczyków, Holendrów, Fryzów i innych narodów nie-

[1]) Tamże, II, 237. [2]) Tamże, III, 226. [3]) Tamże, I, 58.

mieckim językiem mówiących, a książęta owych krajów, dostojnicy, panowie i szlachta, ustąpili miejsca Niemcom, albo przez nich wytępieni zostali; jednakże po wsiach i osadach włościańskich mieszkają do dziś dnia Słowianie rolnicy, nie innym jak tylko polskim mówiący językiem, lubo zepsutym i wielce zmienionym przez mięszaninę i stosunki tak z sąsiedniemi jakoteż innemi językami i mieniącą się rozmaitość narzeczy [1])." Nie byłaby jednak zapewne przywiodła Długosza do takiego przekonania ta wiadomość, zasłyszana może od podróżników, znających północne Niemcy, gdyby go nie był zaczerpnął z owego wstępu etnograficznego do kroniki wielkopolskiéj, pisanego w czasach, kiedy silniéj jeszcze tętniło w Polsce poczucie współplemienności z zamierającą Słowiańszczyzną zaodrzańską. Na tym jednak uzasadnionym zresztą gruncie współplemienności wielkiego lechickiego obszaru zbudował Długosz, i tutaj idąc za kroniką wielkopolską, olbrzymi gmach pierwotnéj polskiéj monarchii, która panując nad całą zachodnią połacią Bałtyku, lądowemi granicami swojemi opierała się o Karpaty. „Świetne, pamiętne i rozgłośne" musiały być dzieje tego wielkiego państwa, myślał Długosz, że zaś tak mało o nich znajdował wiadomości, przypisywał to tylko owemu nieszczęsnemu zaniedbaniu dziejopisarstwa w Polsce, na które się tak często uskarża [2]). Tembardziéj zaś bolał nad tem, że obfitsze źródła dziejowe znajdował dopiero od czasu, kiedy obszar téj wielkiéj, pierwotnéj monarchii, uszczuplił się utratą całéj zaodrzańskiéj Słowiańszczyzny, wskutek buntu nadłabskich starostów, co w jego mniemaniu zaszło za panowania Mieczysława II, syna Bolesława Chrobrego [3]).

Tak według Długosza była Polska największą i najpotężniejszą, kiedy w rzeczywistości jeszcze nie istniała, gdy zaś zaczęła dopiero budować się i powstawać, już w jego rozumieniu zbliżał się czas upadku. Nie dziw więc, że dzieje pierwszych Piastów, a zwłaszcza pierwszych chrześciańskich władców, w historyi Długosza są najzupełniéj skrzywione. Właściwéj ich treści nie mógł zgoła odgadnąć, skoro mu przez myśl nie przeszło, że to właśnie ci Piastowie położyli pierwsze podwaliny polskiego państwa, w którem dopiero polski naród miał się utworzyć. Długosz zawiedziony na manowce błędnym ognikiem teoryi o ogromie pierwotnego państwa polskiego, nie miał zmysłu do zrozumienia wskazówek prawdziwéj a najstarszéj tradycyi dziejowéj, skrystalizowanéj w kronice Galla, choć z téj kroniki zresztą tak skrzętnie korzystał, zatarł najzupełniéj tę tradycyą i przywalił ją tak brzemieniem swojéj powagi, że nawet pod ożywczem działaniem nowszéj, umiejętnéj krytyki historycznéj trudno jéj się obudzić.

---

[1]) Tamże, 83. [2]) Tamże, 59. [3]) Tamże, 236.

Charakterystyczna to rzecz również, że najważniejsza strona dziejów polskich za pierwszych trzech Piastów chrześciańskich ani jednem słowem nie jest dotknięta w historyi Długosza, co do reszty już skrzywia ich obraz. Nic nie wié Długosz o ówczesnych wojnach z cesarstwem i Niemcami, o owéj ciężkiéj walce o byt, w któréj Polska poczęła się zarazem i istnienie swoje utrwaliła. Jakkolwiek to na pozór dziwacznem się wydaje, trzeba przyznać, że nie mogło być inaczéj. W późniejszych źródłach polskich nie znalazł Długosz w tym względzie żadnych wskazówek, nic zaś naturalniejszego, że nie dotarł ani do roczników niemieckich, wówczas dla każdego ukrytych, ani do kroniki Thietmara, która również nie rozpowszechniona, w owych czasach nikomu może nie znana, do dziś dnia w dwóch tylko przechowała się rękopisach i w sto lat dopiero po śmierci Długosza wypłynęła na widownią. Cała zaś polska tradycya dziejowa o tych walkach, skupiła się w tych kilku słowach Galla, że Bolesław Chrobry indomitos Saxones tanta virtute edomuit, quod in flumine Salae, in medio terrae eorum meta ferrea fines Poloniae terminavit[1]). Długosz nie omieszkał z téj wzmianki korzystać i umieścił pod r. 1012, gdyż mu tak najdogodniéj wypadało, opis wyprawy na „nieposkromionych dotąd Saxonów," podając między innemi amplifikacyami za cel wyprawy, że Bolesław Chrobry pragnął zapobiedz, aby rycerstwo jego w pokoju nie gnuśniało[2]). W braku zaś wojen niemieckich, wypełniających całe panowanie Bolesława, punkt ciężkości jego czynów wojennych przeniósł się w wyprawy ruskie, co także wpłynęło niemało na zamącenie późniejszéj tradycyi dziejowéj o Chrobrym i jego wieku.

Dość tych przykładów, ażeby wykazać, że Długosz podsuwając tło współczesne wypadkom odległéj przeszłości, ożywiał przez to ich obraz, ale przyczynowego ich związku nie był w stanie wyświecić, istotnych ich następstw na dalszy przebieg dziejów odgadnąć.

Czyż o tem wcale nie myślał, czy się nad tem nigdy nie zastanawiał? Bynajmniéj. Kto taki ogrom faktów historycznych ogarnął, kto znalazł w sobie dość siły, ażeby je z takim trudem z zapomnienia wydobyć i skreślić, ten nie mógł nie odczuwać związku, jaki je łączy, ten myśl swoję ku odgadnięciu ich musiał niejednokrotnie skierować. Czynił to Długosz niejednokrotnie, tylko że z najtrudniejszéj strony brał się do tego zadania. Całe jego wykształcenie i przekonanie, cały pogląd na świat, który poznaliśmy już wyżéj[3]), kazał mu zapatrywać się na fakta dziejowe przedewszystkiem z ich strony moralnéj i w tym moralnym czynniku szukać ich wyjaśnienia

[1]) Mon. Pol. Hist. I. 399. [2]) Długosz: Hist. Pol. I, 203. [3]) Ob. str. 10.

i wątku. Jeżeli jednak badania w tym kierunku podjęte, dziś jeszcze do żadnych widocznych nie doprowadziły wyników, nic dziwnego, że Długoszowi nie udało się odsłonić tajemnicy, jaka nad moralnym porządkiem świata naszego panuje. Z goryczą odzywa się o tem w przedmowie do swego dzieła: „Jeżeli kto zechce przepatrzeć dzieje, ujrzy zwykłą losów ludzkich koleją mężów najzacniejszych w niedoli i w upadku, występnych zaś pomyślnemi losu darami wyniesionych do szczytu pomyślności. Taka dola ludziom wydawaćby się mogła przykrą, gdyby dusze po opuszczeniu ciała nie przenosiły się do wieczystych siedlisk dla odebrania kary za złe czyny a nagrody za dobre.“

Czując, że stoi przed zagadką nie dającą się rozwiązać, chwieje się Długosz niejednokrotnie, gotów jest pewne wypadki przypisać „zrządzeniu ślepych losów [1]),“ lub co gorsza szukać ratunku w astrologii. Komety przepowiadają u niego niejednokrotnie śmierć panujących, Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Jagiełły [2]), wojny domowe [3]), zgubę państwa mianowicie Krzyżaków [4]); nieprzyjazne konstelacye zdają się sprowadzać mór [5]), do ukończenia wojny pruskiéj w r. 1466 przyczynia się, że „opuściwszy długie swoje nad światem panowanie Saturn, rozsiewca niezgód, wojen i zatargów między ludźmi, ustąpił go Jowiszowi, gwiaździe przyjaznéj i szczęśliwéj [6]),“ ale znów w r. 1472 zjawiła się kometa „mała w sobie, lecz mająca miotłę ogromną, wpływ i własności złowieszcze Saturna,“ jako zapowiedź klęsk i spustoszeń [7]). Składa więc i Długosz haracz przesądom współczesnym, z tą jednak na jego pochwałę różnicą, że astrologii nie daje nigdy zapanować nad sobą zupełnie, że o wszystkich owych wieszczbach i wpływach gwiazd wspomina zawsze, raczéj stwierdzając panujące zdanie, niż z głębi własnego przekonania i wiary. Jeżeli bowiem związku wypadków nie umié odgadnąć, to wierzy najmocniéj, że ostatecznie nikt inny tylko Bóg osobisty niemi kieruje. Bóg jest silniejszy nad wszelkie wpływy gwiazd, i zgubne ich skutki odwraca [8]). Do sprawiedliwych rządów Boga odnosi też Długosz zarówno cały bieg dziejów, jakoteż wszystkie pojedyncze wypadki. Ufność w Boga sprowadza zwycięstwa [9]), prawda z Jego pomocą zwycięża [10]). Tajemne wyroki Boga często są niezbadane, próżno się kusić o to, ażeby je w każdym danym wypadku okazać, ale przynajmniéj w ogólnym przebiegu dziejów jasno się okazują. Na tem przekonaniu opiera się system historyozoficzny Długosza. Skreślmy go własnemi słowami autora.

---

[1]) Długosz: Hist. Pol. II, 210. [2]) Tamże I, 221, 314. [3]) Tamże I, 332. [4]) Tamże V, 460. [5]) Tamże III, 279. [6]) Tamże V, 473. [7]) Tamże V, 567. [8]) Tamże V, 350. [9]) Tamże V, 225. [10]) Tamże V, 459.

„Mężobójca Popiel wraz z synami swemi zjedzony od myszy z woli Boga, słusznéj uległ zatracie [1]). Piast za cnotę ludzkości i gościnności otrzymał tę łaskę, że go odwiedzili Aniołowie, a potomstwo jego na tronie Polski szczęśliwie zasiadło [2]). Bolesław Chrobry, rzadki nawet u panujących wzór cnoty, przez koronacyą wywyższony został nad wszystkich książąt słowiańskiego rodu [3]). W tem Bolesław Śmiały kiedy obrzydłą plami się Sodomy zbrodnią, gdy na kobietach i rycerstwie niecnych dopuszcza się gwałtów, gdy z pogardą odrzucając przestrogi, nie chce myśleć o poprawie życia, targnie się zuchwale na męża Bożego i dopełniwszy na nim morderstwa, śmie nadto usprawiedliwiać swą zbrodnię, wtedy okazuje się drugim dla Polaków Popielem, a cokolwiek Polska za dawniejszych królów i książąt pozyskała chwały i zaszczytu, to wszystko niweczy [4]). Od czasu dokonania zabójstwa na mężu świętym Stanisławie, biskupie krakowskim, ręką niezbożną Bolesława króla polskiego i jego rycerstwa, straciła Polska godność królewską, a rozdrobniona na mnogie dzielnice, prawem dziedzictwa spadłe na dziedzicznych książąt, przestała być ciałem jednem i potężnem, zszedłszy do stanu niedoli i podległości [5]). Przeróżne klęski spadają na Polskę, ale najgorszą z nich napad Tatarów w r. 1241. Bóg rozdawca dobrotliwy miłosierdzia i łaski, rozgniewany sprośnym Polaków nierządem, bezbożnemi i sromotnemi czyny, któremi przeciw majestatowi Jego zawinili, zbudził i uzbroił na nich Tatarów, naród dziki i barbarzyński [6]). Przez długi czas zaniedbana kanonizacya św. Stanisława przyszła nareszcie do skutku w r. 1253 [7]). I oto łaskawość Baranka niebieskiego, który w niezbadanych wyrokach opatrzności Swojéj nad wszystkiem czuwa i wszystko rozumem swym rządzi, ulitowawszy się nad wielorakiem poszarpaniem królestwa polskiego, dawszy się przebłagać za zbrodnię nad swym Wybranym popełnioną, i zwykłe okazawszy miłosierdzie, postanowiła ciało potargane królestwa polskiego, w nieład popchnięte przez złość i przewrotność panujących, zjednoczyć na nowo i wrócić do dawnéj chwały i świetności. Małe zrazu naznaczyła mu początki, aby za czasem tem wyżéj się wzniosło. Wlał Bóg ducha w męża dzielnego i po te czasy wielce znakomitego Przemysława, który ku temu wszystkie swoje zwrócił starania i zabiegi, aby ocalił szczątki ojczyzny swojéj, nazbyt utrapionéj i nieszczęśliwéj, a podniósł ją do godności królestwa i w jedno połączył państwo [8])."

Mistyczne to pojęcie znaczenia męczeństwa św. Stanisława nie jest własnością Długosza. Na lat czterdzieści przed Przemysławem, w czasie

---

[1]) Długosz: Hist. Pol. I, 97. [2]) Tamże I, 100. [3]) Tamże I, 168. [4]) Tamże I, 381. [5]) Tamże I, 383. [6]) Tamże II, 265. [7]) Tamże II, 345. [8]) Tamże II, 525.

największego rozbicia Polski, wyraził je po raz pierwszy biograf św. Stanisława w postaci nadziei, że po odprawionéj pokucie przyjdzie koniec nieszczęsnego rozbicia, a Polska zrósłszy w jedną całość, na tytuł królewski napowrót zasłuży. Długosz spotkawszy się z tą myślą w żywocie św. Stanisława, na niéj oparł swój pogląd historyozoficzny i w zbrodni, karze, pokucie i odpuszczeniu, pierwszy, ale nie ostatni z naszych historyków, głównéj istoty dziejów naszych szukał. Pogląd swój musiał jednak Długosz tak uzupełnić, ażeby w jego ramy ująć także i dwa ostatnie stulecia. Zobaczmy jak to uczynił.

„Za przyczyną św. Stanisława odnosi Łokietek walne zwycięstwo pod Płowcami nad Zakonem krzyżackim [1]), już Kazimierz Wielki jednak za zbrodnię gwałtu, popełnioną, kiedy jeszcze bawił na dworze węgierskim, ulega karze. Świetnemi były jego rządy, ale potomstwo jego pomsta Boża wygubiła [2]). Później zaś za inny postępek nieprawy, z obrazą religii chrześciańskiéj popełniony przez panów polskich, którzy katolickiego wyznawcę, Wilhelma, książęcia Austryi, odepchnąwszy sromotnie od łoża prawéj małżonki (Jadwigi), mimo jéj opór i wzbranianie się, mimo nieprawość cudzołożnych związków, która u nich nie miała wagi, połączyli ją z Jagiełłą, człowiekiem grubym i w pogaństwie wychowanym, karał potem Bóg sprawiedliwy Polaków, jak to sami uważali, niezdarnym rządem i królami więcéj Litwinom niż Polsce sprzyjającymi [3])."

Zbyteczna stwierdzać, że tego rodzaju pogląd szukał przyczyny łączącéj pojedyncze fakta po za temi faktami, nieraz w sposób aż do przesady sztuczny i naciągany, i nietylko ich przyczynowo nie łączył, ale w szczegółach niejednokrotnie je rozbijał, ażeby przy każdéj sposobności moralną wyciągnąć naukę. Nie jest też dla Długosza, moralisty, historya żadnym organicznym rozwojem, a względnie upadkiem narodu i państwa, lecz zbiorem budujących przykładów. Pisanie dziejów, wyraża się w jednem miejscu [4]), nie jest rzeczą przygodną i błahą, ale owszem najużyteczniejszą i rodzajowi ludzkiemu niezbędnie potrzebną, aby chwalebnych książąt i bohaterów obyczaje, czyny i cnoty służyły wiekowi następnemu i ludziom potomnym za wzór i za modłę, do któréjby się stosowali, a wiedząc, że źli u Boga prawego i ludzi są w obrzydzeniu, unikali hańby i przekleństwa mającego ich ścigać nawet po śmierci. A jednak cała ta historyozofia Długosza, jakkolwiek sama przez się słaba i nieudolna, w naiwnéj swojéj wierze i prostocie, ożywia znowu niepospolicie cały ton jego opowieści, a nadając mu znamiona

---

[1]) Długosz: Hist. Pol. III, 151. [2]) Tamże III, 131. [3]) Tamże III, 461. [4]) Tamże I, 59.

powagi i siły, jest jednym z tych czynników, które pracę jego nawet nad zamierzchłą przeszłością nad poziom kronik średniowiecznych niewątpliwie wznoszą.

Wszystkie te czynniki potęgują się jednak dopiero w miarę tego, im więcéj Długosz zbliża się do skreślenia współczesnych dziejów. Opowiadanie faktów nie polega już na czerpaniu z suchych dyplomatów, roczników i kronik, lecz na bezpośredniem własnem spostrzeżeniu i na podaniach wiarogodnych świadków i ma temsamem dla nas znaczenie pierwszorzędnego, często jedynego źródła. Tło, na którem odrysowują się ludzie i wypadki, jest tłem rzeczywistem, współczesnem, prawdziwem i samo przez się dla wypadków tych naturalne połączenie i wyjaśnienie niejednokrotnie stanowi. Zjawia się nakoniec rzecz nieoceniona, sąd historyczny, a powiedzmy lepiéj ocenienie polityczne wypadków tak silne i wybitne, że miejscami w tendencyjność przechodzi.

Właściwy sąd historyczny, wynikający organicznie i jednolicie z jasno określonego stanowiska politycznego, zaczyna się w Długoszowéj historyi dopiero od tych czasów, do których sięgała tradycya sądu historycznego, przekazana autorowi wraz z tradycyą dziejową ostatnich czasów podczas pobytu na dworze Oleśnickiego. Daléj bowiem, głębiéj nierównie w przeszłość sięga podanie dziejowe, aniżeli tradycya sądu historycznego. Z podań dziejowych doszły jeszcze Długosza opowieści o pierwszym napadzie Tatarów, o Łokietku, niejedna lokalna, do miejscowości jakiéjś przywiązana legenda, postać Kazimierza Wielkiego, jego gospodarność, jego surowość względem złoczyńców, dzieje Maćka Borkowica, miłostki wielkiego króla i t. p. żywo utrzymywały się jeszcze po latach kilkudziesięciu w świeżéj tradycyi. Ale w te czasy nie sięgała już przekazana Długoszowi tradycya sądu historycznego, ona tam się zaczynała dopiero, odkąd ją miał Oleśnicki, a więc właściwie od czasów, w których późniejszy kardynał wstąpił czynnie na widownią życia publicznego. Z tradycyi domowéj nie zaczerpnął jéj bowiem Oleśnicki, ojciec jego urodzony w roku 1360, w ostatnich latach Kazimierza Wielkiego, nie sięgał pamięcią daleko w przeszłość, nie odgrywał wreszcie tak wybitnéj i samodzielnéj roli w sprawach publicznych, żeby mógł ze stanowiska swego programu politycznego przekazać wielkiemu swemu synowi tradycyą głębszego sądu krytycznego o współczesnych ludziach i wypadkach. Odkąd jednak sam Zbigniew wszedł do szkoły publicznego życia, wstąpił do kancelaryi królewskiéj [1]) i coraz bardziéj rwał się do odegrania wielkiéj

[1]) Ob. Maurer: Urzędnicy kancelaryjni Wł. Jagiełły, str. 35. Dodać tam należy, że pierwszy raz spotykamy Oleśnickiego jako sekretarza król. 1410 r. Dług. Hist. Pol. V, 50.

roli politycznéj, odtąd jasno i jaskrawo, z tendencyą właściwą pierwszorzędnemu aktorowi w dramacie ówczesnych dziejów, oceniał ludzi, z którymi mu przyszło wiązać się lub ścierać, i cały przebieg tych wszystkich wypadków, quorum magna pars fuit. I mniejsza o to wreszcie, czy Oleśnicki zostawił jakie notaty, z którychby Długosz później mógł korzystać [1]), jeśliby tak było nawet, to te notaty przyczyniałyby się zapewne niemało do przypomnienia dat i faktów, znanych z ustnéj opowieści, dość było jednak częstych rozmów na dworze biskupim, dość było opowiadań Oleśnickiego w tym czasie, kiedy już namawiał Długosza usilnie do pisania dziejów, żeby uczeń przejął się głęboko sądem historycznym, który tkwił na dnie tych opowiadań i wlewał ducha w ich kształty. Ten sąd był zresztą tylko uzasadnieniem i ilustracyą tych wszystkich, logicznym węzłem jasnego i konsekwentnego programu związanych zapatrywań i przekonań, któremi Długosz również przesiąknął na dworze biskupim, które dlań były dogmatem. To więc pewna, że ten sąd w historyi Długoszowéj nie uległ indywidualnéj krytyce, że autor pragnął być jego tłómaczem i odzwierciedlić go, jak mógł najdokładniéj, a jeśli nie uwydatnił go dość jaskrawo, to tylko w tem wina jego uzdolnienia literackiego. jeśli gdzie może dopuścił się niejakich zboczeń, to tylko dla tego, że nie zrozumiał dokładnie myśli i wskazówek swego mistrza.

Ale widzieliśmy, że Długosz nie pozostał przez całe życie tym samym adeptem Oleśnickiego, jakim był na dworze biskupim za życia swego mistrza w latach młodości. Wiemy to dobrze, że sędziwy arcybiskup lwowski, kreśląc u schyłku dni swoich pełne namaszczenia zakończenie swego dzieła, niejedno zdarzenie chwili obecnéj inaczéj osądzał, niżby to był uczynił kustosz wiślicki i sekretarz kardynała, gdyby było w jego czasach zaszło. Właśnie ów czynny udział Długosza w życiu publicznem dokonał — jakeśmy to stwierdzili — niejednéj ważnéj zmiany w stanowisku politycznem historyka, a za tem szła również zmiana w sądzie historycznym o współczesnych sprawach i wypadkach. Rzecz jasna zatem, jak ważnem dla ocenienia historyi Długoszowéj byłoby to zadaniem, wykazać dokładnie i z wszelką potrzebną ścisłością, w jakich czasach powstały jéj rozmaite części, w których sąd historyczny autora jasno się uwydatnia.

Z wszelką ścisłością trudno niestety spełnić to zadanie. Na nic nie przyda się w tym celu najskrzętniéj zebrana wiązanka luźnych wzmianek o wypadkach późniejszych, gdyby ktoś z nich chciał sądzić, kiedy spisał Długosz owe ustępy, w których się takie wzmianki znajdują. Metoda taka

---

[1]) Porównaj wyżéj str. 65.

zawiodłaby nas zupełnie na manowce, gdyż już od połowy XIV wieku począwszy napotyka się w dziele Długoszowem liczne wzmianki o zdarzeniach z ostatnich nawet lat życia autora, a nikt nie będzie przypuszczał, że Długosz dwie trzecie części swéj historyi napisał dopiero po roku 1478 [1]). Wzmianki takie dowodzą tylko, że Długosz przeglądając nieustannie dawno spisane partye swego dzieła, lubił dorzucać do nich retrospektywne uwagi. „Niech mi wolno będzie i to dołożyć," mówi sam w zakończeniu swéj historyi, „że nad tem dziełem tak sam przez się jak i z pomocą moich pisarzy ciągle i nieustannie pracując, prawie nie składałem pióra i przez lat blisko dwadzieścia pięć dniem i nocą dosiadywałem z największą pilnością i sił wytężeniem, wszystkie inne sprawy zostawiwszy na boku, a jemu tylko poświęciwszy się wyłącznie. W ciągu téj pracy, gdy tu i ówdzie nie za pierwszym lub drugim, ale za trzecim, czwartym, piątym lub szóstym dopiero razem udało mi się odszukać prawdę, rzadko zdarzy się w mojéj księdze taki sekstern, w którymbym, spostrzegłszy błąd jakiś, nie wymazał go natychmiast i po sześć lub siedem razy nie poprawiał takich omyłek." Skoro więc Długosz nieustannie przezierał dawno napisane partye, jak o tem długi wykaz owych uwag retrospektywnych świadczy, i z takiem zamiłowaniem je dodawał, to raczéj każdy ustęp, który wyzywał prawie do takiéj uwagi, a w którym jéj nie ma wcale, dowodzi tylko, że go autor napisał wtedy, kiedy do niéj jeszcze nie było sposobności, a późniéj go przeoczył.

Stwierdziliśmy jednak powyżéj, że Długosz równocześnie począł pisać „dzieje dawniejsze i współczesne," że praca nad temi obydwiema częściami dzieła razem postępowała [2]). Odkąd więc wskutek nalegań Oleśnickiego powziął zamiar pisania historyi, można uważać jego dzieło za współczesny lub prawie współczesny pamiętnik. Właściwy pamiętnikowy charakter téj części znika tu cokolwiek już dla tego samego, że autor zamierzał go dostroić do tonu i celu całego dzieła i usuwał zeń skrzętnie wszelki pierwiastek osobisty; w skromności, któréj mu niepodobna odmówić, mówił o sobie tam tylko, gdzie tego ze względu na cel dzieła była istotna potrzeba, a nawet zamilczał nieraz o takich rzeczach, które mu prawdziwie zaszczyt mogły przynieść; najlepszym tego dowodem, że ani słowem nie wspomina o swéj nominacyi na arcybiskupa praskiego. I przez to wreszcie zatarł się niezawodnie

[1]) Ob. Zeissberg: Polnische Geschichtschreibung des Mittelalters 294 nn., gdzie zestawiono wiele wzmianek tego rodzaju. Przykłady te dałyby się jeszcze pomnożyć, ob. np. Hist. Pol. IV, 7, ustęp, który mógł być włożony dopiero po r. 1471 w opowiadaniu o roku 1410, lub pod r. 1415 wzmianka o dziesięcinach, które klasztór imbramowicki wówczas sobie przywłaszczył i posiada je już o k o ł o l a t 70.

[2]) Obacz wyżéj str. 69.

pamiętnikowy charakter téj części, że Długosz przerabiając nieustannie pożółkłe karty swego dzieła, wymazał z nich niejedną myśl, która mu się nasunęła pierwotnie przy pisaniu, skreślił niejeden ustęp, wyrażający jakąś nadzieję, która w przyszłości zawiodła, jakąś obawę, która się nie spełniła [1]). Tak to w dbałości o wartość literacką swego dzieła, zatarł autor niejedną rzecz, któraby była powiększyła jego wartość źródłową.

Jasny i prosty wynika wniosek z tego wszystkiego. Jak bowiem w życiu publicznem Długosza rozróżnialiśmy rozmaite fazy, tak też odbicie ich odszukamy łatwo w sądzie historycznym o dziejach współczesnéj epoki. Jedenastą księgę i większą część dwunastéj, całą epokę Oleśnickiego i początki owego pamiętnika o dziejach współczesnych, napisał Długosz niezawodnie w pierwszym okresie swego publicznego życia, przed zakończeniem sporu o biskupstwo krakowskie, kiedy był jeszcze żarliwym adeptem i epigonem programu kardynała. W dalszym zaś ciągu pamiętnika (od r. 1463), widoczny jest wpływ téj powolnéj zmiany, która tymczasem zaszła w jego zapatrywaniach, zarówno w oficyalnym okresie, jak i w tych latach ostatnich, kiedy to niesmak i zniechęcenie autora tak jaskrawo objawia się nieustannem zrzędzeniem (mniéj więcéj od roku 1474). Téj zasadniczéj różnicy w sądzie historycznym, jaką w rozmaitych częściach ostatniéj księgi spostrzegamy, nie zatarło na szczęście bynajmniéj częste przeglądanie i przerabianie dawnych „seksternów.“ Byłoby może przyszło do tego, gdyby był Długosz w ciągu swego zawodu publicznego dopuścił się zasadniczéj apostazyi, gdyby był uległ nawróceniu zasadniczemu, jeśli wolno użyć tych dwóch wyrażeń do wyboru, według tego, jak kto pierwotny kierunek jego polityczny osądza. Gdyby tak było się stało, gdyby Długosz po roku 1463 został takim Gruszczyńskim, lub choćby Janem z Brzezia, byłby niezawodnie późniéj, wertując i poprawiając karty swego dzieła, nie poprzestał na tem, że tu i ówdzie do ustępów dawno napisanych retrospektywne dorzucił uwagi, lecz całe partye dziejów współczesnych byłby zapewne zasadniczo przerobił. On jednak, jak wiemy, uległ w swym sądzie zwolna i niespostrzeżenie rozmaitym wpływom i kiedy w późniejszych latach dawno skreślone ustępy czytywał, raziła go w nich niekiedy nieznajomość tego, co stało się w dalszym toku opisanéj sprawy, lecz nie raził go sąd o niéj, nie raziło go jéj traktowanie, gdyż w czasie jéj przebiegu tak a nie inaczéj czuł i myślał, a z téj powolnéj, niezasadniczéj wewnętrznéj odmiany, któréj uległ tymczasem, nie zdawał

---

[1]) Tak np. jednak uszedł jego uwagi ustęp o zamierzonem małżeństwie Maksymiliana z Maryą dziedziczką Burgundzką w r. 1473, wyrażający obawy, których Długosz nie byłby już kreślił w r. 1477 po śmierci Karola Śmiałego, ob. Zeissberg l. c.

sobie należycie sprawy. Tak np. jeśli już w ostatnich latach swego życia przeczytał pod r. 1458 ustęp o Janie ze Słupcy, który wówczas za wielkie zbrodnie i przewinienia popadł w ciężką chorobę i opętany został od złego ducha, nie omieszkał dodać uwagi, że ten nieszczęśliwy męczył się przez lat wiele i umarł w roku 1471. Jeśli jednak za czasów swych oficyalnych przeglądał dawne dzieje sporu o biskupstwo krakowskie lub pierwszych zatargów Kazimierza z Oleśnickim, to nie przyszło mu pewno nawet na myśl przerabiać tych ustępów w duchu oficyalnéj historyografii dworskiéj, gdyż zagadnięty o to, nie byłby nigdy przyznał, że wtedy król bronił słusznéj sprawy. Co najwięcéj, można np. przypuszczać, że inwektywy, których Długosz od samego początku nie szczędzi Jerzemu z Podjebradu, dostały się do dawniejszych ustępów dopiero w czasie późniejszéj lektury, odkąd w Czechach wybuchła nowa wojna religijna i Jerzy zerwał z Papieżem. Takie frazesy łatwo jednak było dodać, nie o frazesy też tu głównie chodzi, nie o słowa i nawet nie o sam sąd o ludziach i wypadkach, ale przedewszystkiem o konstrukcyą, która u Długosza, jak u każdego tendencyjnego pisarza, z sądem historycznym w ścisłym jest związku.

Tego bowiem zaprzeczyć niepodobna, że Długosz był tendencyjnym pisarzem; skoro wreszcie pisał o dziejach współczesnych, w których sam brał tak czynny udział, skoro kreślił przebieg spraw, na który sam z bijącem sercem spoglądał, koleje zasad i idei, za które sam walczył i cierpiał: to wymagać od niego, żeby nie był tendencyjnym pisarzem, byłoby nie liczyć się z ludzką naturą i żądać od niéj za wiele. Nie mówić tu już o bezstronności sądu historycznego, któréj wogóle od dziejopisarza a nie dopiero od historyka dziejów współczesnych trudno wymagać; mówimy tylko o tendencyjnem kreśleniu samych wydarzeń, o budowaniu historyi według wskazówek, które autorowi podawał jego sąd historyczny. Jeśli kto tak jak Długosz pisał historyą nietylko dla pożytku ale i „ku większéj chwale ojczyzny," to trudno mu było zawsze z prawdą w zgodzie pozostać, gdy miał pisać o czemś, co według zapatrywań jego nie chwałę ale hańbę ojczyźnie przynosiło; skoro fakt taki zaszedł, a on nań patrzeć musiał własnemi oczyma, serce mu się krwawiło i gotówby był pewnie wielkie ponieść ofiary, żeby to, co się stało, odstać się mogło, ale trudno mu było to przeboleć, żeby zdarzenia takie w całéj nagości i jaskrawości przekazać czasom potomnym. Jeśli pisał o dziejach tego męża, który mu był przez czas tak długi ideałem, mistrzem, ojcem prawie i wszystkiem na świecie, to z zapałem wszystko na wierzch wydobywał, co mogło posłużyć „ku większéj chwale" jego dobroczyńcy, a wolał zasłonić to, na co sam chętnie byłby rzucił zasłonę, wolał w cieniu ukryć lub zaledwie dotknąć tego wszystkiego, coby mogło uwydatnić

zasługi przeciwników Zbigniewa, z którymi sam walczył i których razem z nim nienawidził.

Znał wprawdzie Długosz zasadę ewangieliczną, że „nieprzyjaciołom dobrze czynić należy“ i przywodził ją sobie może w pamięci, kiedy pisząc o śmierci Gruszczyńskiego, całą żółć swoją na niego wylewał, lecz w dodatku nie omieszkał wspomnieć o dobrych uczynkach prymasa, o pobożnych jego fundacyach. Ale nie zawsze pamiętał o téj zasadzie, do któréj zresztą historyk obowiązany jest o tyle tylko się zastosować, o ile tego prawda wymaga. O prawdzie zaś, o tem, co jéj winien historyk, również w teoryi nie zapominał i w przedmowie jasno wyznaje, że historyk ma „bardziéj starać się o prawdę, aniżeli o piękne pozory,“ że mu „przystoi prawdę nad wszystko przekładać,“ że „zatyka uszy na złudny śpiew Syren, aby prawdy i czystości dziejów nie skazić ani zawiścią, ani przychylnością, ani żadnemi względami i pochlebstwem, w opisaniu tych zwłaszcza rzeczy, na które zdarzył mu los własnemi patrzeć oczyma.“ I rzeczywiście byłby to sąd za ostry, gdybyśmy powiedzieli, że to u niego było tylko teoryą i ciężkąby się krzywdę Długoszowi wyrządziło, gdyby kto myślał, że on wszystko, co tylko ojczyźnie lub jego stronnictwu nie przynosiło chwały, starannie zasłaniał i tendencyjnie przekręcał. Bolała go klęska chojnicka, głębokim żalem przejmowała go kampania śląska 1474 r., wstyd i oburzenie ogarniały go na myśl o przekupstwie dygnitarzy polskich, na które tak głośno narzeka, ale o tem wszystkiem pisząc, z prawdą się nie rozminął. Były jednak w systemie jego uczuć i przekonań tak drażliwe struny, że gdy o nie fakt jakiś potrącił, musiały wydać dźwięk fałszywy, i gdy przyszło mu pisać o takich zdarzeniach, z których według jego przekonania na ojczyźnie wieczna pozostawała hańba, nie mógł tego przenieść na sobie, żeby prawdę nagą powiedzieć. W dwojaki sposób radził sobie w takim razie. Pierwszym, mniéj szkodliwym, było proste przemilczanie takich zdarzeń i objawów, metoda, któréj często się chwytał, a która obraz dziejów współczesnych przezeń skreślony, w niejednym względzie wykrzywia i fałszywy nadaje mu koloryt. O takiem przemilczaniu nieraz jeszcze nadarzy się sposobność wspomnieć, tu dość powiedzieć, że w dziejach jego współczesnych tak mało widać opozycyi przeciw duchowieństwu, która się wówczas w społeczeństwie szlacheckiem tak jaskrawo nieraz objawiała, że Husytyzmu, który w pewnych chwilach tak groźnie rozpościerał się w Polsce, nie znać prawie zgoła, że polityka rządu, sprzyjająca Husytom, osłoniona jest tak starannie, jakby o niéj nigdy na seryo nie pomyślano, że polityka Jagiellończyka wobec Jerzego z Podjebradu w czasie wojny religijnéj w Czechach, właśnie wskutek téj metody przemilczania przedstawiona jest w fałszywem świetle itp.

Nie tu jednak kończy się tendencyjne konstruowanie historyi u Długosza. Zdrożniejszem nierównie od metody przemilczania było oczywiste a jaskrawe przekręcanie faktów, którego się Długosz również dopuszczał. Dość tu będzie dla charakterystyki tych zboczeń przytoczyć przykłady, o których z wszelką pewnością stwierdzić można, że Długosz znał jak najdokładniéj prawdę, a mimo to fałsze popisał. Pierwszy przykład znajdziemy w opisie zjazdu piotrkowskiego z roku 1451. Wtedy to toczyła się walka między Oleśnickim jako kardynałem, a Władysławem Oporowskim jako prymasem o pierwszeństwo w radzie koronnéj. Nie było to rzeczą drobiazgową i formalną, gdyż prymas reprezentował kierunek polityczny wprost przeciwny programowi Zbigniewa. Oleśnickiego spotkała stanowcza klęska. Zapadła uchwała, że obaj nigdy razem nie mają się spotykać na posiedzeniach senatu, ale naprzemian raz ma brać w nich udział kardynał, raz arcybiskup, i to zawsze ten, którego król w danym razie powoła; jeśli jeden z nich będzie na posiedzeniu, drugi ma pozostać w gospodzie i ztamtąd przysyłać swoje wota, jeśli tego będzie potrzeba. Dla Zbigniewa była to klęska tem dotkliwsza, że król, chcąc w jakiéj drażliwéj sprawie uniknąć jego obecności, mógł powołać na posiedzenie prymasa. Jeśli nawet, co można przypuszczać, ta uchwała oparta była na tem obliczeniu, że Zbigniew dotknięty nią, przestanie bywać na zebraniach rady królewskiéj, to skutku zamierzonego zupełnie dopięła. Oleśnicki tak głęboko odczuł tę klęskę, że przestał odtąd zupełnie przyjeżdżać na zjazdy dygnitarskie, a sejm piotrkowski takie rozdrażnienie obudził w gronie jego zwolenników, że Długosz pisząc o nim puszcza wodze rzadkim nawet wyskokom namiętności. I wtedy posuwa się do jaskrawego sfałszowania faktu. „Jeśli Władysław, arcybiskup gnieźnieński," mówi Długosz, podając treść uchwały, „sądzi, że godność kardynalska Zbigniewa, biskupa krakowskiego, uwłacza jego prymasowskiéj godności, może sobie pozostać w gospodzie, a Zbigniew, kardynał, będzie tymczasem obecny na posiedzeniu i tam będzie radził o sprawach publicznych; jeśli zaś zechce zadowolnić się niższem miejscem, może w każdéj chwili przybyć na zebrania rady królewskiéj [1])." Drugi, jeszcze może jaskrawszy przykład, mamy pod rokiem 1456. Król żądał wówczas od kapituły krakowskiéj wydania sreber kościelnych dla zastawienia na potrzeby wojny pruskiéj, kapituła większością głosów przychyliła się do żądań królewskich, zastrzegła się tylko przeciw wydaniu sreber, w których się znajdowały relikwie, przeciw wywiezieniu zastawionych sreber z Krakowa, gdzie miały być oddane pod opiekę rajców

[1]) Obacz Caro: Gesch. Polens, IV, 428, gdzie zestawiono odpowiednie miejsca statutu piotrkowskiego z r. 1451 i Długoszowéj historyi. Por. wyżéj str. 42.

miejskich. Długosz był wówczas na posiedzeniu kapituły i głosował niezawodnie z mniejszością, a uchwała większości, którą uważał za świętokradztwo, bolała go tak niezmiernie, że dopuścił się znów fałszu historycznego, by zmyć tę makułę z kapituły krakowskiéj. Według niego zaręczyła tylko kapituła za 6000 dukatów u mieszczan krakowskich, „w sprawie zaś zastawienia sreber kościelnych odpowiedziała królowi, żeby o tem nie myślał i nie czynił daremnych starań; i biskup bowiem i kanonicy jawnie oświadczyli, że gotowi byli raczéj wygnanie i śmierć nawet ponieść, niżeli wydać naczynia święte [1])."

Nikt nie zaprzeczy, że takie traktowanie historyi przekracza już wszelkie dozwolone granice tendencyi. Przyznaliśmy wprawdzie z góry, jak trudno jest historykowi dziejów współczesnych ustrzedz się tendencyjnego traktowania rzeczy. Nie wymagamy też od Długosza téj idealnéj bezstronności, którąby nie wyrzekając się samodzielnego sądu historycznego, w saméj konstrukcyi była zarówno sprawiedliwą dla swoich i dla przeciwników, i mając tylko prawdę przed oczyma, nie ukrywałaby ani tego, coby na korzyść przeciwnego obozu przemówić mogło, ani tego wszystkiego, coby źle o swoich świadczyło. To byłby ideał, a do ideału historyka Długoszowi wogóle daleko. Ale jeśli zniżymy wymagania do najskromniejszéj nawet miary, jeśli już przystaniemy na tendencyą w konstrukcyi, na sztuczne rozdzielanie światła i cieni, stronnicze dobieranie barw w odtwarzaniu rozmaitych postaci i wydarzeń historycznych, jeśli to wszystko będzie dozwolone, a tylko przeciw umyślnemu fałszowaniu faktów założymy veto, to nawet téj najskromniejszéj mierze Długosz nie odpowié, nawet téj — jak widzimy — próby historya jego nie wytrzyma. A skoro to już jest faktem stwierdzonym, trzeba się z nim zgodzić i czerpać zeń tylko naukę w krytycznem ocenianiu jego dziejów współczesnych, ich ogólnego kolorytu i każdéj z osobna, zawartéj w nich wiadomości. Musimy do nich przystępować z tem smutnem przeświadczeniem, że nawet w takim razie, kiedy Długosz miał niezawodnie najlepsze informacye, nie ma zgoła rękojmi, czy nie podał nam umyślnego fałszu. Nie na wiele przyda nam się usprawiedliwienie, że fałsz taki, sam przez się zdrożny, wynikał z pobudek moralnych, którym niepodobna odmówić pewnéj sympatyi; do wartości źródłowéj jego historyi wcale to się nie przyczynia. Tem tylko pocieszać się możemy, że takie fałsze, tak jaskrawe, jak w dwóch powyżéj przytoczonych przykładach, zdarzają się jednak rzadko i wyjątkowo, i zawsze łatwo sobie w takim razie zdać sprawę z psychologicznego procesu, z tych pobudek moralnych, które taki fałsz na świat wydały. Skupić zatem należy krytyczną ostrożność przy rozbiorze takich

[1]) Obacz wyżéj str. 92 i 107.

ustępów, w których pisaniu tego rodzaju pobudki mogły działać. Z doświadczenia czerpiąc wskazówki można wykryć i takie wykrzywienia prawdy, które w historyi Długoszowéj spowodowała owa metoda przemilczania; nie trudna to rzecz w takich wypadkach, gdzie w innych, zwłaszcza dyplomatycznych źródłach, mamy jakieś środki kontroli, ale nawet wtedy, jeśli z nich choćby najsłabsza tylko pomoc przybędzie, przez analogią dojść można nieraz wnioskami krytycznemi do odkrycia prawdy. W ten sposób zaś usunie się z Długoszowych dziejów współczesnych w części przynajmniéj i ów fałszywy, jednostronny koloryt. Ale do tego wszystkiego potrzeba dokładnie zdawać sobie sprawę z owych pobudek moralnych, które u Długosza tylu zboczeń były przyczyną, a w tym względzie tylko dokładna znajomość jego publicznego żywota i zapatrywań na sprawy współczesne, tylko ścisłe zbadanie jego sądu historycznego w rozmaitych częściach współczesnej historyi może nam dostarczyć potrzebnych wskazówek.

Stwierdziliśmy powyżéj, że dzieje epoki Oleśnickiego i pierwsze lata współczesnego pamiętnika, słowem księga jedenasta i większa część dwunastéj aż do zakończenia sporu kościelnego, powstała w ciągu kilku lat po śmierci Zbigniewa. Nie trudno więc odszukać źródła, z którego bił potok sądu historycznego w ówczesnéj fazie dziejopisarskiego zawodu Długosza. Tem źródłem był program Oleśnickiego z czasów jego potęgi. Długosz przejął był się nim zupełnie w szczęśliwszych latach pobytu na dworze biskupim, w różanych czasach młodości, która już teraz przekwitać zaczynała, a to co było dlań za życia Oleśnickiego ideałem, to jeszcze bardziéj przy świeżym grobie mistrza wzniosło się w opinii ucznia, przejętego głębokim pietyzmem dla jego cieniów, do znaczenia i powagi dogmatu. W ostatnich latach Oleśnickiego zaszły wprawdzie w niektórych punktach jego programu niejakie zmiany, niezbędne wobec nacisku żelaznéj konieczności, spowodowanego zwrotem w dziejach współczesnych, ale te modyfikacye nie wywierały głębszego wpływu na sąd historyczny o współczesnéj i dopiero co minionéj epoce. Żeby zdać sobie zatem sprawę z fundamentów sądu historycznego w téj partyi Długoszowego dzieła, musimy zaznaczyć w najogólniejszym przynajmniéj zarysie główne punkta wytyczne Zbigniewowego programu.

Mało jest zapewne w dziejach naszych postaci, których program byłby tak jasny i jednolity, któryby tak konsekwentnie jedną myślą przewodnią obejmował wszystkie swe części składowe, rozłożone na tak rozmaitych dziedzinach najżywotniejszych zadań i zagadnień współczesnéj epoki. Tą myślą przewodnią w programie Zbigniewa jest niezaprzeczenie dobro kościoła, a dla niego i z niem razem dobro ojczyzny. Kościół zaś, którego dobro było wszystkiem dla Oleśnickiego, miał być takim, jakim go ówczesne

sobory uczynić pragnęły, a zwłaszcza sobór bazylejski. Wiemy, jakie stanowisko zajmował Oleśnicki wobec soboru i papieża [1]). Ale i na soborze różne były partye, Oleśnicki nie należał do najskrajniejszéj w stosunku do papieża i również nie szedł z większością soboru w jednéj z najżywotniejszych spraw, które go wówczas zajmowały, w kwestyi husyckiéj. Dla niego dogmat stał ponad wszystkiem, z herezyą nie znał kompromisu, nawet takiego, jak go sobór zawarł z utrakwizmem. Zbigniew pojmował, że pod płaszczem utrakwizmu Husytyzm daléj żyć będzie i dla tego przeciwny był stanowczo wszelkim ściślejszym związkom Polski z Czechami, by z niemi Husytyzm ojczyzny jego nie ogarnął. Kościół miał według jego idei oczyszczać się wewnętrznie, a nie herezyi, choć na wpół nawróconéj, rękę podawać. Ten zaś problemat wewnętrznego oczyszczenia, problemat wzniesienia kościoła do nowéj potęgi, wymagał wielkiego przedsięwzięcia, któreby uszlachetniło kościół, duchowieństwo, zarazem i wiernych, i obudziło w chrześcijaństwie powszechny zapał religijny. Na stopniach tego zapału miał kościół znów wznieść się do tego szczytu potęgi, z którego go poprzednie stulecie strąciło; jak potęga papiestwa nabrała stalowego hartu w ogniu wypraw krzyżowych, tak nowy system, na przewadze soboru oparty, ująwszy w swoje dłonie ster wielkiéj wojny z Turkami, miał w niéj dobić się zwycięstwa i zawładnąć światem. Ztąd wynika dalszy punkt tego programu, ścisła łączność Polski z tem państwem, które przedewszystkiem było wówczas przedmurzem chrześcijaństwa przeciw Turkom, unia personalna z Węgrami.

Żeby tę unią utrzymać, żeby pchnąć naród do wojny tureckiéj i wewnętrznemi jego sprawami w myśl tego programu pokierować, musiał Oleśnicki w Polsce ster rządu dzierżyć w swéj ręce. Do tego też dążył od lat wielu, i wśród tego dopiero wytworzył mu się jasno ten program; łatwo mu było zawładnąć królem, wobec słabego Jagiełły starczyła na to systematyczna metoda szarpania i poniżania powagi królewskiéj pociskami pełnéj namaszczenia wymowy kościelnéj, trudniéj przyszło mu swoje przywództwo narzucić rządzącemu możnowładztwu, aż wreszcie w imię interesów kościoła nad państwem całem zapanował. Ciężką trzeba było stoczyć walkę, w społeczności szlacheckiéj bowiem i nawet wśród możnowładztwa, bardziéj niż szlachta z duchowieństwem związanego, tyle było wrogich kościołowi dążności, że z niemałem wysileniem, po gwałtownych zapasach wywalczył sobie dopiero zwycięstwo. Te dążności, które zgnieść musiał, były tem groźniejsze,

[1]) Por. str. 22. Nieraz już w poprzednich rozdziałach wypadło nam potrącić o stanowisko polityczne Oleśnickiego, jakkolwiek nie zdawaliśmy sprawy z całości jego programu, co wydaje nam się niezbędnem do ocenienia Długosza, jako historyka współczesnych dziejów.

iż pod ich wpływem w społeczeństwie polskiem otwarta była droga dla Husytyzmu. Ale wobec zdwojonego przez to niebezpieczeństwa miał Zbigniew właśnie w zabiegach swych sprzymierzeńców. Walka z Husytyzmem była dla niego bowiem celem zarazem i środkiem politycznym. Tłumiąc wszelkie objawy Husytyzmu z pomocą rządu, którą sobie zdołał wyjednać, zwalczał zarazem wszelkie nieprzyjazne kościołowi i swym zamysłom żywioły i w ten sposób, odniósłszy w walce zwycięstwo, stał się panem sytuacyi. Ale nie tu kończyło się jego zadanie, kresem zadania tego nie było jeszcze rządzić Polską. Dla interesów kościoła otwierało się rozległe pole działania na Litwie, na części świeżo dopiero nawróconéj, w większéj części ruskiéj i schyzmatyckiéj. Litwę zatem uczynić polską, a przez to katolicką, to było dalsze zadanie Zbigniewa. Z programem tym nie zgadzała się samodzielność Litwy obok Polski i w związku politycznym z Polską, gdyż za tą samodzielnością szło tylko wzmocnienie żywiołu ruskiego i schyzmatyckiego; tem przeciwniejszą jeszcze była mu myśl ścisłego zespolenia Litwy z Polską w jednolitem wielkiem państwie słowiańskiem na podstawie kompromisu między schyzmą a katolicyzmem, na podwalinach unii kościelnéj zbudowanem. Oleśnicki widział w kwestyi litewskiéj jedyną tylko drogę wiodącą do urzeczywistnienia jego idei: wyzyskać ambicyą licznych książąt rozgałęzionéj dynastyi Gedyminowiców, wydzielić im w ziemiach litewskich odrębne dzielnice książęce, osłabić ich i związać z interesem silniejszéj od każdego księstwa zosobna Polski, przez to wpływowi polskiemu i propagandzie katolickiéj w obrębie tych dzielnic na oścież wrota otworzyć i przygotować w ten sposób zwolna wcielenie rozdrobnionych ziem litewskich do państwa polskiego.

Taki był program Zbigniewa w czasie jego potęgi, a Długosz znał go, wierzył weń jak w dogmat i przejęty nim był tak gorąco, nauczył się tak myśleć w jego kierunku, że wszystko, co mu było przeciwne, uważał za herezyą, za zbrodnicze zamysły lub proste zboczenie umysłowe. Może być zresztą bardzo, że Długosz nie zdawał sobie należycie sprawy z organicznéj jednolitości tego programu, nie zdolen był może wznieść się do tego, żeby go objąć w całości jego genialnego systemu, ale każdą jego część składową znał dokładnie, z każdym kierunkiem dążności swego mistrza zrósł się jak najściśléj i na jakiemkolwiek polu spotkał opozycyą przeciw temu programowi, w każdéj opozycyi widział złą wolę tylko lub aberracyą. Łatwo to pojąć, a w części można nawet taki sąd usprawiedliwić. W czasach potęgi Oleśnickiego, kiedy Długosz zbliżył się do niego i dojrzewając na jego dworze, zaczął się zaprawiać w pojmowaniu spraw publicznych, nie było w Polsce istotnie żadnego dodatniego kierunku po za programem Oleśnickiego;

zdarzały się wprawdzie nieraz i to bardzo jaskrawe objawy opozycyi, ale ta opozycya ówczesna nie była zdolną zdobyć się nietylko na program téj miary co Zbigniewowy, lecz wogóle na żaden program; była bezładnem, chaotycznem zbiorowiskiem malkontentów bez żadnéj wybitniejszéj myśli przewodniéj, zbiorowiskiem o anarchicznych dążnościach, wśród którego rej wodzili warchoły pierwszego rzędu lub nawet istotnie prości złoczyńcy z rzemiosła. Czyż to rzecz dziwna, że Długosz wobec tego nie pojmował walki stronnictw w jej dodatniem, szlachetnem znaczeniu, ale przywykł do tego, że w programie Oleśnickiego i w jego partyi widział pierwiastek dobry, w wszelkiéj zaś opozycyi tylko pierwiastek zły, prostą negacyą i aberracyą. To pozostało mu i późniéj, kiedy przeciw Oleśnickiemu stanął wreszcie inny, przeciwny program. Ztąd wogóle nigdy nie wzniósł się Długosz do tego, żeby pojąć, co to są stronnictwa, nie zdołał w sobie wykształcić tego daru obserwacyjnego, żeby spostrzegać i zaznaczać różnice zasad i dążności rozmaitych partyj, żeby kreślić walkę stronnictw i starcia, jakie między niemi zachodziły. Co najwięcéj, pojmuje Długosz różnice zapatrywań w pewnym poszczególnym wypadku, ale nigdy nie zdobywa się na to, żeby z tych różnic ugrupować ogólniéj rozmaite odcienia pewnych wybitnych dążności i kierunków współczesnych, z których sobie należycie sprawy zdać nie umiał. W jego obrazie dziejowym spraw wewnętrznych nie ma ostrych konturów, choć były w rzeczywistości, wszystko rozpływa się i trzeba dopiero pracowitego retuszowania z pomocą światła, którego inne pomniki muszą dostarczyć, by sobie wierny i prawdziwy obraz odtworzyć.

Błąd ten zasadniczy spostrzegamy u Długosza wszędzie, nie tylko w okresie potęgi Oleśnickiego, ale i w późniejszéj epoce i w wcześniejszéj, np. w dziejach tych lat, kiedy to Zbigniew w wstępnym boju z kanclerzem Jastrzębcem dobijał się wpływu i znaczenia w państwie. Długosz wogóle nie pojmuje tego dobrze, że ten stan rzeczy, który istniał w Polsce w czwartym dziesiątku XV wieku, był wynikiem długiego procesu dziejowego, który go poprzedził. Zastawszy Polskę taką, jaką ją widział wtedy, kiedy dojrzewając na męża zaczął trzeźwiéj patrzeć na sprawy publiczne, wyobrażał sobie, że była taką zawsze, że to był stan normalny i ztąd koloryt owéj chwili, o ile mógł tylko, przenosił również w czasy dawniejsze. Obszernie mówiliśmy powyżéj o braku perspektywy w traktowaniu dziejów dawniejszych; toż samo, jakkolwiek w stopniu nie tak rażącym, objawia się w historyi okresu, który bezpośrednio poprzedził czasy czynnego udziału autora w sprawach publicznych. Wskutek tego obraz spraw wewnętrznych od wstąpienia Jagiełły na tron, jest u Długosza całkiem niedostateczny. Złożyły się na to rozmaite przyczyny: poniekąd brak należytych informacyj, następnie

owa metoda przemilczania, któréj się trzymał konsekwentnie wobec objawów opozycyi przeciw kościołowi, ale przedewszystkiem brak owego zmysłu do pojmowania organicznego rozwoju stosunków wewnętrznych, wskutek czego Długosz nie dostrzega ważnego przewrotu, który się w ciągu tego okresu dokonał. Nie rozumié tego Długosz, że możnowładztwo, opanowawszy sytuacyą w czasie bezkrólewia po śmierci Ludwika, ujęło ster rządu w swoje ręce, zawładnęło królem, wymogło na nim przywileje z r. 1386 i 1388 i z biegiem czasu coraz bardziéj utrwalając swe stanowisko, utworzyło ten stan rzeczy, którego wyrazem była konstytucya z r. 1430; nie rozumié i tego, że Oleśnicki w ciągu długiéj i ciężkiéj kampanii zdołał zawładnąć nad rządzącem możnowładztwem i w ten sposób kierując umiejętnie sterem państwa, wyzyskując swe stanowisko dla interesów kościoła, jemu oddał stanowczą przewagę, jak to już stwierdził przywiléj krakowski Jagiełły z r. 1433. Tego wszystkiego napróżnobyśmy w Długoszu szukali, nie ma tam nawet wzmianki ani o przywilejach z 1386 i 1388, ani o wielkiéj zdobyczy kościoła z r. 1433, konstytucya jedlnieńska z roku 1330 podana jest wprawdzie w całéj osnowie, ale bez żadnych uwag i komentarzy, a o walce konstytucyjnéj na zjeździe brzeskim z r. 1425 mamy tylko suchą wzmiankę w kilku słowach, bezbarwną i nie świadczącą bynajmniéj o głębszem zrozumieniu przedmiotu; słowem, jak już mówiliśmy, Długosz nie pojmuje przebiegu tego procesu dziejowego, jemu się zdaje, że zawsze tak było, jak w r. 1440. Nie zdaje sobie nawet należycie sprawy z sytuacyi wewnętrznéj w ciągu kilku lat, poprzedzających stanowcze, ostateczne zwycięstwo Oleśnickiego, choć już wtedy był na jego dworze; brak mu było jednak wówczas wykształcenia politycznego, nie mógł pojąć istoty tych spraw, nie znając ich źródła i poprzedniego przebiegu, a nadto za młody był jeszcze, by go mistrz jego w politykę swą wtajemniczał. Nie widzi zatem tego, że wówczas już Zbigniew zmierzał do zenitu swéj potęgi, ale jeszcze u niego nie stanął, że zawsze miał jeszcze w kole dygnitarskiem przeciwników, o których opozycyą zamysły jego nieraz się rozbijały, że ciągle jeszcze dążył do tego, by sfery rządzące przepełnić swymi adherentami, i dopiero wtedy był wszechwładnym, kiedy to mu się udało, kiedy wreszcie zgniótł opozycyą na polach grotnickich. Do tego wszystkiego podaje Długosz wiele materyału, ale z trudnością tylko można zeń odgadnąć istotę tych spraw i wydarzeń, gdyż sam autor nie pojmował jéj należycie.

Na tem tle blado również i niewyraźnie zarysowują się postaci wybitniejszych osób historycznych. Nie mogło być inaczéj, skoro historyk, nie zdając sobie jasno sprawy z przebiegu wewnętrznych spraw państwa, nie zdołał również ocenić stanowiska politycznego takiego Piotra Wysza czy

Mikołaja Trąby, Jastrzębca, Szafrańca, Tarnowskiego lub Michałowskiego. Znów mamy tu do charakterystyki tych osób skąpy tylko i suchy materyał, który pod magicznem działaniem światła z innych źródeł padającego, oddaje nieraz bardzo ważne usługi przy odgadnieniu stanowiska politycznego tych ludzi, ale sam przez się nigdy nie wystarczy. Mówi Długosz wprawdzie wyraźnie, że „do największych należy trudności, cudze chęci, myśli i pragnienia dokładnie umieć wyrazić [1]),“ a nie małą to już jest zaletą, że tę trudność i potrzebę tak jasno uczuwał; nie wspomina zresztą nawet o tem, że może równie jak wyrazić trudno jest pojąć i zrozumieć te „myśli i pragnienia.“ Wielkiego daru charakterystyki nie posiadał przytem Długosz, nie rozumiejąc dobrze głównych politycznych pierwiastków, których zaznaczenie i psychologiczne umotywowanie pierwsze w niéj miejsce powinno było zajmować, zapełniał ją zwykle ciekawym zresztą i cennym materyałem anegdotycznym. Najwybitniéj występują naturalnie w tym obrazie dziejów współczesnych postaci obydwu królów, a zwłaszcza Jagiełły. Sąd historyczny o nich przejął Długosz niezawodnie niewolniczo i bez wszelkich zastrzeżeń od Oleśnickiego. Rzecz więc jasna, że nie mały wpływ wywierała na ten sąd właściwa Zbigniewowi metoda szarpania i poniewierania powagi królewskiéj. Oleśnicki znał dobrze słabość króla i lekceważył go sobie, a potrzebował nad nim przewagi i chciał usunąć wszelki cień przewagi, którą król mógł mieć nad biskupem przez wyświadczone mu dobrodziejstwa: gromił go zatem surowo przy każdéj sposobności, wytykał mu bezwzględnie jego dawną nicość i ohydę pogaństwa, wypominał dobrodziejstwa, które Jagiełło tronowi polskiemu zawdzięczał, i w napuszystym a pogardliwym patosie nie szczędził obelg na króla i całą neoficką dynastyą. Było to więcéj środkiem politycznym, niźli istotnem przekonaniem, gdyż rzeczywiście nie było dla Zbigniewa dogodniejszego króla nad Jagiełłę, nie było dogodniejszéj dynastyi, skoro nad jéj utrzymaniem tak usilnie pracował. Otóż sąd historyczny Długosza o Jagielle i Jagiellonach, jest najwierniejszem odbiciem tego stanowiska Zbigniewa. Mimo sympatyi dla starszego króla, która tak widocznie w jego ogólnéj charakterystyce się objawia, nie oszczędza go zgoła i ostry sąd o nim wydaje, że „dla tępych zdolności i słabego umysłu rządził państwem nie według własnego, ale według innych zdania;“ sądowi temu zresztą, choć ostry, niepodobna odmówić słuszności. Ale zapatrywanie Długosza na Jagiellońską dynastyą, tak jaskrawe i nielojalne a sztucznym nadęte patosem, jest już jakby Oleśnickiemu z ust wyjęte. Wyrok ten wydaje Długosz w przytoczonym już wstępie, gdy mówi o zerwaniu ślubów

[1]) Hist. Pol. Litt. dedicat. V.

Jadwigi z Wilhelmem Habsburskim. Od tego bezwzględnego potępienia Jagiellońskiéj dynastyi odbija jaskrawo sąd Długosza o Władysławie Warneńczyku. I nie dziw, król wychowany pod kierunkiem Zbigniewa, młody i niedoświadczony, wodzony przezeń na pasku i rzucony w odmęt wojen tureckich, był dla Oleśnickiego i dla Długosza ideałem króla. „Żaden wiek," mówi o nim Długosz, „nie widział ani podobno nie ujrzy nigdy dzielniejszego obrońcy wiary chrześcijańskiéj, gorliwszego wyznawcy kościoła i świętszego monarchy, który dla swéj osobliwszéj dobroci i łaskawości żadnemu chrześcijaninowi nie wyrządził nigdy krzywdy, Boga nieustannie chwalił i cześć mu oddawał pieśnią, czynem i słowem. Zgoła jak święty i anioł z nieba wiódł na ziemi życie czyste i dziewicze, zarówno w czasie pokoju, jako i w wojnie."

Większą nierównie wartość ma w współczesnych dziejach Długosza obraz polityki zewnętrznéj. Nie mało przyczynia się do tego, że go te stosunki więcéj zajmowały, że miał o nich lepsze informacye, ale przedewszystkiem na to nacisk należy położyć, że je Długosz lepiéj rozumiał, zdawał sobie z ich przebiegu dokładnie sprawę i wyrobił sobie o nich sąd, jednostronny wprawdzie i tendencyjny, ale trzeźwy, jednolity i o głębszem zrozumieniu rzeczy świadczący.

Jedno z najważniejszych miejsc w zakresie tych spraw zajmuje polityka Polski wobec Czech i kwestya Husycka [1]). Długosz pojmuje dobrze jéj doniosłość, opowiada o niéj obszernie, zna ją dokładnie i ma o niéj znakomitą tradycyą jasnego, stanowczego sądu historycznego z opowiadań Zbigniewa; łatwo pojąć, że Oleśnicki o téj sprawie, wśród któréj po raz pierwszy na wierzch wypłynął i tak świetne odniósł zwycięstwo, z szczególnem zamiłowaniem lubił się rozwodzić. Z téj tradycyi i z własnych, najgorętszych przekonań Długosza wynika jasno tendencya jego w traktowaniu téj sprawy. Ku wszelkiéj herezyi, a zwłaszcza ku Husytom, pałał Długosz tak gorącą, namiętną nienawiścią, jak sam Oleśnicki. Przyznać, że była chwila, w któréj w Polsce wzdychano do unii z czeskim narodem, zarażonym herezyą, że polityka polska skłoniła się była do tych życzeń, to było dla

[1]) Sąd historyczny Długosza o kwestyi Husyckiéj doczekał się tak obszernego i sumiennego rozbioru krytycznego, jak żadna jeszcze inna część jego XI księgi w rozprawie Dra Prochaski: „Polska i Czechy w czasie wojen tureckich" w Rozprawach i Sprawozdaniach Wydziału filozoficzno-historycznego Akademii Umiejętności, T. VIII, str. 292—319. Nie we wszystkiem jednak i to właśnie w kilku najważniejszych punktach nie godzimy się z zapatrywaniami Dra Prochaski i w tym celu dla uzasadnienia naszego zdania odsyłamy czytelnika do rozprawy o tym przedmiocie w Ateneum z r. 1879 I, II i III: Smolka: „Polska wobec wybuchu wojen Husyckich."

Długosza rzeczą niemożebną. Raczéj zmyć tę zakałę z ojczyzny i osłonić tak zręcznie tę sprawę, żeby nie gorszyć przyszłych pokoleń tak bolesnem i zgubnem zarazem dla prawowierności katolickiéj wspomnieniem. Rzecz jasna, że wobec téj tendencyi w wielu razach niemałe usługi oddaje Długoszowi znana a wygodna metoda przemilczania. Tak więc, jak wogóle nic prawie nie dowiemy się z Długosza o jaskrawych nieraz objawach opozycyi i nienawiści szlachty względem duchowieństwa, napróżno szukalibyśmy również o tem wiadomości, jak groźnie na tym, długą walką przygotowanym gruncie rozpościerać się zaczął Husytyzm w społeczności szlacheckiéj. Ztąd też i ów zwrot stanowczy, który w całéj sprawie Husyckiéj od roku 1423 się zaczyna, zupełnie jest niewidoczny; skoro postępów Husytyzmu nie znać, zkądżeby miały się wziąć wiadomości o środkach represyjnych, które przeciw nim przedsięwzięto, choćby tylko o głośnym edykcie wieluńskim z roku 1424, który Długoszowi dokładnie był znany. To wszystko świadczyłoby tylko o tem, jak groźne było niebezpieczeństwo Husytyzmu i jak stanowczemi środkami trzeba mu było zaradzać, woli więc o tem milczeć Długosz i w ten sposób wbrew własnéj chęci zaciera zupełnie jedną z największych zasług dziejowych Oleśnickiego. O niektórych tylko objawach reakcyi katolickiéj po kongresie spiskim z r. 1423 wspomina Długosz z zamiłowaniem, o samym sojuszu z Zygmuntem, o nieznacznych posiłkach, które mu dwa razy posłano, o odmownéj odpowiedzi, które dano Czechom na ich nowe prośby o pomoc, o stanowisku Jagiełły wobec powtórnéj wyprawy Korybuta do Czech. Te wszystkie kroki służyły zdaniem Długosza ku większéj chwale ojczyzny, a nie kompromitowały jéj wyznaniem, że ją zaraza Husytyzmu w części przynajmniéj zdołała ogarnąć; ale w tem odosobnieniu, wobec grobowego milczenia o innych jaskrawszych nierównie objawach reakcyi, nie dają te ustępy zgoła jéj prawdziwego obrazu.

Ta sama tendencya objawia się w obrazie dyplomacyi polskiéj wobec sprawy Husyckiéj, i tu jéj myślą przewodnią jest zmyć starannie tę zakałę z imienia polskiego. Zrozumiano też dobrze tę tendencyą i wskutek tego obudziła się w ostatnich czasach w tym względzie silna reakcya przeciw Długoszowi, która znów do drugiéj doszła ostateczności. Ponieważ bowiem według Długosza w całéj sprawie Husyckiéj Witołd odgrywa pierwszorzędną rolę i jest główną sprężyną zbliżenia się do Husytów, starano się udowodnić, że to jest również tylko zręczny manewr naszego historyka, zmierzający do tego, żeby hańbę Husyckiéj polityki z Polski i Jagiełły zwalić na barki księcia litewskiego. Ale na szczęście mamy dość innych źródeł do téj sprawy, z których nadto jasne bije światło, żebyśmy mieli wbrew prawdzie historycznéj popaść w tę ostateczność krytyki. Dość jest tylko przyznać,

że Długosz znów tylko metodą przemilczania zbywa owo gorące poparcie, jakiego program Witołda doznał w Polsce i starannie dobiera takich barw do kreślenia każdego kroku politycznego, przychylnego Husytom, żeby go w jak najbledszem wystawić świetle.

Nieprawdziwą jest już w saméj zasadzie charakterystyka ówczesnéj dyplomacyi polskiéj, jakoby wszelkie objawy zbliżenia się do rewolucyi czeskiéj były tylko zemstą za wyrok wrocławski Zygmunta w sprawie krzyżackiéj, albo też czczą demonstracyą, prostym środkiem postrachu na Luxemburczyka. Wprawdzie stanowisko Zygmunta wobec Polski wpłynęło niemało na kierunek polityki czeskiéj Jagiełły i Witołda, nie obcem było w téj sprawie uczucie zemsty, a zapewne nie brak było takich, którzy wszelkie związki z Czechami tylko wyłącznie dla demonstracyi politycznéj wyzyskać pragnęli. Ale nie ma wątpliwości, że myśl przewodnia téj polityki była głębsza i bardziéj zasadnicza, że jéj celem była unia z Czechami; to stara się Długosz zakryć i zachowuje konsekwentnie metodę przemilczania wobec wszelkich kroków polityki polskiéj, w któréj objawiał się pewien duch inicyatywy, jak układy Witołda z Prażanami, poselstwo Raczyńskiego i Siestrzeńca lub sprawa raciborska. W historyi Długosza widzimy tylko coraz to nowe poselstwa czeskie, przybywające do Witołda i Jagiełły z stereotypową prośbą o przyjęcie korony, ciągle słyszymy wymijające odpowiedzi, które im dawano, aż wreszcie w Woranach i na zjeździe lubelskim 1421 r. wypada odpowiedź przychylnie, ale z stanowczem zastrzeżeniem, że Czesi muszą wyrzec się Husytyzmu, a powrócić na łono kościoła. Jest w tem znów cokolwiek prawdy, ale tendencya w jednostronnem zupełnie przedstawia ją świetle. To bowiem pewna, że polityka polska nigdy nie wstąpiła była na tę drogą, żeby ślepo rzucić się w odmęt Husytyzmu, a temsamem kościołowi i całemu światu katolickiemu rzucić rękawicę. Bynajmniéj, jedną z głównych podstaw Witołdowego programu była unia kościelna, kompromis Husytyzmu i schizmy z kościołem katolickim; skoro wszelkie usiłowania w tym względzie się nie udały, razem z tą podstawą runął cały program w przepaść. Długoszowi jednak wstrętną była wszelka myśl kompromisu na wzajemnych opartego ustępstwach, jedyną godziwą polityką było według jego przekonania zgnieść Husytyzm, zmusić Czechów do posłuszeństwa względem kościoła. Dla tego też nic nie wspomina o tych usiłowaniach w sprawie kompromisu, które i w Pradze i w Rzymie tak stanowczy napotkały opór, a Marcina V spowodowały nawet do przybrania tak groźnéj wobec Polski postawy. Również milczy Długosz o projekcie rozbioru Polski na rzecz wielkiéj koalicyi katolickiéj, węgiersko-szląsko-krzyżackiéj, o tym szumnym projekcie, który Zygmunt bardziéj dla obałamucenia Zakonu niż

nawet dla postrachu w jesieni 1422 r. z zanadrza wyciągnął; może w tem jednak nawet nie ma tendencyi, gdyż istotnie łatwo mógł Długosz nie wiedzieć o tym fajerwerku politycznym Luxemburczyka, który przeminął bez żadnych następstw ważniejszych. Jedynym faktem w téj całéj sprawie, który Długosz z prawdziwem zamiłowaniem traktuje, z jasnością i dokładnością godną zaiste uznania, jest ów śmiały a niepospolity program polityczny Oleśnickiego z r. 1422, jego poselstwo do Zygmunta i dalsze losy Zbigniewowego projektu na zjeździe niepołomickim. Było to pierwsze a świetne wystąpienie polityczne Oleśnickiego, a nadto projekt ten poruszał praktycznie myśl odzyskania Śląska, która i Zbigniewowi i uczniowi przez długie jeszcze przyświecała czasy, nie dziw więc, że Długosz z szczególną precyzyą tę chwilę w dziele swojem odtwarza. Ale już w opisie następnych kolei tego projektu, w obrazie pierwszéj porażki, któréj Zbigniew doznał od Witołda, gubi się ta precyzya, kontury opowiadania stają się znów blade i niejasne, gdyż wtedy po raz ostatni myśl unii czeskiéj odniosła chwilowe zwycięstwo.

Wogóle nie ma drugiéj sprawy, w któréj traktowaniu możnaby znaleźć tyle ciekawych wskazówek do ilustracyi charakterystycznych cech tendencyi Długosza, jak kwestya Husycka; gdybyśmy do niéj mieli to jedno tylko źródło, smutno wyszłaby na tem zapewne prawda historyczna, ale tak mamy w dziele Długosza obfity a cenny materyał, który przy należytéj ostrożności krytycznéj, a z pomocą innych źródeł niepospolite może oddać usługi. O wiele mniéj już ciekawy jest obraz drugiego zbliżenia się Polski do Husytów w ciągu wojny krzyżackiéj z roku 1433. Cała sytuacya polityczna nie miała wówczas téj doniosłości, co przed laty dziewięciu, a samo wezwanie pomocy czeskiéj przeciw Zakonowi, nie było rzeczą dla interesów kościoła tak groźną, jak projekt unii czeskiéj w pierwszéj fazie kwestyi Husyckiéj. Nie mogąc zaprzeczyć faktu, nie potrzebuje tu już Długosz mijać się z prawdą, zaznacza jasno opozycyą Oleśnickiego przeciw posiłkom Husyckim i tem wreszcie się pociesza, że Polacy zetknąwszy się w wojnie pruskiéj blisko z Czechami, tem większą ku herezyi powzięli odrazę.

Inne cokolwiek, a równie ciekawe cechy tendencyi Długosza, znajdujemy w traktowaniu kwestyi litewskiéj, które dla współczesnéj polityki miało tak niezmiernie wielką, praktyczną doniosłość. Chociaż bowiem kwestya litewska za dni Długosza już miała swoją historyą i sto lat mijało od jéj początku, przecież tak mało była dojrzała, że jeszcze drugich sto lat było potrzeba, zanim przyszło do jéj ostatecznego uregulowania. Godzi się tu zaś wspomnieć słowa wielkiego historyka angielskiego, które do stanowiska Długosza wobec téj kwestyi dobrze można zastosować. „Gdzie historyą,“ mówi Macaulay, „uważają jedynie za obraz żywota i obyczajów, albo za

zbiór doświadczeń, z któregoby można wyciągać ogólne zasady mądrości politycznéj, tam nie ulega pisarz naglącéj pokusie przekształcania wypadków. Gdzie jednak historya uchodzi za skład dokumentów, od których zawisły prawa danych rządów i ludów, tam pociąg do fałszowania jest prawie niepohamowany [1]).“ Właśnie zaś historya kwestyi litewskiéj była tym dokumentem, od którego interpretacyi, zwłaszcza w połowie XV wieku, tyle zależało w jéj uregulowaniu. We wszystkich próbach, ku załatwieniu téj kwestyi zmierzających, na tem głównie opierała się przewaga Polaków, że wytaczali cały arsenał wywodów historycznych, przeciw którym nieuczona Litwa tylko negacyą i uporem umiała się zasłonić. Wiemy, jakie było w tym względzie stanowisko Oleśnickiego, wiadomo, jak czynny udział miał w zatargach z Litwą i jak odważnie właśnie walczył argumentami historycznemi, dość przypomnieć tylko zjazd parczowski z roku 1451. Nie dziw więc, że historya kwestyi litewskiéj, którą mamy w dziele Długosza, jest wiernym wyrazem téj historyczno-politycznéj opinii współczesnéj, któréj autor sam z takim zapałem hołdował, nie dziw, że ją pisał nietylko ku większéj chwale ojczyzny, ale i na sui generis pożytek narodowéj sprawy.

Kamieniem węgielnym, na którym się opierała ta ówczesna historyczno-polityczna opinia, było niezupełnie historyczne pojmowanie kwestyi nawrócenia Litwy. Polacy czuli głęboko olbrzymią wartość téj zasługi dziejowéj i trudno się dziwić, że zazdrośni byli, by w swojéj i obcéj opinii nic z niéj nie uronić; ztąd zaś niedaleka droga do tego, by skrzętnie wszystko z pamięci usuwać, co tylko piedestał téj zasługi w czemkolwiek mogło obniżyć. Tendencya taka wynikała nietylko z patryotycznéj żądzy przydania blasku temu nowemu a najświetniejszemu klejnotowi w skarbcu zasług dziejowych narodu, ale miała zarazem ważne i głębokie polityczne znaczenie. Było to najpierw skutecznym środkiem utrzymania moralnéj przewagi nad Litwą, jeśli Litwinom nieustannie powtarzano, że tylko przez Polskę wydobyli się z pogaństwa, a światłem wiary przejrzeli. Wobec niezałatwionéj a tak zawsze jeszcze żywotnéj kwestyi krzyżackiéj, nie było większego tryumfu nad tę chlubę, że Polska w jednéj chwili, za jednem dotknięciem swéj zbawczéj dłoni, zdołała tego dokonać, o co Zakon ogniem i żelazem przez dwa wieki kusił się bezowocnie. Czując, że ta chluba odejmuje Krzyżakom racyą bytu i daje Polsce tak olbrzymią nad nieprzyjacielem przewagę, umieli Polacy ją wyzyskać wobec całego świata chrześcijańskiego, a tryumf Pawła Włodkowica na konstancyjskim soborze był zaprawdę godnym epilogiem Grunwaldu. Natomiast Krzyżacy, instynktem zachowawczym parci,

[1]) Macaulay: Historya Anglii, I, 31.

z gorączkową zabiegliwością wszelkich dokładali starań, by w opinii europejskiéj obniżyć tę zasługę dziejową Polski, która dla nich śmierci była wyrokiem; czyż więc dziwić się można, że to, w czem dziś do trzeźwego rozglądu krytycznego jesteśmy zdolni, w czasach Długosza zmuszało historyka do kreślenia tendencyjnego obrazu.

Według wymagań téj tendencyi należało Litwę z roku 1386 wystawić jako naród tak pogrążony w pogaństwie, jak gdyby jeszcze nigdy żaden promyk chrześcijaństwa nie przedarł się był w jego ziemie. Nie dość było przyznać, że wprawdzie w właściwéj Litwie i na Żmudzi jeszcze ogólnie panowało stare pogaństwo, ale że podwaliny jego już bardzo były zachwiane, że pogańska Litwa znajdowała się wówczas w tem stadium, w którem porzucenie pogaństwa było już tylko kwestyą czasu, że podwładna Ruś, wyższa cywilizacyą od zaborczéj, pogańskiéj Litwy, silnie na nią oddziaływała, że wskutek tego cerkiew wschodnia w całéj niemal dynastyi Gedyminowiców, w Olgierdzie i jego synach i wśród narodu litewskiego, a zwłaszcza między bojarami, miała swoich wyznawców. Nawrócenie na schizmę było wprawdzie według przekonań Długosza tylko przejściem z ciemności zupełnéj do fałszywego półświatła, ale w każdym razie było nawróceniem, wszystkie więc fakta, któreby o niem świadczyły, musiały uledz metodzie przemilczania. O postępach wschodniego wyznania wśród dynastyi Gedyminowiców mamy tylko tę jedyną niejasną i dyplomatycznie wyrażoną wzmiankę, że matka Olgierdowiców, Rusinka, „wychowywała ich greckim obyczajem i wpajała w nich zasady greckiego wyznania,“ że wreszcie kilku braci Jagiełły nie dało się na katolicyzm nawrócić. Ale nic o tem Długosz nie pisze, że stary Olgierd już był chrześcijaninem i pobożnemi na rzecz cerkwi wschodniéj stwierdzał to fundacyami, że Jagiełło, jeśli nie przyjął formalnie chrztu przed rokiem 1386, to tylko dla tego, że może ze względu na pogańskich poddanych, równie jak ojciec, sam akt do ostatniéj chwili odwlekał; opis zaś chrztu Jagiełły i Wiganta w Krakowie ułożony jest w tak dobranych wyrazach, że istotnie nie można wiedzieć, czy to był chrzest istotnie, czy tylko dopełnienie chrztu. Mówiąc o rozporządzeniu Jagiełły względem małżeństw między katolikami a schizmatykami, w tem jednem tylko miejscu wykrywa przypadkiem ów fakt niewątpliwy, że już przed rokiem 1387 wielu było na Litwie chrześcijan wschodniego wyznania, zresztą jednak zataja go starannie, a i w tem miejscu o samym tym fakcie nie mówi ani słowa. Tembardziéj nakazywała Długoszowi tendencya milczeć o tym wyłomie, który w pogaństwie litewskiem prócz postępów schizmy uczynił był katolicyzm przed r. 1387. Ani słówka nie ma w jego historyi o gorliwych i pełnych poświęcenia misyach Franciszkanów, którzy jeszcze w dwadzieścia lat przed

tym oficyalnym rokiem nawrócenia Litwy, posiadali w Wilnie klasztór założony przez Gasztołda. Mógł był wprawdzie Długosz wykazać na tym fakcie, jak silny był jeszcze wówczas fanatyzm pogaństwa, skoro Litwini zniewagę wyrządzoną ich bogom pomścili zburzeniem klasztoru i wymordowaniem zakonników [1]). Ale byłby musiał przyznać sam fakt, byłby musiał dodać, że Olgierd, powróciwszy do Wilna, ukarał ten wybryk pogaństwa śmiercią kilkuset ludzi, że za staraniem gorliwego Gasztołda nowy klasztor stanął natychmiast, nowy przybył zastęp Franciszkanów i nowe z dobrym skutkiem rozpoczęły się misye, słowem byłby musiał stwierdzić, że ostatnie dziesiątki lat przed 1386 rokiem były na Litwie czasem przełomu, w którym cerkiew wschodnia i katolicyzm, współzawodnicząc na pogańskim gruncie, torowały drogę przyszłemu apostolstwu Polski.

Ze wszystkich spraw specyalnych, które w zakres kwestyi litewskiéj wchodziły, najjaskrawiéj objawia się tendencya Długosza wobec sprawy podolskiéj. Bez wątpienia bowiem było Podole jednym z najdrażliwszych punktów spornych między Polską a Litwą. Ten kraj, jak Długosz mówi, „znamienity, miodem i mlekiem płynący," był już od czasów kolonizacyi polskiéj na Rusi Czerwonéj głównym przedmiotem pożądliwości polskiego możnowładztwa. Odkąd go Witołd zdobył na Koryatowiczach i część zachodnia Podola wskutek tranzakcyi z 1395 roku przeszła w posiadanie Spytka Melsztyńskiego, odkąd zwłaszcza po krótkich rządach Świdrygiełły na Podolu pod osłoną polskich wielkorządców rozpoczął się okres skrzętnéj kolonizacyi, w któréj dla magnatów małopolskich otwarło się tak obfite źródło olbrzymich dostatków, odtąd gorąca żądza stałego zagarnięcia Podola na rzecz Polski była jednem z głównych znamion ich programu wobec kwestyi litewskiéj. Rok 1411, w którym Witołd Podole dla Litwy odzyskał, spada na nich wprawdzie ciężkim ciosem. Ale i pod rządami Witołda, wobec mięszanéj, jeśli się tak wyrazić można, okupacyi, kolonizacya polska postępowała daléj w tym kraju obiecanym, a natychmiast po śmierci Kiejstutowica zręczny manewr małopolskich panów znów zdołał uczynić z Podola polską prowincyą. Pretensyj tych nie mogli jednak Polacy oprzeć na żadnych zgoła prawnych podstawach, oprócz ogólnéj chyba zasady „inkorporacyi" ziem litewskich, o któréj Litwa zupełnie inne miała wyobrażenie. Gdy jednak życzono sobie traktować Podole zarówno z Rusią Czerwoną, oparto przez analogią owe rzekome prawa Polski na tych samych podstawach, które, jak w sprawie Rusi żadnéj wątpliwości nie ulegały, tak wobec Podola były fałszem wierutnym. W ten sposób powstała owa oficyalna, z prawdą zupełnie niezgodna

[1]) Stadnicki: Olgierd i Kiejstut, 119.

opinia o historyi Podola, któréj najjaskrawszym wyrazem są słowa Oleśnickiego na zjeździe parczowskim z roku 1451, jak je Długosz w swym opisie przytacza. „Nie ma zgoła wątpliwości," odzywa się Zbigniew do Litwinów, „że Podole, Łuck i ziemie przyległe zawsze do Polski należały, gdyż Polacy, wypędziwszy Tatarów z Podola, sami tam się osiedlili, a to wtedy, gdy jeszcze imię wasze nie było znane na świecie, ani o niem inne narody nie słyszały." Zgodnie z tem stanowiskiem, pisze Długosz z stanowczością i precyzyą godną lepszéj sprawy, że to Kazimierz Wielki na Tatarach zdobył Podole. Żeby zaś utrzymać prawdopodobieństwo fałszu, ignorować musi prawdę, milczy więc o sinowodzkiem zwycięstwie Olgierda nad Tatarami, wskutek którego Litwa w połowie XIV wieku zapanowała nad Podolem, milczy o Koryatowiczach, braciach stryjecznych Jagiełły i ich trzydziestoletnich rządach w ziemi podolskiéj, nie wié nic o tem, że w roku 1393 Witołd odebrał Podole Teodorowi, ostatniemu z Koryatowiczów, i że potem dopiero nastąpiła owa tranzakcya między Witołdem a Jagiełłą, w skutek któréj naddniestrzańską „połowa" Podola dostała się Spytkowi z Melsztyna. W téj chwili dopiero pojawia się u Długosza Podole na widowni dziejowéj, ale jako prowincya polska, zdobycz Kazimierza Wielkiego, którą Jagiełło ku ogólnemu niezadowoleniu w Polsce prawem lennem Spytkowi nadał. Czy to było istotnie nadanie lenne, trudno dziś stanowczo rozstrzygnąć; to pewna, że Spytek obejmując bogatą naddniestrzańską ziemię, wypłacił królowi 20,000 dukatów, które według warunków tranzakcyi Jagiełło oddać musiał Witołdowi. Jeśli Witołd w ten sposób poprostu sprzedał część Podola, najsłuszniéj było na tem oprzeć pretensye; ale widocznie była to podstawa krucha i wątpliwa, jak tego już to samo dowodzi, że w kilka lat potem Jagiełło, spłaciwszy pretensye wdowy i dzieci Melsztyńskiego, mógł nadać całe Podole Skirgielle. Co najwięcéj można było ztąd rościć sobie wątpliwe jeszcze prawo do jednéj tylko „połowy" Podola, o wieleż więc wygodniejsza była teorya o zdobyczy kazimierzowskiéj, skoro w jéj świetle i zwrot naddniestrzańskiéj ziemi z roku 1411 wydawał się bezprawiem, lub co najwięcéj aktem munificencyi królewskiéj, do śmierci Witołda tylko obowiązującym, i głośny a podstępny manewr z roku 1430, o którym się Długosz z takiem uznaniem odzywa, był tylko zręcznym środkiem politycznym w obronie najsłuszniejszéj sprawy.

Mniéj tendencyi znajdziemy już w obrazie przebiegu całéj kwestyi litewskiéj; jest tam bardzo stanowczy sąd historyczny, jest niezawodnie jednostronne pojmowanie sprawy, mogą się znaleść błędy faktyczne, ale nie ma fałszu w zasadniczem pojęciu kwestyi. We wszystkich bowiem sporach i zatargach z Litwą mieli Polacy pod względem formalnym, prawnym zupełną

słuszność, pojmując unią jako „inkorporacyą“ ziem litewskich do dzierżaw polskiéj korony, jak o tem dokumenta z roku 1386 i 1413 wyraźnie stanowią. Jakoż istotnie ze stanowiska formalnego, ściśle prawnego, można było niezawodnie uważać każdą akcyą polityczną, zmierzającą do obrony samodzielności Litwy, za buntownicze pogwałcenie niewątpliwych praw Polski, które się opierały na najuroczystszych dokumentach. Inna to rzecz, że rozwój historyczny faktów i stosunków, pchnięty przedewszystkiem potężną indywidualnością Witołda, nie krępował się więzami martwéj litery dokumentów i traktatów międzynarodowych. Tego Długosz nie widzi, nie zdaje sobie z tego sprawy, że Litwini byli w czwartym lub w piątym dziesiątku lat XV wieku zupełnie innym czynnikiem politycznym, niż w końcu poprzedniego stulecia, albo w chwili unii horodelskiéj. Przywykłszy — jakeśmy to wykazali — w każdem stanowisku przeciwnem swojemu widzieć tylko negacyą, złą wiarę i zboczenie moralne lub umysłowe, w ten sam sposób ocenia wszelkie usiłowania w sprawie samodzielności politycznéj państwa litewskiego i również z programu osób, kierujących temi usiłowaniami zdać sobie sprawy nie umié. Najjaskrawiéj objawia się to w dziejach Witołda, o ile je Długosz w zakres dzieła swego wciąga. Nie pojmuje tego nasz historyk, co było celem i istotą dążności Witołda, że marzeniem jego było z Polski i Litwy utworzyć olbrzymie, jednolite państwo, oparte na ścisłem zespoleniu polskiego i ruskiego pierwiastku i punkt ciężkości jego przenieść na Litwę. Zapewne trudno jest współczesnemu historykowi mimo świeżéj tradycyi, zdać sobie jasno sprawę z programu takiéj, jak Witołd, potężnéj indywidualności historycznéj; wiele źródeł ukrytych, których wydobycie dane jest dopiero czasom potomnym, nie dozwala mu nieraz odsłonić zawilszych tajemnic. Długosz jednak nie tylko nie domyśla się istoty Witołdowego programu, nie tylko nie objawia żadnych w tym względzie usiłowań, ale nie zwraca nawet uwagi na to, o czem musiał wiedzieć, a co może posłużyć za klucz do zrozumienia dążności Witołda. Ani słowa nie mówi o usiłowaniach jego względem unii cerkwi wschodniéj z kościołem katolickim, nie zaznacza tego wyraźnie, że zbliżenie się Polski do Zygmunta Luxemburskiego w roku 1412, było dziełem Witołda, że od „wielkiéj wojny“ przez lat kilkanaście Witołd stanowił prawie wszechwładnie o kierunku polityki polskiéj, torując swemu programowi drogę, i że przewagę jego złamał dopiero wpływ Oleśnickiego. Trudno osądzić, ile w tem zawiniła metoda przemilczania, ile zaś niejasne pojmowanie tych stosunków, dość, że w skutek tego stanowisko Witołda w wielu wypadkach, jak w dalszym ciągu wielkiéj wojny po bitwie grunwaldzkiéj, lub w układach nad jeziorem mieldzyńskiem, wydaje się niezrozumiałem dziwactwem lub złośliwym kaprysem, a projekt

koronacyi wystrzela jak deus ex machina, jako chimeryczny obłęd zniedołężniałego starca, słowem cała postać Witołda spacza się do niepoznania. O wiele wydatniéj i zgodniéj z prawdą zarysowuje się indywidualność Świdrygiełły, który w rzeczywistości jako zły duch dynastyi zbliżał się bardzo do Długoszowego typu wichrzyciela-opozycyonisty. Jasno i stanowczo zaznacza Długosz jego przychylność dla wschodniéj cerkwi, bez wątpienia jeden z najwybitniejszych rysów stanowiska politycznego Świdrygiełły. Ale i tutaj, uwydatniając wyłącznie ten jedyny rys charakterystyczny, wystawia Świdrygiełłę w jednostronnem a przez to fałszywem świetle. Nie widać tego w dziele Długosza, że Świdrygiełło, jakkolwiek był tak przychylnym dla cerkwi wschodniéj i wskutek tego sympatye ludności ruskiéj główną siłę jego stanowiły, nie umiał wyzyskać téj siły, nie oparł się wyłącznie na pierwiastku ruskim i schizmatyckim, ale równocześnie kokietował z reprezentacyą kościoła katolickiego, z soborem bazylejskim, z papieżem i z cesarzem, niedołężnie podjął na nowo Witołdową myśl unii kościelnéj i zraził sobie tem tylko żywioł schizmatycki, nie osiągnąwszy zamierzonego politycznego celu [1]). Nie mówi również Długosz, w jaki sposób zamyślał Oleśnicki wyzyskać ten błąd Świdrygiełły, nie wspomina o uprzywilejowaniu szlachty ruskiéj, które łagodząc antagonizm religijny i narodowy, i przywiązując Rusinów do Polski, miało pod osłoną rządów katolickiego Zygmunta w rozdrobnionych na dzielnice ziemiach ruskich torować drogę propagandzie katolicyzmu i polonizacyi [2]). Nie uwydatnia także wyraźnie tego ważnego zwrotu, który po kilku latach rządów Zygmunta dokonał się w jego stanowisku politycznem wobec Polski, lekko tylko zaznaczając opozycyą jego w sprawie łuckiéj [3]), nie zdaje sobie bowiem z tego sprawy, że książę litewski, chcąc się utrzymać na Litwie w powitołdowym okresie, nie mógł pozostać we wszystkiem wiernym kompromisowi, który z nim zawarł Oleśnicki po strąceniu Świdrygiełły. Jasno natomiast i z wszelką precyzyą określa zamysły urządzenia Litwy po śmierci Zygmunta, zamysły, które były najistotniejszym wyrazem polityki Zbigniewa w kwestyi litewskiéj. „Zamierzał mianowicie i układał w myśli roztropny król Władysław, ojczyzny swojéj gorliwy miłośnik, w sposobnéj porze, po załatwieniu spraw węgierskich, wrócić do Polski i udać się na Litwę, aby księcia Michała Zygmuntowica

[1]) Ob. Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły, 336 i 344. Caro: Gesch. Polens, IV, 179. [2]) Ob. dok. Jagiełły z 15 Paźdz. 1432. Wapowski: Dz. kor. pol., II, 207. Jeśli Długosz wiedział o tym fakcie, co jest bardzo prawdopodobne (działo się to bowiem w r. 1432), to może zataił go ku większéj chwale Oleśnickiego, gdyż był to środek polityczny, który ze stanowiska Długosza zapewnie nie zasługiwał na pochwałę. [3]) Długosz: Hist. Pol., IV, 601.

zaspokoić oddaniem należnéj mu dzielnicy, przysięgą prałatów i panów polskich zapewnionéj, dla siebie zaś i królestwa polskiego zatrzymać niektóre zamki, mianowicie Brześć i Krzemieniec, księcia mazowieckiego Bolesława potwierdzić w posiadaniu ziemi Drohickiéj, a resztę księstw litewskich i ruskich oddać bratu swemu Kazimierzowi, ażeby Litwa w ten sposób podzielona, w tych zwłaszcza ziemiach, które były jeszcze zaniedbane i jałowe, podnosić się mogła, a przeciw władzy królów polskich, którym winna była podlegać, nie śmiała wierzgać zuchwale [1]).“

W tych kilku kwestyach, których traktowanie w dziele Długosza staraliśmy się dokładniéj rozebrać, objawia się najjaskrawiéj jego sąd historyczny i tendencya w tym czasie, kiedy przystępując do redakcyi całego dzieła, pisał dzieje epoki Oleśnickiego. Stwierdziliśmy zarazem, że ta tendencya była logicznym wynikiem stanowiska politycznego, które autor w tym czasie zajmował. Łatwo również przekonać się, że z tego samego źródła wynika jego sąd historyczny o epoce współczesnéj w najściślejszem tego słowa znaczeniu, to jest o początkach rządów Kazimierza Jagiellończyka. Tylko pod bezpośredniem wrażeniem współczesnych wypadków, w roznamiętnieniu walki, w któréj Długosz sam brał czynny udział, traci autor bardziéj równowagę, niźli w opisie poprzedniego okresu i przybiera często ton jaskrawo namiętny.

Odkąd Kazimierz Jagiellończyk pojawił się na widowni dziejowéj w Polsce, widzi w nim Długosz również, jak w każdym przeciwniku, samą tylko negacyą i pociesza się dobrodusznie, że król młody, niedoświadczony, że z czasem może przyjdzie do rozumu [2]). Najlepszy to dowód, że nie może sobie zgoła zdać sprawy z stanowiska politycznego młodego monarchy, a spostrzegając w jego postępowaniu na każdym kroku jaskrawe przeciwieństwo z programem Oleśnickiego, bierze to za czczą, bezmyślną, ze złych instynktów czy niecnych podszeptów wynikającą negacyą.

Głównym kamieniem obrazy było dla partyi Oleśnickiego stanowisko króla wobec kwestyi litewskiéj i przysięgi koronacyjnéj. W ciągu siedmioletnich rządów na Litwie przed objęciem polskiéj korony, miał Kazimierz sposobność poznać bliżéj stosunki litewskie i nabrał głębokiego przekonania, że zasiew Witołdów wydał już plon zbyt obfity, aby kwestyą litewską można w ten sposób traktować, jak tego polscy panowie pragnęli. Kazimierz oceniał jasno niebezpieczeństwa, któreby zgotował losowi unii i panowaniu swemu na Litwie, gdyby przychylił się do zasady inkorporacyi ziem litewskich lub gdyby zatargi o Podole i Wołyń chciał rozstrzygnąć na korzyść Polski.

---

[1]) Długosz: Hist. Pol., IV, 658. [2]) Por. wyżéj str. 37.

Obawiał się, że Litwa w obronie swéj samodzielności i odrębności politycznéj wypowié mu posłuszeństwo, osadzi kogokolwiek z licznych Giedyminowiców na tronie wielkoksiążęcym, zerwie unią i stanie do wojny z Polską. Przyjmując polską koronę musiał złożyć Litwinom przysięgę, że utrzyma państwo litewskie w tych granicach, w jakich je Witołd posiadał i żadnych ziem, zamków lub godności na Litwie nie będzie obcym nadawał, tak więc jeszcze przed wstąpieniem na tron stanął po stronie Litwinów w najważniejszéj kwestyi spornéj, w sprawie Podola i Wołynia. Tylko w ten sposób mógł utrzymać unią chwiejącą się już w posadach. Miał zaś przed sobą jeszcze całe życie i nadzieję długich rządów, w ciągu których spodziewał się wprowadzić sprawę unii na nowe tory i zżółkły pergamin horodelski zastąpić nowem, odpowiedniejszem wobec zmiany stosunków ustaleniem związku politycznego między Litwą a Polską. W tym celu jednak musiał w obu państwach ster władzy w całéj pełni w swoich dzierżyć rękach, tu i tam skrajne łagodzić dążności, najdrażliwsze kwestye sporne na razie pozostawić w zawieszeniu, a tymczasem przeobrażeniem stosunków litewskich na modłę polską torować drogę ścisłéj unii pod jednem berłem. Nie mógł jednak, jak tego Polacy żądali, wraz z „przywilejami królestwa“ zaprzysiądz inkorporacyi ziem litewskich, nie mógł im w sprawie Wołynia i Podola złożyć przysięgi wprost przeciwnéj zobowiązaniom wobec Litwy zaprzysiężonym. Przez sześć lat zatem stawiał nieugięty opór w walce o „zatwierdzenie przywilejów,“ tymczasem starał się na trzech z kolei zjazdach przywieść do skutku jakiś kompromis między Litwą a Polską; kiedy wreszcie przekonał się o bezskuteczności tych zabiegów, zaprzysiągł przywileje według roty, przed laty czternastu dla Warneńczyka ułożonéj, w któréj istota kwestyi w stosunku do jéj ówczesnego stanu niejasno i niewyraźnie była sformułowana, uległ więc napozór, ale w swobodzie działania niczem się nie skrępował.

Długosz uważa taką politykę za zdradę Polski na rzecz Litwy; w opozycyi Litwinów i w ich żądaniach od dawna przywykł upatrywać bunt i pogwałcenie prawa, teraz widzi, że król buntowi temu sprzyja. Nie pojmuje i nie ocenia czynników, które Kazimierza do téj polityki zniewoliły, milczy o przysiędze danéj Litwinom, może nie wié o niéj, może nie chce przyznać, że Polacy zmuszali króla gwałtem do złamania przysięgi. Sarka więc na niepojęty upór króla, ostro piętnuje jako pogwałcenie wszelkich praw boskich i ludzkich jego postępowanie z Michałem Zygmuntowicem, puszcza wszelkie wodze wyskokom namiętności, kiedy mu przychodzi mówić o ziemi łuckiéj, którą król po śmierci Świdrygiełły oddał Litwinom, i gorzko narzeka na „prywatę“ królewskiéj partyi, która się oparła zwołaniu pospo-

litego ruszenia w celu zbrojnego odzyskania ziemi łuckiéj [1]). Jeśli zaś król bawi na Litwie, ciężko nad tem pracując, żeby zapobiedz zupełnemu rozbiciu unii, oskarża go nasz autor stereotypową formułką, że trawi marnie drogi czas na przyjemnościach myśliwskich i wyrzuca mu bezmyślną uległość względem panów litewskich [2]).

Tembardziéj nie pojmuje Długosz polityki wewnętrznéj Jagiellończyka. Młody król, autokratycznej, na gruncie tradycyj litewskich wypiastowanéj natury, rzuca na samym wstępie rękawicę rządzącéj partyi i panującemu systemowi, nie myśli pójść śladem ojca i brata, i płaszczem królewskiego majestatu okryć rządy wszechwładnego możnowładztwa i hierarchii, ale postanawia obalić uprzywilejowane stanowisko rządzących stanów i na jego gruzach wznieść rządy samowładcze. W programie swym i w zamysłach ten godny Ludwika XI współcześnik, nie ustępuje mu w energii i konsekwencyi, którą często do zawziętego uporu posuwa, ale nie dorównywa mu w polityce, w dobraniu skutecznych środków do dopięcia celu; co prawda, rozpoczyna dopiero budowę dzieła, kiedy tamten już pod dach ją doprowadzał, kończąc pracę tylu poprzedników. W samym początku wprawdzie zdobywa się na najgłębszą, najpolityczniejszą myśl, od jakiéj tylko rządy swe mógł rozpocząć, godzi się bowiem stanowczo ze stolicą apostolską i usuwa inicyatywą w téj ugodzie główne podwaliny potęgi swego przeciwnika, Zbigniewa. Znajduje wskutek tego sprzymierzeńców w kilku biskupach, którzy poczuwszy nowy wiatr, w wielkiéj kwestyi kościelnéj od niedawna wiejący, zniecierpliwieni przewagą Zbigniewa, chętnie się garną do króla. Z ich to pomocą, pewny ustępstw zobowiązanéj stolicy apostolskiéj, prowadzi z takiem powodzeniem zasadniczą walkę o nominacye biskupów i niszczy dawny system w samem jego źródle, obsadzając powoli stolice biskupie organami polityki królewskiéj. Za danem tem hasłem znajduje coraz więcéj sprzymierzeńców: malkontentów z epoki dawnego systemu, „ludzi nowych," którzy z wszechstronniejszego humanistycznego wykształcenia wynieśli niechęć ku przewadze hierarchii i głębokie poczucie potrzeby reformy, wreszcie przeważną większość całéj społeczności szlacheckiéj, która, budząc się do politycznego życia, rządami dawnego systemu znękana, pomaga królowi w jego obaleniu i gotowa go poprzeć w usiłowaniach ku wzmocnieniu władzy monarszéj, jeśli ją za to korona weźmie pod swoję opiekę i zabezpieczy jéj najżywotniejsze potrzeby wprowadzeniem niezbędnych w jéj rozumieniu reform. Jeśli jednak zapytany, jak król pomoc tych sprzymierzeńców wy-

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 55, 86, 88, 90, 102 i 106. [2]) Tamże, 42, 56, 60, 81, 98, 118, 149 i 216.

zyskał, to znajdziemy w odpowiedzi cały szereg błędów politycznych, a raczéj jako ich źródło jeden błąd kardynalny, brak jasnego, głębiéj obmyślanego programu; i znów tutaj, jak wszędzie, widać tę starą i prostą prawdę, że łatwiéj niszczyć niż budować. Nie stara się król wznieść pewnych ciosowych podwalin, na którychby on i jego następcy mogli oprzeć rządy samowładcze, a żyjąc z dnia na dzień, w każdym poszczególnym wypadku wytęża tylko wszystkie siły, żeby na swojem postawić, i tą arbitralnością bez planu i systemu zraża nawet swoich sprzymierzeńców, wystawia się na pociski malkontentów, które targają tylko daléj nadszarpaną już powagę królewską. Nie wyzyskuje umiejętnie tego ruchu szlacheckiego, który się za jego czasów obudził, nie garnie się do reform, za których cenę szlachta stanęłaby przy królu i skłoniłaby się była może do niezbędnych ustępstw na rzecz innych stanów. Dając narodowi nieraz uczuć gorycz arbitralnych rządów, nie dba o korzyści, które silny rząd monarchiczny winien był dać społeczeństwu i mógł je tem do siebie przywiązać. Starostowie królewscy, tak potężni i energiczni, jeśli szło o prześladowanie prałatów, opierających się polityce kościelnej Kazimierza, bezsilni są i niedołężni, jeśli należy zasłonić ziemian od rozbojów rycerzy, którzy się zbójeckiem rzemiosłem trudnili, lub od gwałtów rozpasanego żołnierstwa, którym pusty skarb królewski żołdu nie wypłacił. Na braki w sądownictwie, na złą monetę ciągle odzywają się skargi, król tylko gwałtem zmuszony zajmuje się temi sprawami, a żadnéj głębszéj, skutecznéj reformy nie przedsiębierze. Nie brak w narodzie ofiarności na cele publiczne, całe społeczeństwo wojnami trapione wysila się do ostatka, a grosz publiczny, użyty niedołężnie, zraża tylko wszystkich do nowych ofiar i obudza niesmak ogólny. Kiedy w całéj Europie monarchowie z tem, co Kazimierz posłannictwem, przedewszystkiem dbają o skarb, o jak największe podniesienie i dobrą administracyą dochodów państwowych, on zaniedbuje nieoględnie sprawy skarbowe; kiedy dla wszystkich po staraniach o skarb pierwszą troską jest zorganizowanie armii, a i w Polsce głębsze umysły niemało się nad tą sprawą zastanawiają, Kazimierz nie bierze w niéj inicyatywy, poprzestaje za każdym razem na półśrodkach, które i na przyszłość nic nie zabezpieczą i w danéj chwili wskutek złego przywództwa, złéj organizacyi wojska tylko dobre imię polskiego oręża na pośmiewisko podają. Słowem jestto król rzadkiéj w rzędzie naszych monarchów energii, z celem zbawiennym w wewnętrznéj i zewnętrznéj polityce jasno wytkniętym, ale w tem jego ciężka wina, że dróg właściwych, do tego celu wiodących, nie widzi i mimo swéj niepospolitéj energii tylko w części swój cel osięga: burzy, a mało może zbudować.

Niepodobna wymagać od Długosza, żeby z najdokładniejszéj nawet znajomości spraw bieżących wysnuł sobie taki sąd historyczny, na który zdobyć się może historya dopiero na dzisiejszem swem stanowisku, bez tak dokładnych wprawdzie wiadomości, ale z pomocą środków, któremi obecnie rozporządza. Mógł jednak historyk w współczesnym monarsze odkryć przynajmniéj tę myśl przewodnią, któréj mu nikt nie zaprzeczy, a którą wolno było Długoszowi ze swego stanowiska potępić, choćby był ją zaznaczył i określił. Ale znając Długosza, nie będziemy tego napróżno szukali. Jak wszędzie, tak i na tem polu działalności swego przeciwnika, widzi Długosz tylko czczą, bezmyślną negacyą. Przywykłszy wszystkich przeciwników uważać za warchołów, pisze o Kazimierzu pod wpływem tego rozpaczliwego, przygnębiającego przeświadczenia, że na tronie zasiadł warchoł najgorszego rodzaju. Całe stronnictwo królewskie, grupujące się zwolna przy Kazimierzu, to według Długosza zgraja karyerowiczów, którzy złe skłonności i głupotę monarchy dla swoich osobistych celów wyzyskują. Z tego stanowiska kreśli dzieje polityki kościelnéj króla i owego sporu o biskupstwo krakowskie, który był jéj punktem kulminacyjnym, a w którym on sam brał tak czynny udział. Z bezwzględną surowością wyzyskuje słabe strony Kazimierza, ów brak należytéj dbałości o administracyą i codzienne potrzeby społeczeństwa, „niedbalstwo i niedołęstwo króla,“ są to stereotypowe wyrażenia, powtarzające się przy każdéj sposobności [1]). Nigdzie nie ma większéj werwy w jego opowiadaniu, jak kiedy się staje echem druzgocących gromów, które na króla spadały, czy to jeszcze z ust Zbigniewa i jego adherentów, czy w latach późniejszych, jak np. na burzliwym zjeździe korczyńskim 1457 r.; z szczególnem upodobaniem wspomina o zamysłach detronizacyi, z któremi się opozycya odzywała w r. 1453, lub o poniżającym projekcie z roku 1457, żeby król przybrał sobie kogo na administratora czyli gubernatora królestwa, a pełna godności stanowczość, z jaką król odparł ten projekt, wygląda w opowiadaniu Długosza jak upór krnąbrnego dziecka [2]). Słowem Kazimierz Jagiellończyk w pierwszych piętnastu latach swego panowania, to w obrazie Długosza nie król, którego w rzędzie naszych najdzielniejszych monarchów postawić należy, lecz tyran i niedołęga, doprowadzający potężne niedawno państwo do ostatecznéj ruiny. Ale nie można zaprzeczyć, że autor nakreślił ten fałszywy i stronniczy obraz z głębi najświętszego swego przekonania, w wykończeniu niektórych jego partyj, jak np. w opisie zjazdów, na których się targano na powagę królewską, dobrał barw tak silnych i jaskrawych,

---

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 41, 85, 124, 125, 230, 290 itp. [2]) Tamże, V, 107—112, 139, 260 i 276.

iż wzniósł się do porywającéj dramatyczności i w tych ustępach złożył wymowne dowody, co w zakresie jego sił było szczytem sztuki historycznéj. Nie zapożyczymy się też u niego w sądzie historycznym o Jagiellończyku, ale winniśmy mu niewygasłą wdzięczność za cenny materyał i tylko żałować musimy, że nikt inny z przeciwnego obozu nie pozostawił nam takiego materyału, którymby opowiadanie Długosza można dopełnić.

Równie przychodzi nam żałować, że Długosz — jak widać — nie zdawał sobie jasno sprawy z tego ważnego przewrotu w ustroju państwowym Polski, który się w tym czasie rozpoczął, i tak mało nam zostawił przyczynków do jego poznania. Ów ruch szlachecki, którego król nie umiał dostatecznie wyzyskać, ów ruch, Zbigniewowi i jego stronnictwu tak wstrętny, w którym tkwił początek późniejszego parlamentaryzmu polskiego, był dla Długosza widocznie rzeczą niezrozumiałą. Któż nie przyzna, że ustawodawstwo nieszawskie z roku 1454 było jednym z najważniejszych faktów w dziejach panowania Jagiellończyka, i któż się nie zdumieje, jeśli o niem w dziele Długosza ani słowa nie znajdzie? Bez tego zaś niezrozumiały jest drugi akt owego ruchu szlacheckiego, ów chwilowy rząd z roku 1455, z deputacyi szlacheckiéj złożony, a przez Długosza z takiem oburzeniem napiętnowany, ów rząd, który krótką swą rolę dziejową opodatkowaniem duchowieństwa inaugurował [1]). Dalszy postęp i rozwój kiełkującego z ustaw nieszawskich parlamentaryzmu nie zwraca na siebie również uwagi Długosza; znajdziemy wprawdzie niekiedy luźne wzmianki o niektórych sejmikach dzielnicowych, ale nie odgadujemy z nich charakteru i znaczenia tych zgromadzeń. Są pewne wskazówki, że Długosz niechętnem okiem spoglądał na to zrywanie się społeczności szlacheckiéj do życia politycznego, i dla tego nie miał ochoty szerzéj się nad niem rozwodzić, ale i to pewna, że nie rozumiał należycie tych objawów i nie umiał jasno ich znaczenia określić.

Ten ostatni zarzut i żal, który ztąd możemy mieć do Długosza, odnosi się nietylko do historyi pierwszych kilkunastu lat panowania Jagiellończyka, ale i do całego dalszego ciągu księgi dwunastéj, w którym, jak to już zaznaczyliśmy powyżéj, od roku 1463 począwszy następuje tak jaskrawy i charakterystyczny zwrot pod względem sądu historycznego. Jak w stanowisku politycznem Długosza, tak i we współczesnym jego pamiętniku dziejowym, zaczyna się nowa epoka od zakończenia sporu o biskupstwo krakowskie. Zrazu objawia się ten zwrot tylko znacznie bledszym, bezbarwnym kolorytem, pozbawionym wszelkiéj siły i namiętności, która na poprzednich

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 214. Por. Bobrzyński: O ustawodawstwie nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka 143 nn. 163 nn.

kartach w całéj pełni tryskała; niebawem jednak, czem więcéj Długosz się zbliża do króla, tem jaskrawiéj zarysowują się w całym tonie współczesnego pamiętnika wyraźne cechy oficyalnéj historyografii. Napróżnoby kto szukał w całym dziesięcioletnim okresie po r. 1463 jakiejkolwiek niekorzystnéj wzmianki o królu, jakiejkolwiek ostrzejszéj krytyki jego postępowania; zdawałoby się, że to kto inny w Polsce panuje, a nie ten sam Kazimierz Jagiellończyk, który w pierwszych piętnastu latach był typem tyrana i niedołęgi. Ton opowiadania w niektórych ustępach robi prawie takie wrażenie, jak gdybyśmy czytali rubrykę wiadomości dworskich w którejkolwiek z dzisiejszych gazet urzędowych [1]). Dawniéj każdy pobyt króla na Litwie dawał Długoszowi powód do stereotypowych a złośliwych uwag o rozrywkach myśliwskich; w tym okresie każda podróż na Litwę doczekuje się oficyalnego opisu w tonie jak najgrzeczniejszym i najprzyzwoitszym, o polowaniach ani słowa, ale za to nie brak wzmianek o trudach, których król nie szczędził, żeby powściągnąć groźne zamysły Litwinów względem Polski [2]). Wogóle „niedbalstwo i niedołęstwo“ Kazimierza znikły zupełnie z horyzontu, przeciwnie przy każdéj sposobności wyraża się Długosz z uznaniem o energii i zabiegliwości króla, czy to w ostatnich latach wojny pruskiéj, czy z powodu surowego ukarania Włodka z Domaborza, czy też wreszcie wobec takiéj drobnéj sprawy, jeśli król „niestrudzenie nad tem pracował,“ by odzyskać dla Gdańszczan towary przez Anglików zajęte [3]). Nawet zarzuty, jeśli je w téj partyi znajdziemy, wypowiedziane są w właściwy oficyalnéj historyografii sposób, w formie komplementu. Jeśli Węgrzy bezkarnie Spiż pustoszą, a Kazimierz żadnych kroków przeciw nim nie przedsiębierze, to jest to tylko objawem „łagodności“ króla (Kasimiri regis in Hungaros mansuetudo) [4]). Dawniéj tak ochoczo stawiał Długosz króla pod pręgierz za każdy krok, w którym można było dopatrzeć się braku energii; w roku 1466, kiedy „wielu poważnych mężów“ doradza mu zburzyć Chojnice, pisze Długosz, że „łagodny król nie dał się nawet względem najwinniejszych i zdrajców głównych do srogości nakłonić [5]).“ Jakżeż gorące dopiero wyrazy uznania składa Kazimierzowi za jego stanowisko wobec układów toruńskich i pojednawcze usposobienie, a ostro gromi tych wszystkich, którzy królowi wyrzucali, że zawarł pokój nie dość korzystny [6]). Kiedy zaś król mimo zarazy, coraz bardziéj się wzmagającéj, pozostaje w Toruniu, by dzieło pokoju do końca doprowadzić, nie ma dla niego Długosz dość słów uwielbienia: „chociaż mu wielu doradzało, aby uciekał, on tą podziwienia godną

---

[1]) Ob. np. Długosz: Hist. Pol. V, 500 lub 533. [2]) Tamże, 386, 538. [3]) Tamże 480 i 512. [4]) Tamże, 404. [5]) Tamże, 454. [6]) Tamże, 456 i 464.

wytrwałością wszystkich prałatów i panów, którzy z obawy śmierci zamierzali już wyjeżdżać, przy sobie zatrzymał i tak okazał się mężem heroicznéj odwagi, za nic sobie mając niebezpieczeństwo morowéj zarazy [1]). O inwektywach, które dawniéj tak chętnie powtarzał, jeśli je na króla miotano, nic teraz nie słychać i cały ten szereg lat dziesięciu tak mija w historyi Długosza, jak gdyby w tym czasie nikt słowa nieprzyjemnego nie powiedział Jagiellończykowi, nawet w opisie sejmu piotrkowskiego z r. 1470, który, jak już z oględnych słów Długosza można wnosić, odbył się bardzo burzliwie, znajdujemy tylko tę suchą wzmiankę w tonie zupełnie oficyalnym, że żądanie króla w sprawie nowego podatku napotkało „wielkie trudności [2])."

Tendencya tego oficyalnego stanowiska objawia się najwybitniéj w traktowaniu sprawy czeskiéj i znów powtarzają się tutaj te same, znane nam charakterystyczne cechy ogólnéj tendencyi Długosza. Widzieliśmy, jakie stanowisko zajmował Długosz w przebiegu całéj sprawy czeskiéj, że ani nie zgadzał się z polityką królewską, ani też nie szedł ślepo za kierunkiem, który jéj wytknąć zamierzali legaci papiescy, przypomnimy sobie, w jak trudne nieraz wchodził kolizye wskutek swych bliskich, urzędowych stosunków z dworem Jagiellońskim. Trudno też dopatrzeć się w jego dziele stanowczego, jasnego sądu historycznego w tym względzie, nie tak jak w historyi kwestyi husyckiéj, gdzie każdy ustęp świadczy wymownie, że autor jest za odpornem, nieprzyjaznem względem Husytów stanowiskiem. Jak w praktyce urzędowe stanowisko na dworze powstrzymywało go od przystąpienia do obozu przeciwnego polityce królewskiéj, tak też oficyalny charakter, który się w téj części jego historyi tak jaskrawo jako wynik tego stanowiska przebija, nie dozwalał mu wydać potępiającego sądu o téj polityce. W każdym razie jednak uważał Długosz w głębi swego przekonania sojusz Kazimierza z wyklętym królem czeskim za skandal i zakałę i nie mógł się oprzeć tendencyi zasłonienia tego skandalu w swéj historyi. Póki więc traktuje rozjemczą fazę polityki polskiéj, pisze o niéj dość swobodnie, gdyż rozjemcza akcya nie była jeszcze otwartem popieraniem sprawy „kacerskiéj." Ale odkąd Jagiellończyk przechyla się stanowczo na stronę Jerzego, stara się Długosz o ile możności zakryć wszystko, co o tym sojuszu mogło świadczyć, i cały obraz ówczesnéj polityki polskiéj wypada tak niejasno i niedokładnie, że w braku innych swoich źródeł nie podobna go już należycie sprostować zapomocą luźnych wzmianek, porozrzucanych po obcych pomnikach. Dość przytoczyć sejm piotrkowski z roku 1469, który, jak ze wszystkiego widać, tak ważną w téj sprawie odegrał

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 457. [2]) Tamże, 543.

rolę; Długosz podaje nam o nim wiadomość tak suchą i jałową, że historyk nie poprzestając na niéj, gubić się musi w najrozmaiszych domysłach. Jeśli zaś np. król wszelkie usiłowania swoje wytęża w tym kierunku, żeby kwestyą czeską odłączyć od ogólnéj sprawy katolickiéj i w ten sposób pozbawić Macieja Korwina pomocy papieskiéj, jeśli wskutek tego odpowiedź swą na żądanie czeskiego poselstwa odwleka do nadejścia wiadomości z Rzymu, to Długosz wyzyskuje ten fakt skwapliwie, aby Kazimierza wystawić jako ideał prawowiernego i stolicy apostolskiéj uległego monarchy: „nie głupio," mówi bowiem, „odpowiedziano tym posłom, że król nic nie może postanowić bez zezwolenia papieża." Cała wreszcie ruchliwość dyplomacyi polskiéj z roku 1470, krzątającéj się tak żywo i nie bez skutku u cesarza i na dworach książąt niemieckich, ulega znanéj nam już dobrze metodzie przemilczania, żeby nie świadczyć o usługach, które Kazimierz oddał sprawie Jerzego [1]). Tak zaciemnia się wskutek téj tendencyi prawda historyczna, według rozumienia Długosza ku większéj chwale ojczyzny, a tym razem i króla. Oficyalny ton opowiadania przebija się bowiem wyraźnie w traktowaniu najdrażliwszych nawet punktów téj kwestyi. Kiedy np. w r. 1469 na zjeździe radomskim obecność posłów czeskich zniewoliła dwóch biskupów do rzucenia interdyktu na miasto, a stanowcze wdanie się króla w tę sprawę skłoniło ich do cofnięcia tego postanowienia, dla sprzymierzeńców tak znieważającego, Długosz gorszy się lękliwością biskupów, ale całą winę składa na groźną postawę, którą panowie świeccy względem nich przybrali, a o królu ani słowem w tem miejscu nie wspomina [2]).

Ten oficyalny charakter nie trwa jednak do końca w historyi Długosza, w sześciu ostatnich latach odzywa się ton zupełnie odmienny, z którego głównie czerpaliśmy wskazówki do zaznaczenia tego ostatniego zwrotu w jego usposobieniu i stanowisku politycznem. Nie potrzeba więc powtarzać, że ten ton odmienny nie jest już tak jak przed laty wynikiem zasadniczéj opozycyi, odrębnego jakiegoś od polityki królewskiéj programu, ale że cechą jego główną jest ogólne niezadowolenie, słuszne czy niesłuszne zrzędzenie na wszystkich, w którem najwięcéj pocisków dostaje się królowi. W każdym razie ta zmiana tonu jest tak jaskrawa, że prawie się wydaje, jakoby ostatnie karty Długoszowego dzieła wyszły z pod pióra innego autora, aniżeli historya poprzedniego dziesięciolecia. Znów powtarzają się co chwila gorzkie narzekania na króla, na jego nieporadność, niedołęstwo i brak energii [3]), w tak czarnych

[1]) Ob. Papée: Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podjebradu w VIII tomie Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń Wydz. hist. fil. Akademii Um. str. 344 nn.
[2]) Długosz: Hist. Pol. V, 527. [3]) Tamże, 593, 598, 605, 608, 614, 630, 667, 671 itp.

barwach kreśli autor położenie państwa, że czytelnik pojąć nie może, w jaki sposób po złotym wieku poprzedniego lat dziesiątka stanęło państwo nagle u brzegu przepaści. Z szczególnem upodobaniem staje się znów Długosz echem zjadliwych inwektyw miotanych na króla. Nie będąc bynajmniéj zwolennikiem Rytwiańskich, z niezwykłą werwą podaje ich przemówienia, w których „jawnie na króla wyrzekali, że to przezacne królestwo polskie, przez Kazimierza Wielkiego tak silnie ugruntowane, najpierw przez ojca jego, potem brata, a naostatek jego własne złe i niedołężne rządy do ostatecznego prawie nachyliło się upadku i niezadługo domierzy swojej zguby, jeśli król nie ocuci się z gnuśności, nie poprawi swoich rządów. Wyrzucali mu," mówi daléj, „że między królestwem polskiem, a księstwem litewskiem, które powinien był z sobą zjednoczyć i sprzymierzyć, oderwaniem ziemi łuckiéj i części Podola od Polski rzucił kość niezgody i samochcąc poróżnił ze sobą dwa narody bratnie, tak, że po jego śmierci może jeszcze między nimi oręż zabłysnąć. Niemniéj, że widząc sobie i królestwu swemu od wschodu i od zachodu, od południa i północy grożące wojny, okazuje się gnuśnym i bezczynnym. Przestrzegali wreszcie, że jeżeli postępowania swego nie zmieni, albo w swoje miejsce kogo innego do rządów nie wyznaczy, rychło, chociażby nawet zewnętrzny nie szkodził mu nieprzyjaciel, przez swoję opieszałość i złe rządy zgotuje sobie upadek. Te wyrzuty," dodaje na końcu, „chociaż je wszyscy senatorowie swymi głosy potwierdzali, króla Kazimierza, zamiłowanego ślepo w swych obyczajach i nałogach, bynajmniéj nie poruszyły ani skłoniły do obrania lepszéj drogi [1])." Słowem, jest to zupełnie ten sam ton, jak za najlepszych czasów opozycyi i trudno prawie pojąć, że to pisał ten sam autor, który przed kilku laty o zajściach piotrkowskich z r. 1470 podał tylko oficyalną wzmiankę, że król napotkał tam wielkie trudności.

Zniechęcony i zgryziony tokiem spraw współczesnych, odgrzewa stary Długosz dawne tradycye i wzdycha pod wrażeniem zatrważających postępów oręża tureckiego, do nowych walk krzyżowych. W Szczepanie, wojewodzie wołoskim, dzielnym pogromcy Turków, widzi ideał monarchy i bohatera, i jakby dla tem jaskrawszego efektu, wynosi go pod niebiosa, poniżając tem samem sponiewieranego już tylekroć króla Kazimierza. „O mężu podziwienia godny," odzywa się, „tobieby, mojem zdaniem, należało nad całym światem panowanie, a zwłaszcza przywództwo krucyaty, skoro inni królowie i książęta katoliccy pogrążeni są w gnuśności i rozpuście albo szarpią się wzajemnie bezużytecznemi wojnami [2])." Nie dziw więc, że do największego

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 628. [2]) Tamże, 621.

patosu wznosi się Długosz, gromiąc króla surowemi słowy, że nie pomaga Szczepanowi przeciw Turkom i nie bierze inicyatywy w krucyacie [1]).

Niepodobna zresztą zaprzeczyć, że utyskiwania Długosza często słuszne są i uzasadnione. Zgodzimy się prawie zupełnie na krytykę polityki polskiéj względem Macieja Korwina, którą przywiedliśmy powyżéj dla zaznaczenia stanowiska, jakie Długosz w tych sprawach zajmował. Sąd Długosza o kampanii śląskiéj z r. 1475 ostry jest i bezwzględny, może niekiedy nawet przesadny, ale wogóle sprawiedliwy. Ciężki zarzut przekupstwa, którym Długosz panów polskich obarcza, jakoby za złoto węgierskie złem prowadzeniem wojny ojczyznę zdradzali, jest na szczęście prawdopodobnie przesadnym tylko objawem szlachetnego rozdrażnienia patryotycznego pod wrażeniem doznanych niepowodzeń [2]). To jednak pewna, że brak dobrego i energicznego dowództwa zwichnął całą kampanią, która wobec ówczesnéj bezsilności Macieja tyle korzyści mogła przynieść. Słuszny więc i wcale umiarkowany jeszcze jest sąd Długosza o Janie Rytwiańskim, o którym mówi, „że był do rady i działania w razie pokoju zdatny, ale w wojennéj sztuce mniéj biegły, a ztąd wachający się i nieskory; wówczas zaś nie radzić, ale działać szybko należało, dlatego wojna pod jego dowództwem nie szła pomyślnie [3])." Również przyznamy Długoszowi słuszność, że narzeka gorzko na niedbalstwo króla i wodzów w zaprowiantowaniu wojska, skoro pod Wieluniem kilka tysięcy wozów z żywnością marniało, a wojsko głód cierpiało na polu walki [4]). „Za tem poszło," mówi daléj, „że z głodu i zarazy wielu codziennie w obozie umierało, a nikt nie dawał im ratunku, nikt złemu nie starał się zaradzić; panowie robili, co im się podobało, niektórzy nawet nie chcieli schodzić się na radę, a jeśli co postanowiono, nikt takich uchwał nie wykonywał." W końcu dodaje charakterystyczną uwagę, „że królowie polski i czeski podali sobie dłonie, poczcili się nawzajem upominkami i nic ważnego nie zdziaławszy, odjechali z powrotem; i nie dziw, gdy bowiem wszyscy chcieli rozkazywać, upornie przy swoich zdaniach obstając, pokazało się, że w wojnie takie wielorządy na nic się nie przydadzą [5])."

Utyskując tak słusznie na niedbalstwo wojny szlacheckiéj, jeszcze bardziéj się zżyma na werbowanie zaciężnych, którzy nie otrzymując należnego żołdu, szerzyli pustoszenia po kraju, a mianowicie w dobrach kościelnych; i znów skarży się gorzko, że król zarzuca dawny, tradycyą przodków uświęcony sposób prowadzenia wojen za pomocą dworzan i ziemian,

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 626. [2]) Tamże, 618. [3]) Tamże, 612. [4]) Tamże, 614. [5]) Tamże, 618.

a posługuje się obcym żołnierzem i przezeń tylko klęski na kraj sprowadza [1]). Słowem narzeka nieustannie na fakta, które każdego dbałego o dobro kraju obywatela boleścią musiały przejmować, ale nie uderza w źródło złego, nie wytyka ani królowi, ani starszyźnie zaniedbania niezbędnéj reformy skarbowości i organizacyi wojska, która jedynie mogła złemu skutecznie zapobiedz. Z tem wszystkiem zresztą, tak jaskrawo malując niedostatki rządu, kreśli obraz jednostronny, a temsamem przesadny, gdyż nie dość uwydatnia korzyści polityczne, jakie w tym czasie należało zapisać, nie liczy się dość z trudnościami, które Jagiellończykowi właśnie w tych kilku latach nie dozwalały rozwinąć dostatecznéj energii w polityce zewnętrznéj. Już to są lata, w których dzieło Długosza prawie jedynym jest nam przewodnikiem i zbliża się czas, kiedy po zgaśnięciu tego światła zupełna prawie zapanuje ciemność; tem trudniéj zatem o środki kontroli do sprostowania przesadnych rysów tego pesymistycznego sądu. Zdaje się jednak, że w tym sądzie można istotnie stwierdzić zbyt wielką niekiedy dozę pesymizmu, skoro fakta dodatnie, jak np. zwycięstwo króla w zawiłéj i groźnéj sprawie pruskiéj, nie doznają tak starannego traktowania, jak te wszystkie wypadki, które podawały sposobność do napiętnowania polityki królewskiéj, a temsamem z braku należytego światła, gdzie je można było rozmieścić, a z silnego uwydatnienia cieni powstaje obraz o tak przerażająco ciemnym i ponurym kolorycie. Na téj jaskrawéj reakcyi względem oficyalnego i apologetycznego stanowiska autora w historyi poprzedniego lat dziesiątka, kończy się dzieło Długosza.

Zdążyliśmy do kresu. Przeszliśmy zmienne koleje życia naszego historyka i zastanawialiśmy się w końcu, jaki wpływ te koleje na sąd historyczny w jego dziele wywarły. Byliśmy tak surowi, jak podobno nikt z tych wszystkich, którzy u nas o Długoszu pisali. Stwierdziliśmy w jego dziele stanowczo i bez żadnego zastrzeżenia wybitną, w rozmaitych częściach zmieniającą się tendencyą w traktowaniu przedmiotu, jako wynik naturalny jego politycznego stanowiska, wykazaliśmy dowodnie, że ta tendencya przywiodła go nieraz do umyślnego fałszu, z rozbioru kilku ważniejszych kwestyj staraliśmy się wysnuć wskazówki, jak z jego współczesnych dziejów korzystać należy. I nie dość tego. Sądząc historyka naszego bezwzględnie i surowo, wykazaliśmy również, że nie miał dość bystrego zmysłu obserwacyjnego, by sobie z stosunków współczesnych lub epoki dopiero co minionéj we wszystkiem jasno zdał sprawę; że wielu a wielu, istotę tych stosunków stanowiących rzeczy „nie rozumiał, nie pojmował należycie,“ na to aż do zbytku

[1]) Długosz: Hist. Pol. V, 693.

może zwracaliśmy ciągle uwagę. Czyniliśmy to wszystko w tym celu wyłącznie, aby wartość źródłową jego dzieła w należytem ukazać świetle, w tem przekonaniu, że ów jednostronny sąd polityczny w pracy historycznéj Długosza pomimo wszystkich swoich niekorzystnych następstw, jest ostatecznie na wskróś dodatnim czynnikiem. Jeżeli bowiem przez jednostronność tę i tendencyą Długosz niejednego nie zrozumiał, wiele przemilczał, a czasem nawet sfałszował, to z drugiéj strony znalazł w niéj silną pobudkę, ażeby w opowiadanie swoje dziejów współczesnych wlać interes i natchnąć je życiem. Bez téj politycznéj tendencyi, dzieje jego XV stulecia byłyby jak dzieje poprzednie szeregiem faktów, które tylko miejscami przez podsunięcie im pewnego tła wyraźniéj się odrysowują, a przez sąd moralny na pewien wyższy poziom wznoszą. Dopiero tendencya polityczna wywołała w naszym historyku dążenie do pewnéj argumentacyi, czerpanéj z samychże faktów. Chcąc pewnych założeń udowodnić, musiał rozmaite fakta łączyć głębszym, przyczynowym związkiem, musiał wykazywać przyczyny ich i następstwa. Była w tem wielka jednostronność, a jednak ona jedna nadała opowiadaniu jego tę nieocenioną świeżość i tę żywą barwę, które w niem słusznie cenimy, popchnęła go do wyprowadzenia na jaw takich faktów i takich historycznych czynników, które były mu potrzebne do jego argumentacyi, a na które bez tego silnego bodźca nie byłby nigdy skierował swojéj i czytelnika uwagi.

Te wszystkie braki i zboczenia, któreśmy w jego dziele z bezwzględną surowością w całéj nagości wykazali, są wspólne całemu współczesnemu dziejopisarstwu, wynikają bowiem po największéj części z ówczesnego stanowiska, metody i sztuki historycznéj, a wśród współczesnych historyków jest Długosz w każdym razie w całéj literaturze europejskiéj jedynem w swoim rodzaju zjawiskiem. W niestrudzonéj gorliwości około zebrania i spożytkowania wszystkich źródeł nikt z współczesnych, nikt z późniejszych przez długi czas mu nie dorównał, metoda zaś jego pracy historycznéj i zalety konstrukcyi ukażą się nam dopiero w całéj swéj względnéj świetności, jeśli jego dzieło porównamy z pracami Bonfiniusa lub nawet takiego potentata literackiego owego czasu, jakim był Eneasz Sylwiusz Piccolomini. Opowieść Długoszowa starannie modelowana i troskliwie w szczegółach wykończona, nietylko jako materyał, ale i pod względem artystycznym o wiele wyżéj stoi od téj historyografii humanistycznéj, prześlizgującéj się lekkomyślnie po powierzchni wypadków, z któremi bez wielkiego trudu udało jéj się zaznajomić. Współczesnéj zaś historyografii niemieckiéj ani pod względem metody, ani pod względem formy nie mierzyć się z Długoszem; już sam horyzont jéj, wskutek lokalnego, lub co najwięcéj prowincyonalnego charakteru

tych pomników, nie dozwala ich z dziełem naszego historyka porównywać. Właśnie temu szczęśliwemu połączeniu średniowiecznego gruntu z pewnem otarciem się o humanizm, zawdzięcza Długosz przedewszystkiem swą wartość. Pod koniec XV wieku i na początku XVI rozkwita wprawdzie we Francyi i we Włoszech dziejopisarstwo pamiętnikowe, którego reprezentanci — dość tu wspomnieć Comines'a, Guicccardiniego i Machiavella — jaśnieją takim pierwszorzędnym talentem w konstrukcyi historycznéj, tak subtelnem i pełnem precyzyi przeniknięciem istoty opisywanych wydarzeń i stosunków, że współczesne dzieje Długosza, owoc innéj jeszcze epoki, innych prądów duchowych, pod tym względem z niemi mierzyć się nie mogą. Tylko prawdomówność Długosza, choć ją tak ostréj poddaliśmy krytyce, nic nie ucierpi wskutek porównania z temi arcydziełami pamiętnikowéj literatury historycznéj, a wszelkie braki, któreśmy mu pod tym względem wytknąć musieli, ukażą się dopiero w właściwem świetle jako wspólne cechy ówczesnego dziejopisarstwa. Tendencya zaś Długosza i wszelkie zboczenia z niéj wynikające, wyda nam się prawie gołębią niewinnością, jeśli dzieło jego porównamy z pomnikami współczesnéj lub prawie współczesnéj historyografii soborowéj, z pracami takiego Jana z Segowii lub Teodoryka z Nieheim. Jeśli wreszcie ogrom dzieła Długoszowego rozważymy w całości, to napróżno w całéj literaturze powszechnéj XV wieku szukalibyśmy pomnika, któryby obok niego mógł godnie stanąć, żaden naród nie doczekał się wówczas swéj historyi na tę, co dzieje Długosza miarę.

Skoro zatem położymy wszystkie niedostatki jego dzieła na jednéj szali, niespożytą zaś zasługę na drugiéj, to pierwsza wysoko w górę podleci i Herodot naszéj historyografii, choć tak surowo sądzony, nie zejdzie z tego miejsca, które mu cześć i wdzięczna pamięć narodu słusznie wyznaczyła w Panteonie narodowéj chwały. Tendencyą Długosza przyjmiemy jako „złe konieczne," z jego stanowiska politycznego wynikające, i będziemy mogli zaprawdę tem się pocieszyć, że gdyby nie był odgrywał téj roli politycznéj, nie byłby mógł zgoła dorość do wysokości historyka i albo nic nie byłby napisał, albo też taki tylko szkielet annalistyczny, iż dzieło jego, choć na wskróś tendencyą przesiąknięte, ma stokroć większe prawo do naszéj wdzięczności. Że zaś nie był ideałem historyka, że nie zdołał się zbliżyć o tyle do tego ideału, o ile to nawet w jego czasach było rzeczą możliwą, to sławy jego i zasługi w niczem nie umniejszy. Kto tak wiele, nieskończenie wiele daje, ten ma prawo żądać, żeby to, co dał, przyjąć z gorącem uczuciem wdzięczności, które pewnie nigdy nie wygaśnie, dopokąd na polu dziejów naszych krzątać się będziemy. Powtórzmy za naszym historykiem: „Unusquisque tanti in patriam debitor est, quantum ingenii sui vires valent exsolvere."

VII.

Fundacye Długosza. — Jego majątek i dochody. — Jego duch religijny. — Budowa kościołów. — Fundacye klasztorne. — Bursy uniwersyteckie. — Liber beneficiorum. — Śmierć Długosza.

Wobec niespożytego pomnika, który sobie wystawił Długosz napisaniem dziejów, maleją wprawdzie i nikną wszystkie inne owoce jego działalności i pracy, a mianowicie te, o których mówiliśmy dotychczas najmniéj, to jest jego fundacye. A jednak trudno je pominąć, nie dlatego, że im Długosz w drugiéj połowie życia wielką część swego czasu i trudu poświęcał, ale dlatego, że w nich jednę i piękną stronę swego charakteru odsłonił. Jako fundator nie miał Długosz sobie równego. Musielibyśmy sięgnąć aż w zamierzchłe czasy dwunastego stulecia, ażeby na wpół legendową postać Piotra Własta, fundatora siedemdziesięciu kościołów, obok Długosza postawić. Nie był jednak Długosz magnatem, jak Piotr Własť, i po rodzicu swoim zaledwie drobny jakiś spadek, jako jeden z dwunastu synów, mógł odziedziczyć, nie został w zawodzie swoim kościelnym ani opatem tynieckim, panem stu wsi, ani biskupem krakowskim, rozporządzającym równie olbrzymim majątkiem. Dochody jego, opierające się na kilku beneficyach kościelnych, otrzymanych różnemi czasy, możemy w przybliżeniu obliczyć [1]).

Kanonia krakowska, którą pierwotnie posiadał, tak zwana krzeszowska, miała uposażenie w dziesięcinie z dziesięciu wsi, szacowano ją na 20 grzywien rocznego dochodu. Późniéj posunął się na lepszą, tak zwaną więckowską, z którą otrzymał jednę wieś i dziesięcinę z innych wsi jedenastu, razem 30 grzywien dochodu. Oprócz tego posiadał, jako kanonik, dom przy ulicy Kanoniczéj w Krakowie, narożny, po prawéj stronie idąc na zamek [2]), oraz

[1]) Liber benef. [2]) Reg. 77.

z ogólnych dóbr kapitulnych, niestanowiących uposażenia żadnego szczególnego beneficyum, jednę wieś, z któréj drobny czynsz płacił. Dzierżawił w ten sposób najpierw wieś Brzezie z czynszem 5 grzywien, potem Raciborowice z czynszem 10 grzywien, pod koniec Wyciąże [1]) z czynszem 17 1/2 grzywien. Obok tego wypuściła mu kapituła w r. 1455 w dzierżawę dożywotnią wieś Pychowice z czynszem 14 1/2 grzywien i obowiązkiem założenia stawu [2]).

Jako kanonik Sandomierski posiadał dom w Sandomierzu, wieś Odanchów i dziesięciny z miasteczka Szydłowa, razem dochodu według taksy siedm grzywien.

Jako kustosz Wiślicki miał wieś Chotel i dziesięcinę z siedmiu wsi, dochodu 20 grzywien według taksy.

Jako kanonik Kielecki, z prebendy tak zwanéj Szydłowieckiéj, miał dom w Kielcach, wieś Szydłowek i dziesięcinę ze wsi dziesięciu.

Tytułem pensyi wysłużonéj, tak zwanéj gracyi za sprawowanie urzędu kanclerza przy Zbigniewie, otrzymał dziesięcinę z pięciu wsi i tę do końca życia zachował [3]).

Dodajmy zaś do tego bogate uposażenie probostwa w Kłobucku, z którego jednak już w r. 1449 na rzecz młodszego brata ustąpił, oraz nieznane nam dochody kanonii katedralnéj gnieźnieńskiéj, którą w r. 1471 za prezentą królewską otrzymał [4]), a będziemy mogli powiedzieć, że dochody Długosza były obfite i znaczne, ale po opędzeniu wydatków, połączonych z jego stanowiskiem i pracą, nie pozostawiały mu takiéj nadwyżki, ażeby bez zachodu i trudu kilkunastu wielkich fundacyj mógł dokonać. Mamy przecież właśnie w XV wieku przykłady, że olbrzymie fortuny nagromadzone skrzętną dłonią dostojników duchownych, np. takiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wojciecha Jastrzębca, ginęły bez widocznego dla sprawy publicznéj pożytku. Pochłaniali je chciwi, a nierzadko marnotrawni krewniacy, tych zaś Długoszowi, jednemu z dwunastu braci, bynajmniéj nie brakło. Był to pierwszy a wielki do przezwyciężenia skopuł. Wyminął go szczęśliwie Długosz, chociaż obojętnym i skąpym dla rodziny swéj bynajmniéj się nie okazał.

Pisał się początkowo razem ze swoimi braćmi „z Niedzielska," wsi, którą ojciec jego w Wieluńskiem posiadał, ku końcu życia przyjął przydomek „z Czarnocina," po śmierci nazwano go w jednym akcie urzędowym „z Nieszkowa." Obie wsie leżą w Krakowskiem i pozostały w rodzinie Długoszów, może je historyk otrzymał w dziale ojcowskiéj spuścizny, może też z własnych funduszów sam dopiero je nabył i braciom przekazał. Gdy

[1]) Reg. 348, 365, 367. [2]) Reg. 106 a) i b), 354, 366, 367, 382. [3]) Reg. 373, 377. [4]) Reg. 308.

wszyscy bracia nosili imię Jan, trudno dzisiaj orzec, do którego z nich przechowane nam zapiski historyczne się odnoszą, wiemy jednak, że Długosza z całem rodzeństwem ścisłe zawsze i serdeczne łączyły stosunki. Śmierć starszego brata, zabitego w r. 1456 przez zbójców w Bąbelnie, tak go boleśnie dotknęła, że w pierwszéj chwili pragnął zerwać ze światem i w zaciszu klasztornem się zamknąć, dopiero wzgląd na resztę rodzeństwa odwiódł go od tego zamiaru [1]). Nad małoletniemi braćmi i siostrami sprawował bowiem opiekę i chwilowo ją tylko bratu kanonikowi poruczył. Ze wszystkich jednak braci Długoszowych, oprócz młodszego kanonika, jeden tylko, zowiący się stale Januszem, wybitniejsze zajął stanowisko. W r. 1469 widzimy go burgrabią zamkowym w Krakowie, w r. 1475 jako podczaszy z innymi dworzanami królewskimi odwozi Jadwigę, córkę Kazimierza Jagiellończyka, poślubioną Jerzemu księciu bawarskiemu, a w r. 1479, jako kuchmistrz nadworny (magister coquinae) odwozi drugą córkę królewską, Zofię, Fryderykowi, synowi Jana margrabiego brandeburskiego. Tenże atoli Janusz zaraz po śmierci brata historyka, w r. 1480, zapowiedział sądownie testament i spadek w rękach ustanowionych przezeń egzekutorów testamentu się znajdujący [2]). Widocznie więc kanonik krakowski, wiślicki, sandomierski, gnieźnieński za przykładem współczesnych dostojników kościelnych nie poszedł i nietylko chleba duchownego ku wzniesieniu swojéj rodziny wyłącznie nie użył, ale jeszcze i spadek swój nieznanym nam testamentem na inne cele przeznaczył [3]).

Wyższe widoki i cele odniosły w umyśle jego zwycięstwo nad stwierdzoną ku rodzeństwu miłością i przywiązaniem. Miał Długosz zarówno w kancelaryi Oleśnickiego jako też w kapitule krakowskiéj sposobność poznać wielkie posłannictwo kościoła. Umysł jego, próżen osobistéj ambicyi i trawiącéj dumy, natura podniosła i szlachetna, garnąca się ku wszystkiemu co wzniosłe i piękne, uczucia religijne głębokie, uczyniły zeń człowieka z prawdziwem powołaniem, człowieka, który wielkie cele religijne i cywilizacyjne kościoła nietylko pojmował i cenił, ale całą swoją istotą ukochał, człowieka, który się tym celom z całą świadomością poświęcił. Wielką rolę w całem jego życiu i postępowaniu jego odgrywał nietylko umysł, lecz niemniéj uczucie i serce.

Człowiek, napozór w suchéj pracy, w pojęciu swego obowiązku, zaskorupiały, posiadał wyobraźnię żywą, szeroką i pełną zapału, uczucie głębokie i szczere. Okazywał je wszędzie i zawsze, nietylko w stosunkach swoich rodzinnych, o których mówiliśmy wyżéj, ale i w towarzyskich, mianowicie

---

[1]) Vita. [2]) Reg. 392. [3]) Zob. Dodatek o rodzinie Długosza.

zaś w stosunku swoim do Zbigniewa Oleśnickiego. Cześć, wdzięczność i miłość okazywana mistrzowi, walczyły tu z sobą o pierwszeństwo. Już wielki biskup leżał na marach, już od niego odbiegli wszyscy, nietyle chroniąc się przykrego widoku, ile nowego dla siebie bożyszcza szukając, Długosz jeden pozostał i nawet gdy się ciało zmarłego poczęło rozkładać, nie dał się od niego aż do złożenia do grobu oderwać, okazując, że miłość jego i przywiązanie nie zna nawet tych granic, jakie w związkach ludzkich śmierć pospolicie stawia [1]).

O wieleż goręcéj musiało się w Długoszu rozwinąć najwznioślejsze religijne uczucie. Nie zmroziła go szkoła, teologia ówczesna scholastyczna zawsze mu pozostała niedostępną i obcą, ale rozwinęła je praktyka religijna od pierwszych lat życia, poparło czytanie dzieł budujących, przedewszystkiem biblii, spotęgowały żywe, serdeczne stosunki z ludźmi, którzy duchem swym górowali nad całem społeczeństwem ówczesnem. Środek XV wieku była to właśnie chwila, w któréj uczucie religijne, od dłuższego czasu uśpione, odezwało się znowu silniéj w całym chrześcijańskim świecie. Obyczaje światowe, żądza dostatków, zepsucie wreszcie moralne panujące wśród duchowieństwa, budziły ducha apostolstwa w pewnych wyższych jednostkach. Coraz to groźniejsza dla przywilejów kościoła przewaga państwa, łączyła z apostolstwem tem ideę walki w obronie najdroższych dóbr duchowych. Nawała wreszcie turecka, która właśnie podówczas nad całem chrześciaństwem zawisła i ostateczną zgubą zdawała się grozić, nadawała wojowniczemu temu apostolstwu przymieszkę proroctwa. Z takich żywiołów powstawali ludzie jak Jan z Kapistranu, Bernardyn, który zaparłszy się wszelkich doczesnych korzyści i względów, objeżdżał dalekie kraje, wszędzie do niezliczonych tłumów kazał, nawoływał do pokuty, przyszłość przepowiadał i cuda działał. Porwany takim prądem Sędziwój z Czechela, mąż świętobliwy, dowiedziawszy się o klęsce Chojnickiéj w r. 1455, oblókł się we włosienicę, szedł boso z Krakowa do Brześcia i z wyraźnego, jak mówił, objawienia Bożego, zgromił króla Kazimierza za ciężkie jego przewinienia, które sprowadziły klęskę. Z takimi ludźmi zawarł Długosz najściślejsze związki, a lubo ani darem wymowy nie mógł się z niemi mierzyć, ani też ich ducha apostolskiego i proroczego sobie nie rościł, to przecież ich wpływowi niezmiernie ulegał.

Pierwsza fundacya Długosza, wystawienie murowanego kościoła we wsi Chotel [2]), którą tytułem kustodyi swojéj wiślickiéj posiadał, nie da się wprawdzie związać z temi zewnętrznemi wpływami, ale zaraz następne prace jego fundacyjne musimy do nich odnieść wprost i bezpośrednio. Zaliczamy

[1]) Reg. 103, Vita. [2]) Reg. 66 b).

tu kupno domu przy ulicy Kanoniczéj w Krakowie, dokonane w r. 1451, wyrestaurowanie go i przeznaczenie na pomieszczenie trybunału konsystorskiego i jego archiwów [1]), zaliczamy zachody około fundacyj. ustanowionych testamentem Oleśnickiego, a mianowicie bursy jerozolimskiéj, o czem mówiliśmy już wyżéj (zob. str. 86), zaliczamy wreszcie wielką fundacyą klasztoru w Kłobucku. W r. 1453 sprowadził Długosz osobistemi swemi prośbami i namową, Jana z Kapistranu, bawiącego podówczas we Wrocławiu, na misyą duchowną do Krakowa [2]). Misya ta przeciągnęła się aż do Maja następnego roku, uwieńczona najświetniejszym skutkiem. Mnóstwo młodzieży, i to ze znaczniejszych domów, przywdziewało zakonną suknię, i wówczas to właśnie przystąpił Długosz do założenia nowego klasztoru. Majątek jego własny wcale jeszcze nie wystarczał na to, ale w mieście Kłobucku istniało probostwo, które niegdyś piastował jego stryj Bartłomiéj, późniéj od roku 1434 on sam, a od r. 1449 jego brat młodszy, kanonik. Probostwo to stało się więc niemal w domu Długoszów dziedzicznem, prawo patronatu należało do króla, który właśnie podówczas w jesieni 1454 r. swój wjazd tryumfalny do powracającego z pod jarzma Krzyżaków Torunia odbywał. Długosz umiał z takiéj chwili skorzystać, i porozumiawszy się z bratem, który probostwo posiadał i dochodów z niego dobrowolnie się wyrzekał, uzyskał od Kazimierza Jagiellończyka zezwolenie, ażeby bogate uposażenie probostwa na założenie w Kłobucku zgromadzenia kanoników regularnych obrócić. Zamieniając probostwo na klasztór, należało oczywiście obrać zgromadzenie, które w swojéj regule pieczę dusz na pierwszem miejscu stawiało. Okoliczność ta tłomaczy nam też dostatecznie, dlaczego Długosz do Kłobucka powołał Kanoników regularnych, nie zaś innych zakonników, np. Bernardynów, do których Jan z Kapistranu należał, i którzy w owéj chwili, pod wpływem jego misyi, w Polsce najwięcéj posiadali wziętości. Nową fundacyą zatwierdził jeszcze Oleśnicki, pierwszych zakonników dostarczyło zgromadzenie Kanoników regularnych istniejące przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, a pierwszym przełożonym konwentu kłobuckiego został „brat Filip z Krakowa“ [3]).

Pierwsze te fundacye, dokonane szczęśliwie, spotęgowały w Długoszu gorliwość do dalszych, rozstrzygnęły o ich kierunku i nauczyły Długosza sposobów, jak dzieła tego rodzaju może doprowadzić do skutku. Nie spuszcza już Długosz z oka dwóch praktycznych celów, pieczy dusz nader jeszcze zaniedbanéj w ówczesnym kościele i wychowania młodzieży. Dla pierwszego celu stawia kościoły lub osadza przy nich zgromadzenia służbie Bożéj

[1]) Reg. 68, 69, 114 b). [2]) Reg. 86. [3]) Reg. 97.

oddane. dla drugiego buduje i uposaża bursy uniwersyteckie. Brak lub niedostatek własnych funduszów zastępuje tem, że do przedsięwzięć swoich wciąga ludzi podobnie myślących. Trud wreszcie dokonania zamierzonéj budowy lub fundacyi bierze sam na swoje barki i rządnością swoją, praktycznością, sięgającą w najmniejsze szczegóły, troskliwością i czujnością zdumiewającą zwalcza go zawsze szczęśliwie. Kronika prac fundacyjnych Długosza, gdyby o niéj pamiętał i dla przykładu następnym pozostawił wiekom, byłaby też jedną z ciekawszych kart dziejów naszych wewnętrznych z XV stulecia. Dziś z luźnych wzmianek możemy ją zestawić w suchych tylko najogólniejszych zarysach, a z kilku zaledwie przechowanych szczegółów możemy się domniemywać, jakby ona była barwną i charakterystyczną.

Dokonawszy zaledwie wielkiéj fundacyi Kłobuckiéj, zajęty jeszcze budową bursy jerozolimskiéj, skierował już Długosz uwagę na wieś Odanchów, którą jako kanonik sandomierski posiadał, a widząc ją bez kościoła, postanowił złemu zaradzić. Jakoż już w r. 1460 stanął jego staraniem i nakładem w Odanchowie kościół parafialny na cześć N. Maryi Panny, uderzający i rozmiarami swemi i gruntowną z cegieł wzniesioną budową [1]). Kollegiata sandomierska otrzymała więc z jego rąk podobną pamiątkę, jak dziesięć lat temu kollegiata wiślicka w Chotelu.

Nie przestał na tem atoli Długosz i innego w obu korporacyach kościelnych dopatrzył się braku. Widział i czuł po samym sobie, że członkowie tych korporacyj, piastując nierzadko po kilka kanonij w różnych kollegiatach, nie mogą przy żadnéj z nich stale rezydować, a oddani zwykle wyższym posługom w kościele i państwie, ściślejszym obowiązkom swych beneficyów nie mogą się poświęcać. Właściwa służba Boża przy katedrach i kollegiatach spoczywała głównie na niższych duchownych, którzy zorganizowani w zgromadzenia tak zwane wikaryuszów, mansyonarzów, spowiedników, psałterzystów, stale przy kościele mieszkali. Praca ich była uciążliwa, a niezmiernie ważna, dochody za to szczupłe, domy, w których mieszkali, nieraz zaniedbane i opustoszałe. Wikaryusze np. wiśliccy ze szczodrobliwości Jaśka z Tarnowa, kasztelana krakowskiego, otrzymali niegdyś dwa domy drewniane na wspólne mieszkanie w Wiślicy, ale domy te zgorzały, nie było funduszów, aby wystawić nowe, musieli u mieszczan Wiślickich szukać pojedyńczo pomieszczenia, na czem i służba Boża i piecza dusz im powierzona wielki cierpiała uszczerbek. W gorszym jeszcze stanie znajdowała się sprawa mansyonarzów w Sandomierzu. Profesor teologii Mikołaj Peyszcz ustanowił im dochód roczny dwudziestu grzywien na różnych

[1]) Reg. 127, 129.

wsiach zabezpieczony, Piotr Rop, wiceproboszcz Sandomierski darował im przybory kościelne, nabył dla nich staw w Pabianowie oraz jeden dom murowany a dwa drewniane w Sandomierzu. Nie mogło jednak przyjść do ukonstytuowania tak ważnego kolegium, bo dochody wskutek niesumienności dłużników przestały wpływać, i dom murowany w Sandomierzu się zrujnował. Tak smutnemu położeniu zaradził dopiero Długosz, nieżałując pieniędzy, stosunków swoich i pracy. W roku 1460 kupuje obok kościoła w Wiślicy dwa domy drewniane, a rozebrawszy je, stawia na ich miejscu okazały dom z ciosu i cegły dla wikaryuszów na stałe i wygodne mieszkanie [1]). Walka kościelna w r. 1461 przerwała budowę, ale zaraz po jéj ukończeniu podjął ją Długosz i w r. 1467 szczęśliwie doprowadził do skutku, w tymże bowiem roku wdzięczni wikaryusze przyjmują na siebie obowiązek odprawiania wieczystego nabożeństwa za duszę Długosza i całéj jego rodziny [2]). Dwa tysiące grzywien, sumę na owe czasy niepospolitą, kosztowała go ta fundacya.

Trudniejsza była sprawa mansyonarzów Sandomierskich. Należało rozpocząć od procesu z niesumiennym dłużnikiem. Był nim możny pan Hincza z Rogowa, sandomierski kasztelan. Pozywa go jednak Długosz przed sąd, a wygrawszy spór odbiera od niego kapitał wynoszący dwieście siedmdziesiąt grzywien. Dodając do tego własnych sześćset grzywien i zebrawszy inne fundusze, kupuje r. 1470 dwie wsie Okalinę i Gojczów wraz z sołtysostwem w nich znajdującem się od klasztoru Cystersów w Sulejowie i tworzy z nich zawiązek fundacyi mansyonarskiéj [3]). Reszty dostarczyły dwie prebendy istniejące w kollegiacie Sandomierskiéj pod imieniem św. Wojciecha i św. Jadwigi, uposażone w dziesięciny z licznych wsi. Długosz uzyskał ich wcielenie do majątku mansyonarzów, a tak w r. 1471 mógł Jan z Brzezia, biskup krakowski, na prośbę Długosza przystąpić do ukonstytuowania kollegium, które miało już zapewniony byt i zabezpieczone dostateczne dochody. Należało się jeszcze zająć odbudowaniem opustoszałych w Sandomierzu domów. Dokonali tego w następnych latach sami mansyonarze, ale Długosz dostarczył funduszów i nieustannie całą budowę, czy to zjeżdżając na miejsce, czy też podając listownie potrzebne wskazówki, kontrolował i popierał. Dwa domy wypuszczono w najem za odpowiednim czynszem, trzeci przeznaczony na pomieszczenie mansyonarzów odbudowano z gruntu i znacznie zwiększono [4]).

Obie te budowy odsłaniają nam osobliwą troskliwość i wielki zmysł praktyczny, jakim Długosz w sprawach tego rodzaju celował. Domy stanęły

[1]) Reg. 149, 150. [2]) Reg. 237. [3]) Reg. 338. [4]) Reg. 299, 303, 329, 335, 336, 337, 338, 340, 341, 352, 357, 358, 361.

z cegły, na ciosowem podmurowaniu, kryte dachówką. Długosz czuwa nad dobrocią materyału, drzewa i cegły, obmyśla sposób zwiezienia go na miejsce, przysyła zdolnych majstrów, nie szczędzi słów zachęty, a gdy potrzeba, surowéj nagany, i tak wznoszą się budowle, które trwałością swoją urągać mają swoim największym podówczas nieprzyjaciołom, częstym pożarom i niedbalstwu mieszkańców. W każdym domu obmyślano wszystko, co do wygody i potrzeby kollegium duchownego ma służyć.

Wśród tych wielkich przedsięwzięć nie zapomniał jednak Długosz o fundacyach innych, a wielce dla ocenienia go przez potomność charakterystycznych. Dbając o rozszerzenie służby Bożéj, nie zapomniał o niemniéj wielkiem zadaniu szerzenia oświaty. Była to właśnie chwila, w któréj uniwersytet krakowski, dźwignięty w r. 1400 na nowo przez Jagiełłę, licznemi fundacyami się dopiero rozwijał i uzupełniał. W takiéj zaś chwili Długosz za innymi nie mógł pozostać w tyle. Nietyle wprawdzie co inni uniwersytetowi, jak widzieliśmy, osobiście zawdzięczał, umiał jednak ocenić naukę i jéj niezmierne dla narodu i kościoła znaczenie. Pielęgnując ją sam, lubo w nowszym kierunku, patrzył niewątpliwie z rozkoszą, że ten nowy humanistyczny kierunek w uniwersytecie coraz szersze zdobywa sobie miejsce, rozumiał posłannictwo najwyższéj naukowéj instytucyi i dlatego w pierwszym rzędzie dobrodziejów jéj stanął. Zmysł praktyczny i tutaj go nie opuścił. Nowéj katedry astrologii lub filozofii scholastycznéj nie założył Długosz, ale zwrócił uwagę przedewszystkiem na uczącą się a ubogą młodzież. Bursa Jerozolimska, którą z fundacyi Oleśnickiego zakładał, podała mu zapewne myśl pomnożenia pomnożenia podobnych całą naukę i wychowanie młodzieży w sobie skupiających zakładów.

Najstarsza, bo w r. 1409 przez magistra Isnera założona bursa miała służyć dla ubogich magistrów i uczniów wydziału filozoficznego przybywających mianowicie z Litwy i Rusi i posiadała dom na ulicy Wiślnéj. Fundusze téj bursy pomnożyły się z kilku późniejszych zapisów, Długosz uzyskawszy pełnomocnictwo od Tomasza Strzępińskiego, biskupa i kanclerza uniwersytetu, pościągał je i zakupił za nie sąsiedni dom na ulicy Wiślnéj, i wyrestaurował cały gmach, rozszerzając przez to znakomicie bursę tę zwaną „bursą ubogich artystów,“ to jest uczniów filozoficznego wydziału (pauperum artistarum) [1]).

Prawnicy, poświęcający się przeważnie nauce prawa kanonicznego, tak zwani kanoniści, posiadali podobną bursę w domu darowanym im na ulicy kanoniczéj przez Zbigniewa Oleśnickiego. Zwano ją bursą grochową (pisarum).

---

[1]) Reg. 123 b) c), 174 b).

Gdy jednak dom ów był dla prawników za szczupłym, a nadto okazał się kapitule niezbędnie potrzebnym, nabył Długosz domy żydowskie, leżące w pobliżu uniwersytetu, w których mieścili swoją synagogę i szpitale, i w r. 1469 bursę grochową tam przeniósł, dodając prawnikom nadto sumę dwóchset grzywien. I tam jednak nie mogli się kanoniści widocznie pomieścić. Dlatego zakupił im Długosz w roku 1473 drugi dom przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw kolegium prawniczego położony, i nową bursę kanonistów w nim otworzył [1]).

Nareszcie przyczynił się Długosz także do założenia bursy węgierskiéj przy ulicy Brackiéj, widzimy bowiem, że w akcie donacyi sporządzonym w r. 1464 przez braci Melsztyńskich, występuje jako pełnomocnik Jana Melsztyńskiego [2]).

Bliższych szczegółów o tych wszystkich uniwersyteckich fundacyach Długosza nie posiadamy wcale, wątpić jednakże nie można, że je z tą samą starannością co fundacye kościelne doprowadził do skutku.

Wśród tych wszystkich zachodów, wśród wielu posług dyplomatycznych, wśród pracy dziejopisarskiéj, dojrzewała jednak w Długoszu myśl nowych fundacyj, jako owoc osobliwszego nabożeństwa, które żywił zawsze ku patronowi Polski i biskupowi krakowskiemu św. Stanisławowi. Wszak na jego męczeństwie osnuł najważniejszy swój pogląd historyczny, jak o tem mówiliśmy wyżéj. Rozwijać cześć świętych polskich uważał też za swój nietylko religijny, ale zarazem patryotyczny obowiązek. W tym celu napisał też (po roku 1460) osobne żywoty św. Kingi oraz św. Stanisława, prace budujące, w których na cuda Świętego największy kładzie nacisk i szerokim retorycznym stylem je kreśli. Szerząc w ten sposób kult świętego Patrona, mógłże spokojnie patrzeć, że we wsi Szczepanowie, w któréj się niegdyś św. Stanisław urodził, istniał tylko drewniany kościołek, nie wart, jak sam powiada, sześciu skojców. Chcąc też zetrzéć tę hańbę ze swego narodu, wziął się do budowy nowego, murowanego kościoła w Szczepanowie, a dokonawszy jéj w r. 1470, obdarzył kościół najwspanialszym, na jaki się mógł zdobyć, sprzętem [3]).

Uświetniając w ten sposób miejsce urodzenia Świętego, należało temwięcéj pomyśleć o miejscu jego męczeństwa, o kościele na Skałce w Krakowie. Kościół ten, niegdyś katedralny, po przeniesieniu katedry na Wawel zupełnie podupadł. Większą częścią jego majątku uposażono probostwo św. Floryana w Krakowie, reszta zaledwie wystarczała na utrzymanie proboszcza

[1]) Reg. 226, 275, 280, 284, 310, 326, 330. [2]) Reg. 207, 208, 209, 220. [3]) Reg. 296, 297.

i jednego altarzysty, a tylko trzy razy w tydzień odprawiało się nabożeństwo. Cierpiał na tem niewymownie Długosz, ale postanowienie jego, ażeby miejsce wsławione tyloma cudami, uczynić ogniskiem kultu narodowego świętego i męczennika, napotkało na niezmierne przeszkody. Znalazło się wielu, którzy z nieznanych nam bliżéj przyczyn wyrażali się z przekąsem o zamiarze Długosza, ażeby na Skałce okazały założyć klasztór, i najmocniéj zamiarowi temu się sprzeciwiali, proboszcz i altarzysta nie chcieli z beneficyów swoich bez wygórowanego wynagrodzenia ustąpić, potrzeba było przedewszystkiem otrzymać zezwolenie patronów, którymi byli proboszcz św. Floryana i rajcy krakowscy. Przez wiele lat napróżno Długosz nad urzeczywistnieniem zamiaru napróżno pracował, kiedy jednak został nauczycielem synów królewskich, powiodło mu się pozyskać Kazimierza Jagiellończyka dla swego planu, a wola potężnego króla usunęła przeszkody. Zgodzili się patronowie, ustąpił proboszcz, któremu Długosz oddał własne swoje kanonie Sandomierską i Kielecką. Długosz do dawnego szczupłego majątku probostwa na Skałce i altaryi dołączył nowe dochody, kupił część folwarku Opatkowice [1]) i czynsz za dwa tysiące złotych na żupach wielickich, a tak w r. 1472 Jan Rzeszowski, biskup Krakowski oddał uroczyście kościół na Skałce w posiadanie konwentu OO. Paulinów reguły św. Augustyna, oddających się pieczy dusz i nabożeństwu. Przeor i dwunastu braci sprowadziło się do klasztoru, a z uczuciem prawdziwego tryumfu mógł jeszcze za życia swego patrzeć Długosz na spełnienie najdroższego jego sercu i przekonaniu dzieło [2]).

Nie sprzyjało mu tak samo szczęście w jego trzeciéj i ostatniéj klasztornéj fundacyi. Myśl téj fundacyi nie była jego własnością. Wyszła ona z rodziny Melsztyńskich, o których bogobojnem i ascetycznem niemal usposobieniu, mieliśmy już sposobność powyżéj wspominać. Jan Melsztyński, ten sam, który Długosza w czasie walki kościelnéj na zamku swoim ukrywał, naznaczył go w testamencie razem z Jakubem i Dymitrem z Sienna oraz z Piotrem, proboszczem Szczepanowskim, wykonawcą ostatniéj swéj woli. Szło o założenie klasztoru Kartuzów, kontemplacyjnemu życiu oddanych. Brat testatora, Spytek Melsztyński, przyszły majątek Kartuzów zapisem czynszu, wynoszącego trzydzieści szerokich groszy co tydzień, na żupach Wielickich w roku 1464 powiększył. Wola Melsztyńskich, tak bliskiemi stosunkami z Długoszem związanych, była dla niego świętą, wszystkie też swoje siły ku jéj wykonaniu jeszcze w ostatnich latach swego życia poświęcał. Dopiero w roku 1478 zdołał Długosz dla planu tego nietylko króla pozyskać, ale nadto czynny z jego strony udział fundacyi zapewnić. Prze-

[1]) Reg. 311. [2]) Reg. 317.

znaczył król na założenie klasztoru plac pusty we wsi Bawół przy Kazimierzu, na którym niegdyś stanąć miał uniwersytet Kazimierza Wielkiego, a nadto pożyczywszy od uniwersytetu Krakowskiego sumę tysiąca dukatów, dołączył ją Długoszowi do zebranych na budowę funduszów. W chwili jednak, kiedy się miała rozpocząć budowa, mieszczanie kazimierscy wystąpili z protestem. Zajęli oni niegdyś ów pusty plac uniwersytecki i prawem dawności uważali go za swą własność. Długosz pragnął roszczenia ich zaspokoić pieniędzmi, ale mieszczanie z niewiadomych powodów okazali się nieugiętymi. Niepozostało nic innego, jak o innem miejscu na klasztór pomyśleć. Przybyli już do Krakowa Kartuzi, należało się spieszyć. Wówczas zwrócił Długosz uwagę na folwark znajdujący się na północnéj stronie Krakowa, w Prądniku. Rozpoczęto układy o zakupno gruntu, a król w dniu 29 września uwolnił grunta te, jako przeznaczone na budowę klasztoru, od wszelkich publicznych ciężarów [1]). Kiedy jednak przyszło do ostatecznego zawarcia umowy kupna-sprzedaży, okazały się znowu nieprzewidziane trudności. Grunta, o które szło, miały dwóch właścicieli. Część należała do sukcesorów Marcina Rinczy i te nabył Długosz za 400 grzywien i 70 złotych węgierskich na własność klasztoru, druga część stanowiła własność Jakuba Szatwy, a ten odstąpił je za 200 złotych węgierskich, ale zastrzegł sobie na nich prawo odkupu i wieczystéj dzierżawy. Próbował Długosz nakłonić go do odstąpienia od tego warunku, ale rzecz okazała się znów niemożebną, i trzeba było uwięziwszy w folwarku Prądnickim tak znaczny kapitał, trzeciego miejsca pod budowę klasztoru poszukać [2]).

Istniała już w oddaleniu jednéj mili od Krakowa nad samą Wisłą wieś Bielany, mająca piękny folwark, kamieniołom, stawy i lasy na wyniosłem i nad całą okolicą panującem wzgórzu. Właścicielem jéj był Mikołaj Zarogowski, konsul czyli rajca krakowski. Z nim więc wszedł Długosz w układy i na posiedzeniu kapituły z dnia 5 lutego 1480 roku, już jako nominat arcybiskup lwowski, uzyskał zezwolenie na zakupno wsi i założenie klasztoru Kartuzów w Bielanach. Należało zebrać fundusze, resztę potrzebną dopożyczyć i w dniu 28 lutego stanął formalny układ, mocą którego Mikołaj Zaregowski otrzymał z rąk Długosza ów folwark kupiony na Prądniku oraz sześćset grzywien w dodatku i wieś Bielany z przyległościami na klasztór odstąpił [3]). Zaczęto natychmiast gromadzić potrzebne pod budowę materyały, łamać w samych Bielanach kamienie, a ciosy w Krakowie pod Zamkiem obrabiać [4]).

---

[1]) Reg. 369, 370. [2]) Reg. 372, 375, 383. [3]) Reg. 378, 380, 381, 384, 387. [4]) W pośród najskrzętniejszéj pracy umarł nagle Jan Długosz. Nie znamy treści

Spółcześnie niemal a już w ostatnich chwilach swego życia, podjął się jeszcze Długosz odbudowy domu zgromadzenia psałterzystów na Zamku w Krakowie [1]), a zarazem wykończał wielki pomnik, który po sobie pozostawił kapitule katedralnéj krakowskiéj. Bogato uposażona kapituła nie potrzebowała jego hojności, w jednéj też tylko wsi kapitulnéj Raciborowice, pozostawił jéj po sobie pamiątkę. Objąwszy tę wieś zastał w niéj budowę kościoła doprowadzoną do wystawienia prezbyteryum i zakrystyi. Należało kościół wykończyć. Dokonał tego w r. 1471, a wybudowawszy cały kościół z palonéj cegły, pokrył go dachówką i dostawił portyk i dzwonnicę [2]).

Nad inną jednak, trwalszą fundacyą na rzecz kapituły katedralnéj krakowskiéj, pracuje Długosz już od roku 1470.

„Biskupi kościół krakowski," pisze w przedmowie do „Liber beneficiorum," bo o tem dziele tu mowa, „przed pięciuset niemal laty założony i uposażony, mając sobie w ogóle i w częściach swoich składowych, częścią prawem Boskiem, częścią ze szczodrobliwości królów, książąt, panów, rycerzy, szlachty i reszty wiernych nadane miasta, zamki, wsie, dziesięciny pieniężne, snopowe, soli, ołowiu, miedzi i ceł i wiele innych dochodów, przez nieświadomość jednak biskupów, oraz przez ogółu duchowieństwa ociężałość i niedbalstwo, wskutek wreszcie częstych pożarów, jakim budowle kościelne pierwotnie z drzewa wystawiane podlegały, zginęły wszystkie starodawne pomniki, przywileje, rejestra i zapiski, i w braku wyjaśnień i opisów, pokryte zupełną pomroką, już do naszéj znajomości nie doszły....

---

jego testamentu, wiemy, że egzekutorami ostatniéj swéj woli ustanowił między innymi Jana Gosławskiego, który mu jeszcze za życia w licznych około założenia klasztoru Kartuzów zachodach dopomagał. Nie był to jednak widocznie człowiek, któryby dzieło rozpoczęte przez Długosza i w testamencie niewątpliwie zalecone zdołał samoistnie doprowadzić do skutku. Jeszcze za życia Długosza wystąpili synowie Mikołaja Zarogowskiego z protestem przeciw zamierzonéj przezeń zamianie Bielan na folwark w Prądniku, czując się przez to pokrzywdzonymi w swych prawach spadkowych i to jeszcze na rzecz „osoby duchownéj." Teraz po śmierci Długosza i po śmierci ojca ich Mikołaja rozpoczęli formalny spór w sądach kościelnych i świeckich. Popierało ich obowiązujące podówczas prawo, to też w roku 1487 król Kazimierz kontrakt ów zamiany unieważnił, a temsamem sprawie założenia klasztoru Kartuzów położył koniec. Pozostał jeszcze folwark na Prądniku, gdy jednak kapituła sandomierska wytoczyła proces przeciw spadkowi Długosza, o jakieś dziesięciny, z których Długosz nie złożył jéj rachunku, egzekutorowie testamentu Długoszowego dla zagodzenia sprawy folwark prądnicki oddali w roku 1496 na własność kapitule sandomierskiéj. Na tem ostatecznie skończyła się sprawa klasztoru Kartuzów. Dopiero w XVII wieku stanął na górze Bielańskiéj klasztór Kamedułów, w XV wieku zakon kontemplacyjny nie zdołał widocznie zainteresować sobą polskich umysłów.

[1]) Reg. 349, 388. [2]) Reg. 312, 342.

Litując się więc nad tym stanem, zacząłem w roku 1470 i następnych latach spisywać prawa i dochody kościoła katedralnego krakowskiego i jego pojedyńczych dostojeństw, prebend, altaryj, wikaryj, psałteryj, mansyonaryj i innych urzędów, mam zaś zamiar, mimo moich innych zajęć i podeszłego wieku podjąć tęższamą pracę, co się tyczy reszty kościołów kollegiackich, klasztornych i parafialnych dyecezyi krakowskiéj....“

Tak olbrzymiéj zaiste pracy nie mógł oczywiście sam jeden Długosz, choćby przy największéj usilności i talencie dokonać. Od niego wyszedł oczywiście plan, materyału inni mu musieli dostarczyć. Podług jednego, z góry ułożonego wzoru, na rozkaz i pod kontrolą władz kościelnych, każdy duchowny i każde zgromadzenie posiadające dobra, dochody i beneficya, dostarczało dokładnych, szczegółowych wykazów, a Długosz z wykazów tych poddając je jednolitéj redakcyi, uzupełniając nieraz swojemi wiadomościami, układał dopiero obraz uposażenia dyecezyi krakowskiéj. Inaczéj niewyobrażamy sobie, aby podobne dzieło przyjść mogło ostatecznie do skutku. Ta pomoc, dostarczona przez innych, nie ubliża jednak bynajmniéj Długoszowéj pracy. Pomijając już, że sam pomysł całego przedsięwzięcia od niego niewątpliwie wyszedł, podnieść musimy najpierw niezwyczajną dokładność, z jaką obmyślał wzór do ułożenia pojedynczych wykazów. Każde beneficyum musiało podać najpierw opis swoich budynków, dóbr i gruntów, wyszczególnić następnie wsie, z których pobiera dziesięciny lub inne dochody, zapisać ich wysokość i wymienić czyją jest każda wieś własnością, podać daléj ogólne oszacowanie swego rocznego dochodu, wyłuszczyć ciężary i obowiązki, jakie wypełnia stale, przytoczyć nakoniec, na jakich fundacyach i ustanowieniach— o ile o nich zachowała się pamięć — prawa te i obowiązki się opierają. Ta szczegółowość i rozległość dat uczyniła też z „Liber beneficiorum“ jedyny w swoim rodzaju, tak wczesny a zupełny obraz statystyczny całego obszaru kraju, który podówczas dyecezyą krakowską stanowił. Jest to wierny a tak wielkiéj dla historyi doniosłości, nietylko obraz kościoła i jego niezmiernego majątku, ale zarazem obraz ówczesnego gospodarstwa, obraz ówczesnego społeczeństwa, jego osiedlenia się, jego zamożności i pracy, jego wreszcie organizacyi. Historyk, który w datach statystycznych umié dokładnie czytać, który umié wszechstronnie z nich użytkować, znajdzie w „Liber beneficiorum“ zawsze niewyczerpaną kopalnię i pierwszorzędne historyczne źródło. Jakiéj usilności wymagało zebranie tylu statystycznych wykazów, oceni każdy kto wié, jak dzisiaj trudno mimo wszelkich przymusowych środków otrzymać je w przybliżonym komplecie. Z opieszałością ludzką miał do walczenia i Długosz, niektóre wykazy otrzymywał dopiero po dokonaniu już w redakcyi i dopiero dodatkowo je wcielał, innych nie

dostał wcale i musiał na nie pozostawić luki. Pierwszą część, obejmującą opis majątku katedralnego, to jest trzydziestu sześciu kanonij, licznych zgromadzeń duchownych z katedrą związanych, oraz jedenastu kościołów kollegiackich od niéj zależnych wykończył zupełnie i własnoręcznie w księgę pergaminową odpisał. Część drugą, zawierającą obraz majątku klasztorów i część trzecią, podającą uposażenie kościołów parafialnych tylko w brulionie zostawił, a po śmierci jego nie znalazł się nikt, ktoby jego dzieło ostatecznie wykończył. Całéj redakcyi dokonał Długosz osobiście, własnoręcznie, z systematycznością, jasnością układu jemu tylko właściwą. Dzieło jego stało się też podstawą całéj administracyi kościelnego majątku, jego ochroną i tarczą, a późniejsze sejmy użyczyły mu w sporach mocy urzędowego dowodu [1]).

Wiele trudu i pracy poświęcił Długosz temu pomnikowemu dziełu w ostatnich latach swego życia. Może zatopiony w téj pracy, pożytecznej i mozolnéj, ale z natury rzeczy suchéj i na pół mechanicznéj, zapominał o toku współczesnych spraw publicznych, który go takim niesmakiem przejmował, o wszystkiem, co było powodem tego zniechęcenia i rozdrażnienia, cechującego jego lata ostatnie [2]). Na ostatnich kartach swego dzieła szkicuje współczesne wypadki dosyć pobieżnie, bez dawniejszéj werwy, a z częstemi wybuchami niezadowolenia; wówczas zaś zestawia właśnie statystyczne wykazy w „Liber beneficiorum," odrywając się może w ten sposób do myśli i spostrzeżeń, które mu starość jego zasępiały.

Jeśli bowiem to rozdrażnienie i niezadowolenie widoczne jest w ostatnich latach Długosza, to wynik misyi dyplomatycznéj, w r. 1478 odbytéj na dworze Macieja Korwina, nie mógł mu bynajmniéj rozpogodzić tego usposobienia. Wprawdzie sam Długosz nic sobie nie wyrzucał, sądząc przeciwnie, że wyszogradzkim układem dobrze się zasłużył królowi i ojczyźnie, ale tém bardziéj go to bolało, iż za trudy swoje w cierpkich tylko wyrzutach odebrał zapłatę [3]). Może wreszcie i sam to uznał niebawem, że był za miękkim wobec króla Macieja i Krzyżakom przez to mimowoli wyświadczył ważną przysługę; w takim razie jednak miał przynajmniéj to zadośćuczynienie, że miękkością swoją szkody nie wyrządził ojczyźnie, gdyż w rok niespełna po powrocie z ostatniéj swéj misyi dyplomatycznéj, 9 Października 1479 r., sam patrzał na hołd krnąbrnego Mistrza krzyżackiego, Marcina Truchsessa. „I miałem w tém radość prawdziwą," pisze o téj uroczystości, że daném mi było dwa razy być obecnym przy tym akcie

[1]) Reg. 298. [2]) Por. wyżéj str. 139 i nast. [3]) Por. wyżéj str. 146.

hołdu, raz kiedy go składał Ludwik Erlichshausen przy zawarciu pokoju wieczystego, i teraz za czwartego po nim Mistrza, który ten pokój złamał [1]).

I król nie okazywał snać Długoszowi wielkiego niezadowolenia z powodu wyszogradzkiego układu, skoro w kilka miesięcy po jego powrocie z dworu Macieja Korwina nadał mu godność, która go tak długo omijała; już na uroczystości korczyńskiéj zasiadał Długosz w pobliżu króla jako nominat arcybiskup lwowski. Od Stycznia 1477 wakowała ta katedra po śmierci słynnego Grzegorza z Sanoka, dawnego z czasów młodości znajomego Długosza. Jeszcze w Czerwcu 1479 r. nie rozporządził był król tą stolicą arcybiskupią, skoro wówczas na zjazd piotrkowski przybył starać się o nią Mikołaj Próchnicki, biskup kamieniecki, ufny w poparcie swoich przyjaciół na dworze. Ale zaledwie stanął w Piotrkowie, umarł nagłą chorobą złożony, a w trzy miesiące później był już Długosz nominatem na arcybiskupstwo lwowskie, skoro we Wrześniu złożył prebendę krakowską, zrezygnował z dochodów w kapitule i oczekiwał tylko potwierdzenia papieskiego, zawsze jeszcze z królewicami w szkole nadwornéj pracując [2]).

Przyjął Długosz godność arcybiskupią, gdy mu ją król ofiarował, ale czekając bulli papieskiéj, pewnie z żalem myślał o porzuceniu Krakowa i téj ziemi krakowskiéj, którą tak bardzo kochał, z którą wiązały go wszystkie wspomnienia całego życia od lat dziecinnych. W 64 roku życia nie tak łatwo oderwać się od wszystkiego, z czém się człowiek zrósł przez całe życie. Jeśli zaś z dawnych przyjaciół mało kto mu pozostał, jeśli mu lżéj było rozstać się z nowém pokoleniem, z którém się stykał przeważnie w gronie kapituły i we wszystkich czynnościach swego stanowiska, to z Krakowem, z ziemią krakowską i sandomierską wiązały go prócz tylu wspomnień wszystkie fundacye jego pieczołowitą ręką z takim trudem, z taką gotowością do ofiar wzniesione. Na lwowskiéj stolicy arcybiskupiej czekały go nowe, nieznane stosunki, czekały go obowiązki, z których ciężaru jasno sobie zdawać musiał sprawę, wiedząc o tém dobrze, że Grzegorz z Sanoka inaczéj zupełnie od niego pojmował administracyą dyecezyi. Przygotowując się zaś zwolna do opuszczenia Krakowa, już w r. 1479 pomyślał o bezpiecznem umieszczeniu zbiorów naukowych, które mu w studyach historycznych służyły; jeden kodeks aktów do spraw między Polską a Zakonem, zbiór, nad którego ułożeniem sam pracował, złożył w skarbcu koronnym, drugi, była to spuścizna po Zbigniewie Oleśnickim, w skarbcu katedry krakowskiéj [3]).

Może jednak ta troskliwość o bezpieczne umieszczenie tych ważnych zbiorów, była już objawem jakiegoś przeczucia, że nominat lwowski nie

---

[1]) Reg. Nr. 371. [2]) Reg. Nr. 365—368, 373. [3]) Reg. Nr. 362, 374.

doczeka się nadejścia bulli papieskiéj, któraby go zniewoliła pożegnać się z Krakowem. Zdrowie Długosza było nadwątlone kilkoma ciężkiemi chorobami, które go w ostatnich latach trapiły. Jeszcze po powrocie z Czech w r. 1471 tak ciężko zapadł na zdrowiu, że już stracono nadzieję o jego ocaleniu i za cud prawie uważano szczęśliwą kuracyę głośnego magistra Stankona, który go przecież z niemocy wydobył [1]); zaszkodziło mu również ostatnie poselstwo do Macieja Korwina w r. 1478, powróciwszy bowiem z Węgier, skarżył się mansyonarzom sandomierskim, że znów ciężko zaniemógł, prosząc ich o modły za swoje zdrowie. Mimo to zawsze jeszcze żywo ruszał się i krzątał, mianowicie około zamierzonéj fundacyi klasztoru Kartuzów, pod koniec r. 1479 i w pierwszych miesiącach 1480 r. często stawał sam na terminach sądowych w sprawach rozmaitych fundacyj, których los go tak obchodził; widać więc, że zdrowie, jakkolwiek nadwerężone, nie źle mu jeszcze służyło. Kończył mu się właśnie 65 rok życia, nie był to zatém także i wiek tak bardzo sędziwy; z tém wszystkiém nie opuszczało go przeczucie bliskiego końca. W r. 1480 napisał jeszcze dwa rozdziały współczesnéj historyi, ale już wówczas skreślił zarazem to piękne, rzewne zakończenie dzieła, w którém żegna się ze światem, rychłą śmierć przewidując.

„Po długiéj i ustawicznéj pracy, po wielorakich badaniach i rozmyślaniach, po licznych wycieczkach i podróżach, które podejmowałem spisując kroniki tak krajowe jako i obce, po doznaniu rozmaitych przymówek, obelg i potwarzy, czuję nie małą w sercu pociechę, acz pośród gorzkich utrapień i niemal schodząc już do grobu, że domierzyłem kresu mojego dzieła.... mam bowiem mocne przeczucie, że niezadługo życia mego dosnuje się wątek. Już z łaski Najwyższego doszedłem wieku, który zwykłym bywa ludzi naszych czasów kresem; skończyłem lat sześćdziesiąt pięć, a przebywszy porę południową, chylę się już ku zachodowi i dotykam łoża wiecznego spoczynku, pełen nadziei, że wkrótce przeniosę się w krainę światłości i z miłosierdzia boskiego oglądać będę jasność wiekuistą, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, a wraz ze Świętymi używać wiecznéj szczęśliwości.... Błagam wszystkich duchownych, tak zakonnych jako i świeckich, wielebnych i przezacnych mężów, doktorów, profesorów, mistrzów, uczniów i pisarzy każdego wydziału przesławnéj akademii krakowskiéj, aby po mojéj śmierci ktokolwiek z ich grona, według sił i możności swojéj, te księgi dziejów w dalszym ciągu pisał, żeby nigdy przerwy w nich lub zaniechania nie dopuszczali. Błagam i każdego z osobna, kto tę księgę dziejową teraz lub kiedykolwiek czytać będzie, ażeby za mnie, ze wszystkich grzeszników

[1]) Vita Dlugossii.

najpierwszego i ostatniego, klęcząc jedno „Ojcze nasz“ i jedno „Zdrowaś Marya“ z nabożeństwem zmówić raczył, iżby Pan nasz Jezus Chrystus, błogosławiony owoc Przeczystéj Dziewicy, przez swój krzyż i mękę, którą za mnie i za wszystek ród ludzki z dziwną miłością podjął, raczył mnie od wszystkich kar doczesnych i wiecznych uwolnić, a doprowadzić do przybytku niebios i widzenia Trójcy Przenajświętszéj.“

Co najwięcéj w kilka tygodni przed śmiercią pisał Długosz te słowa. Jeszcze do ostatka był dość zdrów i silny, 16 Maja stawał jeszcze przed urzędem oficyalskim biskupim, a w trzy dni potem, 19 Maja już nie żył [1]).

Poważnie postępował orszak pogrzebowy za trumną elekta arcybiskupa lwowskiego od zamku na Kazimierz, do kościoła na Skałce; tam bowiem pragnął spocząć Długosz, w miejscu zroszoném krwią patrona Polski, pod okiem zakonników, do których osadzenia przy tym kościele tak czynną przyłożył rękę. Tłumy ludu przyłączyły się do tego pochodu, wszak prawie od pół wieku cały Kraków znał i poważał dostojnego prałata, który tę ostatnią drogę odbywał; za trumną postępowali jego uczniowie, synowie królewscy, roiło się od licznie zebranego duchowieństwa, cały uniwersytet wystąpił w pełni na pogrzebie swego ucznia, profesorowie, mistrze, doktorowie wszystkich wydziałów i niezliczona moc biednych żaków, wyglądających tak samo, jak Długosz przed laty pięćdziesięciu. Ale téż kiedy te tłumy rozchodząc się z pogrzebu, przez Kazimierz i Grodzką ulicę wracały do domu, co chwila wzrok przechodzących padał na wymowne pomniki niestrudzonéj pracy i szlachetnych zabiegów zmarłego i rzadko pewnie po jakim pogrzebie tyle dobrego mówiono o nieboszczyku, jak w tym dniu majowym, w którym zwłoki Długosza spoczęły na Skałce.

Czterysta lat minęło niedawno od dnia tego i znów w rocznicę Długoszowéj śmierci roiły się na Skałce tłumy ludzi, pragnących w cztery wieki oddać hołd pamięci wielkiego historyka, a przy rzewnym odgłosie dzwonów zwłoki Długosza, wydobyte z zapomnianego ukrycia, niesione na barkach profesorów staréj Jagiellońskiéj szkoły, zstępowały po raz wtóry w miejsce wiecznego spoczynku, które im wdzięczna dłoń potomności zgotowała w krypcie kościoła na Skałce. Polska nauka święciła pamięć jednego z swych filarów, dzisiejsi pracownicy na polu dziejów polskich, swoi i obcy,

[1]) Kronika Miechowity (str. 343) podaje mylnie 29 Maja jako dzień śmierci Długosza. Błąd ten, który jest tylko pomyłką druku, dałby się sprostować według samego textu Miechowity, ponieważ obok 29 Maja oznaczony jest ten dzień jako *dies Veneris;* w r. 1480 zaś 29 Maja przypadał na Poniedziałek, a właśnie 19 Maja na Piątek. W każdym razie 16 Maja Długosz żył jeszcze (Reg. Nr. 385), 24 Maja zaś już nie żył (Reg. Nr. 387), umarł zatém niezawodnie 19 Maja.

zgromadzili się przy trumnie ojca polskiéj historyi; z całego obszaru ziem polskich, nawet z owéj staréj Piastowskiéj dzielnicy, nad któréj utratą Długosz tak bolał, zewsząd zebrali się przy jego zwłokach, z czcią dla olbrzymich jego zasług, z uczuciem szczeréj wdzięczności, którą czuje głęboko każdy historyk naszego narodu. Nie jeden z nich szarpał bezwzględnie dzieło Długosza skalpelem krytyki nowoczesnéj, nie jeden wytykał w nim tylekroć rozmaite błędy i usterki, czyniąc ostatecznie tylko zadość gorącemu życzeniu autora, który o to sam prosił przed czterema wiekami. Ale każdy był przejęty tém samém uczuciem wdzięczności za tytaniczną pracę, bez któréj dzieje polskie średnich wieków smutnemi świeciłyby pustkami. Każdy czuł dobrze, że stoi nad zwłokami jednego z najzasłużeńszych pisarzy całéj literatury powszechnéj, każdy wreszcie bolał nad tém, że bez skutku przebrzmiały wzniosłe i rzewne słowa Długosza, któremi w obliczu śmierci błagał o godnego następcę w dziejopisarskim zawodzie.

REGESTA.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że Regesta niniejsze nie są regestami dyplomatycznemi w ścisłém tego słowa znaczeniu, takiemi, jak je pojmuje teorya dyplomatyki, reprezentowana zwłaszcza przez Sickla na dzisiejszym stopniu rozwoju téj nauki. Takie regesta nie miałyby racyi bytu jako dodatek do biografii Długosza, bo Długosz nie był monarchą i nie miał swojéj kancelaryi, którą należałoby badać ze stanowiska krytyki dyplomatycznéj. Wybraliśmy nazwę Regestów, biorąc ten wyraz w najobszerniejszém znaczeniu, szerszém jeszcze, niż Grünhagen w swoich Regestach do historyi Śląska. Regesta tego rodzaju, co Grünhagenowskie, są ostatecznie niczém inném, jak tylko repertoryum wszelkich źródeł, do pewnego celu służących, repertoryum, w którém źródła znane i zawarte w nich wiadomości zarejestrowane są pokrótce z lakoniczném odesłaniem do publikacyi, gdzie ich szukać należy; źródła zaś nieznane, nowe — drukowane w obszerném streszczeniu lub w dosłownym tekscie.

Postanowiliśmy z góry, układając cały plan téj pracy, po właściwym tekscie biografii Długosza, dać takie repertoryum źródeł. Ułatwiło się przez to cytowanie źródeł, bo w odsyłaczach na dole każdéj stronicy moglibyśmy poprzestać na podaniu Nru regestu; czytelnik, odszukawszy ten numer w dziale Regestów, widzi na czém się każdy ustęp naszéj pracy opiera, na źródłach znanych czy nieznanych, a jeżeli są nieznane, znajduje ich tekst, który tu wydajemy po raz pierwszy [1]). Najwięcéj nieznanego materyału dostarczyły nam: Archiwum kapitulne krakowskie, a mianowicie tak zwane *Acta actorum,* to jest protokoły posiedzeń kapituły; Archiwum konsystorskie krakowskie (*Acta officialia* i *Acta episcopalia*, protokoły sądów officyalskich i biskupich), wreszcie Archiwum krajowe akt grodzkich i ziemskich w Krakowie. Niechaj nam

[1]) W nowo wydanych materyałach zachowujemy o tyle ortografią oryginału, o ile to wskazują zasady, które w tym względzie ogólnie obowiązują w wydawnictwie źródeł.

wolno będzie złożyć niniejszém wyraz głębokiéj naszéj wdzięczności Jego Ekscelencyi Księdzu Biskupowi Krakowskiemu oraz JKsiędzu kanonikowi Ignacemu Polkowskiemu, pod którego zarządem znajdują się archiwa katedralne krakowskie, za wszelkie ułatwienia, jakich doznawaliśmy przy korzystaniu z tych archiwów.

W ciągu pracy przybywały nam nieustannie nowe materyały. Wskutek tego mimo wszelkiéj usilności nie mogliśmy utrzymać numerowania i regestrowania w ścisłym porządku; nieraz pomiędzy cyfry, których nie można było zmieniać, wypadło wtrącić nowe regesta z tą samą cyfrą, zaopatrzone literami *a*, *b*, *c* i t. p. Dla tego zaprowadziliśmy w regestach podwójną numeracyą; obok liczb porządkowych **cyfry, odznaczające się tłustym drukiem,** do których odnoszą się wszystkie odsyłacze, zawarte w przypiskach u dołu każdéj stronicy.

1. **1.** 1415 — in arce oppidi Brzeźnica.
Joannes Długosz nascitur.
Vita Dlugossii, p. 1. — *Historia Polonica:* Epilogus (vol. V, p. 700). — *Chronicon Miechov.*, l. IV, c. 72.

2. **2.** 1420 — aut 1421 — in Nova Civitate Korczyn.
Joannes Długosz scholis traditur.
Vita Dlugossii, p. 1, 2.

3. **3.** 1428 — Cracoviae.
Joannes Joannis Dlugossii de Nedzelsko solvit unum fertonem.
Metrica univ. Cracov., pars I, p. 78.
Tandem a parente Cracoviam missus, cum ferre non possit rigidam et austeram naturam cuiusdam magistri, cui creditus commendatusque fuerat, collegium divitum intravit, in quo fere per triennium dialecticae ac philosophiae invigilavit.
Vita Dlugossii, p. 2.

4. **4.** 1431 — Cracoviae.
Joannes Długosz inter familiares Sbignei episcopi Cracoviensis curavit se inscribere.
Vita Dlugossii, p. 2.

5. **5.** 1433 — Aug. 21. Cracoviae.
Sbignei episcopi Cracoviensis diploma.
Testibus Johanne de Pnyow et Johanne Dlugosz de Nyedzelsko, nostris notariis.
Cod. dipl. univ. Crac., I, 178.

6. **6.** 1433 — Cracoviae.
Sbigneus, episcopus Cracoviensis, Joanni Długosz primum cancellariae, deinde familiae, postremo universae facultatis suae curam credidit. Quibus rebus duobus et viginti annis (i. e. usque ad mortem Sbignei episcopi a. 1455) praefuit.
Vita Dlugossii, p. 2.

7. **7.** 1434 — Octobr. 31.
Sbigneus, ep. Cr., promovit Joannem Dlugosz apud parochialem ecclesiam sancti Martini in oppido Klobuczko, resignante illam ob adversam valetudinem patruo suo germano Bartholomaeo plebano.
Vita, p. 4. — *Lib. beneficiorum,* III, 164.

8. **8.** 1434 — Basileae.
Sandivogii de Czechel ad Joannem Dlugosz »de tuenda conciliorum auctoritate suprema« litterae.
Wiszniewski: *Hist. lit. pol.,* V, 28.

9. **9.** ante 1436 (cf. Nr. 11).
Primam (peregrinationem J. D. obivit) suadente Sbigneo (ep. Crac.) in Italiam ad Eugenium pontificem maximum et inde in Germaniam ad Basiliense concilium, consecuturus Cracoviensem praebendam, a qua actione sponte destitit, cum ius suum infirmum esse comperisset, maluitque reditus suos frustrari quam conscientiam laedi.
Vita Dlugossii.

10. **10.** 1436 — Cracoviae.
Joannes Dlugosz cum iam primum et vigesimum annum ageret, sacris subdiaconatus initiatus a Sbigneo episcopo nec multo post diaconatum adeptus.
Vita Dlugossii.

11. **11.** 1436 — Cracoviae.
Joannes Dlugosz praebendam (vocatam Wangrzeczska) et canonicatum Cracoviensem in choro dextro post mortem Joannis de Rzeszow, archiepiscopi Leopoliensis († 12 Aug. 1436) assequitur.
Vita Dlugossii, p. 4 cf. inf. Nr. 14. — *Hist. Pol.,* 572 et *Lib. beneficiorum,* I, 45.

12. **12.** 1438 — Capitulum in Maio.
Joannes Dlugosz de Nyedzelsko, can. eccl. Cr., rector eccl. de Clobuczko in capitulo eccl. Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

13. **13.** 1438 — Jul. 1.
Joannes Dlugosz in capitulo eccl. Crac. praesens.
Acta act. capit. Cracov.

14. **14.** 1438 — Maii 8. Cracoviae.
Item in eodem capitulo honorabilis dominus Joannes Dlugosz

de Nyedzelsko rector ecclesiae in Clobuczsko et Canonicus Cracoviensis assurgens in medio Capituli conquestus est, qualiter licet ipse super canonicatu et prebenda, quos post mortem domini Joannis archiepiscopi Leopoliensis (a. 1456), obtinet habeat decimam omnium seminum in villa Wangercze tam sui fundi quam etiam partis quae capitulum concernit, nihilominus kmethones partis capituli decimam ad allodium et horreum suum propriis ducere curribus recusant, licet ad id tamen jure dudum approbato ac etiam consuetudine necnon privilegiis ecclesiae tenerentur. Domini autem praelati et Canonici tunc praesentes, volentes ipsi domino Joanni Dlugosz Canonico et suis successoribus quam etiam hominibus suis iustitiam ministrare, vocaverunt ad medium capituli singulos kmethones et incolas de parte villae Wangercze capitulari, ipsosque tunc requisiverunt, cur et quare decimam manipularem post eorum agros propriis vehere curribus ad allodium dicti domini Joannis Dlugosz canonici negligerent; kmethones ipsi responderunt, quomodo aliis temporibus fuerunt a ductura dictae decimae absoluti et quomodo ad ducendam eam non tenerentur, eo quod esset in una et eadem villa duplex dominium; domini autem praelati et canonici auditis hincinde kmethonum suorum excusationibus et replicationibus dicti domini Joannis Dlugosz, viso privilegio ecclesiae, quod hanc questionem facile solvit, unanimiter nullo contradicente decreverunt et diffiniverunt tenoreque praesentium decernunt et diffiniunt, quod omnes et singuli incolae et kmethones partis eos concernentis villae Wangercze decimam manipularem propriis curribus in allodium et predium dicti domini Joannis Dlugosz et suorum successorum canonicorum eiusdem praebendae in Wangercze situm conducant et aliter sub poena excommunicationis facere non audeant, Quod si unquam contrarium fecerint monitione canonica praemissa per processus capituli excomunicentur et ad ducturam dictae decimae propriis curribus compellantur totiens, quotiens huic decreto et diffinitioni capitulari contravenirent.

Acta actorum Capit. Crac., f. 52.

15. **14** a. 1438 — Maii 19. Cracoviae.

Joannis Dlugosz Canonici Cracoviensis ad libellum Albertus Pyka de Scarbimiria nomine Nicolai Carnificis de Veliczka animo et intentione litis contestandae negavit narrata etc. Praesente Petro de Prosch, qui articulabit ad VIII, dominis praesentibus supra.

Acta Officialia, V.

16. **14** b. 1438 — Jul. 1. Cracoviae.
Joannes Dlugosz in capitulo Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

17. **14** c. 1438 — Septembr. 5. Cracoviae.
Johannis Dlugosch Canonici Cracov. ad instantiam Albertus plebanus de Bolechowicze retulit se citasse de mandato domini Johannem altaristam de Sancto Jacobo ad perhibendum testimonium veritati in causa inter ipsum ex una et Nicolaum carnificem de Veliczka vertente. Cui terminum ad horam praesentis diei assignavit. Qui et statim iuravit, praesentibus Conrado de Maknicze notario ac magistris Petro de Prosch, Laurentio de Ros, Mathia Ducz, Henrico de Strzelcze, Stanislao de Graba procuratoribus causarum.
Acta officialia, V.

18. **14** d. 1438 — Octobr. 24. Cracoviae.
Johannis Dlugossii canonici Crac. et Nicolai Nikel carnificis de Veliczka in causa decretum sentencialiter dictum Nicolaum ad restituendum duos bancos salis donatarios sibi ad vendendum per ipsum dominum Johannem, dato, si exstant, aut ad solvendum valorem eorundem una cum expensis in causa huiusmodi factis. Quarum taxationem sibi inposterum reservavit, praesentibus supra.
Acta officialia, V.

19. **15.** 1439 — Apr. 9. Cracoviae.
Item eodem anno die Jovis nona mensis Aprilis rev. in Chr. pater et dominus, dominus Sbigneus dei gratia episcopus Cracoviensis una cum praelatis et canonicis dictae Cracoviensis ecclesiae capitulariter congregatis decreverunt, quod decima post medietatem villae Vangrcze, cuius director est dominus cancellarius Gneznensis, debet dari domino Johanni Dlusch (sic) canonico Crac., quoniam praebendae, ad quam praedicta spectat decima, quam post obitum reverendi patris domini Leopoliensis archiepiscopi dictus dominus Dlugosch quietus possessor per duos annos exstitit (sic).
Acta act. Cap. Crac.

20. **16.** 1440 — Cracoviae.
Cuius (ecclesiae cath. Cracoviensis) tam miserabilem neglectum ego Johannes Dlugosch senior de Czarnoczyn canonicus Cracov. pia compassione miseratus, dum apud Sbigneum card. et epm. Crac. secretariatus fungerer officio, Cracoviensis episcopatus castra, oppida, villas, decimas et singulos introitus

omniaque iura, quam vesatius et fidelius potui a. d. 1440 conscripsi.

Lib. ben., I, 6. — *Vita Dlugossii*, p. 3.

21. **17.** 1440 — Cracoviae.
Joannes Dlugosz sacerdotium quinto vigesimo anno aetatis accepit.

Vita Dlugossii, p. 4.

22. **18.** 1440 — Jul. 31. Kyewyesch.
Joannes Dlugosz in comitiva Sbignei ep. Crac. Buda Cracoviam revertens, »cum agrestium tumultus raptores frugum temere »insequeretur et casu in Sbigneum impetum fecisset, pro salute »illius se opposuit et non sine ingenti vitae suae periculo »incolumem Sbigneum conservavit.«

Vita Dlugossii. — Dlug.: *Hist. Pol.*, IV, 653.

23. **19.** 1442 — Jul. 17. Cracoviae.
Diploma Sbignei episcopi Cracoviensis.
Testibus: ... Joanne Dlugosz canon. Cracov.

Lib. privileg. capit. Cracov.

24. **20.** 1443 — Aug. 15. Visliciae.
Venerabiles et honorabiles viri domini prelati (ecclesiae Visliciensis): dominus Jacobus de Olyeschnicza custos, dominus Dlugosch de Nyedzielsko cantor....

Statuta praelatorum et canonicorum ecclesiae collegiatae S. Mariae Visliciensis. Cod. ms.

25. **21.** 1443 — seq.
... ex eo facile evenit postea, ut in Visliciensi ecclesia primo cantoriam, exinde custodiam adipisceretur (vide 29b).

Vita Dlugossii, 4.

26. **22.** 1444 — Jan. 1. In castro Lipowiec.
Mathias Kornicz de Blandowicze et Nicolaus de Zemeticze significant se nomine d. Venceslai d. g. ducis Theschinensis a rev. d. Sbigneo ep. Crac. pro terra et ducatu Severiensi per manus venerabilis d. Joannis Dlugosch cantoris Visliciensis et canonici Cracoviensis 2000 marcarum recepisse.

Vita Dlugossii, 3. — *Hist. Pol.*, IV, 692. — Dzieduszycki: *Zbigniew Oleśnicki*, II, XXV.

27. **23.** 1445 — Maii 11. Cracoviae.
Joannes Dlugosz in capitulo praesens.

Acta actorum capit. Crac.

28. **24.** 1445 — Jun. 4. Cracoviae.
Joannes Dlugosz in capitulo Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

29. **25.** 1445 — Sept. 9. Cracoviae.
Diploma . . . . . .
Testibus: . . . Joanne Długosz custode Visliciensi.
Lib. privileg. cap. Crac., 241.

30. **26.** 1445 — seq.
Chotel villa (custodiae Visliciensis) . . . item est molendinum quod solvit pro censu tres marcas . . . quod Johannes Dlugosch reperiens hereditarium viginti marcis redemit . . . Item est ibi ecclesia parochialis . . . quam J. D. ligneam et putridam reperiens, muro pulchro lapideo fabricavit, vitris et casulis et calicibus et imaginibus aliisque clenodiis adornavit et in singulis partibus testudinavit atque cocto latere texit . . . Item est piscina optima per Joh. D. marcis trecentis laborata, cuius meatum subterraneum alias ponyk idem J. D. magno sumptu et labore clausit . . . item . . . est pratum litigiosum . . . sed illud J. D. senior custos Visliciensis . . . triginta marcis redemit et custodiae Visliciensi reintegravit....
Lib. ben., I, 418 idem II, 372.
In villa enim custodiae Visliciensis erexit opere lapideo templum sub titulo Stephani regis, cuius quidem structura etiam in civitate quavis inter ornatas haberetur piscinam insuper operis non vulgaris effodi curavit atque aggere circumsepsit et aquaticum pristinum in altero ipsius angulo non mediocri inpensu et labore locavit.
Vita Dlugossii, 5.
In thezauro ecclesiae collegiatae Visliciensis asservabantur anno 1480: »Monstrantia magna argentea, in toto deaurata, tam elegantia operis quam materia pretiosa, quam Ven. D. Joannes Senior Długosch quondam custos Visliciensis, can. Crac. comparavit.... item caput XI M. virginum per D. Joannem Dlugosch datum . . . item habet ecclesia Visliciensis calicem aureum per D. Joannem Dlugosch comparatum et fabrefactum . . . ornatus et dalmatica — omnia comparationis Rev. Patris D. Joannis Dlugosch.
Inventarium de rebus ecclesiae Visliciensis 1480 per D. J. Goslawski, can. Crac., custodem Vislic.

31. **27.** 1446 — Febr. 14. Cracoviae.
Dominus Dlugossius Canonicus Cracoviensis invitatus ad instantiam Stimburska de Cracovia sic coram domino officiali confessus est et dixit, quia ipse nunquam aliquam vittam

commisit aut commiserat ad conspiciendum, scilicet cum margaritis sibi Stambarska sed duntaxat dixit, quod dum ipsam Stimbarska petiverat quodam tempore, ut sibi domino Johanni Dlugossyo margarithas ad emendum dedisset, dicta Stambarska tunc ad ipsum dominum Joannem nonnullas withas alias thkanka margaritis deornatas quaedam iudea cum ipsa praesente portavit sed cuius fuisset non scit, et quia nunquam sibi Stimbarska aliquam vitam ad conspiciendum prout asseritur ediderat et quia nec propter hoc vult seu vellet ipsam evincere praesente nobili Petro de Wydawa protestante non ponit evictorem ad petitionem ipsius domini Widawski ut asserit superius factam et ad quo domino Stimberska oblationem ad statuendum dictum evictorem necnon condempnas dictam Stimbarska in contentam in petitionem et dominus decrevit ad pronuntiandam voluntatem praesentibus vicariis.

Acta officialia ep. Crac.

32. **28.** 1446 — Maii 8. Cracoviae.
Joannes Długosz in capitulo Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

33. **29.** 1446 — Octobr. 10. Cracoviae.
Joannes Długosz in capitulo Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

34. **30.** 1446 — Sept. 20. Cracoviae.
Diploma . . . . . .
Testibus: . . . Joanne Długosch custode Visliciensi.
Lib. privileg. capit. Cracov.

35. **31.** 1447 — Febr. 6. Cracoviae.
Joannes Długosz in Capitulo Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

36. **32.** 1447 — Apr. 4. Sandomiriae.
Diploma Sbignei episcopi Cracoviensis.
Praesentibus . . . Johanne Długosch custode Wyslicziensi, canon. Cracoviensi....
Lib. ben., II, 401.

37. **33.** 1447 — Maii 10. Cracoviae.
In Capit. Crac. praesens: Johannes Długosch nomine procuratoris reverendissimi patris domini Sbignei, d. g. episcopi Cracoviensis.
Acta actorum Cap. Crac.

38. **34.** 1447 — Jul. 3. Cracoviae.
Diploma . . . . . .
Lib. privileg. capit. Cracov., 112 b.

39. **35.** 1447 — Octobr. 25. Cracoviae.
In capitulo Crac. praesens: Johannes Dlugosch nomine procuratoris rev. patris dni Sbignei d. g. ep. Crac.
Acta actorum capit. Cracov.

40. **36.** 1447 — Decembr. 4. Cracoviae.
Diploma Raphaëlis de Skawina officialis Cracov. generalis: Praesentibus Johanne Johannis Dlugosch de Nyedzelsko.
Cod. dipl. Un. Crac., II, 136.

41. **37.** 1447 — Decembr. 6. Bodzanczyn.
Joannis Długosz cust. Vislic. epistola ad Michaëlem Gocznam plebanum in Sławoszow.
Cod. epistol., II, 29.

42. **38.** 1448 — Febr. 5. Cracoviae.
Diploma . . . . . .
Testibus: . . . Joanne Dlugosch, cust. Vislic.
Lib. privileg. capit. Crac., 237.

43. **38** a. 1448 — Mart. 29. Cracoviae.
Exeunte libro manuscripto, in bibliotheca capituli Cracoviensis asservato, quo Banderia Pruthenorum continentur, invenitur: »Expliciunt Banderia Pruthenorum per manus picta Stanislai Durink de Cracovia die Veneris 29 Martii 1448.«
Muczkowski: *Roxmaitości historyczne*, 89. — Zeissberg: *Polnische Geschichtsschreibung*, 265.

44. **39.** 1448 — Maii 10. Cracoviae.
Diploma Sbignei episcopi Cracoviensis.
Testibus: . . . Joanne Dlugosch custode Visl. canon. Crac. . . .
Lib. benef., I, 574.

45. **40.** 1448 — Octobr. 7. Cracoviae.
Diploma Sbignei episcopi Cracoviensis.
Testibus: . . . Joanne Dlugoss, custode Vislic., canonico Crac.
Cod. dipl. Univ. Crac., II, 100.

46. **41.** 1448 —
Sbigneus Oleśnicki ep. Crac. Nicolao Lasocki decano Crac. inter alia scribit: Magna est et immensa vis caritatis et affectionis V. P., qua nobis iungitur et quam in nos effundere

ferventer aestuat et conatur, prout ex literis V. P. pridem speciali nuntio secretario nostro Joanni Długosz transmissis cognovimus.

Cod. epistol., II, 57.

47. **42.** 1448 — in Nova Civitate Austr. (Wiener Neustadt).
Joannis Długosz epistola ad Sbigneum episcopum Crac.
Cod. epistol., II, 55.

48. **43.** 1449 — (ante 16 Apr.). Cracoviae.
Joannis Elgot epistola ad Sbigneum episc. Crac.
Cui (magistro Galka) etiam litteras domini Joannis Długosch de Nova Civitate Austriae P. V. scriptas, alias quoque domini Aeneae episcopi tradidi, fortasse suppressit illas, cum nihil de illis mihi scribat eadem P. V. sed dumtaxat de illis, quae ex Strigonia sunt datae. Postquam enim ipse d. Joannes Długosch pervenisset corpore et rebus salvis in dictam Novam Civitatem, ubi etiam dictum dominum Aeneam reperit, scripsit abinde de processu itineris sui P. V. litteras illas.
Cod. ep., II, 27.

49. **44.** 1449 — Apr. 16. Cracoviae.
Joannis Elgot epistola ad Sbigneum ep. Cracov.
... Inprimis literas domini Johann. Długosz, de quibus P. V. scripsit, primum hac hora recepi redditas per familiarem domini Georgii Sforcz civis Cracoviensis et illas praesentibus alligatas mitto. Non misi litteras saltem alicuius importantiae per illum Thomam servitorem domini prioris monasterii sanctae tritinatis spoliatum in itinere versus urbem. Immo illud transsumptum contra Teodnensem iam recepit ipse dominus Joh. Dł., quia in scribendo de illo narrat.
Cod. epistol., II, 69.

50. **45.** 1449 — Jul. 3. Cracoviae.
Litterae doctorum Universitatis studii Cracoviensis ad Nicolaum V papam cum submissione et oboedientia.
... Quantum autem attinet ad debitum eidem S. V. nostro nomine persolvendum pridem quidem ... Sbigneus ... card. et ep. Crac. ... nostrae quoque Universitatis cancellarius dignissimus, onus illud ... Johannis Długosz custodi can. Crac. secretario suo inter alia vivae vocis actu commisit. Nos quoque id idem litterarum nostrarum et mandati vigore eidem committimus, ut, quemadmodum nos te ... ipsam Sanctitatem vestram verum et unicum Christi vicarium ... fatemur ipse nomine nostro fatentur, reddatque nationem pro nobis,

si fortasse aliquid adversus nos per quempiam aliter coram ipsa vestra Sanctitate fuerit suggestum....
Cod. dipl. un. Crac., II, 119.

51. **46.** 1449 — Jul. 29. Fabriani Camerinen. dioeces.
Nicolaus papa IV Sbigneo tit. s. Priscae presb. cardinali ep. Crac. per Joannem Dlugosch canonicum Cracoviensem cardinalatus insignia transmissit.
Dzieduszycki: *Zbigniew Oleśnicki*, LXVIII.

52. **47.** 1449 — Octobr. 1. Cracoviae.
Joannes Długosz custos Visliciensis et canonicus Cracoviensis, Sbigneo episcopo Cracoviensi a Nicolao V papa cardinalatus affert insignia.
Dług.: *Hist. Pol.*, l. XIII, col. 50 sq.

Oratio Joannis Dl. et responsium Sbignei cardinalis.
Cod. epistol., II, 82, 83.

53. **48.** 1449 — Oct. 8. Cracoviae.
Sbignei card. Crac. epistola ad Nicolaum papam V.
»Pridie etenim advenit feliciter in hanc urbem venerabilis do»minus Johannes Dlugosch canonicus Cracov., secretarius meus »quem anno praecedenti ad oscula pedum beatorum Stis V. »transmiseram et capellum dictum una cum litteris eiusdem »S. V. mihi in ecclesia mea coram cleri, baronum et procerum »populique numerosa multitudine cum illa qua debuit celebritate »et facetia veluti apocrisiarius S. V. exhibuit, tradidit et prae»sentavit.«
Dzieduszycki: *Zbigniew Oleśnicki*, LXXII. — Litteras eiusdem ad cardinales *Cod. epist.*, II, 84.

54. **49.** 1449 — Octobr. 8. Cracoviae.
Diploma Sbignei ep. Cracov. (Privilegium fundationis monasterii Pyandziczoviensis).
»... Ad haec autem omnia suprascripta venerabilium fratrum nostrorum dominorum praelatorum et canonicorum Cracoviensis ecclesiae, videlicet.... Joannis Dlugosch custodis Visliciensis.... accessit deliberatio, voluntas, consilium et consensus.«
Lib. benef., III, 140.

55. **50.** 1449 — Octobr.
Joannis Długosz ad Thaddaeum de Treviso epistola.
Cod. epist., II, 88.

56. **51.** 1449 — Octobr. Cracoviae.
Joannis Długosz ad Martinum de Premislia, Medicinae Doctorem epistola.
Cod. epist., II, 86.

57. **52.** 1449 — ineunte m. Novembri. in Nova Civitate.
Sophiae Reginae Poloniae litterae credentiales pro Joanne Dlugosch et Joanne Zagorzański ad Joannem Hunyady gubernatorem Regni Hungariae et Joannem Giskra capitaneum.
Cod. ep., II, 79, 80. — Cf. Dług.: *Hist. Pol.*, V, 65.

58. **53.** 1449 — m. Novembr. Novae Sandecz.
Joannis Długosz ad Sbigneum card. ep. Crac. epistola.
Cod. ep., II, 89.—Zeissberg: *Klein. Geschichtsquellen*, 28.

59. **54.** 1449 — Novembr. 30. — Decembr. 5. Circa Cremniczam.
Joannes Długosz, canon. Cracov. et Joannes Zagorzewski magister reginalis curiae, nuntii a baronibus Cracoviensibus in Nova Civitate congregatis nomine Casimiri Regis Poloniae in Hungariam missi inter Joannem de Huniad gubernatorem Regni Hungariae et Joannem Giskra pacem firmant.
Dług.: *Hist. Pol.*, XIII, 52.

60. **55.** 1449 — Decembr.
Joannis Elgot epistola ad Joannem Długosz.
Cod. epist., II, 91.

61. **56.** 1449 — Decembr (?).
Joannis Długosz epistola ad Joannem Elgoth.
Cod. epist., II, 92.

62. **57.** 1450 — Febr. 5. Cracoviae.
In Cap. cath. Crac. praesens Johannes Dlugosch custos Visliciensis.
Acta actorum capit. Cracov.

63. **57** a. 1450 — Febr. 13. Cracaviae.
Johannis Dlugosch notarii ad instantiam, Martinus plebanus in Skawina, citavit Petrum advocatum de Kasimiria ad feriam quintam proximam, ad redimendum gladium alias de ..... (?) petendum.
Acta officialia Cr., I.

64. **58.** 1450 — ante Febr. 4. Cracoviae.
Joannis Elgot epistola ad Joannem Długosz.
Cod. epist., II, 99.

65. **59.** 1450 — Febr. 4. Cracoviae.
Juxta consuetudinem antiquam ac tenorem statuti Ecclesiae Cracoviensis die Mercurii quarta mensis Februarii Capitulum generale pulsata magna campana convenientes super tractandis negotiis Ecclesiae opportunis domini praelati ac Canonici Ecclesiae Cracoviensis ista per ordinem concluserunt.
Et primo de unanimi consensu dominorum capitularium nullo contradicente, post obitum olim Venerabilis viri magistri Johannis Radochomicza domus vacans sub castro in dextra parte, qua itur ad castrum iuxta portam acialiter sita venerabili domino Johanni Długosch Canonico Cracoviensi effectualiter est collata tali tamen adiecta conditione quod interim alia domo non vacante quotiens dominus Custos Cracoviensis personaliter constitutus fuerit mansionem in eadem domo habere poterit, dominusque Dlugosch praedictum dominum Custodem in praefacta aede habere mansionem Rege Cracoviae existente aut ipsomet praesente domino Custode sine quavis contradictione permittat.
Secundo venerabiles domini praelati ac Canonici capitulariter congregati duas marcas pro anniversario tenendo domino Ade de Gandkow decretorum doctori Canonico Cracoviensi annuerunt super domo eiusdem domini Canonici extimatas, easdemque assignaverunt, ascripserunt ac deputaverunt anniversario Canonicorum quas duas marcas possessor domus solvere tenebitur cum effectu.
Acta act. Cap. Crac.

66. **60.** 1450 sq.
Domus acialis et prima eundo ex castro (Cracoviensi) in civitatem in sinistra manu ... sita ... auxerunt illam muris in postico consistentibus, cameris, coquina et balneo Johannes Dlugosch senior et Johannes Dlugosch iunior canonici Crac. nob. de domo et genere Wieniawa.
Lib. ben., I, 185.

67. **61.** 1450 — Febr. 5. Wawrzinczicze (prope Cracoviam).
Joannis Długosz epistola ad Sbigneum cardinalem ep. Crac.
Cod. epist., II, 101. — *Index lect. Univ. Crac.*, 1834.

68. **62.** 1450 — Febr. Vindobonae.
Aeneus (Sylvius de Piccolomini) ep. Tergestinus Sbigneo card. episcopo Cracoviensi inter alia scribit: Joannes Dlugosz secretarius tuus vir non eloquentia quam probitate minor tuas mihi litteras — reddidit.
Cod. ep., II, 335.—Zeissberg: *Klein. Geschichtsquellen*, 37.

69. **63.** 1450 — Apr. 11. Romae.
Cardinalis Morinensis epistola ad Sbigneum ep. Crac. et card. »... Fuerunt apud me J(oannes Elgoth) et D(lugosch), a quibus recepi litteram dominationis Vestrae mihi quidem gratissimam et summa cum alacritate, quae ipsi retulerunt, audivi.«
Cod. ep., II, 106.

70. **64.** 1450 — Maii.
Joannis Dlugosz epistola ad Joannem de Tanczyn palatinum Cracov.
Cod. epist., II, 107. — Zeissberg: *Kleinere Geschichtsquellen*, 30.

71. **65.** 1450 — Octobr. Cracoviae.
Joannis Dlugosz epistola ad Joannem de Tanczyn palat. Cracoviensem.
Cod. epist., II, 111. — Zeissberg: *Kleinere Geschichtsquellen*, 30.

72. **66.** 1450 — s. d. — s. l.
Sbigneus cardinalis Nicolaum Lasocki inter alia de negotiis Scepusiensibus, a Joanne Dlugosz feliciter ordinatis, certiorem facit.
Cod. epistol., II, 94.

73. **66** a. 1450 — Maii.
Joannes Dlugosz epistola canonicam quendam Cracoviensem certiorem facit, se proximis diebus Hierusalem pergendo navem cum Joanne Elgot conscensurum, rogatque »d. cardinalis, si quod ex sua concepit peregrinatione indignationis vel molestiae, nubilum extenuari.«
Cod. epist., II, 110.
De itinere Dlugossii in Terram Sanctam cf. *Vitam Dlugossii.*

74. **66** b. 1450
»Chotel villa (custodiae Visliciensis).... Item est ibi ecclesia parochialis ... quam Joannes Dlugosch ligneam et putridam reperiens, muro pulchro lapideo fabricavit, vitris et casulis et calicibus et imaginibus, aliisque clenodiis adornavit et in singulis partibus testitudinavit atque cocto latere texit....«
Lib. benef., I, 418.
»Anno MCCCL ad honorem omnipotentis Dei et beatae Mariae Virginis, sanctorum Stephani Regis et Hieronymi confessoris haec ecclesia est fabricata.«
Inscriptio.

75. **67.** 1451 — Febr. 2. Cracoviae.
Joannes Dlugosch custos Vislic. praesens in capitulo.
Act. act. capit. Cracov.

76. **68.** 1451 — Febr. 2. Cracoviae in colloquio generali.
Bartholomeus de Gori iudex et Petrus de Czikovicze subiudex terrae Cracovien generales u. f. Petrum de Binenicza heredem lapideam suam cum fundo Cracoviae sitam inter domum acialem Joannis Dlugosch ex una et Petri Choranzicz parte ex altera canonicorum Cracoviensium pro centum marcis mon. Crac. Joanni Dlugosch canonico et toti capitulo ecclesiae cathedr. Cracov. vendidisse.
Lib. privileg. eccl. Crac., I, fol. 75. — *Vita Dlugossii*, 5.

77. **69.** 1451 — Febr. 6. Cracoviae.
Colloquium generale Cracoviae celebratum.
Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, II, p. 603, Nr. 3447.

78. **70.** 1451 — Maii 17. Cracoviae.
Joannis Długosz epistola ad Stephanum de Hohenberg.
Cod. epist., II, 117.

79. **71.** 1451 — Julii 16.
Joannes Długosz in capit. Crac. praesens.
Acta actorum capit. Cracov.

80. **72.** 1451 — Jul. 16. Cracoviae.
Diploma Sbignei ep. Crac. cardinalis.
Testibus: ... Johanne Dlugosch custode Visliciensi et canon. Cracov., cancellario.
Cod. dipl. Univ. Crac., II, 126.

81. **73.** 1451 — Jul. 16. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, II, 610, Nr. 3471.

82. **74.** 1451 — Aug. 24. — Septembr. 5. Samboriae.
Joannes de Bobrek castellanus Biciensis et Joannes Długosz custos Visliciensis et canonicus Cracoviensis a Sophia regina Poloniae, Sbigneo cardinali et ep. Crac., Joanne de Cziżow castellano et Joanne de Tanczyn palatino Cracoviensibus nuntii ad Casimirum Polon. R. missi ipsum, ne castrum Łuck duce Switrigal mortus a regno Poloniae alienetur, rogant.
Hist. Pol., V, 90.

83. **75.** 1451 — Septembr. 30. Cracoviae.
Johannes Dlugosz in capit. Crac. praesens.
Acta actorum capit. Crac.

84. **76.** 1452 — Febr. 3. Cracoviae.
In capit. Crac. praesens: Joanne Dlugosch custos Visliciensis.
Acta actorum capit. Crac.

85. **77.** 1452 — Jun. 26. Cracoviae.
Diploma Sbignei ep. Crac. cardinalis.
Testibus: . . . Johanne Dlugosch cust. Vislic., canon. Crac.
Cod. diplom. Univ. Crac., II, 136.

86. **78.** 1452 —
Joannis Dlugosz epistola ad Baldum Quirinum civem Venetum.
Cod. epist., II, 132.

87. **79.** 1453 — Febr. 3. Cracoviae.
In capitulo Crac. praesens J. D.
Acta actorum cap. Crac.

88. **80.** 1453 — Febr. 8. Cracoviae.
De Visitationibus villarum.
»Item eodem anno, die, mense, loco quibus immediate supra domini sedentes omnes et singuli supradicti in capitulo generali cernentes considerantesque damna periculositatesque villarum suarum praestimonialium iam in silvis gaijs metis et domibus lata seu latas, facta, fienda et factas seu fiendas a vicinis prope adiacentibus, volentes igitur sedare talia mitigareque seu tales neque transire anuere silenter, elegerunt duos fratres visitatores debere visitare villas capitulares praestimoniales habentes silvas boras rubeta gaija et non habentes scilicet dominum iacobum Czanstoczskij et dominum iohannem dlugosch Canonicos et fratres praefati capituli dumtaxat eodem anno, ut de triennio in triennium iuxta libitum dominorum talis electio fiat duorum de novo eorundem vel aliorum quorumcunque fratrum dicti capituli. Ita quod talis visitatio debet esse in numero sex equorum ad maximum, ne frater tenens villam gravaretur in expensis; pausa vero eorumdem apud fratrem unius diei naturalis id est viginti quatuor horarum, ut hic fratres visitatores infra tempus dictum personaliter conspicerent silvas boras gaija rubeta ne secta et ablata furtive alicubi fierent similiter et metas praedictarum villarum ne diminuerentur (?) et domos sepes ne destruerentur piscinas pascua et cum hoc alios defectus damna et iniurias a vicinis facta seu factas vel in post fienda. Talis namque visitatio debet

incipi in crastino nativitatis beatae Mariae virginis et illic frater possesor villae et villarum debebit providere de sumptibus pro personis et equis per dictum tempus competentibus. Ita tamen quod dicti visitatores conspectis damnis et iniuriis dictarum villarum silvarum gaijorum metorum domorum impedimentorum defectuum omnium si per se non possint pacificare reformare et ad debitum pristinum modum vel positionem (?) reducere debent in scripto vel vivae vocis oraculo proponere declarare manifestare et notificare coram capitulo saepefatae ecclesiae ad reducendum talia in pristinum statum.

Acta actorum cap. Crac.

89. **81.** 1453 — Febr. 15. Cracoviae in domo vicariorum in castro Crac. sita. Diploma Sbignei ep. Ciac. cardinali.
Testibus: ... Joanne Dlugos custode Visliciensi....
Kętrzyński & Smolka: *Cod. dipl. Tinec.*, 336.

90. **82.** 1453 — Febr. 7. Cracoviae.
Diploma Thomae praepositi et conventus Miechoviensis.
Praesentibus: ... Joanne Dlugosz canon. Cracoviensi ipsius domini cardinalis et ipsius curiae cancellario.
Nakielski: *Miechovia*, 495.

91. **83.** 1453 — Maii 11. Cracoviae.
In capit. Crac. praesens J. D.
Acta actorum capit. Crac.

92. **84.** 1453 — Jun. 3—9. Parczow.
J. Dl. comitiis regni Poloniae Parczoviae celebratis adest.
Hist. Pol., V, 135 sq.

93. **84** a. 1453 — Jul. 23. Cracoviae.
Waczlaw de Jodlownijk suo et Veronicae uxoris suae, necnon Petri de Rozemberg et Elizabeth eius uxoris, Jacobus de Sijekluka similiter suo et Annae uxoris suae, filiorumque suorum omnium et singulorum ac etiam domini Nyempste et eius puerorum nominibus, sponte recognoverunt et per expressum confessi sunt, et eorum quilibet recognovit se recepisse et cum effectu numerasse (?) iure propinquitatis post mortem domini Elwigi heredis de Byesdzedza a venerabili domino Johanne Dlugosch Custode Vislicensi et Canonici Crac. fideiussore pro venerabili viro domino Jacobo de Senno praeposito et Canonico Crac. etc. triginta marcas pecuniae communis residuitatem debiti in quo praefatus dominus Jacobus dicto domino Elwigo dum in humanis ageret occasione mutui fuerat obligatus de quarum triginta marcas ulteriori solutione nominibus

quibus supra eam ipsum dominum Johannem fideiussorem quam dominum Jacobum principalem debitorem et eorum quemlibet quittaverunt et ipsorum quilibet quittavit et absolvit, et nihilominus pro maiori cautela praedicti principales solutionem recipientes unus pro alio ac etiam pro eis quorum nominibus praedictas levaverunt pecunias videlicet Waczlaw pro uxore sua Veronica necnon Petro Rozembersky et Elizabeth eius uxore, Jacobus pro uxore sua Anna suisque liberis omnibus et singulis quibuscunque censeantur nominibus, et Nicolaus Rokossek proscribens suis omnibus et singulis quibuscunque etiam dicantur nominibus cauendo sufficienter de rathihabitione et se principales ponendo pro ipsis et eorum quolibet inscripserunt et obligauerunt se, praefatos dominos Johannem Dlugosh fideiussorem et Jacobum de Senno principalem debitorem reddere indempnes et evincere in iudicio et extra ubicunque opus fuerit ab omnibus et quibuscunque impedimentis damnis vexationibus et turbationibus ex parte illorum quorum nominibus praedictas pecunias a dictis dominis Johanne fideiussore et Jacobo principali receperunt et pro quibus huiusmodi cautionem fecerunt nec non et aliorum quorumcunque omnium et singulorum e praedicti domini Elwigi amicorum et consanguineorum et propinquorum, quibuscunque nominibus vocitentur, qui ad dictas pecunias ipsis ius quoquomodo competere dicerent et asserere possent sub poena excommunicationis, Praesentibus ibidem Honorabilibus dominis Johanne Wyelopolski Archidiacono Sandeczensi, Magistro Jacobo de Schadek Officiali Sandomiriensi, Mathia de Milcow Vicario Cracov. perpetuo et Stanislao Czarnochowsky Magistro Coquinae Reverendissimi domini Cardinalis.

Acta officialia ep. Crac.

94. **85.** 1453 — Aug. 10. Vratislaviae.

»Kazimirus Rex ambasiatores suos solennes Vratislaviam trans»mittit, videlicet Joannem Vladislaviensem, Andream Posnan. »episcopos, Joan. de Czipow castellanum et cap., Joannem de »Thanczin palat. Cracov., Joann. de Konyeczpolye R. P. can»cellarium, Derslaum de Rithwyani castellanum Rospergensem, »Petrum Zayanczek succamerar. Sirad., Andreum Zakowicy »capitaneum in Poloczko et Johannem Nyemyerowicz, qui in »magna pompa et apparatu cum 1200 equis f. 6. in die b. Lau»rentii Vratislaviam ingressi sunt.«

Hist. Pol., V, 147, cf. *Vitam Dlugossi.*

95. **86.** 1453 — Aug. 28.

»Fama eius (Johannis de Capistrano) et vitae sanctimonia atque doctrina Sbigneus card. et epus Crac. illectus Johannem

Dlugosch seniorem can. Crac. secretarium suum in Vratislaviam transmissit, qui eum licet renitentem recusantemque ... Cracoviam in die 6 Augustini a. d. 1450 perduxit.«

Lib. ben., III, 478.

96. **87.** 1453 — Septembr. 30.
In capit. Crac. praesens: Johannes Dlugosch custos Visliciensis canon. Cracoviensis.

Acta actorum capit. Crac.

97. **88.** 1454 — Febr. 6. Cracoviae.
In cap. Crac. praesens J. D. custos Visliciensis et. can. Crac.

Acta actorum cap. Crac.

98. **89.** 1454 — Febr. 7. Cracoviae.
Diploma Sbignei card. et epus Crac.
Testibus: ... Johanne Dlugosch custode Visliciensi Canoni. Crac.

Cod. dipl. Un. Crac., II, 143.

99. **89** a. 1454 — Febr. 18.
Johannis Dlugosch Custodis Visliciensis et Canonici Crac. et Magistri Matthiae de Sanspow ex una et domini Georgii Stworcz plebani de Sancta Maria ex alia partibus in causa, dominus interloquendo pronuntiavit, quia praefati domini Johannis Dlugosch et Mathias probent legittimam successionem in bona per olim Katherinam Stimbarska derelicta obstantibus exceptionibus dicti domini Georgii obstantibus.

Acta officialia ep. Crac.

100. **90.** 1454 — Febr. 10. Cracoviae.
Johannis Dlugosch Custodis Visliciensis et Canonici Crac. et Mathiae de Sanspow artium magistri nomine, Stanislaus de Dambycza omnia producta litteras et instrumenta producta et oblata per Servatium de Ryelpino contra dominum Georgium Sworcz de Sancta Maria probando legitimam successionem in bona derelicta post mortem Katherinae Stimbarska, verbo repetiit et reproduxit in contrariam partem.

Acta officialia ep. Crac.

101. **91.** 1454 — Mart. 27. Cracoviae.
Diploma Sbignei card. ep. Crac.
Testibus: ... Joanne Dlugosch canon. Crac.

Kętrzyński & Smolka: *Cod. dipl. Tinec.*, 371.

102. **92.** 1454 — Maii 11. Cracoviae.
In capit. Crac. praesens Joh. D. custos Visliciensis can. Crac.
Acta actorum capit. Crac.

103. **93.** 1454 — Maii 12. Cracoviae.
Die Saturni 12 mensis mai horis tertiarum vel quasi in loco capitulari domini generale capitulum celebrantes ad petitionem venerabilis domini »Johannis Dlugosz« Canonici Cracoviensis et custodis Visliciensis cancellarii domini Cardinalis et fratris sui domini Johannis Dlugosch canonici Cracoviensis decreverunt et assignaverunt domum quam per se tenebat dominus Johannes Dlugosch cancellarius domini cardinalis praedictus utrisque fratribus praedictis tenendam insolidum possidendam et habendam, tali tamen conditione adiecta quod praedictus dominus Johannes Dlugosch cancellarius domini cardinalis solvit anniuersarium capitulo de praefata domo, sin autem successu fortunae sinistrae eundem dominum Johannem cancellarium contigerit prius migrare de hoc saeculo ex tunc frater suus dominus Johannes Canonicus Cracoviensis predictus si anniversarium in praefata domo voluerit habere suum tenebitur anniversarium de praefata domo exsolvere iuxta arbitrium capituli de novo dictam domum concernentem et tunc secure possidebit et habebit de praefata domo anniversarium suum similiter et domum, aliter non....
Acta actorum capit. Cracov.

104. **94.** 1454 — Maii 15. Cracoviae.
Testamentum Sbignei ep. Crac. card.
... Executores huius testamenti nominamus magnificos dominos Johannem de Thanczin Crac., Johannem de Oleschnicza Sandom. palatinos, venerabilesque dominos Jacobum de Senno protonat. apost. praepositum, Raphaelem de Skawina et Johannem Dlugosch canonicos Cracovienses.
Cod. dipl. Un. Crac., II, 159. — Dzieduszycki: *Zbigniew Oleśnicki*, II, XCIX cf. *Vitam Dlugossi*, p. 2, 3, 5.

105. **95.** 1454 — Maii 21. Cracoviae.
Diploma Sbignei ep. Crac. cardinalis.
Prasentibus: Johanne Dlugosch custode Visliciensi et canonico Cracoviensi.
Lib. ben., II, 299.

106. **96.** 1454 — Aug. 8. Cracoviae.
Diploma Johannis de Tanczyn palatini Cracov.
Praesentibus: ... Johanne Dlugosz custode Visliciensi et canonico Crac. *Cod. dipl. Un. Crac.*, II, 271.

107. **96** a. 1454 — Octobr. 1. Cracoviae.
In cap. Crac. praesens J. D. custos Visliciensis.
Acta actorum capit. Crac.

108. **96** b. 1454 — Octobr. 23. Cracoviae.
Petrus Wilczkowsky occasionae decime in Przemanczany decem marcas communis pecuniae successive videlicet quinque ad purificationem Mariae et quinque marcas residuas ad medium XLme domino Johanni Dlugosch Canonico domini Cardinalis obligavit solvere sub poena excomunicationis. Praesentibus dominis Johanne Dlugosch Canonico Crac. Johanne famulo suo et aliis multis.
Acta officialia ep. Crac.

109. **97.** 1454 —
»In quo (oppido Clobuczsko) ecclesia ... sancto Martino conf. utque beatae Margarethae virgini dicata, quae per operam Johannis Dlugosch ex saeculari in regularem canonicorum regularium s. Augustini translata est.«
Lib. ben., II, 212.

110. **98.** 1455 — Januar. 22. Cracoviae.
Johannis Dlugosch Custodis et Canonici Crac. et Mathiae de Sanspow Canonici ad sanctum Florianum ad instantiam, Jacobus plebanus Schigek (?) quondam citauit ad hanc horam tertiariam huius diei Arnolphum et Stanislaum de Opel procuratores domini Georgii Sworcz plebani ad sanctam Mariam et suorum litisconsortium ad videndum interloqui.
Acta officialia ep. Crac.

111. **99.** 1455 — Maii 9. Cracoviae.
In capit. Crac. praesens J. D. custos Visliciensis.
Acta actorum capit. Crac.

112. **100.** 1455 — Jun. 28. Cracoviae.
Jacobus de Senno Praepositus Crac. et Johannes Dlugosch Canonicus Crac. ambo manu coniuncta obligaverunt se centum quadraginta marcas communis pecuniae occasione veri mutui nobili Cluigo de Bezdzedza ad festum Sancti Nicolai proxime venturum sub poena excommunicationis soluturos. Praesentibus dominis Derslao de Czyszanow praeposito Visliciensi et canonico Crac. Petro Czessla Canonico eiusdem Ecclesiae Stanislao Szamowsky notario Johanne Voangrzyn de Luczstanycze.
Acta officialia ep. Crac.

113. **101.** 1455 — Octobr. 8. Cracoviae.

Die Mercurii octava, mensis Octobris, horis terciarum, vel quasi in Generali Capitulo Ecclesiae Cracoviensis attendentes Praelati et Canonici Ecclesiae praelibatae, quod in villa eorum Capitulari Pychovicze locus sit idoneus, in quo piscina uberem fructum allatura possit construi et fundari, ex qua condicio villae prefatae notabiliter augeretur, villam ipsam nunc in regimine Reverendi Patris Domini Thomae de Strzampino, Electi Cracoviensis constitutam post quam villam per cessum vel munus consecrationis eidem Domino Thomae impendendum vacari contigerit, Domino Johanni Dlugosch, seniori Canonico Cracoviensi, cum his condicionibus contulerunt prima, quod villam ipsam Pychovicze ad vitae suae tempora pacifice una cum villa Brzesze vel quacumque alia per eum iuxta senium optanda obtineat nec possesio et tenuta villae Pychovicze poterit aut debebit sibi ad optandum et consequendum quamcumque aliam villam capitularem quandolibet obesse. Item quod de eadem villa Pychovicze pro capitulari censu quatuor cum media marcas pro capitulo et pro praelato aut canonico, cui villa eadem ex ordine obvenerit decem marcas in annis singulis solvat et solveri sit astrictus, cetera vero emolimenta villae eiusdem sibi et usibus suis retineat. Tertia, quod piscinam unam in uno ex duobus locis, ubi sibi aptius videbitur infra hinc et duorum annorum decursum suis sumptibus propriis et impensis ordinabit et perficiet et eiusdem piscinae plenum usum ad vitae suae tempora obtinebit cuius morte secuta villa ipsa debebit ad dispositionem capitularem plene devolvi. Ista etiam condicione adiecta, quod si praefatus dominus Johannes Dlugosch senior electus in Episcopum fuerit cuiuscunque Ecclesiae aut monasterio traditus, ex tunc villa ipsa prefata cum piscina per eum facta et omnibus aliis taliter per eum factis et ordinatis ad Capitulum Ecclesiae Cracoviensis predictae plene devolventur eo adhuc existente in vita.

Acta actorum capit. Cracov., f. 36 b.

114. **102.** 1455 — Octobr. 27. Cracoviae.

Johannes Dlugossius, Custos Vislic. et Canonicus Crac., et Magister Mathias de Sanspow Canonicus Sancti Floriani extra muros Cracovienses et Servacius de Kyelpini concordiae suae satisfaciendo, quam fecerunt cum Johanne Sweydniczar, Johanne Thessnar Consulibus Crac., nomine domini Georgii Sworcz, decani Sandomiriensis et plebani de Sancta Maria in Cracovia, ac Ursulae Agnetis, Stanislai et Jeronimi ipsius germanorum, omnes manu coniuncta caverunt de omni indemnitate praedictorum Johannis Swinczar et Johannis Thessnar et aliorum ipsorum litis consortium, ipsosque indemnes red-

dendo ab omni impedimento et vexatione quarumcunque personarum propinquarum et extranearum quibuscunque nominibus censeantur alias iuxta concordiam in actis nostris factam et per nos admissam tanquam iustam et rationi consonam alias in forma meliori caverunt et cavent quovis colore semoto, aut fraude, seu dolo, per quem seu per quod vellent aut possent praefatos Johannem Swinczar Johannem Tessnar ac aliorum litis consortium molestare impedire et inquietare pro bonis rebus per olim nobilem Katherinam Stambarska, mortem que ipsius derelictis apud olim famosum Georgium Sworcz ipsiusque successores legitimos et superstites, ipsi vero domini Johannes Swinczar, Johannes Thessnar et alii litis consortes iuxta praedictam obligationem et submissionem in actis nostris factam sub poenis et censuris ecclesiasticis et aliis poenis praedictas pecunias ad terminos sibi ipsis de consensu et proprio motu praefixos soluant dant tradent realiter et cum effectu omni colore quaesito remoto, alias iuxta acta saepius nominata, qui summatim de praedictis pecuniis quittabuntur iuxta exigentiam et solutionem praedictarum pecuniarum. Qui quidem praedicti Dominus Johannes Dlugossius et Magister Mathias ex una et praefatus Servacius partibus ab altera concordiam inter se fecerunt videlicet talem, quia praefatus Servacius centum marcas absque octo recipiat, Dominus vero Dlugossius et Magister Mathias centum et octo sub terminis tamquam in actis nostris deputatis. Idemque Servacius postmodum praefatos dominum Johannem Dlugossium et Magistrum Matiam cavendo ipsos indemnes apud acta nostra reddit, et ipsis cavit super omni damno et interesse se pro quibuscunque impeditoribus principalem ponendo, et obligauit se et suos posteros et successores, quod praefatos dominos Johannem Dlugosch Cracoviensem et Magistrum Mathiam sancti Floriani Canonicos ab omni impedimento quorumcunque fratrum consanguineorum amicorum necessariorum debitorum ipsius Katherinae Stambarska et quarumcunque personarum vtriusque sexus cuiuscunque condicionis existant, evincet et intercedet nullas difficultates, evasiones, exceptiones aut colores interponendo sub poena omnium censurarum etiam per officialem Cracoviensem ferendarum, quotiens praemissae obligationi suae in toto vel in parte directe vel indirecte per se vel per alium publice vel occulte contraveniretur, exceptionibus iuris et facti [abrenunciando], quae sibi possent prodesse et ipsis dominis J. Dlugosch et Mathia obesse corporali etiam praestito iuramento, quod hanc ordinationem in omnibus condicionibus clausulis et punctis observabit, attendet et custodiet nec unquam ad suffragium iuris vel tacti ad contraveniendum eidem habebit refugium, recognovit insuper, quia de ducentis marcis communis pecuniae,

quae praefata Katherina Stembarska mutuaverat praefato Georgio Sworcz, est sibi per dictos dominos Johannem Dlugosch et Magistrum Mathiam plena et integra facta solutio et ipsos quittat suo et omnium suorum fratrum consanguineorum et amicorum nomine de eisdem. Item praefati domini Johannes Dlugosch, Magister Mathias de Sanspow et Servacius praefatus recognoverunt, quia ad rationem CC marcarum, in quibus dominus Georgius Sworcz praefatae Katherinae Stembarska obligabatur, receperunt pro prima rata a dominis Johannem Szweydniczar, Johannem Thessnar et Jeronimo filio domini Georgii Sworcz quinquaginta marcas et ipsos quittat de eisdem. Praesentibus Venerabilibus et honorabilibus dominis Daniele plebano in Thuchow, Canonico Sandomiriensi, Stanislao plebano in Ruscza, Hannus Viti cantore de Cracovia et aliis pluribus.

Acta Officialia, IX.

115. **103.** 1455 — Decembr. 20. Cracoviae.

Johannes Dlugosch, custos Visliciensis et Canonicus Cracov. Ecclesiarum, Coexecutor testamenti olim Reverendissimi Patris Domini Sbignei, Cardinalis et Episcopi Crac., recognovit se a nobili domino Nicolao Czykowsky de Mikluschouicze Sexaginta Marcas pecuniarum debiti olim domini Petri Czykowsky, patris sui vita functi praefato olim Domino Cardinali et Episcopo Crac., videlicet Centum triginta marcarum et XX Scotorum obligati pro quibus Generosi domini Rakossius Burgrabius Castri et Judex terrestris Crac. et Sdeborius de Swyradzicze pro praefato Petro Czykowsky existunt fideiussores recepisse et apud se deposuisse. Et ad huc extremi et finalis debiti praedictarum Centum XXX marcarum et XX scotorum, praefatus Nicolaus Czykowsky septuaginta marcas et XX^{ti} scotos pecuniarum praefati olim Domini Cardinalis Episc. Crac., dominis executoribus obligatarum solvere tenebitur, de quarum solutione dum domini Cracovienses et Sandomirienses Palatini ac praepositus Cracoviensis executores testamenti cum venerabilibus dominis Raphaele de Skawina praeposito Kyelciensi etc., et Johanne Dlugosch invicem Cracoviam conveniant de termino huiusmodi solutionis septuaginta marcarum et XX scotorum per eundem Nicolaum Czykowsky praefatis dominis executoribus impendende (sic) tractabunt. In vim cuius praefati domini Raphael praepositus Kyelcensis et Johannes Dlugosch Coexecutores huiusmodi testamenti praefato Nicolao Czykowsky principali et fideiussoribus interim in absolutionem consenserunt. Praesentibus Paulo plebano de Marciporamba *(Maiori?* Poramba) Vlrico clerico de Cracovia, Petrzik Leonardo et Cristoforo familiaribus domini Dlugosch. *Acta officialia ep. Crac.*

116. **104.** 1455 — Decembr. 22. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.*, II, p. 634, Nr. 3563.

117. **105.** 1455 sq.
Longinus epistolis ad amicos plurimos dolorem, quem ex illius (Sbignei Ep. Crac., Cardinalis), morte conceperat, expressit.
Vita Dlugossii, p. 4.

118. **105** a. 1455 sq.
... Tantamque fidem et solertiam, ut mortui (Sbignei) voluntas quoque perficeretur, adhibebat, quod merito executores alii omnem curam in eum reiecerunt. Absolutissime itaque omnia, quae ille post mortem facienda legaverat adimplevit....
Vita Dlugossii, 3.
... Domum collegii, cui nomen est Hieruzalem, quam moriens Zbigneus inceptam reliquerat, in usum et commodum scholasticorum mira celeritate et diligentia perficiendam locavit, quam postea igne consumptam magnifice instauravit. Praeterea magno ambitu a rege impetravit emptionem marcarum centum annui census, quas quidem liberas et immunes ab omni regis vectigali victui et necessitatibus degentium in ea domo in perpetuum assignavit.
Vita Dlugossii, 5.

119. **105** b. 1455 sq.
Domus duodecima ab acie in parte sinistra.... murata est pecuniis Sbibnei card. et epi. Crac. per Johannem Dlugosch seniorem can. Crac. sui testamenti executorem.
Lib. ben., I, 188, 250. — *Catal. ep. Crac.*

120. **105** c. 1455 sq.
Pichowycze villa praestimonialis capituli Crac. ... item est ibi una piscina bona, per Johannem Dlugosch, seniorem can. Crac. sexaginta marcis elaborata.
Lib. ben., I, 168.

121. **106.** 1456 — Apr. 4. Cracoviae.
Casimirus Rex Poloniae censum 100 marcarum in et super oppido Bochnia pro 4000 flor. Hung. executoribus testamenti Sbig. ep. Crac. et card., Johanni de Tanczyn Cracoviensi, Johanni de Olesnicza Sandomiriensi palatinis, Jacobo de Sienno Crac. et Skarbimir., Raphaëli de Skawina Kielcensi et Johanni Dlugosch seniori Crac. canonicis pro collegio et bursa Hierusalem vendit.
Cod. ms. Bibl. Univ. Jagell., N. 222, p. 100.

122. **107.** 1456 — Sept. 27. Cracoviae.
Praesens in capitulo: Joannes Dlugosch senior.
Acta act. capit. Cracov.

123. **108.** 1456 — Octobr. 13. Cracoviae.
Domini concludentes deputaverunt istos dominos: Raphaelem de Skawina Johannem seniorem Dlugosch et Petrum Ossowski Canonicos, in defectu vero praedicti domini Johannis Dlugosch dominum Johannem Rzeschoviensem ad faciendum granicies cum domino Johanne Pelgrzimowskij dantes ipsis omnimodam potestatem huiusmodi granicies limitandi, distinguendi et constituendi terminum ad hoc faciendum ad feriam quintam proximam post Omnium Sanctorum praefigendo quem terminum significando domino Johanni Pelgrzimowskij ne notarium ad eundum miserunt.
Acta actorum capit. Crac.

124. **108a.** 1456 — Octobr. 18. Cracoviae.
Actum Cracoviae fer. 2. prox. s. Lucae. a. 1456. Generosus dominus Johannes de Cobylany heres, dapifer Cracoviensis, venerabilibus dominis Johanni Dlugosch, custodi Wisliciensi, et Johanni Dlugosch, canonico Cracoviensi et tribus eorum fratribus Johanni et Johanni et Janussio, filiis Johannis Dlugosch de Nyedzeczka, omnes pecunias per Dominos Wladislaum et Kazimirum dei gratia Poloniae reges tam sibi quam germano suo olim domino Jacobo Cobylensky, castellano Gnesnensi inscriptas, datas et pro servitiis eorum donatas in villis subscriptis, videlicet Jadownyky, Marslynycze, Sanoczek cum scultetia in ibidem, uterque Strorza magna et parva, Gruschowka et Thuschow morte sua — quod deus aufferat — sine prole masculina et feminea secuta dedit, donavit et inscripsit iudicialiterque in perpetuum resignavit nihil iuris et proprietatis in eisdem consanguineis suis reservando; Item omnia bona mobilia videlicet: aurum, argentum, vestes, equos, pecunias et alia utensibilia, parafernalia tali condicione nihilominus addita, quod ipsi Johannes Dlugosch, custos Visliciensis cum fratribus.... nobilem et generosam dominam Margaretham de Rogow, relictam olim strenui Przedslai, heredis in Cobylany casu, quo praefatum dominum Johannem Cobylensky de hac luce prius migrare contingerit tenebuntur circa se in ipsorum expensis et impensis, secundum quod status et condicio ipsius inquirit, ad tempora vitae suae tenere et observare.
Ter. Crac. T. XIV, p. 229.

125. **109.** 1456 — Octobr. 24. Radłow.
Thomas d. g. episcopus Cracoviensis, Joannem Woyschik custodem et Joannem seniorem Dlugosch canonicos Cracovienses, collectores contributionis clero dioecesis Cracoviensis impositae instituit.
Cod. epist., II, 167.

126. **110.** 1456 — Novembr. 20. Cracoviae.
Silvam prope Wyeliczkam sitam domini dominis Nicolao Szpiczmeri Cantori et Johanni seniori Dlugosch Canonico Cracoviensi pro arbitrio ipsorum vendendam commiserunt.
Acta actorum capit. Crac.

127. **111.** 1456 — a. exeunte.
Joannis Dlugosch epistola ad Raphaelem de Skawina, officialem Cracoviensem.
Cod. epist., II, 169.

128. **112.** 1456 —
Johannes Dlugosch post elapsum annum (a morte Sbigni epi) gravissime aegrotaverit.
Vita Dlugossii, p. 4.

129. **112** a. 1457 — Febr. 3. Cracoviae.
Johannes senior Dlugosch, Canonicus Cracov. cavendo pro Generoso domino Felice de Tharnow obligauit se Nobili Marcissio dicto Frikacz de Mnykow infra hinc et sex septimanis proximis scultellam argenteam septem marcas argenti in pondere in se continentem, aut in defectum scultellae huiusmodi, ex tunc septem marcas argenti in eisdem sex septimanis sub poena excommunicationis dare. Praesentibus Cristoforo, Johanne familiaribus domini Dlugosch.
Acta officialia ep. Crac.

130. **112** b. 1457 — Febr. 4.
Dlugosch senior, Custos Visliciensis et Canonicus Crac. Ecclesiarum receptis et cum effectu levatis suo et aliorum dominorum coexecutorum olim Reverendissimi patris domini Sbignei Cardinalis et Episcopi Crac. nominibus triginta marcis pecuniarum a Nobili Nicolao Czykowskij de Mykluschouicze finalis debiti quinquaginta marcarum et XX scotorum in actis ultimo contenti ad rationem pecuniarum praefato olim domino Cardinali per dominum Petrum Czykowskij patrem ipsius Nicolai Czykowskij, et pro quibus generosi domini Johannis Rokossius burgrabius Castri Crac. et Sdeborius fideiussores exstiterunt, obligatarum ipsis dominum Nicolaum de eisdem triginta marcis

quietavit et liberum misit et ad huc viginti marcas cum XX scotis praefatus Nicolaus remansit obligatus.

Acta officialia, X.

131. **113.** 1457 — Febr. 8. Cracoviae.
Domini ad visitandum villas praestimoniales hos dominos Johannem iuniorem Dlugosch et Johannem Rzeschowskij Canonicos deputaverunt recepturos onus hoc statim post festum Pascae proximum, quarum villarum defectus referre debebunt in capitulo generali proxime celebrando.

Acta actorum capit. Crac.

132. **114.** 1457 — Febr. 9. Cracoviae.
Domini supra notati Venerabiles viros dominos Jacobum praepositum, Johannem Archidiaconum, Raphaelem de Scavina et seniorem Dlugosch Canonicos Cracovienses deputaverunt et elegerunt ad eundum in re communi Ecclesiae cum articulis, qui medio tempore conscribentur, quibus Ecclesia per seculares premitur ibidem proponendis ad conventionem in Nova Civitate post conductum Pascae celebrandam.

Acta actorum cap. Crac.

133. **114** a. 1457 — Mart. 20. Cracoviae.
Actum Cracoviae fer. 2. post. dom Judica. a. 1457. Andreas Trzewlynsky de Nowa Wyes a districtu suo recedendo recognovit ... quia a toto iure propinquitatis suo domus seu lapideae dictae Lyssa Jama, quae iacet inter lapideas ... vener. dom. Johannis Dlugosch et Jacobi Grochowsky canonicorum cum omni iure et toto dominio ... venerabili viro dom. Johanni Dlugosch custodi Wisliciensi et canonico Crac. et capitulo ecclesiae praedictae in totum recessit ... per ipsum Johannem Dlugosch et capitulum tenendum habendum....

Lib. ter. Crac., XV, p. 317.

134. **115.** 1457 — Apr. 23. Cracoviae.
Joannis Długosz epistola ad Jacobum de Sienno aut ad Joannem de Pnyewy.

Cod. epistol., II, 170.

135. **116.** 1457 — m. Aprili.
Petrus de Gay Calissiensis, Joannes de Czarnkow Gneznensis castellani, Andreas de Tanczyn, Joannes de Rithwyani, Joannes Dlugosch Cracoviensis et mag. Jacobus de Szadek Sandomiriensis Canonici commissarii Casimiri regis Poloniae in negotio pecuniarum stipendiariis Marienburgensibus solvendarum

missi, navibus Gedanum per aquam descendunt, ibidemque cum civibus Gdanensis de defectu 30.000 fl. complendo agunt.
Dlug.: *Hist. Pol.*, V, 243.

136. **117.** 1457 — m. Maio.
Kazimirus Pol. rex Joannem de Czarnkow cast. Gnezn., Andream de Thanczin, Joannem de Rithwyani, Joannem Dlugosch, Stiborium de Baysen, Wilhelmum consulem Gdanensem, iungens illis nonnullos cives Gdanenses ex communitate, in Marienburg ad stipendiarios transmittit: qui illis tribus hebdomadis morati rem omnem pro voto expediunt.
Dlug.: *Hist. Pol.*, V, 247.

137. **118.** 1457 — Octobr. 1. Cracoviae.
In capitulo praesens: Jo. Dlugosch senior.
Acta actorum capit. Crac.

138. **119.** 1458 — Febr. 2. Cracoviae.
In capitulo praes.: Dlugosch uterque.
Acta actorum capit. Crac.

139. **120.** 1458 — Maii 10. Cracoviae.
Item domini deputaverunt istos dominos Johannem Rzeschowski et Nicolaum de Zapolicze canonicos ad videndam destructionem villarum et venditionem silvarum Capituli, quibus pro diligentia cirotecales assignaverunt. Renuentibus et se excusantibus praedictis nominaverunt Johannem seniorem Dlugosch et Magistrum Paulum de Zathor ad videndum huiusmodi villas, et in duabus septimanis ante festum sancti Michaelis proximum; item ijdem silvas praedictas descendant.
Acta actorum capit. Crac.

140. **121.** 1458 — Aug. 10. Gneznae.
... dominis capitulariter congregatis:
... item (Santko de Czechel) dixit, quod bonae memoriae rev. pater dominus Sbigneus d. g. cardinalis et episcopus Cracoviensis mutuaverat hic de ecclesia duos libros, unus intitulatur Patriarcha et alius ecclesiastica historia; videndi sunt apud dominum Dlugossium aut praepositum Cracoviensem et Gneznensem suum nepotem.
Acta actorum cap. Gnezn., II, 121.

141. **121** a. 1458 — Octobr. 5. Cracoviae.
Domini deputaverunt istos dominos Raphaelem de Skawina officialem Johannem seniorem Dlugosch, Magistrum Nicolaum de Calisch, Stanislaum Rey et Johannem Rzeschoviensem ad

taxandos proventus Mansionariorum sanctae Trinitatis hodie, qui dominos informabunt de intencione ipsorum et quid dominae Reginae responsuri sunt.

Acta actorum capit. Crac.

142. **121** b. 1458 — Septembr. 5. Cracoviae.
Domini deputaverunt hos dominos Raphaelem de Skawina praepositum Kyelciensem canonicum et officialem et Johannem seniorem Dlugosch canonicos Crac. ad granicies faciendas cum domino abbate et conventu Mogiliensi et villam praestimonialem Myslowicze nuncupatam et villam praedictorum abbatis et conventus.

Acta act., I. b. p. 2.

143. **121** c. 1458 — Octobr. 10. Cracoviae.
In capitulo praesens: Johannes senior Dlugosz.

Acta actorum capit. Crac.

144. **121** d. 1458 — Octobr. 13. Cracoviae.
De decimis novalium, teneantur privilegia ducum, regum et episcoporum, quae de huiusmodi decimis condita sunt, et de quibus domino Johanni Dlugosch seniori constat.

Acta actorum cap. Crac.

145. **122.** 1458 — Oct. 16. Cracoviae.
Joannes senior Dlugosch custos Vislicensis canonicus Cracov.

v. Diplomata monast. Cl. Tumbae, 57.

146. **122** a. 1458 — Octobr. 17. Cracoviae.
Praesentes in capitulo: uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

147. **122** b. 1458 — Octobr. 20. Cracoviae.
Venerabilis vir dominus Johannes Voyschik Custos Crac. in praesentia dominorum praelatorum et canonicorum capitularium congregatorum supranotatorum asserens se ex concordia facta inter ipsum et dominum Spithkonem pro quibusdam iniuriis, obligatum esse ad faciendam reconciliationem, in praesentia ipsius domini Spithkonis talem fecit reconciliationem, quod nihil de ipso mali sciret et quod in nullo sibi iniuriatus fuisset idem Spithko, quamvis eundem incarcerare procurasset ex occasione sua, quam dedit pecunias obligando, praesentibus: Petro Szwyethlik vicario perpetuo Ecclesiae Crac. et dominis omnibus praedictis. Item verum dominus Spithko elegit in arbitros pro parte sua dominos Johannem archidiaconum, Johannem Rey, dominus vero custos Raphaelem de Skavina

officialem et Johannem seniorem Dlugosch similiter in arbitros suos elegit, promittentes stare arbitrio praedictorum praesentibus Stanislao Czayka Canonico et Magistro Paulo de Zathor decretorum doctore.

Acta act. Cap. Crac.

148. **123.** 1458 — Novembr. 12. Cracoviae.
Thomas episcopus Cracoviensis executoribus testamenti Sbignei card. ep. Crac. in manus Joannis Dlugosz 400 marcas per fideiussores, qui se pro debito Joannis de Tanczyn a Sbigneo card. mutuato obligaverant, solvendas ordinat.

Cod. epistol., II, 182.

149. **123** a. 1458 — Decembr. 10. Cracoviae.
In capitulo praesens: Joannes senior Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

150. **123** b. 1458 (?).
Thomas d. g. episcopus Cracoviensis Joanni Długosz centum marcas per K. S. virginem derelictas et pecunias mag. Jo. de D. pro aedificiis bursae pauperum in platea Wislensi Cracoviae convertendi concedit facultatem.

Cod. ep., II, 185.

Item bursa pauperum artistarum in platea Vislnensi in acie sita a doctore Nicolao Ysszneri fundata, cuius medietatem pro maiori parte etiam cum arca contigua, cum alias esset foetida et stricta, Johannes senior Dlugosch can. Crac. muro coctili et coemptione vicinae lapideae ampliavit.

Lib. benef., I, 515.

151. **124.** 1458 (?).
Thomas d. g. episcopus Cracoviensis Joanni Długosz, executori testamenti b. m. Sbignei cardinalis et directori aedificiorum per eundem cardinalem incoeptorum facultatem exigendi per censuras ecclesiasticas debita a quibuscunque debitoribus cardinalis pro continuandis aedificiis concedit.

Cod. epistol., II, 184. Nr. 167 et 168.

152. **124** a. 1459 — Febr. 2. Cracoviae.
In capitulo praesens: ... Joannes senior Dlugosch.

Acta actorum Cap. Crac.

153. **125.** 1459 — Mart. 15. — Apr. 6.
Regni Poloniae Ordinisque Cruciferorum commissariis de loco conventus nec non de litteris salvi conductus altercantibus:

Die Polen begerten nicht geleite vor ihre prelaten, son-

der alleine vor diese nachgeschriben mit namen: herr Stenzel von Ostrorock zu Kalis, Niclas von Koselitz, Styber von Baysen, Jon v. d. Thene, her Jon von Senne, her zu Lembergk, Johan Dlugosh thumher zu Cracaw, Vincentius Kelbas des konninges secretarius, Jon von der Loc und Conradt Thadeloss von Thorn, Johan Fedeler, Jacop Steinhagen zum Elbinge, Herman Stargardt, Joachim von der Beike und Johan Lindenaw zu Dantzigk der stelle obgenant burgemeister und radtman. Des ordens vollmechtig sendebotten hatten gelegen von sonnentag Letare bys an den grünnen donnerstagch die Polen des geleittes begertten, dennoch komen sy nicht gen Colmenn, dorumbe zogen des ordens sendebotten wider von danne — und also ward us den thedingen nichtis.

Gesch. wegen eines Bundes, SS. ser. Pruss., IV, 200.

»(Salvus conductus) etsi praestitus fuisset, plures tamen vitiosos defectus continebat. Quibus nihilipensis, altero nuntio fatigato, ut plenior salvus conductus praestaretur, omnes arbitri regis, pontificibus exceptis et Joanne Dlugosch canonico Cracoviensi, qui causam Regis et regni advocandam defendendamque coram 12 arbitris susceperat, navali itinere feria 2. Paschae in Chelm processerunt, communes securitatis literas in debita forma partem Magistri eis nullatenus dubitantibus negaturam. His in Solecz nocturnantibus — nuntius allatus, deferens litteras quibus pars Magistri denuntiabat, se nullas alias salvi conductus litteras, praeter eas, quas destinaverat, truncas et defectuosas, concessuram«.

Hist. Pol., V, 283.

154. **126.** 1459 — Maii 11. Cracoviae.

In capitulo praesens: . . . J. senior Dlugosch.

Acta actorum capit. Cracov.

155. **127.** 1460.

Odanchow villa habens ecclesiam parochialem muratam, quam Johannes Dlugosch senior canonicus Sandomiriensis de praebenda Odanchoviensi . . . existens a fundamentis initians cocto latere fabricavit.

Lib. ben., I, 344. cf. ibidem II, 525. cf. *Vitam Dlugossii*, p. 5.

156. **128.** 1460.

»Fabricavit ecclesiam MCCCCLX Johannes Dlugos«.

Inscriptio in altari ecclesiae Odanchoviensis.

Katalog pamiątek puławskich, Warsz. 1828, str. 37.

157. **129.** 1460.

Johannes senior Dlugosch de Czarnoczin custos Visliciensis ... [vicariis Visliciensibus] duabus domibus ... coemptis ... novam domum a fundamentis initians lapide simplici, et quadrato deinde latere a. 1460 ... expendendo in illius consumationem duo marcarum millia, fabricavit, quam ... stuba libraria caminata, triplici sala, sex cellariis, coquina, balneo, vitro, fonte, secreto, tegmine insuper laterno ... reddidit insignem.

Lib. benef., I, 429.

158. **130.** 1460 — Januar. 1. Bythom.

Stanislaus de Ostrorog palatinus Calisiensis, Nicolaus Pyenyanszek de Withowicze succamerarius et capitaneus Cracoviensis et Joannes Dlugosch custos Visliciensis et canonicus Cracoviensis, Casimiri Regis Poloniae oratores cum Georgio Bohemiae Rege in diaeta Bythomiensi de conditionibus foederis inter Reges stabiliendi agunt.

Hist. Pol., V, 300.

159. **131.** 1460 anno ineunte.

Casimirus Poloniae Rex Joanni Archiediscopo Gneznensi de diaeta Bytomiensi inter oratores suos et oratores Georgii Regis Bohemiae celebrata scribit.

Dogiel: *Cod. dipl. Pol.*, II, 13 (sub anno 1461).

160. **132.** 1460 — Maii 8.

In cap. Crac. uterque Dlugosz praesens.

Acta actorum capit. Cracov.

161. **133.** 1460 — Maii 13.

Placuit dominis, quod sigilletur littera domini episcopi Crac. super domo murata per dominum Dlugosch utrumque pro consistorio donata.

Act. act. capit. Cracov.

162. **134.** 1460 — Sept. 26. Cracoviae.

Sede vacante, Initium capituli generalis. — Johannes de Pnyow Archidiaconus, Jacobus de Szenno praepositus Caspar Rokembarg Scholasticus, Nicolaus Spiczmiri Cantor, Johannes Voyschek Custos, Nicolaus Glamboczky, Raphael Skavinsky, Derslaus de Krzizanouicze, magister Paulus de Zathor, Petrus Osowsky, Nicolaus de Szenno, Jacobus Kvoth, Johannes senior Dlugosch, Demetrius, Johannes iunior Dlugosch, magister Nicolaus de Calisch, Sandivogius Thanczinsky, Johannes Rzeschovsky, Jacobus Lelowsky, Jacobus Grocholsky, Nicolaus

Zapoliczky, magister Paulus de Pyczkovicze, professor theologiae, Johannes Pyenyazek et Stanislaus Czayka, Canonici ecclesiae Crac. (praesentes).
In margine: Raphael Tharnowsky, Johannes Rey, Stanislaus Rey, Abraham Lassoczky.
Acta actorum capit. Crac.

163. **135.** 1460 — Septembr. 26. Cracoviae.
Sede vacante per mortem Reverendi domini Thomae dei gr. Ep. Crac. Domini praelati et canonici deputaverunt venerabiles dominos magistrum Spiczimiri Cantorem et Magistrum Paulum de Zathor Canonicum Crac. ad eundum in Conventionem Pyotrkoviensem proximam ad dominum Regem quibus postmodum legationem deliberatam ministrarent.
Acta actorum Capit. Crac.

164. **136.** 1460 — Septembr. 26. Cracoviae.
Sede vacante Initium capituli generalis. Die quo supra hora 3., domini praedicti et nomine omnium, dominus administrator praefixerunt terminum electionis pro die conceptionis Mariae et citationem decreverunt contra absentes praesentibus Stanislao Martini de Myechow, Augustino Petri de Kalisz, Johanne Nicolai de Vyeliczka notariis, Stanislao Jacobi de Zavichosth Alberto Pauli de Cczow clericis.
Acta Actor., I. b), p. 45.

165. **137.** 1460 — Septembr. 30. Cracoviae.
Sede vacante Initium Capituli generalis. Anno domini 1460 die Martii ultima mensis Septembris missarum solemniarum pro anima R. p. domini Thomae olim Episc. Crac. qui heri hora XXII est sepultus sunt peracta, et post huiusmodi exequias, domini infrascripti convenientes elegerunt administratorem venerabilem virum dominum Johannem de Pnyow decretorum doctorem archidiaconum.
Acta actorum cap. Crac.

166. **138.** 1460 — Octobr. 1. Cracoviae.
Sede vacante. Placuit dominis praeinsertis, quod domini pridie deputati vadant ad Conventionem Pyotrkoviensem.
Acta act. Cap. Crac.

167. **139.** 1460 — Octobr. 3. Cracoviae.
Placuit dominis, quod olim Reverendus pater dominus Thomas Episcopus Crac. haberet tertiam partem proventuum anni praesentis cum computatione per ipsum distributorum seu donatorum, que tertia pars colligenda erit cum duabus parti-

bus successoris, consignanda et danda dominis executoribus. Non placuit tamen, quod sigilletur donationis littera de decima manipulari factae monasterio Mogilensi.

Acta actorum capit. Crac.

168. **140.** 1460 — Octobr. Cracoviae.

Venerabilis vir dominus Johannes senior Dlugosch, canonicus et magister Nicolaus de Calisz Canonici confessi sunt quia quando iidem cum magistro Nicolao de Cracovia Cantore fuerunt missi ex capitulo ad dominum Regem pro domo ... nullum de re hac fuit tunc iudicium immo nec propositiones et responsiones fuerant ibidem factae, praesentibus Johanne Rzeschovsky et Nicolao Zapoliczky canonicis Crac.

Acta actorum capit. Crac.

169. **141.** 1460 — Novembr. 10.

Reverendus pater dominus Johannes de Pnyow archidiaconus et administrator circa revocationem quorumcunque procuratorum et cum ratifactione actarum rerum suo et dominorum praelatorum et canonicorum infrascriptorum nominibus videlicet Nicolai Spiczmiri Cantoris, Derslai de Crzizanovicze, Johannis iunioris Dlugosch, Nicolai de Kalysch, Sandivogii, Stanislai Rey, magistri Pauli de Zathor et magistri Pauli [de] Piczkovicze, tunc congregatorum capitularium et de consensu eorundem constituit procuratores, Mathiam de Grodzecz, Mathiam de Milcow, Nicolaum de Umenye vicarios ecclesiae Crac., magistrum Jacobum de Schadek et Vlodkonem nepotem domini Glamboczsky absentes tanquam praesentes omnes in solidum ad pertractandum negotium electionis, publicandum executores requirendum, iustitiam executionis petendum, ut in forma meliori, praesentibus Stanislao Martini de Myechow, Augustino Petri de Kalisch, Johanne Nicolai de Vyeliczka et Alberto Petri de Solecz notariis publicis et clericis Gneznensibus et Crac. diaconis.

Acta actorum capit. Crac.

170. **142.** 1460 — Novembr. 14. Cracoviae.

Venerabiles viri domini Jacobus praepositus, Casper Scolasticus, Derslaus, Glamboczky, Raphael Skavinsky, Johannes senior Dlugosch, Stanislaus Rey, Nicolaus de Kalisch, Thanczinsky, Johannes Rzeschowsky, Johannes iunior Dlugosch' Luthek, magister Paulus de Piczkovicze et Paulus de Zathor ad petitionem Reverendi Patris domini Johannis de Brzesze utriusque iuris doctoris vicecancellarii Regni Poloniae comprestaverunt et commodaverunt duas pelves argenteas Ecclesiae ad Conventionem Bithomiensem cum Rege Bohemiae et nuntiis

suis fiendam pro festo sanctae Katherinae pro conservando honore Regni Poloniae, quo dominus Scolasticus Crac. cernet quod huiusmodi pelves pos huiusmodi diaetam restituat, Nicolao organista et Capero vicecustode Ecclesiae Crac. praesentibus.

Acta actorum capit. Cracov.

171. **143.** 1460 — Novembr. 29. Bythom.
Joannes de Thanczyn, castellanus Cracoviensis, Stanislaus de Ostrorog, palatinus Calissiensis, Joannes de Brzezie J. U. Doctor, Archidiaconus Gneznensis, R. Pol. Vicecancellarius, Nicolaus Pieniazek de Withowice succamerarius et capitaneus et Joannes Dlugosz, canonicus Cracoviensis, nuntii et ambassiatores Casimiri Regis Poloniae in diaeta cum Zdenkone de Sternberg, supremo burgrabio Pragensi, Vilhelmo Juniore de Riesenberg et de Rabie et Joanne Giczyński de Czymburg, foedus et amicitiam inter praedictos Reges firmant.

Dogiel: *Cod. dipl. Pol.*, I, 10.

172. **144.** 1460 — Nov. 25—30. Bythom.
Foedus inter Kazimirum Poloniae et Georgium Bohemiae Reges per Joannem de Thanczin cast. Crac., Stanislaum de Ostrorog palat. Caliss., Johannem Luthkonis de Brzezie Regni Poloniae vicecancellarium, Nicolaum de Withowicze succamerarium et capitaneum Cracoviensem et Joannem Dlugosch, canonicum Crac., Poloniae et Zdenkonem Konopniczki de Sternberg, Gwilhelmum Roszenbarski de Rabye et Joannem Giczynski in diaeta Bythomiensi concluditur.

Hist. Pol., V, 308.

173. **145.** 1460 — Decembr. 5. Cracoviae.
Omnibus dominis praeter dominum Jacobum Kvothtuber et decanum Nicolaum Senensky et Stanislaum Rey [et Jacobum Grocholsky] placuit, quia omnes domini communicent de manibus officialis publice in die electionis antequam intrabunt locum huiusmodi electionem facturi, quicunque autem hoc facere neglexerit vel contempserit eo ipso ab electione excludatur nisi impedimento canonico fuerit excusatus. Et in continenti de dominis Mathia Grodzyecz, Paulo de Jezowo et capituli notariis ad electionem praedictam perficiendam interessentibus concordaverunt.

Acta actor. capit. Crac.

174. **146.** 1460 — Decembr. 24. Ołomucz.
Georgius d. g. Bohemiae Rex etc. renunciat praetensioni ad ducatum Mazoviae iuxta decisionem Sdenkonis de Sternberg

burgravii Pragensis, Johannis de Czymburg et Giczyn et Wilhelmi de Rosemberg et Rabia, suorum nec non Johannis de Tanczyn »domini Cracoviae«, Stanislai Ostrorog palatini Cracoviensis, (Johannis) Luthconis (de Brzezie) R. P. vicecancellarii, Nicolai Peniczek de Witowicz succamerarii Cracoviensis et (Johannis) Dlugosii canonici Cracoviensis, Casimiri Regis Poloniae oratorum.

Cod. epist., II, 205.

175. **147.** (1460).

Thomas ... Strzampinsky Crac. ep. legavit testamentaliter ... Sandomiriensi ecclesiae mille quingentos hungaricales florenos, quos Johannes senior Dlugosch canonicus tum Sand. distractionem eorum veritus, de consensu aliorum praelatorum et can. Sand. Joanni Gruszczynszky Gneznensi archiepiscopo in ecclesiae Gneznensis necessitates concessit et donationem novem decimarum manipularium mensae archiepiscopalis in districtu Langouicensi ... ab eo obtinuit; eoque modo Sand. ecclesia in ius et possesiones praefatorum devenit.

Lib. ben., I, 390.

176. **148.** (1460).

Domus secunda ab acie in parte sinistra coempta est ... in sortem ecclesiae Cracov. per Johannem seniorem et Johannem iuniorem Dlugosch canonicos Crac. et per eosdem murata et refecta, dataque est atque deputata pro perpetuo consistorio officialatus Cracoviensis et pro conservatione regestrorum atque productorum. In cuius recompensam Thomas episc. Crac. contulit perpetuo praefatis ... ac stirpi et familiae eorum Wieniawa ius conferendi altaris ss. Gervasii et Prothasii in eccl. Crac. ... Priv. speciale a. 1460 confectum.

Lib. ben., I, 185, 186, 205. cf. *Vitam Dlugossii*, p. 5.

177. **149.** (1460).

Altare s. Gervasii et Protasii in eccl. Crac. ... oneratum est ad tres missas unam pro peccatis et duas pro defunctis omnium fidelium defunctorum et signanter Johannis senioris et Johannis iunioris Dlugosch, canonicorum Cracoviensium et suorum praedecessorum.

Lib. ben., I, 206.

178. **150.** (1460).

In oppido ... Visliciensi iuxta coemiterium ecclesiae coemptis duabus arcis redditisque immunibus ab omni vectigali, turrim aedificari curavit ac etiam domum amplitudinis haud

mediocrae, in qua commode collegium vicariorum illius ecclesiae habitat.

Vita Dlugossii, 5.

179. **154.** 1461 — Januar. 3. Cracoviae.

Generosus dominus Andreas Thanczinsky nomine Reverendi patris domini Jacobi de Szenno electi Cracoviensis imputavit provisionem per Sedem Apostolicam de ecclesia Crac. per mortem olim Reverendi patris domini Thomae, Episcopi Cracoviensis, vacantem factam dominis Caspar Scolastico, Nicolao Cantore, Derslao Ossowsky, Tharnowsky, Johanni seniori Dlugosch, Johanni Rey, Johanni iuniori Dlugosch, Nicolao de Kalisz, Sandivogio Johanni Reschowsky, Magistro Paulo de Zathor, Paulo de Piczkovicze et Luthkoni, petens sibi domino Jacobo possessionem fructuum episcopatus consignari; et domini praedicti pro imputato habuerunt et [a] extradicione possessionis, ex quo ipsam non haberent, se excusaverunt.

Acta actorum capit. Crac.

180. **155.** 1461 — Januar. 16. Cracoviae.

Reverendi patris domini Johannis de Brzeze, utriusque iuris doctoris electi Cracoviensis, nomine magister Johannes de Coprziwnicza, petiit adhaereri apellationi interpositae et responderi provisioni interpositae et protestatus est, quia per dominum electum praefatum non stat, quod negocium electionis suum non sortitur effectum et impedimentum provisionis prosecutionem suam debitam sed per dominorum prorogationem. Domini isti fuerunt praesentes Johannes Archidiaconus Caspar scolasticus, Derlaus Ossowsky, N. de Szenno Grocholsky (Demetrius *dodane z boku)*, iunior Dlugosch, magister Paulus de Zator, Sandivogius Rzeschowsky, Luthko, Pyczkowsky et Stanislaus Czayka, Canonici Cracovienses, qui responderunt praefato procuratori, quod ex quo pauci sunt et capitulum generale instat celebrandum pro festo Purificationis Mariae proximo ista vice respondere non possumus, usque in praedicto capitulo generali, ubi erunt plures domini, cum quibus tunc habituri erunt meliorem deliberationem, praesentibus Stanislao de Myechow, Laurencio de Vavrzniczicze et Andrea de Opyelenicza.

Acta act., I. b. 51—52.

181. **156.** 1461 — Febr. 4. Cracoviae.

Capitulum generale coeptum est celebrari per dominos istos: Johannem de Pnyow, Archidiaconem et Administratorem, Caspar Scolasticum, N. Spiczmiri, Cantorem Johannem, Custodem Raphaelem de Skawina, Derslaum Krzizanowski, Johannem Tharnowski, Ossowski, Nicolaum de Sienno, Magistrum Pau-

lum de Zathor, seniorem Dlugosch, Ottam, iuniorem Dlugosch, Jacobum de Grocholicze, Stanislaum et Johannem Rey, Nicolaum de Calisch, Sandivogium, Jacobum Lelowski, Johannem Rzeszowski, Ludconem, Nicolaum Zapoliczki et Magistrum Paulum de Piczkovicze, placuit dominis ut continuetur Capitulum generale et continuaverunt id usque ad reditum dominorum ex parte Capituli missorum in Pyotrkow.

Acta act. capit. Cracov.

182. **157.** 1461 — Febr. 9. Cracoviae.
Praesentes in capitulo: J. senior et iunior Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

183. **159.** 1461 — Mart. 2. Cracoviae.
Dominus praepositus Crac. petiit instrumenta a me Notario de consignatione castrorum, dum feria VI. proxime praeterita Bodzandzy domino Rei et Belzam domino Custodi Crac. consignavit praesentibus Paulo de Zathor, Sandivogio Thanczinsky, utroque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

184. **160.** 1461 — Mart. 3. Cracoviae.
Venerabiles et honorabiles viri domini Johannes de Pnyow, Archidiaconus et administrator, Caspar Scolasticus, Johannes Custos, Nicolaus Spiczimeri, Raphael de Skawina, Tharnowski, Ossowski, senior Dlugosch, Nicolaus de Szenno, iunior Dlugosch, Nicolaus de Calisch, Paulus de Zathor, Sandivogius de Thanczin, Jacobus Grocholski, Lelowski, Rzeszowski, Piczkowski, de Thokary Luthko, Canonici eccl. Crac., contulerunt castrum Bodzandzin domino Johannae Rei, canonico Crac., qui iuravit in medio capituli ad sanctam Dei Crucem, quod huiusmodi castrum fideliter conservabit et bona sua gubernabit iuxta posse idque resignabit, quotiens et quandocunque sibi per dominum administratorem et capitulum mandatum fuerit, ipsi et administratori aut moriente vel cedente administratore capitulo et nulli alii.

Acta act. Cap. Crac., I. b. p. 54.

185. **161.** 1461 — Mart. 16. Cracoviae.
Reverendus pater dominus Johannes, Archidiaconus et Administrator, contulit Castrum Belza domino Johannae, Custodi Crac., qui iuravit id tenere pacifice fideliter et nullis resignare alteris nisi Episcopo pacificato de consensu ipsius domini administratoris et capituli vel praefato administratori cum capitulo praesentibus domino Cantore Caspar, Scolastico Petro de Ossowa, Sandivogio Thanczinski, Johanne iuniore Dlugosch,

Nicolao de Calisch, Jacobo Lelowski, Luthek, N. de Zapilicze, Magistro Paulo de Zathor, ubi dominus N. de Szenno, Archidiaconus Sandomiriensis, protestatus est contra praefatum dominum Archidiaconum, quod in contemptum sedis apostolicae castrum consignaret et laesionem iuris domini praepositi Crac. [per] hoc faceret.

Acta act. Cap. Crac., I. b. p. 55—56.

186. **162.** 1461 — Apr. 10. Cracoviae.

Johannes Pnyowsky, archidiaconus et administrator, Caspar Scolasticus, Nicolaus Spiczmer Cantor, Raphael Tharnowsky, Johannes senior Dlugosch, Abraham Lasoczsky, Johannes junior Dlugosch, Joannes Rzeschowsky, Sandivogius Thanczinsky, Magister Paulus de Zator, magister Paulus de Piczkowicze et Luthko de Thocari [praesentes]. Placuit dominis, quod detur privilegium regale libertatum ecclesiasticarum magnifico domino Johanni Thanczinsky, Castellano Crac., recepta sufficienti cautione de restituendo eodem, prout et idem dominus castellanus offerebat se facere prius cautionem et spiritualibus et secularibus.

Acta act., I. b. 56—57.

187. **163.** 1461 — Maii. 9. Cracoviae.

Initium Capituli generalis in crastino S. Stanislai in Maio, in quo fuerunt domini isti: Johannes Archidiaconus, Caspar Scolasticus, Raphael Skavinsky, Derslaus Crzizanowsky, Ossowsky, Tharnowsky, senior Dlugosch, Abraham Lasoczky, Nicolaus de Szenno, Johannes iunior Dlugosch, Jacobus Grocholsky, Nicolaus de Kalisz, Sbigneus Jacobus Lelowsky, Johannes Rzeszowsky, Magister Paulus de Zathor, magister Paulus de Pyczkovicze, Sandivogius, Stanislaus Czayka, Stanislaus Curozwanczky. Invitati fuerunt isti: Nicolaus Bilina, Rector Universitatis, ex parte eiusdem: Magister Johannes Dambrowka et Nicolaus Lanka, ex parte Ecclesia s. Floriani: Magister Joannes, archidiaconus et Mathias de Milcow, Canonicus Sandecenses, ex parte Ecclesiae eiusdem. Caspar Canonicus et Joannes Scolasticus, Stanislaus Canonicus et Petrus Custos Skarbimirienses, ex parte eiusdem ecclesiae: Albertus custos et Joannes conservator de Myechow. Petrus abbas de Mogila et Venczeslaus praepositus de Zverzinyecz et frater Albertus nomine abbatis de Byesko.

Acta act., I. b. 58.

188. **164.** 1461 — Maii. 11. Cracoviae.

Placuit item dominis, quod nulli processus exequantur per clerem dioecesis huiusmodi, nisi prius ipsorum executio per ca-

pitulum admitteretur facienda, prout statutum provinciale disponit, quod publicare fecerunt litteris domini administratoris et capitularibus per istam totam dioecesim. Domini dederunt in arendam decimas manipulares ad flumen Dunayecz et alias, quas tenent, annis tribus proxime praeteritis sub taxa et solutione condicionibusque certis, prout habetur et continetur in arenda olim domini Jacobi Czanstoczky tenendam et habendam usque ad alium terminum Venerabili viro domino Johanni iuniori Dlugosch Canonico Crac. Placuit dominis insuper, quod scribantur litterae ex parte capituli ad tenutarios Episcopales ut respondeant de censibus domino administratori usque ad Episcopum pacificatum.

Acta act. Cap. Crac., I. b. p. 60.

189. **165.** 1461 — Maii. 11. Cracoviae.

Dominis supra notatis placuit, quia domini isti Nicolaus de Kalisz decretorum doctor et Johannes Rzeschowsky et Johannes senior Dlugosch vadant ad Serenissimum dominum Regem in negociis Ecclesie, qui etiam vadant una via ad dominum praepositum, quibus consignaverunt per expressum 10. marcas ad dominum administratorem. Placuit omnibus dominis nullo contradicente, quod mittant nuntium specialem ad sanctissimum in Christo patrem dominum Pium papam ad consulendum Sanctitatem suam de sententiis excommunicationis per Reverendum patrem dominum Jacobum ecclesiae istius Cracoviensis electum confirmatum contra ipsos et clerum dioecesis pro obedientia refulminatis, si obediendum erit ei, et secundum Sanctitatis suae consultationem circa huiusmodi excommunicationes et receptionem in Episcopum praefatum dominum Electum, regere se debebunt et Sanctitati suae consiliis stare annuerunt. Placuit etiam quod detur fabrica ad reformationem ecclesiae et refectionem infra duos menses componenda.

Acta act., I. b. p. 59.

190. **166.** 1461 — Maii. 16. Cracoviae.

Venerabiles viri domini Nicolaus de Calisch decretorum doctor et Johannes Rzeszowski, canonici Crac., ad legationem ipsorum quam ex parte capituli ad reverendum patrem dominum Jacobum confirmatum electum Ecclesiae Crac. praedictae faciebant, in effectu a praefato domino confirmato hanc responsionem reportaverunt et attulerunt, quod idem dominus confirmatus supersedet de omnibus per eum nuper innovatis, usque ad reditum nuntiorum ad dominum Regem in Conventionem Sandomiriensem mittendorum in domo dominorum Dlugossorum praesentibus dominis Raphaele Ossowski, Scolastico Cantore. *Acta act.*, I. b. p. 61.

191. **167.** 1461 — Jun. 7. Cracoviae.
Johannes Archidiaconus et administrator, Johannes Custos, Johannes Rei, Raphael Skawinsky, Joannes iunior Dlugosch, Ossowski, Nicolaus de Calisch, Sandivogius de Thanczin, Jacobus Lelow, Joannes Rzeszowsky, Magister Paulus de Piczkow Luthek, Johannes Pieniazek et Stanislaus de Kurosvanky, dominis istis placuit, quod dicatur domino Regi et respondeatur ac promittatur quod domini de Capitulo gubernabunt et tenebunt fideliter Castra et nulli resignabunt, nisi Episcopo pacificato et de consensu Regis recepto, in quam conclusionem dominus Sandivogius non consensit.
Acta act. Cap. Crac., I. b. p. 62.

192. **168.** 1461 — Jun. 11. Cracoviae.
Johannes Archidiaconus, Johannes custos, Raphael Skavinsky, Derslaus Crzizanowsky, Rei, Petrus Ossowsky, Johannes iunior Dlugosch, Nicolaus Calisch, Magister Paulus de Zathor, Sandivogius, Jacobus de Radoschonicza, Johannes Rzeszowsky, Magister Paulus de Piczkovicze, Johannes Pyenyazek et Stanislaus de Korozwanky, ad avisamentum domini Raphaelis de Skawina, hoc videlicet, quod ad subtrahendum occasionem habendi castra Episcopalia per dominum Regem et ipsa iuxta serenitatem (?) suam distribuendi, cum hoc fieret cum laesione iurium et libertatum Ecclesiae. Si placeret dominis dare Castrum Blza domino Stanislao de Kurozwanky, quoniam et id isto modo et de manu laica ad Ecclesiae possessionem redire posset et proprietatem concluserunt, quod huiusmodi castrum conferatur praefato domino Stanislao ex causis praemissis recepto iuramento solito et consueto.
Acta actorum cap. Crac.

193. **169.** 1461 — Jun. 18. Cracoviae.
Domini Johannes Archidiaconus, Administrator, Johannes Custos, Caspar Scolasticus, Raphael Scawinsky, Petrus Ossowsky, Nicolaus de Calisch, Stanislaus Rey, N. de Zapolicze, Magister Paulus de Piczkowicze, Magister Paulus de Zathor, Johannes Pyenyazek et Stanislaus de Curozvanki, ad vota domini Regis concluserunt, quod Capitulum Castrorum episcopalium in manibus S. suae promitteret, quia castra nulli Episcopo resignabunt nisi de consensu S. suae recepto ad sedem et pacificato, quamvis huiusmodi castra ad manum capituli tenere debebunt, cui conclusioni dominus Johannes Dlugosch iunior et N. Calisch fuerunt remittentes.
Acta act. cap. Crac., I. b. p. 63.

194. **170.** 1461 — Jun. 19. Cracoviae.
Johanni de Pnyow, archidiacono et administratori, Caspar scolastico, Joanni custodi, Raphaeli Skavinsky, Raphaeli Tharnowsky, magistro Paulo de Zathor, Petro Ossowsky, Johanni Rey, Nicolao de Calisz, Stanislao Rey, Nicolao de Zapolicze, magistro Paulo de Piczkovicze, Luthkoni et Stanislao de Kurozvanky placuit, ut acquirantur CC. (200) floreni ad argentum Italicum etiam cum damno, si fieri non potest pro nuntio expediendo versus urbem et huiusmodi pecunias quaerendi curam domino Luthkoni de Thokary ipsam recipienti sponte commiserunt, et hi domini deputaverunt dominum administratorem Johannem custodem, Raphaelem de Skavina, Petrum de Ossova et Nicolaum de Calisz ad corrigendam minutam legationis ex parte capituli ad dominum papam fiendae, cuius correctioni aderunt domini certi et quattuor in numero consiliarii domini Regis.
Acta actorum capit. Cracov., I. b. 64.

195. **171.** 1461 — Jun. 29. Cracoviae.
Domini isti Joannes archidiaconus et administrator, Caspar Scolasticus, Raphael de Skavina, Raphael Tharnowsky, Nicolaus de Kalisz, Luthko, magister Paulus Piczkowsky constituerunt dominum Clementem Petri de Danischovicze presbiterum Gneznensis dioecesiae ad requirendum dominum procuratorem capituli videlicet magistrum Paulum de Zathor, quatinus convocaret dominos praelatos et Canonicos per cedulam ad horam 20. hoc ad tractandum et concludendum quaedam negotia ardua de et super causa episcopatus Crac. et monitionibus et citationibus domini Jacobi de Szenno etiam contra dominos eosdem fulminatis et appellationibus capituli et personarum eiusdem interpositis et interponendis praesentibus magistris Johanne Dambrowka et Nicolao Lanka ac Alberto de Solecz.
Actum in capitulo hora III.
Acta actor. capit. Crac., I. b. 65.

196. **172.** 1461 — Jun. 29. Cracoviae.
Item in continenti praefatus procurator dominorum requisivit magistrum Paulum de Zathor in domo sua, quatinus mitteret cedulam ad dominos, ut 20. hora ad capitulum convenirent praesentibus Stanislao, Mathia de Mychalow et Mathia Alberti de Colo.
Item hora 20. domini infrascripti parentes huiusmodi cedulae videlicet Johannes archidiaconus, Caspar Scolasticus, Derslaus de Krzizanovicze, Raphael Skavinsky, Tharnowsky, magister Paulus de Zathor, Petrus Ossowsky, Johannes iunior Dlugosch, Nicolaus de Kalisch, Nicolaus de Zapolicze, Luthko, Sandivogius de Thanczin convenientes concluserunt, quod

appelletur a citationibus domini praepositi Crac. ad videndum declarari incidisse contra eos tam in genere quam specie executionis innitendo prioribus appellationibus demptis domino Derslao, qui asseruit se velle comparere, domino Sandivogio et magistro Paulo de Zathor, qui dixerunt se velle deliberare, an comparare debentur vel appellare.

Et statim sub continuatione eiusdem capituli domini memorati demptis Magistro Paulo de Zathor, Sandivogio et Derslao de Krzižanowice constituerunt procuratores Magistros Johannem de Koprzywnica et Johannem de Wieliczka in solidumabsentes tamquam praesentes ad comparendum, intendendum apostolos petendum, praesentibus Magistris Johanne Dambrowka, Nicolao Lanka, Mathia Alberti de Colo et Clementi Petri de Daniszowicze.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 65—66.

197. **173.** 1461 — Jul. 18. Cracoviae.

Dominis istis Archidiacono, Caspar Scolastico, Petro Ossowski, Nicolao de Calisch, Magistro Paulo de Zathor, Luthkoni de Thokary, Magistro Paulo de Piczkovicze, et Joanne Rzeszowsky et Stanislao de Kurozwanki placuit, quod mittantur processus per diaconum sub titulo et sigillo domini Administratoris et Capituli prohibentes executionem processuum domini praepositi et declarantes, quod processus excomunicationum, quas fulminat sunt suspensi per appellationes, propter quas vigorem non habent et excomunicati vigore ipsorum non debent vitari, nec pro excommunicatis reputare debent.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 66.

198. **174.** 1461 — Jul. 31. Cracoviae.

Venceslaus et Mathias, vicarii de Skarbimierz, ipsorum et omnium vicariorum Ecclesiae Skarbimiriensis, posuerunt se sub tuitione appellationum ad sedem apostolicam contra dominum praepositum Crac. in facto Episcopatus interpositarum easdem approbandum, praesentibus dominis Magistro Paulo de Zathor, Nicolao de Calisch et Johanne Rzeszowsky.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 66—67.

199. **174** a. 1461 — Septembr. 18. Cracoviae.

... Jocusch Sneiders ... hot seyn haus czwischen dem Eckhause der Armen Burschen und etwan Tarners haus of der Weissilgassen gelegin ... deme ... Meister Andree von Stargard seniori der obgenannten Burschen ... das ofnemende....

... nach der abrede mit dem wirdigen herren Dlugosch dem eldstin Thumherren czu Cracow dem keuffer des

obgenannten hauses und stifter des werkis czu anebreitung der Bursen....

Cod. dipl. Un. Crac., II, 204.

200. **175.** 1461 — Septembr. 30. Cracoviae.
Domini isti fuerunt praesentes: Johannes Administrator, Caspar scolasticus, Petrus de Ossowa, magister Paulus de Zathor, Stanislaus Rey, Nicolaus de Kalisz, Jacobus Grocholski, Nicolaus de Zapolicze, Sandivogius, Magister Paulus de Piczkovicze et Lutko de Thocari, Johannes Rei iste cantavit missam item Johannes Rzeszowski et placuit dominis, quod dominus Johannes Rzeszowski vadat ad Reverendissimum patrem dominum Archiepiscopum Gnesnensem, dominum Episcopum Wladislaviensem nec non et Poznaniensem et capitula praedictorum dominorum ad exponendum impressiones huius Ecclesiae et alia mala libertatem eiusdem infringentia etc. sumptibus mensae Episcopalis.

Acta actorum capit. Cracov., I. b. p. 67.

201. **176.** 1461 — Octobr. 1. Cracoviae.
Supervenientibus his dominis Raphaele de Skavina et Raphaele Tharnowsky concluserunt ut sequitur: placuit dominis, quod dominus Johannes Rzeszowsky recipiat censum sub moneta, quam vicarii recipiunt et ab hominibus clavis Pabianicensis.

Acta actorum capit. Cracov., I. b. p. 67—68.

202. **177.** 1461 — Octobr. 3. Cracoviae.
Superveniente domino Jacobo Lelowsky, canonico, hora III. Albertus Panzica, vicarius Ecclesiae Gnesnensis, procuratorque Reverendissimi in Christo patris domini Johannis, Dei gratia Archiepiscopi Gnesnensis, vicariorumque et officialium eius appellationem in loco capituli domino Jacobo de Szenno insinuavit (?) petens sibi adhaereri eidem per dominos capitulares, qui domini adhaeserunt praesentibus, Georgio Zuppario, magistro Johanne de Koprziwnica, Clementi notario castri Crac., Bialkowski vicecapitaneo, Nicolao Bilina, Nicolao Kaczkovicz vicecustode sancti Michaelis, Alberto de Solecz, domini isti adhaeserunt, Johannes administrator, Caspar Scolasticus, Raphael de Skavina, Johannes Rey, Petrus Ossowsky, Nicolaus de Kalisz, Stanislaus Rey, Johannes Rzeschowsky, Nicolaus de Zapolicze, Magister Paulus de Zathor.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 68.

203. **178.** 1461 — Octobr. 5. Cracoviae.
Per dominos praelatos et canonicos supra contentos infrascripta sunt conclusa.

Reverendus Pater Johannes de Pnyow archidiaconus et administrator, Nicolaus Kalisz decretorum doctores et Johannes Rzeschowsky, Canonici Cracovienses, caverunt pro domino Alberto vicario ecclesiae Gneznensis, quod idem hinc ad festum s. Martini proximum dabit domino Georgio Zuppario etc., a quo nomine vicariorum Ecclesiae Gneznensis memoratae recepit (occasione annui census anni praesentis et pro festo s. Michaelis debitorum), nonaginta florenos Ungaricales in vim solutionis 8 marcarum latorum grossorum et dabit domino Zuppario mandatum sufficientius ipsorum dominorum vicariorum (ad quittandum dictum dominum Zupparium de dictis pecuniis) cum ratificatione et solutionis huiusmodi debiti quittatione ipsius domini Alberti cum mandato insufficienti nunc ipsi Zuppario dandae; praesentibus Joanne de Koprzywnicza, Johanne vicario Sandomiriensis ecclesiae et Alberto de Solecz, coram quibus testibus dominus Tharnowsky canonicus, dominum Jacobum de Szenno appellavit praepositum, dicendo, domini hic habetis Grothonem procuratorem domini praepositi de villa Vilczancze. — Dominus administrator de consensu et voluntate dominorum dedit clavem Kyelciensem domino Joanni Rey de Schumsko, Canonico Crac. Hic supervenit dom. Johannes Voyschik Custos Crac., qui ab initio fuit absens.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 69—70.

204. **179.** 1461 — Octobr. 7. Cracoviae.
Placuit domino, quod dominus Nicolaus Kalisz et Joannes Rzeschowsky vadant ad Reverendissimum patrem dominum archiepiscopum Gneznensem, Wladislaviensem, Poznaniensem et Plocensem episcopos et capitula eorundem in negotiis Ecclesiae Crac. ad exponendum impressiones, quae et personis et ecclesiae inferuntur, qui etiam visitabunt dominum Regem, quibus 50 marcas per expressum consignaverunt per dominum administratorem

Finis capituli generalis.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 70—71.

205. **180.** 1461 — Novembr. 13. Cracoviae.
Johannes de Pnyow Administrator, Caspar Scolasticus, Petrus Ossowsky, Tharnowsky, Magister Paulus de Zathor, Joannes Rzeschowsky, Luthko et Magister Paulus de Pyczkowicze, adhaeserunt appellationi Reverendi patris domini Joannis Dei

gratia Episcopi Wladislaviensis a monitione personali etc. interpositae instantibus Creslao de Kurozwanky Canonico Wladislaviensi et magistro Stanislao de Ropcze procuratoribus ipsius domini Episcopi, qui promiserunt reddere indempnes et dabunt mandatum pro hoc sufficiens cum ratificatione actus praesentis, praesentibus Nicolao de Unyeme vicario perputuo Ecclesiae Cracoviensis Martino de Lelow et Nobilibus Stanislao Krzikowsky.

Acta actorum cap. Crac., I. b. p. 71—72.

206. **181.** 1461 — Decembr. 21. Cracoviae.
Kazimirus Pol. R. Cracoviam intravit. In cuius quoque praesentia et conspectu aedes Joannis Dlugosch canonicalis per Stanislaum et Dobeslaum de Kurozwanki effracta et omnibus rebus nudata, querela quoque super his ad Kazimirum Regem delata, surdis, ut aiunt, auribus a Rege excepta est: maioribus enim contumeliis et probris, quam his, quae perferret, Joannem Dlugosch, quod iustitiam Jacobi Syenyenski episcopi Cracoviensis enixius promovebat, dignum respondebat.

Hist. Pol., V, 333.

207. **182.** 1461 — ?(Melsztyn).
Joannis Dlugosch epistola ad capitulum Cracoviense.

Cod. epist., II, 211.

208. **182a.** 1461 —

Casimirus Poloniae Rex »duos canonicos Cracovienses, Joannem Dlugosch seniorem et Joannem Dlugosch iuniorem, quod partes Jacobi Syennyenski apostolici provisi, enixius adiuvabant, bannit et proscribit«.

Hist. Pol., V, 313.

209. **183.** 1461 —

Pauli decani, Joannis senioris Dlugosch, Derslai Krzizanowski, Nicolai plebani in Proschowicze, Demetrii de Senno praepositi Scarbimiriensis, canonicorum Cracoviensium, item Joannis Rogalya scholastici Scarbimiriensis, Jacobo de Syenno proviso sedis apostolicae adhaerentium, bona dignitatum et praebendarum per Nicolaum Pyenyanszek de Withowicze succamerarium et capitaneum Cracoviensem occupantur et distrahuntur.

»Jacobus (de Syenno) a Joanne Melsthinsky exceptus et una cum Joanne seniore Dlugosch canonico Cracoviensi, cui varias insidias constabat instructas, anno plus quam integro in castro Melsthin omnibus necessariis liberaliter, splendide et iucunde tractatus, fotusque est.

Hist. Pol., V, 325.

210. **184.** 1462 — Januar. 26. Cracoviae.
Administrator, Scolasticus, Joannes Rey, Stanislaus Rey, Nicolaus Kalisch, Jacobus Lelowsky, Joannes Rzesowsky magister Paulus de Zathor, Luthko Thokarsky, magister Paulus de Piczkovicze, Stanislaus de Kurozwanky.

Domini praemissi attenta necessitate reipublicae, consenserunt et consilium dederunt, quod dominus administrator compraestaret quingentas marcas domino Regi, offerenti se solvere easdem sub inscriptionibus et cautionibus firmis et non alio modo.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 72—73.

211. **185.** 1462 — Mart. 5. Cracoviae.
Reverendus pater dominus Johannes de Pnyow administrator ecclesiae Crac. ex certis causis ad hoc moventibus recepit Castrum Lipouecz venerabili viro domino Raphaeli de Skavina Canonico et idem domino Jacobo de Radosownicza consignavit et fecit Capitaneum, praesentibus Dominico et Stanislao vicariis perpetuis.

Acta act. Cap. Crac., I. b. p. 74.

212. **186.** 1462 — Mai. 11. Cracoviae.
Capitulum generale. — In isto capitulo generali pro festo s. Stanislai in Maio domini isti fuerunt praesentes, Joannes de Pnyow administrator, Casper scolasticus, Nicolaus cantor, Raphael de Skavina, Raphael Tharnowsky, magister Paulus de Zathor, Joannes Rey, Petrus Ossowsky, Abraham Lassoczky, Nicolaus Kalisz, Otha Jacobus de Radosownicza, Joannes Rzeschowsky, Stanislaus Rey, Nicolaus de Zapolicze, Jacobus Grocholsky, Sandivogius, magister Paulus de Piczkowicze, Luthko de Tokary.

Acta actorum Capit. Crac., I. b. p. 75.

213. **187.** 1462 — Juli. 23. Cracoviae.
Domini effectum monitionis contra dominum Jacobum presbiterum de Radzimicze ad instantiam domini Nicolai Bogdan, vicarii Ecclesiae Crac., pro 11 marcis pecuniarum minus uno fertone pro decima manipulari in Przemanczani et in Vola ex crescentis debitis et, ut idem asseruit, nomine Regio per Nobilem Andream Moxkrziky arrestatis, fulminatae, hinc ad vim suspenderunt in his scriptis, decernentes in eodem, huiusmodi pecunias dari debere eidem Bogdan, dummodo idem caverit sufficienter de indempnitate ipsius Jacobi, qui dictas pecunias paratum se exhibuit extunc dare velle, praesentibus Martino de Lelovia et Martino de Pabianicze. — Stanislaus Czaika recepit septem marcas in capitulo nomine Regio, apud

deponentem (?) in eodem capitulo easdem arrestatas, promittens eundem et capitulum memoratum reddere indempnes, praesentibus ut in actu superiori.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 80.

214. **188.** 1462 — Aug. 4. Melstyn.
Joannis Dlugosch epistola ad capitulum Cracoviense in negotio decimarum sibi debitarum.

Cod. ep., II, 215.

215. **189.** 1462 — August. 20. Cracoviae.
Petrus abbas de Mogila, Nicolaus abbas de Andrzeow, Nicolaus praepositus Myechoviensis, administrator, Scolasticus, Cantor, Raphael Skawinsky, Magister Paulus de Zathor, Petrus de Ossowa, Nicolaus de Kalisch, Jacobus de Radosownicza, Luthko de Thocari, Nicolaus de Zapolicze et Johannes Pyenyazek, Canonici ecclesiae Crac. ... fratres Andreas Oska nomine Domini abbatis de Thinyecz et Albertus nomine abbatis de Brzesko interfuerunt sinodo hac celebrata. Placuit istis dominis et concluserunt, nullo discrepante ac contradicente, quod nullomodo daretur possessio villarum ecclesiae nobilibus destructis iuxta domini Regis vota, placuit tamen omnibus, quod loco huiusmodi consignationis etc., fieret contributio et daretur, si terrigenae et domini Regalia bona habentes contribuant.

Acta actorum capit. Crac., I. b. 81—82.

216. **190.** 1462 — August. 30. Cracoviae.
Domini isti: Administrator, Scolasticus, Cantor, Petrus Ossowsky, Raphael de Skavina, Joannes Rzeschowsky, Jacobus Lelowsky, Stanislaus Rey, et magister Paulus (de) Pyczkowicze Canonici Ecclesiae Cracov. concluserunt esse dandas 50. marcas pecuniarum, per wlodarium olim domini Thomae Episcopi Crac. apud magistrum Paulum de Zathor canonicum etc. in vim dationis contributionis, quae tunc fuit imposita et morte ipsius domini Episcopi progressum non habuit, repositas, domino Regi, quas idem expetebat dari tamquam residuum antiquae contributionis, ita tamen, quod huiusmodi pecuniae de futura contributione regali recipi debebunt et restitui, cui erunt restituendae.

Acta actorum cap. Crac., I. b. p. 80—81.

217. **191.** 1462 — Aug.
Jacobus Obulyecz de Gori, subpincerna Cracoviensis de domo Odrowansch, decimas beneficiorum Jacobi de Senno, Pauli decani, Derslai de Krzizanowicze praepositi Visliciensis, Jo-

annis Dlugosch senioris, Nicolai et Demetrii de Senno, Joannis Dlugosz iunioris, canonicorum Cracoviensinm, item Joannis Regula scholastici Sandomiriensis, occupat et distrahit.

Hist. Pol., V, 350.

218. **192.** 1462 — Septembr. 24. Cracoviae.

Dominis placuit, quod dominus administrator daret VI marcas et doctor Paulus nomine capituli quatuor marcas domino Rzeschowsky pro expensis, quas fecit de sinodo provinciali in Kalis, missa tenta, ad Conventionem in Colo et ad dominum Regem tunc ibidem existentem.

Acta actorum capit. Crac., I. b. p. 83.

219. **193.** 1462 — Octobr. 3.

Placuit dominis, quod detur subsidium domino Trepczae pro conservatione Castri Lippovyecz.

Acta actorum cap. Crac., I. b. p. 87.

220. **194.** 1462 — Novembr. 12. Cracoviae.

Placuit etiam dominis praeinsertis, quod recipiatur villa Vengercze de manibus dominis Joannis Pyenyazek sequestratoris ex quo est villa capitularis, quam si capitulo restituere nollet, monitionem decreverunt contra eundem.

Acta actorum capit. Crac., p. 94.

221. **195.** 1462 — Decembr. 17. Cracoviae.

Placuit dominis, quod censura extendatur pro contributione regali contra omnes bona Episcopalia et dominorum exulum occupantes et possidentes etc.

Acta actorum capit. Cracov., I. b. p. 97.

222. **196.** 1462 — Decembr. 29.

Administrator, Custos, Nicolaus Spiczmiri Cantor, Petrus de Ossowa, Stanislaus Rey, Luthko de Thokary, Nicolaus de Kalisz, Sandivogius de Thanczin, Joannes Rzeschowsky, magister Paulus de Piczkovicze et Stanislaus de Swyradzice concluserunt hoc, quod sequitur:

Quod hi domini, Johannes custos, Nicolaus Spiczmeri, Cantor Nicolaus, Nicolaus de Kalisz, Sandivogius, Johannes Rzeschowsky, Stanislaus Swiradzki, Nicolaus de Zapolicze, vadant ad conventionem Pyotrkoviensem proxime futuram (item dominus Petrus de Ossowa).

Placuit, quod pro expensis dominis supra deputatis darentur cuilibet per VII. marcas per dominum administratorem dandas.

Act. act. capit. Cracov., I. b. p. 97—98.

223. **197.** 1462 —

Praebenda Sandomiriensis Zayanczkowska, quondam Odanchowska vocabatur, habebat enim fundum suum villam Odanchow integram, quam Johannes Dlugosch senior, tunc eiusdem praebendae canonicus . . . (videns) remotius a Sandomiria elongatam esse, ipsam pro tribus villis prope Wasznyow oppidum sitis, videlicet Zayanczkowicze, Pruszynowicze et Podolye . . . additis . . . centum marcis . . . a. d. 1462 cambivit.

Lib. benef., I, 353.

224. **198.** 1463 — Jan. 16. Piotrkoviae.

Jacobus de Senno, episcopatum Cracoviensem relinquens in reconciliationis gratiam cum Johanne Melsthinski, Andrea Olesniczki et Johanne Dlugosch seniore et iuniore et Demetrio de Senno canonicis Cracoviensibus admittitur.

Hist. Pol., V, 365.

225. **199.** 1463 — Febr. 4. Cracoviae.

Initium capituli generalis, in quo domini isti fuerunt: Johannes de Pnyow decretorum doctor, archidiaconus et administrator, Nicolaus Custos, Raphael de Skavina, Petrus de Ossowa, Johannes senior Dlugosch, Abraham Lassoczky, Nicolaus de Kalisz, Stanislaus Rey, Jacobus de Radoschownicze, Nicolaus Grocholsky, Johannes Rzeschowsky, Nicolaus Zapoliczky, Magister Paulus de Pyczkovicze, Luthko de Thokary, Stanislaus Svyraczky Canonici.

Acta actorum Cap. Crac., I. b. p. 99.

225. **200.** 1463 — Febr. 5. Cracoviae.

Domini isti supervenerunt videlicet Johannes iunior Dlugosch....

Placuit dominis, quod dentur 10. marcae de fisco capituli, si sunt, domino decano Crac. pro aedificiis domus suae nuper exustae, et quod scribatur domino Regi, quod illi bona, census videlicet et decimas ipsius domini decani, tempore, quo fuit in odio domini Regis, receperunt, darent pecuniam pro aedificatione ipsius eiusdem domus, prout alias idem dominus Rex eisdem hoc facere mandabit.

Acta act. Cap. Crac., I. b. p. 100.

227. **201.** 1463 — Mart. 4. Cracoviae.

Uterque Dlugosch praesens in Cap.

Acta actor. cap. Crac., I. b. p. 104.

228. **202.** 1463 — Septembr. 27. Cracoviae.
J. Dlugosch senior in capit. praesens.
Acta act. cap. Crac.

229. **203.** 1463 — Octobr. 7, 8, 10. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

230. **204.** 1463 — Decembr. 9. Cracoviae.
Praes. in Cap. J. Dlugosch uterque.
Acta act. cap. Crac.

231. **205.** 1464 — Febr. 2. Cracoviae.
Praes. in Cap. J. senior Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

232. **206.** 1464 — Febr. 8. Cracoviae.
Domini deputaverunt hos dominos ad sinodum provincialem in Lanciciam pro dominica Laetare proxima tenendam, videlicet magistrum Nicolaum da Kalisch, doctorem decretorum, Johannem Rzeschowski et seniorem Dlugosch, Canonicos ecclesiae huius, qui illuc cum domino administratore vadant sumptibus mensae Episcopalis per dominum Administratorem ministrandis, pro quibus ipsum dominum administratorem domini iidem promiserunt reddere indempnem de per ipsum impendendis et propterea idem dominus administrator promisit dare XVIII. marcas, per capitulum vero dabuntur cuilibet duae marcae.
Acta. act. cap. Crac., t. 2, f. 8 i 9.

233. **207.** 1464 — Febr. 20. Cracoviae.
... Spitek heres de Melstin suo nomine et ... Johannes Dlugosch can. eccl. Crac. cum eodem Spitkone de Melstin nomine ... Johannis Melstinsky tamquam plenipotentes facti ... ad inducenda in acta praesentia (terrestria Crac.) infrascriptam inscriptionem ... quod aream ... et domum ipsorum lapideam Cracoviae in platea s. Francisci sitam aestimationis 1500 fl. hung. donant ... Universitati studii Crac. ... acceptis 900 fl. hung.
Cod. dipl. Un. Crac., II, 234.

234. **208.** 1464 — Febr. 20. Cracoviae.
Termini terrestres anni 1464.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.*, II, p. 685.

235. **209.** 1464 — Febr. 22. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.*, p. 686.

236. **210.** 1464 — Mart. 26. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

237. **211.** 1464 — April. 3. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

238. **212.** 1464 — April. 5. Cracoviae.
Venerabilis viri domini Johannis senioris Dlugosch Canonici Cracoviensis ad petitionem, Reverendissimus in Christo pater dominus Johannes Dei gratia Episcopus et praelati et Canonici praeinserti ecclesiae Cracoviensis consenserunt in permutationem certae villae praebendae ipsius domini Sandomiriensis cum certo N..... pro aliis villis.....
Acta act. cap. Crac., fol. II.

239. **213.** 1464 — April. 20.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

240. **214.** 1464 — Jul. 3. sq. Thorun.
Diaeta super tractatu pacis inter Regni Poloniae atque Ordinis Cruciferorum commissarios in praesentia Arnoldi episcopi Lubecensis nec non civium Lubecensinus aliarumque civitatum Hansae tenetur, cui inter Regni Poloniae commissarios Johannes Dlugosch senior adest.
Hist. Pol., V, 390.

241. **215.** 1464 — Aug.
Dissipato pacis tractatu Cruciferisque denuo magna instantia militares et cives Prussiae, de pacis tractatibus sollicitantibus, missus est ob id et ob alias res cum Gdanensibus conficiendas in Gdansk Johannes Dlugosch can. Crac. et conventum cum gubernatore Prussiae et Gdanensibus, Thorunensibus et Elbingensibus apud Marienburg aliquot diebus tenuit.
Hist. Pol., V, 399.

242. **216.** 1464 — Octobr. 1. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

243. **217.** 1464 — Octobr. 5. Cracoviae.
Domini deputaverunt ad sinodum provincialem proxime in Volborz celebrandam hos dominos: Johannem seniorem Dlugosch et Jacobum de Schadek, quibus dari mandaverunt octo marcas pro expensis.
Acta act. cap. Crac. II, f. 18.

244. **218.** 1465 — Januar. 4. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

245. **219.** 1465 — Januar. 11. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

246. **219** a. 1465 — Januar. 15. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.*, II, p. 528, 679.

247. **220.** 1465 — Febr. 6. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.*, II, p. 702.

248. **221.** 1465 — Mart. 11. Cracoviae.
Venerabilis Johannes Dlugossius iunior, canonicus Cracoviensis, recedendo a districtu suo quocunque et iure suo spirituali fideiussit pro ducentis florenis super domo lapidea in circulo Cracoviensi sita dicta Abramowska, inscriptis in actis Cracoviensibus generoso Johanni Cobilensky dapifero Cracoviensi et per ipsum dominum Dlugossium de facto ab ipso domino Johanne de Wlodyslaw receptis, nobilem praedictum Johannem Cobilensky ad terminos proximos adducere debet ad recognoscendam praedictam satisfactionem et ad delendam inscriptionem super praedictam domum lapideam inscriptam. Quod si non adduceret extunc venerabilis dominus Johannes Dlugossius ipsi domino Johanni Vlodyslawsky centum octoginta florenos ad eosdem terminos sub dampno restituere; et quodamque dampnum inde ipse dominus Johannes percipiet hoc totum ipsius venerabilis Johannis Dlugossy esse debebit.
Libri ter. Crac., XVII, p. 317.

249. **221** a. 1465 — Jun. 3. Bodzanczin.
In stuba alba maiori, coram Reverendissimo in Christo patre Domino et domino Johanne, Dei gratia episcopo Cracoviensi, personaliter constitutus honorabilis dominus Johannes, pleba-

nus in Bodzanczin, sponte et libere certam litteram, ut per expressum fassus est, manu sua propria scriptam in pergameno sigilloque suo subappenso communitam manualiter exhibuit et produxit ac omnia in ea contenta et descripta vera in effectu recognovit huiusmodi sub tenore: Ego Johannes Rector parochialis ecclesiae in Bodzanczin, Custos thesauri olim Reverendissimi patris domini Sbignei, tituli Sanctae Priscae Cardinalis et Episcopi Crac., recognosco universis tam praesentibus quam futuris quia licet secuta morte praefati reverendissimi patris domini Sbignei, Cardinalis et Episcopi Crac. futuris periculis, quam minime thesauro et rebus praefati domini Cardinalis et Episcopi Crac. fidei meae commissis verebor Venerabilis dominus Johannes Dlugosch iunior iunior *(sic 2 razy)*, Canonicus Crac. nonnullas pecuniarum summas in latis grossis pecunia minuta et florenis item nonnullas res et vasa argentea atque clenodia nonnullamque aliam suppellectilem a me obnixius rogatus in suam domum et manum recepisset corpore (?) tum (?) eiusdem domini Cardinalis mandato sepulturae universas pecuniarum summas latorum grossorum pecuniae communis et florenorum. Item universa vasa vestes clenodia et singulam supellectilem, quam a me servandum susceperat mihi integre et ad plenam iuxta regestrum et intercisam traditarum sibi per me pecuniarum et rerum mihi restituit vice versa absque omni diminutione, de quibus quidem pecuńiarum summis vasis vestibus clenodiis et universa supellectili, quas et quam sibi credideram ipsum quitto et absolvo per praesentes. In cuius rei testimonium sigillum meum praesentibus est appensum. Datum Cracoviae XII. die mensis Aprilis anno D. MCCCCLXV. Praesentibus venerabilibus honorabilibus et nobilibus magistro Jacobo de Schadek in Obrzazow, Daniele in Thochow plebanis et canonicis Sandomier. Nicolao Schocha de Gaczkowycze et Stanislao nigro de Strzelcze testibus circa praemissa. Quam quidem litteram supranotatam dicti Johannis plebani in Bodzanczin praefatus Reverendissimus dominus Johannes Episcopus Crac. de consensu eiusdem plebani et ad petitionem Venerabilis domini Johannis senioris Dlugosch, Custodis Vyslyczensis et Canonici Crac. hic de verbo ad verbum inscribi et transscribi decreuit et mandauit praesentibus ibidem Reverendissimo in Christo patre domino Jacobo, Dei gratia Epo Wladislawiensi Magistro Joh. de Schadek decr. doctore, Canon. Crac. Mgro. Joh. Baruchowsky plebano in Conyemlothy, Domini Crac. Paulo de Jezow Canonico Curzeloniensi, domini Wladislaviensis episcoporum praefatorum Cancellarius et Johanne de Land Notario publico testibus circa praemissa.

Acta episc. Crac., I, 9.

250. **222.** 1465 — Junii. 8. Cracoviae.
Diploma Joannis episcopi Cracoviensis. Praesentibus: . . . Johanne seniore Dlugosch . . . canon. Crac.
Cod. dipl. Un. Crac., II, 246.

251. **222** a. 1465 — Julii. 4. Cracoviae.
Johannes senior Dlugosch, Custos Visliciensis et Canonicus Cracoviensis, pro serenissimo principe domino et domino Kazimiro, Dei gratia Poloniae rege etc., fideiussor ponens se principalem debitorem obligavit solvere centum et quindecim florenos in auro nobili domini Thomae de magna Nawoyowa sub poenis et censuris ecclesiasticis hinc ad festum sancti Stanislai in Maio proximum. Praesentibus dominis Johanne iuniore Dlugosch Canonico Cracoviensi, Johanne de Schebnya et Burhardo de Myanow Notariis.
Acta officialia, XII.
In margine invenitur:
1469 die Saturni XX. mensis Maii. — Nobilis Thomas de Nawoyova recognovit se recepisse a venerabili domino Johanne seniore Dlugosch quindecim florenos in auro ad rationem debiti huc obligati de quibus ipsum quietat et liberum dimisit.

252. **223.** 1465 — Aug. 31. in Nerga villa.
Diaeta habita est, ad quam Stiborius de Baysen gubernator Prussiae, Gabriel palatinus Chelmensis, Jacobus de Szadek Johannes Dlugosch can. Crac., item consules civitatum Gdanensis, Thorunensis et Elbingensis pro parte regia: pro parte vero Cruciferica Gerbhardus Molingrade Marsalcus Livoniae, Lubertus de Forscheyn commendator de Goldin Livonita cum duobus aliis Cruciferis, flagronibus Prussiae de Balga et Ragneta cum paucis quibusdam militaribus et civibus de Kinsberg advenerant.
Hist. Pol., V, 417.

253. **224.** 1465 — Oct. 22. Marienburg.
Joh. Dlugosch in M. deget.
SS. rerum Pruss., IV, 624.

254. **225.** 1465 —
Conscripsit insuper (Dlugosch) martyris praefati (s. Stanislai) vitam etsi stylo ieiunio et arido, aliquantum tamen crassiori et extenso.
Lib. ben., II, 268.

255. **226.** 1466 — Januar. 17. Cracoviae.
Seniores ... ex communitate Judaeorum in Cracovia ... fassi sunt, quod omnes areas et loca, in quibus eorum synagogae antiqua et nova cum suis pertinentiis, item omnes domos, quae hospitalia iudaeorum vocabantur circumcirca synagogam consistentes item cimiteria utriusque synagogae post collegium artistarum et prope domum ... Johannis de Thanczin ... in civitate Crac. consistentes ... Johanni Dlugosch seniori et Johanni Dlugosch iuniori canonicis Crac. pro domo et area sive loco in platea Spyglarcha post ecclesiam s. Stephani, ubi nunc synagoga Judaica est sita ... commutaverunt ...
Cod. dipl. Un. Crac., II, 262.

256. **227.** 1466 — Januar. 20. Lanciciae.
Johannes Dlugosch senior, Jacobus de Szadek et Stanislaus de Kobilino Joannis episcopi Cracoviensis procuratores synodo provinciali per Joannem Gruszczinski, archiepiscopum Gneznensem, celebratae assunt.
Hist. Pol., XIII, 359.

257. **228.** 1466 — Mai. 20. Cracoviae.
Praesens in Cap. J. Dlugosch senior.
Acta act. cap. Crac.

258. **229.** 1466 — Jun. 21. Vratislaviae.
Johannes Dlugosch senior nomine Casimiri R. P. ad Rudolphum episcopum Lavantinum legatum apostolicum legatione fungitur.
Hist. Pol., XIII, 364.

259. **229** a. 1466 — Jul. 28.
Johannis Dlugosch epistola ad quendam canonicum Cracoviensem.
Cod. epist., II, 231.

260. **230.** 1466 — Aug. 4. Swyecze.
Johannes Dlugosch senior et Sepinski Johannes Casimiri Regis Poloniae legati cum Bernhardo de Schumborg capitaneo in Swyecze conveniunt diemque et locum conventus pro pace inter regnum Poloniae Ordinemque Cruciferorum tractanda constituunt.
Hist. Pol., V, 445.

261. **231.** 1466 — post Aug. 4. Marienburg.
Johannes Dlugosch senior et Sepinski Johannes cum militaribus civitatibusque Prussiae ad eos confluentibus de obsessa Choynicza et neglecto in Marienburg transitu nec non de tractatibus pacis proxime cum Magistro Cruciferorum incipiendis agunt.
Hist. Pol., V, 425.

262. **232.** 1466 — Septembr. 20. seq. apud Nyeszovam.
Rudolpho ep. Lavantino legato apostolico mediante, per Johannem Gneznensem archiepiscopum, Jacobum Wladislav. episcopum, Lucam Poznaniensem, Stanislaum de Ostrorog Calissiensem, Sandivogium de Lanzenicze Siradiensem palatinos, Stiborium de Bayssen gubernatorem Prussiae, Gabrielem de Bayssen palatinum Chelmensem, Johannem de Ritwyani, R. Pol. marschalcum, Jacobum de Szadek decretorum doctorem, Johannem Dlugosch seniorem canonicos Cracovienses, Thorunenses, Elbingenses et Gdanenses consulares, pro parte Regis Casimiri missos et per Gerardum Molingrode Livoniae Magistrum, Ulricum Kinsberg capitaneum in Ilawa, Johannem Vinckeler decretorum doctorem, Georgium Sliwyeński, Johannem Fomlar et Michaelem Cromer consules de Kinsberg, pro parte Magistri Ludovici directos, de pace agitur
Hist. Pol., V, 451, 454.

263. **233.** 1466 — Septembr. 26. Thorun.
Johannis Dlugosch epistola ad senatorem quendam.
Cod. epistol., 236.

264. **233**a. 1466 — post Septembr. 26. Thorun.
Johannis Dlugosch epistola ad senatorem quendam.
Cod. epistol., 237.

265. **234.** 1466 — Octobr. 4. Thorun.
Johannis Dlugosch epistola ad senatorem quendam.
Cod. epistol., 239.

266. **235.** 1467 — Mart. 20. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.
Acta act. cap. Crac.

267. **236.** 1467 — April. 15. Visliciae.
Diploma vicepraepositi, vicecantoris, vicecustodis et vicariorum ecclesiae S. Mariae Visliciensis. . . . Vicarios ecclesiae s. Mariae Visliciensis . . . *missas* . . . in salutem animae.... Johannis Dlugosch senioris custodis Visliciensis et in salutem animarum parentum suorum nobilium dominorum Johannis

Dlugosch de Nyedzelsko et Byeatae de Borowno et patrui sui germani honorabilis domini Bartholomaei rectoris olim parochialis ecclesiae in Klobuczsko et venerabilis domini Johannis Dlugosch iunioris canonici Cracoviensis fratris germani omniumque praedecessorum et successorum generis sui ... legere et adimplere perpetuis temporibus ... obligamus etc.

Lib. ben., I, 429—432.

268. **237.** 1467 — Juli. 7. Cracoviae.
Praes. in Cap. uterque Dlugosch.

Acta act. cap. Crac.

269. **238.** 1467 — Jul. 28. Cracoviae.
Johannes Dlugosch senior Rudolphum episcopum Lavantinum Ap. S. legatum Cracoviam advenientem oratione excipit.

Hist. Pol., V, 483.

270. **239.** 1467 — August. 21. Cracoviae.
In causa strenui domini Andreae de Oleschnicza et fratrum ipsius dominus Nicolaus Bylina Vicarius perpetuus et altarista Cracoviensis, retulit, quia de mandato Reverendissimi in Christo Patris domini Johannis Dei gr. Epis. Crac. Venerabiles dominos Johannem seniorem et Johannem iuniorem Dlugoschowye de Nyedzelsko canonicos Crac. ad instantiam dicti domini Andreae de Oleschnycza et fratrum ipsius ad praesentiam eiusdem Reverendissimi dni Episcopi citavit, eisdem terminum pro die hodierna ad horam vesperorum assignando, praesentibns dominis Cancellario et Notario domini, testibus.

Eodem die hora vesperorum. Reverendissimus in Christo Pater et dominus dominus Johannes Dei gr. Episc. Cr. Judicio praesidens pro tribunali Venerabiles dominos Johannem seniorem et Johannem iuniorem Dlugoschowye de Nyedzelsko Canonicos Crac. ad hanc horam ad praesentiam ipsius domini Episcopi ad instantiam strenui domini Andreae de Oleschnicza et fratrum ipsius citatos, in praesentia dicti domini Andreae nihil facientes neque agere volentes ab instantia et comparitione, terminum huiusmodi absolvit, praesentibus ibidem Venerabilibus dominis Paulo decano. Raphaele de Skawyna vicario in spiritualibus Stanislao de Swiradzicze officiali, Magistro Jacobo de Schadek et Stanislao de Cobilino decretorum doctoribus et Mathia Blandowski canonicis ecclesiae Crac. testibus ad praemissa.

Acta episcopalia, I, 11.

271. **240.** 1467 — Aug. 21. Cracoviae.
Johannes episcopus Cracoviensis Johannem seniorem Dlugosch ab Andrea de Olesnicza milite »super quibusdam thezauris quasi sibi post mortem R. P. D. Sbignei Card. et Episcopi Cracov. receptis« accusatum liberum pronunciat.
Arch. capit. Cracov.

272. **241.** 1467 — Aug. 28. Cracoviae.
Stanislaus Ostrorog palatinus Calissiensis, Jacobus de Dambno R. P. vicethezaurarius, capitaneus Cracoviensis et Johannes Dlugosch senior ad Georgium Bohemiae regem, ut ad unitatem fidei reversus, se summo pontifici humiliet, nuntii designantur.
Hist. Pol., V, 486.

273. **242.** 1467 — Septembr. 30. Cracoviae.
Diploma Raphaelis de Skawina ... vicarii in spiritualibus Crac. gen. Praesentibus: Johanne Dlugosch de Nyedzyelsko custode Visliciensi et canon. Crac.
Cod. dipl. Un. Crac., II, 257.

274. **243.** 1467 — Oct. 1. Cracoviae.
Johannes Dlugosch senior filiis Casimiri R. P. »in directorem et magistrum« praeficitur.
Hist. Pol., V, 488.

275. **244.** 1467 — Oct. 21. Pragae.
Stanislaus Ostrorog pal. Caliss., Jacobus de Dambno R. P. vicethezaurarius et capit. Crac. et Johannes Dlugosz senior R. P. Casimiri nuntii Pragam adveniunt, alteraque die legationem coram Georgio R. Bohemiae exponunt.
Hist. Pol., V, 489.

276. **245.** 1467 — Oct. 26. Pragae.
Responsum Georgii Bohemiae Regis Stanislao Ostrorog, Jacobo de Dambno et Johanni Dlugosch seniori oratoribus Kasimiri Regis Poloniae datur.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 148 seq.

277. **246.** 1467 — Nov. 2. Iglaviae.
Responsum a Sdenkone de Sternberg supremo burggrabio Pragensi, St. Ostrorog, Jac. de Dambno et Joh. Dlugosch R. P. oratoribus, de pace inter Georgium Bohemiae Regem baronesque catholicos tractantibus datur.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 151 seq.— *Hist. Pol.*, V, 490.

278. **247.** 1467 — Nov. 11. Pragae.
Responsum Georgii Bohemiae Regis St. Ostrorog, Jac. de Dambno et Joh. Dlugosch R. P. oratoribus datur.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 153. — *Hist. Pol.*, V, 490.

279. **248.** 1467 — Nov. 19. Pragae.
St. Ostrorog, Jac. de Dambno et Joh. Dlugosch R. P. oratoribus, mediantibus treugae inter Georgium Boh. R. baronesque catholicos a f. s. Andreae (30. Nov.) usque ad f. conversionis s. Pauli (25. Jan.) duraturae statuuntur.
Hist. Pol., V, 490. — Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 157.

280. **249.** **250.** 1467 — Nov. 30. Brege.
St. Ostrorog, Jac. de Dambno et Joh. Dlugosch R. P. oratores, Rudolpho episcopo Lavantino apostolico legato nec non magistris civium et consulibus Wratislaviensibus de legatione sua et de treugis nuper confectis scribunt.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 157—159.

281. **251.** 1467 — Dec. 4. Wratislaviae.
Magistri civium consulesque Wratislavienses Stanislaum de Ostrorog, Jac. de Dambno et Johannem Dlugosch certiores faciunt, diaetam Bregae indictam Wratislaviam translatam esse.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 163.

282. **252.** 1467 — Decembr. 13. Wratislaviae.
»Licet domini supradicti Poloniae (St. Ostrorog, J. de Dam»bno et J. Dlugosch), recusaverunt ex Brega in Wratislaviam »ire et ibidem diaetam tenere, tamen precibus legati et civi»tatis devicti consentierunt et venerunt omnes tres in pulcro »equitatu 80. equorum. Cives dederunt obviam ipsis cum 200 »equis«.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 163. — *Hist. Pol.*, V, 491.

283. **253.** 1467 — Dec. 18. Wratislaviae.
Post Sdenkonis de Sternberg orationem »intraverant oratores »regis Poloniae, qui longo sermone et post lectas plures litte»ras conventioni exposuerunt desiderium regis sui pacem pe»tentis in regno Bohemiae, ad quam faciendum offerebant »partes suas nomine regis Poloniae interposituras. Et ita di»missi sunt et ipsis dictum velle desuper uti consiliis et dare »responsum«.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 167.

284. **254.** 1467 — Decembr. 23. Wratislaviae.
»Data fuit oratoribus praefatis dicta responsio (tenor eius p. »165 sq.), qui ulterius nomine regis petiverunt ulteriores suffe»rentias fieri, ut ipsi regi Poloniae referre possent ea, que tamen »in Bohemia et modo hic novissent, que eos et praesertim regem »latuissent prius, quibus sperarent non penitus abiciturum pri»stinum desiderium Cracoviae petitum«.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 167. — Długosz: *Hist. Pol.*, V, 491.

285. **255.** 1467 — Decembr. 24. Wratislaviae.
Barones catholici Wratislaviae congregati »posuerunt certas »conditiones, per quas treugae essent inscribendae, cum quibus »tota conventio ivit ad hospitium dominorum oratorum regis »Poloniae, qui eas acceperunt et«
Decembr. 26.
»Ad Strelen, ubi adversae partis nuntii convenerant, profecti »sint« . . . unde »usque in Frankenstein profecti sunt et ibidem »cum parte adversa de prorogatione treugarum tractarunt et »offerebant articulos et conditiones, sub quibus liga ulteriores »treugas velit annuere«. Sequitur conditionum tenor.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 169, 171.

286. **256.** 1467 — Decembr. 25. Wratislaviae.
St. O., Jo. de D. et J. D. R. P. oratores cum baronibus Bohemiae, ut Rudolphus, ep. Lavantinus, apostolicus legatus mortuo Jodoco de Rosenberg in episcopum Wratislaviensem eligatur, operam navant.
Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 169. — Długosz: *Hist. Pol.*, V, 493. — *Consilium Wratisl. litterae ad Paulum II* dd., 1467, Dec. 27. — Markgraf: *Politische Correspondenz Breslaus*, II, 251.

287. **257.** 1467 — Decembr. 29.
St. O., J. de D. et J. D. et Frankenstein Wratislaviam reversi.
Decembr. 30.
cum baronibus in diaetae congregatis de conditionibus oratorum Georgii Regis agunt responsoque accepto se Pragam conferunt. »Et antequam transierant, intellecto per dominum de Stellis, »quod in Frankenstein ipsis a Georgio munera fuissent oblata, »decreverunt domini barones cum urbe nostra (Wratisl.) simi»liter facere et tres electissimos equos unumquemquae non »infra 100. fl. valorem et tres deauratos ciphos pulchros et »precii non parum sub, eisdem oratoribus ad hospitia pro ho»noribus exenisque (sic) miserunt petentes, ut a tam catholica »liga celebrique conventione non dedignarentur suscipere, ymmo

»licentius et convenientius hoc facere possent, quam ab altera »parte haeretica suscepisse. Magnas gratias egerunt oratores de »tantis magnificis et liberalissimis donis, sed sicut ab alia parte, »non suscepissent, ita non deceret eos ab nostra parte propter »evitandas suspitiones acceptare; essent enim mediatores et »missi a potentissimo rege, qui munera non desideret«.

Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 172. — Długosz: *Hist. Pol.*, V, 492.

288. **258.** 1468 — Januar.

St. O., J. de D. et J. D. Pragam reversi treugas inter Georgium Regem baronesque catholicos ad diem Ascensionis Domini (7. Maii) duraturas statuunt.

Długosz: *Hist. Pol.*, V, 492. — Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 178.

289. **259.** 1468 — Febr. 3.

»Oratores regis Poloniae (St. O., J. de D. et J. D.) ex Praga »reversi huc (Wratislaviam) venerunt et declaraverunt treugas »esse firmatas et prorogatas usque ad festum Ascensionis Do»mini proxime venturum«.

Eschenloer: *Hist. Wratisl.*, 178.

290. **259** a. 1468 — April. 1. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

291. **260.** 1468 — Maii. 10. Cracovie.

Eodem die et sessione, quo immediate supra in generali capitulo domini praefati omnes et singuli unanimi voluntate nullo contradicente diversiam, que orta est inter dominos Visliciensem spiritualem et plebanum ac nobilem liganza secularem occasione certi debiti sedare cupientes ecclesiamquae in suis iuribus et immunitate conservare nitentes decreverunt unanimi voluntate mitti nuncios ad serenissimum principem et dominum Casimirium regem poloniae tunc Cracoviae et in castro presentem cum hummilimis explicationibus quotenus serenitas sua ea, quae pertinent ad ecclesiam iura privilegia immunitatesque eidem cavere et servare dignaretur personasquae ecclesiasticas a suo proprio iudice spirituali et iure personis secularibus ad ius seculare et eorum iudicem trahere prohiberet et si quid in his ceptum esset extinguere eorum ei serenitas sua recusaret una cum baronia sua nec a ceptis resiliret extunc prout exnunc praefatus reverendissimus pater dominus Johannes episcopus, una cum suo capitulo praedictis videlicet dominis praelatis et canonicis unanimi voluntate nullo contradicente censuras

ecclesiasticas et gladium decrevit extendere praefatis dominis praelatis et canonicis omnibus et singulis secum stare firmiter cupientibus ac promittentibus iuraque ecclesiastica et immunitatem ecclesiae defendere cupientibus et primo inhibicionem et post interdictum in iudices tales seculares debere fieri decreverunt, superquo Reverendiss. d. Episcopus elegit et electos pronunciavit nuncios ipsos VI Sbigneum scolasticum Johannem seniorem Dlugosch, Sandivogium de Thanczin, Jacobum de Schadek ad serenissimum principem Casimirum cum praefata supplicatione. Quidem domini mox surgentes regi ex parte episcopi et capituli prout renunciantes duxerunt peticiones praefatas obtulerunt et eum placabilem invenerunt una cum sua responsione videlicet si talia ante non fuerunt nec modo fiant et mox misso capitaneo castri ad iudices et dominos ut talia iudicia suspenderent ad interloquendum cum dominis secularibus mandavit.

Acta actorum capit. Crac., fol. 40.

292. **261.** 1468 — Maii. 17. Cracoviae.

»Nuntii pro intercipiendo bello Bohemico, priores, praeter Jo»hannem Dlugosz canonicum Cracoviensem, cui fas non erat »legationem eam perferre et in cuius locum Nicolaus Skop, »castellanus Osswyaczimensis surrogatus est, decreti sunt«.

Hist. Pol., V, 504.

293. **262.** 1468 — Jun. 11. Cracoviae.

Termini castrenses.

Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, II.

294. **264.** 1468 — Jun. 17. Cracoviae.

Actum Cracoviae in curia. Ad mandatum domini regis et ad relationem venerabilis dominis Johannis Dlugosch, senioris canonici Cracoviensis vadium est vallatum inter generosum Andream Ossolinsky de Balycze et nobilem Stanislaum de Dambye quingentarum marcarum, quod in pace permanere debent tranquili et si aliquid inter se agere debent, iure agant mediante.

Acta Crac. Cur., XIII, 166.

295. **265.** 1468 — Jul. 8. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

296. **266.** 1468 — Jul. 29. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

297. **267.** 1468 — August. 19. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

298. **268.** 1468 — August. 22. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

299. **269.** 1468 — August. 22. Cracoviae.
Johannes Wayschyk custos, Johannes senior, Johannes iunior Dlugoschowe, Jacobus Dominkowski, Stanislaus de Kobylino decretorum doctor et Johannes Wanthrobka canonici Cracovienses ad faciendum limites granicierum inter bona mense Episcopalis Ecclesiae Cracoviensis et bona Abbatum et conventuum de Wanchaczsko Calvomonte et Nobilium Nicolai Treschca et n. Ostrowsky constituerunt procuratores et sindicos dominos Nicolaum de Senno, Jacobum de Cirothelicze, Stanislaum Czayka, Stanislaum de Swyradzicze officialem generalem, Nicolaum de Zapolicze et Mathiam de Bandow abstinendum omnes in solidos, scopulosque sipandum et in sipatos consenciendum signa quoque quecunque tam in terra quam in aquis et arboribus ponendum faciendum et locandum ... Iuramenta quecumque in animam eorum pronunciandum et generaliter omnia antea eciam permissa necessaria faciendum ut in forma meliori promittendum de ratho praesentibus dominis Martino Stanislai de lubamisl et Jacobo Maly de Cracovia clericis notariis publicis Gnesnensis et Cracoviensis dioceseos.
Acta actorum capit. Crac., II, fol. 44 b.

300. **270.** 1468 — Septembr. 16. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

301. **271.** 1468 — Septembr. 30. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

302. **272.** 1468 — Octobr. 7. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

303. **273.** 1468 — Octobr. 18. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

304. **274.** 1469 — Januar. 13. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

305. **275.** 1469 — Januar. 20. Cracoviae.
Johannes Chamijecz de Dobranowycze iudex et Johannes notarius et subiudex Judeorum in Cracovia nec non Seniores Judei protunc existentes videlicet Moyses Jacob Nathan, Abraham de Sandecz, Jacob Nol. Significamus tenore praesencium quibus expedit universis, quomodo ad nostram accedentes presentiam et conspectum omnes Judei mediocres, seniores et infimi et universi ex communitate Judeorum in Cracovia habitantium; recognoverunt et fassi sunt ex sponte, benevole et animo deliberato et ad efficiendum, ordinandum, disponendum sua maiora commoda et profectus, omnes areas et loca in quibus eorum sinagoge antiqua et nova cum suis pertienciis; item omnes domos, que hospitalia Judeorum vocabantur circum circa sinagogam consistentes; item cimiteria utriusque sinagoge post collegium artistarum et prope domum magnifici domini Johannis de Thanczin castellani Cracoviensis, in civitate Cracoviensi consistentia; que et quas et ipsi Judei in omni libertate et pacifica possessione habebant, tenebant et possidebant; venerabili domino Johanni Dlugosch seniori canonico Cracoviensi pro domo et area sive loco in platea Spiglarska post ecclesiam sancti Stephani ubi nunc sinagoga iudaica est sita et locata; quam domum, aream et locum ipsius Sinagoge prefatus Dominus Johannes Dlugosz pro ducentis sexagenis latorum grossorum monete Pragensis et numeri polonicalis sexaginta grossos in quibus sexagenam computant, taxant, existimant et ponderant commutacione perpetua et irrevocabili cambiaverunt, commutaverunt et effective deduxerunt. Presentibus quoque praefatas areas, domos et cimiteria non per errorem aut inprovide, sed de certa sciencia, prefato domino Johanni Dlugosch commutant, cambiant, resignant et reformant cum omnibus attinenciis dictarum sinagogarum hospitalium et cimiteriorum in eundem dominum Johannem Dlugosh transferendo, promittendo et se astringendo tam communiter quam divisim atque in solidum, prefatum dominum Johannem Dlugosh ab omni impedimento occasione prefatarum sinagogarum, hospitalium et cimiteriorum cuiuslibet persone secundum quod ad quemlibet personam pertinet prescriptio, in quolibet foro et iure evincere et liberare; commutacionem autem resignacionem et reformacionem prefatarum sinagogarum, hospitalium et cimiteriorum cum suis pertinenciis per suprascriptos Judeos Cracovienses et eorum universitatem prefato domino Johanni Dlugosch seniori factam ego Johannes

Judex Judeorum et Johannes Subjudex et notarius memorati cum Senioribus Judeis suprafatis admisimus, acceptavimus et gratificavimus, ac admittimus, gratificamus et acceptamus per presentes. In cuius rei testimonium. Sigillum meum presentibus est subappensum. Datum Cracovie feria sexta ante Agnetis virginis festum proxima anno Domini Millesimo quadringentesimo sexagesimo nono.

Ex originali pergam. b. m. Masłowski olim proprio.

306. **276.** 1469 — Februar. 28. Cracoviae.

... Rector doctores et magistri Universitatis studii Crac. ... recepta in compensationem ab ipso Capitulo Cracoviensi ... alia area in portico collegii artistarum sita, ubi olim Judaeorum synagoga et hospitalia habebantur, per ... Johannem seniorem et Johannem iuniorem Dlugosch can. Crac. ... hodierna die nobis in iure terrestri resignata et in 600 marcis reformata, de praefata domo seu bursa pisarum (in platea canonicali) et illius area census ... renuntiamus ...

Cod. dipl. Univ. Crac., II, 264.

307. **277.** 1469 — Martii. 23. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

308. **278.** 1469 — April. 14. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

309. **279.** 1469 — Mai. 9, 12, 18. Cracoviae.

Praesens in Capitulo Dlugosch senior.

Acta actorum capit. Crac.

310. **280.** 1469 — Mai. 9. Cracoviae.

Ad faciendas granicies inter bona episcopalia cum domino Ottha plechawsky dnos. Johannem woyschyk custodem et Johannem Dlugosch seniorem ad eundum cum Rmo. dno. episcopo deputaverunt et nominaverunt.

Acta actorum capit. Crac., II, 49.

311. **281.** 1469 — Mai. 29. Cracoviae.

Termini castrenses.

Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, II, 758.

312. **282.** 1469 — Jul. 21. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

313. **283.** 1469 — Sept. 8. Podolyniecz.
Johannes Cracoviensis episcopus, Johannes de Thanczyn castellanus Cracoviensis, Derslaus de Rithwyani Sandomiriensis, Stanislaus de Ostrorog Calissiensis palatini et Johannes senior Dlugosch ad diaetam inter regna Poloniae et Hungariae pro festo s. Mariae virginis tenendam in Podolyniecz adveniunt, Hungariae tamen praelatis et baronibus venire dedignantibus revertuntur.
Hist. Pol., V, 530. — Echenloer: *Hist. Wratisl.*, 214

314. **284.** 1469 — Septembr. 22. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

315. **285.** 1470 — Januar. 5. Cracoviae.
Domini Capitulares ad postulationem Rmi. patris domini Episcopi deputaverunt ad granicies in Radlow et alibi dominos Johannem seniorem Dlugosch, Johannem Weyschyk Custodem, Stanislaum Swyraczsky, Mathiam Blandowsky, Magistrum Jacobum de Schadek et magistrum Johannem Barnchowsky Canonicos et alios, quos ex eis pro illo tempore poterit attingere.
Acta actorum capit. Crac., II, 54.

316. **286.** 1470 — Februar. 9. Cracoviae.
Jacobo dominkowsky Canonico Cracoviensi contra dominum Johannem Dlugosch seniorem querelam deponente. Quod in vicina domo per eum constructa de prope fontem domus sue et in pariete communi domorum secretum construxit seu construere proponit in praeiudicium domus suae et detrimentum. domini capitulares premittentes cognoscere subjecta oculis decreverunt ipsum secretum in alio loco construendum et in ea re iuxta consuetudinem et jus Civile fiendum.
Acta actorum capit. Crac., II, 54.

317. **287.** 1470 — Februar. 10. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

318. **288** 1470 — Martii. 29. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

319. **289.** 1470 — Maii. 9. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

320. **289** a. 1470 — Maii. 9. Cracoviae.
Johannes praepositus in Busko ... villam suam et conventus sui sanctimonialium Slawoschow nuncupatam in terra Cracoviensi ... in districtu Zarnoviensi ... cum omni iure ... cum generoso domino Johanne Dlugosch de Nyeschcow burgrabio castri Crac. pro villis suis scilicet Sluszow, Kosthera et Cosczelecz in terra Sandomiriensi et districtu Wisliciensi consitentibus commutat.
Acta episcopalia, I, 366.

321. **290.** 1470 — Maii. 13. Cracoviae.
Placuit omnibus dominis et ita decreverunt, quod dominus Johannes dlugosch in domo, quam construit vicina domus domini Jacobi dominkowski nullatenus faciet seu facere debebit secretum sine consensu capituli et ipsius domini Jacobi, ad quod dominus Junior Dlugosch consensit et promisit, quod secus non fiet....
Acta actorum capit. Crac., II, 56.

322. **291.** 1470 — Jul. 10. Cracoviae.
Diploma Casimiri Regis Poloniae. — Testibus: ... Johanne Dlugosch canon. Cracov.
Cod. dipl. Polon., III, 448.

323. **292.** 1470 — Septembr. 24. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki,* II, 769.

324. **293.** 1470 — Sept. 30. — Octobr. 28.
Johannis Dlugosch epistola ad canonicum quendam Wratislaviensem.
Cod. epist., II, 243.

325. **294.** 1470 — Novembr. 23. Cracoviae.
Venerabilis domini Johannis Dlugosch senioris Canonici Cracoviensis et ex adverso domini Adami, plebani in Brzesze, in causa ommitendi raptus decime post certum campum per ipsum plebanum facto vertentes domini instante dicto domino concluserunt et pro concluso habuerunt presente dicto domino plebano petente causam ad dominum Episcopum remitti. Quemquidem plebanum magister Johannes de Koprziwnycza plebanus in Srzacin de mandato dominorum citat ad feriam sextam post festum sancti Andree ad horam terciarum ad videndum ferri sententiam praesentibus dominis Johanne Seprawski viccario perpetuo Stanislao procuratore de Iussina et aliis multis.
Acta actorum capit. Crac., II, 58.

326. **295.** 1470 — Decembr. 7. Cracoviae.

Venerabilis domini Johannis dlugosch, senioris Canonici Cracoviensis et ex adverso domini Adam, plebani in Brzesze in causa ommittendi raptus decime post certum campum penes agros villanorum seu ville dambrowa situm de anno presenti per ipsum plebanum rapte. Generosus dominus Stanislaus Marschalcowicz et Adam plebanus de Brzesze, impedientes prolacionem sententie cesserunt litti et cause eiusdem confitentes decretum decimam ad canonicatum et prebendam ipsius domini Johannis spectasse et ipsum canonicum in possessione ipsius decime extitisse et esse debere obligantes se eandem decimam a modo nolle rapere nec in possessione percepcionis ipsum impedire sub pena excommunicationis. Quiquidem dominus canonicus guarantia pacis dimisit eidem plebano expensas in litte factas praesentibus dominis Johanne Woyschyk custode Sandiuogio, Johanne juniore Dlugosch, Stanislao Czayka, Jacobo Radoschownyczski, Stanislao Swyradzsky, Math. de Blandów, Johanne Dambrowka, Nicolao Kxansky, Stanislao de Kobylino, Jacobo Dominkowsky Canonicis tunc in Capitulo interessentibus.

Acta actorum capit. Crac., II, 58 b.

327. **296.** 1470 —

Szczepanow villa habens in se parochialem ecclesiam ... quam venerabilis Johannes Dlugosch senior can. Crac. dum esset lignea vilis et despecta et non valens sex scothos, a primis fundamentis initians, cocto latere una cum testo in omnibus suis partibus choro videlicet, sacristia, corpore at porticu testudinavit et coemeterium eius latere circumduxit ... abstersurus ... communem Polonorum omnium ignominiam et martyri Stanislao in vico praefato aedem lateritiam construxit ... et locum ipsum magis celebrem magisque cultum, maiori devotione et affectione a populis frequentandum murali fabrica ornatum reddidit. In quem et calices, ornatus, cappas caeteraque mobilia ecclesiastica pro suo posse congessit.

Lib. benef., II, 268. — *Vita Dlugossii*, 5.

328. **297.** 1470 —

»MCCCCLXX ad honorem benedictae Trinitatis, s. Stanislai et s. Magdalenae«.

Inscriptio in ecclesia Szczepanow.

329. **298.** 1470 et sequ.

... dum seren. princ. d. Casimiri Poloniae regis sex filios... litteris atque moribus ... erudirem et instruerem ... cathedralis ecclesiae Crac. in membris dignitatum videlicet prae-

bendarum, altariarum, vicariarum, psalteriarum, mansionariarum caeterorumque officialium iura, proventus et introitus describere 1470 n. Chr. a. et requentibus aggressus sum, de ceterisque collegiatis conventualibus et parochialibus ecclesiis Crac. dioecesis eandem laborem ... subiturus.

Lib. benef., I, 6. — *Vita Dlugossii*, 3.

330. **299.** 1470 — Hincza de Rogow ... villam suam Rogow aliis onere census suppresso vendidit.... Quod Johannes Dlugosch senior, tunc can. Sandomiriensis non ferens, traxit illum in iudicium et capitali summa ab eo iuridice repetita, sexingentis marcis adiunctis, duas villas Okalyna et Goyczow pro mille marcis emit pro mansionariis et praebendam suam s. Adalberti extra muros Sandomirienses et altare s. Hedvigis contentato altarista mansionariis incorporari procuravit atque ex his corpus mansionariae conteruit ... fundatio autem mansionariorum Sandomiriensium facta est per Johannem Luthkonis epum. Crac. ad instantiam praefati Johannis Dlugosch a. D. 1470.

Lib. benef., I, 393, 396.

331. **300.** 1471 — Januar. 5. Lublin.

Venerando patri domino Paulo de Glowyna decano Cracoviensi fautori praestantissimo et in sui absentia vicedecano, Johannes senior Dlugosch canonicus Cracoviensis et custos Wisliciensis, salutem et in omnibus complacendis voluntatem. Venerande pater et domine fautor praestantissime! Quia honorabilis dominus Petrus alias Pyetrzyk de Kanthy vicarius olim praebende et canonicatus meorum Cracoviensium, ecclesiam parochialem in Dambycza effectualiter est consecutus, ex cuius assecutione, vicaria praefata cuius iuspatronatus et presentandi ad me pertinere dinoscitur pleno Jure, vacare cepit pro presenti vestre paternitati honorabilem dominum Cristoforum de Dambowyecz Altaristam sancti Andree in ecclesia Cracoviensi et notarium meum ad huiusmodi vicariam duxi presentandum et presentibus presento, rogans vestram paternitatem ex affectu, quatenus prefatum dominum Cristoforum meum praesentatum ad dictam vicariam inducere et tandem instituere velit et investire, administrationem spiritualium et regimen temporalium sibi committendo in eadem. In cuius rei testimonium sigillum meum presentibus est subappensum. Datum in Llublyn feria tercia in vigilia Epifaniarum Domini. Anno Domini 1471.

Ex originali pergam. in bibl. Villanoviensi asservato. In dorso: 1471 die Mercurii XX. mensis Januarij ad presentacionem Venerabilis domini Johannis Dlugosch Senioris

infrascripti. Ego Mathias Mystgka vicarius perpetuus et vicedecanus ecclesie prefate, auctoritate domini decani Pauli de Glowyna, honorabilem dominum Cristoforum in vicarium institui et investivi dicti domini Dlugosch canonici legitimi et veri collatoris ratione iuxta tenorem et continentiam presentis concessionis presentibus honorabilibus et discreto Martino Unicz vicario, Nicolao de Koprzywnycza psalmista et Nicolao de Orlow Gneznensis et Cracoviensis Dioeceseos et me Stanislao de Sczegry.

332. **301.** 1471 — Februar. 4. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

333. **302.** 1471 — Maii. 9. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

334. **303.** 1471 — Maii. 21. Cracoviae.
Johannes Luthkonis de Brzezye, episcopus Cracoviensis, moritur, »Mansionariorum in ecclesia sanctae Mariae Sandomiriensi, *Johanne seniore Dlugosch, canonico Cracoviensi, instante,* fundator«.
Hist. Pol., V, 563.

335. **304.** 1471 — Jul. 25.
Johannes Dlugosch in comitatu Wladislai Bohemiae regis Cracovia egrediens Pragam pergit.
Hist. Pol., V, 554.

336. **305.** 1471 — Aug. 29.
Johannes Dlugosch in comitatu Wladislai regis Bohemiae Pragam venit.
Hist. Pol., V, 555.

337. **306.** 1471 — Sept. 3. Podolino.
Przecslaus de Demoszitze Lubloviensis, Podolinensis nec non XIII. civitatum regalium terrae Scepus capitaneus rectoribus ecclesiarum parrochialium XIII. civitatum scribit:
»Quod Serenissimus princeps D. Wladislaus Ser. Pr. D. »Casimiri R. primogenitus in regem Bohemiae f. 5. ipso die b. »Timothei Pragae in castro superiori b. Venceslai est coronatus »et catholice per episcopos catholicos inunctus . . . nominavit »quidem et de facto delegit ipse d. Wladislaus Bohemiae rex »in Archiepiscopum et primatem D. Joannem seniorem Dlu»gosch canonicum Cracoviensem, magistrum suum«.
Wagner: *Analecta Scepusii,* III, 258.

Renuit etiam (Dlugossius) Pragensem Episcopatum, cum illic illic esset cum Rege coronando, ea tamen conditione ipsum suscepturum se asseveravit, ut Bohemi Romanae ecclesiae unirentur. Sed Bohemis renuentibus, ipse quoque conditionem oblatam sprevit, asseverans satis sibi notam esse sarcinam pontificis, cum quatuor et viginti annis apud episcopum fuisset.

Vita Dlugossii.

338. **307.** 1471 — post 16. Octobr.

Johannes Dlugosch cum Polonis, qui cum Wladislao Bohemiae rege in Bohemiam venerant, Cracoviam revertitur.

Hist. Pol., V, 556.

339. **308.** 1471 — Decembr. 15. Gneznae.

... dominis capitulariter congregatis:

Recipitur in canonicum Johannes Dlugosch ad praesentationem Casimiri Regis.

Acta actorum capit. Gnezn., II, 302.

340. **310.** 1471 —

»Johannes Longinus, canonicus Cracoviensis ad honorem Dei et profectum studii Cracoviensis pauperumque canonistarum me fecit. Anno Domini MCCCCLXXI«.

Inscriptio in domo bursae jurisperitorum.

341. **311.** 1471 —

Hos itaque duos laneos (in Opathkowycze) Sanctuariorum (ecclesiae Crac.) cum domibus et pratis, de consensu speciali Johannis Woischik custodis Cracoviensis, ad quem eorum pertinebat proprietas, Iohannes senior Dlugosch can. Crac. a. D. 1471 a praefatis sanctuariis ... pro centum marcis comm. pec. coemit et monasterio in Rupella (Casimiriae) incorporavit.

Lib. ben., III, 119, 194.

342. **312.** 1471 —

Raczyborowicze villa praestimonialis capituli Crac. ... habet ecclesiam parochialem, ... cuius chorum et sacristiam absque testudinibus et clypeis Paulus magister de Zathor ... muro fabricavit coctili; processu vero temporis videlicet a. d. 1471 Iohannes Dlugosch canon. Crac. existens eius tenutarius, corpus eius et porticum, item campanile fabricavit muro coctili et testudinavit chorum, sacristiam et porticum et corpus.

Lib. ben., I, 155, II, 58.

343. **313.** 1472 — Februar. 3. Cracoviae.

Praesens in Capitulo J. Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

344. **314.** 1472 — April. 24. Cracoviae.
Item domini capitulares voto unanimi videlicet Archidiaconus Scolasticus senior Dlugosch, Sandiwogius Jacobus Schadek, Stanislaus de Kobylino, Johannes Stankonis, Stanislaus Swyraczski, Petrus Wapowski, Nicolaus Bylina, Johannes de Slupcza in contributores et Collectores Contribucionis Regalis hactenus pro necessitate reipublicae imposita, scilicet dominos Johannem Wanschyk Custodem et Jacobum de Radoschownycza Canonicum Cracoviensem elegerunt et deputaverunt, presentes et onus huius collecture suscipientes. Quiquidem domini collectores et eorum quilibet pro labore suo de peccuniis dicte contribucionis debent habere per viginti marcas peccuniarum.
Acta actorum capit. Crac., II, 67.

345. **314** a. 1472 — April. 26. Cracoviae.
Appellacionibus duabus domini Johannis Dlugosch senioris a processibus inde sequentibus in vim prouisionis et graciae sedis apostolicae super custodia Wisliciensi per obitum olim Johannis Dlugosch junioris ad instanciam dominorum pauli Chorązicz et Johannis Crodlar emissis ad Curiam Romanam interpositis Reverendissimus in Chro. pater dominus Johannes Episcopus Crac. et omnes domini supradicti una cum domino Swyraczsky adheserunt. Qui prouincialis et dominus Johannes Wayschyk pro eo fideiussit manu coniuncta et in solidum caverunt de indempnitate prout supra presentibus testibus supradictis.
Acta actorum capit. Crac., II, 67.

346. **315.** 1472 — Maii. 11. Cracoviae.
Praesens in Capitulo J. Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

347. **315** a. 1472 — Maii. 9. Cracoviae.
Johannes Dlugosch senior Cracoviensis ex una, et Magister Stanislaus de Voyczycze decretorum doctor Sandomiriensis canonici parti busex altera, coram Reverendissimo domino Episcopo personaliter constituti super reformacione domus Canonicalis praefati domini Johannis Dlugosch Canonici Sandomiriensis circa ecclesiam Sandomiriensem sittae, talem Contractum fecisse videlicet quia ipse dominus Johannes Dlugosch praefatam domum canonicalem fere tunc destructam et per ipsum Magistrum Stanislaum Canonicum reedificatam dedit et concessit ad inhabitandum ad tempora duntaxat vitae ipsius Magistri Stanislai Jta quod eo de medio sublato ipsa domus sine quarumvis impensarum solutione redibit et devolvetur ad praefatum canonicum et praebendam Sandomiriensem dicti

domini Johannis Dlugosch senioris, tali etiam conditione interiecta, quod si eciam in vita eiusdem Magistri Stanislai praedictus dominus Johannes Dlugosch aut eius successor voluerit rehabere domum eandem, ex tunc debebit solvere praefato Magistro Stanislao Quatuordecim marcas pro singulis impensis circa reedificationem dictae domus expositis, Qua quidem solutione facta idem magister Stanislaus tenebitur evacuare dictam domum et de ea condescendere sine quavis renitentia et contradictione. Petentes hinc inde dictam ordinationem et contractum per dominum ratificari et dominus ratificavit praesentibus ibidem Venerabilibus Johanne Volsky et Lazaro Notariis et familiaribus domini, Johanne de Schebnya plebano in Rupella Cancellario nostro.

Acta episcopalia, III, 70.

348. **316.** 1472 — Maii. 29. Cracoviae.
Johannes Dlugosch in Capitulo praesens. — Domini magistri Jacobi de Schadek, canonicalem magistro Johanni Stanconis, in solidum cum eodem magistro Jacobo, habendam de consensu suo imponendo sibi taxam XXX. marcarum contulerunt. Ita quod eam reformabit et dictam taxam hinc ad unum annum solvat sub penna excommunicationis. Quidquidem magister Johannes Stankonis pro solucione dicte taxe interposuit fideiussorem dominum Johannem Dlugosch obligans se cum eodem manu conjuncta prefatam taxam solvere in forma.

Acta actorum. capit. Crac., II, 68.

349. **317.** 1472 — Jun. 22. Cracoviae.
»Johannes Dlugosz senior can. Crac. ex ecclesia parochiali »sanctorum Michaëlis archangeli et Stanislai martyris in ru»pella per Johannem Rzeszowski episcopum Cracoviensem con»ventualem creari et monasterium fratrum heremitarum beati »Pauli primi heremitae regulam s. Augustini profitentium fun»dari obtinuit«.

Hist. Pol., V, 573.

350. **318.** 1472 — Jun. 25. Clodavae.
Sandconis de Czechel monasterii Clodaviensis praepositi epistola ad Johannem Dlugosz.

Cod. epist., II, 264.

351. **319.** 1472 — Jul. 31. Cracoviae.
Praesens in Capitulo: Johannes Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac., II, 69.

352. **319** a. 1472 — August. 14. Cracoviae.
Venerabiles domini prelati et canonici presentes videlicet Johannes Woyschyk custos, Jacobus de Radoschewnicza, Stanislaus de cobilino, Derslaus de Carnicze, Albertus Kxansky, Johannes Stankonis et Johannes de Slupcza canonici concluserunt, Quod attentu olim recolende memorie dominum Johannem Juniorem Dlugosch in Officio procuracionis a festo beati Stanislai in mayo extitisse usque ad festum s. Michaëlis seu decessum sui curam gesisse et quinque marcas pecuniarum pro rata huiusmodi temporis deservivisse et meruisse. Easdem quinque marcas peccuniarum sallarii predicti Venerabili domino Johanni seniori Dlugosch fratri et curatori suo per venerabilem dominum magistrum Jacobum de Schadek modernum procuratorem decreverunt dandum.
Acta actorum capit. Crac., II, 69 b.

353. **319** b. 1473 — Februar. 10. Cracoviae.
Item decreverunt et ita observari mandaverunt ut venerabilis dominus Johannes senior dlugosch ut superstes olim domini Johannis fratris sui olim procuratoris Capitularis pro racione debite facienda et reddenda de peccuniis censibus cappalibus libris et aliis rebus Ecclesiasticis per ipsum fratrem suum perceptis et receptis requiratur et admoneatur, ut illam faciat sine aliqua dilacione, quam primum huc advenerit.
Acta actorum capit. Crac.

354. **320.** 1473 — Mart. 17. — Apr. 24.
Johannes Gnezn. archiep., Johannes Cracov., Jacobus Wladislavien. epp., Stanislaus de Ostrorog palat. Caliss., Johannes Dlugosch senior et mag. Jacobus de Szadek decretorum dr., canon. Crac. Casimiri R. P. oratores, missi ad diaetam cum Matthiae R. Hungariae et Wladislai R. Bohemiae oratoribus tenendam veniunt tractatibusque pacis usque ad 24. Apr. operam navant.
Hist. Pol., V, 578.

355. **321.** 1473 — Maii. 7, 10, 11. Cracoviae.
Praesens in Capitulo: Johannes Dlugosz.
Acta actoram capit. Crac.

356. **322.** 1473 — circa Aug. 15.
»Matthias Hungariae Rex Casimiro Poloniae regi per Stibo»rium Thowaczowski et Johannem Dlugosz seniorem cano»nicum Cracoviensem denuntiat, nullatenus se et causam suam »in manibus eorum quorum fraude deceptus sit (Bohemicos »barones suae partis notans) depositurum«.
Hist. Pol., V, 485.

357. **323.** 1473 — Aug. 15.
Johannes Cracoviensis, Jacobus Wladislaviensis epp., Lucas de Gorka Posnaniensis, Stanislaus de Ostrorog Caliss. palatt., Dobeslaus Kmitha de Visnicze castell. Lublinensis, Johannes de Rithwiani R. P. marschalcus, Sbigneus de Oliesznicza R. P. vicecancellarius et Johannes Dlugosch senior canonicus Cracoviensis, Casimiri R. P. oratores Oppaviam ad diaetam cum Matthiae R. Hungariae et Wladislai R. Bohemiae oratoribus tenendam veniunt.
Hist. Pol., V, 584.

358. **324.** 1473 — Octobr. 8. Cracoviae.
Venerabiles domini Paulus decanus, Johannes custos, Raphael Tarnowsky, Nicolaus de Senno, Sandivogius de Thanczin, Jacobus de Radoszewnycza, Stanislaus Swiraczsky, Jacobus de Schadek, Nicolaus Kxansky, Nicolaus Bilina, Johannes de Slupcza et Johannes de Lathoschin ad instigacionem venerabilis domini Jacobi Dominkowski, Venerabili domino Johanni Dlugosh inhibuerunt inherendo priori suo decreto ne in domo murata, quam noviter construxit vicina domui praefati domini Jacobi secretum fieri permittat in destruccionem fontis ipsius domini Jacobi et fere tocius domus in cuius ingressu dictum secretum extat locatum, Quiquidem dominus Dlugosch hujusmodi inhibicionem aquiescendo promisit, quod dictum secretum recludi faciet et recludet propriaque domo constructa offert se illam daturum Capitulo Cracoviensi cum omni structura vbi si Capitulum voluerit terra poterit admittere dictum secretum in quantum consensus ipsius domini Jacobi tunc accesserit.
Acta actorum capit. Crac., II, 84 b).

359. **325.** 1473 — Octobr. 15. Cracoviae.
Praesens in Capitulo: Johannes Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

360. **326.** 1473 — Oct. 16. Cracoviae.
Casimirus R. P. Johannem Galkam de Niedzwiecz domum suam muratam in civitate Cracov. in platea s. Andreae seu castrensi, quae domus Warcholowska cognominabatur, inter domum Stanislai olim Grabowski ab una et domum nobilium Sbignei Nicolai et Johannis de Tanczyn partibus ab altera in iure militari sitam, collegio et domui iuristarum confrontatam Johanni Dlugosch, custodi Visliciensi et canon. Cracoviensi, nec non rectori totique Universitati studii Cracoviensis pro canonistarum bursa pro 600. fl. hung. vendidisse testatur, praefatamque domum omnibus privilegiis collegii et domus

iuristarum gaudere et exnunc collegium tougiri nominari concedit.

Wiszniewski: *Hist. literatury polsk.*, IV, 472.

361. **327.** 1473 — Octobr. 27. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

362. **328.** 1474 — Februar. 4. Cracoviae.
Domino n. Lesczinskij alias domino Dlugossio suo factori aut domino magistro Jacobo de Schadek domini prescripti commiserunt restituendas duodecim marcas viceversa attente eo quod ni sua recepcione dederit bis duodecem alias XXIIII. cappalibus et aliis iuribus Ecclesie consencientes ut huiusmodi XII. marcas dominus Stanislaus Wisliczski sibi det qui cappales seu occasione capalium easdem debitus et obnoxius fuit et pignus suum videlicet cappam argenteam in huiusmodi XII marcas propositum liberet.
Acta actorum capit. Crac., II, 88 b).

363. **329.** 1474 — Februar. 7. Lublin.
Joannes senior Dlugosz, canonicus Cracov., Nicolao Lorincz Mansionario Sandomiriensi in negotiis aedium conventus Mansionariorum Sandomiriensis scribit.
Cod. epist., II, 271. — Zeissberg: *Kleinere Geschichtsquellen*, 32.

364. **330.** 1474 — Mart. 11. Cracoviae.
Consules civitatis Cracoviensis controversiis et differentiis cum Joanne Dlugosch canonico Cracoviensi pro domo murata et eius area in platea s. Andreae in Cracovia, quae Warchołowska appellatur, sita et pro collegio pauperum canonistarum per ipsum d. Joannem Dlugosch perpetua emptione pro 600 fl. Hung. coempta feliciter sopitis omni iuri ad praedictam domum renuntiant eamque ab omnibus oneribus absolvunt censu 8. scotorum tantummodo reservato.
Wiszniewski: *Hist. lit. polsk.*, IV, 471.

365. **331.** 1474 — Mai. 9. Cracoviae.
Praesens in Capitulo Dlugosch senior.
Acta actorum capit. Crac.

366. **332.** 1474 — Decembr. 31.
»Casimirus R. Pol. ex Radom discedens in Lithuaniam cum »duobus filiis Casimiro et Alberto, quos ex schola Joannis »Dlugosz, canon. Crac., tum primum emancipaverat, pergit«.
Hist. Pol., V, 620.

367. **333.** 1474 — Lublin.
Contarini Dlugossium cum filiis Casimiri R. P. in Lublin degentem invenit.
Szajnocha: *Nowe szkice histor.* 81 sq.

368. **344.** 1475 — Aug. 8.
»Kazimirus Pol. R. in Cracoviam venit et consiliarios suos in »diaetam Hungaricalem, pro festo Nativitatis S. Mariae, in »Sramowicze et Nova villa, super differentia terrarum Russiae »et Valachiae per communes regnorum barones decidenda, »videlicet Johannem Cracoviensem, Sbigneum Wladislav. et »R. Pol. vicecancell., epp., Dobeslaum Kmitha de Wisnicze »Lublinensem, Spithkonem de Jaroslaw Leopoliensem palat., »Johannem de Rithwyani castell. Sandom. et R. P. marsalcum, »Joannem Dlugosz seniorem, mgr. Jacobum de Szadek, Joan»nem Lathoszinski et Arnolphum de Mirzenyecz, decret. dr. »canon. Crac. transmisit. Qui cum tempestive in Novam San»decz advenissent et Hungarorum illic operirentur adventum, »Matthias Hung. R. literas Regi Poloniae et illis misit, signi»ficans se Turcorum bello impeditum, diaetam aliam pro »festo S. Martini, quam Kazimirus Pol. R. fastidivit suscipere, »constituisse«.
Hist. Pol., V, 633.

369. **334** a. 1475 — Septembr. 1. Cracoviae.
Johannis Dlugosch canonici Crac. nomine Nicolaus de Opp(atowicze) procurator petivit compelli Adam plebanum in Brzeze ad restituendum decem manipulas per ipsum a tribus annis raptas post ..... agris, alias pe .... seu porcionem agri inter agros Stanislai Marschalkowicz et agros villae Dambrowa jacentes ad ipsum dominum actorem et ipsius prebendam ecclesiae Crac. spectantes et pertinentes et per ipsum dudum possessas, s. extat, aut ipsius valorem solvere debet. In presentia eiusdem Adami.
Acta Officialia, II.

370. **334** b. 1475 — Octobris 13. Cracoviae.
Johannis Dlugosch canonici Crac. ad instanciam Nicolaus clericus de Capella Hyncza retulit se citasse die dominico proxime lapso dominum Adam, plebanum de Brzesze ad videndum mores processi decerni. Terminus sententiae ad horam terminorum praesentis diei assignandos.
Acta Officialia, II.

371. **335.** 1475.
»Anno millesimo quadringentesimo septuagesimo quinto ad

»honorem Dei et provisionem mansionariorum Sandomirien-»sium Johannes Dlugosch me fecit, canonicus Cracoviensis«.
Inscriptio in domo mansionariorum Sandomiriensium.

372. **336.** 1475.
Lapidea Sandomiriae ... per Johannem Dlugosch seniorem, can. Cracov. nomine Mansionariorum data in perpetuam hereditatem Johanni Molenda civi Sandomiriensi sub unius sexagenae ... pro festo quolibet Paschae solvenda perpetua pensione.
Lib. ben., I, 398.

373. **337.** 1475.
Altera domus lignea Sandomiriae ... cui postea Johannes Dlugosch senior, can. Crac. ambitum ultra murum civilem se protendentem .. quo mansio mansionariorum foret ab omni foetore sequestratior, et cameras octo superaedificavit et in eadem domo habitationem .. mansionariorum ... constituit.
Lib. ben., I, 399.

374. **337** a. 1476 — Januar. 10. Cracoviae.
Johannis senior Dlugosch, Canonici Crac. et Adae plebani de Brzese in causa dominus, ultimam dilacionem ad XV. praefixit ad probandum ipsius intencionem praesentibus Dominis.
Acta Officialia, II.

375. **338.** 1476 — Septembr. 23. Cracoviae.
Casimirus R. Pol. testatur Nicolaum abbatem conventui Suleioviensis ord. Cist. Joanni Dlugosz seniori canonico Cracoviensi et ecclesiae ac Mansionariis Sandomiriensibus villas Okalina et Goyczów nec non scultetiam ibidem vendidisse.
Cod. epist., II, 272.

376. **339.** 1476 — Septembr. 30. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.*, II.

377. **340.** 1476 — Decembr. 9. Cracoviae.
Joannis Dlugosz epistola ad Stan. Lukawsky mansionarium Sandomiriensem.
Cod. epist., II, 275. — Zeissberg: *Kleinere Geschichtsquellen*, 33.

378. **340** a. 1476 — Decembr. 9. Cracoviae.
Johannis Dlugosch Canonici Cracov. ad contenta monicionis Magister Stanislaus de Lublin nomine domini Bartholomei

Obulecz amodo lite contestandi (sic) negavit narrat prout narratur petens petita fieri non debere et datur ad articulandum ad VIII. praesentibus in actis.

Acta Officialia, II.

379. **341.** 1476.

»Anno millesimo quadringentesimo septuagesimo sexto ad (usum) reverendi decani et provisionem mansionariorum Sandomiriensium Joannes Dlugosch me fecit, canonicus Cracoviensis«.

Inscriptio in domo Mansionariorum Sandomiriensium.

380. **342.** 1476.

Anno dni 1476 in honorem Dei et s. Margarethae et Marthae fabricata sunt per g. d. Johannem Dlugosz.

Inscriptio in ecclesia Raciboroviensi, apud Łepkowski: *Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa,* Warszawa 1863, str. 58.

381. **343.** 1477 — Februar. 3. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

382. **344.** 1777 — April. 18. Cracoviae.

Venerando patre domino Johanne Dlugosch petente domini suprascripti decreverunt et unanimi consensu mandaverunt ut rustici et incole villarum capitularium videlicet Byeszanow Wyczansze, Racziborowicze, Grambotów, Dzekanowicze, Thanye, Brzeszye et Rudawa ad racionem dierum in septimana laborari debitorum una die quam ipsis dominus Dlugosch consignaverit post festa pentecostes horreum laterilicii de villa Racziborowicze in villam Pichowicze conducant propriis curribus quod horreum cedit in necessitatem capituli et Ecclesiae.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 126.

383. **345.** 1477 — Maii. 9. Cracoviae.

Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.

Acta actorum capit. Crac.

384. **346.** 1477 — Maii. 17. Cracoviae.

Ad audiendum racionem a domino procuratore capituli dominos: Johannem Dlugosch, Johannem Baruchowsky, Johannem de Slupcza et Johannem de Lathoschin in raciocinistas deputaverunt et quod ipsi domini iuxta statutum effectionem eiusdem racionis in medio capituli referant.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 127.

385. **347.** 1477 — Maii. 17. Cracoviae.
Prepositurae Wisliciensis taxam nimis extensam propter valorem verum ipsius domini capitulares praescripti audita et recepta conclusione desuper facta in sinodo provinciali lanciciensi per venerabiles dominos Johannem Dlugosch et Johannem de Lathoschin ad ipsam sinodum tunc missos relata et eidem conclusioni insistentes dumtaxat ad quadraginta marcas alienaverunt et ipsam preposituram de novo ad huiusmodi taxam taxaverunt et moderaverunt, salva tamen rathificatione et confirmatione Rmi dni Episcopi Cracoviensis desuper etiam impetranda et obtinenda per venerabilem dominum Jacobum Dominkowski dicte prepositure prepositum.
Acta actorum capit. Crac., II, fol. 126 b.

386. **348.** 1477 — Maii. 30. Cracoviae.
Venerabilium dominorum Johannis Raphael de Tharnow et Johannis Dlugosch canonicorum in facto occasionis tertici pro seminacione agrorum in Wyczansze expositi, quodquidem terticum dominus Dlugosch comparavit propriis sumptibus et dictos agros per dominum Tarnoviensem neglectos per se seminavit, domini decreverunt ita, quod si dominus Tharnoviensis voluerit sortem seu partem tertici de Wyczansze provenientis tollere extunc dictum terticum per dominum Dlugossium seminatum sibi domino Dlugossio tenebitur persolvere. Alioquin dominus Dlugossius debebit huiusmodi terticum in parte domini Tharnoviensis repetere. In opcionemque domino Dlugosso dederunt terticum pro domino Tharnoviensi cedens circa se si voluerit et pro se retinere et domino Tarnoviensi solucionem pro quantitate facere.
Acta actorum capit. Crac., II, fol. 128.

387. **349.** 1477 — Septembr. 12. Cracoviae.
Triginta marcas peccuniarum debiti quas magnificus dominus Dobeslaus Kmytha de Wysznycze palatinus Lublinensis occasione decimarum extat obligatus domini capitulares venerabili domino Johanni Dlugosch pro consumacione et instauracione domus psalmistarum Ecclesiae Cracoviensis conuertendos et non aliter in ipso domino palatino exigendas consignauerunt et dederunt sibi plenariam potestatem easdem exigendi dantes et concedentes.
Acta actorum capit. Crac., II, fol. 131 b).

388. **350.** 1477 — Septembr. 30. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

389. **351.** 1477 — Octobr. 10. Cracoviae.
Hargarete alias Gritte relicte olim Johannis carpentarii dominus Johannes Dlugosch innitendus sentencie arbitrali per dominum custodem recognite XII. choros siliginis dare debebit et se submisit et de uno fertone sibi mulieri dato iuxta dictam sentenciam siue ordinacionem ipsum dominum Dlugosz quittat. Conclusio capituli.
Acta actorum capit. Crac., II, fol. 133 b).

390. **352.** 1477 — Decembr. 11. Cracoviae.
Joannes Dlugosch Stanislao Lukawsky mansionario Sandomiriensi in negotiis aedium conventus Mansionariorium Sandomiriensis scribit seque post festum Epiphaniarum venturum promittit.
Cod. epist., II, 281.

391. **353.** 1478 — Febr. 4. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

392. **354.** 1478 — Febr. 20. Cracoviae.
Venerando patri domino Johanni Dlugosch laterificium in Pychowicze pro usu optatu dominorum edifacanti domini capitulares unanimi assensu arbores pinosas in bona ville Borek nouiter ex impetu venti fractas et euersas conducere et recipere commiserunt et donacionem totali indulserunt pro instauracione dicti laterificii et usu ejusdem convertendas huiusmodi arbores siue ligna tam nova quam antiqua.
Acta actorum capit. Crac., II, fol. 135 b).

393. **355.** 1478 — Maii. 9, 17. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

398. **356.** 1478 — Jul. 13. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

395. **357.** 1778 — Jul. 21. Cracoviae.
Joannis Dlugosch epistola ad Mansionarios Sandomirienses.
Cod. epist., II, 282. — Zeissberg: *Klein. Geschichtsqu.*, 34.

396. **358.** 1478 — Sept. 24. Cracoviae.
Joannis Dlugosch epistola ad Stan. Lukawsky, Mansionarium Sandomiriensem.
Cod. epist., II, 283. — Zeissberg: *Klein. Geschichtsqu.*, 35.

397. **359.** 1478 — Septembr. 30. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

398. **360.** 1478 — m. Octobri.
Joannes Dlugosz Stanislao Marszalkowicz comite apud Matthiam Hungariae Regem legatione fungitur.
Hist. Pol., V, 679.

399. **361.** 1478 — Decembr. 15. in Novacivitate.
Joannes Dlugosch Stanislao Lukawsky Mansionario Sandomiriensi 10. fl. hung. »pro laboribus« mittens, de variis Mansionariorum Sand. negotiis scribit, seque nuper omnibus rebus per gratiam dei in Hungaria bene dispositis et ex ignibus atque bellis acerrimis extinctis in Poloniam sanum redisse nuntiat.
Cod. epist., II, 283.

400. **362.** 1479 — Jul. 12.
Liber et regestrum regni et regis Poloniae valde utile et necessarium regno. In quo continentur acta et attestationes excellentium et insignium personarum omni exceptione maiorum probantium et declarantium, quod terrae Pomeraniae, Chelmensis et Michaloviensis spectant et pertinent spectare, pertinereque debent ad proprietatem ius et corpus regni Poloniae. Continet etiam sententiam diffinitivam per iudices apostolicos videlicet Talhardum de Carceribus titulensem praepositum Coloczensis dioecesis et Petrum Gervasii canonicum Aniciensem per Benedictum papam XII. specialiter delegatos lata iudicialiter cum nulla apellatione suspensa in rem transivit iudicatam, quae appropriat et adiudicat terras praefatas regi et regno Poloniae et declarat magistrum et ordinem Prussiae in dictis terris nullum ius habuisse nec habere posse. Quod quidem regestrum ego Johannes Dlugosch senior canonicus Cracoviensis refeci et restauravi et in aerarium regni Cracoviae reposui a. d. 1479 die Lunae 12. m. Julii.
Lites ac res gestae inter Pol. Ord. Cr., I, 1.

401. **363.** 1479 — August. 10. Cracoviae.
Praesens in Capitulo uterque Dlugosch.
Acta actorum capit. Crac.

402. **364.** 1479 — August. 13. Cracoviae.
Venerabilis domini Johannis Dlugosch ad consultacionem et ad scripta missa et data super domo murata exusta in muris stan ..... in postico venerabilis domini Petri Wspr . .

prepositi Cracoviensis emenda et comparanda aput generosum dominum Nicolaum Spath vexiliferum Sandomiriensem practicatam pro centum cum quinquagenta flor. de lappis et missali aput dominum Johannem Rapsansky solvendam domini attenta re perpetua ac pro eadem litispendenciam facillius effectam et practicam suspenderunt ad capitulum generale proximum sancti Michaelis et affuturi ubi plures domini conveniant ad eandem rem practicandam condicioni utiliori instantes.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 149 b).

403—5. **367.** 1479 — Septembr. 10. Cracoviae.

Occurente ville prestimonialis Pichowicze vacacione per liberam resignacionem et cessionem venerabilis domini Johannis Dlugosch senioris quondam Canonici Cracoviensis domini capitulares tunc presentes unanimi voto prefatam villam cum censu decem marcarum et cum laboribus et universis obvencionibus venerabili domino Stanislao Wisliczski de Corythnycza Canonico Crac. dederunt et consignauerunt. Ea condicione quod ipse dominus Stanislaus Wysliczsky Capitulo Cracov. ex ipsa villa Pichowycze quatuor marcas cum media singulis annis solvere tenetur prout et alii dicte ville possessores solvebant.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 150.

406. **368.** 1479 — Septembr. 10. Cracoviae.

Vacante alia villa prestimoniali Wylcząsze ex resignacione eiusdem domini Johannis Dlugosch condam canonici Cracouiensis citacione quam ad petendam prefatam villam infra mensem premissa prelati et canonici Cracoviensis tunc personaliter et capitulariter congregati ad distribucionem prefate ville Wylcząsze et aliarum que tunc ex ascensu vacarunt taliter praecesserunt et inprimis prefatam villam Wylcząsze venerabili domino Paulo decano eam petenti et tanquam seniori dederunt. Item villam Racziborowicze domino Johanni Wayschik custodi. Item Dzekanywicze domino Stanislao de Curoswanky cancellario regni Polonie. Item Rudawam domino Mathie Blandowskij decretorum doctori. Item Brzészye domino Johanni Wantropka. Item Borek domino Petro Wspinek preposito. Item Garliczam domino .... cantori. Item Wolya domino Petro Wapowskij et ortum quem habuit et tenuit dominus ..... domino Johanni Lyathoschinsky decretorum doctori canonicis Cracoviensibus dederunt et consignauerunt. Quas villas prefati domini curias et domos in eis existentes reformare et restaurare debent et tenentur.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 150.

407. **369.** 1479 — Septembr. 28. in Nova Civitate.
Casimirus Pol. R. quatuor laneos inter villam regalem Rakowycze et villam monasterii Thiniczensis Prandnyk sitos, per Johannem seniorem Dlugosch pro monasterio ss. Joannis Bapt. et Hieronymi ord. Carthusiensis emptos ab omni onere, servitio et tributo et praesertim ab onere expeditionis unius sagittarii pro bello regni Poloniae generali nec non a solutione duorum grossorum de laneo census regii eximit et libertat.
Cod. epist., II, 287.

408. **370.** 1479 — Octobr. 4. Cracoviae.
Nos Nicolaus Strasch de Byalaczow iudex, et Martinus de Cowari subiudex terre Cracoviensis generales significamus tenore presencium, quibus expedit uniuersis et singulis presentibus et futuris presentium noticiam habituris, qualiter coram nobis in nostro judicio venientes personaliter honorabiles vi ..... Jacobus Rincza, prepositus sancti Jacobi in Cazimiria, et Martinus Rincza, viccarius ecclesie maioris Cracowiensis fratres g(ermani filii) olim Martini Rincza de Bathowicze recognouerunt publice et per expressum, quia duas partes duorum laneorum in Prandnyk ..... (pa)rtes duorum pratorum ad eosdem agros predictorum duorum laneorum pertinentes in quas iure paterno et hereditario facta (divisione cum) fratris sui germani Stanislai filia Elizabeth nepte sua, successerunt in Prandnyk inter villas Prandnik, Rakowicze, Byenczicze (et agros ci)uitatis Cracowiensis iuxta fluuium Prandnyk consistentes suos proprios et hereditarios et ab omni solutione et tributo liberos cum omni(bus) dictorum duorum laneorum et duorum pratorum pertinencijs sicut soli habuerunt et tenuerunt et prout dicte due partes predictorum duorum laneorum et duarum parcium pratorum ab aliis agris et villis sunt distincte nihil sibi aut suis successoribus iuris proprietatis et dominii reseruando pro quadringentis marcis latorum grossorum pragensium, quas confessi sunt iam effectualiter tulisse et in peccunia numerata ab eodem domino Johanne Dlugosch habuisse et levasse prefatis dominis Johanni Dlugosch et fratribus Sigismundo et Michaeli Carthusiensibus et successoribus eorum vendiderunt reformaverunt et resignaverunt, venduntque reformant et resignant per presentes in forma modo titulo et iure meliori per ipsos dominos Johannem Dlugosch, Sigismundem et Michaelem priorem et fratres Carthusienses et eorum successores habendas, tenendas, vendendas, immutandas et in usus beneplacitos conuertendas prout eis et earum successoribus melius videbitur expedire cum omnibus earundem duarum parcium tam laneorum, quam pratorum agris arvis domibus piscinis piscinulis fluuijs torrentibus aqua-

rum decursibus spinis, dumetis, areis, censibus, prouentibus, fructibus, emolumentis et utilitatibus universis, que ibi hactenus sunt vel in posterum quacunque arte et ingenio esse poterint, nichil sibi aut successoribus eorum penitus in eisdem duabus partibus laneorum et pratorum reseruando, promittentes prefatos dominos Johannem Dlugosch seniorem et Sigismundum ac Michaelem fratres Carthusienses et eorum successores ab omni impedimento cuiuslibet persone occasione dictarum duarum parcium laneorum et pratorum intercedere et evincere secundum, quod ad quamlibet personam pertinet prescriptio. In cuius rei testimonium sigilla nostra prasentibus sunt appensa. Datum Cracouie feria secunda proxima post festum sancti Michaelis Archangeli, anno domini millesimo quadringentesimo septuagesimo nono, presentibus nobilibus dominis Marco de Skrzidlna, Stanislao de Grambinycze, Stanislao de Gdow, Sbigneo de Stadnyky, Stanislao de Modlnycza et Nicolao de Radwanowicze et aliis pluribus fidedignis.

Ex orig. perg. in arch. conv. Predicatorum Crac. asservato.

409. **371.** 1479 — Octobr. 9. in area Novae Civitatis.

Joannes Dlugosz iuramento fidelitatis, per Martinum Truchsess, magistrum ordinis Theutonicorum, Casimiro R. P. in manus Joannis episcopi Cracoviensis praestito, interest.

Hist. Pol., V, 694.

410. **372.** 1479 — Octobr. 29. Cracoviae.

Termini castrenses.

Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, II, N. 4216.

411. **373.** 1479 — Decembr. 3. Cracoviae.

Peticionem Reverend. patris domini Johannis senioris Dlugosch, condam canonici Cracoviensis, nunc vero electi et postulati Leopoliensis, qui petebat graciam sibi de mensa episcopi per plures pontifices huius Ecclesie Cracov. factam et concessam ad vite ipsius tempora prout ad hoc literas in medio capituli produxit et per modernum reverendissimum in Chro. patrem dominum Johannem de Rzeszow, Dei gracia episcopum Crac. innovatam sigillo maiori capituli sigillari et muniri et domini rem hanc velut gravem et difficilem ad capitulum generale proximum suspenderunt.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 153 b).

412. **374.** 1479.

Privilegia Cruciferorom super terras Prussiae, Letoniae, Russiae, Samagittarum et Sudorum a sede apostolica et imperatoribus obtenta, et impugnatio eorundem per regem Poloniae.

Liber reverendi patris domini Sbignei, olim cardinalis et episcopi Cracoviensis munimenta varia articulos et quaestiones regis Poloniae contra magistrum Prussiae in se continens, quem ego Johannes Dlugosch senior, canonicus Cracoviensis executor praefati domini cardinalis in aerarium ecclesiae Cracoviensis reposui a. D. 1479.

Lites ac res gestae inter Polonos Ord. Cr.

413. **375.** 1480 — Januar. 10. Cracoviae.

Nos Nicolaus Strasch de Byalaczow iudex, et Martinus de Cowari, subiudex terre Cracowiensis generales significamus tenore presencium, quibus expedit universis et singulis presentibus et futuris presentium noticiam habituris, quomodo coram nobis in nostro iudicio veniens personaliter nobilis Jacobus Schelwa heres de Prandnyk recognouit publice et per expressum, quia duos laneos agrorum et prata ad dictos duos laneos pertinencia cum areis et domibus in Prandnik inter villas Prandnyk, Byenczicze, Rakowicze et agros ciuitatis Cracouiensis consistentes iuxta decursum flluuij Prandnik sitos suos proprios et hereditarios et ab omni solucione et tributo liberos cum omnibus dictorum, laneorum et pratorum pertinencijs sicut solus tenuit et habuit, et prout dicti duo lanei et prata ab alijs agris et villis sunt distincti et distincta, nichil sibi aut suis successoribus iuris proprietatis et dominij preter exemptionem reseruando, pro ducentis florenis hungaricalibus quos confessus est effectualiter iam tulisse et in auro numerato ab eodem domino Johanne Dlugosch habuisse et leuasse, prefatis dominis Johanni Dlugosch et fratribus Sigismundo et Michaeli Carthusiensibus et successoribus eorum vendidit reformavit et resignavit, venditque reformat et resignat per presentes in forma modo titulo et iure meliori, sub titulo tamen et iure reemptionis, ita quod licebit prefato domino Jacobo Schelwa dictos duos laneos et prata per eum venditos, datis et solutis integre ducentis florenis, quandocumque redimere et in suam redigere proprietatem, per ipsos dominos Johannem Dlugosch et fratres Carthusienses Sigismundum et Michaelem eorumque successores tenendos habendos et in usus beneplacitos usque quo redempti fuerint conuertendos, promittens dictus Jacobus Schelwa prefatos dominos Johannem Dlugosch et fratres Carthusienses Sigismundum et Michaelem eorumque successores evincere et intercedere occasione dictorum duorum laneorum et pratorum ab omni impedimento cuiuslibet persone secundum quod ad quemlibet personam pertinet prescriptio. Item recognouit idem Jacobus Schelwa, quod dictos duos laneos cum pratis per eum sic venditos et reformatos et alios duos laneos etiam cum pratis aput dominos Jacobum et Mar-

tinum Rinczones et neptem eorum Elizabeth filiam Stanislai Rincza emptos et iam in iure terrestri resignatos et reformatos aput prefatos dominos Johannem Dlugosch et fratres Carthusienses Sigismundum et Michaelem pro sedecim marcis communis peccunie sub annuo censu ab anno ad annum arendavit, obligando se pro festo Nativitatis Christi in anno presenti venturo pro prima rata soluere octo marcas, pro festo Pasce anni alterius alias octo marcas prefatis dominis emptoribus aut eorum alteri sub pena pignoracionis, ad quam se submisit et submittit per presentes soluturum. Licebit autem sibi Jacobo Schelwa veniente festo Nativitatis Christi arendam de duobus laneis et pratis, que erant Rinczonum, resignare et a se remittere et prefatis dominis Johanni Dlugosch, Sigismundo et Michaeli Carthusiensibus et eorum successoribus reddere viceversa et contractum huiusmodi rescindere, prefatis quoque dominis Johanni Dlugosch, Sigismundo et Michaeli priori et fratribus Carthusiensibus et eorum successoribus arendam huiusmodi laneorum et pratorum Rinczonum ad se recipere et pro se colere, alios vero laneos et prata per Jacobum Schelwa vendita non licebit eis ex arenda prefati Schelwa removere, sed ipse Jacobus Schelwa et successores sui tenebunt huiusmodi agros in arenda ad beneplacitum sue voluntatis, et quando placebit prefatos laneos a se venditos prefatis dominis Johanni Dlugosch et fratribus Sigismundo et Michaeli Carthusiensibus et eorum successoribus in Prandnyk in eorum perpetuam posessionem traducere et resignare iuxta illorum beneplacitum in usus eorum necessarios et beneplacitos convertendos, hoc eciam specialiter addito et expresso, quod si proximiores prefati Jacobi Schelwa eo moriente dictam arendam tenere et dictas octo marcas in terminis iam scriptis solvere noluerint aut non curaverint aut ipse Jacobus non curaverit aut noluerit, extunc ipse dominus Johannes Dlugosch et ipsi Sigismundus et Michael prior et fratres Carthusienses aut eorum successores dictos duos laneos perpetuo possidebunt excluso et amoto titulo modoque reemptionis. Et ad intronisandum in dictos duos laneos a iure datus est Andreas Grisz ministerialis, qui recognouit se coram iure intromissionem dedisse in duos laneos predictos et in prata prefata absque alicuius persone contradictione, promittens prefatum dominum Johannem Dlugosch et Sigismundum et Michaelem priorem et fratres Carthusienses et eorum successores dicti monasterij in Prandnik ibi vel alibi fundandi evincere et intercedere a quocunque impedimento cuiuslibet persone secundum quod ad quemlibet personam pertinet prescriptio. In cuius rei testimonium sigilla nostra presentibus sunt appensa. Datum Cracovie feria secunda infra octavas Epiphaniarum

alias decima mensis Januarij anno Domini millesimo quadringentesimo octuagesimo, presentibus nobilibus dominis Johanne Pyenyazek de Iwanowicze, Johanne Szwyder de Modlnycza, Jacobo Woyschik de Clonyow, Petro Ossowsky de Czarnochowicze, Sandek de ibidem et Martino de Sucharaba heredibus testibus et aliis quam pluribus fidedignis.

Ex originali pergam. in archivo conventui Praedicatorum Cracoviensis asservato.

414. **376.** 1480 — Jan. 10. Cracoviae.
Termini castrenses.

Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, II, 4221.

415. **377.** 1480 — Febr. 5. Cracoviae.
Placuit prefatis dominis capitularibus nullo contradicente si et in quantum consensus reverend. d. episcopi Crac. ad hoc accesserit ut prefatus dominus Johannes Dlugosch Electus graciam quam habuit a domino Sbigneo, cardinali et episcopo Cracov. et aliis episcopis, qui post illum fuerunt ad vitam si ad pontificatus dignitatem non ascendisset eciam nunc postquam ad archiepiscopatum Leopoliensem electus et nominatus est prefatam graciam de mensa domini episcopi sibi factam decimas videlicet manipulares cuiuslibet grani et seminis in villis Rogow, Kanszow, Wyschegrod, Kobyelya et Chroschowicz ad vite suae tempora et quamdiu in dicto archiepiscopatu vixerit habeat teneat et possideat per se vel procuratores suos pacifice et quiete attento quod ipse dominus Dlugosch existens canonicus Cracoviensis multa servicia tam ecclesiae quam capitulo Cracoviensi impendit.

Acta actorum capit. Crac., II, fol 155.

416. **378.** 1480 — Febr. 5. Cracoviae.
Domini in capitulo generali presentes unanimi voto consenserunt et praesenti decreto consenciunt sub ratihabicione tamen reverendissimi in Chro. patris domini Johannis Dei gratia episcopi Cracoviensis moderni ad instantes et importunas preces reverendi patris domini Johannis Dlugosch, condam canonici Cracov. nunc vero electi Leopoliensis in erectionem fundacionem et dotacionem monasterii Carthusiensis in villa Byelany prope Cracoviam que sita est supra Vislam et dicitur habere bonum fundum et silvas petram et piscinam et alia ad Carthusienses correquisita quam villam prefatus dominus Johannes Dlugosch dixit se emisse a domino Nicolao Zarogowski consule Cracoviensi pro mille marcis et in qua villa iam franguntur lapides pro monasterio et alii in Cracovia sub castro dolantur.

Acta actorum capit. Cracov., II, fol. 154 b).

417. **379.** 1480 — Febr. 24. Cracoviae.
Johannes Dlugosch ut principalis electus Ecclesiae Leopoliensis et Johannes Goszlawsky, canonicus Crac. pro eodem domino Johanne Dlugosch fideiussor aput acta praesentia sponte et libere constituti ambo manu coniuncta et indiuisa ac in solidum unus pro alio canentes et se principales debitores ponentes recognoverunt confessique sunt se teneri centum et quinquaginta florenos hungaricales auri boni veri et iusti ponderis venerabilibus dominis doctoribus et magistris domus collegii maiorum artistarum collegiatis in Cracovia et causa certi veri debiti mutui legittime contracti. Quosquidem centum et quinquaginta florenos debiti praescripti in auro et pondere similibus praefatis domini Johannes Dlugosch electus et Johannes Goslawszky canonicus se obligaverunt et fideiusserunt solvere praefatis dominis doctoribus et magistris infra hinc ad festum sancti Johannis Baptiste proxime affuturum sub poenis excommunicationis renuntiantes publice et expresse omnibus exceptionibus allegationibus appellacionibus vadiis pignoribus litteris et indultis quibuscunque dilationem solutionis quomodolibet faciendo et aliis quibusvis iuris et facti remediis praesentibus ibidem venerabili et honorabili Johanne Wels licentiato in medicinis, Clemente de Gambycze etc. et Michaele de Wyelun arcium magistros collegiatae domus academicorum collegii artistarum in Cracovia praefati.
Acta officialia, III.

418. **380.** 1480 — Febr. 28. Cracoviae.
Termini terrestres.
Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomn.,* II, N. 4223.

419. **381.** 1480 — Febr. 28. Cracoviae.
Termini terrestres.
Helcel: *Starod. prawa pol. pomn.,* II, N. 4224 b).

420. **382.** 1480 — Apr. 14. Cracoviae.
Unanimi voto per dominos tunc in capitulo presentes conclusum est, quod reverendus pater dominus Johannes Dlugosch electus Leopoliensis allodium per ipsum superioribus annis constructum et edificatum de Pichowycze libere et secure recipiat et in Byelany vel ubi sibi placuerit propriis sumptibus et impensis conducat praesente Stanislao de Przeworsko viccario et Petro Blasy de Myechow.
Acta actorum capit. Cracov., II, fol. 155.

421. **383.** 1480 — Maii. 9. Cracoviae.
Colloquium generale Cracoviae celebratum.
Helcel: *Starodawne prawa polsk. pomn.,* II, N. 4225.

422. **384.** 1480 — Maii. 12. Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel: *Starodawne prawa polsk. pomn.*, II, N. 4236.

423. **385.** 1480 — Maii. 16. Cracoviae.
Johannes Dlugosch, electus Leopoliensis et Johannes Gosslawsky canonicus Crac. recognoverunt et confessi sunt ambo quadraginta florenos debiti residui pro quadam sorte agrorum in Pradnyk sitorum aput honestam Elizabeth ancillam, filiam olim Stanislai Ryncza civis Cracov. empta sibi Elizabeth ancillae deberi et teneri. Quosquidem XL. florenos debiti praefati domini Johannes Dlugosch et Johannes Gosslawsky ambo manu coniuncta et indivisa ad festum sancti Michaelis proxime affuturum sub poenis et censuris ecclesiasticis solvere obligaverunt et submiserunt presentibus ibidem nobilibus Alberto de Zbylutkij et Mathia de Gosczykow familiaribus domini Dlugosch.
Acta officialia, III.

421. **386.** 1480 — Maii. 19. die Veneris.
»... vir celebris conditione ac insignis reputatione Joannes »Dlugosz senior de Nyedzelno (sic) canonicus Craccoviensis, »diem vitae clausit extremum. Erat autem staturae procerae, »faciei gracilioris et macrae nasi longi et aquilini, aetatis gran»daevioris et provectae, ut ipse de se scripsit, sexaginta quin»que annorum, moribus probus, virtutibusque fulcitus, industria »sagax, sermone eloquens«.
Matthiae de Miechow Chron., 343.

425. **387.** 1480 — Maii. 24. Cracoviae.
Termini caśtrenses.
Helcel: *Starodawne prawa polsk. pomn.*, II, N. 4237

426. **388.** 1480.
»Pro collegio psalteristarum ecclesiae Cracoviensis per Vladislaum secundum regem et Hedvigam reginam Poloniae fundato Johannes Longinus canonicus Cracoviensis ad honorem Dei omnipotentis fabricavit me anno millesimo CCCC octuagesimo«.
Inscriptio domus psalteristarum Cracov.

427. **389.** 1480 — Jun. 2. Cracoviae.
Item venerabilis dominus Jacobus de Schadek decretorum doctor, canonicus viccariusque in spiritualibus Cracoviensibus viginti marcas paratas et numeratas de domo sua canonicali, quam cum venerabili olim domino Johanne seniore Dlugosch,

tunc canonico Cracoviensi et ex post electo metropolitane Leopoliensis in solidum tenuit et habuit nunc vero solus eandem habet et possidet capitulo Cracoviensi soluit et in manus venerabilis domini Baruchowski, procuratoris capituli dedit et consignauit cum effectu de quibus viginti marcis solutis quittatur per presentes. Residuas vero viginti marcas alio tempore prefatus dominus doctor Schadek capitulo Cracoviensi vel procuratore dabit et persoluet.

Acta actorum capit. Crac., II, fol. 157.

428. **390.** 1480 — Octobr. 7. Cracoviae.

Johannes Goslawsky Canonicus Cracov. et Custos wisslicensis recognovit et confessus est a venerabili domino Gregorio lubranski Archidiacono Cracoviensi quinquaginta florenos hungaricales in numero et pondere similibus et competentibus pro domino Nicolao Lublin nunc in romana Curia agente, exsolutos, quos olim Stanislaus Mascula nuncius olim domini Johannis Dlugosch de pecuniis ipsius domini Dlugosch sibi domino Lublin dederat et relinquerat pro expeditione causae archidiaconatus Cracoviensis, se realiter recepisse manualiterque et cum effectu sublevasse. De quibus quidem quinquaginta florenis tam ipsum dominum Gregorium Archidiaconum quam dominum Nicolaum Lublin quietavit et absolvit praesentibus ibidem honorabilibus Jacobo de Lublin canonico Kyelciensi, Andrea Czyeszelsky altarista in ecclesia Gneznenzi et Stanislao notario domini Dominikowski.

Acta officialia, T. III.

429. **391.** 1480 — Octobr. 13. Cracoviae.

Magnificus dominus Jacobus Dambyensky Castellanus et Capitaneus Cracoviensis in loco capitulari personaliter constitutus coram dominis Capitularibus ex certis causis animum suum moventibus de execucione testamenti reverendi olim patris domini Johannis Dlugosch electi Leopoliensis et eius protectione et tuicione se exonerauit ipsamque executionem et tuicionem aliis dominis dicti testamenti executoribus in totum renunciauit.

Acta act. Cap. Crac., T. II, fol. 160.

430. **392.** 1480 — Octobr. 13. Cracoviae.

Termini castrenses.

Helcel: *Starodawne prawa polsk. pomn.*, II, N. 4239.

DODATEK

O RODZINIE DŁUGOSZA.

O RODZINIE DŁUGOSZA[1].

Słowo «Długosz» było przydomkiem, w Polsce średniowiecznej wielce rozpowszechnionem. W XIV^tym^ i XV^tym^ wieku spotykamy się z niem w Wielkopolsce, Małopolsce i na Rusi, pomijamy tu jednak te wzmianki źródłowe (zob. Regesta), nie mogąc wykazać pomiędzy owymi Długoszami a naszym Długoszem historykiem, żadnego pokrewieństwa. O ruskiej familii Długoszów z Sanoka, z której wyszedł głośny Grzegorz z Sanoka, arcybiskup lwowski, możemy stwierdzić, że z rodziną historyka nie miała nic wspólnego[2].

W Wielkopolsce występuje w roku 1317 i 1320 szlachcic Mikołaj *dictus Dlugoss* I. (1. 2.), który mógłby być protoplastą historyka, gdyż gniazdo jego rodowe, znajdowało się w ziemi Wieluńskiej.

Rodzina historyka używała przydomku «Długosz,» a herbu «Żubrza głowa», inaczej «Perstin», inaczej «Wieniawa». (4). Z początkiem XV wieku spotykamy dwóch braci Długoszów — Wieniawitów.

Jeden z nich, Bartłomiej, był *magister capellae* króla Władysława, w r. 1410 otrzymał od niego probostwo w Kłobucku, miasteczku królewskiem w ziemi krakowskiej, umarł zaś w r. 1435, ustąpiwszy probostwa na rok przed śmiercią naszemu historykowi, którego był *patruus germanus*, t. j. stryjem[3].

---

[1]) Cyfry w nawiasach, zamieszczone w tekscie, są odsyłaczami i oznaczają numera cytat w «Regestach i Materyałach.»

[2]) Mon. Pol. VI. 179 i przypisek.

[3]) Vita. Lib. Ben. III. 164. I. 429—32.

Bratem rodzonym Bartłomieja jest zatem ojciec historyka, imieniem Jan, który walczył pod Grunwaldem i pojmał Markwarda komtura (4). Pisał się «de Niedzielsko», wsi, położonej pod miastem Wieluniem, którą jednakże później wraz z drugą wsią dziedziczną Łyskórnie sprzedał (58. 59). Do niego też zapewne odnosi się akt z roku 1421, w którym Jan Długosz sprzedaje mieszczanom wieluńskim prawa swoje do jatek i łaźni w Wieluniu. (9). Po roku 1410 otrzymał od króla urząd burgrabiego w Brzeźnicy koło Radomska i jako taki występuje w r. 1411 i następnych. (Vita. Reg. 5. 6. 7). W r. 1421 przenosi się jako starosta do Korczyna (Vita). Stara się też przez zakupno dóbr założyć nowe dla rodziny swojej siedlisko.

W pobliżu Brzeźnicy posiadał wieś Kocin jnż w roku 1414, którą w r. 1441 jednemu ze synów odstąpił.

Od Jana Grabowskiego kupił wsie Popów i Przedmoście (42), nabyć musiał także Grabową, skoro w r. 1440 tytułuje się *heres de Grabowa* (18), a w r. 1443 jeden z jego synów, nazwany za życia ojca «z Grabowy» (25). Za przywilejem króla Władysława, założył wieś Czarny Stok w roku 1440 (48). W r. 1433 i 1436 występuje przed aktami radomskimi Jan Długosz de Parzymiechy i nabywa wieś Prusiecko (13. 14.) Umarł dnia 25 Stycznia 1444 r., pochowawszy w kościele rodzinnego miejsca w Wieluniu obok zmarłej poprzednio żony Beaty, córki Marcisza z Borowna (29). Druga żona, niewiadomego nazwiska, widocznie go przeżyła (12).

Z małżeństw tych urodziło mu się synów czternastu. Pierworodny Jan, chował się dobrze, drugi i trzeci, nieznanych nam imion, pomarli wcześnie, dlatego rodzice wszystkim dalszym synom dawali imię Jan[1]). Jednakowość ta imienia, staje się jednak dzisiaj wielką przeszkodą do odróżnienia licznych wzmianek źródłowych, odnoszących się do braci historyka. W akcie z r. 1446, występuje trzech Janów (36), z r. 1447 i 1448 czterech Janów (42. 45.), z r. 1456 pięciu braci, z których dwóch kanoników, a jeden Janusz (48). Synowie zachowując przydomek «Długosz«, nie zachowali jednak nazwiska «z Niedzielska,» ponieważ ojciec wieś tę sprzedał. Zrazu wszyscy, lub kilku przynajmniej, nazywali się od wsi, odziedziczonej po ojcu «z Grabowa» (32. 33. 34. 36. 42.), później jednak, przeprowadziwszy dział spadkowy i nabywszy różne dobra, od nich odmienne przyjęli nazwiska. To nam obok tytułów piastowanych godności rozróżnienie ich ułatwia:

[1]) Vita.

1. Pierworodny Jan. Biograf historyka pisze, że ten Jan pierworodny umarł, gdy historyk miał rok czterdziesty drugi, a więc w r. 1456/7, i że go rozbójnicy zamordowali we wsi jego Bambelnie (w dyecezyi gnieźnieńskiej). Jakoż po śmierci ojca, Jan Długosz z Bąbelna występuje w roku 1444 na czele braci (31).

2. Jan, kanonik krakowski, historyk, ur. w r. 1415, um. 1480. Pisze się za ojcem «z Niedzielska,» ku końcu życia częściej «z Czarnocina». Przydomku «starszy» zaczyna używać, gdy brat jego Jan, został również kanonikiem krakowskim.

3. Jan, kanonik krakowski młodszy. On to zapewne występuje na akcie z r. 1442 jako kleryk i pisarz (24), a później zapisuje się na uniwersytet krakowski w r. 1447 jako «Johannes Johannis de Nyedzelsko» (43). W r. 1449 starszy brat odstąpił mu probostwo w Kłodawie[1]). Jako kanonik krakowski występuje już na akcie z dnia 15 Lutego 1453 r.[2]). Kanonia, którą posiadał, nazywała się krzeszowską[3]). Kapituła w r. 1454 nadała mu mieszkanie wspólne ze starszym bratem i wieś Dziekanowice[4]), w r. 1457 wyznaczyła go wizytatorem swoich dóbr prestymonialnych[5]), a w r. 1464 wybrała go swoim prokuratorem (60). Umarł w czasie, kiedy historyk bawił w Czechach, a więc w r. 1471 (Vita oraz 77). Długosz młodszy brał czynny udział w pracach starszego i zastępował go mianowicie w sprawach domowych; z ręki historyka miał nawet kuratelę nad rodzeństwem, z czegoby wynikało, że po historyku, był najstarszym z rodzeństwa, do którego obok braci, należały także siostry, niewiadomego nam imienia (Vita).

4. W r. 1463 występuje Jan Długosz z Bąbelna, jako nabywca wsi Nieszków wspólnie z bratem Januszem (57), w r. 1469 i 1471, jako nabywca wsi Udorz (66 — 68. 76). W r. 1471 wyposaża córkę swoją Annę (72. 73). Posiada także wieś Krasów i reguluje jej granice w r. 1474 (78).

Ponieważ pierworodny Jan Długosz z Bąbelna umarł w r. 1456/7, więc jest to młodszy brat, który po pierworodnym odziedziczył Bąbelno. Umarł przed rokiem 1477, gdyż wówczas Bąbelno znajduje się w rękach Mikołaja, może jego syna (80).

5. O dalszym Janie Długoszu, spotykamy wzmiankę w r. 1469. Nie żyje on już wówczas, a córce jego Beacie, wydanej za mąż za Pieniążka, stryj Janusz wypłaca posag (64).

6. Jedynym zresztą z pośród dalszych braci, który zdobył sobie wybitniejsze stanowisko, był Jan, zowiący się zwykle Januszem. Na akcie

---

[1]) Lib. ben. III. 164. II. 212. [2]) Cod. dipl. Tinec. 336. [3]) Lib. ben. I. 38. 39.
[4]) Acta act. cap. I. 33. Lib. ben. I. 156. [5]) Acta I. 44.

z r. 1456 występuje wśród pięciu braci na ostatniem miejscu, prawdopodobnie jako najmłodszy z nich (48). Pisał się zrazu «de Czirmicze». Ojciec odstąpił mu wieś Kocin w r. 1441, którą on jednak wkrótce sprzedał (20. 21. 25. 26.). Toż samo zrobił w r. 1467 z odziedziczoną po ojcu wsią Przedmoście (61). W r. 1469 kupił wieś Krzyszowice, ale od kupna zaraz odstąpił (63). Trwalsze były inne jego nabytki. W r. 1463 razem z bratem Janem z Bąbelna kupił wieś Nieszków w ziemi krakowskiej (57), którą następnie całą posiadł [1]) i odtąd nazywał się «z Nieszkowa». W r. 1470 w zamian za dwie wsie Słuszów i Kostyrę, nabył Sławoszów (71)[2]).

W roku 1469 występuje jako *burgrabius castri Cracoviensis* (63), w roku 1475 jako podczaszy z innymi dworzanami królewskimi odwozi Jadwigę, córkę Kazimierza Jagiellończyka, zaślubioną Jerzemu ks. Bawarskiemu (79), a w r. 1479 jako *magister coquinae*, odwozi i drugą córkę Zofię Fryderykowi brandenburskiemu (83). W r. 1480 po zmarłym bracie historyku, zapowiada sądownie jego spadek[3]). Zginął w dzień Bożego Ciała 1482 r. w Sławoszowie, zamordowany przez Piotra z Dziaduszyc. Ze skargą przed sądem na zabójcę, występuje jego bratanek Mikołaj z Czarnocina (91. 92). Tenże Mikolaj w r. 1491 prowadził proces z wdową po Januszu Katarzyną (96). O dzieciach Janusza w aktach tych nie ma wzmianki.

Z synowców historyka występuje w XV w. tylko jeden Mikołaj i to niewiadomo, którego Jana syn, prawdopodobnie Jana z Bąbelna. Pisze się w r. 1477 Mikołajem z Bąbelna, które widocznie odziedziczył i kupuje wieś Udorz (80), której staje się właścicielem [4]) (84. 89). W r. 1483 występuje przeciw zabójcy stryja Janusza, zowie się już «z Czarnocina», wsi, która na niego przeszła również po stryju [5]) (181).

---

[1]) Lib. ben. I. 131. II. 74. [2]) Lib. ben. I. 205. II. 74. [3]) Helcel Nr 4239.
[4]) Lib. ben. II. 98. III. 323. [5]) Lib. ben. II. 415. I. 408.

REGESTA I MATERYAŁY.

1. 1317 — Sept. 9—14 — in Pysdr.
« ... praesentibus nobilibus et discretis viris... Nicholao dicto Dlugoss... »
Cod. dipl. mai. Pol., II, 334.

2. 1320 — Aug. 27 — Brestiae.
Janislai Archiepiscopi Gnesnensis diploma.
... Nassegneus judex Cuyaviae et Albertus dictus Żydowo (sic) fidejussores Pribislai Troyanowicz castellani de Couale, nomine proprio et nomine Nicolai dicti Dlugos confidejussoris eorum...
Rzyszcz. & Muczk. *Cod. dipl. Pol.*, II, 224.

3. 1398 — Nov. 8 — Cracoviae.
Termini regales.
Helcel: *Starod. pr. pol. pomn.* II, str. 76, Nr 337.

4. 1410 — Jul. 15.
Captus autem fuit praefatus Markwardus commendator Brandenburgensis in proelio magno per Johannem Dlugosch de Nyedzyelszko militem de domo Zubrza glowa alias Perstina sive Wyenyawa, parentem et genitorem meum germanum, una cum aliquot militibus de ordine et vexillo praefato et signanter cum milite Schumbork.
Band. Prut. 41.

5. 1411 — Apr. 27 — Radomsk.
Terminus assignatur dno plebano de Brzeznica, quia debet consulibus, scabinis vel juratis de eadem Brzeznica super mansos in antiqua civitate contra dominum Dlugossium, et littera seu privilegium, quam cmetho in antiqua civitate habuit super mansum unum cassata est per judicium.
Acta terr. Radomsc. l. XV. fol. 22.

6. 1411 — Jul. 20 — Radomsk.
Nota. Dlugosz acquisivit a domino Alberto de Brzesznica, quia debet judicare cmethones.
Acta terr. Radomsc. l. XV, pag. 26.

7. 1412.

Terminus in Radomsk contra Dlugoschonem burgrabium de Brzeznica.

Acta terr. Radomsc. l. XV, pag. 41, v.

8. 1414 — Apr. 23.

Nobiles Jaracz et Gnewek de Zakrzow fideiubent XII marcas nobili Dlugosz de Kocin super festum s. Jacobi in Brzeznica solvere.

Acta terr. Radomsc. l. XV, p. 83.

9. 1421 — Nov. 10 — in Welun.

Coram Martino de Kalinowa castellano Siradiensi et capitaneo terrae Vielunensis Johannes Dlugosz vendidit pro XXXVI marcis latorum grossorum monetae Bohemicalis et numeri polonicalis VIII macellas sartoricas in Welun et fertonem census super balneo civibus ibidem in Welun cum jure, sicuti solus tenuit.

Privil. arch. Caliss. Nro. 16.

10. 1427 — Maii 13 — Cracoviae.

Mathias Dlugosz carnifex civis Ilkusiensis recognovit, quia sex marcas... Albicio.

Insc. Castr. Crac. II, p. 726.

11. 1428 — Aug 20 — Cracoviae.

Termini castrenses.

Helcel, starod. pr. pol. pomn. II, p. 332, Nro. 2232.

12. (1428?)

« ... pater (Johannis Dlugossii) novercam superduxerat...

Vita Dlugossii, p. 2.

13. 1433 — Jun. 1.

Nobilis Joannes Dlugosz de Parzymechy ponebat CCL marcas pro hereditate Prusicko nobili Joanni Cielątko de Prusicko quondam haeredi.

Acta terr. Radomsc. l. XXII, p. 119.

14. 1436 — Jan. 3.

Privilegium erectionis hospitalis in Krzepice...

Praesens... Joannes Dlugossius de Parzymiechy...

Acta relat. castri Vielun, l. XXXI, p. 40.

15. 1436 — Aug. 9 — Leloviae.

Wirzchoslaus Dlugosch de Brzoszchowa XL dotis ex XL pro dotalitio marcas com. pec. mon. Crac. pol. cons. in et super medietatem omnium bonorum suorum haereditariorum et pecunialium... dominae Margarethae uxori suae... filiae Thomae de Sadowye dedit...

Lib. ter. Lelov. III, p. 22.

16. 1436 — Aug. 9 — Leloviae.

Wirzchoslaus Dlugosch de Brzoszthowa poenam sex scotorum incurrit Bernardo vicenotario terrestri et judicio totidem pro eo quia recessit de judicio sibi Bernardo duos grossos ratione memorialium non solvens.

Lib. ter. Lel. III, p. 25.

17. 1439 — Decembr. 31 — Cracoviae.

Veniens nobilis Nicolaus de Trzebyenicze recognovit se recepisse centum marcas pecuniae com. cur. mon. Crac. personaliter constitutus recognovit se recepisse a nobili Jaxan de Zelyazna super debitum domini Johannis de Krzepycze, ita tamen, quod si Johannes Dlugosch de Grabowa cum eodem Jaxan ad bonum finem pro eisdem pecuniis ratione fidejussoriae cautionis satis non fecerit, ex tunc praenominatus Nicolaus de Trzebyenicze una cum Nicolao de Balicze ambo manu conjuncta obligaverunt se fidejussione eandem summam pecuniarum sibi Jaxan restituere et reddere totaliter et cum effectu ad diem et festum purificationis Mariae proximam et reponere sine quavis dilatione. Et si non restituant, extunc in crastino ejusdem festi purificationis Mariae ducentas marcas eidem Jaxan praefati Nicolaus de Trzebyenicze et Nicolaus de Balicze supradicti tenebuntur ad solvendum sub poena XV judici et parti, in quam idem Jaxan potens erit ipsos condempnare singulis duobus septimanis absque omni concitatione usque ad plenam exolutionem et satisfactionem praedictae summae ducentarum marcarum...

Inscr. castr. Crac. VI, p. 327.

18. 1440 — Jul. 9 — Wieluń.

Privilegium regis Vladislai super fundationem villae Czarny Stok prope rivum eiusdem nominis in capitaneatu Krzepicensi, prope villas Zakrzewo, Wręczyca, Kopie et aliis jacentis et in eadem villa donatio scultatiae cum IV laneis, IV pratis, II piscinis, I molendino et variis libertatibus pro re nobilis Joannis Dlugosz haeredis de Grabowa eiusque filiorum et successorum facta, praesente Sbigneo episcopo et aliis, cuius oblata in castro Vielun. a. 1776. d. 17 Sept.

Oblat. castr. Vielun. l. XXXI, p. 1149.

19. 1441 — Jul. 17 — Xiąż.

Wirzchoslaus Dlugosch de Marczinowicze VIII marcas con. pec. mon. Crac. num. pol. cons. ad festum nativitatis Christi... proxime venturum Stanislao de Radziczow soluturum se obligavit. Et si ad festum praefixum non solverit, ex tunc die tertia post ipsum festum XVI marcas eiusdem monetae eidem Stanislao... tenebitur... ad solvendum et si iterum ipsas VI marcas non solverit, tunc poenam XV parti et iudicio XV. incurret.

Lib. term. ter. X. VI, p. 162.

20. 1441 — Jul. 20 — Leloviae.

Dominus Johannes Dlugosch totam haereditatem suam Coczina dictam... cum omnibus juribus... Johanni Dlugosch filio suo de Czirmicze... in totum dedit... et judicialiter resignavit...

Lib. ter. Lel. III, p. 149.

21. 1441 — Septembr. 30 — Cracoviae.
Jaxan cum Johanne Dlugosch et alio Johanne filio suo de Grabowa alias de Coczina habent terminum ad colloquium proximum.
Lib. coll. IX, pag. 9.

22. 1441 — Novembr. 6. Xiąż.
Wirzchoslaus Dlugosch de Marcinowicze per juramentum proprium pro tribus marcis fidejussoriae cautionis per ipsum factae Andream de Lowina et Sbisconem plebanum de Sandzissow jure et judicialiter evasit.
Lib. term. terr. X. VI. p. 189.

23. 1441.
Providus Joannes Dlugosz civis in Kalis cum Catherina consorte sua receperunt debitum XX marcarum sibi competens.
Inscr. castri Caliss. l. VI, p. 58 v.

24. 1442 — Decembr. 1. — Cracoviae.
Privilegium Sbignei episcopi Crac.
... Johannes Johannis Dlugosch de Nyedzelsko clericus Gnesnensis dioecesis publicus imperiali auctoritate notarius...
Cod. dipl. univ. Crac. II, 20.

25. 1443 — Octobr. 1 — Cracoviae.
Remissi sunt ad districtum suum Velunensem Johannes Dlugosch cum filio suo Johanne de Grabowa contra Jaxan de Zelesna juxta litteram citationis.
Lib. coll. gen. IX, pag. 46.

26. 1443 — Octobr. 1 — Cracoviae.
Johannes Dlugosch de Grabowa cum Johanne de Jedlna capitaneo Crzepiciensi habent terminum primum ad coll. prox. pro centum triginta marcis apud ipsum tamquam capitaneum terrestrem per dominum Hinczam de Rogow sibi pro villa Coczin repositis, in quibus eandem possidebat, quod easdem recepit.
Lib. coll. gen. IX, pag. 47.

27. 1443 — Decembr. 5 — Leloviae.
Wirzchoslaus Dlugosch de Brzostkowa recognovit quomodo sibi triginta marcas de pecuniis prius inscriptis videlicet centum triginta marcis Petrus de Sadowye solvit, de quibus triginta marcis ipsum liberum dimisit.
Lib. term. ter. Le. III, p. 256.

28. 1444 — Jan. 2 — Leloviae.
Wirzchoslaus Dlugos de Brzoztek poenam sex scotorum Goworkoni de Brzosztek et judicio poenam sex scotorum pro receptione per corulum ad judicium et corulum ipsum Dlugos non...
Lib. ter. Lel. III, p. 259.

29. 1444 — Jan. 25.
Obiit nobilis et insignis miles dnus Johannes Dlugosch heres de Nyedzelsko, sepultus in ecclesia s. Michaelis Wyelunensi in uno sepulchro cum consorte sua nobili dna Beata filia Marci de Borowno ante sacrarium.
Calend. Crac. Monum. Pol. hist. II, 910. *cf. Vita Dlugossii.*

30. 1444 — Aug. 27 — Leloviae.
Wirzchoslaus Dlugos de Brzoszthowa recognovit et se praesentibus inscripsit Nicolao de Golenowy in hunc modum, quod si Petrus de Sadowye triginta marcas et totidem damni ratione fideiussoriae cautionis per Johannem Nassyay de Tharnowagora sibi Petro factae in eodem Nicolao acquiret, tunc idem Wirzchoslaus medietatem praemissorum solvere eidem Petro Goworko de Brzoszthek poenam XI scot. Petro Woyssek de Oszow et iudicio VI scotorum.
Lib. ter. Lel. III, p. 267.

31. 1444 — Septembr. 30 — Cracoviae.
Johannes Dlugosch de Bambelno cum Sigismundo de Camyk habent terminum primum ad colloquium prox. iuxta literalem citationem.
Lib. coll. gen. IX, pag. 73.

32. 1444 — Octobr. 1 — Cracoviae.
Johannes Dlugosch de Grabowa cum Johanne de Jedlna capitaneo Crzepiciensi habent terminum primum ad colloquium generale prox. juxta acta et citationem.
Lib. coll. gen. IX, pag. 87.

33. 1446 — Febr. 3 — Cracoviae.
Johannes Dlugosch de Grabowa cum Sigismundo Byel de Camyk habent terminum ad colloquium proximum juxta acta et litteras citationis.
Lib. coll. gen. IX, pag. 112.

34. 1446 — Febr. 3 — Cracoviae.
Johannes Dlugosch cum Johanne Crzepiczsky habent terminum ad colloquium prox. juxta acta et litteras citationis.
Lib. coll. gen. IX, pag. 112.

35. 1446 — Febr. 3 — Cracoviae.
Johannes Dlugosch cum fratribus suis Johanne et Johanne cum Johanne de Crzepicze habent terminum paratum ad colloquium proximum juxta acta.
Lib. coll. gen. IX, pag. 112.

36. 1446 — Febr. 3 — Cracoviae.
Margaretha uxor domini Nicolai de Balicze cum Johanne, Johanne et Johanne fratribus germanis filiis Dlugosch de Grabowa alias Rambelicze habent terminum ad colloquium prox. ad paratum terminum videlicet pro eo, quia ipse

violenter tenuit et se intromisit in villam ipsius matrimonii videlicet Rambelicze in valore sexingentarum marcarum et pro totidem dampni.

Lib. coll. gen. IX, pag. 108.

37. 1446 — Mart. 17 — Leloviae.

Wirzchoslaus Dlugosch de Brzoszchowa duos mansos in Raschcow, in quibus Pyotrek Coszczonka et Jacobus Marschowicz kmethones resident cum toto jure... in XVIII marcis com. pec. mon. Crac.... Thomae de Woyslawicze in totum obligavit tenendum... a festo nativitatis Chr. ad aliud festum... usque ad plenam... exemptionem...

Lib. ter. Lel. III, p. 313.

38. 1446 — Novembr. 24 — Sanok.

Arbitramentum Sophiae reginae Poloniae inter seniores civitatis Sanocensis: Petrum Dlugosz... et Thomam Shonetowicz.

Akta grodzkie i ziemskie IV, 152.

39. 1447 — Febr. 3 Cracoviae.

Margaretha uxor Nicolai de Balicze cum Johanne Dlugosch et alio Johanne de ...[1]) habent terminum paratum ad colloquium prox., prout debent statuere Johannem de Crzepicze.

Lib. coll. gen. IX, pag. 145.

40. 1447 — Febr. 3 — Cracoviae.

Dominus Johannes Dlugosch et fratres sui cum Johanne de Crzepicze habent terminum paratum ad colloquium prox. juxta acta.

Lib. coll. gen. IX, pag. 145.

41. 1447 — Febr. 3 — Cracoviae.

Johannes Dlugosch de Babelno cum Johanne de Crzepicze habent terminum paratum ad colloquium prox. juxta citationem et acta.

Lib. coll. gen. IX, pag. 145.

42. 1447 — Octobr. 4 — Cracoviae.

Termini castrenses.

Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II, p. 575, Nr 3348.

43. 1447.

Johannes Johannis Dlugosz de Nyedzelsko.

Metrica univ. Cracov. p. 156.

44. 1448 — Septembr. 30 — Cracoviae.

Margaretha uxor Nicolai de Balicze cum Johanne Dlugosch et fratribus ipsius habent terminum paratum ad colloquium prox. juxta litteras citationis et acta.

Lib. coll. gen. IX, pag. 170.

---

[1]) Opuszczono miejscowość.

45. 1448 — Cracoviae.
Jachna uxor Nicolai de Balicze cum domino Johanne Dlugosch et cum ipsius (fratribus) Johanne, Johanne et Johanne habent terminum ad colloquium prox. juxta acta et litteras citationis.
Lib. coll. gen. IX, pag. 473.

46. 1453 — Maii 14 — Xiąż.
Johannes filius Wirzchoslai Dlugosch recognovit, quomodo apud ipsum Nicolaum Culya de Woyczechowicze hereditatem Sarnow centum marcis exemit et satisfecit sibi pro eisdem pecuniis. Quam hereditatem Sarnow cum omni jure... eidem Culy condescendit taliter tantum, quod idem Johannes medietatem omnium segetorum pro se reservavit... Idem Johannes pro fratribus et sororibus suis germanis fidejussit sibi Nicolao... in hunc modum quod dicti fratres et sorores occasione praemissorum ipsum Nicolaum impedire non debebunt...
Lib. term. ter. Xiąż. VIII, 79.

47. 1453 — Jul. 26 — Leopoli.
Gregorius... Leopolensis ecclesiae archiepiscopus... nobili Paulo Dlugosch de Sanok germano suo carissimo... scultetiam in villa Stawczani... confert.
Akta grodzkie i ziem. II, 137.

48. 1456 — Octobr. 16 — Cracoviae.
Termini castrenses.
Helcel, starod. pr. pol. pomn. II, p. 637, Nr 3571.

49. 1458 — Febr. 8 — Cracoviae.
Johanni Juniori Dlugosch Canonico Cracoviensi decimas manipulares post Danubium et in Sczirzicz consistentes et quas olim venerabilis dominus Jacobus de Czanstoczicze tenuit in arenda sub solutionibus et conditionibus eisdem quibus idem dominus Jacobus habuit per triennium ad presentiam domini in arendam dederunt.
De continuando muro concluserunt hoc, quod dominus Johannes Junior Dlugosch ad conducendum materiam ista via bona durante daret XX marcas ad rationem pecuniarum pro decimis supra nominatis debitarum.
Acta. act. Capit. Crac. fol. 48 a.

50. 1459 — Octobr. 13 — In Capit. Cathedr. Crac.
Junior Dlugosz praesens.
Acta. act. I, b. p. 26.

51. Ante 1460.
Johannes Dlugosz in Sandomiriensi (ecclesia) canonicatum praeter alia tenuiora beneficia, quae in pluribus locis consecutus, viris egregiis et de quorum virtutibus aliquid sperari possit, liberaliter impartiebatur.
Vita p. 4. 5.

52. 1460 — Mart. 13 — Leloviae.
Katherina filia Petri de Kuczkow, uxor Johannis Dlugosch de Kuczkow recognovit quia sibi Katherina uxor Jacobi Suchozsky pro bonis maternis omnibus satisfecit; de quibus bonis... ipsam Katherinam sororem suam germanam... nunquam impedire debet...
Lib. ter. L. IV, p. 138.

53. 1460.
Nobilis Nicolaus Dlugosz civis Calissiensis quietat debitores suos de perceptis LXI marcis.
Inscr. castr. Caliss. l. I, p. 2.

54—56. 1463 — Febr. 25, Apr. 1 — in capit. Crac.
Junior Dlugosch praesens.
Acta Actor. I. b. 102, 103.

57. 1463 — Maii 23 — Xiąż.
Reverendissimus pater dominus Jacobus de Senno, Dei gratia episcopus et nepos suus dominus Dobeslaus, filius olim domini Johannis de Oleszko, castellani Leopoliensis, recognoverunt, quod hereditatem eorum Nyeschkow in terra Cracoviensi sitam cum omni iure, proprietate et dominio et cum omnibus censibus, campis, pratis, molendinis, piscinis, praediis etc. et cum frumentis hyemalibus insertis, nihil sibi aut suis posteris reservando, vendiderunt, reformaverunt et resignaverunt, vendunt, reformant et resignant nobilibus dominis, Johanni Dlugosch de Bambelno et Janussio Dlugosch de Czyrnicze, fratribus germanis et eorum legitimis successoribus pro septingentis nonaginta marcis communis pecuniae monetae tunc currentis quadraginta octo grossos in quamlibet marcam computando. Quarum se iam quingentas quinquaginta et quatuor marcas recognoverunt effectualiter recepisse conditione tali, quod poterunt, praefatam villam Nyeschkow et cum frumentis ad hiemem insertis post annos tres, datis quingentis quinquaginta quatuor marcis reemere. Si autem praefatas quingentas quinquaginta et quatuor marcas post tres annos non dederint, extunc praefati Johannes et Janussius Dlugosch additis ducentis marcis minus quatuor marcis eandem villam in mille marcis latorum grossorum perpetuo possidebunt, et praefati dominus Jacobus episcopus et Dobeslaus de Senno permiserunt occasione haereditatis et venditionis praedictae dictos dominos Johannem et Janussium Dlugosch ab omni impedimento cuiuslibet personae intercedere et evincere secundum quod ad quamlibet personam pertinet praescriptio·
Lib. terr. Xiąż. T. VIII, pag. 391.

58. 1463 — Jul. 22 — in castro Vielun.
Judicium celebratum.
Constitutus nobilis Johannes Dlugosch de Czyrnycze benevole publice recognovit, quod nobilis Schandivogius Madalansky de Nyedzyelsko sibi solvit viginti et quinque marcas latorum grossorum, quarum nobilis Petrus piae memoriae pater ipsius Schandivogii tenebatur finalem solutionem pro bonis

haereditariis Nyedzyelsko Lyschoskornye videlicet nobili Johanni Dlugosch piae memorie patri ipsius prenominati, de quibus ipsum quietat praesentibus de finali solutione pro dictis bonis Nyedzyelsko et Lyseskornye (sic).

Lib. terr. Radom.

59. 1463 — Jul. 22 — in castro Vielun.

Constitutus nobilis dominus Johannes Dlugosch benevole publice recognovit, quod fideiussit pro fratribus suis germanis, quod ipsum nobilem Schandivogium Madalansky de Nyedzyelsko pro dicto debito viginti et quinque marcarum latorum grossorum in aeternum non debent impedire, perpetuumque silentium pro eodem debito debent habere, si autem dictus nobilis Madalansky aliquod dampnum magnum et parvum ratione dicti debiti perceperit a fratris ipsius Johannis Dlugosch, hoc damnum non debet fore ipsius, sed dicti nobilis Domini Johannis Dlugosch fore debet et debebit et omnes obligationes dicti debiti, si sunt in libro isto aut terrestri, praesentibus mortificat in perpetuum. Praesentibus nobilibus Gregorio et Stanislao de Starzenycze, Nicolao de Craskowycze et Jacobo de Maslowycze.

Ibidem.

60. 1464 — Maii 16 — Cracoviae.

Johannem Juniorem Dlugosch Canonicum Cracoviensem in procuratorem capitularem domini elegerunt qui rogatus onus procuratoris ad unum annum recepit

Act. act. Cap. Cracov. fol. 13.

61. 1467 — post Reminiscere (Febr. 2) — in castro Vielunensi.

Nobilis Johannes Dlugos de Czyrnycze vendidit villam suam dictam Przedmosczye sui patrimonii in terra Vielunensi sitam pro medio altero centi marcarum latorum grossorum pragensium numeri polonicalis nobili Johanni de Przedmoście.

Lib. terr. Radom.

62. 1467 — Jun. 1 — Zarnowice.

Nicolaus, Stanislaus et Martinus fratres germani de Czarnoczin talem divisionem pro bonis psorum haereditariis inter se ipsos fecisse recognoverunt, ita videlicet, quod sibi Nicolao tota villa Kąkolowa vola in terra. Sanocensi sita cum omni iure... pro sorte sua et divisione sua in perpetuum cessit. Stanislao vero totae villae Wyrzbycza et Pankoslaw cum omni iure... pro sorte sua... cessit. Martino vero pecuniae, quae fuerunt pro sorte... cessit... Et nobilis dom. Katherina consors olim Nicolai de Czarnoczin subiudicis ab omni iure suo dotis et dotalitii quod habuit in Vyrzbycza et Pankoslaw nobili Stanislao filio suo in totum recessit.

Lib. ter. Xiąż. X, p. 161.

63. 1469 — Jan. 7 — Cracoviae.

Magnificus dominus Johannes Felix de Tharnow castellanus Visliciensis recognovit, quia villam suam Crzyssowycze in terra Crac. et districtu Proszoviensi

sitam cum omnibus praediis curiis etc. ... generoso Janussio Dlugosch de Nyeschkow burgrabio castri Crac. ... pro duobus milibus marcarum latorum grossorum bonorum pragensium num. Pol., quadraginta octo grossos in marcam quamlibet computando, venditione perpetua ... vendidit...

Lib. term. in Curia XIII, p.1 67, conf. *Helcel, Starod. pr. p. p.* II. Nro. 3979.

64. 1469 — Januar. 28.
Termini castrenses.

Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II, 760, Nro 3982.

65. 1469 — Septembr. 27 — Lublin.
Dorothea... coniux Mathiae Dlugosch de Lublin... magistrum Johannem de Slupcza praesentat ad altare Petri et Pauli in ecclesia Omnium Sanctorum Cracoviae.

Cod. dipl. Univ. Crac. 265.

66. 1469 — Octobr. 9 — Żarnowiec.
Judicium decrevit nobili Stanislao de Zawada pecunias, quas habet super Udorz a nobili Johanne Dlugosch de Bambelno ratione proximitatis accipere, quas idem Johannes coram judicio reposuit et sibi Johanni eadem bona Udorz condescendere.

Lib. ter. Xiąż. X, p. 284.

67. 1469 — Octobr. 13 — Żarnowiec.
Judicium decrevit nobili Stanislao de Zawada pecunias, quas habet super Udorz a nobili Johanni Dlugosch de Bambelno ratione proximitis accipere, quas idem Johannes coram judicio reposuit et sibi Johanni eadem bona Udorz condescendere.

L. terr. Xiąż. v. X. p. 284.

68. 1470 — Jan. 15 — Żarnowiec.
Johannes Dlugosch de Bąbelno actor cum nobili Stanislao de Zawada terminum primum habent ad terminos proximos juxta citationem. Et dominus Stanislaus recepit se ad principalem videlicet ad dominum Pozoszki et dominus Dlugosch reponebat coram judicio pecunias et memoriale posuit postquam se recepit pars ad principalem, videlicet ad nobilem Johannem Pozozky.

Lib. ter. L. V, p. 427.

69. 1470 — Febr. 6 — Cracoviae.
Investitura Johannis de Slupcza ad altare ss. Petri et Pauli in ecclesia Omnium Sanctorum Cracoviae... «ad praesentationem honestae Dorotheae filiae olim Alberti coniugisque Mathiae Dlugosch de Lublin.«

Cod. dipl. Un. Crac. 270.

70. 1470 — Mart. 29 — Leloviae.
Johannes Dlugosch tenutarius de Kuczkow actor cum nobili Anna de Starzyńska Wola terminum habent ad terminos prox. iuxta citationem.
Lib. ter. Lel. V. p. 136.

71. 1470.
Hanc autem villam (Slawoschow) monasterium Buschense... cambivit eam... et a Johanne Dlugosch sive Janussio de Czarnoczyn nobili de domo Wyeniawa duas villas... Sluschow et Kostira cum additione trecentarum marcarum in paratis pecuniis a. d. 1470 recepit.
Lib. ben. III. 86. 92.

72. 1471 — Mart. 18 — Żarnowiec.
Johannes Dlugosch de Babelno quinquaginta flor. hungar. auri puri justi et veri ponderis nobili Johanni Schantha de Myedzwyedz a praesentibus terminis in jeiunio ad alios terminos in jeiunio per annum videlicet ad feriam secundam in crastino dominicae Oculi infra hunc per annum solvere se obligavit et inscripsit. Quod si ad tempus praefixum extunc... in poenam XV sibi et iudicio XV patitur ipsum condemnare...
Lib. terr. Xiąż. X, p. 346.

73. 1471 — Mart. 18 — Żarnowiec.
Johannes Dlugosch de Bambelno, Annae, filiae suae, quinquaginta florenos Hungaricales auri puri, justi et veri ponderis nobili Johanni Schanta de Myedzwyedz a praesentibus terminis in jeiunio ad alios terminis in jeiunio per annum, videlicet ad feriam secundam in crastino dominicae Oculi infra hinc per annum solvere se obligavit et inscripsit. Quod si ad tempus praefixum non solverit, extunc in eisdem terminis et consequenter in omnibus post hoc proximis judicibus terrestribus singulis in poena XV sibi et judicio XV poterit ipsum condemnare si... usque ad integram dictorum quinquaginta florenorum solutionem, non evadendo ipsum praescriptione, colloquio, districtu nec quovismodo alio sibi amissione suae causae, et quicquid sibi in auxilium acceperit, ille causam suam amittere debebit.
L. Xiąż. T. X. p. 346.

74. 1471 — Mart. 18 — Żarnowiec.
Stanislaus de Brzostowa quatuordecim marcas pec. num. pol. cons. nobili Wyrzchoslao de ibidem... soluturum se obligavit... ita videlicet pro festo Nativitatis Chr. prox. venturo decem marcas et ad sequens festum eiusdem Nativitatis... quatuor marcas residuas...
Lib. ter. Xiąż. X, p. 345.

75. 1471 — Mart. 18 — Żarnowiec.
Wyrzchoslaw de Brzostowa recognovit, quia totam partem hereditariam... quam habet ibidem in Brzoszowa (sic) cum omni iure... nobili Stanislao de ibidem fratri suo germano... pro viginti septem marcis pec. com. num. pol... judicialiter vendidit...

Actum ut supra.

Idem Wyrzchoslaus recognovit, quia sibi idem Stanislaus super summam viginti septem marc. tredecim marcas exsolvit.

Lib. ter. Xiąż. X, p. 345.

76. 1471 — Maii 29 — Cracoviae.

Stanislaus Denowsky de Jedlcza recognovit, quia totam villam Udorz in districtu Zarnowiensi sitam cum omni iure... nobili Johanni Dlugosch et ipsius posteris pro mille flor. hungaricalis auri puri... (in vim) reemptionis alias na vyderkof... vendidit...

Lib. in cur. XIII, p. 212.

77. 1472 — Apr. 26 — Cracoviae.

Appellationi domini Petri Wapowski a processu inde sequuto in vim gratiae Sedis Apostolicae super canonicatu et prebenda Cracoviensi per obitum olim Johannis Dlugosch junioris vacuum emisso ad instanciam domini Jeszczinski, domini infrascripti videlicet Johannes Archidiaconus, Johannes Custos, Johannes Dlugosch, Sandivogius officialis, Jacobus de Radoschownicza, Jacobus de Schadek, Stanislaus de Kobylino, Johannes Stanconis, Nicolaus Bylina et Johannes de Slupcza, canonic ad curiam Romanam interpositae adhaeserunt et eorum quilibet adhaesit. Quiquidem domini Petrus Provincialis et dominus Stanislaus Swyraczki Canonicus pro eo fidejusserunt manu conjuncta et in solidum caverunt indempnitate dicto Capitulo et omnibus adhaerentibus supra dictis et cuiuslibet ipsorum, quod absit, ex eadem adhaesione eveniente, prout in forma meliori praesentibus dominis Johanne de Land notario, Scarbcone marsalco, Alberto Butkowski...

Act. act. cap. Crac. t. I, fol. 67.

78. 1474 — Febr. 27 — Żarnowiec.

Johannes Dlugosch de Bambelno ex una et nobiles Johannes, Petrus, Nicolaus et Clemens fratres germani de Kwilina recognoverunt inter se contractum concordiae pro causis inferius descriptis esse factum, videlicet inter villas Crassow praefati Johannis et oppidum Cossow dominorum Quilinsczy, ita videlicet, quod dictae partes inter villam Crassow et oppidum Cossow tredecim scopulos penes luta ex parte ista Nida fiuvii (sic) versus Cossow pro graniciebus perpetue habere debebunt pratum, non quod jacet penes dictos scopulos ita late longe circumferentialiter, prout ex antiquo falcastratum est ad molendinum dictum Podlaszye praefati Johannis perpetue esse debet, pascueta vero ex utraque parte scopulorum super dictis lutis alias na blotach communia pascua usque ad fluvium Nida dictarum partium seu villae Crassow et oppidi Cossow esse debebit. Et pons ibidem in fluvio Nida debet esse utriusque partis et ad utraque bona debet pertinere et si (ex eo?) aliqus fructus esset, utraque pars debet participare et uti. Et haec omnia dictae partes sub vadio centum marcarum perpetue tenere habebunt.

Lib. ter. Xi. X, p. 367.

79. 1475 — Oct. 10.
Janussius Dlugosz de Nyeszkow subpincerna cum plurimis aliis curiensibus in comitiva Hedvigis, Casimiri R. Pol. filiae Georgio Bavariae duci desponsatae, in Bavariam pergit.
Dlug. Hist. Pol. V, 634.

80. 1477 — Jan. 20 — Xiąż.
Nicolaus de Bąmbelno protestatus est coram jure pecunias coram judicio reponendo, quia paratus fuit... emptionem villae Udorz in vim reemptionis apud olim Stanislaum de Denow pecunias dare sibi vel suis propinquioribus et villam eandem iuxta suam emptionem et inscriptionem obtinere.
Lib. ter. Xiąż. XII, p. 46.

81. 1477 — Jan. 10 — Xiąż.
Nicolaus de Bąnbelno tricentos septuaginta quinque florenos hungar. auri puri justi et veri ponderis nobili Stanislao de Czarnocin recognovit se teneri certi debiti, a quibus tricentis septuaginta quinque florenis ad festum Nativitatis Chr. prox. venturum decem et octo marcas pec. mon. Crac.... et a proximo festo eiusdem Nativitatis Chr. in duobus annis usque ad idem festum Nativitatis Chr. et consequenter pro quolibet Nativitatis Chr. festo a praefatis florenis per viginti marcas pec. census ab eisdem solvere se obligavit. Quod si pro aliquo tempore superius scripto non solverit, extunc in poenam XV parti et iudicio XV in omnibus... terminis... poterit condemnare, usque ad integram dicti census et dictorum florenorum solutionem...
Lib. ter. Xi. XII, p. 46.

82. 1477 — Mart. 10 — Xiąż.
Generosus Johannes Dlugosch de Nyeszkow actor contra nobilem de Pyeczenyagy habent terminum peremptorium ad terminos proximos juxta citationes et acta.
Lib. term. ter. X. XI, p. 39.

83. 1479 — m. Maio.
Janussius Dlugosz magister coquinae in comitiva Sophiae Casimiri R. P. filiae Friderico, filio Johannis Marchionis Brandeburgensis desponsatae, Frankfordiam pergit.
Długosz. Hist. Pol. V, 682.

84. 1479 — Octobr. 11 — Xiąż.
Nobilis Nicolaus Dlugosch de Bambelno actor cum nobili Petro de Rosznyca habent terminum primum ad terminos prox. juxta citationem.
Lib. term. ter. X. XI, p. 50.

85. 1480 — Jan. 17 — Xiąż.
Ex quo nobilis Skarbek Johannes et Elizabeth de Slupov quondam tenutarii per suum procuratorem nobilem Johannem Dlugosch de Nyeszkow recognoverunt coram jure... quod dictam villam Slupov non habent, sed eam victi

jure propinquioribus condescenderunt, pro cuius villae tertia parte tertiae partis per generosam Bogumilam consortem olim generosi Nicolai Rosa de Borzyschowycze castellani Zawychostiensis fuit citatus ex tunc ex judicii decreto videat sibi praefata Bogumila possessorem dictae villae Slupow et cum illo agat id quod de jure habet.

L. ter. Xiąż. XII, p. 91.

86. 1480 — Jan. 17 — Xiąż.
Nicolaus Dlugosch de Babelno actor contra Petrum de Rosznycza terminum habent perempt. ad term. prox. iuxta citationem et acta.

Lib. term. ter. Xiąż. XI, p. 63.

87. 1480 — Mart. 6 — Xiąż.
Nicolaus Dlugosch de Babelno et tenutarius de Wdorz actor contra Petrum de Rosznycza terminum habent peremt. ad terminos prox. iuxta acta... Et idem Petrus recepit sibi ad principales.

Lib. term. ter. Xiąż. XI, p. 82.

88. 1480 — Jul. 3 — Xiąż.
Nicolaus Dlugosch de Bambelno tenutarius de Wdorsz actor contra Johannem Denowsky de Jedlcza heredem terminum habent peremptorium post festum Michaelis ad terminos proximos iuxta cit. et acta.

Lib. term. ter. Xiąż. XI, p. 84.

89. 1480 — Octobr. 9 — Xiąż.
Nicolaus nobilis Dlugosch de Babelno tenutarius de Wdorz actor contra nobilem Johannem Denowsky de Jedlcza heredem terminum habent peremptorium... ad terminos proximos iuxta acta et citationem sine melioratione citationis in eodem vigore sicut hodie fieri debuit.

Lib. term. ter. Xiąż. XI, p. 101.

90–91. 1483 — Mart. 12 — Cracoviae.
Termini castrenses anni 1483.

Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II, p. 847, Nro 4279.

92. 1485 — Mai. 14 — Cracoviae.
Termini castrenses.

Helcel, Starod. pr. pol. pomn. p. 855, Nro 4300.

93. 1486 — Maii 22 — Cracoviae.
Termini castrenses.

Helcel, Star. pr. pol. pomn. p. 856, Nro 4306.

94. 1486 — Apr. 18 — Cracoviae.
Testamenti olim Domini Johannis Dlugosch Electi Leopoliensis et ex adverso nobilium Stanislai et Nicolai germanorum Zarogowsczi de Cracovia in causa.

Idem Stanislaus suo et dicti germani sui nominibus promittens de rato in termino hodierno deliberationis in praesentia magistri Stanislai de Cleparz procuratoris dominorum executorum dicti testamenti comparens constituit in suum procuratorem magistrum Johannem de Wyeliczka praesentem et onus suscipientem cum clausulis opportunis promittens de rato ut in forma meliori. Qui magister Johannes de Wyeliczka tanquam nonus procurator petivit citra approbationem iurisdictionis domini copias omnium pro parte eorundem dominorum executorum productorum et litteram ad dicendum contra. Et obtinuit ad feriam quintam proximam praesentibus cancellario et notariis.

Acta offic. Crac. III, p. 327.

95. 1486 — Octobr. 4 — in curia Domini Regis.

Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II, p. 858, Nro 4312.

96. 1491 — Maii 11 — Cracoviae.

Dlugossius nobilis de Bambelno contra magistrum Johannem de Cracovia et nobilem Katherinam relictam olim Janussii Dlugosch de Nieskow, specialem, et contra alias quascunque personas generaliter magistrum Johannem de Vsczie absentem cum potestate substituendum ad agendum defendendum in forma plenissima, suum constituit procuratorem praesentibus familiaribus domini.

Acta Officialia III.

SPIS RZECZY.

Jan Długosz. Jego życie i stanowisko w piśmiennictwie, str. 1—216.

ROZDZIAŁ I, str. 3—18.

Rodzina Długosza str. 3. — Jego młodość i szkolna nauka str. 6. — Zawód kościelny str. 13. — Praca administracyjna w kancelaryi Zbigniewa Oleśnickiego str. 14.

ROZDZIAŁ II, str. 19—47.

Szkoła polityczna na dworze Oleśnickiego str 19. — Oleśnicki wobec schizmy kościelnej str. 22. — Misya po kapelusz kardynalski str. 24. — Poselstwo na Spiż str. 27. — Długosz wobec króla str. 33. — Kazimierz Jagiellończyk i stronnictwo Oleśnickiego str. 35. — Sprawa Lasockiego str. 39. — Rozjątrzenie walki str. 42. — Sprawa litewska str. 43. — Długosz w Samborze str. 44. — Skrajna opozycya str. 45. — Zjazd piotrkowski r. 1453, str. 46.

ROZDZIAŁ III, str. 48—83.

Długosz historykiem str. 48. — Praca w archiwum katedralnem str. 51. — Szkoła polityczna str. 53. — Przysposobienie literackie str. 54. — Humanizm str. 56. — Podróże włoskie i stosunki z humanistami str. 57. — Długosz wobec humanizmu str. 61. — Liwiusz wzorem str. 66. — Praca dziejopisarska str. 69.

ROZDZIAŁ IV, str. 84—112.

Długosz w kapitule krakowskiej str. 84. — Usługi dyplomatyczne str. 89. — Czynności przy zakupnie twierdz krzyżackich str. 91. — Rokowania dyplomatyczne z Jerzym Podjebradzkim str. 97. — Długosz wobec walki kościelnej str. 102.

ROZDZIAŁ V, str. 113—147.

Po walce str. 113. — Usługi dyplomatyczne w układach z Zakonem str. 115. — Długosz ochmistrzem królewiczów str. 122 — Poselstwo do Czech str. 125. — Długosz w Pradze na koronacyi str. 135. — Arcybiskupstwo praskie str. 136. — Stosunek do króla str. 138. — Ostatnie usługi dyplomatyczne str. 142.

ROZDZIAŁ VI, str. 148—197.

Sąd historyczny Długosza o dziejach dawniejszych i o dziejach współczesnych str. 148. — Jego tendencya str. 164. — Zbigniew Oleśnicki str. 168. — Charakterystyki str. 172. — Sprawa husycka str. 174. — Kwestya litewska str. 177. — Kazimierz Jagiellończyk str. 184. — Zwrot str. 189. — Charakter oficyalny str. 191. — Objawy zniechęcenia str. 192. — Długosza współcześni mu historycy str. 196.

ROZDZIAŁ VII, str. 198—215.

Fundacye Długosza str. 198. — Jego majątek i dochody str. 198. — Jego duch religijny str. 201. — Budowa kościołów str. 201. — Bursy uniwersyteckie str. 205. — Fundacye klasztorne str. 206. — Liber Beneficiorum str. 209. — Śmierć Długosza str. 212.

Regesta, str. 217—312.

Słowo wstępne str. 219. — Regesta i materyały do biografii Długosza str. 221.

Dodatek o rodzinie Długosza, str. 313—333.

Nazwisko i ród str. 315. — Dwa pokolenia; bracia Długosza str. 316. — Synowiec str. 318. — Regesta i Materyały str. 319.

BUŚ